

Mity i rzeczywistość zbrojstwa
na pograniczu polsko-słowackim
w historii, literaturze i kulturze



**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
„MITY I RZECZYWISTOŚĆ ZBÓJNICTWA NA POGRANICZU
POLSKO-SŁOWACKIM W HISTORII, LITERATURZE I KULTURZE”**

(jako kontynuacja tematyki Konferencji pt. „Góry i góralszczyzna
w dziejach i kulturze pogranicza polsko – słowackiego” 2004 r.)

organizowana w roku jubileuszu 40-lecia Sabałowych Bajań

przez

Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu

oraz Słowacką Bibliotekę Narodową

przy współudziale

Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bukowińskiego Centrum Kultury, Euroregionu „Tatry”, Podhalańskiego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Targu

18 – 22 października 2006 r.

Kraków, Bukowina Tatrzańska

Patronat Honorowy:

Ks. Stanisław Kard. Dziwisz – Metropolita Krakowski; Marek Fryźlewicz – Burmistrz Nowego Targu; Wendelin Haber – Prezes Euroregionu „Tatry”; Ivan Horský – Konsul Generalny Republiki Słowackiej w Krakowie; Teresa Jabłońska – Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem; Michał Jagiello – Dyrektor Biblioteki Narodowej; Dušan Katusček – Generalny Dyrektor Słowackiej Biblioteki Narodowej; Witold Kochan – b. Wojewoda Małopolski; Krzysztof Mikulski – Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego; Karol Musiol – Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Janusz Sepiol – Marszałek Województwa Małopolskiego; Edward Siarka – Posel na Sejm RP; Anna Paluch – Posel na Sejm RP

PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI

Rektor PPWSZ

Stanisław A. Hodorowicz

KOMITET ORGANIZACYJNY

KOORDYNATOR

Kanclerz PPWSZ

Jan S. Gawlik

SEKCJA PROGRAMOWA

Maria Madejowa – PPWSZ – przewodnicząca
Ewa Jaworowska – Mazur – Muzeum w Niedzicy
Augustín Mat’ovčík – Słowacka Biblioteka Narodowa
Anna Mlekodaj – PPWSZ
Antoni Nowak – Euroregion “Tatry”
Maciej Rak – PPWSZ
Jerzy Roszkowski – Muzeum Tatrzańskie

SEKCJA LOGISTYCZNA

Michał Skalacki – PPWSZ – przewodniczący
Bartłomiej Gal – PPWSZ
Konrad Kuźmiński – PPWSZ
Agnieszka Potoczak – PPWSZ
Anna Śmiałkowska – PPWSZ
Tomasz Trancygier – Słowacka Biblioteka Narodowa
Krzysztof Trojan – PPWSZ

*Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
z Programu Interreg III A Polska-Republika Słowacka
oraz budżetu państwa w ramach mikroprojektów Euroregionu „Tatry”*



Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego



KOORDYNACJA WYDANIA
Jan S. Gawlik

PROJEKT OKŁADKI
Michał Skalacki

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Anna Mlekodaj, Maciej Rak

SKŁAD I ŁAMANIE
Piktograf

KOREKTA
Barbara Zgama

WYDAWCA:
Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu,
ul. Kokoszków 71, 34-400 Nowy Targ
tel: 018 26 10 700

ISBN 978-83-60612-01-1

Nowy Targ 2007

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu

**Mity i rzeczywistość zbójnictwa
na pograniczu polsko-słowackim
w historii, literaturze i kulturze**

praca zbiorowa pod redakcją
Marii Madejowej, Anny Mlekođaj, Macieja Raka

Materialy z Międzynarodowej Konferencji Naukowej
Kraków – Bukowina Tatrzańska
18-22 października 2006 r.

Nowy Targ 2007

Spis treści

<i>Od Redakcji</i>	11
Część I	
HISTORIA	15
Henryk Ruciński <i>Rozboje w zachodnich Karpatach do początku XVI wieku</i>	17
Feliks Kiryk <i>Przyczynki do dziejów zbójnictwa-beskidnictwa na pograniczu polsko-słowackim w XV-XVIII wieku</i>	26
Ewa Strauchmann <i>Zbójnickim szlakiem przez Gorce</i>	37
Andrzej Jazowski <i>Zbójnictwo w świetle dotychczasowych badań i opinii</i>	46
* * *	
Ružena Antolová <i>Janosik, zbójnik stracony w Liptowskim Mikulaszu</i>	59
Augustyn Maťovčík <i>Zbójnik orawski Maciej Klinowski</i>	65
Iveta Floreková <i>Księga protokołów sądu żupy orawskiej z lat 1688-1735</i>	73
* * *	
Wojciech Gąsienica Byrcyn <i>Próba porównania zbójnictwa a raubszyctwa w Tatrach i bliskim ich sąsiedztwie na przełomie XVIII i XIX wieku</i>	79
Bronisław Chowaniec-Lejczyk <i>Blumenfeld i Klein – koniec dziejów zbójnictwa</i>	87
Tomasz Krzyżanowski <i>Teczka Blumenfelda</i>	93

Część II

FOLKLOR..... 101

- Anna Brzozowska-Krajka
„Z Bogiem na Luptów”: ludowa filozofia zbójnickiego rzemiosła 103
- Anna Tyrpa
Obraz zbójników w pieśniach ludowych 112
- Urszula Janicka-Krzywda
Zbójnicy w karpackim folklorze słownym – wątki i motywy 121
- Anna Mlekodaj
Motyw zbójnika w regionalnej poezji Podhala po 1945 roku 131
- Artur Czesak
*Zbójnik Proćpak w **Godzinkach zbójnickich** Zdzisława Marii Okuljara
– język i obrazowanie* 138
- Maciej Rak
Motywy zbójnickie i zbójcekie w legendach świętokrzyskich 146
- Tatiana Kwiatkowska, Margarita Nadel-Czerwińska
*Historie Ondraszka i Janoszka – analiza porównawcza dwóch cykli
legend o zbójnikach* 154
- Agnieszka Kruszyńska
Motyw skarbu w legendach o zbójnikach 162
- Monika Škvarnová
Motywy zbójnickie i Janosikowskie w pracach znajdujących się w zbiorach Muzeum Poważskiego w Żylinie 170
- Anna Kozak
Wizerunek zbójnika w zbiorach etnograficznych Muzeum Tatrzańskiego 178
- Grażyna Wrona
*Prasa lokalna i regionalna Podhala jako źródło wiedzy popularnej
o zbójnictwie (do 1939 r.)* 183
- Józefa Kolbrecka
Podhalańskie pieśni o Janosiku i zbójnikach 193

Część III

LITERATURA 201

- Joanna Goszczyńska
Przeobrażenia mitu Janosika w literaturze słowackiej XIX wieku 203
- Konrad Włodarz
O motywie zbójnika w literaturze słowackiej 211

Milada Písková	
<i>Motywy zbójnickie w literaturze czeskiej i słowackiej</i>	220
Marta Součková	
<i>Przyczynek do demityzacji zbójnictwa we współczesnej prozie słowackiej</i> ..	228
Igor Válek	
<i>Tematyka zbójnicka w krótkich utworach prozaicznych Jaroslawa Haška</i> ..	237
* * *	
Michał Jagiełło	
<i>Wybrane zagadnienia zbójnictwa tatrzańskiego w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku (na kanwie Zbójnickiej sonaty)</i>	243
Jolanta Krzysztoforska-Doschek	
<i>Archaiczne ślady w lirycznych opowieściach o Janosiku</i>	249
Wojciech W. Wiśniewski	
<i>Zbójnicy karpaccy w twórczości Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814-1890)</i>	261
Anna Krysztofiak	
<i>Jak Goszczyński o zbójnikach śpiewał</i>	270
Magdalena Sadlik	
<i>Baby za zbójników nastały?! – kobiece kreacje Tetmajerowskie</i>	281
Ewa Kalus-Korgol	
<i>Zbójnictwo tatrzańskie w poezji Jana Kasprowicza</i>	287
* * *	
Irena Borecka	
<i>Motyw zbójnictwa w literaturze dla dzieci i młodzieży</i>	297
Maria Jazowska-Gumulska	
<i>Mit zbójnictwa w poezji dla dzieci jako kategoria wartościująca</i>	307
Katarzyna Węcel	
<i>Mit Janosika w polskiej literaturze dziecięcej XX wieku</i>	319
* * *	
Marian Stępień	
<i>»Ludzie lasowi« z Wierchowiny Huculskiej (w świetle „Prawdy starowieku” Stanisława Vincenza) Mitologia – psychologia – socjologia</i>	326
Wojciech Kudyba	
<i>Mit o zbójnikach w Prawdzie starowieku Stanisława Vincenza</i>	334
Taras Zayats	
<i>Motywy zbójnickie w Na wysokiej połoninie Stanisława Vincenza oraz w powieściach Hnata Chotkewycza (Dowbusz, Kamienna dusza)</i>	341

Część IV

JĘZYK	353
Jerzy Reichan <i>Dobrzy chłopy i inne określenia zbójników tatrzańskich w świetle materiałów Słownika gwar polskich PAN</i>	355
Józef Kaś <i>Co można powiedzieć o zbójniku na podstawie materiałów do Słownika gwary i kultury podhalańskiej?</i>	362
Joanna Okoniowa <i>Słownictwo zbójnicie</i>	371
Barbara Zgama <i>Wizerunek zbójnika i zbójnictwa w XIX- i XX-wiecznych źródłach leksy- kograficznych</i>	378
Jadwiga Kowalikowa, Maria Madejowa <i>Kulturowo-językowy wizerunek zbójnika w świetle wypowiedzi studentów</i> .	389
Peter Karpinský <i>Analiza językowa historycznego tekstu skargi mieszkańca wsi Štítnik na zbójnictwo i oszukańcze praktyki mieszkańca miasta Spiska Nowa Wieś</i>	401
Kazimierz Sikora <i>Harnaś pod budką z piwem</i>	415
Justyna Makowska <i>Językowy obraz świata w mikrostrukturze „zbójniczych” dialogów litera- ckich</i>	424

Część V

MUZYKA I FILM	435
Zbigniew J. Przerembski <i>Muzykalni zbójnicy</i>	437
Anna G. Piotrowska <i>Mit zbójnictwa w polskiej muzyce XX wieku</i>	448
Peter Cabadaj <i>Janosik w filmie</i>	458
Tadeusz Skoczek <i>Motyw zbójnika Janosika w polskim filmie i telewizji</i>	473

Od Redakcji

*Jo musem być zbójnik
Bo krzywda wielika
Nieprawość u panów
Prawda u zbójnika*

Ta stara przyśpiewka, odnotowana przez autorów antologii pt. *Pieśni Podbala*¹, mieści w sobie wszystko, co sprawia, że tematyka zbójnicka jest nie tylko nadal atrakcyjna, ale także i aktualna. Teksty folkloru jednak nie przechowują całej prawdy o zbójckim procederze, lecz tylko tę, która jest wynikiem jego sublimacji. Właśnie dzięki mentalnemu przemieszczeniu skądinąd niechlubnego często zajęcia w sferę wartości wyższych, wśród których dominują: wolność, prawda, sprawiedliwość i solidarność, powstał mit. Na tej podstawie zrodziła się także idea wskrzeszenia tradycji zbójnickiej w jej najszczytniejszej postaci. Od końca lat 60. XX wieku w Bukowinie Tatrzańskiej *Sabałowym bajaniami* towarzyszy uroczystość pasowania na zbójnika. Owo jednoznacznie dziś chwalebne miano może zyskać jedynie człowiek, który zasługami dla ludzi i ziemi potwierdził, iż jest tego godny.

Wywodzący się z tradycji folklorystycznych mit zbójnictwa stał się wdzięcznym tematem dla literatury, malarstwa, muzyki, a także filmu. Centralną postacią, wokół której ów mit narastał, był Janosik. Jednak ranga tej postaci po obu stronach Tatr różniła się zasadniczo. Na Słowacji Juraj Janosik zyskał status bohatera narodowego. Stał się symbolem dążeń Słowaków do niepodległości. Nad jego krótkim i tragicznym życiem pochylali się najwybitniejsi twórcy słowackiej literatury. Po polskiej stronie Tatr Janosik także zyskał wielką sławę, lecz była to sława mitycznego bohatera, który uosabia odwieczne tęsknoty ludzi do dość naiwnie pojętej sprawiedliwości.

Jakkolwiek Janosik nadal jest harnasem nad harnasie, to jednak na nim nie kończy się poczet zbójników. Każda bowiem karpacka kraina miała swego bohatera, po którym pozostał ślad zarówno w bezdusznych aktach

¹ *Pieśni Podbala*, red. J. Sadownik, wyd. II, Kraków 1971, s. 46.

sądowych, jak i w tęsknej pieśni ludu. To właśnie ludowym przekazom zawdzięczamy, że nie zaginęła pamięć o Proćpaku, Ondraszku, Baczyńskim, Doboszu i innych *dobrych chłopcach*, którzy w swoim czasie trwożyli, ale też i krzepili serca.

Zjawisko zbójnictwa inspirowało i nadal inspiruje nie tylko artystów, ale także i naukowców. Z ich perspektywy zbójnicki proceder nie wygląda już tak atrakcyjnie, co nie znaczy, że nie jest interesujący. Wręcz przeciwnie. Zjawisko to, choć już znacznie odległe w czasie, nadal fascynuje historyków, folklorystów, etnografów, literaturoznawców i językoznawców, i zachęca do badań. Wciąż też pojawiają się nieznanne dotąd źródła informacji, mogące rzucić nowe światło na zagadnienie (przykładem może być tzw. *teczka Blumenfelda*, której poświęcono dwa artykuły zawarte w niniejszym tomie). I chociaż zbójnictwo doczekało się już kilku kompleksowych opracowań, nadal budzi żywe zainteresowanie wśród badaczy, czego najlepszym dowodem okazała się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, której pokłosiem jest niniejszy tom.

Konferencja odbyła się w dniach 18-22 października 2006 częściowo w Krakowie (pierwszy dzień obrad miał miejsce w auli Collegium Novum UJ), a częściowo w Bukowinie Tatrzańskiej, czyli blisko źródeł dyskusowanego zjawiska. Inicjatorką przedsięwzięcia była Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, która choć działa dopiero pięć lat, zdołała zorganizować już kilka ważnych sesji naukowych. Ich przygotowaniem i opracowaniem merytorycznym zajmuje się Instytut Humanistyczny. Największą i najważniejszą z nich była międzynarodowa konferencja zorganizowana w stulecie regionalnego ruchu na Podhalu (2004 rok) pt. *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. To ogromne przedsięwzięcie (wygłoszono ponad 100 referatów w czterech sekcjach tematycznych, symultanicznie w kilku miejscach obrad) wsparły Uniwersytet Jagielloński i Euroregion TATRY. Konferencja, której owocem jest niniejszy tom, była pierwszą z szeregu zaplanowanych sesji naukowych kontynuujących tematykę gór i góralszczyzny, jednak zawężoną do jednego zagadnienia – do zbójnictwa. Tym razem inicjatywę PPWSZ wsparła Słowacka Biblioteka Narodowa.

W ciągu trzech dni obrad wygłoszono 46 referatów, poświęconych problematyce zbójnictwa w ujęciu historycznym, folklorystycznym, literackim, językowym i artystycznym.

Ten wszechstronny ogląd wzbogaciła znacząca reprezentacja badaczy słowackich, których wystąpienia skupiły się głównie (choć nie wyłącznie) wokół problemu szeroko pojętej tradycji Janosikowskiej w kulturze i literaturze słowackiej i czeskiej. Warto również podkreślić obecność w obradach przedstawiciela Ukrainy, Tarasa Zayatsa, który podjął tematykę huculskich

tradycji opryszkowskich, odwołując się do twórczości zarówno Stanisława Vincenza, jak i Hnata Chodkewycza.

Na niniejszy tom składają się uporządkowane tematycznie referaty wygłoszone w czasie obrad. Część I skupia artykuły poświęcone historii zbójnictwa, jego genezy, a także dotyczące tekstów źródłowych. Część II prezentuje wystąpienia, w których omawiano rozmaite aspekty zbójnictwa z perspektywy folklorystycznej. Autorzy przedmiotem rozważań uczynili wątki i motywy związane ze zbójnictwem, obecne w pieśniach, legendach, a także w twórczości ludowych poetów. Zaprezentowane tu artykuły ukazują również wizerunek zbójnika, jaki wylania się ze zbiorów eksponatów w polskich i słowackich muzeach etnograficznych. Część III została poświęcona temu, w jaki sposób zagadnienie zbójnictwa odbiło się w literaturze polskiej, słowackiej, czeskiej i ukraińskiej w XIX i XX wieku. W obrębie zainteresowania badaczy znalazły się także motywy zbójnicze w literaturze dziecięcej. Interesująca wydaje się również potrójna próba zinterpretowania motywów zbójniczych, obecnych w prozie Stanisława Vincenza (*Na wysokiej połoninie*). W części IV zebrano wystąpienia językoznawcze, skupione głównie wokół słownictwa związanego ze *zbójnikiem* i *zbójnictwem*, jego historią, współczesnym stanem (w świetle rozmaitych materiałów leksyko-graficznych), a także żywotnością wśród młodego pokolenia. Na uwagę zasługuje także tekst poświęcony mechanizmom wykorzystywania stereotypu zbójnika w reklamie. Zamykająca tom V część składa się z trzech artykułów, które przedstawiają, w jaki sposób motywy zbójnicze wzbogaciły polską muzykę, a także słowacką i czeską kinematografię.

Tom zawiera łącznie 9 artykułów słowackich, których tłumaczenia zostały zredagowane zgodnie z zasadami aktualnie obowiązującej normy języka polskiego. Należy także zaznaczyć, że wykorzystywane przez autorów artykułów teksty gwarowe, w przypadku ich pierwszej redakcji, zapisano według ortografii gwary podhalańskiej, proponowanej przez Józefa Kaśia i Kazimierza Sikorę².

Międzynarodowa konferencja naukowa na temat *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze* udowodniła, że dziedzictwo kulturowe zarówno południowego – słowackiego, jak i północnego – polskiego Podtatru kryje w sobie jeszcze wiele zagadnień, które wymagają wspólnego namysłu i oglądu. Pokazała również, że perspektywę pogranicza warto rozszerzyć także na inne obszary Karpat. Zamieszkujące je różne narodowości wytworzyły bogatą kulturę, która inspirowała i nadal inspiruje zarówno artystów, jak i badaczy. Pozostaje mieć

² Zasady ortografii gwary podhalańskiej autorzy przedstawili w artykule: J. Kaś, K. Sikora, *Ortografia podhalańska – problemy podstawowe i propozycje rozwiązań*, [w:] *Edukacja regionalna na Podtatru. Ścieżki i manowce*, red. A. Mlekodaj, PPSZ, Nowy Targ 2004, s. 17-52.

nadzieję, że kolejne konferencje naukowe, poświęcone zagadnieniom gór i góralszczyzny, przyczynią się do coraz lepszego poznania i zrozumienia złożonej rzeczywistości pogranicza.

Komitet Redakcyjny

Część I

HISTORIA

Rozboje w zachodnich Karpatach do początku XVI wieku

Okazjonalne napady i kradzieże są stare jak świat. Jednak do zorganizowanego rozboju potrzebne są pewne warunki, takie jak rozwój osadnictwa, wzrost potencjału gospodarczego i zamożności oraz wymiana handlowa na poszczególnych terytoriach. Spisz w średniowieczu należał do najbardziej zurbanizowanych regionów Europy. W dodatku przez Spisz przebiegały liczne szlaki handlowe z najważniejszym, łączącym wzdłuż Popradu i Dunajca Kotlinę Karpacką z dorzeczem Wisły. Procesy osadnicze na Spiszu, Liptowie i w Szaryszu zakończyły się do początków XV w. Podobnie było w Sądeczyźnie. Natomiast osadnictwo na Podhalu w XV w. dopiero zaczęło przekraczać w stronę Tatr Czarny Dunajec i Dunajec. Podobnie było na Górnej Orawie. Proces zurbanizowania północnych stoków Beskidów był znacznie opóźniony w stosunku do południowej strony karpackich grzbietów. Jedynie Nowy Sącz od początków XIV w. zaczął wyrastać na emporium handlowe. Niemniej powstało tu sporo miasteczek od Żywca po Duklę, mających połączenie przez górskie przełęcze z miastami słowackimi i mogących zapewnić wymianę handlową po obu stronach Karpat. Utrudnieniem były trudno dostępne góry i ogromne lasy.

Dokumenty mówiące o rozbojach i rabunkach, wymiana korespondencji między dostojnikami polskimi na Podkarpaciu a władzami Bardiowa zaczynają się pojawiać w ostatnim dziesięcioleciu pierwszej połowy XV w. Nie znaczy to, że nie było wcześniej rozbojów. Nie są tylko poświadczone pisemnie. Niechlubną listę otwiera w 1438 r. Polak, niejaki *dominus Chudribanus*, który ze swymi ludźmi ograł karawanę kupców bardiofskich. Odtąd dokumenty zaczynają narastać lawinowo. Rozbójnicy napadali nie tylko na kupców. Odważali się atakować podróżujących dostojników państwowych i posłów. Przed 1479 r. został napadnięty wracający z Węgier Jan Ossoliński, w którego sprawie interweniował sam król Kazimierz Jagiellończyk. Rabowano kościoły i plebanie, napadano na zamożne gospodarstwa chłopskie.

Należy zwrócić uwagę na feudałów i burgrabiów zamkowych, zwłaszcza Makowicy, Brzozowicy, Murania i Muszyny, które leżały przy ważnych szlakach handlowych. Były wypadki, że burgrabiowie organizowali ze swej czeladzi oddziały, przy pomocy których wyrównywali rachunki z innymi dominiami lub urządzali napady na sąsiednie ziemie polskie. Takiej działalności absolutnie nie można wiązać ze zbójnictwem. Są to ewidentne przykłady raubriterstwa. Kiedy indziej burgrabiowie udzielali schronienia rozbójnikom w swych dobrach w zamian za część łupów. Często dowódcami zamków kierowała obawa przed napadami rozbójników. Udzielali więc oni schronienia rabusiom, oczekując, że ci nie będą niszczyć ich dóbr. Nie trzeba dodawać, jakie spustoszenia moralne i poczucie bezkarności powodowały takie praktyki.

Inną przyczyną rozprzężenia na pograniczu były wojny. W 1401 r. Zygmunt Luksemburski wskutek nadużyć został uwięziony. Życie jego było zagrożone, względnie groziła mu abdykacja. Zjazd szlachty węgierskiej w Topolczanach powołał na tron Władysława Jagiełłę. Jagiełło odrzucił jednak tę propozycję. Zdawał sobie sprawę, że jej przyjęcie wpłatałoby go w awanturę polityczną. Zygmunt miał ciągle wielu zwolenników, z oddanym Zygmuntemowi Ściborem ze Ściborzyc na czele. Ponadto próba odebrania korony prawowitemu władcy z pewnością naraziłaby Jagiełłę, który w odróżnieniu od swej zmarłej niedawno małżonki Jadwigi nie miał żadnych praw do korony węgierskiej, na ataki ze strony innych władców, szczególnie Krzyżaków, którzy mieli sojusz z Zygmuntem, i prawdopodobnie ze strony papieżstwa. Niemniej kilku magnatów polskich z Andrzejem Balickim na czele, wbrew zakazowi królewskiemu, najechało na Szarysz, dokonując tam spustoszeń. Zostali pokonani przez żupana szaryskiego Szymona Rozgonyi. Akcja ta wywołała jednak szereg niepokoїв na pograniczu.

Zaledwie w kilka lat później doszło do ponownych działań wojennych na pograniczu polsko-węgierskim. Podczas wielkiej wojny Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim Zygmunt Luksemburski jako sojusznik Zakonu postanowił przyjść z pomocą militarną Krzyżakom. Uwikłany jednak w konflikt z Wenecją nie mógł tego uczynić w początkowej fazie wojny i dopiero jesienią 1410 r. wysłał swe wojska pod wodzą Ścibora przeciw Polsce. Ten dotarł pod Nowy Sącz. Został jednak odparty przez chorągwie pozostawione dla ochrony granicy południowej i ostatecznie rozgromiony przez polskich rycerzy pod Bardiowem. Nawiasem mówiąc, dywersja ta zaszkodziła Jagielle. Zagrożenie od południa spowodowało, że król musiał zrezygnować z szeregu działań przeciw Krzyżakom i w efekcie zwinąć oblężenie Malborka.

W 1428 r. zaczęły się najazdy husyckie na Górne Węgry (Słowację), a później wystąpienia bratczyków, które przyniosły ogromniszczeń i anarchię na tych terenach. O tym jednak poniżej.

Ucisk podatkowy, a przede wszystkim dążenie do wyeliminowania starych rodów możnowładczych wywołały spisek przeciw Maciejowi Korwinowi. Przywódcy sprzysiężenia zwrócili się do królewicza Kazimierza (późniejszego świętego), proponując mu koronę węgierską. W 1471 r. Kazimierz wyruszył przez Spisz na Węgry i dotarł do Koszyc. Okazało się jednak, że poparcie jego zwolenników było niedostateczne i królewicz, omijając stołeczny Budzin, wycofał się do Nitry, której zresztą nie zdołał utrzymać, i przez Orawę wrócił do Polski.

Po zwycięstwie nad Kazimierzem Maciej Korwin zaatakował króla Czech Władysława Jagiellończyka, pragnąc pozbawić go korony czeskiej. Kazimierz Jagiellończyk przyszedł z pomocą synowi i Polacy opanowali Wrocław, na Spiszu zaś urządzili drugi front. Zmagania nie przyniosły rozstrzygającego rezultatu i w 1474 r. obie strony zawarły pokój w Starej Wsi Spiskiej. Władysław utrzymał same Czechy i tytuł królewski, Maciejowi przypadły natomiast Morawy, Śląsk i Łużyce.

W 1490 r. zmarł nieoczekiwanie Maciej Korwin. O koronę po nim zaczęli się ubiegać dwaj synowie Kazimierza Jagiellończyka: Władysław i Jan Olbracht (królewicz Kazimierz już nie żył). Węgrzy wybrali Władysława. Nie pogodzony z tym Jan Olbracht wyprawił się na Węgry, ale z braku poparcia nie zaszedł daleko. Władysław w zamian za zrzeczenie się przez brata pretensji do korony węgierskiej ofiarował mu Głogów. Był równocześnie królem Czech. Janowi Olbrachtowi to jednak nie wystarczało i zaatakował ponownie. Doszedł jednak tylko do Preszowa. Na szczęście sytuacja rozwiązała się sama. W 1492 r. zmarł Kazimierz Jagiellończyk i Jan Olbracht został królem Polski.

Reasumując, wiek XV był nieszczęsnym dla Górnych Węgier wiekiem wojen, zniszczeń, anarchii, aż do zjazdu Jagiellonów w Lewoczy w 1494 r. Jak bardzo sprzyjało to rozprzężeniu, włóczęgostwu i powstawaniu faktycznie bezkarnych band zbójceckich, nie trzeba dodawać. Grasanci nie gardzili niczym, co miało jakąkolwiek wartość. Kradli pieniądze, konie, bydło, nierogaciznę, wino, towary tekstylne, nawet żelazo i miedź, ba porywali ludzi dla okupu. Surowe wyroki śmierci, z reguły kwalifikowanej, nie odstraszały. W okresie największego nasilenia się ruchu bratczyków, w 1455 r. Prokop Gamrat z okolic Żmigrodu miał zatarg z poddanymi z dominium Makowica – Zborów. Ludzie Gamrata zabili poddanego z Makowicy, a innych zranili. Poddani z Makowicy w nocy zawiesili na bramie Żmigrodu płonąca żagiew, a pod nią list z żądaniem odszkodowania. W przeciwnym wypadku grozili zniszczeniem miasteczka, do czego na szczęście nie doszło. Był to zwyczaj przejęty od bratczyków. Ci uprzedzali miejscowości, które zamierzali zaatakować. Chaos, który w tym czasie zapanował na pograniczu polsko-węgierskim, profitował nasileniem się akcji zbójceckich od pojedynczych przestępców do powstawania licznych band. Trudno je tu wszystkie wymieniać.

Zwróćmy przeto uwagę na watahę Tomasza z Torysy i Lipan, rozbijającą przez około 10 lat (1463–1474). Próbowano nawet prowadzić z nim rokowania. Pertraktacje na temat walki z rozbojem toczyły się też między starostami polskimi a dostojnikami węgierskimi i przedstawicielami najbardziej narażonego na napady Bardiowa. Wobec sprzeczności interesów ustalenia co do zwalczania rozbojów pozostawały z reguły na papierze.

W 1431 r. na Spiszu po raz pierwszy pojawili się husyci, oczywiście z pełnymi ustami haseł o reformie religijnej, o wyrównywaniu statusu społecznego, o konieczności ukarania i niedopuszczenia na tron czeski Zygmunta Luksemburskiego odpowiedzialnego moralnie za śmierć Jana Husa. W rzeczywistości szło o rabunki. Zajmujący się od lat wojaczką i odzwyczajeni od pracy, starali się o zdobycie jak największej ilości łupów, które umożliwiłyby im dalszą egzystencję. Świetnie zorganizowane przez Jana Žižkę oddziały husyckie w postaci ruchomych twierdz – taborów z powiązanych łańcuchami wozów przelamywały wszelki opór. Ofiarą ich padł Czerwony Klasztor, w dwa lata później spustoszyli i zniszczyli Kieżmark, a wycofując się z ruin miasta, zabrali ze sobą rajców kiežmarskich, żądając za nich okupu, i wycofali się przez Liptów. Początkowo mieli zwolenników wśród biedoty poszczególnych miast. Świadczy o tym przykład Lewoczy. Gdy polski szlachcic – husyta podszedł pod mury miasta, w mieście wybuchnął pożar spowodowany prawdopodobnie przez zwolenników husytyzmu. Postępowanie husytów, którzy zresztą pozostawili w kilku miastach swoje załogi w celu ściągania świadczeń od okolicznej ludności, rychło spowodowało, że łupiona przez nich ludność ujrzała prawdziwe oblicze husytów. Hasła husyckie prędko straciły siłę swego oddziaływania. Zygmunt Luksemburski zdołał wykupić miasta górnowęgierskie dopiero w 1435 roku.

W 1436 r. Zygmuntowi, który już od trzech lat był cesarzem, udało się opanować tron czeski przy pomocy umiarkowanego skrzydła husytów – kalikstynów. Sytuacja na Słowacji uspokoiła się trochę, nie na długo jednak. Już w 1437 r. Zygmunt zmarł, a trony węgierski i czeski przypadły zięciowi Zygmunta, Albrechtowi Habsburgowi. Ten jednak po dwóch latach zmarł na zarazę, pozostawiając po sobie ciężarną żonę Elżbietę, córkę Zygmunta Luksemburskiego. Wobec zagrożenia tureckiego Węgrzy wybrali na swego władcę króla polskiego Władysława III Jagiellończyka (Warneńczyka), który miał zostać mężem owdowiałej Elżbiety. Ta jednak urodziła syna Władysława (Pogrobowca) i zerwała układy z Władysławem III. W obronie praw swego syna sprowadziła na Słowację kondotiera czeskiego Jana Jiskrę z Brandysu, który na czele wojsk składających się z byłych husytów opanował obszary od Zwolenia po Koszyce i zastawiony Polsce Podoliniec. W wojsku swym utrzymywał żelazną dyscyplinę, dzięki czemu zyskał sobie przychylność miast. Z drugiej jednak strony, jako parweniusz był znienawidzony przez możnowładztwo węgierskie, zwłaszcza przez węgierskiego bohatera

narodowego Jana Hunyadego, który podejmował przeciw Jiskrze rozliczne akcje zbrojne. Walki trwały również po nagłej śmierci Elżbiety (1442) i po klęsce warneńskiej (1444). Królem został małoletni Władysław Pogrobowiec, który nie był w stanie opanować sytuacji w Królestwie. Niepłatni maruderzy z armii Jiskry, któremu zaczęło brakować pieniędzy na żołd, zbudowali kilka umocnionych obozów – taborów i nazwali się bratczykami. Jiskra musiał toczyć nowe boje z buntownikami. Pomogły jednak pieniądze, które zyskał i za ich pomocą na powrót ściągnął pod swoją komendę bratczyków. Po powrocie z Wiednia Władysława Pogrobowca i uznaniu go przez sejm węgierski za króla, Władysław pod naciskiem sejmu skazał Jiskrę na banicję. Był to początek nieszczęścia. Pogranicze polsko-węgierskie było teraz pustoszone przez całe dziesięciolecie. Niepłatne wojsko Jiskry przekształciło się w oddziały bratczyków, siedzących w budowanych przez siebie taborach, z których najważniejsze powstały na Zielonej Górze koło Hrabuszyc i w Haligowcach nad Dunajcem. Nazwa bratczycy – braciszkwowie została przejęta od zakonników żyjących w klasztorach, które zresztą bratczycy szczególnie zajadle niszczyli. Wspólnie wybierali sobie wodzów i dzielili się łupami. Taborami zarządzały rady starszych. Bratczycy zachowywali husycki sztafaj, jak komunja pod dwiema postaciami i język staroczeski w liturgii oraz szczytne hasła, których nikt jednak nie brał na serio, choć do bratczyków przyłączali się też miejscowi chłopci, pragnący w ten sposób poprawić swój byt. Z czasem ubywało Czechów, którzy umierali lub stawali się niezdolni do walki. Ich miejsce zajmowali głównie Słowacy i Polacy.

Przerażony takim obrotem sprawy król postanowił po kilku miesiącach przywołać ponownie Jiskrę na Węgry, aby ten stłumił ruch bratczyków. Po początkowych sukcesach Jiskra nie był jednak w stanie zapanować nad bratczykami, którymi dowodzili Piotr Aksamit – *najwyższy kapitan bratczyków siedzący na Taborze i zamku Pławiec*, oraz Talafúz. Szeregi bratczyków liczyły do 20 tysięcy ludzi. Przyłączyli się do nich Piotr i Mikołaj Komorowscy¹. Aksamit, zresztą nie tylko on, wymagał od Bardiowa oraz mieszkańców Spiszu i Szarysza tzw. „hołdów”. Pod tym pojęciem rozumiano świadczenia pieniężne i żywnościowe oraz posługi na każde żądanie.

Po wielu perturbacjach politycznych, które tu pominiemy, sytuacja uległa zmianie, gdy na tronie węgierskim zasiadł Maciej Korwin, syn Jana Hunyadego. Już po kilku miesiącach oddziały królewskie rozbiły bratczyków pod Sárospatak. Aksamit zginął, a Talafúz salwował się ucieczką. Resztki bratczyków, ścigane przez Emeryka Zápolyę, tułały się po Spiszu do 1463 r., kiedy to po przekroczeniu granicy w liczbie około dwóch tysięcy udały się

¹ Piotr został przez sejm skazany na banicję. Przeszedł jednak na stronę królewską i został panem (hrabią) na Liptowie i Orawie.

pod Nowy Targ i uległy rozproszeniu. Prawdopodobnie większość z nich utworzyła watahy zbójnicze.

Warto było poświęcić bratczykom tyle miejsca. Przez ich szeregi przewinęło się wielu Polaków a zwłaszcza Słowaków, zaś oddziały samych bratczyków zmieniały się w istocie w zwykłe bandy rozbójnicze bez jakiegokolwiek nawet makijażu ideologicznego. Niemniej wiele zwyczajów, form organizacyjnych, a także mentalność przeniknęły do mieszkańców pogranicza. Wzorce te ujawniły się, gdy w XVI w. zbójnictwo pojawiło się w swej formie klasycznej.

W drugiej połowie XIV w. w Szaryszu, a na przełomie XIV i XV w. na Spiszu pojawił się nowy element etniczny, mianowicie pasterze wołoscy ruskiego pochodzenia. Prawdziwi Wołosi z Siedmiogrodu dotarli w XIV w. do rzeki Ondawy. Podczas migracji grzbietami Karpat zaczęli się do nich przyłączać Rusini, Słowacy i Polacy. Rusini, zwłaszcza na południowej stronie Karpat, zmajoryzowali przedstawiciele innych nacji, dlatego w źródłach występują pod nazwą *Valachi seu Rutheni*. Fala pasterstwa wołoskiego dotarła aż na Morawy. O ile po przejściu do życia osiadłego Wołosi ulegli asymilacji przez element miejscowy, w północnym Szaryszu i północno-wschodnim Spiszu zachowali swą ruską i prawosławną tożsamość. Szczególnie dużo było ich na północnej Orawie, do drugiej połowy XVI w. nie tkniętej jeszcze kolonizacją.

Początkowo do półkoczowniczych Wołochów odnoszono się niechętnie. Ten stosunek szybko się zmienił. Wołosi utrzymywali się z hodowli kóz i specjalnego gatunku owiec zwanych walaszkami. Zwierzęta te zadawały się trawą rosnącą na halach. Na zimę schodzono w doliny. W ten sposób nieużyteczne dotąd grunty zaczęły przynosić dochód. Wołosi bowiem za korzystanie z hal ponosili określone świadczenia z tzw. *vigesimą*, czyli danią baranią (5 baranów od stu) na czele.

Wołosi doskonale znali góry, stąd pomysł wykorzystania ich do ochrony granic, dróg i podróży. W 1474 r. Maciej Korwin z pochodzących z Siedmiogrodu Hunyadych umiał docenić element wołoski, który z uzbrojonych watah pasterskich można było łatwo przekształcić w oddziały zbrojne i w ten sposób wykorzystać ich walory, nadał Wołochom orawskim specjalny przywilej. Zostali oni zwolnieni od podatków i ceł. Ze świadczeń pozostała im tylko *vigesima*. W zamian zobowiązani byli do posług zbrojnych z kuszą (w XVI w. z rusznicą). Mieli strzec bezpieczeństwa na drogach i granic państwowych. Za brak uzbrojenia groziły kary pieniężne. Mieli też prawo wybierać wojewodę (wajdę), który na czele sądu wołoskiego miał nad nimi władzę sądowniczą według zwyczajów prawa wołoskiego. Ten przywilej rozciągnięto z czasem na wszystkich Wołochów.

Tereny górskie z czasem przestały wystarczać do zapewnienia egzystencji w ramach półkoczowniczego pasterstwa. Wołosi za pomocą karczun-

ku (*cerklowania*) zaczęli przechodzić do życia osiadłego, opierając swój byt na hodowli i uprawie roli. W momencie gdy osada zaczęła nabierać realnych kształtów i zarysowywał się jej ustrój gruntowy na zasadzie łąnów leśnych – frankońskich, organizator tego procesu otrzymywał przywilej lokacyjny i funkcję sołtysa wraz z dziedzicznym uposażeniem – sołectwem. Powstała wieś na prawie wołoskim. Na prawo wołoskie przenoszono też dawne, opustoszałe osady na prawie niemieckim. Wieś na prawie wołoskim od wsi na prawie niemieckim różniła się głównie tym, że oprócz innych świadczeń jej mieszkańcy uiszczali dań baranią – *vigesimę*, gdyż w ich gospodarstwach znaczną rolę odgrywała hodowla owiec. Na Podhalu aż do XVII w. występowała ambiwalencja. Dopóki nie utrwalilo się określenia prawa wołoskiego, tę samą wieś oznaczano raz jako założoną na prawie magdeburskim, kiedy indziej na prawie wołoskim.

Taka była teoria. W praktyce ci, którzy mieli zapewniać bezpieczeństwo, dawali się skusić chęci łatwego zysku, zmieniając się w przestępców, co uniemożliwiało im powrót do normalnego społeczeństwa i zmuszało do pobytu w lasach, gdzie żeby przeżyć, dokonywali kolejnych rozbojów.

W Szaryszu wiele wsi lokowali prawosławni sołtysi. Ich mieszkańcy zachowali ruski charakter etniczny. Sołtysi ci, niekiedy z poduszczenia swych panów gruntowych, organizowali bandy zbójnickie z nadzieją na łatwy zysk. Oprócz innych obiektów napadali na plebanie i świątynie katolickie, zabierając z nich nawet paramenta kościelne. Podsumowując, Wołosi mieli poważny wkład w rozwój zbójnictwa.

Ciekawego odkrycia dokonał ostatnio w kieżmarskim rejestrze celnym prof. Feliks Kiryk. Kupcy kieżmarscy sprowadzali pod koniec XV w. z Polski *cingula barnassy maiora et minora*, czyli pasy harnasiowe wielkie i mniejsze. Pochodziły one według autora z Podhala i Podkarpacia (tenże *Studia...*, 2006, s. 203). W pasach tych chętnie paradowali właśnie zbójnicy harnasie. Przynajmniej tak przedstawiani są na licznych rycinach. I tu powstaje problem nazwy „harnaś”. Podług naszej dotychczasowej wiedzy jest ona pochodzenia węgierskiego. Problematyka tej nazwy wymagałaby osobnych badań. W każdym razie ma ona metrykę średniowieczną. Należy zauważyć, że pasy harnasiowe służyły nie tylko ozdobie, ale wykonywane z mocnej skóry, nabijane mosiężnymi ozdobami, chroniły brzuch i podbrzusze. Stąd prawdopodobnie zainteresowanie nimi w Kieżmarku.

Wspomniana wyżej wyprawa królewicza na Węgry i walki polsko-czesko-węgierskie spowodowały nasilenie wrogości między Maciejem Korwinem a Kazimierzem Jagiellończykiem. W efekcie w latach siedemdziesiątych XV w. pojawiły się na pograniczu polsko-węgierskim grupy rycerstwa polskiego, nazywające się *bracją*. Według Jana Długosza usadowili się oni na Modrej Górze i w Bukowcu, budując tam obozy warowne, z których dokonywali napadów na okoliczne miejscowości. Kronika Jana z Turca in-

formuje, że obozy te znajdowały się w Szaryszu i w Zemplinie, na co zezwolili Perényi i Rozgonyi, mający tam swoje dobra i popierający Kazimierza. Z *bracią* rozprawił się król Maciej. Rozbroiwszy ich, kazał im wrócić do Polski o żebraczym kiju i urządził wyprawę odwetową. Zniszczył kilka miejscowości na Podkarpaciu, dopóki nie wyparły go wojska polskie. Pokój między Polską a Węgry w Starej Wsi Spiskiej w 1474 r. unormował m.in. sprawy pogranicza. Akcje wzmiankowanego rycerstwa jako żywo przypominają działania bratczyków.

Po 1485 r. pojawiły się na pograniczu polsko-węgierskim liczne, dobrze zorganizowane bandy, składające się najczęściej z Wołochów. Najbardziej znana jest banda Fedora Hlawatego, rozbijająca na pograniczu w latach 1492–1494 na rozległym terytorium od Orawy po Przemyśl. To spośród jej grona wyszedł znany list – ultimatum do mieszczan bardiowskich z żądaniem okupu za czterech ujętych i straconych w Bardiowie członków bandy. Ponieważ list ten był wielokrotnie publikowany, również w Polsce przez nas i przez Stanisława Srokę, nie będziemy tu nim bliżej się zajmować.

Położenie chłopstwa na Węgrzech zaczęło się pogarszać za Macieja Korwina. Król potrzebował ogromnych środków na utrzymanie swej słynnej *czarnej armii*, odpieranie ataków tureckich i awanturniczą politykę. Nie wahał się więc nakładać na chłopstwo i mieszkańców małych miast coraz to nowych ciężarów. Największym ciosem była jednak klęska wielkiego powstania chłopskiego pod dowództwem Jerzego Dózsy w 1514 r. Nałożono na chłopów nowe należności i świadczenia, jak pańszczyzna. Przede wszystkim chłopci zostali obróceny w wieczystych poddanych i przywiązani do ziemi. Brak siły roboczej w dominiach powodował jednak, że możnowładcy przywabiali na swe majątki lub sprowadzali siłą poddanych głównie z dóbr szlachty, która nie bardzo była w stanie przeciwstawić się temu procederowi. Oprócz więc drastycznego pogorszenia się sytuacji poddanych pojawiło się nowe pole bezprawia.

W Polsce pogorszenie się losu chłopstwa wprowadziły statuty piotrkowskie z 1496 r. Na szczęście przez dłuższy czas nie były one ściśle przestrzegane, zwłaszcza na Podhalu, gdzie osadnictwo zaczęło się dopiero na dobre rozwijać. Natomiast niekorzystnym zjawiskiem było pojawienie się folwarków i wzrost w związku z tym pańszczyzny (folwark w Szaflarach powstał w 1494 r.)

Reasumując, zbójnictwo należy cofnąć co najmniej do połowy XV w., kiedy to nasilił się szereg opisanych wyżej zjawisk, sprzyjający wykształceniu się tego zjawiska. Podział na rozbój i zbójnictwo, które jakoby miało egzystować w XVI–XVIII stuleciu jest dziewiętnastowiecznym wymysłem literackim. W istocie klasyczne zbójnictwo też było rozbojem, powodowanym chęcią łatwego wzbogacenia się, mimo jego gloryfikacji przez tradycję ludową i estymy, jaką darzyli zbójników romantycy.

Bibliografia

- Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, wyd. i opr. S. A. Sroka, t. I (do 1450 r.), Kraków 1998, t. II (do 1480 r.), Kraków 2000.
- W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1966.
- F. Kiryk, *Związki handlowe i kulturalne miast małopolskich ze Słowacją*, „Historické štúdie” 41/2000.
- F. Kiryk, *Studia nad wymianą towarową Polski z Węgrami w XV wieku*, „Studia Historyczne” XLIX/2006.
- M. Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001 (rec. H. Ruciński, „Wierchy” 67/2001).
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- H. Ruciński, *Ultimatum zbójnicze do mieszczan Bardiowa z 1493 roku na tle stosunków w zachodnich Karpatach*, „Wierchy” 54/1987 (tamże tekst listu – ultimatum).
- H. Ruciński, *Dzieje polityczne Spiszu do końca XV wieku*, [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, Lewocza-Wrocław 2003.
- S. A. Sroka, *Rozboje na pograniczu polsko-węgierskim w XV wieku*, [w:] *Wokół kontaktów dawnych ziem węgierskich z Polską w średniowieczu*, Bydgoszcz 2002.
- S. A. Sroka, *List zbójników – dyplomatyczne kuriozum*, [w:] *Szkice bardiowskie*, Kraków 2003 (tamże tekst listu).

Przyczynki do dziejów zbójnictwa-beskidnictwa na pograniczu polsko-słowackim w XV-XVIII wieku

Uczestniczymy w wielodniowej konferencji na temat zbójnictwa. Promuje ona referaty o tematyce przeważnie historycznoliterackiej. Niewielu referentów podjęło bowiem problematykę zbójników-beskidników z pozycji historii. Nie mogę zapowiedzieć, że również moje wystąpienie wyprostuje te zachwiane proporcje tematyczne. Trzymać się będę jednak konkretów, poruszając niektóre udokumentowane wątki z zakresu bogatej historii zbójnictwa.

Pierwszy z nich dotyczy chronologii ruchów zbójnickich. W dotychczasowych rozważaniach na ten temat dominuje postać Janosika, którego krótki żywot przypadł na lata przełomu XVII i XVIII stulecia, zaś słabo znana działalność zbójnicza na lata 1711-1713¹. Mimo to Janosik zaciążył zdecydowanie na historii zbójnictwa. Wielu badaczy jest nawet skłonnych (zwłaszcza na Słowacji) postrzegać go jako bohatera narodowego. Odmitologizowanie tej sylwetki jest ciągle ważnym zadaniem badawczym.

A przecież zbójnictwo jako zjawisko historyczne istniało o wiele wcześniej, a nadto było uprawiane także po śmierci Janosika. Najstarszą znaną dotąd wiadomość o zbójnikach zawiera dokument z 1413 r., poświadczający nadanie dożywotnio Zyndramowi z Maszkowic przez Macieja, biskupa przemyskiego, wsi Przysietnicy pod Brzozowem w ziemi sanockiej. W zamian Zyndram był zobowiązany do obrony życia i mienia poddanych przed Tatarami oraz przed grasującymi tam często zbójnikami beskidzkimi². Jest to

¹ Zob. S. Sroka, *Rozboje na pograniczu polsko-węgierskim w XV wieku*, [w:] *Wokół kontaktów dawnych ziem węgierskich z Polską w średniowieczu*, Bydgoszcz 2002, s. 113 oraz s. 122 (gdzie podane prace na ten temat pióra innych autorów).

² *...quo villam Przysietnica (iuxta Brzozow) Zyndramo de Maszkowice ad dies vitae ipsius cedit cum onere bona episcopalia defensandi. Defensio illa non tantum contra Tartaros necessaria fuit, sed et contra latrones Beskidenses (in montibus Carpaticis), qui saepius in his submontanis regionibus rapinas exercerunt. Premisilia Sacra sive series et gesta episcopo-*

wiadomość ważna, ale przestudiowanie materiałów źródłowych z przełomu XIV i XV w. może dostarczyć w tej mierze ustaleń wcześniejszych. Nie chodzi tu jednak o ścisłą datę roczną. Wiadomo, że zbójnictwo było zajęciem o charakterze rabunkowym i na tym tle nierzadko zbrodniczym. Warunki do jego uprawiania ułatwiała przyroda górską, obfitująca w leśne przełęcze i przesmyki, dogodne do ukrycia się i urządzania zasadzek. Kolejnym ułatwieniem była słabość władzy państwowej, która nie zabezpieczała nieetykalności mienia i życia przed złoczyńcami. Czynnikiem zachęcającym do uprawiania łupiestwa było pojawienie się w XIV w. na drogach handlowych mieszkańców miast, a także osad wiejskich, którzy trudnili się wymianą towarową ze Słowacją, czyli ówczesnymi Górnymi Węgrami. Nie oznacza to jednak, że proceder zbójnictwa nie był dotąd znany. Zaznaczał się na szlakach handlowych o wiele wcześniej niż powstały nasze miasta lokacyjne, tyle że pozostawał zjawiskiem zapewne stosunkowo rzadkim i przez to niezarejestrowanym przez źródła.

Stanęliśmy zatem przed problemem drugim – terytorialnym. Rabunki towarów na drogach handlowych miały w tamtych czasach miejsce nie tylko na górzystych terenach Polski południowej, zdarzały się też nierzadko na obszarach nizinnych. A jednak nie potrafilibyśmy tam dopatrywać się zbójników, lecz tylko zwykłych złoczyńców. Zbójnictwo zatem jest swego rodzaju fenomenem karpackim, tatrzańskim i beskidzkim. Tu właśnie obrosło w legendę i stało się ważnym składnikiem tradycji góralskiej w Polsce i na Słowacji, a przez to motywem bogatej twórczości literackiej i plastycznej obydwu narodów. Ruch ten powiązany z Tatrami i Beskidami łączy się ściśle z historią Małopolski południowej i częściowo Śląska Cieszyńskiego z jednej strony, zaś z Morawami i Słowacją z drugiej. Zbójnicy w Polsce działali najintensywniej na obszarze Beskidów, dlatego wydaje się, że bardziej pasuje do nich nazwa *beskidnicy*.

Sprawa kolejna dotyczy pytania: czy zbójnictwo-beskidnictwo było zjawiskiem o charakterze regionalnym lub nawet lokalnym, czy też znacznie szerszym? Gdy bierzemy pod uwagę ich siedziby, skłonni jesteśmy do sądu, iż był to ruch ograniczony do Beskidów i Pogórza Karpackiego. Kiedy spoglądamy na zbójnictwo od strony skutków gospodarczych i politycznych, musimy podkreślić, iż było ono ważnym problemem dla władzy państwowej. Z tego powodu zajmowały się nim nierzadko najwyższe czynniki w państwie, nie wyłączając króla³. Z przytoczonych w przypisie 3 przykładów wynika, że nale-

rum r. l. *Premisliensium*, ed. F. Pawłowski, Cracoviae 1869, s. 80. Por. A. Fastnacht, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, cz. 3, Kraków 2002, s. 71-72; K. Pieradzka, *Na szlakach Lemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 37.

³ W 1448 r. miał miejsce zjazd w Sanoku z udziałem królowej Zofii, kanclerza królestwa Jana Koniecpolskiego, biskupa przemyskiego Piotra i innych dygnitarzy w sprawie bezpieczeństwa na drogach, poskramiania band rozbójniczych, zwłaszcza na drogach do Bardiowa, zob. *Dokumenty polskie z archiwów dawnego królestwa Węgier*, wyd. S. Sroka, t. I, Kraków

ży odróżniać działalność rozbójniczą i łupieską kup niewypłaconych żołdaków i rozbójników szlacheckich od napadów rabunkowych, podpaleń wsi i miasteczek, dokonywanych przez zbójników-beskidników, rekrutujących się przeważnie z ludności wieśniaczej (Wołochów, górali i chłopów wsi pogranicza). Ich zejście na drogi rozboju i łupiestwa nie zawsze (lub nie tylko) miało na celu rabunek mienia. Znajdujemy bowiem przykłady źródłowe wskazujące na akty zemsty ludzi pokrzywdzonych przez szlacheckich panów gruntowych⁴, przy czym w grę mogło wchodzić pozbawianie poddanych lepszych gruntów, zawyżenie obciążeń feudalnych, a nawet sprawy osobiste, jak uwiedzenie żon,

1998 (dalej cyt. *Dokumenty polskie*), nr 94 i por. nr 95, 118; A. Fastnacht, *Słownik*, t. 3, s. 126). W końcu sierpnia 1463 r. w zamku w Niedzicy pod Czorsztynem spotkali się Jakub z Dębna – starosta generalny krakowski ze Stefanem Zapolyą, żupanem spiskim i współdziedzicem Kieżmarku. Celem spotkania było podjęcie decyzji dotyczących uspokojenia pogranicza, przy czym strona polska zarzucała węgierskiej, że dopuszcza do napadów, rabunków i zniszczeń we wsiach i miastach polskich, w tym zwłaszcza ze strony Tomasza Tarczy, starosty na zamku w Lipanach, który splądrował wsie kresu muszyńskiego, zob. *Dokumenty polskie*, t. II, nr 191-194. Uwolnione od działań wojennych kupy żołdactwa węgierskiego napadały na południowe ziemie polskie, przy czym największe spustoszenia spowodował wspomniany najazd Tarczy w 1474 r. (por. F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967, s. 66 i in.; K. Baczkowski, *Najazd węgierski na Podkarpacie*, „Rocznik województwa rzeszowskiego”, t. 9, 1978, s. 130-131); M. Antoniewicz, *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, Kielce 1998, s. 162-187. Również bratobójcza wojna o tron węgierski skierowała w latach 1492-1493 niewypłaconych zaciężnych na drogę rozboju i rabunku (F. Kiryk, *Związki handlowe i kulturalne miast małopolskich ze Słowacją w XV i XVI stuleciu*, „Historické Štúdie” 41, Bratislava 2000, s. 22, przyp. 92; K. Baczkowski, *Walka o Węgry w latach 1490-1492*, Kraków 1995, s. 95-98 i n.). Podobne zamieszki miały miejsce po klęsce pod Mohaczem w wojnie z Turkami i w okresie walki o tron w latach 1526-1532 na Węgrzech, kiedy kupy żołdaków i chłopów rabowały i paliły wsie polskiego pogranicza. A i później nie brakowało podobnych wydarzeń, a także napadów zbójniczych, angażujących najwyższe czynniki państwowe. W 1549 r. doszło do porozumienia króla Zygmunta Augusta z Habsburgami na tle wzajemnej pomocy w uśmierzaniu buntów poddanych, w tym także beskidników (*Historia Polski*, t. I, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, s. 226). Z 1626 r. oraz z lat późniejszych (1642-1643, 1647, 1649, 1650, 1658, 1659) pochodzą uchwały szlachty sejmiku zatorskiego o zwalczaniu zbójnictwa (*Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, Lublin-Łódź 1952, s. 172). W 1626 r. także Konstancja, żona króla Zygmunta III, nadała 5 maja Żywcowi ordynację, w której czytamy, że mieszczanie mają słuchać miejscowego zamku w sprawach poskramiania zbójników, którzy się w pobliżu znajdują (tamże, s. 189). Późną jesienią 1656 r. wystawiono Janowi Grockiemu, burgrabiemu bieckiemu, zwolnienie od wyprawy wojennej, zobowiązując go równocześnie do zwalczania zbójnictwa (tamże, s. 187).

⁴ Przykładów tego dostarcza z połowy XVI w. m.in. Nowotaniec, włość Hieronima Stano w ziemi sanockiej, nękany napadami i rabunkami bydła oraz podpaleniami przez beskidników, rekrutujących się z okolicznych wsi osadnictwa wołoskiego, w tym też poddanych dziedzica dóbr. Zob. *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554 -1638*, wyd. O. Balzer, Lwów 1891, nr 10, 17,18, 31, 38; W. Sołtys, *Stosunki ziemi sanockiej z południowym sąsiadem w świetle „Regestru złoczyńców grodu sanockiego”*, „Rocznik Sanocki”, t. 2, 1967, s. 71-74; por. też F. Kiryk, *Bukowsko i Nowotaniec pięćset lat sąsiedztwa*, „Rocznik Sanocki”, t. 9, 2006 (w druku).

córek itp. Taki zbójnik-mściciel najczęściej zyskiwał przychylność ludności pańskiej i chłopskiej obszarów pogranicza po obu stronach Karpat.

Większość zbójników-beskidników trudniła się jednak rozbojem i rabunkiem z chciwości w nadziei polepszenia swojego losu przez zgromadzenie środków materialnych, zabierając je innym, niekoniecznie bogatym panom z dworów i folwarków szlacheckich, bo również ludności wieśniaczej, a także kościołom parafialnym i klasztorom⁵. W połowie XV w. był zagrożony Żmigród. W 1455 r. na bramie miasta zostało powieszono pismo z pogroźkami. Jego autorami byli kmiecie, poddani zamku w Makowicy pod Bardiuwem, którzy z powodu stracenia ich człowieka ze wsi Komloszów, żądali satysfakcji pod groźbą spalenia miasta⁶. Groźba ta została spełniona w 1474 r., tyle że przede wszystkim przez najeźdźców pod wodzą starosty Makowicy Tomasza Tarczy oraz zbójników (*malefactores*). Nie tylko zniszczyli oni osadę miejską, lecz także ogołocili z naczyń i sprzętów liturgicznych kościół, nie oszczędzając nawet mensy ołtarza w poszukiwaniu relikwii⁷. W 1484 r. zwrócono kościołowi w Niedźwiedziu szczęśliwie odzyskane krzyż srebrny *et aliarum rerum ex ecclesia Niedzweczensi olim amisarum*⁸. Zniszczenia przez zbójników doznała

⁵ Niemal takich napadów na domy wiejskie i ogołacanie ich ze sprzętów domowych oraz bydła przekazuje korespondencja miast (i niektórych wsi) z Bardiuwem. Przytoczymy tu tytułem przykładu list Lazara Miejskiego z 1600 r., który *jako sołtys tego Miastka i zarazem wójt krisu muszyńskiego – zawiadamił bardiuwian, że uprowadzono z Miastka wołu, własność Semena Septaka, i prosił, aby ujętego złoczyńcę przypieklili mocno dla wydobycia odeń wiadomości o miejscu pobytu innych zbójników, bo za wiele ich, że nie wiemy, jako przed nimi statki chować, bo nas barzo kradną* (OAB, nr 2391, 2392; por. F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, r. 4-5, 1987, s. 11). Wiele przykładów takiego *zbójowania* przytacza cytowany wyżej *Rejestr złoczyńców grodu sanockiego (passim)*, a także *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 1987. To drugie źródło zarejestrowało np. że Samuel Chrapkowski z Gierałtowic został skazany w 1616 r. na śmierć, *bo krowy wykradał i zabijał, a każdą ze skóry odarłszy, sprzedawał* (s. 130). Podobnie czyniła kompania Sebastiana Burego, który uprowadzał bydło i zabierał ubiory, obuwie i inne mienie wieśniacze, a nawet wykradał (w 1624 r.) miody, ścinając w celu ułatwienia rabunku drzewo z barcią (s. 240, 159). W 1626 r. zbójnicy napadli na Siekierczynę koło Limanowej, włość Tobiasza Jaklińskiego, w której szukali pieniędzy. Niedługo potem uderzyli na dwór w Barcicach, ale biciem dzwonów na trwozę ich wypłoszono. Przypomnieli sobie o dworze Jaklińskiego, który pod wodzą Szarka i Czarnoty, doszczętnie złupili i spalili. Z Siekierczyny udali się do Nowego Sącza, lecz tu ich spostrzeżono i zaczęto dzwonić na gwałt, wobec czego odeszli i udali się w kierunku Tymbarku (E. Długopolski, *Z życia zbójników tatrzańskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1912, s. 39-48). Przykładów rabunkowej działalności beskidników spotykamy wiele w dawnym powiecie szczyrzyckim oraz ziemi bieckiej (w odniesieniu do powiatu bieckiego skrupulatnie zebrał je T. Ślawnicki w rozprawie – *Beskidnicy ziemi bieckiej*, [w:] *Biecz. Studia Historyczne*, Wrocław 1963, s. 413-428, zaś do ziemi sanockiej, cytowany przed chwilą W. Sołtys, *Stosunki ziemi sanockiej*, s. 76-79 i n.).

⁶ *Dokumenty polskie*, t. II, nr 135.

⁷ Tamże, nr 260; por. K. Baczkowski, *Najazd węgierski na Podkarpacie*, s. 130-131.

⁸ Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr.), *Consularia Cracoviensia* 430, s. 52.

też w 1492 r. Piwniczna, którą król zwolnił z tego powodu na osiem lat od podatków⁹. Wymienione wyżej napady można łączyć z wojną, którą Jan Olbracht prowadził z swoim bratem Władysławem o tron węgierski. Wojny stwarzały dogodne warunki dla działalności zbójniczej, ułatwiały bowiem uniknięcie odpowiedzialności za czyny łupieżcze i zbrodnicze. Z górą sto lat później beskidnicy doszczętnie spalili Muszynę i obrabowali muszyński kościół. Rozbili nawet ołtarz wielki w celu wydobycia relikwii św. Piotra i Pawła¹⁰. Wielokrotnie był również napadany i łupiony kościół w Rymanowie. Beskidnicy ograbili go w 1635 oraz 1647 r.¹¹, wyzyskując zamieszanie w kraju, wywołane ruchami chłopskimi na Ukrainie. W 1571 r. zapisano, że złoczyńcy *kradną i wielkie szkody czynią tu w Rymanowie*. Owi *predones Ungaricales* kradli nagminnie nie tylko bydło, lecz także odzież, obuwie oraz sprzęty domowe, a nawet (1597) rozpowszechniali fałszywą monetę¹². Feralnym dla Rymanowa dniem był 3 maja 1677 r., kiedy opryszkowie z Węgier i Bieszczadów obrabowali kościół, a także zabili i poranili (posiekli) wielu ludzi, w tym wartowników miejskich¹³. Zrabowane i ukradzione mienie zbywali za Karpatami na Słowacji oraz na miejscowych targach i jarmarkach. W aktach sądu kryminalnego kresu muszyńskiego zapisano pod 1649 r., że zbójnicy-beskidnicy sprzedawali zrabowane przedmioty oraz bydło na jarmarku w Grybowie. Tu zbójnik Tymko Nichniak ukraść w 1719 r. m.in. kontusz, należący do mieszczanina grybowskiego¹⁴.

Beskidnicy kradli nie tylko kosztowności, pieniądze, konie lub bydło, zabierali także dokumenty dotyczące praw własnościowych, przywileje miejskie, w tym dokumenty lokacyjne. W 1448 r. bracia Ryczo i Hync zabrali i wywieźli do zbójckiego zamku Lednicy (pogranicze Słowacji i Moraw) przywileje miejskie Żywca w nadziei, że miasto je wykupi¹⁵, zaś w połowie XVII w. skradziono przywilej na sołectwo wsi Szulin koło Forbasów na Spiszu. Jak przekazują źródła historyczne, z dworu sołtysiego zabrano również *różne rzeczy domowe*¹⁶. Inny napad zbójniczy na Żywiec nastąpił 17 września 1625 r., kiedy beskidnicy obrabowali miejski młyn podzamkowy oraz dom Szymona Namysłowskiego w przyległości miejskiej o nazwie Rudza, zastrzelili mieszczanina Jana Bielowicza i odeszli bezkarnie pod osłoną

⁹ MS IV.

¹⁰ F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego*, s. 33.

¹¹ Tenże, *Rymanów. Dzieje miasta i Zdroju*, s. 29.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. IX. Kraków 1889, s. 25 i por. s. 62.

¹⁵ E. Janota, *Wiadomość historyczno-jeograficzna o Żywiecczyźnie*, Cieszyn 1859, s. 6.

¹⁶ Lustracja województwa krakowskiego 1659-1664. Wyd. A. Falniowska-Gradowska i F. Leśniak, t. II. Warszawa 2005, s. 722.

nocy¹⁷. W tradycji miejscowej gniazdami zbójnickimi były góry Pilsko oraz Syfron, inaczej Taniecznik koło Jeleśni, a także Biała nad wsią Ciścem¹⁸

Księgi sądowe przekazały sporo informacji o zbójnictwie grupowym, zorganizowanym przez zbójnicze grupy opryszków na czele z osławionymi prowodyrami, których nazywano harnasiami lub hetmanami. Wiadomości zachowały się także o zbójnictwie indywidualnym, dokonywanym w pojedynkę, względnie przez dwie lub trzy osoby¹⁹.

Zauważyliśmy już, że *wielkie rozbójstwa i rabunki* towarzyszyły konfliktom wojennym królestwa polskiego z Węgrami, potopowi szwedzkiemu oraz powstaniom chłopskim. Na podstawie księgi wójtowskiej Biecza z lat 1549–1693²⁰ udało się obliczyć, że torturowani podczas śledztwa opryszkowie zdradzili ponad 170 imion i nazwisk swoich kompanów, przy czym ponad połowę z nich stanowili beskidnicy z ziem Polski południowej, nieco mniej zbójnicy słowaccy²¹. W 1662 r. trzy kompanie beskidników grasowały w państwie żywieckim. Rozbił je Stefan Bidziński, rotmistrz wojsk królewskich, a hetmanów zbójnickich – Klimczaka, Mizię, Łyśniowskiego oraz ich podkomendnych stracono²². W 1680 r. na ziemi Polski południowej przedostał się na czele 25 zbójników sławny herszt zbójniczy Marcin Portasz (alias Dzigoszyk) rodem ze słowackiej Bystrzycy. Rabował i palił wsie i miasteczka na Węgrzech, w Austrii, Czechach, na Śląsku oraz w Małopolsce południowej, łupiąc tu zapamiętane zwłaszcza dwory i folwarki szlacheckie. Rozpoznany przy sprzedaży srebra łamanego w Krakowie, wyrwał się z opresji, ale wpadł w ręce ówczesnej sprawiedliwości w Żywcu, gdzie go stracono. Dodajmy przy tym, że egzekucji dokonał sprowadzony z Krakowa mistrz tortur – kat Jurek, który na oczach mieszkańców miasta wydarł mu dwa pasy skóry na plecach, uciął ręce, a na ostatku powiesił go jako hetmana zbójników na haku za żebro²³. Ale *zbójstwo grasowało* nadal. W tym czasie w Żywcu został stracony Maciej Wakuła, dziesiętnik zbójniczy, służący pod rozkazami hetmana Marcina Portasza. Za kradzież *skarbu pańskiego* w zamku żywieckim został ścięty w 1693 r. zbójnik Paweł Kupczak, zaś trzy lata później (1696) – dziewięciu zbójników za napad

¹⁷ *Chronografia albo Dziejopis*, s. 257-258.

¹⁸ Tamże, s. 7-8, 247; por. *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1792*, opr. S. Szczotka, Lublin- Łódź 1952, s. 11.

¹⁹ Z bogatych w informacje i konkretnych zeznań głośnego zbójnika Józefa Baczyńskiego z 1736 r. wynika, że działał w grupie 4-7 osób, operując głównie w Żywiecczyźnie, Wadowickiem, Nowotarskiem i Myślenickiem (Dobczyce). Omijał kościoły i klasztory, zabierając pieniądze, odzież, obuwie, sprzęty i naczynia z metali szlacheckich głównie z dworów i folwarków szlacheckich. Zob. S. Szczotka, *Żywoć zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim* (Odb. z Kwartalnika Etnograficznego *Lud*, t. 34, 1936), Lwów 1937, s. 3-16.

²⁰ Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr) rps dep. 6.

²¹ T. Ślawski, *Beskidnicy ziemi bieckiej*, s. 419.

²² *Chronografia albo Dziejopis*, s. 206.

²³ Tamże, s. 246.

i rabunek miasta w r. 1695²⁴. Herszta tej grupy, Tomasza Maśnego, męczono na rynku, wydzierając mu dwa pasy na plecach, po czym na górze Grójec ucięto mu obie ręce i wbito na pal. Z kolei jego kompanów przybito i poćwiartowano na pręgierzu w rynku. Wspomnianego już Wojciecha Klimczaka wraz z towarzyszami stracono w Oświęcimiu, tyle że Klimczak jako hetman zbójnicki został powieszony na haku, a jego podkomendni poćwiartowani²⁵. Dodamy tu jeszcze, że 13 lutego 1705 r. ośmiu beskidników wydostało się z więzienia zamkowego w Żywcu, ale zaalarmowani mieszczanie pomogli straży wyłapać ich, po czym oddali oni gardła w Żywcu i w Cieszynie. Był wśród nich głośny zbójnik Kazimierz Gradek z Lipowej. W 1726 r. miała miejsce napaść beskidników na zamek w Ślemieniu i rabunek *pieniędzy pańskich*. Wzmacniano zabezpieczenia, zintensyfikowano obławy, ale napady i rabunki nie ustawały. W 1729 r. ujęto dziesięciu kolejnych beskidników, których następnie pozbawiono publicznie życia na rynku żywieckim²⁶.

Postrachem kupców, wożących towar na sprzedaż, a także mieszkańców wsi Podkarpacia, była skompletowana z chłopów pochodzenia wołoskiego kompania Fedora Głowatego (Hlavatego), który napadał w ostatniej dekadzie XV w. również na Bardiów. Jako rekompensatę za stracenie tam kilku towarzyszy, *ludzi dobrych i niewinnych*, zażądał Głowaty od bardio- wian 400 florenów w złocie, grożąc zniszczeniem miasta. Ze względu na osobiście napisany list z pogrozkami z r. 1493, który zachował się w archiwum bardio-wskim, działalnością zbójniczą Głowatego zajmowało się wielu badaczy. Pełne opracowanie tego epizodu z bogatej historii zbójnictwa zawdzięczamy nieżyjącemu już historykowi słowackiemu – Aleksandrowi Husčavie²⁷. Pogrożki Głowatego nie były próżne. W 1499 r. ograbił on mieszczan z pieniędzy, narzucając im kontrybucję, zaś w kolejnym napadzie na przełomie czerwca i lipca spalił całe miasto²⁸.

Miejscowościami najbardziej zniechęconymi przez beskidników Głowatego były: Orawa, Murań, Dunajec (Nowy Targ), Rymanów, Sanok i Przemysł. Należy do nich dołączyć jeszcze Żmigród, Biecz, Muszynę, Nowy Sącz, Żywiec i Oświęcim. Większość z tych miast miała tzw. prawo miecza, co oznaczało, że dokonywano w nich jawnie sądów nad schwytanymi zbój-

²⁴ Tamże, s. 247, 258.

²⁵ Tamże, s. 258 i por. 260.

²⁶ Tamże, s. 296, 560, 645.

²⁷ *O činnosti zbojnických družín na severovýchodnom Slovensku na konci XV stor. Bardejovský výbranný list vo svetle historie*, „Historické štúdie”, t. 2, 1956, s. 181-215; por. T. Ślawski, *Beskidnicy ziemi bieckiej*, s. 414. Zajmowałem się nim również przy opracowaniu dziejów Rymanowa (op. cit., s. 29), a ostatnio przypominał o tym szczególnym liście S. Sroka, *Szkice bardio-wskie*, Kraków 2003, s. 65-71 (tam też podobizna zabytku i pełniejsza o nim lista opracowań).

²⁸ A. Husčava, jw.; F. Kiryk, *Rymanów*, s. 29.

nikami i wykonywano publiczne egzekucje. Był to stary, średniowieczny zwyczaj, swego rodzaju *theatrum* organizowane przez władze państwowe oraz miejskie.

Zbójników *za totrostwa* ścigano zapamiętane. Miały ich dosyć dwory i folwarki monarsze, szlacheckie i kościelne, a także miasteczka i zwykłe wioski. Zagrożenie napadami nasilało się zwłaszcza w czasie wypraw wojennych, gdy w zamkach i miastach nie było wystarczających do obrony sił zbrojnych. Powoływano wtedy pospolite ruszenie szlachty (jak np. już w XV w. szlachty szczyrzyckiej), a także mieszczan i chłopów²⁹. W 1645 r. ustalono w Proszowicach na sejmiku szlachty województwa krakowskiego podatek z miast i wsi powiatu bieckiego na utrzymanie 20 harników dla tropienia i tępienia zbójnictwa³⁰, a biskup krakowski Piotr Tylicki wydał w 1647 r. (na podstawie zarządzenia poprzednika, biskupa Jakuba Zadziką z 1638 r.) ordynację dla Muszyny i Tylicza. Nakazywał w niej (w związku z uaktywnieniem się beskidników, napadających na wozy kupieckie, rabujących i podpalających domostwa), aby każdy mieszczanin dysponował rynsztunkiem wojennym, to jest muszkietem, rusznicą, szablą, ładownicą, siekierą, zaś komornik – kosą osadzoną na sztorc. Obciążył też oba miasteczka obowiązkiem utrzymywania harników oraz wystawiania 10 pachółków na wartę w zamku muszyńskim³¹. Jednym z miast najbardziej znienawidzonych przez beskidników była Muszyna, miała bowiem prawo miecza. Złoczyńcy w Muszynie byli ścinani – jak nas informuje list starosty muszyńskiego Jana Wolskiego z kwietnia 1463 r.³² – przez kata sprowadzanego z Bardiowa. Do obowiązków poddanych wsi Królowej Ruskiej w Sądeckiem należało trzymanie warty po 3 razy w tygodniu i chwywanie rozbójników, a nadto strzeżenie bezpieczeństwa na drodze z Nowego Sącza do Łabowej i dalszych wiosek kresu muszyńskiego³³. Także na mieście Poprad ciążył obowiązek utrzymywania

²⁹ *Chronografia albo Dziejopis*, s. 39. Informacje takie przekazywał Bardiowowi w 1537 r. dziedzic Żmigrodu – Andrzej Stadnicki, prosząc miasto o pomoc, *bo wielu zbojnikow ciągnie z zaciężnymi* (OAB, nr 8508). Już w 1454 r. wstawiał się w Bardiowie za szlachcicem Jerzym Thuczkiem, którego zajęli zbójnicy z towarem, Krzesław Wojszyk, dziedzic Żmigrodu (OAB, nr 737), a w 1459 r. wdowa po Krzesławie, podkomorzym krakowskim, za uwolnieniem z rąk zbójników Łukasza Wilusza, mieszczanina krośnieńskiego (OAB nr 1135 oraz 2464; zob. *Dokumenty polskie*, t. II, nr 119, 122, 151). Pogranicze było pełne zbójników w latach siedemdziesiątych oraz na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XV w., a także w latach 1514–1530 (OAB, nr 4521, 4552, 4587). W 1588 r. kolejny dziedzic Żmigrodu zawiadamiał Bardiów o kupach zbójniczych, napadających na karawany kupieckie (OAB, list z 25 maja, bs.).

³⁰ T. Ślawski, *Beskidnicy ziemi bieckiej*, s. 418.

³¹ F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego*, s. 29.

³² *Dokumenty polskie*, t. II, nr 190.

³³ *Lustracja województwa krakowskiego 1659-1664*, t. II, s. 557.

jezdnych (harników) *dla gromienia swawolnych ludzi i zbójników*³⁴. Sądzimy zatem, że zwalczaniem zbójnictwa były obciążane wszystkie osady miejskie i wiejskie pogranicza. Był to obowiązek uciążliwy i kosztowny, lecz dla normalnego funkcjonowania mieszkającego tu społeczeństwa konieczny³⁵. Wiadomo bowiem, że na ludność osadnictwa wołoskiego nakładano już od lokacji obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem podróżujących, ochrony ich przed złoczyńcami oraz zbrojnego wspomaganie organizowanych przez starostów i burgrabiów wypraw przeciw zbójnikom i sprawcom napadów dokonywanych przez innych nieprzyjaciół królestwa. Wołosi byli w związku z tym uzbrojeni, a ich gotowość wojenna była co jakiś czas kontrolowana³⁶. Rychło gotowość ta okazała się problematyczna. Większość bowiem beskidników Pogórza rekrutowała się w XVII i XVIII w. z ludności wołoskiej³⁷.

Za udział w rozbojach, rabunkach i podpaleniach groziły surowe kary. Mało który z ujętych zbójników ocalał głowę, żaden nie uniknął tortur, a jak przeżył, opuszczał więzienie okaleczony. Istniała milcząca zgoda dotycząca tego, że złoczyńca zasługuje na najwyższy wymiar kary, a sam przebieg sądu i egzekucji wyroku były widowiskiem publicznym, niewątpliwie dla odstraszenia chętnych do uprawiania zbójnictwa. Nikt się temu nie przeciwstawiał i nikt się temu nie dziwił. Kościół dbał zaledwie o to, aby skazany po opartym na torturach śledztwie, wypowiedział się.

Egzekucja wyroku skazującego na śmierć była zorganizowanym spektaklem i odbywała się w miejscach publicznych, przeważnie w rynku miasta, w obecności tłumów ludzi. Jej reżyserem i wykonawcą był od wieków mistrz tortur, czyli kat. Nie w każdym mieście był jednak tak wysoce wykwalifikowany specjalista. Z tego, co na ten temat zostało już napisane, wynika, że kata na stałe zatrudniał Kraków, Oświęcim, Żywiec (do którego sprowadzano czasem też mistrza z Cieszyna), a na Podkarpaciu – Biecz, Sarnok oraz Przemyśl. Z usług kata bieckiego korzystał Żmigród, z Bardiowa zaś sprowadzano kata do Muszyny.

Z zachowanych przekazów źródłowych wynika, że największym powodzeniem cieszył się na Podkarpaciu kat biecki. Księga miejska Czchowa z lat 1426–1560 zawiera wiadomości o wypożyczaniu przez czchowski urząd miejski mistrza tortur z Biecza w celu pozbawiania życia przestępców, w tym zwłaszcza napadających na wozy kupieckie zbójników-beskidników. W 1426 r. zapłacono mu *za fatygę i robotę* cztery grzywny, w 1428 jedną, a w 1436 r.

³⁴ Tamże, s. 743.

³⁵ Por. F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego*, s. 29.

³⁶ Por. *Inwentarz zamku, folwarków i młynów starostwa sanockiego z r. 1558*, wyd. A. Fastnacht, Warszawa 1948, s. 37. O militarnych powinnościach Wołochów zob. G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2004, s. 59-77.

³⁷ W. Sołtys, *Stosunki ziemi sanockiej*, s. 70-73, 89.

dwie. Ponadto na koszt miasta kat był żywiony oraz przywożony i odwożony³⁸. Sprowadzano go również do Wojnicza i innych okolicznych miast. W archiwaliach wojnickich zachował się rejestr wydatków na rzecz bieckiego kata. Wynika z niego, że stałym miejscem zamieszkania mistrza tortur był Biecz, ale na jego utrzymanie składały się (po 18 groszy) okoliczne miasta i gdy nie zapłaciły tej składki, odmawiano im jego katowskich usług. Pił dużo (gorzałkę, wino, piwo), co sugeruje, że swoje rzemiosło wykonywał w stanie nietrzeźwym. Miał pomocnika. W podróże do miast, zlecających mu *robotę*, udawał się zwykle późno, pod koniec dnia. Również nocą powracał do domu³⁹. Był potrzebny, ale – jak można się domyślać – żył w osamotnieniu i nie cieszył się sympatią, ludzie bardziej się go bali, niż szanowali.

Rzemiosło katowskie mógł prowadzić tylko człowiek silny fizycznie, bezwzględny o twardym jak skała sercu. Musiał też być fachowcem. Sporządzone przez A. Komonieckiego opisy egzekucji wykonywanych w Żywcu przez katów z Krakowa, Oświęcimia i Cieszyna poświadczają fachowość i wyrafinowanie usług katowskich. Oto w 1623 r. Krzysztof Rychalski, były dworzanin Mikołaja Komorowskiego, stał się groźnym złoczyńcą i prześladowcą głównie kupców śląskich. Rozpoznany i ujęty na jarmarku w Cieszynie, został odstawiony do Karniowa i tam zginął na rozpalonym *koniu miedzianym wożony*. Pojmany w 1630 r. inny hetman zbójnicki został powieszony w Żywcu na haku, zaś jego siedmiu kompanów poćwiartowano. Wojciech Miczek ze Słotwiny został za rozboje ścięty i poćwiartowany, co przeprowadzali w 1688 r. czterej kaci ściągnięci do Żywca za wynagrodzeniem 60 złotych, co A. Komoniecki uznał za sumę zanadto wygórowaną, gdyż kat z Oświęcimia wykonałby tę *robotę* za 10 złotych. W dniu 27 listopada 1694 r. zginął z rąk kata Malcher Talik za rabunki dworów i plebani, tyle że na rynku żywieckim wydarto mu dwa pasy skóry, zaś na górze Grójec łamano go kołem. Dnia 29 tego miesiąca powieszono za kradzież zboża w Jeleśni Jana Koźlika. Z kolei 11 sierpnia 1705 r. miała w Żywcu miejsce *niezwyczajna egzekucja*. Oto Malcherowi Motyce z Lipowej za rozbój i rabunki *wprzód rękę, a potem nogę u pręgu ucięto i szubienicę na czole wypalono i tak go puszczono*. Przeżył owe straszliwe męczarnie, leczony za pieniądze przez kata w Oświęcimiu. Jego towarzysza, Kazimierza Stolarczyka, wbito na górze Grójec na pal⁴⁰. Przeprowadzanie tak wymyślnych tortur oraz makabrycznych w swym wyrazie, lecz trudnych w wykonaniu egzekucji, wymagało dużej wprawy i niemałego wykształcenia. Kaci znali się na anatomii, nic dziwnego zatem, że umieli leczyć okaleczonych ludzi.

³⁸ APKr., rps AD 514, k. 8, 12, 40.

³⁹ J. Szymański, *Biecki kat w Wojniczu*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jurecki, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 180-81.

⁴⁰ *Chronografia albo Dziejopis*, s. 139, 140, 159, 206, 243, 147, 256, 257, 560, 645.

Z przytoczonych tu uwag jawi się negatywny wizerunek zbójnictwa, gdyż na jego treść składają się nieszczęścia tysięcy ludzi, setek złupionych i spalonych miejscowości, męczarnie schwytych sprawców rabunków i rozboju, obraz ponury, daleki od utrwalanego przez literaturę piękną. Jeszcze do niedawna dostrzegano w zbójnictwie formę *chłopskiego oporu przeciwko ciężkiemu jarzmu poddaństwa*⁴¹. Ale walką klasową nie da się wytłumaczyć większości napadów, rabunków i rozbojów. Był to zatem ruch o motywacjach złożonych, przeważnie jednak przestępczych. Skąd bierze się zatem owiana legendą tradycja zbójników, zabierających mienie bogatym, aby rozdać je ubogim? Trudno się zdobyć w tej mierze na odpowiedź kompetentną. Może jednak żyli i tacy, wrażliwi na krzywdę ludzką harnasie? W dostępnym nam materiale źródłowym oraz opracowaniach o zbójnictwie takich ludowych bohaterów jednak nie spotkaliśmy.

Jedynie piękne legendy mówią o szlachetnych harnasiach. Dwie dotyczą założenia Biecza i Bardiowa. Oto herszt zbójników o imieniu Becz rodem z Węgier, działający na pograniczu polsko-węgierskim (ziemia sanocka, biecka i sądecka), zgromadził wielkie skarby. Kiedy wpadł w ręce strażników królewskich i groziła mu śmierć, wyprosił ulaskawienie za obietnicę założenia miasta. Dotrzymał danego słowa. Wdzięczni mieszczenie nazwali to miasto jego imieniem – Biecz. Również dwaj bracia, Roman i Krzysztof, ukrywający się na Kamiennej Górze przy Bardiowie, dzięki rabunkom zdobyli ogromne kosztowności. Roman postanowił przeznaczyć swoje skarby na założenie miasta. Z całej siły rzucił z Kamiennej Góry toporek, czyli *bardę* i tam, gdzie się on zagłębił w ziemię, założył miasto, zwane *Bardo-fo*, czyli Toporzysko⁴². Czy takie legendy mogłyby powstać w atmosferze nienawiści czy też niechęci do wszystkich zbójników?

Kończąc swoje wystąpienie, pragnę się podzielić wiadomościami, wydobytymi z rejestru celnego (lata 1480-1498) Kieżmarku na Słowacji, o wywożonych tam m.in. pasach harnasiowych dużych i mniejszych. Jak wynika z tego interesującego źródła, były one produkowane po stronie polskiej i w znacznych ilościach dostarczane przez kupców i handlarzy do miast słowackich. Można się zatem domyślać, że nosili je nie tylko harnasie-przywódcy drużyn zbójceckich, lecz także polscy i słowaccy górale⁴³. Jest to zapewne pierwsza wiadomość źródłowa o harnasiach i owych harnasiowych pasach.

⁴¹ Por. S. Szczotka, Materiały do dziejów zbójnictwa, s. 5.

⁴² S. Udziela, Z podań i dziejów ziemi bieckiej, Kraków 1926, s. 5; zob. też W. Fusek, Biecz i dawna ziemia biecka na tle swych legend, bajek, przesądów i zwyczajów, Biecz 1939, s. 131 (gdzie także podanie o Sypce oraz o drabie, sympatyczne historyjki o dawnych starciach zbójników z wyzyskiwaczami i gnębiicielami prostego ludu). Legendy te przytacza (lub o nich wspomina) również T. Ślowski, Beskidnicy ziemi bieckiej, s. 416 .

⁴³ F. Kiryk, Studia nad wymianą towarową Polski z Węgrami w XV wieku, „Studia Historyczne” XLIX, z. 2, 2006, s. 203 i n.

Zbójnickim szlakiem przez Gorce

W okresie od końca XVI do XIX wieku, kiedy w Karpatach notowano przypadki napadów i rabunków, odludne Gorce były doskonałym miejscem dla zbójników. Przez ich teren, na odcinku Mszana Dolna – Niedźwiedź – Stare Wierchy – Obidowa – Klikuszowa, prowadził średniowieczny szlak handlowy, tzw. droga królewska. Na polanie Stare Wierchy stała karczma, w której odpoczywali podróżni. Zarówno ten obiekt, jak i podążający drogą kupcy stanowili łatwy łup. Niedostępne, zalesione góry, skały i jaskinie umożliwiały doskonałe schronienie. Tutaj członkowie zbójckiej grupy mogli spotykać się bezpiecznie, nie zauważeni przez niepowołane osoby. Liczne kryjówki ułatwiały skuteczną ochronę zrabowanych skarbów. Las dostarczał pożywienia. Letnie zaplecze stanowiły bacówki, położone wysoko na polanach. Mieszkańcy oddalonych od wsi zarębków pomagali przetrwać zimę i pielęgnować rannych towarzyszy. Panująca w podgórskich wsiach bieda, a także chęć uniknięcia rekrutacji do wojska, powodowały, że do kompanii dołączali coraz to nowi młodzi mężczyźni.

Gorce nie wydały swojego harnasia. Jak mówił Stanisław Przybytek, mieszkaniec Poręby Wielkiej, którego opowieści w 1938 roku spisał Tadeusz Malicki: (...) *tutok u nas po Gorcach po prawdzie zbójników nie było. Słychać było, ale o innych ze świata, od Tater i o Orawcak* (...)¹. Niemniej jednak w historycznych dokumentach odnotowano kilka faktów związanych ze zbójnictwem w tej części Beskidów.

Mieszkańcy niektórych gorczańskich wsi zasilali grupy działające poza terenem Gorców. Pod koniec XVI wieku w gromadzie Wasyla z Łabowej byli Kłęb z Ochotnicy i Bródka z Tylmanowej². W I połowie XVII w. w liczącym ok. 50 osób towarzystwie, dowodzonym przez Grzegorza Kępę, karczmarza z Zagórskiej Woli, przebywali dwaj synowie wójta ochotnickiego Chlipow-

¹ T. Malicki, *W kolibie na Jaworzynie*, „Wierchy”, t. 16, Kraków 1938.

² J. Reychman, *W sprawie nowych badań nad przeszłością ruchów społecznych na Podhalu*, „Wierchy”, t. 20, Kraków 1950-1951.

czyka oraz Błażej Janczura i Marcin Rusnak, także pochodzący z tej miejscowości³.

Kilkakrotnie odpoczywał tutaj ze swoimi kompanami hetman Józef Baczyński, aktywny w latach 30. XVIII w., ujęty w 1735 roku. Jak zeznał podczas przesłuchania, z Orawy, dokąd schronił się przed pościgiem po napadzie na browary w Wadowicach i Dobczycach, poszedł na teren polskiego starostwa czorsztyńskiego do wsi Ochotnica, w której zimował. Przez cały ten okres nikogo *nie ukrzywdził*⁴. Po kolejnych napadach m.in. na żydowski browar w Szleszowicach oraz dwory w Łętowni i Sidzinie, wraz z towarzyszami ponownie poszedł ku lasom porębskim i do wsi Ochotnica. Miejsce to nadawało się na dłuższy odpoczynek – zbójnicy spędzili tam 7 tygodni, każdy w innej chałupie⁵. Jedyny odnotowany napad, którego dokonała grupa Baczyńskiego na terenie Gorców, dotyczył księdza wikarego w Mszanie Dolnej⁶. W pobliskich wsiach urodzili się kompani hetmana – w Ochotnicy Jakub Jancura, w Tylmanowej Bartłomiej Paluch, w Kamienicy nieznanymi z imienia Lasak. W wyprawie w okolice Myślenic uczestniczyli trzej inni mężczyźni z Tylmanowej, których nazwisk nie podano⁷. Stąd pochodził także Łazarczyk, pełniący funkcję podhetmana, późniejszy następca Józefa Baczyńskiego⁸. W Ochotnicy zatrzymano jednego z członków jego kompanii – Wojciecha Niżnika⁹.

U podnóża Gorców, w Nowym Targu, była planowana egzekucja dwóch przywódców zbójnickich: Wasyla Czepca z Grybowa, syna dzwonnika, i Jędrzeja Sawki z Orawy. Do ścięcia jednak nie doszło – obaj zostali zaciągnięci do królewskiego wojska¹⁰.

O Grzegorzku Dzielskim, dawnym sołtysie w Czarnym Dunajcu, działającym na tym terenie w XVII wieku, pisał m.in. Bronisław Gustawicz¹¹. Dwa razy G. Dzielski wraz z towarzyszami napadli na dwór Tobiasza Jaklińskiego w Siekierczynie pod Limanową. Potem wystąpili przeciwko staroście nowotarskiemu Mikołajowi Komorowskiemu.

W opowieściach mieszkańców Lubomierza pojawia się postać zbójnika Siarki. Jednak brak źródeł dokumentujących jego istnienie.

Wszyscy obawiali się zbójników, choć jednocześnie bardzo ich szanowali. Członek tej szczególnej grupy społecznej był uważany za bohatera.

³ S. Czajka, *Ochotnica, dzieje gorczańskiej wsi 1416-1986*, „Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego” 29, Jelenia Góra 1987.

⁴ S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zw. Skawickim*, „Lud” 1936.

⁵ Idem.

⁶ Idem.

⁷ Idem.

⁸ Idem.

⁹ Idem.

¹⁰ B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881.

¹¹ Idem.

Przypisywano mu wszelkie zalety ciała i ducha. Oznaczał się zwykle okazałą postawą, niepospolitą siłą i zręcznością. Cechowały go: odwaga, obojętność na śmierć, duma, umiłowanie wolności.

Już w XIX wieku, w *Dzienniku podróży do Tatrów* Seweryn Goszczyński pisał: *Pieśni osnute na zbójnictwie są w bardzo wielkiej liczbie; świadczą o pewnym upodobaniu Góralów w tym rodzaju życia, o silnym pociągu wewnętrznym do niego...*¹². W podobnym duchu wypowiadał się ks. Józef Tischner w kazaniu wygłoszonym pod Turbaczem w 1987 r.: *zbójnik to nie był zwyczajny rabuś. Zbójnik miał siłę, miał śmiałość i używał ik po to, co by równać świat. Zbójnik to był cłek wolny. To jakby był nosiciel ludzkiej śleboty. Nosili zbójnicy ludzkom ślebode po tyk górak. To prawda, że casem tej swojej siły używał źle, na przemoc odpowiadał przemocom – i za to zbójników nie kwolimy. Ale kwolimy ik za to, że nosili ludzkom ślebode, że umieli tom ślebode cenić, że jom sanowali ponad życie. I tymu wej o zbójnikak tak śpiywomy: „Nie wstyďte sie, ludzie, mocie zbója w rodzie. Zbójnik pudzie w niebo na samiucćkim przodzie*¹³.

W wyobraźni mieszkańców gór życie harnasia i jego towarzyszy było barwne, ekscytujące, pełne przygód i niebezpieczeństw. Dlatego ich dzieje stały się tematem licznych opowieści i legend.

Choć istnieje niewiele dokumentów historycznych na temat zbójników w Gorcach, pamięć o nich pozostała dzięki tradycji ludowej. O wydarzeniach z nimi związanych mówią nazwy szczytów, polan, skał i jaskiń. Niektóre kapliczki i kościółki oraz zachowane napisy naskalne także łączy się z ich pobytom w tej grupie górskiej. Legendy wskazują miejsca ukrycia skarbów czy egzekucji ludzi wyjętych spod prawa.

Opowieści ludowe o tematyce zbójnickiej

Mieszkańcy gorceńskich wsi opowiadają historie, w których uczestniczyli zbójnicy. Choć nigdy nie jest podawany czas, zawsze dokładnie określone jest miejsce zdarzenia.

Najbardziej znaną jest legenda **o bacy uwarzonym w żetycy**. Szalas jednego z baczom stał dokładnie na szlaku zbójnickim, dlatego wielokrotnie go nachodzili, prosząc o ser. Baca płakał, ale dawał – cóż miał robić, kiedy tamci byli silni i mieli broń. Po pewnym czasie przeniósł się w inne, mniej widoczne miejsce na polanie. Jednak i tam go znaleźli. Gdy przysłali młodego pomocnika po żywność baca zabił go i zakopał w pobliżu szalasu. W odwecie zbójcy wrzucili go do kotła z gotującą się żetycą. Wydarzenie to związane jest z dwoma miejscami: polaną Limierze, położoną na grzbie-

¹² S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław 1958.

¹³ K. Tischner (red.), *Słowo o ślebotzie. Kazania spod Turbacza 1981-1987*, Kraków 2003.

cie łączącym Czoło Turbacza i Turbaczyk¹⁴, lub polaną Wolnica, leżącą pod szczytem Turbacza, od strony wschodniej¹⁵.

Inna gorczańska opowieść – **o błakającej się głowie**, dotyczy polany Jaworzyna Kamienicka: *Naczelnik jednej bandy zbójckiej miał podwładnego, który był od niego urodziwszy, celniej strzelał, lepiej skakał, szybciej biegał, zgoła przechodził go we wszystkim: stąd zapalił się taką nienawiścią ku niemu, że go zabił, po zabiciu odciął mu głowę i zarzucił w pobliski parów. Ale ta głowa pokazała się wkrótce na polanie, gdzie było spełnione zabójstwo, i odtąd nie chce jej opuścić. Ile razy ją znajdą, odniosą w dalsze miejsca i zarzucą gdzieś w przepaść, tyle razy ona znowu powraca na swoją polanę. Oznacza się tym szczególnie, że ma włos niezmiernie długi*¹⁶.

Także w opowieściach **o karczmie pod Starymi Wierchami** pojawiają się zbójnicy. Rodzinę karczmarza odwiedzili dwaj mężczyźni. Kazali sobie podać jedzenie i picie, ale przy okazji uważnie rozejrzeli się po izbie. Po zapłaceniu poszli w stronę Turbacza. Ponieważ wydali się karczmarzowi podejrzani, udał się za nimi aż na polanę Rozdziele, gdzie podsłuchał, jak zamawiali się na obrabowanie karczmy. Jedynym ratunkiem przed zbójami było zamknięcie drzwi i okien, i ukrycie się w środku. Kiedy wrócili na Stare Wierchy i próbowali wdrzeć się do karczmy, jeden został zabity. Karczmarza nie ominęła krwawa zemsta¹⁷.

Nazwy miejscowe związane ze zbójnictwem

Na gorczańskich mapach¹⁸ można odnaleźć nazwy świadczące o związkach terenu z tradycją zbójnictwa. Są to:

- Zbójcka Jama – jaskinia położona na północnych zboczach Jaworzyny Kamienickiej. Wiąże się z nią podania o ukrytych skarbach¹⁹. Uważana była także za miejsce schronienia zbójników²⁰.
- Zbójcki Plac – na polanie Średniak, położonej w głównym grzbiecie Gorców, jest to niewielkie obniżenie, często wypełnione wodą. Plac mieli *wytańcować* zbójnicy²¹.

¹⁴ K. Sosnowski, *Gorce*, „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego” 33, Kraków 1912.

¹⁵ J. Nyka, *Gorce – przewodnik*, Warszawa 1959.

¹⁶ S. Goszczyński, op. cit.

¹⁷ T. Malicki, op. cit.

¹⁸ *Gorczański Park Narodowy. Mapa udostępniania GPN skala 1:25 000*, Wydawnictwo Compass, Kraków 2004; *Gorce. Mapa turystyczna skala 1: 75 000*, Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera, Warszawa-Wrocław 1995

¹⁹ K. Sosnowski, op. cit.

²⁰ T. Malicki, op. cit.

²¹ J. Nyka, op. cit.

- Zbójeckie Dziury – niewielkie jaskinie położone w paśmie Lubania. Miały być miejscem ukrycia skarbów Józefa Baczyńskiego. Legendy mówią o podziemnym połączeniu jaskiń z korytem Dunajca. Sam hetman także ukrywał się w tym miejscu²².
- Zbójnickie Stoły – uskok skalny pod szczytem Lubania²³. Miejsce często odwiedzane przez zbójników.
- Siarkowe – osiedle w Lubomierzu, pod Królewską Górą. W osiedlu miał mieszkać Siarka. Jego obejście zachowało nazwę „Na Zamek”²⁴.
- polana Siarkowa – położona na zboczach Kudłonia, nad Lubomierzem. Miała należeć do zbójnika Siarki lub jego rodziny²⁵.

Miejsca ukrycia skarbów

Po rabunku zbójnicy chronili się przed pościgiem w niedostępnych górach. Uciekali pojedynczo albo we dwóch. Ciężko im było nieść zdobyte pieniądze, dlatego musieli je zakopać. Często chowali je *pod skrzyżalom* (tj. dużym, płaskim kamieniem) albo *pod jedlą*. Miejsce odpowiednio zaznaczyli, a pieniądze zaklinali²⁶.

Kryjówki takie znajdują się także w Gorcach. Wiązą się z nimi opowieści o ukrytych skarbach. Zazwyczaj znajdują się w pobliżu wychodni skalnych, obfitujących w niewielkie szczeliny. Są to:

- Łysa Góra – strome lesiste wzniesienie na południe od osiedla Robów w Nowym Targu, pozostałości po kamieniołomie, w którym prace wydobywcze prowadzono w XVIII w. Wiązą się z nim podania o jamach zbójnickich²⁷.
- Borsuczyny – grzbiet nad Ochotnicą Górną, pomiędzy dolinami potoków Jaszce i Forędówki, skarby miały być chowane w znajdujących się tam borsucznych jamach²⁸.
- Rozdziele – szczyt w grzbiecie głównym Gorców, z charakterystyczną wychodnią piaskowcową. W pobliżu szczytu znajdowała się jodła, pod której korzeniami był zakopany *kotlik* z monetami. W tym

²² Idem.

²³ Idem.

²⁴ Z. Stieber, *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim*, „Lud Słowiański”, t. 3 z. 2.

²⁵ Idem.

²⁶ T. Malicki, op. cit.

²⁷ J. Nyka, op. cit.

²⁸ Idem.

miejscu naradzali się także zbójnicy przed napadem na karczmę na Starych Wierchach²⁹.

- polana Jaworzyna Kamienicka – w jej pobliżu baca Tomasz Chlipała zw. Bulandą miał znaleźć skarb zbójnicki przywalony głazem³⁰.
- Złotnice – grzbiet znajdujący się w północnej części masywu Kudłonia ponad Lubomierzem. W znajdujących się w grzbiecie dwóch piwnicach zbójnik Siarka z Lubomierza miał ukrywać zrabowane złoto³¹.
- Czoło Turbacza – niewielka wychodnia skalna, kilka metrów pod szczytem. Pod nią miały zostać zakopane zbójnickie skarby³².
- Kudłowski Baca – kilkunastometrowa piaskowcowa wychodnia skalna na północnym zboczu Kudłonia – miejscowi górale wiążą z nią legendy o zbójniku Siarce, który pod nią miał zakopać złote dukaty³³.

Według ludowych opowieści ukryte w ziemi zbójnickie skarby można wydobyć tylko w Palmową Niedzielę, kiedy w kościele odczytywana jest Ewangelia.

Miejsce egzekucji zbójników

Według tradycji ludowej w Gorcach są dwa miejsca, w których dokonano egzekucji: szczyt Turbacza i Bucholowy Wierch nad Porębą Górną. Opisuując Gorce, Kazimierz Sosnowski wspomniał: *w Nowym Targu opowiadają, że miejscem, gdzie wieszano zbójników, był sam szczyt Turbacza*³⁴. Z kolei Stanisław Przybytek opowiadał, że na Bucholowym Wierchu powieszono 12 zbójów: *Zbóje byli tutejsi, porębianscy, zrabowali jakomsi kase w Krakowie*. Egzekucja odbywała się w bardzo wyrafinowany sposób – codziennie wieszano jednego. Pozostałą po egzekucji szubienicę, wybudowaną z podarowanego przez dwór drewna, widział wujek opowiadającego. Zgodnie z tradycją zbójnicy zostali pochowani w pobliżu miejsca śmierci³⁵.

²⁹ T. Malicki, op. cit.

³⁰ J. Nyka, op. cit.

³¹ Z. Stieber, op. cit.

³² J. Nyka, op. cit.

³³ Idem.

³⁴ K. Sosnowski, op. cit.

³⁵ T. Malicki, op. cit.

Zbójnickie kościołki

W opowieściach ludowych żywy jest motyw tzw. zbójnickich kościółków. Fundowali je zbójnicy, często dając na wyposażenie zrabowane naczynia liturgiczne. Kościoły te miały stanowić zadośćuczynienie za grzeszne życie, zapewnić fundatorom zbawienie po śmierci i powodzenie na ziemi.

W Gorcach jest to m.in. kościół św. Anny na cmentarzu w Nowym Targu: (...) *bardzo starożytny. Stoi on za miastem, w stronie jego północnej. Powiadają, że go zbójnicy wystawili, a obraz w wielkim ołtarzu ma być ukradziony przez nich na Węgrach*³⁶. Motyw patronki zbójników św. Anny został wykorzystany przez Władysława Orkana w powieści *Kostka Napierski*. Przed egzekucją w Nowym Targu kompani oskarżonych, omawiając możliwość odbicia, zwracają się właśnie do niej: *Bóg by dał, święta Anna, patronka nasza. Jużbych jej ofiarował dziesięć świec na ołtarz w mieście i jedwabiu drogiego na sukienkę z najpierwszej wyprawy do Luptowa (...)*³⁷.

Ludowa tradycja wiąże ze zbójnikami także wybudowanie kościółka pod wezwaniem Św. Krzyża na Piątkowej. W miejscu, gdzie stoi, został napađnięty kupiec. Rabusie zostawili go jednak w spokoju, gdy na niebie ukazał się krzyż. Ocalony w podzięce ufundował świątynię³⁸.

Za patrona członków kompanii uważany był św. Jan Chrzciciel³⁹. W Gorcach jedynie kościół w Olszówce jest pod wezwaniem tego świętego, ale brak jakichkolwiek informacji o jego „zbójnickim” pochodzeniu.

Znaki naskalne

Znaki naskalne w Gorcach badał Zdzisław Stieber. Pisał m.in.: *Wszystkie znaki w Gorcach znajdują się zawsze na grzbiecie głównym lub pobocznym, co warto wytłumaczyć sobie tym, że gdy w górach było jeszcze mało dróg, grzbiet sam przez się stanowił naturalną drogę. Chodziłoby tylko o to, dokąd te znaki prowadziły. Być może, iż wiodły z różnych stron do jednego punktu w środku Gorców... Może była nim „Zbójcka dziura” pod Jaworzyną w Gorcach (...)*⁴⁰, sugerując, że odnalezione napisy służyły zbójnikom.

Wraz z kolegami znalazł kilka znaków na skałach:

- pod szczytem Gorców od strony Ochotnicy – na kamieniu dwa krzyże i IHS;

³⁶ S. Goszczyński, op. cit.

³⁷ W. Orkan, *Kostka Napierski. Powieść z XVII wieku*, Warszawa 1925.

³⁸ *Gorce, przewodnik dla prawdziwego turysty*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2004.

³⁹ U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.

⁴⁰ Z. Stieber, *Zabytki po poszukiwaczach skarbów w Beskidzie zachodnim*, „Wierchy”, t. 2, Kraków 1924.

- między Przysłopem a Średniakiem – dwa krzyże wyryte w skale płaskiej;
- pod Kudłoniem – znak o długości ok. pół metra, przedstawiający koła z krzyżami w środku;
- na pn. stokach Kudłonia – kombinacja krzyży;
- pod Mostownicą – znak IHS.

W latach 80. XX wieku w pobliżu Zbójeckiej Jamy i polany Jaworzyna Kamienicka został odnaleziony kolejny kamień z wykutymi znakami⁴¹. Pochodzenie napisów nie jest znane.

Uwieczniony przez W. Orkana w powieści *W roztokach* kamień z tajemniczymi inskrypcjami, znajdujący się na Czołe Turbacza, skalistym wyniesieniu nad polaną Turbacza, tradycja ludowa także wiąże z gorczańskimi zbójnikami⁴².

Inne miejsca związane ze zbójnikami

W Gorcach znajdują się także tzw. *zbójeckie chodniki* oraz miejsca, w których się gromadzili zbójnicy. S. Przybytek opowiada, że *...Zbójnicy mieli swoje ścieżki – przesmyki, najwięcej pod Turbaczem...*⁴³. Używanym przez nich przejściem była przełęcz Borek, oddzielająca masyw Turbacza od Kudłonia⁴⁴. Na Średnim Wierchu, grzbiecie ciągnącym się od Turbacza w stronę Obidowej, zbierali się przed wyruszeniem na dwór Jaklińskiego w Siekierczynie w roku 1627⁴⁵.

Wymyślone czy też ubarwione opowieści o wydarzeniach i miejscach związanych ze zbójnikami są częścią dziedzictwa kulturowego tego terenu. Stanowią nie tylko ciekawostkę krajoznawczą czy przedmiot badań historyków i etnografów, ale także inspirację dla artystów opisujących piękno gór.

Bibliografia

- S. Czajka, *Ochotnica, dzieje gorczańskiej wsi 1416-1986*, „Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego” 29, Jelenia Góra 1987.
- Gorce. Mapa turystyczna skala 1: 75 000*, Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera, Warszawa-Wrocław 1995.

⁴¹ *Plan ochrony Gorczańskiego Parku Narodowego*, Poręba Wielka 1997.

⁴² W. Milewski, *O napisie na Czołe Turbacza*, „Wierchy”, t. 16, Kraków 1938.

⁴³ T. Malicki, op. cit.

⁴⁴ Idem.

⁴⁵ J. Nyka, op. cit.

- Gorce. Przewodnik dla prawdziwego turysty*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2004.
- Gorczański Park Narodowy. Mapa udostępniania GPN skala 1:25 000*, Wydawnictwo Compass, Kraków 2004.
- B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881.
- S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław 1958.
- U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.
- J. Nyka, *Gorce – przewodnik*, Sport i Turystyka, Warszawa 1959.
- W. Milewski, *O napisie na Czołe Turbacza*, „Wierchy”, t. 16, Kraków 1938.
- Plan ochrony Gorczańskiego Parku Narodowego*, Poręba Wielka 1997.
- W. Orkan, *Kostka Napierski. Powieść z XVII wieku*, Warszawa 1925.
- J. Reychman, *W sprawie nowych badań nad przeszłością ruchów społecznych na Podbalu*, „Wierchy”, t. 20, Kraków 1950-1951.
- K. Sosnowski, *Gorce*, „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego” 33, Kraków 1912.
- Z. Stieber, *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim*, „Lud Słowiański”, t. 3, z. 2.
- Z. Stieber, *Zabytki po poszukiwaczach skarbów w Beskidzie Zachodnim*, „Wierchy”, t. 2, Kraków 1924.
- S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zw. Skawickim*, „Lud” 1936.
- K. Tischner (red.), *Słowo o ślebodzie. Kazania spod Turbacza 1981-1987*, Kraków 2003.

Andrzej Jazowski
Lipnica Wielka

Zbójnictwo w świetle dotychczasowych badań i opinii

Zbójnictwo należy do tych wydarzeń w Europie Środkowej, które doczekały się już wielu różnego rodzaju ujęć nie tylko w piśmiennictwie polskim. Jednak nasza wiedza o nim wciąż wydaje się niepełna i mętna. Dlatego raz po raz pojawiają się głosy o potrzebie dalszych badań tego ciekawego i wciąż fascynującego zjawiska. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia akademie nauk krajów socjalistycznych, w tym polska, radziecka i słowacka, przystąpiły do zbiorowego opracowania zagadnienia zbójnictwa karpackiego. Rezultatem badań uczonych polskich i słowackich jest antologia podań o Janosiku z obu stron Tatr pt. *Zbójnicki dar* (1976).

Niezależnie od tych międzynarodowych inicjatyw, problematyką zbójnicką interesowało się wielu badaczy i placówek naukowych. Dowodzą tego publikacje, jakie się ukazały w ostatnich latach. Przypomnijmy chociażby pracę Milady Piskowej pt. *Zbójnickie wariacje* (1997), Joanny Goszczyńskiej *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku* (2001), Andrzeja Jazowskiego *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie* (2002), Michała Jagiełły *Zbójnicka sonata* (wyd. II. 2004).

Literatura o zbójnictwie niemal w całości pochodzi z XIX i XX wieku, ale anonimowe dumki i zapiski o zbójcach i łotrach odnajdujemy w dokumentach dużo wcześniejszych¹. Według Władysława Ochmańskiego najstarsza wzmianka o zbójnictwie góralskim pochodzi z r. 1529. Znajdujemy ją w pamiętniku Jana z Pilzna pt. *O różnych rzeczach i gadaniach nowych w Sarmacji*. Autor wzywa w nim do zastosowania kary śmierci dla opryszków, którzy napadli „miłego” Bernarda i chcieli go zabić, a przedtem obrabować. Postawa Jana z Pilzna świadczy o tym – jak słusznie stwierdza

¹ A. Jazowski, *Wokół początków literatury o zbójnictwie*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Literatura i Język*, red. M. Madej, A. Mlekołoj, K. Sikora, Nowy Targ 2005, s. 85-93.

W. Ochmański – że już w początkach XVI wieku schwytyanych zbójców torturowano i że zbójnictwo nie było dla górala hańbiącym zawodem².

Z relacji tej wynika również, że od pierwszej chwili czym innym było zbójnictwo w oczach prostego ludu, a czym innym w ocenie możnych. Potwierdzają to także inni pisarze, którzy byli naocznymi świadkami rozruchów chłopskich w XVII wieku. Na przykład pamiętnikarz Stanisław Oświęcim zdaje się doszukiwać przyczyn powstania z roku 1651 w tym, że jego przywódcy zebrali chłopów z gór do *buntu z natury swej zawsze skłonnych*³. Podobne wyobrażenia o góralach miał historyk Joachim Pastoriusz, uważając ich za ludzi odznaczających się dzikością i skłonnych do rozbój⁴.

Oczywiście są to poglądy bardzo uproszczone i niewiele wnoszące do rozpoznania zjawiska zbójnictwa, mimo że w późniejszym okresie wielu badaczy podjęło ten wątek i rozwijało. Zresztą trudno J. Pastoriusza uznać za bezstronnego dziejopisarza, skoro nieprzyjaźnie i z ironią wyraża się o Kostce Napierskim, który pozyskał towarzysza i pomocnika we wznieceniu buntów w osobie Łętowskiego, zwanego Marszałkiem, jako że skupił wokół siebie mnóstwo chłopów⁵.

Po roku 1846 zaczęto z jednej strony wprowadzać do utworów literackich górali-patriotów, broniących Polski przed najeźdźcą (najczęściej Szwedami), z drugiej zaś ruchy chłopskie minimalizowano, szukano ich podłoża w psychofizycznych skłonnościach górali albo określano gromady zbuntowanych chłopów jako bandy zbójców. Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w zbeletryzowanej opowieści Szczęsnego Morawskiego z roku 1871 o powstaniu z czasów Kostki Napierskiego pt. *Rozruchy ludu podgórskiego 1651 r. Świątek boży i życie na nim*. S. Morawski zdaje się dostrzegać niedolę ciemniejszego ludu, ale nie staje w jego obronie – według niego Komorowski *naprawdę zabrał się do tępienia zbóju i zbójców*⁶.

W tym samym duchu pisał o Kostce Napierskim również Ludwik Kubala w znanych *Szkicach historycznych*. W osobie Łętowskiego widział on pierwszą powagę *u wszystkich zbójców i uważał go za herszta wszystkich buntów w górach*. L. Kubala przyznaje, że szlachta „gwałciła” przywileje sołtysów, ale z drugiej strony jakby z wyrzutem zauważa, że *lud górski był hardy i krnąbrny, kochał wolność, ciężko znosił poddaństwo i od 30 lat prowadził zacięty spór ze szlachtą*. Dalej wspomina, że *na tym małym obszarze*

² W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950, s. 22 (dzieło Jana z Pilzna nie zachowało się do naszych czasów).

³ S. Oświęcim, *Diariusz 1643-1651*, wyd. A. Czerniak, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XIX, Kraków 1907, s. 326.

⁴ J. Pastoriusz, *Historiae Poloniae Plenioris partes duae*, Dantisci 1685, s. 227; por. tenże *Bellum Scythico-Cosacicum...*, 1652, s. 208.

⁵ Loc. cit.

⁶ S. Morawski, *Rozruchy ludu podgórskiego 1651 r.*, Rzeszów 1871, s. 138.

*podgórskim województwa krakowskiego było więcej zbójców i rozbojów niż gdzie indziej w całej Polsce*⁷.

Większość badaczy XIX wieku jakby nie rozumiała istoty zbójnictwa i winą za ten hańbiący proceder obarcza górali. Na przykład August Bielowski wschodniokarpackie opryskstwo nazywa dotkliwą klęską Pokucia, które mu się kojarzy z pospolitym złodziejstwem i bandytyzmem, jakie zwykle towarzyszą wojnom i zamieszkom religijnym⁸. Z kolei Walery Eljasz-Radzikowski zbójników podhalańskich uważał za straszną plagę okolicy podgórskiej, za groźnych złodziei i rozbójników, przed którymi drżeli górale, nie ośmielając im się przeciwstawić⁹.

Inni wędrowcy i badacze kultury ludowej tego okresu nawiązywali do poglądów Stanisława Oświęcima i J. Pastoriusza. I tak Seweryn Goszczyński przyczyn i rozwoju zbójnictwa w okolicach Tatr doszukiwał się przede wszystkim w specyficznej naturze i charakterze górali, ludu porywczego i namiętnego, rozmiłowanego w *ślebobdzie* i nigdy w pełni nie ujarzmionego społecznie. Samo zaś zbójnictwo odczytuje jako *sui generis* szkołę rycerską, przez którą góral chętnie przechodzi, zwłaszcza w młodości¹⁰. Analogiczny obraz ludu góralskiego kreśli również Wincenty Pol. I jakże bliski jest poglądom S. Goszczyńskiego, gdy pisze:

[...] dziś nie ma prawie w żadnej rodzinie „szumnego” chłopa – jak to mówią – który by w młodości nie był bujał jako „wesoly” po turniach i szatach na polskiej i węgierskiej stronie [...]. Każdy prawie młodzieniec, gdy już lat męskich dobiedzie, poczyna dziczeć – i idzie do „wesolych”¹¹.

Opryszek to niby rozbójnik, ale każdy Hucuł musi być choć kilka miesięcy lub kilka lat opryskiem, boby go żadna dziewczyna nie kochała i nie miałaby poważania na wsi, gdy już jako gazda na ojcowiznie swej poważnie osiadzie¹².

⁷ L. Kubala, *Szkice historyczne*, t. I., Warszawa 1901, s. 320. Przekonaniom tym zaprzecza W. Ochmański. W pracy *Zbójnictwo góralskie* stwierdza, że kwestię rozbójnictwa na Pogórzu należałoby uznać za zbliżoną do normy, a szerzone opinie o zbójnictwie góralskim jako zjawisku niezwykłym, nie spotykanym gdzie indziej, za mocno przesadzone (s. 108).

⁸ A. Bielowski, *Pokucie*, „Czas. Dodatek Miesięczny”, t. VI, Kraków, s. 703.

⁹ W. Eljasz-Radzikowski, *Szkice z podróży w Tatry*, Poznań 1874, s. 52.

¹⁰ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, s. 256.

¹¹ W. Pol, *Z Tatr*, [w:] *Obrazy z życia i natury*, [w:] *Dziela*, t. IV, s. 465. Cyt. za: Z. Piasecki, *Byli chłopczy, byli...*, Kraków 1973, s. 17.

¹² Loc. cit.

Nie inaczej pojmuje i prezentuje zbójnictwo także Lucjan Siemieński, dla którego jest ono rezultatem „wyskoku” góralskiego ducha i naturalnego pociągu Podhalań do *przewietrzenia się po świecie*. Nowością w jego poglądach jest mniemanie, że *ubodzy polscy górale rekompensują sobie straszną biedę na bogatych Węgrzech, gdzie rabują złoto i wino oraz doznają wszystkich rozkoszy, jakich im odmówiły ubogie koliby, nie mające nic więcej prócz owsianego placka, bryndzy i żętycy*¹³.

Równie dziwaczne poglądy, dalekie od obiektywnej prawdy, ma Ludwik Zejszner, uczony i folklorysta, dla którego zbójnicy to zdziczali juhasi¹⁴.

Z początkiem ubiegłego stulecia można zauważyć w polskim piśmiennictwie pewne stonowanie wulgarnych i pejoratywnych określeń zbójnictwa przy jednoczesnym dążeniu do sensownego uporządkowania wiedzy o tym wciąż fascynującym zjawisku historyczno-społecznym. Widać to u Stanisława Witkiewicza, wybitnego znawcy i miłośnika góralszczyzny podhalańskiej, który podkreślał:

*Zbójnika trzeba odróżnić od rozbójnika i złodzieja. Ci ostatni są zwykli rabusie, kradnący pieniądze, owce, mordujący ludzi dla rozboju, podli i wyzuci ze wszelkich dotychczasowych przymiotów. Tymczasem zbójnik jest bohaterem wcielającym w siebie najpiękniejsze przymioty rycerstwa; jest zbuntowanym przeciw sile junakiem, dla którego mord jest wstrętnym, którego się on dopuszcza tylko z ostatniej konieczności – w obronie życia*¹⁵.

Ale wielce myliłby się ten, kto sądziłby, że te przemiany w ówczesnej historiografii były głębsze, a dążenia do odczytania autentycznej genezy i obrazu zbójnictwa karpackiego szczere. Innymi słowy nadal dreptano w kręgu dotychczasowych fantastycznych i dziwacznych opinii, popularyzując górala jako człowieka dzikiego i skłonnego do rozboju, znajdując uzasadnienie w naturalistycznym kierunku tej doby. Zostały też poszerzone zadania górala-patrioty, któremu po rebelii chłopskiej w 1846 roku nakazano bronić króla Jana Kazimierza; teraz miał również chodzić rabować na Węgry, okradać bogatych Liptaków i toczyć w Tatrach z nimi boje o upolowaną zwierzynę. Tam też w czasie takiej wyprawy kończy swoje życie w płomieniach ogromnego pożaru wydumany przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera polski Janosik Nędza Litmanowski, główny bohater jego powieści *Legenda Tatr*.

¹³ L. Siemieński, *Wieczornice. Powiastki, charaktery, życiorysy i podróże zebrane przez [...]*, Wilno 1854, t. III, s. 90.

¹⁴ L. Zejszner, *Podbale i północna pochyłość Tatrów...*, „Biblioteka Warszawska” II, 1852, s. 126.

¹⁵ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, [w:] *Pisma tatrzańskie*, Kraków 1963, t. I., s. 168.

Górale kreowani w tym czasie na zbójników niewiele mają wspólnego ze zbójnictwem w rozumieniu historycznym – są to po prostu postaci literackie, głośno aprobowane przez ówczesnych polskich „góralomanów”. Ich poglądy znalazły najpełniejsze odzwierciedlenie w twórczości K. Tetmajera, który pozostawał pod bardzo silnym wpływem S. Witkiewicza i uważał go wprost za wyrocznię w sprawach góralszczyzny¹⁶. Toteż nic dziwnego, że K. Tetmajer nie potrafi zająć samodzielnego stanowiska w kwestii zbójnictwa; jest ono dla niego, podobnie jak dla wielu innych, szkołą rycerską, w której – zamiast rzemiosła rycerskiego – zbójnik góralski ćwiczył w skokach, w bieganiu i robieniu toporem¹⁷. Oczywiście dla K. Tetmajera to także człowiek dziki i skłonny do rozboju, czemu dał on wyraz w swej tatrzańskiej prozie, tytułując nawet jedno ze swych opowiadań *Dziki Jubas*.

Z większych źródłowych, cennych ówczesnych prac o Podhalu warto przypomnieć rozważania Edmunda Długopolskiego pt. *Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu*, zamieszczone w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” z r. 1911 (t. XXXII). Na uwagę zasługuje fakt, że autor zgromadził spory materiał źródłowy¹⁸, jednak w pracy swej nie wyszedł poza rozważania czysto teoretyczne, poza zadawanie pytań, po czyjej stronie jest większa wina, czy zuchwałych chłopów, czy *zdziercy i okrutnika* (M. Komorowskiego), czy wreszcie opieszale działających sądów referendarskich. Przyjmując taką metodę analizy, E. Długopolskiemu jakby uciekają spod oka dzieje i rozmiary powstania chłopów podhalańskich przeciwko staroście nowotarskiemu, uważa je za bunt, podobny do mających miejsce we wcześniejszych dziejach Podhala (napad zbójców na cystersów w Ludźmierzu).

W tym miejscu należałoby wymienić także dość głośne w swoim czasie rozprawy o Podhalu Józefa Rafacza¹⁹, chociaż w istocie rzeczy noszą one znamiona kompilacji i tradycyjnej już powierzchowności w ujęciu tematu. Otóż źródeł zbójnictwa podhalańskiego J. Rafacz doszukuje się, podobnie jak wielu jego poprzedników, w energii fizycznej górali, domagającej się wyładowania oraz w ubóstwie mieszkańców okolic podgórskich, chronicznym braku środków do życia, zwłaszcza na tzw. „przednówku”, wreszcie szerzeniu się procederu zbójnickiego miał sprzyjać niedostępny teren górski oraz bliskość granicy węgierskiej.

Podobnych przesłanek zbójnictwa karpackiego doszukuje się również Zdzisław Wróbel, który początki zbójnictwa łączy z czasem kolonizacji Podha-

¹⁶ A. Jazowski, *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1918*, Warszawa 1980, s. 163.

¹⁷ K. Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906, s. 65 i 91.

¹⁸ E. Długopolski odwołuje się nawet do akt sejmików Ziemi Krakowskiej, przypominając o ściąganiu podatków na zaciąganie zbrojnych do zwalczania zbójnictwa (zob. s. 39).

¹⁹ J. Rafacz, *Z dziejów zbójników podtatrzańskich*, „Lud” XX, 1914-1918, s. 303-310; tenże, *Dzieje i ustrój Podhala za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935.

la²⁰. W przekonaniu autora tej pierwszej rozbudowanej rozprawki zbójnictwo szerzyło się wskutek uchylania się Podhalan od długoletniej służby wojskowej w cesarskiej armii, sprzyjały mu warunki terenowe i pogranicze, było też rezultatem sporów i nierównej walki chłopów ze starostami. Górale w obronie zagrożonej swobody i wolności łączyli się z górskimi bandami rozbójników, składających się przeważnie z Węgrów, Czechów, Słowaków i Niemców, i wraz z nimi napadali na nienawistne sobie dwory i zamki panów.

W okresie międzywojennym pojawiają się również prace, w których zbójnictwo znów sprowadza się do złodziejstwa i pospolitego rozboju. Razi to nieco i zaskakuje, gdy takie sądy wychodzą spod pióra skrzętnych i zasłużonych zbieraczy materiałów źródłowych. Na przykład Juliusz Zborowski, długoletni dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, zajmując się materiałami Proćpakowej bandy, grasującej na Żywiecczyźnie pod koniec XVIII wieku, doszedł do przekonania, że zbójnicy byli śmiałymi i zuchwałymi zbrojami, którzy mieli cichych współników po wsiach. Mieszkali w leśnych kryjówkach i byli *niezwykłym postrachem chłopskich zagród i szataśów, kościołów i karczem żydowskich*²¹. Było to może trafne spostrzeżenie odnośnie bandy Proćpaka, ale nie zbójnictwa w całości.

Niewątpliwie sporym zaskoczeniem i poruszeniem dla tych, którzy mieli wyidealizowany, „ludowy” pogląd na kwestię zbójnictwa, była też praca Józefa Krzyżanowskiego pt. *Proces Janosika*, oparta na aktach procesowych. J. Krzyżanowski zaprzecza ludowej apoteozie Janosika i stwierdza, że zbójnictwo karpackie w swej istocie nosiło znamiona pospolitych przestępstw i było z jednej strony utrapieniem podgórskiego ludu, z drugiej – reakcją włościan na ustawicznie wzrastające ciężary pańszczyźniane, *uosobieniem swobody i wolności* – jak pisze – *buntem silniejszej indywidualności przeciw szarzyźnie dnia roboczego, dawano pełnię życia i użycia oraz zaspakajało głód przygód gminnego junaka*²².

Warto może w tym miejscu przypomnieć, że już wcześniej podobnie surową opinię o Janosiku wydał słowacki badacz, Paweł Sochań, także na podstawie analizy protokołów sądowych. Stwierdza on, że w złożonych przez Janosika zeznaniach procesowych nie ma ani słowa, ani też nie da się wyczytać z jego czynów i występków jakoby był mścicielem krzywdy, obrońcą prawdy i prawa, bojownikiem swobody i wolności. Toteż ku zaskoczeniu wszystkich narodowego bohatera słowackiego ludu uznał za zwykłego zbrojnika²³.

²⁰ Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, Częstochowa 1929.

²¹ J. Zborowski, *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795 (przyczynek do dziejów zbójnictwa w Żywieckiem)*, „Lud” 1929, s. 71.

²² J. Krzyżanowski, *Proces Janosika*, „Przegląd Współczesny”, t. II i III, Kraków 1936.

²³ P. Sochań, *Zbrojnik Juro Janosik, akým bol v skutočnosti*, Bratislava 1924, s. 3.

Bardziej ostrożny i umiarkowany wydaje się być inny słowacki uczyony z okresu międzywojennego, Iwan Houdek. Nie opiera on swojego sądu wyłącznie na aktach procesowych *zbójnika nad zbójniki*, lecz też bierze pod uwagę ludową legendę, pieśni i opowiadania gminne. Zestawienie tych dwóch źródeł o diametralnie różnej wymowie doprowadza go do wniosku, że choć z protokołów procesu można by wnosić, że Junak z Tierchowej był zwyczajnym zbójnikiem, jakich spotyka się mnóstwo w starych aktach sądowych, to jednak Janosika nie można uważać za pospolitego rozbójnika. Musiał on różnić się od zwykłych rabusiów, jakich było tysiące przed i po nim, skoro właśnie jego lud wybrał na swego bohatera²⁴.

Pod koniec XIX wieku na gruncie ukraińskim zbójnictwem zajmował się między innymi Julian Celewicz, autor pracy *O Oleksie Dobowszczuku, jego poprzednikach i następcach*. Spotykamy się w niej z dość gruntowną charakterystyką „opryszków”, nie wyłączając ich ubioru, uzbrojenia i przebiegłości. Celewicz nie zaprzecza, że dziełem opryszków były także czynny hańbiące (rabunki, morderstwa), ale dopóki opryszek stawał *w obronie swego i cudzego prawa i mścił się za swoją i cudzą krzywdę: taki rozbójnik nie był w oczach ludu rozbójnikiem, lecz opryskiem w najlepszym tego słowa znaczeniu*²⁵.

Sporo ciekawych i cennych informacji na temat zbójnictwa można znaleźć także w pracach innego ukraińskiego badacza, Włodzimierza Hnatiuka, autora etnograficznego studium *Słowackij opryszok Janoszyk w narodnij poeziji*²⁶ oraz wydawcy obszernego zestawu opowiadań o zbójcach ludowych pt. *Narodni opowidania pro opryszkiu*²⁷. W przekonaniu Hnatiuka wielki wpływ na powstanie i rozrost zbójnictwa miały nieustanne wojny, przemarsz wojsk z kraju do kraju, niszczenie chłopskiego dobytku i zabieranie siłą włości do wojska, ucisk feudalny, brutalne egzekwowanie robocizn, danin i wolnizn oraz pogarda, z jaką do ludu odnosił się byle jaki oficjalista. Jedną z częstych przyczyn *pójścia na zbój* były też prywatne wojny między panami, do których chłopcy byli przymusowo wciągani, a następnie przez zwycięzcę sromotnie karani. Wojny, które bezustannie prowadzili wzajemnie najeżdżający się panowie Potoccy, Jabłonowscy, Stadniccy i inni, wywierały też bardzo zły wpływ na pospólstwo, bowiem niejednokrotnie były przykładem odpychającego brutalizmu i zezwierzecenia. W. Hnatiuk

²⁴ I. Houdek, *Janosik v svetle sudnich spisov a podla ludoveho podania*, „Slovenske Pohľady” 1929, s. 48-49.

²⁵ J. Celewicz, *O Oleksie Dobowszczuku, jego poprzednikach i następcach* (odczyt). Przełożył B. Szopiński, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1887, s. 4.

²⁶ Ogłosił go w „Zapyskach Naukowoho Towarzystwa im. Szewczenka”, Lwów 1899, s. 1-50.

²⁷ Pomieścił je w XXVI tomie „Etnograficznyj Zbirnyk Nauk. Tow. im. Szewczenka”, Lwów 1910 (obejmuje cały tom).

podziela także opinie, że działalności *czarnych chłopców* sprzyjały dobre warunki terenowe, rozległe puszcze leśne, ogromne skalne czeluście, wertypy karpackie, wśród których można się było ukrywać miesiącami bez obawy spotkania się ze stróżami prawa.

Tuż przed ostatnią wojną zapowiadana była w Polsce obszerna praca poświęcona góralskiemu zbójnictwu Stanisława Szczotki. W czasie wojny zgromadzone materiały zginęły jednak i książka się nie ukazała. W roku 1952 S. Szczotka wydał *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, na które w olbrzymiej większości składają się opisy zwykłych przestępstw kryminalnych (tak zresztą nazwane przez pisarzy gminnych), jak rozboje uliczne czy kradzieże, a nie brak nawet zapisków o cudzołóstwie, dzieciobójstwie i czarach.

W okresie tzw. realizmu socjalistycznego możliwości interpretacyjne uczonych zostały znacznie ograniczone. Na przykład o zbójnictwie pisano niemal wyłącznie jako o przejawie walki klasowej. Takiej marksistowskiej interpretacji zbójnictwa dała wyraz już w r. 1948 radziecka historyczka Ewa Drakochrust w pracy *Galiczyjskie Podkarpacie XVI w. i ruch opryszków*²⁸. W swej rozprawie E. Drakochrust wystąpiła z tezą, że zbójnictwo wyrosło na podłożu społecznych różnic i istnieje ścisły związek pomiędzy pojawieniem się opryskostwa i tworzeniem się folwarków szlacheckich kosztem ziemi chłopskiej.

Z polskich autorów tej doby na uwagę zasługuje Jan Reychman, autor artykułu pt. *Zbójnictwo karpackie w nowym oświeceniu* oraz kilku interesujących prac o Podhalu²⁹. W jego przekonaniu zbójnictwo ludowe miało charakter niezorganizowanego protestu chłopstwa podkarpaccich wsi przeciwko krzywdzie społecznej i wyzyskowi, było niejednokrotnie spontaniczną samoobroną górali.

W kilka lat później w Polsce i w Czechosłowacji pojawiło się szereg prac o zbójnictwie napisanych w tym duchu. Należą do nich m.in. Andrzeja Melichercika *Janosikove tradicie na Slovensku* (1952), tegoż *Hrdina protifeudálneho odboje slovenskego lidu* (1956); Alojzego Sivka *Ondras z Janovic* (1958); Władysława Ochmańskiego *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej* (1950).

Praca W. Ochmańskiego niewątpliwie należy do najlepszych spośród wszystkich wyżej wymienionych. Mimo obligatoryjnej deklaracji o klasowej interpretacji omawianego zjawiska, autor przemycy jakby między wierszami wiele obiektywnych treści o zbójnictwie. Stwierdza między innymi, że zbójnictwo występowało na obszarze zamieszkałym przez górali, że do towarzy-

²⁸ Rzecz ogłoszona w: „Woprosy Istorii” 1948, nr 1.

²⁹ J. Reychman, *Zbójnictwo karpackie w nowym oświeceniu*, „Kuźnica” 1948, nr 48; tenże, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1971.

stwa zbójnickiego należeli również ludzie szlachetnie urodzeni, a kompanie zbójckie nosiły sztandary bojowe. W naszym przekonaniu W. Ochmański wniósł do badań problematyki zbójnickiej wiele niezaprzeczalnych ustaleń i – jak na owe czasy – praca ta cieszyła się wśród szerokiej publiczności słusznym uznaniem.

Wiele cennych spostrzeżeń i ustaleń dotyczących polskiej wiedzy o zbójnictwie spotykamy także u Adama Przybosia, który miał odwagę stwierdzić – podobnie jak W. Ochmański³⁰ i J. S. Miller³¹ – że w XVII wieku miały miejsce na Podhalu nie tylko chłopskie buntury, lecz też zorganizowane powstania chłopskie. Jest to znamienna metamorfoza w badaniach problematyki zbójnickiej i – jak czas pokazał – słuszna. A. Przyboś, autor wielu cytowanych wyżej prac źródłowych do historii Podhala XVII wieku, na podstawie zebranych materiałów wskazuje, że walki na Podhalu mają charakter powstań narodowych, bo obejmują takie sprawy, jak: *zbrojne zasadzki, tajne zebrania, wybór delegatów, podatek spiskowy, łączność ze zbójnikami, niszczenie słupów granicznych, sypanie szanćów i wreszcie walki z wojskami starosty*³².

W tym miejscu warto przypomnieć również pracę słowackiego badacza Emila Stawrowskiego pt. *Spoločne ľudove tradície poľského, západno-ukrajinského a východoslovenského ľudu w 16 az v prvej polovici 18 storočia* (1960), w której autor nie ogranicza chłopskich buntów wyłącznie do „walk klasowych”, ale dostrzega wśród nich także walki religijne i polityczne. E. Stawrowski wprawdzie zasadniczych przyczyn zbójnictwa doszukuje się w panujących stosunkach feudalnych, w nakładaniu coraz większych ciężarów na chłopstwo, ale w jego przekonaniu zbójnictwo w porównaniu ze zwykłym rozbójnictwem tylko w niewielkim stopniu stanowiło zjawisko szkodliwe społecznie³³.

Do najobszerniejszych prac o zbójnictwie minionego wieku w polskim piśmiennictwie należy niewątpliwie monografia Zdzisława Piaseckiego pt. *Byli chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie*³⁴. Piasecki zgromadził i omówił zadziwiająco dużo materiałów dotyczących zbójnictwa karpackiego, zwłaszcza z zakresu literatury pięknej. Niewątpliwie na korzyść tej pracy przemawia fakt, że autor analizuje problem zbójnictwa karpackiego również w świetle materiałów historycznych (materiały pamiątkarskie, zapisy kronikarskie, protokoły z procesów kryminalnych, dokumenty ulotne), wzbogacając od tej strony dotychczasową wiedzę o zbójnictwie. Niestety, analiza pojedynczych dokumentów w oderwaniu od tła historycznego, zwłaszcza zaś łań-

³⁰ W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950.

³¹ J. S. Miller, *Powstanie chłopskie na Podhalu w 1651 r.*, Warszawa 1952, s. 37.

³² Cyt. za: A. Jaszczolt, op. cit., s. 16.

³³ E. Stawrowsky, *Spoločne ľudove tradície...*, [w:] *Príspevky k medzislovenským vzťahom v československých dejinách*, „Slovenske studie” III, Bratislava 1960, s. 269-357.

³⁴ ³⁴ Z. Piasecki, *Byli chłopczy, byli...*, Kraków 1973.

cucha przyczynowo-skutkowego niewiele może dać i to widać wyraźnie w omawianej pracy. Bezspornie walną zasługą Z. Piaseckiego jest to, że nie mnoży on już dziwaczych, nieuzasadnionych opinii o zbójnictwie, ale dotychczasową wiedzę o nim stara się uporządkować w świetle – jak to już wspomnieliśmy – sporego materiału dowodowego z różnych dziedzin piśmiennictwa.

W ostatnich latach duże zainteresowanie problematyką zbójnicką okazuje Urszula Janicka-Krzywda. Wydała m. in. *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie* (1986) oraz *Poczet barnasi karpaccich* (1988). Jakkolwiek są to prace wydane w formie popularno-naukowej, to jednak zasługują na przypomnienie.

Wciąż żywym zainteresowaniem cieszy się problematyka zbójnicka również na terenie byłej Czechosłowacji. W r. 1997 na Morawach ukazała się praca Milady Piskowej pt. *Zbójnickie wariacje*³⁵. Monografia ta o tyle zasługuje na uwagę, że autorka próbuje w niej spojrzeć na tematykę zbójnicką w szerszym kontekście. Wątek Janosikowy analizuje w świetle współczesnych badań literatury ludowej, słowackiej i czeskiej literatury pięknej oraz literatury naukowej dotyczącej zbójnictwa, ponadto stara się zwrócić uwagę na różnice w podejściu do tematyki zbójnickiej w literaturze słowackiej i czeskiej, co wydaje się być rzeczą interesującą. Te komparatystyczne badania prowadzą M. Piskową do wniosku, że zainteresowanie problematyką zbójnicką w Czechach jest mniejsze niż na Słowacji i mniej emocjonalne, i jakby pochodne. Praca M. Piskowej zasługuje na uwagę również z tego względu, że autorka – podobnie jak Z. Piasecki – załączyła do niej obszerną bibliografię.

Przed paru laty *Mit Janosika w folklorze i literaturze i literaturze słowackiej XIX wieku*³⁶ stał się też przedmiotem zainteresowań polskiej badaczki Joanny Goszczyńskiej. Autorka w swej pracy prześledziła między innymi dzieje narastania legendy wokół Janosika jako zbójnika sprawiedliwego, który równał świat, a z biegiem lat postrzeganego jako reprezentanta narodu.

W roku 2002 obszerną pracę o zbójnictwie wydał z kolei Andrzej Jazowski pt. *Imię Janosika... Zbójnictwo karpaccie*, w której próbuje odnaleźć genezę zbójnictwa i określić jego charakter. Prowadząc badania komparatystyczne i interdyscyplinarne, szukając wyjaśnienia intrygującego zjawiska w kontekście wydarzeń europejskich, A. Jazowski dochodzi w sumie do podobnych wniosków, jak ukraiński badacz W. Hnatiuk. W jego przekonaniu zbójnictwo było częścią prowadzonych w wiekach XVI – XVIII walk, głównie na tle sukcesyjnym i religijnym, zaś bandytyzm i złodziejstwo na

³⁵ M. Piskowa, *Zbójnickie wariacje*, Slezska univerzita, Opawa 1997.

³⁶ J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.

Podkarpaciu nie było większe niż gdzie indziej. W porównaniu z dotychczasowymi opiniami i wyobrażeniami o zbójnictwie prezentowana monografia przynosi nowe i odkrywcze poglądy także w kwestii historii Polski i Europy Środkowej, co czyni ją lekturą wartościową i bardzo interesującą nie tylko dla miłośników góralszczyzny.

Ostatnio ukazało się drugie wydanie pracy popularno-naukowej Michała Jagiełły pod nazwą *Zbójnicka sonata*³⁷, w której autor, zafascynowany popularnością wątków zbójnickich, próbuje się doszukać motywów tego fenomenu.

Nasz przegląd ważniejszych prac i opinii o zbójnictwie byłby niepełny, jeśli nie przypomnielibyśmy relacji przynajmniej niektórych zbieraczy pieśni gminnych, którzy tak jak S. Witkiewicz (zob. przypis 15) dostrzegali potrzebę odróżnienia zbójnika w sensie powstańca-rycerza od pospolitego rozbójnika i złodzieja albo wprost wskazywali na to, że górale nie uważali się za złodziei i wspólnie z władzami administracyjnymi ścigali pospolitych przestępców i kryminalistów. Na przykład Ludwik Pietrusiński w swych *Wspomnieniach z Wenecji...* stwierdza:

*Na zaszczyt jednak rodu góralskiego, oświadczyli mi jednoznacznie różni obywatele różnych okolic Wadowickiego i Sandeckiego, iż kradzież u Góralów bez porównania jest rzadszą niż na równinach*³⁸.

Z kolei Juliusz Zborowski zaznacza, że *lud góralski obraża się, gdy się go w kłótni zowie zbójnikiem lub Janosikiem*. Gdzie indziej czytałem (cyt. luźny), że górale-zbójnicy nazywali siebie chłopcami, o czym świadczą również ludowe piosenki³⁹. W tym samym duchu wypowiadał się także znany zakościański rzeźbiarz, Wojciech Brzega, zaznaczając w swych wspomnieniach, że pospolity zbójnik był przez władze i *wspólnie ścigany przez gazdów*⁴⁰.

Warto jeszcze zwrócić uwagę m.in. na akta sejmików szlachty małopolskiej, w których znajduje się sporo cennych informacji dotyczących zbójnictwa.

Dokonałiśmy przeglądu opinii, jakie pojawiły się o zbójnictwie na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. Zrezygnowaliśmy z ich ujęcia wyłącznie ogólnego, pragnąc uchwycić również to, co nowego wnosili do wiedzy o tym wciąż fascynującym zjawisku poszczególni autorzy. Szkoda tylko, że ograniczone rozmiary pracy nie pozwoliły nam na szersze omówienie prezentowanych poglądów, przy czym zapewne niejedno cenne spostrzeżenie

³⁷ M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2004.

³⁸ L. Pietrusiński, *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Karpat Wadowickich, Frankfurta na Menem, i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, Warszawa 1845, t. I, s. 452.

³⁹ J. Zborowski, *Ludoznawcze przyczynki z góralszczyzny*, Lwów 1933, s. 29 i n.

⁴⁰ W. Brzega, *Żywoć górala pocziwego*, Kraków 1969, s. 31.

umknęło naszej uwadze. Mamy jednak nadzieję, że i ten pobieżny przegląd prac i opinii o zbójnictwie pozwoli zorientować się czytelnikowi, na jakim etapie i w jakim stanie znajduje się nasza wiedza o tym zjawisku.

Ogólnie rzecz biorąc, poglądy na zbójnictwo były często zdeterminowane przez założenia ideowo-artystyczne epoki. Na przykład w czasach dawniejszych, aż – można rzec – do ostatniej wojny, niechętnie doszukiwano się przyczyn zbójnictwa w pańszczyźnianym ucisku i arogancji różnych panów i *panków*, a już bardzo rzadko dopuszczano myśl, by zbójnictwo miało charakter religijny lub narodowy. Prezentowano więc takie niedorzeczne opinie, jak ta, że zbójnictwo to rezultat wybujałego temperamentu górala, nieodparta chęć *przewietrzenia się*, to „szkoła”, przez którą góral musi przejść, boby go dziewczyna nie kochała (S. Goszczyński, W. Pol, L. Zejszner, S. Witkiewicz, K. Tetmajer).

Z kolei po ostatniej wojnie zbójnictwo obligatoryjnie badano jako przejaw walki klasowej, marginesowo tylko wspominając o innych atrybutach tego zjawiska (W. Ochmański, A. Melichercik, A. Sivek). Ale rzecz znamienna, że zaczęło się też pojawiać coraz więcej wzmianek (choć miało to miejsce już wcześniej – J. Celewicz, W. Hnatiuk, E. Stavrowsky), że to, co było nazywane zbójnictwem, miało charakter masowy, niejednokrotnie były to powstania, w których uczestniczyło po kilka, a nawet po kilkadziesiąt tysięcy chłopów (A. Przyboś, J. Miller) i dowodzone były na sposób wojskowy. Jedynie w czasie względnego spokoju, w incydentalnych konfliktach między możnymi a chłopami jakieś wsi ze swym panem, liczba uczestniczących w odwetowym napadzie rzadko przekraczała liczbę 1000 osób. Oddziałami buntowników zwykle dowodzili sołtysi, którzy w czasie pospolitego ruszenia przyjmowali tytuły marszałków. Z kolei wyżsi dowódcy, kierujący ruchem oporu lub odwetu, wywodzili się z rodzin szlacheckich bądź nawet arystokratycznych. Często małe kompanie buntowników chodziły w biały dzień i nosiły znaki – sztandary bojowe. Na potrzeby prowadzonych walk zbierane były podatki, a udział sołtysa i chłopca w pospolitym ruszeniu często należał do obowiązku.

Ostatnio w tym kierunku badania kontynuuje A. Jazowski, przychylając się do opinii, że genezy i charakteru zbójnictwa należy się doszukiwać w walkach religijnych i wojnach sukcesyjnych, prowadzonych w okresie kontrreformacji.

W dotychczasowych badaniach problematyki zbójnickiej namnożyło się już sporo sprzecznych i wzajemnie wykluczających się poglądów. Były one często rezultatem klasowego i nacjonalistycznego podejścia do tego zagadnienia przez badaczy, nie można wreszcie wykluczyć także zwykłej ignorancji czy bezmyślnego powtarzania cudzych, nawet dziwacznych opinii.

Wiele z tych nedorzecznych poglądów odrzuciła już współczesna nauka. Wygląda więc na to, że takie m.in. określenia, jak górale na halach

dziczej, mają wybujałą energię i muszą się *przewietrzyć*, zbójnictwo dla nich to szkoła rycerska, przez którą muszą przejść, boby ich dziewczyna nie chciała, zostały świadomie sfabrykowane dla zaciemnienia autentycznego oblicza zbójnictwa i nie mogą być przez żadnego badacza poważnie traktowane. W dodatku są to insynuacje ubliżające godności górala, u którego od dawna podkreśla się najwyższe walory człowieczeństwa.

Ale myliliby się ten, kto sądziłby, że w dotychczasowych poglądach na genezę i charakter zbójnictwa nastąpił jakiś zasadniczy przełom, że góral-szczyzną przestano już traktować jako ewenement w dziejach zbójnictwa, a górala jako człowieka zdziczałego, z natury swej skłonnego do rozboju i złodziejstwa. Utrwalany przez dziesiątki lat stereotyp górala-zbójnika wciąż jeszcze trzyma się dobrze. Utrzymuje się także nieodparta chęć poszukiwania w dziejach zbójnictwa zamiast prawdy historycznej – przygody i rozrywki.

I jeszcze jedno, jak się wydaje ważne spostrzeżenie, wynikające z naszego przeglądu prac i opinii o zbójnictwie. Otóż od samego początku opisywania zbójnictwa, przywódców licznych powstań i ich niedobitków wrzucano wraz z pospolitymi bandytami i kryminalistami do jednego koszyka z napisem **zbójnik**. Ale do tej pory nie podjęto szerszych badań zmierzających do uporządkowania tej kwestii, do oddzielenia zbójników-powstańców od przestępców i złodziei, mimo iż na taką potrzebę wskazywał sto lat temu m.in. cytowany tu już S. Witkiewicz. A zatem przyszłych badaczy problematyki zbójnickiej, pragnących przybliżyć prawdziwy obraz tego wciąż fascynującego zjawiska, czeka jeszcze długa i niełatwa droga.

Ružena Antolová
Múzeum Janka Kráľa v Liptovskom Mikuláši

Janosik, zbójnik stracony w Liptowskim Mikulaszu

przekład Ryszard Juchniewicz

Juraja Janosika ochrzcił w katolickim kościele w Varinie 25 stycznia 1688 r. miejscowy ksiądz Michał Smutko, rodak ze Smreczan w Liptowie. Wydarzenie to zostało zapisane w varińskiej księdze metrykalnej. Możemy więc powiedzieć, że Liptak wprowadził go w życie, a po upływie ćwierć wieku Liptów stał się dla niego miejscem zguby. Co działo się dwadzieścia pięć lat po chrzcie?

Zimę na początku 1713 r. Janosik spędzał w Kokawie i pobliskim Klenowcu u przyjaciela Tomasza Uhorčika, znanego tutaj pod nazwiskiem Martin Mravec. Prawdopodobnie na początku marca 1713 r. około trzydziestu pachołków liptowskiego sądu żupnego pod dowództwem szlachcica Andreášskiego przybyło do Klenowca. W nocy otoczyli dom Mravca i zabrali Janosika razem z gospodarzem. Nie przypuszczali nawet, że schwytali zbójnika Uhorčika.

Po domu Mravca, który stał na wzniesieniu nad Klenowcem, do dzisiaj nie zachował się nawet ślad. Jedyne, co po nim pozostało, to nazwa miejsca *Mravcov vršok* (*Górka Mravca*).

Pojmanie Janosika poprzedziło półroczne, intensywne śledztwo liptowskiego sądu żupnego, który był bardzo zainteresowany ujęciem Janosika, gdyż przypisywał mu dwa duże napady w Liptowie. Jeden z nich miał miejsce nad Potokiem Garaja między Vychodną a Važcem, a jego ofiarą padła hrabina von Schardon. Była ona żoną wysokiego oficera cesarskiego i dlatego ten czyn mógł dla żupy liptowskiej mieć poważne konsekwencje polityczne, zwłaszcza że działo się to po podpisaniu pokoju satmarskiego. Żupa musiała też wypłacić hrabinie odszkodowanie, jako że napad miał miejsce na jej terenie. Aktywność sądu żupnego zwiększał również kolejny napad na terenie żupy, w Dolinie Świętojańskiej, będący dziełem Janosika i jego towarzyszy. Tym razem poszkodowanym był orawski szlachcic Ladislav Zmeškal. Sąd wysłał do Malochontu wywiadowcę Emericha Kubinyego, aby tropił Janosika.

Janosika i Uhorčíka schwyтали liptowscy pachołkowie i odprowadzili do Liptowa. Tutaj zamknięto ich w Paludzce pod Liptowskim Mikulaszem, w kasztelu Palugaya Vranovo.

Sąd

Żupa liptowska miała również uprawnienia sądownicze. W jej imieniu realizował je sąd żupny (sedes iudicaria). Składał się z przewodniczącego, urzędników, przysięgłych i notariusza. Przewodniczącym najczęściej był podżupan. Do kompetencji sądu należały wszystkie spory cywilne i sprawy karne. Sąd korzystał z prawa, spisane go w znanym dokumencie Stefana Verboczego Tripartitum z 1515 r. uzupełnionym o dekrety królewskie z lat 1625 i 1655.

W sprawie Janosika sąd żupny zasiadał w Świętym Mikulaszu w dniach 16 i 17 marca 1713 r. Przewodniczył podżupan liptowski Ladislav Okoličanyi. Prokuratorem był Aleksander Čemický, a wyznaczonym obrońcą z urzędu Baltazar Palugay. W roli ławników wystąpili przedstawiciele żupy liptowskiej i trenczyńskiej.

Janosika skarżono jako buntownika powiązanego z powstańcami, zarzucając mu również napady w kilku żupach, trenczyńskiej, nitrzańskiej, liptowskiej i orawskiej, a także zamordowanie proboszcza w Domaniży. Pierwszego dnia procesu Janosik odpowiadał na pytania przedstawicieli sądu liptowskiego i trenczyńskiego. Na większość pytań udzielał odpowiedzi w sposób niejasny i wymijający lub nie odpowiadał w ogóle. Po przesłuchaniu, prokurator Čemický wystąpił z mową oskarżycielską, w której zażądał dla oskarżonego kary śmierci.

Cytat: ***A ponieważ nasze krajowe prawa, (...) surowo podobnych przestępstw zakazują, (...) aby ci zbójnicy i łotrówie na gardle surowo ukarani zostali, zaś tacy szczególnie zbójnicy kołem, kołowrotem lub bakiem ukarani byli (...).***

Po nim z obroną Janosika wystąpił Baltazar Palugay. Wskazał na okoliczności łagodzące: młody wiek oskarżonego, fakt, że nikogo nie zabił ani nie zranił, a do zbójowania namówił go Uhorčík. Stwierdził, że w napadzie na proboszcza w Domaniży nie brał udziału. Żądał jego uwolnienia.

Cytat: (...) ***dlatego proszę o uwolnienie oskarżonego z kajdan i więzienia, darowanie winy i wypuszczenie na wolność.***

W drugim dniu rozprawy, w oparciu o Rozdział VIII, paragraf 6 Kitoniča Directio metodica (Regulamin cywilnych i karnych spraw sądowych) Janosika poddano przesłuchaniu z użyciem tortur. Najpierw lżejszych, a później cięższych. Tortury polegały na stopniowym przypalaniu skóry, wbijaniu rozżarzonych igieł pod paznokcie, miażdżeniu członków, a kończyły się wciągnięciem na koło. Protokół z tego przesłuchania zawiera siedem odpowiedzi. O swoich towarzyszach Janosik mówił bardzo mało i to tak, aby zmylić sąd.

O Uhorčfku, którego ujęto razem z nim, zeznał, że zginął w Górach Kremnickich.

Po tym przesłuchaniu sąd skazał go na śmierć.

Z proponowanych sposobów egzekucji wybrano ten najgorszy, przez powieszenie na haku. Zbliżyło to Janosika do innych hersztów zbójnickich, których w ten sposób tracono po polskiej stronie Karpat. Egzekucja młodego, dwudziestopięcioletniego herszta zbójnickiego odbyła się jeszcze pod wieczór tego samego dnia na miejscowym miejscu kaźni „Šibeničky”.

Uhorčfík

Miesiąc później, 19 kwietnia 1713 r., sąd żupny zasiadał ponownie. Tym razem sądził przyjaciela Janosika, schwytanego razem z nim w Klenovcu, Martina Mravca. Prawdziwą tożsamość oskarżonego odkryto w drugim dniu procesu. Dopiero wówczas rozpoczął się proces zbójnika Tomasza Uhorčfika, który grasował już od 1704 r. Oskarżono go o obrabowanie kaszteli, nakłonicie Janosika do zbójowania oraz inne zagrożenie spokoju publicznego. Poddano go najpierw normalnemu przesłuchaniu, a drugiego dnia również torturom. Skazano go na łamanie kołem. Na łagodniejszy sposób egzekucji wpłynął podżupan malohoncki Pavol Láni, który podczas rozprawy przed sądem wstawił się za Uhorčfikiem. Egzekucja miała miejsce 21 kwietnia na tym samym miejscu, na którym stracono Janosika.

Miejsce zasiadania sądu

Tradycja głosi, że Janosika sądzono w pierwszym w Świętym Mikulaszu domu żupnym, znanym jako dwór Illešhazyego, w którym obecnie ma siedzibę Muzeum Janka Kráľa. Ale w 1713 r. ten rok wcześniej zakupiony przez żupę dom dopiero adaptowano do jej potrzeb. O tym fakcie świadczy umieszczona za bramą wejściową do budynku okrągła tablica. Z tego wynika, że w 1713 r. dom był przebudowywany, ale nie ma dokładnych informacji, kiedy prace zostały zakończone i od kiedy żupa budynek użytkowała. Sąd nad Janosikiem odbywał się w dniach 16 i 17 marca tego roku. Jest więc wielce prawdopodobne, że rozprawa miała miejsce w innym miejscu. Historycy skłaniają się do tezy, że mogło się to odbywać w pobliskim dworze Pongraca. Jednak z powodu braku dokładnych informacji, możemy co najwyżej mówić o prawdopodobnym miejscu rozprawy sądowej.

Miejsce kaźni

Według tradycji Janosika stracono przy Mycie w Świętym Mikulaszu, na położonej między ubojnią a mostem wyspie. Jest to miejsce, powyżej którego obecnie stoi hotel „Janosik”. Nie znaleziono jednak żadnego dokumentu, potwierdzającego wykonanie egzekucji na tym właśnie miejscu.

Istnieją jednak pisemne dowody, że w okresie feudalizmu wielmożów, opierając się na prawie miecza, karano na rynku Mikulasza, natomiast przedstawiciele pozostałych warstw na wschodnim obrzeżu miasta, między Vrbicą a Okoličným. Miejsce to jest znane jako **Šibenice** lub **Šibeničky**. Starożytni mieszkańcy Vrbicy i Okoličného jeszcze je pamiętają. Przed ponad sześćdziesięciu laty stały tam podobno trzy stare drzewa (lipy, dęby). Na środkowym znajdowała się tablica, która miała informować, że jest to miejsce stracenia Janosika. Tablicę prawdopodobnie umieścił potomek sądzącego Janosika sędziego, Ladislava Okoličanyego. A że było to w czasach Austro-Węgier, tekst na tablicy był sporządzony w języku węgierskim. Przed budową zakładów tekstylnych, rosnące na ich terenie drzewa wycięto i założono tam ogródki działkowe dla pracowników. Na kilka dziesięcioleci o miejscu tym zapomniano, a za miejsce stracenia Janosika uważano miejsce, na którym stoi teraz hotel „Janosik”.

Po Janosiku i Uhorčku na Šibeničkach stracono wielu innych zbrojników. Jeszcze w tym samym roku swój zbrojnicki żywot zakończył tu Jan Krútnica, którego powieszono, oraz Jan Sabler i Jan Šurjak (Turjak). Ten ostatni przez ścięcie. 16 sierpnia 1741 r. stracono Juraja Klanicę z orawskiej Krásnej Hôrki, który należał do zbrojnickiej grupy Surovca. Skazano go na śmierć przez ścięcie, a potem ciało umieszczono na kole. Po nim ten sam los spotkał baców Martina Krátkiego i Martina Lopušiaka. Schwytano ich podczas napadu na bacówkę pod Laziskiem. 9 marca 1781 r. stracono herszta zbrojników Michała Mlynarčíka, a w lipcu 1796 r. dziesięciu zbrojników ze słynnym hersztem Rukavičą.

Ostatnim znanym zbrojnikiem straconym na Šibeničkach był pochodzący z Rabczyc na Orawie przywódca zbrojnickiej drużyny Matej Tatarka. Jego grupa działała w Liptowie, na Spiszu, w Gemerze i żupie zwoleńskiej. Po raz pierwszy Tatarkę, zwanego również Poláček, razem z niektórymi kompanami schwytano już przy końcu 1824 r. a 3 stycznia 1825 r. był przesłuchiwany przez sąd żupny. Proces jego i współników zaczął się przy końcu maja 1825 r. i prowadził go prawny zastępca żupy liptowskiej, Peter Pongrác. Wówczas nie udało się dowieść Tatarce popełnionych czynów, za które groziła mu kara śmierci.

Wśród współników Tatarki był również Michał Šabla, pojmany razem z Michałem Vdovcem (zwanym Vdovčíkiem) z Henckowic, w którego drużynie przez pewien czas działał. W marcu 1829 r. Tatarce i Šabli udało się uciec z więzienia. Przy końcu lata schwytano ich ponownie, tym razem w żupie gemerskiej i doprowadzono do Liptowskiego Mikulasza. Tatarkę ścięto mieczem 22 października 1829 r., a ciało wciągnięto na koło. Ściął go preszowski kat, któremu żupa wypłaciła 40 złotych. Dzień przed egzekucją miejscowy ksiądz katolicki Juraj Bartoš i archiwista żupy podyktowali Tatarce testament, który ten podpisał krzyżykiem.

Od Tatarki do Janosika

Egzekucja Tatarki bez wątpienia była ważnym wydarzeniem, jeśli w swoim życiorysie wspomina ją Gašpar Fejerpataky Belopotocký, ważna postać życia kulturalnego Liptowskiego Mikulasza:

22 października 1829 r. między Vrbičą a Okolice widziałem jak zbójnikowi Matejovi Tatáríkovi (Tatárkovi) kat głowę mieczem ściał.

W 1831 r. we „Vlasteneckim kalendári” („Kalendarz patriotyczny”) Belopotocký publikuje wyciąg z testamentu Mateja Tatarki. W tym samym roku ukazuje się pierwsza część jego artykułu, następnie ukazały się w latach 1832 i 1833, pt. **O zbojství Jura Jánošíka, jináče** (*O zbójowaniu Jura Janosika inaczej*), w którym jako pierwszy podał ze szczegółami cały protokół z przesłuchania Janosika. Odwołał się przy tym do źródeł, które przestudował w liptowskim archiwum żupnym.

Gdy na Šibeničkach ścinano głowę Tatarce, rodak z Liptowskiego Mikulasza i poeta Janko Král miał siedem lat. Nie wiadomo, czy to oglądał. Ale jego matka i babka, snując opowieści o Janosiku, który już od stu lat miał swoje miejsce w pieśniach i legendach ludu, z pewnością mu o niej opowiadały. Bez wątpienia zrobiły one na dziecku duże wrażenie.

Dwudziestodwuletni poeta z inspiracji Belopotockiego zaczął studiować dokumenty sądowe z procesu Janosika i Uhorčíka. Podróżując śladami Janosika, odwiedził Gemer, notował pieśni, legendy i pisał wiersze o zbójnikach, przede wszystkim o Janosiku. Dla przyszłości było ważne, że studiując dokumenty w archiwum, sporządzał ich odpisy, które porównał z oryginałami, poprawił i uwierzytelnił swoim podpisem G. F. Fejerpataky. Potwierdza to jego własnoręczna notatka: **Collatum cum originale die 15. septem. 1844 per Fejérpataky.**

Część tych akt sądowych – **Fassio Janossikiana**, protokoły z przesłuchań Janosika zaginęła przy końcu XIX w. Odpisy, które sporządził Janko Král, razem z jego innymi cennymi rękopisami do zbiorów Macierzy Słowackiej przekazał później zbieracz słowackich legend i bajkopisarz Pavol Dobšinský.

Drugi, sporządzony przez nieznanego autora odpis **Fassio Janossikiana**, znalazł się w zbiorach Muzeum Liptowskiego w Ružomberku.

Fragment oryginału wspomnianego dokumentu, w którym znajdują się pytania zadane Janosikowi przez żupę trenczyńską, w powiatowym oddziale Archiwum Rolniczego w Trenczynie odkrył później Andrej Melicherčík, etnolog i autor publikacji *Juro Jánošík, brdina protifeudálneho odboja* (*Juro Janosik, bohater antyfeudalnego buntu*).

G. F. Belopotocký i poeta Janko Král znali związane z Janosikiem legendy, pieśni oraz fakty historyczne i pisali o nim. Wywarli również wpływ na autorów im współczesnych: Jana Botte, Michała Miloslava Hodže, Sama

Bohdana Hrobonia, Janka Čajaka. Tematyka zbójnicka była charakterystyczna dla romantyków. W okresie romantyzmu temat Janosika w literaturze przeżywał swój rozkwit.

Janosik na wystawach Muzeum Janka Kráľa

Od samego początku działalności naszego muzeum postać legendarnego zbójnika należy do grona tych, którym poświęcamy szczególną uwagę. W 1963 r. z okazji 250-lecia śmierci Janosika w Liptowskim Mikulaszu odbyła się uroczysta premiera dwuczęściowego, kolorowego filmu *Janosik*. W tym samym czasie w pomieszczeniach muzeum otwarto wystawę **Janosik w historii i tradycji**, której autorem był Slávko Churý, dyrektor muzeum, później dyrektor archiwum w Bytczy. Z uwagi na duże zainteresowanie publiczności, w 1977 r. wystawę wznowiono. Wiele z eksponatów stanowiły rekwizyty z filmu o Janosiku, które muzeum zakupiło do swoich zbiorów. W 1981 r. według scenariusza Jozefa Kasanického przygotowano nową, tym razem stałą ekspozycję **Jánošíkovské tradície v Liptove a na Slovensku (Tradycje janosikowskie w Liptowie i na Słowacji)**. Ulokowano ją w kasztelu Vranovo, w miejscu więzienia Janosika. Niestety, w 1977 r. z powodu renowacji obiektu muzeum musiało opuścić kasztel. W związku z tym i los tej atrakcyjnej wystawy został przypieczętowany.

W 1994 r. udostępniłmy publiczności stałą ekspozycję **Kapitoly z histórie mesta Liptovský Mikuláš (Rozdziały z dziejów miasta Liptowski Mikulasz)**, której częścią jest rozdział poświęcony Janosikowi.

Dotychczas najnowsza wystawa **Mikulášska mučiareň (Izba tortur w Liptowskim Mikulaszu)** ma podtytuł **Fragmenty z trpného vypočuwania Juraja Jánošíka (Fragmenty z przesłuchania torturowanego Juraja Janosika)** była otwarta w grudniu 1999 r.

W 2000 r. muzeum wydało niewielką publikację **O zbojstve Juraja Jánošíka**, której fragment został przetłumaczony na język polski. Jest już wysprzedana i dlatego na początek 2008 r. zamierzamy przygotować wydanie uzupełnione.

Obecnie przygotowaliśmy słowacko-polską wystawę **Jánošík, karpat-ský zbojník**, finansowaną ze środków przeznaczonych na projekt słowacko-polskiej współpracy przygranicznej Interreg III. Wystawa będzie prezentowana również w Nowym Targu i w Opawie na Morawach. Skorzysta z niej będą mogli również wszyscy inni zainteresowani tą tematyką.

Zbójnik orawski Maciej Klinowski

przekład Ryszard Juchniewicz

Temat zbójnictwa na Słowacji z wyjątkiem legendy Janosikowskiej nie jest w literaturze opracowany kompleksowo, mimo że w naszych archiwach zachowało się wiele materiałów źródłowych dotyczących tej problematyki, a w powszechnym obiegu do dzisiaj krąży wiele legend i historii na ten temat. Odnosi się to również do przypadku dotychczas mało znanego orawskiego herszta zbójników Macieja Klinowskiego.

Literatura i źródła

W przeszłości do poznania losów i zbójnickiej działalności Macieja Klinowskiego w największym stopniu przyczynili się znawcy dziejów Orawy – Matuš Pajdušák artykułem *Matej Klinovský* („Pútnik svätovojeťeský”, 1917) i Andrej Kavuljak pracą *Hrad Orava* (1948). Z polskich autorów w ubiegłym stuleciu materiały źródłowe i artykuły na ten temat w dwutomowym wydaniu *Materiałów źródłowych do dziejów osadnictwa górnej Orawy* (1932, 1939) oraz w książce *Słowacja i Słowacy* (1938) opublikował wybitny uczony Władysław Semkowicz. W tym samym czasie historyk Stanisław Szczotka w pracy *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim* (1939), która później w poszerzonym wydaniu wyszła pod tytułem *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu* (1946), zamieścił informację o napaści i ograbieniu króla Jana Kazimierza przez zbójników Macieja Klinowskiego w grudniu 1655 r. Później nawiązywali do niej inni polscy badacze: Olgierd Górka, Władysław Czaplinski i Marian Gotkiewicz. Wzmianki o zbójnickiej działalności M. Klinowskiego i jego drużyny znajdujemy również w najnowszych, regionalnych monografiach miejscowości orawskich, np.: Klin, Zubrohlava, Rabczyce i inne. Cenne materiały archiwalne dotyczące zbójnictwa na Orawie znajdują się w zbiorach Archiwum Państwowego w Bytczy, w Archiwum Państwowym – oddział w Dolnym Kubinie, jak również w archiwach w Polsce i poza jej granicami.

Zbójnictwo na pograniczu słowacko-polskim

Narodziny i rozpowszechnienie się zbójnictwa w regionie karpackim datowane na początek XVI w. mają głębsze korzenie w ówczesnych stosunkach gospodarczych i społecznych oraz trudnych warunkach życia ludności poddanej uciskowi feudalnemu i cierpiącej z powodu wydarzeń wojennych, pustoszących najazdów tureckich, a później powstań stanowych oraz konfliktów w okresie reformacji i kontrreformacji. Według profesora W. Semkowicza zbójnictwo w regionie karpackim w XVII-XVIII w. miało charakter międzynarodowy:

Wszelkiego rodzaju zbiegowie, Polacy, Słowacy, Morawianie, Ślązacy, Madziarzy, nawet Kozacy tworzą bandy wolnych ptaków, dla których nie istnieją granice państwowe, które bujają swobodnie po rozległych połaciach krajów, znajdując ochronę przed czujnością władz w gęstwinach leśnych i skalnych jaskiniach. Najliczniejszego wszakże kontyngentu dostarczali do tych band Polacy i Słowacy, a dochowane księgi sądów dla spraw złoczyńców, tak polskie jak i węgierskie, roją się od nazwisk polskich i słowackich (Słowacja i Słowacy, s. 224-225).

O rozszerzaniu się zbójnictwa zachowało się wiele dokumentów z terenów najdalej na północ wysuniętej krainy Słowacji Orawy, z okolic Babiej Góry oraz pobliskich miejscowości polskich, gdzie grasowały bandy zbójnickie. Na pierwsze wzmianki o zbójnikach pod Babią Górą przy końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. natrafili polscy badacze. Można się z nich dowiedzieć, że np. w 1589 r. w Żywcu sądzono Gregora Konota, który napadał z jakimś Jurkiem z Turca; w 1593 r. toczyło się śledztwo przeciwko Stefanowi Tomczykowi alias Butorczykowi z Rabki, który razem ze współnikiem okradł bacę na orawskiej baczowce; w 1599 r. sądzono Szymona Czarnieckiego, który podczas tortur przyznał się, że razem z innymi słowackimi kompanami (Janem z Papradna, Janem z Podhradia) zbójował w okolicy Żywca i w górach morawskich. W 1623 r. grupa zbójników napadła wójtów w Lokczy i w Brezie; w 1630 r. w Żywcu stracono zbójnika Sebastiana Burę, który z większą kompanią grasował głównie w dobrach żywieckich (patrz: *Chronografia albo dziejopis żywiecki przez sławnego Andrzeja Komornickiego*, Żywiec 1987). Do szczególnie groźnych i w regionie orawskim szeroko znanych band zbójnickich w połowie XVII w. należała licząca około 30 ludzi grupa Macieja Klinowskiego.

Rabunkowe wyczyny Macieja Klinowskiego

Siedzibą rodową Klinowskich była leżąca niedaleko Namiestowa na górnej Orawie pasterska wieś Klin, która po raz pierwszy jest wzmiankowana w księgach podatkowych państwa orawskiego w 1580 r., a w której członkowie ro-

dziny Klinowskich byli później dziedzicznymi wójtami (patrz monografia *Klinu*, Dolny Kubin 1996). Kilku przedstawicieli tej rodziny było zaangażowanych w krzewienie katolicyzmu. Jan i Matusz Klinowscy uczestniczyli w tłumieniu powstania Gašpara Piki w 1672 r., za co cesarz Leopold I nobilitował ich. W burzliwych i niespokojnych czasach walk religijnych, powstań stanowych i kuruckich w drugiej połowie XVII w. do najbardziej znanych i najgroźniejszych hersztów drużyn zbójnickich należał legendarny Maciej Klinowski, który prawdopodobnie był synem wójta Klinu Jakuba Klinowskiego. W związku z tym, że księgi metrykalne z tego okresu nie istnieją, trudno jest ustalić genealogię rozgałęzionej rodziny Klinowskich. Dlatego też nie znamy nawet dokładnej daty urodzenia Macieja Klinowskiego (około 1635 r.). Do jego najgłośniejszych wyczynów należy przypisywane mu ograbienie orszaku króla Jana Kazimierza przed Bożym Narodzeniem w 1655 r., w okresie wojny polsko-szwedzkiej.

Czy zbójnicy Klinowskiego napadli i obrabowali króla Jana Kazimierza?

Ten napad rabunkowy, który wart jest bardziej szczegółowego udokumentowania, w sposób dramatyczny odmalował historyk Matuš Pajdušák („Pútník svätovojeťský”, 1917), a na podstawie jego przekazu Andrej Kavuljak w pracy *Hrad Orava* opisał go w sposób następujący:

Po śmierci króla polskiego Władysława IV, roszczenia do korony zgłosił panujący także w Szwecji Karol Gustaw. Wkroczył więc do Polski i 20 października 1655 r. zajął Kraków. Jan Kazimierz salwował się ucieczką, uchodząc w towarzystwie legata papieskiego Piotra Vidoniego na Śląsk, a stąd przez Orawę na Spisz, do miast zastawionych jeszcze przez Zygmunta Luksemburskiego. Miało to miejsce właśnie przed Bożym Narodzeniem. Zima wtedy była okrutna, ale górcy junacy wytrzymali. Na zakręcie rozległ się turkot ciężkich wozów i parskanie koni. Nagle rozległ się głośny gwizd, co oznaczało, że łup jest już na miejscu. „Stójcie, jeśli wam życie mile!”, zakrzyknął groźnie Maciej Klinowski, a jego kompan Sobek Jabłonowski trzymał już konie za uzdy. W tym momencie zagrzmiały także strzały z pistoletów i wszyscy junacy, jak wyrosli spod ziemi, już stali obok wozów i szerokimi nożami wymachiwali przed oczami furmanów. Na ostatnim wozie siedział młody człowiek o gładkiej twarzy, a przy nim ksiądz starszerek. Byli to: król Jan Kazimierz i legat papieski Piotr Vidoni. „Dawaj tę skrzynię z wozu” krzyczy Maciej Klinowski. „Teraz idźcie swoją drogą, a my pójdziemy swoją, w innym przypadku nie ręczymy za siebie”. Zdjęli ciężkie

skrzynie z wozów, a króla i jego orszak puścili wolno. Król wraz ludźmi przez Rużomberok 28 grudnia 1655 r. dotarł szczęśliwie do Podolińca (Hrad Orava, s. 173).

O tym naprawdę niezwykle odważnym, wręcz legendarnym napadzie, o jego nad podziw łagodnym przebiegu i zakończeniu powinno się zachować więcej ówczesnych informacji i świadectw. Zaskakuje fakt, że opis tego wydarzenia prawie dosłownie, bez dokładniejszego zbadania źródeł historycznych z pracy Kavuljaka przejął polski historyk Stanisław Szczotka. Już w 1939 r. w swojej książce *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, a później w drugim, uzupełnionym wydaniu pt. *Chłopi obrońcami niepodległości w okresie Potopu* (1946) pisze:

Oto w okolicy Zamków Oraawskich napadli orszak królewski zbójnicy oraawscy pod wodzą Macieja Klinowskiego i Sobka Jabłonowskiego. Krótkie, ale bezapelacyjne było prawo zbójnickie: – Skrzynie z wozów na ziemię – stały za nim pistolety, skierowane w stronę zbrojnej służby i błyski długich jubaskich noży (...).

Przez dłuższy czas opis napadu na króla Jana Kazimierza przez orawskich zbójników pozostał bez echa w środowisku polskich uczonych. Ale zdziwił historyka Olgierda Górkę, który po zapoznaniu się z tekstem uznał ten opis za historyczny, ale źródłowo nie udokumentowany, czyli za fabularyzowaną opowieść lub bajkę. Dopiero później O. Górka swoje argumenty zebrał i opublikował w artykule *Górale „Potopu” w fantazji Sienkiewicza i rewelacjach historyków* („Problemy” 11, 1955), na który niezwłocznie zareagowali inni badacze, W. Czapliński i M. Gotkiewicz (tamże, nr 5). W cytowanym artykule O. Górka udowadnia, że zawarte w pracach A. Kavuljaka i M. Pajduśaka twierdzenia, które przejęli również polscy autorzy, nie są oparte na wiarygodnych źródłach historycznych, gdyż trasa ucieczki Jana Kazimierza przed wojskami szwedzkimi w grudniu 1655 r. nie wiodła przez Orawę na Spisz, a więc nie mógł mieć miejsca także napad i grabież jego orszaku przez drużynę zbójnicką Macieja Klinowskiego na Orawie. Na podstawie dokumentów O. Górka stwierdza: *W dolinie Orawy i Zamków Oraawskich, gdzie rzekomo miał nastąpić ten napad, Jan Kazimierz w ogóle nigdy nie był*. Następnie O. Górka dowodzi, że jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne i niemożliwe, aby 30-osobowa grupa zbójników pokonała i obrabowała orszak królewski, chroniony przez 300 dobranych i dobrze uzbrojonych dragonów. Gdyby taki napad na polskiego króla rzeczywiście miał miejsce, odbiłby się echem w całej Europie, w ówczesnych źródłach i informacjach, w zapisach kronikarzy, korespondencjach itp. A takich nie ma. Według O. Górki ewakuacja Jana Kazimierza z Krakowa w grudniu 1655 r. i jego powrót do Polski na początku 1656 r. odbyły się przez *Sącz, Czorsztyn, Żywiec na Śląsk i z powrotem ze Śląska przez Jabłonków, Rużenberg, Podoliniec, Lubowlę, Bardyjów,*

Duklę, Łańcut, Sambor do Lwowa („Problemy” 11, 1955, nr 1, s. 17). Poza tym jest paradoksem i faktem zaskakującym, że w czasie wojny polsko-szwedzkiej Maciej Klinowski ze swoją drużyną włączał się do akcji bojowych po stronie króla polskiego. Ponieważ, jak podaje S. Szczotka, organizator oddziałów górali w rejonie Żywca, tamtejszy ksiądz Stanisław Kaszkowic:

Zaciągnął Klinowskiego, sołtysa z Orawy na służbę JMci króla polskiego i postąpił samemu jako wodzowi 50 zł, a jego pachotkom, góralom i innym, co ich zaciągnię ze strzelbą dobrą, na miesiąc po złotych 12 każdemu (Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu, s. 98, patrz także w czasopiśmie „Problemy” 11, 1955, nr 1 (106), s.18).

Prawdą jest, że w połowie XVII w. wydarzenia w Polsce i na pograniczu słowacko-polskim były bardzo złożone i pełne rewolucyjnych przemian, ruchów religijnych i społecznych, stanowiących podatny grunt także dla wyczynów zbójników, a które jeszcze czekają na dokładniejsze zbadanie i udokumentowanie. Jak pisze O. Górka, w tych niespokojnych czasach mogło się stać, że w czasie powrotu króla Jana Kazimierza do Polski na początku 1656 r. mogło dojść do jakiegoś napadu i obrabowania spóźnionego oddziału z orszaku królewskiego, co można było przypisać na konto polskiego króla, ale nic nie wiadomo o tym, jakoby dokonali tego zbójnicy Macieja Klinowskiego („Problemy” 11, 1955, nr 1).

Zbójnicy rabowali także książki

Wspomniane niespokojne czasy, pełne rewolucyjnych ruchów wojskowych, politycznych, społecznych i religijnych stanowiły podatny grunt dla działalności zbójnickiej. Polacy uciekający przed Szwedami ukrywali kosztowności u zaufanych sołtysów i gazdów na pograniczu, gdzie ich zbójnicy wywiadowcy z łatwością odnajdywali i rabowali. Skarżyć się nie było komu, gdyż panowie na Zamku Orawskim, z którymi Maciej Klinowski był w zмовie, głównie od czasu, gdy opowiedział się po stronie protestantyzmu, nie mogli sobie z rabusiami poradzić. Dopiero gdy zbójnicy w Chyżnem obrabowali dwóch polskich szlachciców i jednego z nich zabili (Brzomskiego), na zamku zrobił się ruch. Nakazano wójtowi Jurajowi Trstenskiemu z Trzciany schwytać Klinowskiego i doprowadzić go na zamek razem ze zrabowanymi kosztownościami. Klinowski jednak zniknął wraz z łupem i jak pisze M. Pajduśák – wójt z Trzciany odzyskał jedynie broń, *wśród której sołtys Valent Bukovinský rozpoznał swoją broń, którą mu Maciej ukradł, gdy rabusie wywozili schowane u nich w Bukowinie i Podskle kosztowności Polaków. Wójt w domu Macieja znalazł również wiele książek z napisem: Ex libris Alexandri Curtius* (M. Pajduśák, *Nakres k reformacji v Orave*, Trnawa 1931, s. 10). Były to prawdopodobnie książki

z biblioteki literata pochodzenia litewskiego Alexandra Karola Curtiusa, który w latach 1649-1651 był rektorem ewangelickich szkół w Słowackiej Lupczy i w Bańskiej Bystrzycy, a którego obrabowano w Rabczy (in Veteri Rabcza) na Orawie jeszcze przed rzekomym napadem na polskiego króla w grudniu 1655 r. Książkami wójt zapełnił dwa duże worki, a trzeci innymi drukami, które jak zeznał przed komisją śledczą w 1659 r., zawiózł na zamek. Do dzisiaj pozostaje zagadką, w jaki sposób książki Curtiusa mogły trafić na Orawę i gdzie się potem podziały. Jednak Maciej Klinowski pozostał na wolności i dalej grasował po całej Orawie.

Zbójnicy po stronie protestantyzmu

Okres szerzenia reformacji na Orawie, wspieranej przez właścicieli państwa orawskiego (Turzonów i Tökölich), w którym aktywnie działała zbójnicka grupa pod wodzą Klinowskiego, stanowi szczególny, pełen wrogości i okrucieństwa rozdział w dziejach religii na Orawie. W tych sporach i walkach po stronie protestantów występował także Maciej Klinowski, nad którym opiekę roztaczali panowie na Zamku Orawskim. Szczegółowo opisuje to M. Pajduś w pracy *Nakres k reformacji Oravy* (1931), przygotowanej na podstawie protokołu komisji śledczej z sierpnia 1659, a którą w łacińskim oryginale opublikował W. Semkowicz w serii *Materiały źródłowe...* II (1939). Oprócz wiarygodnych zapisów o stanie parafii na Orawie w dokładnym protokole z 2. 08 1659 r. znajdują się również zeznania świadków o wykroczeniach, bezprawiu, ekscesach i gwałtach, których nieraz dopuszczał się Klinowski i jego drużyna. Według tego protokołu świadkowie pod przysięgą zeznawali co następuje:

21 świadków o założeniu kościoła w Orawce pod Spitkovským, 11 o rabunkowej kradzieży, której tamże dopuścili się zbójnicy Klinowskiego, 8 o zajęciu gwałtem kościoła w Orawce pod Vilkom, 7 o poranieniu księdza Kostuša przez pastora Zabora, wszystkich sołtysów skutych podczas wizytacji kanonicznej Luženskigo, 26 świadków o przemożnej lubieżności Revickiego, o pozbawieniu urzędu katolika Krzysztofa, o morderstwie w Lipnicy i dręczeniu Grulika itd. (Nakres k reformacji Oravy, s. 18).

Obok napadów na plebanie i rabunków na jarmarkach (na przykład w Orawce) szczególnie okrutne było postępowanie na Wielkanoc 1656 r. z księdzem katolickim w Rabczycach, Albertem Borowiczem, którego przed śmiercią uratowała jego ofiarna matka. Na skargę Borowicza, adresowaną do zwierzchności kościelnej, żupan orawski Stefan Tököli (1623-1670) odpowiedział aresztowaniem Macieja Klinowskiego, jednak ksiądz Borowicz na rozprawę sądową nie stawiał się i w związku z tym żupan Klinowskiego z aresztu wypuścił.

Po takich łotrystwach kompani Klinowskiego bezwstydnie zabawiali się w orawskich karczmach, m.in. w Lipnicy Wielkiej i Zubrzycy Dolnej.

Później z nazwiskiem Klinowskiego spotykamy się w dokumencie żupana Stefana Tököliego z 20. 01. 1669 r., którym użyźnioną przez Macieja Klinowskiego polanę Gembuška w Solisku nadał jego synowi Jakubowi Klinowskiemu i włączył ją w granice Rabczyc (dokument znajduje się w Archiwum Państwowym w Dolnym Kubinie). Wynika z niego, że M. Klinowski w tym czasie mógł zatrzymywać się na polanie Solisko, ale o jego życiu, wyczynach i losach niewiele wiadomo.

W marcu 1696 r. żupa orawska, reprezentowana przez Samuela Horanskiego i Jana Medveckiego, prowadziła śledztwo przeciwko Maciejowi Klinowskiemu podejrzanemu o skumanie się ze zbójnikiem Marcinem Rabczańskim i inne złodziejstwa, w które byli zamieszani członkowie rodziny Klinowskich. Protokoły z tego śledztwa z 23. 03. 1696 r. zachowały się w Archiwum Państwowym w Bytczy, w zbiorze żupa orawska. Według nich kilku świadków zeznawało pod przysięgą, że słyszeli, jak Jan Klinowski wykrzykiwał do brata Matusza, że razem z synami włamał mu się do komory; że w Bobrowej ukradł krowę na wesele syna Juraja; że w Lipnicy ukradł kowalowi żelazo; że Jan Klinowski wykrzyczał bratu Matuszowi, że swojego syna-zbójnika zimował w swoim domu itd. Te zeznania wyraźnie charakteryzują członków rodziny Klinowskiego, którzy nieustannie byli zamieszani w rozliczne spory i działalność zbójnicką. Na drugiej stronie jednego protokołu wspomnianego śledztwa z 23. 03. 1696 napisano, że śledztwo prowadzono *contra Mathiam Klinovsky in Klin degectis super excessibus ejusdem peracta* (przeciwko Maciejowi Klinowskiemu z Klinu i jego przewinieniom). Rodzi się pytanie, dlaczego śledztwo prowadzono przeciwko Maciejowi Klinowskiemu, gdy w zeznaniach jednego ze świadków jako główny oskarżony jawi się Matusz Klinowski z synami. Żupa orawska przeprowadziła śledztwo, ale w protokołach nie ma wyroku.

Identyfikacja wymienionych członków rodziny Klinowskich wymaga dalszych badań. Gdyby wśród nich chodziło o interesującego nas groźnego zbójnika Macieja Klinowskiego, w jednym z protokołów uznanego za „magistramalis” (przywódca zbrodni), to w tym czasie mógł mieć około 60 lat. Jednak to przypuszczenie należy jeszcze dokładnie zbadać. Obecnie jednak nie mamy wiarygodnych danych o narodzinach i śmierci zbójnickiego herszta Macieja Klinowskiego. W wielu przypadkach jego działalność zbójnicka jest osnuta legendami, do których tym referatem chciałem wnieść nieco światła.

Na zakończenie należy stwierdzić, że z czasem niepokoje religijne na Orawie ucichły, *górsy chłopczy* uspokoili się, o krzywdach zapomniano, jednak zbójowanie i odważne czyny przetrwały w ludowych opowieściach. Nie tylko na Orawie, ale także w pozostałych regionach Słowacji i poza nią. Te ludowe podania znalazły fantazyjne odbicie szczególnie w legendarnym obrazie Juraja Janosika. I właśnie w tej Janosikowskiej legendzie, w różny sposób rozpowszechn-

nionej w słowackim i polskim przekazie ludowym i kulturowym, być może są skupione także wyczyny i występy wielu innych zbójnickich protagonistów, do których zalicza się również złej sławy nazwisko Macieja Klinowskiego.

Bibliografia

- W. Czapliński, *Wątpliwości historyka*, „Problemy” 11, 1955, nr 5 (110), s. 355-356.
Dejiny Slovenska I, Bratislava 1961.
- O. Górka, *Górale „Potopu“ w fantazji Sienkiewicza i rewelacjach historyków*, „Problemy” 11, 1955, nr 1 (106), s. 11-19.
- O. Górka, *Odpowiedź na uwagi o „Góralach „Potopu“*, „Problemy” 11, 1955, nr 5 (110), s. 356-358.
- M. Gotkiewicz, *Czy Maciej Klinowski napadł na Jana Kazimierza*, „Problemy” 11, 1955, nr 5 (110), s. 353-355.
- S. Grodziński, I. Dwornicka, *Chronografia albo dziejopis żywiecki przez sławnego Andrzeja Komonickiego*, Żywiec 1987.
- A. Kavuljak, *Hrad Orava*, Martin 1948.
- A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955.
Klin, zestawił P. Huba, Dolný Kubín 1996.
- L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655-1656*, Lwów 1913.
- A. Melicherčík, *Jánošíkowska tradícia na Slovensku*, Bratislava 1952.
- A. Melicherčík, *Juraj Jánošík, hrdina protifeudálneho odboja slovenského ľudu*, Praha 1956.
- J. Langer, *Cesty po minulosti Oravy*, Dolný Kubín 1993.
- M. Pajdušák, *Krátky prehlad dejín Oravy*, Ružomberok 1948.
- M. Pajdušák, *Matej Klinovský*, „Pútnik svätovoješský” 46, 1917, s. 84-93.
- M. Pajdušák, *Nákres k reformácii v Orave*, Trnava 1931.
- H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001.
- S. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu*, Kraków 1946.
- S. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939.
- W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy I, II*, Zakopane 1932, 1939.
- W. Semkowicz, *Słowacja i Słowacy*, Kraków 1938.
- Štátny archív, Bytča, fond Oravská župa.*
- Štátny archív, Dolný Kubín, fond Obec Rabčice.*

Księga protokołów sądu żupy orawskiej z lat 1688-1735

przekład Ryszard Juchniewicz

Żadna inna instytucja tak wyraźnie nie wpłynęła na dzieje administracji publicznej na Słowacji jak żupa. Podział na żupy był bowiem typowym systemem administracyjnym państwa węgierskiego. Pierwotnie żupy jako instytucje administracji publicznej miały zajmować się jedynie sprawami gospodarczymi i administracyjnymi, ale członkowie samorządów żupnych zabiegali o uzyskanie uprawnień sądowniczych. Po roku 1330 w poszczególnych żupach zaczęły stopniowo powstawać sądy żupne (*sedes iudicaria*), które realizowały ich sądowe kompetencje¹.

Sąd żupy rozstrzygał wszystkie sprawy karne i cywilne, przy czym spod jego jurysdykcji byli wyłączeni jedynie dziedziczni główni żupani i wielmożowie (podlegali oni bezpośrednio sądowi królewskiemu), wolne miasta królewskie z kompetencjami sądowniczymi oraz położone na terenie niektórych żup majątki królewskie².

Obok dokumentów proveniencji administracyjnej i gospodarczej dokumenty sądowe żupy orawskiej stanowią w istocie jedną z najobszerniejszych, jeśli idzie o zawartość treściową, grup dokumentów dotyczących zakresu działalności żupy. Pod względem objętości i znaczenia są również jedną z jej najcenniejszych części z czasów feudalizmu. Dokumenty dotyczące działalności sądu żupy orawskiej dzielą się na dwa podstawowe zbiory: dokumenty spraw cywilnych i spraw karnych.

Księga protokołów sądu żupy orawskiej z lat 1688-1735 jest przechowywana w Archiwum Państwowym w Bytczy. Jest to jeden z najstarszych, zachowanych do naszych czasów pisemnych zabytków działalności sądowniczej żupy. Dokumenty żupy zostały bowiem zniszczone w roku 1683, gdy Wieliczną – ówczesną siedzibę żupy strawił ogień, a złożone w wieży miejscowego kościoła dokumenty zamieniły się w popiół.

¹ D. Lehotská, *Príručka diplomatiky*, Bratislava 1972, s. 291.

² J. Kočiš, *Prehľad vývoja župnej správy na Slovensku*, [w:] *Sborník archívnych prací*, nr 1, s. 35.

Wprawdzie księga protokołów została włączona do grupy akt, ale jest to oprawny w skórę foliał, którego wykonanie według wpisu na pierwszej karcie z dnia 9 listopada roku 1681 zlecił podżupan żupy orawskiej Aleksander Abaffy z Hornej Lehoty. Na grzbiecie księgi znajduje się także napis *Acta criminalia 1688*, który miał ułatwić orientację wśród złożonych w archiwum żupy dokumentów.

Księga ogółem zawiera 379 kart, jednak nie wszystkie zostały wykorzystane na protokoły. Porównując dane z innych pisemnych źródeł o charakterze sądowym, jak na przykład protokoły ze śledztw, dobrowolnych zeznań, potwierdzeń, a przede wszystkim z rejestru akt spraw karnych, stwierdziliśmy, że księga nie obejmuje wszystkich spraw, które były rozpatrywane przez sąd. Jedną z przyczyn mogło być także to, że protokoły zyskały formę księgi dopiero później, a karty nie były włączane kompleksowo.

Księga protokołów jest podzielona na dwie samodzielne części, z których każda jest opatrzona własnym tytułem:

- I *ACTA CRIMINALIA COMITATUS ARVENSIS ab anno domini millesimo sexcentesimo octuagesimo octavo inchoata*, która zawiera protokoły spraw z lat 1688-1735.
- II *ACTA CRIMINALIA COMITATUS ARVENSIS ab anno domini millesimo sexcentesimo nonagesimo primo inchoata*, sprawy z lat 1691-1735.

W przypadku wszystkich, z jednym wyjątkiem, rozstrzyganych spraw, gdy sąd rozpatrywał spór majątkowy między rodzinami szlacheckimi, chodzi o protokoły spraw karnych. Można je podzielić na kilka typów, w zależności od rodzaju popełnionego przestępstwa kryminalnego. Z całkowitej liczby rozstrzyganych spraw karnych największą grupę stanowią rabunki i różnego rodzaju kradzieże. Znajdują się tu również protokoły dotyczące wykroczeń zbójników, które nosiły znamiona czynu karalnego, lub bezpośrednio wskazujące oskarżonych, zaliczonych przez sąd do *społeczności zbójnickiej*.

Należy jednak mieć świadomość, że przy definicji zbójnictwa jako pewnej formy walki grupowej z feudałem³, stwierdzenie dzisiaj na podstawie przytoczonych spraw sądowych, czy rzeczywiście chodziło o formę walki antyfeudalnej, jest już trudniejsze. Tylko w niektórych przypadkach protokoły zawierają informacje o pochodzeniu oskarżonego, ale w prawie żadnym nie podaje się konkretnych motywów działalności przestępczej.

³ P. Horváth, *Poddaný ľud na Slovensku v prvej polovici XVIII storočia*, SAV Bratislava 1963, s. 254-260.

E. Stavrovský, *K niektorým otázkam triedneho boja poddaných na severovýchodnom poľsko-slovenskom pohraničí v období poźdného feudalizmu*, „Historické štúdie“ 10, 1965, s. 88-109.

Pierwszą sprawą, którą rozpatrywał sąd żupy orawskiej, a jego członkowie zakwalifikowali jako działalność zbójniczą, była zapisana w protokole z roku 1688⁴ sprawa braci Juraja i Jakuba Luptaków, oskarżonych o napad na dwór szlachecki w żupie trenczyńskiej. Nocą członkowie drużyny zbójnickiej okradli majątki szlachciców Stefana i Frederika Záturckich w Hornym Záturcu, a ich samych po torturach zamordowali. Potem udali się do Vrútek, gdzie napadli na dom szlachcica Juraja Ruttkaya, grabiąc wszystkie dobra ruchome, a przede wszystkim pieniądze. Swoją rabunkową marszrutę kontynuowali także w następnych dniach, przechodząc do Polski na Śląsk, gdzie napadli na folwark, a jego właściciela zamęczyli na śmierć.

W czasie śledztwa⁵, które sąd zarządził w celu potwierdzenia i zweryfikowania znamion popełnienia czynu przestępczego, oskarżony Jakub Lupták przyznał, że drużyna zbójnicka liczyła 25 członków, a hersztem był Martin Portašák. Wszystkie zrabowane przedmioty zbójnicy dzielili między siebie. Ale sam Jakub Lupták twierdził, także podczas tortur, że w czasie, kiedy jego współnicy rabowali w żupie trenczyńskiej, on ukrywał się u Griša Tanistry w Ujsolach w Polsce. Jakub Lupták z uwagi na swój młody wiek oraz na fakt, że *do złej sławy towarzystwa* przystał tylko przez młodzieńczy brak rozważy, został skazany na więzienie z przykuciem do ściany. Jego starszego brata skazano na karę śmierci przez ścięcie.

W roku 1695 doszło do napadu na Żywiec. O udział w tym czynie został oskarżony Albert Motyka, zwany Viruček, który pochodził z wioski Wesole (obecnie Wesole Orawskie). Sąd nad nim odbył się w roku 1696⁶. Jak wynika z protokołu, A. Motyka został uznany za członka drużyny zbójnickiej, co podczas tortur potwierdzili jego towarzysze. W trakcie przesłuchania również i on przyznał, że niektórych oskarżonych zbójników znał osobiście, (...) *ponieważ niedaleko w drugiej wsi się urodzili*, przystał do nich na targu w Żywcu, ale zaprzeczał jakoby brał udział w napadzie na miasteczko. Twierdził, że (...) *w żadnym zbójnictwie i złodziejstwie nigdy nie był, ale od młodości pracowicie utrzymania poszukiwał*. Z uwagi na ten fakt i konieczność zweryfikowania prawdy, sąd zarządził przesłuchanie z zastosowaniem tortur. Jednak ostatecznego werdyktu w księdze nie umieszczono.

Stosunkowo obszerne są opisy spraw dotyczących okradania majątków kościelnych. Sprawców bezczeszczenia świętych miejsc czekały zawsze najsurowsze kary. Z jednym wyjątkiem wszystkie wymienione tu sprawy możemy zaliczyć do grupy rabunków pospolitych, gdyż rzecz dotyczyła osobiście wzbogacania się.

⁴ *Štátny archív Bytča, Oravská župa I, Sedriálny protokol Oravskej stolice 1688-1735*, f 1, I nr 2013 (następnie ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013), s. 1-2.

⁵ ŠA BY, OŽ I, *Dobrovolné priznania 1688-1764*, f 1, I nr 2060, K 879.

⁶ ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013), s. 26-28.

Na początku XVIII w. w różnych regionach Węgier zatrzymywali się poddani, którzy w szeregach wojsk kuruckich uczestniczyli w powstaniu. Strach przed konsekwencjami oraz niemożliwość powrotu do spustoszonych domów czyniły z nich włóczędów, szukających schronienia także w górach. Poczucie zagrożenia, rozpad administracji publicznej, bieda, ucisk feudalny i brak dachu nad głową, stanowiły podatny grunt dla rozwoju zbójnictwa, które szczególnie po stłumieniu powstania Rakoczego nasiliło się w żupach północnej Słowacji. W roku 1712 generał J. Pálffy oświadczył, że obok żupy spiskiej i szaryskiej zbójnicy pojawili się także w innych żupach – trenczyńskiej, liptowskiej i orawskiej. Z uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa publicznego należało wystąpić przeciwko nim⁷. O szerzeniu się zbójnictwa świadczy również wydane w roku 1717 zarządzenie Karola VI, w którym ponownie wezwał on przedstawicieli poszczególnych żup do zapewnienia na swoim terenie spokoju i porządku publicznego⁸.

W roku 1729⁹ orawski sąd żupny rozpatrywał przypadek Jana Královiča, mieszkańca wsi Wyžny Kubin, nazwanego wprawdzie jako *sacrilegus maleficus* (obieżyświat lub bezbożny złoczyńca, łotr), ale jak wynika z oskarżenia: (...) *który to Jan Královič, ubiegłego roku 1728, w różnym czasie ludzi wojskowych do siebie przyłączywszy, do wieży przy kościele w Wyżnym Kubinie nocną porą wchodził, zamek i zasuwę na piętrze młynarza p. Kubińskiego wylał i wyniósł 11 lub 12 korców jęczmienia na szkodę młynarza, tak że karę prawa ziemskiego i urzędu na siebie ściągnął, o czym się daje znać tak z inkwizycji prawnej, jak i jego popełnienia (...).*

Przy tej sprawie znajduje się również protokół samego śledztwa, w którym sąd ustalał, czy oskarżony przystał do drużyny zbójnickiej pod przymusem, czy był wówczas pijany i czy znajdował się w takiej biedzie, że musiał kraść. Mieszkańcy wsi świadczyli na jego korzyść, zeznając, że dotychczas

⁷ P. Horváth, op. cit., s. 257.

⁸ ŠA BY, OŽ I. *Verejno-politické spisy*, f 4, nr 541, K 174 – Karol VI zwrócił uwagę, że w poszczególnych częściach Królestwa, na odludziu i w miejscach opuszczonych w górach zbierają się w grupy rabusie i zbójnicy. Uzbrojeni włóczą się, napadają i rabują kościoły oraz domy. Pod groźbą tortur poszukują majątku i plądrują. W ten sposób naruszają spokój i porządek publiczny. Równocześnie Karol VI polecił, aby bezzwłocznie we współpracy z sąsiednimi żupami i ich wojskiem doprowadzono do poprawy i zapewnienia ochrony dróg królewskich i zaprowadzono spokój. Zbójnicy i rabusie powinni być prześladowani i uwięzieni, podobnie jak i ludzie, którzy im pomagają i udzielają schronienia. Według prawa królewskiego należało ich postawić przed sąd i odpowiednio publicznie ukarać. Kara miała służyć jako przestroga dla pozostałych obywateli.

⁹ ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013, s. 56-58.

prowadził uczciwe życie, co sąd uwzględnił w swoim końcowym werdykcie, ale równocześnie zwrócił uwagę, że nawet stan upojenia alkoholowego nie usprawiedliwia przestępstwa i oskarżony nie powinien dać się sprowadzić nieznanym żołnierzom na złą drogę i zbójowanie. Ze względu na wszystkie wymienione fakty J. Královič został skazany na łagodną karę: *W przyszły poniedziałek, gdy lud na targ się zjeździe, tu w miasteczku Wieliczańskim, będzie przez hajduka ukarany 30 razami pałki. I na świadkach żadnej zemsty nie będzie wywierał.*

Obszerniejsze sprawy, które sąd żupny rozpatrywał, są zapisane w roku 1735¹⁰. O działalność zbójnicką został wówczas oskarżony Jakub Jančura z Ochodnicy, który *wzgardziwszy tak przykazaniami boskimi, jaki i prawami tej uberskiej¹¹ krainy dla zbójników twardymi, w minionym roku 1734 wraz z innymi towarzyszami puścił się na zbójowanie i rabowanie, które w różnych miejscach ze współtowarzyszami wykonywał i ludzi męczył.*

Śledztwo przeprowadzono w lutym roku 1735¹² na Zamku Orawskim, gdzie byli uwięzieni członkowie drużyny zbójnickiej. Sąd przesłuchał Wojtecha Svisteka i Valentina Braniaka z Osielca w państwie żywieckim. Ich proces sądowy odbył się 16 marca roku 1735¹³ bezpośrednio po sprawie Jakuba Jančury. Oprócz trzech wymienionych członkowie sądu przesłuchali także Juraja Lašáka i Jakuba Kovalíka z Zubrzyicy¹⁴, którzy również należeli do drużyny. Z zeznań wynika, że kompania zbójnicka liczyła siedmiu ludzi.

W swoich dobrowolnych zeznaniach wszyscy przesłuchiwanym przyznali, że wykonywali różne zbójnickie czynności, okradali i rabowali przede wszystkim bogatszych Żydów, gazdów, szlachciców, młynarzy i napadali na pańskie majątki. Swoją zbójnicką procedurę wiedli w Polsce i na Orawie. W zimie ukrywali się u różnych znajomych, krewnych lub we własnych domach. Zrabowane pieniądze, odzież i żywność dzielili między siebie. Broń (strzelby, pistolety, szable), której używali w czasie napadów, kupowali za zrabowane pieniądze lub zdobywali jako łupy. Napadów dokonywali głównie pod osłoną nocy. Włamywali się do domów, a ich właścicieli torturowali, chcąc wydobyć z nich informacje o miejscu ukrycia pieniędzy. Z przesłuchań wynikało, że w rabunkach uczestniczyła także żona jednego ze zbójników – Jana Kovalíka. Podczas napadów ubrana w męski strój stała na czatach. Zbójnicy znajdowali oparcie u prostych ludzi, którzy za pieniądze lub w formie darów zaopatrywali ich w żywność, a w razie potrzeby leczyli i udzielali informacji o śledzących ich hajdukach.

¹⁰ ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013, s. 59-66.

¹¹ Uherski – węgierski (objaśnienie Zespołu Redakcyjnego).

¹² ŠA BY, OŽ I, *Dobrovolné priznania 1688-1764*, f 1, I nr 2060, K 879.

¹³ ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013, s. 66-75.

¹⁴ ŠA BY, OŽ I, *Trestné spisy 1735-1748*, f 3, I nr 2015, K 831.

W protokołach księgi nie podaje się, jak długo oskarżeni prowadzili działalność zbójnicką, ale w zeznaniu Jana Kovalíka znajdują się dwie informacje. Jedna dotyczy roku 1732, kiedy to około św. Michała (29. 09) na drodze w Beskidzie napadli wracającego z jarmarku kupca, a druga roku 1733, gdy wszyscy rozeszli się, aby w kryjówkach przeczekać zimę. 7 lutego roku 1735 zbójnicy spotkali się w karczmie w Zubrzycy Górnej, skąd zamierzali przejść do Polski. Bawili się, popijali, a gdy posnęli, mieszkańcy Zubrzycy związali ich i o świcie doprowadzili na Zamek Orawski, gdzie ich uwięziono i przesłuchiowano.

Na podstawie dowiedzionych faktów, jak również zeznań oskarżonych, którzy przyznali się do zbójowania, sąd zdecydował o surowej karze. Oskarżonych (...) *na śmierć się skazuje, którzy dzisiejszego dnia przez mistrza na miejscu straceń mieczem ścięci będą, potem ich ciała na koło będą wyniesione, a głowy na pal nad kołem wciągnięte zostaną.*

Na koniec możemy stwierdzić, że kary dla zbójników były bardzo surowe, a wyroki orawskiego sądu żupnego, z jednym wyjątkiem, oznaczały zawsze karę śmierci. Stałą praktyką podczas śledztwa było wykorzystywanie prawa tortur¹⁵ (fassio torturalis), które było środkiem dowodowym. Przyznanie się oskarżonego posiadało ważną moc prawną, było wystarczającym dowodem, pozwalającym na wydanie wyroku, przy czym sąd nie brał pod uwagę okoliczności, które doprowadziły do uzyskania tego dowodu. Tortur szczerzono tylko tym oskarżonym, którzy do swoich przestępstw przyznali się dobrowolnie, jeszcze przed ich zarządzeniem, jednak również ten uzus nie obowiązywał powszechnie. Nie było niczym niezwykłym, gdy dla pełniejszego wyjaśnienia znamion popełnienia przestępstwa, sąd zarządzał stosowanie tortur także po dobrowolnym przyznaniu się¹⁶. Surowe kary, które sąd żupny nakładał na oskarżonych, wykonywano w miejscach publicznych. Miały one zastraszyć mieszkańców i przestrzec ich przed zbójowaniem lub jego popieraniem.

¹⁵ Prawo tortur (útrpné právo) – prawo torturowania oskarżonego nie było karą, lecz dopuszczalnym sposobem udowodnienia mu winy lub wykazania niewinności. Ten sposób śledztwa zniósł Józef II.

¹⁶ ŠA BY, OŽ I, SP Os 1688-1735, f 1, I nr 2013, s. 34.

**Próba porównania zbójnictwa a raubszyctwa
w Tatrach i bliskim ich sąsiedztwie
na przełomie XVIII i XIX wieku**

Wstęp

Z życiem ludzi na terenach oddalonych od większych i lepiej zorganizowanych ośrodków wiązały się pewne praktyki nie akceptowane przez obowiązujące prawo. Prawo, którego egzekucja była niemożliwa albo ograniczona na skutek wielu czynników (np. niskie zaludnienie, brak właściwego dozoru, warunki terenowe). Zbójnictwo oraz kłusownictwo, nazywane w tamtych czasach *skrytostrzelectwem*, *raubszyctwem* albo z języka słowackiego *pytlactwem* (*pytliacit – uprawiać kłusownictwo*), były tego przykładami. I jeden, i drugi proceder uprawiano pojedynczo albo częściej w grupach kilku lub kilkunastu osób. Związane z tym procederem tajemnice, lęk przed konsekwencjami w przypadku ujawnienia wspomnianych praktyk i inne czynniki wpływały na znaczne ograniczenie informacji od samych zbójników czy *skrytostrzelców*. Materiały pochodzące z procesów sądowych stanowią najważniejsze źródło w przypadku tych pierwszych. Podobne informacje związane z *raubszyctwem* są prawie nieznanne. Jednak spotykamy inne udokumentowane przekazy wspominające o obu zjawiskach, w tym dotyczące końca XVIII w., a przede wszystkim pierwszej połowy w. XIX (Klein 1827; Stopka 1897; Janota 1865; Piasecki 1973; Jazowski 2002 i inni). Umożliwiają one poznanie terenu działań zbójników i kłusowników, motywacji oraz sposobów realizacji wyznaczonych celów itp. w interesującym nas okresie. Druga połowa XVIII w. to schyłek zbójnictwa, a niemal zupełnie ustąpiło ono około połowy XIX stulecia. W przypadku *skrytostrzelectwa* zauważamy odwrotną tendencję. Zbójnictwo i *raubszyctwo* wykazywały liczne podobieństwa, którym warto poświęcić nieco uwagi.

Teren działania

Teren, na którym działali zbójnicy i *skrytostrzelcy*, to miejsca i rejonu umożliwiające zdobycie określonych pożytków. Jego wybór wiązał się z możliwością ograniczenia potencjalnych niebezpieczeństw grożących surowymi konsekwencjami, z zagrożeniem życia włącznie. Znajomość terenu oraz orientacja w nim zdecydowanie ułatwiały sukces. Znacznie wyżej, bo po najwyższe szczyty Tatr, zapuszczali się *raubszyce*, zwłaszcza *kozia-rze* (Gąsienica Byrcyn 2006). Zbójnicy mieli okupować np. rejon Osobitej, Spiskiej Turni, czyli Tatr Bielskich, ale czasem też pokonywali wzniesienia w głównej grani Tatr. F. Klein (1827) wspomina o przechodzeniu na stronę węgierską przez Dolinę Kościeliską. Biedne i dzikie wówczas okolice Podtatrza były rejonem ciągle penetrowanym przez zajmujących się wymienionymi wcześniej procederami. Zbójnicy sięgali nierzadko poza obszar Tatr i całego Podtatrza. Preferowali rejonu oddalone od miejsca swojego zamieszkania. Obszar działalności kłusowników był bardziej zawężony. Nierzadko znajdował się w pobliżu miejsca zamieszkania bądź wykonywanej pracy (byli to pasterze, robotnicy leśni, górnicy).

Cel działania

Głównym celem działalności obu grup było zdobycie pożywienia, pieniędzy i innych dóbr, umożliwiających bieżącą i dalszą egzystencję. W przypadku udanej wyprawy zbójnickiej zrabowane pieniądze i różne wartościowe przedmioty bywały czasem źródłem względnego bogactwa. Mięso, różnorodne trofea, zwłaszcza skóry niedźwiedzie oraz medykamenty w postaci sadła świstaczego albo niedźwiedziego, czy cudowny lek, za jaki uważano gule bezoarowe znajdowane w żołądkach kozic, stanowiły najważniejszy użytek strzelców. Potrzeba imponowania bądź inicjacji młodych mężczyzn, zwłaszcza w najbliższym środowisku, również mogła być jednym z celów wpływających na podjęcie tych niebezpiecznych praktyk. S. Goszczyński (1853) wręcz stwierdza, że zbójnictwo stanowiło rodzaj rycerskiej szkoły. U. Janicka-Krzywda (1995) zauważa, iż obie profesje – zbójnicka i myśliwska, czyli *dobrego chłopca* i *polowaca*, stanowiły jeszcze w XVIII stuleciu istotny element bytu mieszkańców nie tylko Podtatrza, ale całych Karpat.

Pochodzenie zbójników i *raubszyców*

Zbójnicy i *skrytostrzelcy* tatrzańscy pochodzili najczęściej z ubogich wsi Podhala, Liptowa, Spiszu i Orawy. Zbójowanie ze względu na ostry górski klimat trwało zwykle od wiosny do jesieni. Zimą spędzali w domach bądź, w przypadku bardziej znanych zbójników, w innych schronieniach. Myślistwo można było uprawiać w ciągu całego roku. W miesiącach zimowych w przeciwieństwie do okresu letniego nie zapuszczano się jednak wysoko

w Tatry. Na przykładzie Tomasza Tatara Myśliwca, opisanego przez A. Stopkę (1897) i W. Brzegę (1969) widać, że wśród *skrytostrzelców* spotykano też osoby umykające przed odpowiedzialnością, podobnie jak czynili to zbójnicy. Zdarzało się uprawianie zbójnictwa przez polujących na cudzą zwierzynę i na odwrót – byli też tacy *raubszyce*, którzy chodzili na zbój. Przykładem jest choćby Jan Krzeptowski Sabala. O zbójowaniu Sabala wspomina A. Stopka (1897). Miał się przyznawać do tego, ale tylko przed ludźmi, co do których był przekonany, że nie potraktują go jak prostego zbrodniarza. Należał on też do najbardziej znanych *niedźwiedziarzy*. To drugie zajęcie uprawiał do starości. Ciekawego przykładu dostarczył zarządca kuźnic w Kościeliskach, leśniczy F. Klein (1827). W 1805 r. przechodzący na Węgry zbójnicy zmusili go do wydania fałszywych świadectw. Otrzymali je m.in. dwaj (prawdopodobnie) zakopiańczycy. Mieli oni zimować w lasach orawskich, gdzie żywili się zwierzyną i kradzieżą aż do następnego lata.

Nie spotykamy jednak na Podtatrze takiego przykładu, jakim był Jerzy Proćpak, pochodzący z Kamesznicy (Beskid Żywiecki). Trudnił się on kłusownictwem. W 1792 r. zastrzelił należąca do dworu jałowkę, którą wziął za dziką zwierzynę. Za przywłaszczenie sobie mięsa i skóry został uwięziony, ale udało mu się zbiec. Zamieszkał w lesie kamesznickim. Z napotkanymi trzema innymi kłusownikami, dezertierami z wojska austriackiego, polował aż po okolice Babiej Góry. Niedostatek zwierzyny sprawił, że J. Proćpak z towarzyszami rozpoczął zbójowanie trwające niespełna trzy lata (Piasecki 1973).

Znana mi jest z przekazu rodzinnego historia Wojciecha Tylki Sulei. Ten niezbyt zamożny gazda miał w końcu XVIII w. za zbójce pieniądze zakupić grunt w Polanach (obecnie Kościelisko) oraz las, który po wykarczowaniu stanowił Polanę Zahradziska. Na zbój poszedł tylko raz jeden za Hradek na Liptowie. Później zajął się *gazdówką* oraz umiłowanym *raubszyctwem*. Jego potomkowie też nie potrafili się wyzbyć pasji myśliwskiej.

Zbójnicy podobnie jak *skrytostrzelcy* wywodzili się przede wszystkim z chłopów, niektórzy także z zamożnych gazdów i rodów sołtysich. Byli wśród nich pasterze oraz młodzi mężczyźni unikający służby wojskowej. Niechęć, a raczej trwoga przed tą służbą była wyjątkowo duża, zwłaszcza po rozbiorze Polski. Początkowo pobyt w wojsku był dożywotni, potem trwał 10–14 lat, a od r. 1845–8 lat. Ucieczka przed poborem nie należała do rzadkości. Z dezertierów właśnie rekrutowała się znaczna część zbójników (Klein 1827; Eljasz-Radzikowski 1897; Ochmański 1950). Różni uciekinierzy przed prawem zasilali także grono *raubszyców*.

Skrytostrzelectwo często stanowiło umiejętność zdobywaną od najmłodszych lat. Mogło być pielęgnowane jako mniej niebezpieczne – w porównaniu ze zbójnictwem – doświadczenie. Stanowiło niejednokrotnie wstępną próbę, a niektóre przynajmniej jego elementy przydawały się w czasie napadów. Do takich niewątpliwie należała sprawność w używaniu broni palnej.

Cechy uprawiających zbójnictwo i *raubszyctwo*

Oddalenie i dzikość górskich terenów, nawroty okresów nieurodzaju oraz inne wspomniane wcześniej, wyzwały wśród ludzi zachowania naruszające obowiązujące prawo. Jak wielki musiał być poziom determinacji, skoro podjęcie zbójnictwa czy *raubszyctwa* wiązało się z surowymi konsekwencjami w przypadku ich ujawnienia. Zbójnictwem zajmowali się niemal wyłącznie ludzie młodzi, a czas, który mu poświęcali, wynosił zwykle kilka lat. *Skrytostrzelectwem* zajmowano się niemal od najmłodszych lat po starość. Z tym drugim procederem wiązała się pewna etapowość. Pierwsze doświadczenia były zdobywane w czasie pozyskiwania zwierzyny drobnej, by następnie ruszyć na grubego zwierza. Maciej Gąsienica Sieczka, znany *raubszyca*, a później jeden z najlepszych przewodników tatrzańskich, w góry chodził z ojcem, który był strzelcem. Maciej w wieku piętnastu lat upolował pierwszą kozicę. Podobnie wcześniej zaczął uprawiać *raubszyctwo* Sabała (Wójcik 1995).

Ludzi zajmujących się zbójnictwem czy kłusownictwem charakteryzowało podobieństwo wielu cech. Do nich należały: sprawność fizyczna oraz odwaga, umiejętność przewidywania zagrożeń i szybkiego podejmowania decyzji w skrajnych warunkach. Powiedzenie Sabały *myśliwskie prawo krótkie*, można było stosować w różnych sytuacjach, tak związanych z *raubszyctwem*, jak i zbójnictwem. Inne cechy to zapalczywość i bezwzględność w postępowaniu tak w stosunku do ludzi, których starano się obrabować, jak i przy pozyskiwaniu zwierzyny. Okrucieństwo i mściwość to inne cechy, które niejednokrotnie spotykamy u zbójników. U *skrytostrzelców* możemy zauważyć tę pierwszą z cech w przypadku stosowanych metod polowania (świdry na świstaki, żelazne paści i inne). Druga wiązała się, podobnie jak u zbójników, z reakcjami w stosunku do żandarmerii, służb leśnych i innych, ograniczających opisywane procedery na danym terenie. Lęk, zwłaszcza przed mściwością zbójników wobec sankcji za brak ujawnienia władzom podobnych przykładów, był porażający.

Niejednokrotnie nie tylko działalność zbójników i *raubszyców*, ale też właśnie cechy, którymi się charakteryzowali, były przedmiotem podziwu innych, zwłaszcza młodzieży. Zauważano w nich raczej oznaki junactwa. Nie zawsze potępiali je nawet starsi, a wręcz przeciwnie, bywały nieraz przez nich pochwalane. Nazywanie zbójników *dobrymi chłopcami* albo *raubszyców polowacami* bez podkreślania, iż postępowali niezgodnie z obowiązującym prawem, świadczyło o pozytywnym stosunku do nich.

Podobny charakter uprawianych praktyk, jak również określone predyspozycje zajmujących się tymi procederami mogły wpływać na ich zamianę. Wspomniano już wcześniej o zbójnikach, którzy początkowo byli *raubszycami* oraz o kłusownikach, chodzących wcześniej na zbój.

Podobieństwa w ubiorze, sprzęcie, jedzeniu, ukryciach

Podobieństwa oraz różnice w ubiorze, pożywieniu czy zachowaniu zbójników i *raubszyków* wynikały ze specyfiki samych praktyk. Wpływ na nie miały też ich pochodzenie, status społeczny oraz sukcesy w realizacji uprawianych procederów. W. Jostowa (1954) zwraca uwagę na podobieństwo pożywienia pasterzy, zbójników oraz myśliwych tatrzańskich. W czasie uczt po akcie przysięgi wykorzystywano mięswo z upieczonych owiec, bydła, świń oraz upolowanej dziczyzny (Wróbel 1929). Nachodzący F. Kleina w 1805 r. zbójnicy byli ubrani w zwykłe góralskie odzienia. Koszule ich były zapuszczone masłem owczym, podobnie jak te noszone przez pasterzy.

Kiedy mówimy o podobieństwach, należy wspomnieć o stosowanym sprzęcie w postaci noży, ciupag, a przede wszystkim broni palnej. Wykorzystywano króćce przerobione z flint myśliwskich. Takie mieli stosować zbójnicy Bobakowie ze Sławoszowców (Komorowska, Gašpariková 1976). Leśniczy I. G. Blumenfeld (Eljasz-Radzikowski 1897) wspomina o uzbrojeniu zbójników, którzy napadli F. Kleina w 1805 r. Każdy był zaopatrzony w krótką strzelbę lub sztuciec, dwa pistolety, nóż *kończysty* z rękojeścią cisową, ciupagę, *bunkosz* ('grubą pałkę'), pewien zapas prochu i ołowiu. Podczas potyczki w 1809 r. na Huciskach w Dolinie Chochołowskiej zbójnicy byli uzbrojeni w noże, pistolety i strzelby.

Schronieniem podczas zbójnickich i *raubszyckich* wypraw oraz te, zapewniające bezpieczeństwo na dłużej, były szałasypasterskie i inne zabudowania. Korzystano też z koleb, rozpadlin w terenie i jaskiń. O niektórych takich ukryciach wspomina I. G. Blumenfeld. Do ciekawszych wykorzystywanych tak przez zbójników, jak i *skrytostrzelców* należały jaskinie w masywie Osobitej z tzw. Kuchnią, zwaną czasem Zbójceką Kuchnią. Stanowiła ona przez lata schronienie dla Tatara Myśliwca. Doraźnie tutaj umykali też Krzeptowski Sabala, Gąsienica Sieczka i zapewne inni, którzy weszli w konflikt z prawem. Jaskinie w Osobitej mają, jak zauważył T. Borucki (2005), tradycje zbójnickie i, należy dodać, także *raubszyckie*.

Podobieństwo zwyczajów

Pochodzenie zbójników i *raubszyków*, ich status społeczny, a przede wszystkim charakter działalności wpływały na podobieństwa niektórych zachowań czy też zwyczajów. Wobec możliwości zastosowania przez władze wyjątkowych sankcji w przypadku ujawnienia tych procederów, stosowano najdalej idącą ostrożność i ukryty tryb życia (Stopka 1897; Eljasz-Radzikowski 1897; Piasecki 1973). Działanie z zaskoczenia, mylenie przeciwników i najbliższych sąsiadów oraz służb hajduckich czy leśnych były powszechnymi zasadami. Rzadziej stosowanym rodzajem taktyki działania było zastraszanie ludzi zwłaszcza przez zbójników, ale zapewne też przez kłusowników. Wydanie kogoś ze stosujących te procedery groziło odwetem w stosunku do

osoby przekazującej informację albo jej rodziny (Kuchtiak 1989). Zagrożenie życia oraz podpalenia były szczególnie bolesne.

Choć zdarzały się wyjątkowo bezwzględne zachowania zbójników wobec napadniętych ofiar czy też służb, napastujących jednych i drugich, to należy podkreślić specyficzną religijność ludzi uprawiających opisywane procedery (Stopka 1897; Wróbel 1929; Ochmański 1950). Paweł Gąsienica postawił murowaną kaplicę, znajdującą się w Zakopanem przy ulicy Kościeliskiej. Przekaz rodzinny głosi, iż w ten sposób za zbójniczkę pieniądze *ku-pował dło sie Niebo*. Zabobonność czy też pobożność nakazywały pamiętać o dzieleniu się dobrem. Sabala (za Stopką 1897) mówił: *Jak ctek zbijał, to nic. Ino nie zjedz sám, daj biednym, a na kwate Boskom tyz co obróc*.

Obie opisywane profesje wymagały czasu, aby mogły być poznane i realizowane skutecznie. Dzielenie się doświadczeniami, zdobywanie zaufania wśród tych, którzy podobne praktyki realizowali, oraz ruszenie w teren z ich pomocą lub samotnie, stanowiły naturalne etapy działania zbójników czy *raubszyców* w warunkach ówczesnego Podtatrza. Poznanie przekazów ustnych odnośnie *chodzenia poza bucki*, oraz *kozimi perciami* stanowiło elementy praktycznej wiedzy osób najbardziej zainteresowanych taką działalnością. Oni to gromadzili później przydatne informacje powierzane zaufanym następcom. Nierzadko przekazywana wiedza i doświadczenie dotyczyły kilku generacji. Widać to na przykładzie Krzeptowskiego Sabala oraz Gąsienicy Sieczki, z którymi, jak wiemy, w młodości dzielił się swoimi doświadczeniami Tatar Myśliwiec, a zapewne czynili to też ich ojcowie.

Ze zbójnictwem i *polowactwem-raubszyctwem* związane były ciekawe zwyczaje i przekazy. U. Janicka-Krzywda (1995) stwierdza, że obie profesje cieszyły się aprobatą społeczności góralskich, uważane były za jedyne zajęcia godne męzczyzny, za interesujący temat wszelkiego rodzaju opowieści, w których odwagę, siłę i sprawność człowieka wysuwano na plan pierwszy. Tworzenie mitów, pieśni, tańców itp. było wyjątkowo częste. Niejednokrotnie wzajemnie się one uzupełniały. Przykładem niech będzie pieśń śpiewana do dziś:

*Podźmy chłopcý, podźmy zbijać,
Bo niy máme za co pijać,
Hej, bo sie juz zacýná
Bucýna ozwijać,
Bucýna ozwijać!*

*Podźmy chłopcý, podźmy zbijać,
Bo niy máme za co pijać,
Hej, flincicki na ramie,
Podźmy na jelynie,
Podźmy na jelynie!*

*Podźmy chłopcy do sałasa,
Ftorá stryśka bedzie nasa,
Hej, ryktuj baca kocioł,
Nawarzyćmy miesa,
Nawarzyćmy miesa!*

Powyższą śpiewkę znam od dziecka. Była śpiewana w wersji zbójnickiej albo raubszyckiej czy pasterskiej. Widać przeplatanie się tych elementów piosenki. Trudno stwierdzić dziś jednoznacznie, kto pierwszy ułożył tę pieśń. Wydaje się jednak, że był to junak i najpewniej zbójnik. Po stronie słowackiej zaś jest znana inna podobna piosenka podana przez J. Olejníka (1972):

*Štermi pošli na zboj, štermi na zajonce,
Štermi pasom ofce po zelonej lonce.*

Ta sama śpiewka na Podhalu i Polskim Spiszu brzmi następująco:

*Štyrek pošto na zboj,
Štyrek na zajonce,
Štyrek pasie owce,
Po zielonej lonce.*

Jak wynika z tej piosenki, ci sami ludzie mogli chodzić na zbój, polować i zajmować się wypasem owiec. Zapewne podobnie było w przypadku zapamiętałych tańców zbójnickich oraz wymagającego też wielkiej siły i sprawności tańca niedźwiedzięgo. Ekstremalne przeżycia towarzyszące zbójnictwu i *raubszyctwu* wpływały na tworzenie mitów, legend, sięgających tamtych czasów, przekazywanych przez pokolenia. Niektóre z nich przetrwały do dziś.

Przedstawiony materiał, choć nie wyczerpuje w pełni tematu, pozwala zauważyć liczne podobieństwa związane z uprawianiem zbójnictwa oraz *raubszyctwa*. Ułatwia zrozumienie problemu rozwoju *skrytostrzelectwa* w Tatrach, zwłaszcza w XIX wieku.

Bibliografia

- T. Borucki, *Jaskinie o zbójnickich tradycjach w masywie Osobitej*, „Wierchy” 70, 2005, s. 191-199.
W. Brzega, *Żywot górala poczciwego*, Kraków 1969.
W. Gąsienica Byrcyn, *Polowace przewodnikami tatrzańskimi*, „Tatry” nr 1 (15), 2006, s. 87-91.

- S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853.
- S. Eljasz-Radzikowski, *Polscy górale tatrzańscy, czyli Podbalanie i Tatry na początku XIX w.*, „Lud” 1897, III, z. 1, s. 225-275.
- U. Janicka-Krzywda, *Sabałowy mit zbójnika i polowaca*, [w:] *O Sabale w stulecie śmierci 1894-1994*, red. M. Rokosz, Zakopane-Kraków 1995.
- W. Jostowa, *Pożywienie pasterzy, zbójników i myśliwych tatrzańskich*, „Wiedza i Życie” 1954, z. 2.
- A. Jazowski, *Imię Janosika*, Kraków 2002.
- F. Klein, *Kurze Beschreibung der Karpaten...*, rkps. nr 5320 Biblioteki Jagiellońskiej, [w:] *Polscy górale tatrzańscy, czyli Podbalanie i Tatry na początku XIX w.*, „Lud” 1897, III, z. 1, s. 225-275.
- T. Komorowska, V. Gašparíková, *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, Warszawa 1976.
- I. Kuchtiak, *Zbojnícka tradícia Roháčov*, „Vysoké Tatry”, č. 1, s. 31, Tatrzańska Łomnica 1989.
- W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950.
- J. Olejnik, *Príspevok k hmotnej a duchovej kultúre ľudu pod Vysokými Tatrami*, „Zborník prác o TANAP-u” 14, s. 65-184, Tatranská Lomnica 1972.
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosenki, melodie*, Kraków 1897.
- W. A. Wójcik, *Jan Gąsienica-Krzeptowski Sabała – jego żywot i sprawy*, [w:] *O Sabale w stulecie śmierci 1894-1994*, red. M. Rokosz, Zakopane-Kraków 1995.
- Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podbalu*, Częstochowa 1929.

Bronisław Chowaniec-Lejczyk Poronin

Blumenfeld i Klein – koniec dziejów zbójnictwa

Zmiany społeczno-polityczne końca XVIII i początku XIX wieku spowodowały, iż zbójnictwo jako sposób na życie przestało być atrakcyjne. Administracja austriacka w ciągu kilkudziesięciu lat zakończyła zmagania – z asumptem dającym największą pożywkę dla zbójnictwa – z dezercją. Najdokuczliwszą zmianą pozaborową dla ludności wiejskiej Galicji była przymusowa służba wojskowa. W czasach Rzeczypospolitej chłopci nie odbywali służby wojskowej, ponieważ była ona przywilejem zastrzeżonym dla szlachty bądź wybrańców. W Cesarstwie Austriackim służba wojskowa była przymusowa. Polscy chłopci godzili się z tym faktem nader niechętnie. Podhalańscy górale przy pierwszej nadarzającej się sposobności starali się uciec z wojska. Rekrutów nie czekało bowiem nic dobrego. W landwerze i rezerwie obowiązywał język niemiecki, przez co galicyjscy rekruci od razu byli narażeni na kłopoty. Ponadto istniał pogląd, że zanim z galicyjskiego chłopca stanie się pełnowartościowy żołnierz, musi on otrzymać kilkaset kijów¹, co oczywiście nie pozostawało bez wpływu na decyzję o ucieczce z wojska. Problem ten był powszechny w całej armii austriackiej. Szczególnie jednak na Podhalu uciekinierzy byli głównym elementem, zasilającym szeregi zbójnickich towarzystw, które na przełomie XVIII i XIX wieku przeżywały swój ostatni okres świetności.

W 1827 roku Franz Klein – cesarsko-królewski leśnik kamery nowotarskiej – pisał o podhalańskich góralach, iż czują nadzwyczajną trwogę przed stanem żołnierskim. Aby go uniknąć, kaleczą sobie ręce i nogi i obcinają uszy. Przy poborze wojskowym podają przeróżne choroby i przekrzywiają ciało w rozmaite postaci, także zapuszczają we włosach kołtun, chociaż, jak później dodaje; góral *ojczyznę kocha bardzo*². Za udowodnione symu-

¹ S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno politycznego Galicji 1772-1848*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 252.

² S. Eljasz-Radzikowski, *Podhale i Tatry na początku wieku XIX*, (osobna odbitka z „Ludu”, t. III, z. 3.) Lwów 1897, str. 8.

lowanie choroby lub samookaleczenia poborowemu groziła chłosta bądź nawet do 10 lat ciężkich robót. Sprawiało to, iż kiedy informacja o brance przenikała z cyrkulu do dominium, w wioskach pozostawały kobiety, dzieci i starcy, zaś jeżeli się udało przeprowadzić pobór, adeptów do armii od razu zakuwano w kajdany, aby nie zbiegli z miejsca³. Administracja austriacka docierała w najdalsze zakątki Cesarstwa, gdzie systematycznie egzekwowało prawo.

Starostwo nowotarskie przed zaborami stanowiło własność królewską jako królewszczyzna. Po zaborach przeszło na rzecz skarbu państwa austriackiego, stając się własnością cesarza. W cyrkule nowosądeckim, w państwie nowotarskim pod koniec XVIII wieku zostały ustanowione dla kamery leśnej siedziby (Forst Haus) w Witowie i Poroninie, a następnie w Bukowinie Tatrzańskiej. Spowodowało to, iż obecność przedstawiciela władzy stała się nieodłącznym elementem wsi, wpisanym w jej życie. Nie było już miejsca na samowolę i bezprawie. Jednak wykorzenianie u górali dawnych nawyków utrwalonych od pokoleń kosztowało urzędników wiele pracy i konfliktów z miejscową ludnością. Pierwszymi austriackimi urzędnikami, mającymi pełnić obowiązki cesarsko-królewskich leśniczych i zarazem policjantów, byli; wspomniany wcześniej (K. K. Kameral Förster) Franz Klein zarządca Kuźnic zakopiańskich i leśniczy w Bukowinie Tatrzańskiej oraz Ignatz Franz Gertler de Blumenfeld leśniczy w Witowie i Poroninie oraz w jednej osobie przedsiębiorca – założyciel kuźnic poronińskich (Stahl Fabrik) zwanych później Kośnymi Hamrami⁴. Ci dwaj urzędnicy są głównymi bohaterami niniejszego artykułu, ponieważ to głównie oni działali na Skalnym Podhalu i to oni byli głównymi egzekutorami austriackiego prawa. Tom pierwszy Księgi Chrztów parafii Poronin, prowadzony od 1786 roku, pozwala ustalić kilku innych urzędników z kamery nowotarskiej, którzy byli chrestnymi dzieci państwa Blumenfeldów: leśnikiem był tu także Frantz Schreder, oficjalistą kameralnym Henricus Hernig, zaś największe funkcje sądowe pełnił w cyrkule Peter Tokawski.

Powody pobytu rodziny Blumenfelda na tym wówczas zapomnianym przez cywilizację skrawku górskiej ziemi nie były nam znane i prawdopodobnie nie byłoby potrzeby zadawać o nie pytania, gdyby nie fakt odkrycia teczki Blumenfelda w domu spokrewnionego z tą rodziną artysty malarza – prof. krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych – Eugeniusza Wańka⁵. W teczce znajdują się rysunki i notatnik Blumenfelda oraz korespondencja, z której wynika, iż ten austriacki szlachcic nieprzypadkowo został wysłany na „koniec świata”; prawdopodobnie przyczyną tego był romans żony Blumenfelda

³ S. Grodziski, op. cit., s. 247-248, 255.

⁴ B. Chowaniec-Lejczyk, *Drzewiej na dziedzinie*, [w:] F. Łojas-Kośla, *Rodowe dziedzictwo*, Poronin 2004, s. 19.

⁵ T. Krzyżanowski, B. Chowaniec-Lejczyk, *Orzeł Porwał dziecko. Sensacja sprzed dwóch wieków*, „Tatry”, TPN 2005, nr 2 (12) s. 93-95.

Anny Frideri Patwe z cesarzem. Wątek ten należy oczywiście zbadać źródłowo w znajdującej się w Bibliotece Narodowej w Warszawie teczce Blumenfelda. Jednak informacja o tym naprowadziła mnie na inny trop. Blumenfeld wraz z rodziną przebywał na Podhalu od końca XVIII, być może początku XIX wieku. W czasie wojen napoleońskich, kiedy Austria popadła w uzależnienie od Cesarza Francuzów, Blumenfeld jako poddany jaśnie oświeconego cesarza austriackiego chrzcił w Poroninie swoją drugą córkę, urodzoną dnia 7 marca 1811 roku, nadając jej imiona: Carolina Adelina Napoleona⁶. Czy nadanie dziecku takiego trzeciego imienia było okazaniem radości z faktu triumfu napoleońskiego – republikańskiego nad starą Europą? Najprawdopodobniej upokorzenie Austrii przez Francję sprawiło Blumenfeldowi satysfakcję z czysto osobistych powodów. Sukcesy Napoleona nie miały jednak trwać wiecznie. Już rok później się skończyły. Podźwignęło się także Cesarstwo Austriackie w zwycięskim marszu depreczując to, co zostało z wielkości Napoleona. Nigdy nie dowiemy się, jaki wówczas zapanował nastrój w domu leśniczego Blumenfelda w Poroninie⁷. Jedno jest tylko pewne, że kolejne sześcioro dzieci, które się rodziły w jego rodzinie, miały wspólnego patrona w osobie św. Jana Nepomucena, po którym dostawały jako ostatnie jego imię – zarówno dziewczynki, jak i chłopcy. W roku 1817 Blumenfeld ufundował patronowi swojej rodziny – św. Janowi Nepomucenowi murowaną kapliczkę w Poroninie⁸. Inne pytanie, na które być może nigdy nie uda się ustalić dokładnej odpowiedzi, dotyczy powodu, dla którego Blumenfeld obrał takiego patrona dla swych dzieci. Może chodziło o to, by zatuszować pamięć o imieniu Napoleony w metryce parafialnej. Tyle na razie można powiedzieć na temat kulisów prywatnego życia Ignatz Blumenfelda i jego rodziny.

Odkrycie teczki Blumenfelda jest w stanie poszerzyć nasze horyzonty nie tylko na temat flory tatrzańskiej i zbójników, ale także na temat strojów górskich⁹ oraz prywatnego życia urzędników z pierwszej połowy XIX

⁶ Księga Chrztałów – Poronin (1786-1831) t. I, s. 78.

⁷ Na podstawie Księgi Chrztałów – Poronin (1786-1831) t. I, oraz Księgi Zgonów – Poronina (1786-1853) t. I; udało się ustalić, że Blumenfeld w Poroninie na Wańkówec mieszkał w domu numer 3, a na Kośnych Hamrach, gdzie przeprowadził się ok. roku 1820, aby połączyć funkcję leśniczego z zarządzaniem kuźnią hrabiego T. Uznańskiego, zamieszkał w domu numer 81.

⁸ Kapliczka ta wg S. Eljasza-Radzikowskiego stała jeszcze pod koniec XIX wieku w Poroninie obok mostu na Porońcu. T. Borucki w artykule *Działo się „pod Siwą Skatą” „Płaj”*, nr 31, 2005, s. 74 pisze, że stoi do dziś przy „zakopiance”. Stojąca obecnie kaplica przy „zakopiance” nosi datę 1897, a jej fundatorami byli Jan i Bronisława Pawlicowie. Ponadto w przeciągu lat most zmienił swoje miejsce. Za czasów Eljasza-Radzikowskiego znajdował się on ok. 100 metrów wyżej niż obecny.

⁹ T. Krzyżanowski, *Zbójcka banda In extenso*, „Tatry” TPN 2005, nr 3 (13), s. 96-97 oraz M. Jagiełło, *Zabawa ze śmiercią w tle*, „Tatry” TPN 2005, nr 3 (13), s. 98.

wieku. Należy wykorzystać to źródło historyczne, stanowiące najcenniejsze znalezisko XXI wieku, do dalszych badań dziejów Podhala.

Inspektorzy leśni Franz Klein i Ignatz Blumenfeld wśród braci zbójckiej nie cieszyli się dobrą sławą. Byli przez nich wręcz znienawidzeni. Leśniczowie natomiast budowali o góralach opinię, patrząc na nich z perspektywy poskromicielei zbójników i dezerterów. Dlatego też Klein o góralach pisał w swym *Krótkim opisie Tatr*, że chociaż *góral wydaje się być usposobienia dobrotliwego, przyjacielskiego, o tyle jest on przy tym chytry, przebiegły i mściwy. Nawet przebaczywszy dawno wyrządzoną sobie zniewagę, stara się przy danej sposobności nie zapomnieć jej i pomścić. Jeżeli sam nie może tego wykonać, to najmuje sobie pomocników albo przekazuje dzieciom wykonanie*¹⁰.

Klein i Blumenfeld słynęli z gromienia dezerterów i zbójników. Organizowali na nich zbrojne oblawy, walcząc na śmierć i życie. Jednak to nie przemoc względem zbójników zakończyła żywotność tego przestępczego zwyczaju, lecz skuteczność egzekucji prawa, które nie pozwalało zrodzić bohatera, jakim był wcześniej zbójnik.

Prawo austriackie było bezwzględne dla dezerterów z wojska, z których wielu pochodziło z Galicji. Za dezertera uważano każdego żołnierza, którego złapano bez przepustki, zaświadczenia urlopowego bądź rozkazu wyjazdu. Nikt jednak nie chciał służyć w wojsku kilkanaście lat. Dlatego władzom austriackim problem dezercji przysparzał wielu trudności. Stanisław Grodziski pisze, że władze nie zdawały sobie sprawy z przyczyn tego zjawiska i walczone z nim głównie za pomocą represji – a ta droga była równie bezskuteczna, co szkodliwa, bo właśnie obawa przed represjami wywoływała dalszą dezercję. Ostateczny wynik skłaniał się jednak do przegranej po stronie obywateli. Kary pieniężne za dezerterów płaciła rodzina. Rodzicom dezertera groziła kara do 5 lat więzienia, żonie – do 2 lat. Sam dezerter, czy też z dalszego wyboru zbójnik, tracił prawo do dziedziczenia majątku¹¹. Los taki spotkał najsłynniejszego zbójnika i *polowaca* tatrzańskiego Tomasza Tantara z Zakopanego, zwanego Myśliwcem, który całe życie spędził ukrywając się w górach przed odpowiedzialnością prawną.

Po burzliwych latach wojen napoleońskich, kiedy system prawno administracyjny funkcjonował wolno, nastąpiły lata egzekucji prawa. I chociaż często urzędnicy musieli obniżać wygórowane kary pieniężne, ponieważ nie stać było górali na ich zapłacenie, to jednak represje przynosiły pożądany skutek. I o ile uchylanie się od wojska nadal cieszyło się wielką popularnością wśród górali, o tyle jeżeli już ktoś szedł do wojska, to raczej starał się dotrwać do końca służby. Prawo austriackie nie tylko restrykcyjnie odnosiło się do de-

¹⁰ S. Eljasz-Radzikowski, op. cit.

¹¹ S. Grodziski, op. cit., s. 253-255.

zercji, lecz także do bijatyk, które często i chętnie wszczynali górale. Jeden z przepisów kategorycznie zabraniał używania ciupagi. W 1830 roku pisano, iż *wbrew zakazowi rządowemu noszą górale topory, których nie odkładają nawet podczas tańca. Władają tą bronią tak uprawnie, iż nie chybią celu nawet na odległość kilkudziesięciu kroków*¹². Zakaz przyczynił się do zaniku zwyczaju noszenia ciupag przez przedstawicieli prawie wszystkich grup górali polskich w ówczesnej Galicji z wyjątkiem Podhala, gdzie nadal używano ciupag jako nieodłącznego elementu stroju męskiego. Zwyczaj chodzenia z ciupagą w naturalny sposób zanikł dopiero w okresie po II wojnie światowej.

Koniec zbójnictwa był efektem pracy jednego pokolenia reprezentowanego przez Kleina i Blumenfelda. Późniejsze wzmianki o zbójnictwie, pochodzące z II połowy XIX, są raczej wymysłem niż prawdą¹³.

Dezerterzy i zbójnicy nie mieli powodu lubić Blumenfelda i Kleina. Jednak o Franzu Kleinie zachowała się wśród górali dobra sława. Mówili o nim jak o przyjacielu, nazywali go *Klajnym*. Blumenfeld zaś przyjaźnił się z góralskimi rodzinami Majerczyków i Pawlikowskich, których przyuczał do zawodu. Po odejściu Blumenfelda leśnictwem zajmowali się: Józef Majerczyk z Poronina i Jan Pawlikowski z Murzasichla. Od przełomu lat 30. i 40. XIX wieku na Podhalu leśnymi byli już górale¹⁴. Relacje leśników z miejscową ludnością dowodzą też jednomyślności w kwestii wytępienia zbójnictwa, którego istnienie wcale nie zachwycało górali. Po odejściu Blumenfelda ze stanowiska zarządcy kuźnic na Kośnych Hamrach hr. Uznańskiego sprowadził na przełomie lat 20. i 30. XIX wieku pierwsze żydowskie rodziny, które zarządzały kuźnicami. Za czasów wspomnianych leśników doszło na Podhalu do znacznego wzrostu gospodarczego. Przybyło dróg, karczm, zakładów przemysłowych przekuwających rudy żelaza wydobywane w Tatrach oraz zmieniła się mentalność górali, którzy dostosowali się do realiów galicyjskich. W tym czasie rozwinęła się także turystyka. Pierwszymi przewodnikami świadczącymi swe usługi niemieckojęzycznym turystom byli Klein i Blumenfeld. Polskim przewodnikiem z tego okresu był jedynie góral Jan Budz z Jurgowa. W latach 20. i 30. XIX wieku w miejscowościach, w których działali wspomniani leśniczowie, pojawili się pierwsi rodzimi przewodnicy: Józef Bigos i Buńda z Bukowiny Tatrzańskiej oraz dobrze mówiący po niemiecku Wojciech Galica z Poronina. Przewodnicy pojawili się później także w Brzegach, Kościelisku, Szaflarach i Nowym Targu a od połowy XIX wieku w Zakopanem¹⁵.

¹² A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 487.

¹³ A. Chramiec, *Wspomnienia...*, Kórnik-Zakopane 2004, s. 18.

¹⁴ B. Chowaniec-Lejczyk, *XIX i XX wiek w Poroninie*, [w:] *Poronin dawniej i dziś*, red. A. Bafia, T. Nocoń, F. Łojas-Kośla, B. Chowaniec-Lejczyk, Poronin 2004, s. 151.

¹⁵ Z. Stecka, *Historia Przewodnictwa Tatrzańskiego*, Kraków 1995, s. 248.

Dla potomnych po działalności pierwszych leśników zostało kilka miejsc związanych z ich pionierską działalnością. Franz Klein był pierwszym leśnikiem w Bukowinie Tatrzańskiej. Obecna leśniczówka stoi w tym samym miejscu, co na początku XIX wieku. Budynek starej karczmy w Kuźnicach również pamięta wydarzenia, związane z działalnością w tym miejscu zarządcy Kleina, w tym przede wszystkim starcie z okupującymi Kuźnice zbójnikami. Blumenfeldowi natomiast zawdzięcza się powstanie Kośnych Hamrów i chociaż po zakładzie kuźniczym nie ma śladu, to w jego miejscu do dziś znajdują się zakłady gospodarcze: skład materiałów budowlanych, tartak i młeczarnia. Z kolei kapliczka Blumenfelda została wyremontowana i przeniesiona w inne miejsce. Dzięki temu nadal możemy podziwiać nad rzeką Poroniec kapliczkę św. Jana Nepomucena, który chronił rodzinę Blumenfeldów od nieszczęść, a współczesnych poronian chroni od powodzi.

Najistotniejsze zasługi obydwóch leśników dotyczyły jednak wyłączenia plagi zbójnictwa, gnębiącej nie tylko system polityczny Austrii, ale także samych górali. Kapliczka kamienna na Siwej Polanie, fundowana przez Łuszczków w 1809 roku, również stanowi ślad po tamtych wydarzeniach związanych z bezkompromisową walką ze zbójnikami.

Wielu historyków nadal zajmuje się problemem zbójnictwa, który chociaż jego dzieje zakończyły się w I połowie XIX wieku, pozostał nadal aktualnym i fascynującym tematem. Ostatnie odkrycie tzw. teczki Blumenfelda udowadnia, że nawet w XXI wieku możemy się jeszcze spodziewać nowego światła, które umożliwi nam lepsze poznanie tego zagadnienia.

Tomasz Krzyżanowski

Tatrzański Park Narodowy

Teczka Blumenfelda

Proszę Państwa, szanowni słuchacze, Panie i Panowie.

Zaiste czasy dziś są szczególnie ciekawe. Nie trzeba zaprzętać sobie głowy całym światem, skoro w samej naszej Polsce dzieje się tak dużo i tak szybko, że zwykły zjadacz chleba (dziś można kogoś takiego nazwać dystrybutorem swojego głosu w wyborach) nie jest w stanie objąć zdarzeń, które mogą być dla niego niezupełnie zrozumiałe.

Weźmy pierwszy lepszy przykład z boku – lustracja. Od pewnego czasu, nagle, najczęściej zupełnie nieoczekiwanie dla zainteresowanych, to pojawiają się, to znikają jak duchy nazwiska osób, które figurują w różnego rodzaju rejestrach, archiwach tajnych i bardzo tajnych lub wreszcie tajnych specjalnego znaczenia, nie mówiąc już o SOR-ach, TSD-ach i tym podobnych zbiorach wytworzonych tajnie przez poufnie. Z reguły osoby unieśmiertelnione w takich rejestrach zarzekają się i przysięgają, że to nie one tylko ktoś inny (choć data urodzenia też się zgadza), zapominając, że fakty, zdarzenia pasują do nich jak ulał, tylko... No właśnie. O tyle można uwierzyć w ich obronę, że najczęściej zamiast ich chrzcielnych imion i rodowych nazwisk pojawiają się tam aliasy, które brzmią ciepło i serdecznie, a nawet wzniośle. „Profesor”, „Magister”, ale też swojskie: „Tomek”, „Stach”, „Janka” albo „Góral”, „Taternik”, a nawet – „Zbójnik”.

Ten najbardziej aktualny temat, który bulwersuje polskie rodziny, kręgi opiniotwórcze, który jest pożywką dla mediów, ekspertów, analityków i Bóg wie jeszcze jakich speców od lewa do prawa – ten temat to TECZKI. Skądinąd jest to stare, pocziwe słowo, które według *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* oznacza:

- 1) ‘płaską, prostokątną torbę z krótkim uchwytem’ albo
- 2) ‘okładkę służącą do przechowywania dokumentów, maszynopisów itp.’ albo wreszcie
- 3) ‘zbiór dokumentów przechowywanych w takich okładkach’¹.

¹ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, wersja na CD-ROM-ie 2004.

Współczesność pokazuje, że wśród tych określeń brakuje jeszcze jednego, być może najbardziej aktualnego. Otóż teczka jest też (i tu definicja): papierowym (sic!) orężem zaczepno-obronnym nowego typu, o olbrzymiej sile rażenia, używanym w celu zniszczenia przeciwnika bez jego fizycznej likwidacji. Trafiony teczką delikwent zwykle traci równowagę (psychiczną), chwije się czas jakiś, by w końcu, przygnieciony jej zawartością upaść załóżnie, aby już więcej się nie podnieść.

Chciałbym przedstawić Państwu inny przykład, w którym teczki a właściwie jedna teczka gra bardzo pozytywną rolę. Mam nadzieję, że po wysłuchaniu tego krótkiego referatu przynajmniej dla Państwa słowo teczka wróci do swego tradycyjnego znaczenia, a my będziemy bogatsi o odkrycie części prawdziwej historii, która rozegrała się tu, na tej ziemi prawie 200 lat temu.

Czy dzisiaj, kiedy już wiemy o Tatrach prawie wszystko, znamy każdy zachowany dokument, szkic, fotografię, kiedy napisano setki tomów z najstarszej i najnowszej historii tych gór i ludzi żyjących u ich stóp, można trafić na coś, co będzie nieodkrytym jeszcze diamentem, w wielusettyśmym zbiorze tatraków? Tak, jest to możliwe, bowiem stało się we wrześniu 2004 roku. Jak do tego doszło, postaram się Państwu krótko opowiedzieć.

Tak się złożyło, że mój rodzony brat jest najbliższym sąsiadem słynnego polskiego malarza Eugeniusza Wańka – dziś stułetniego, emerytowanego profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, członka słynnej „Grupy Krakowskiej”, która tak wyraźnie przyczyniła się do powstania nowych nurtów w malarstwie polskim. Sędziwy Profesor, urodzony w Ustrzykach Dolnych, syn drogomistrza, wnuk nadleśniczego z Bieszczad, zdecydował o uporządkowaniu swego zbioru dokumentów, będących rodzinną spuścizną. Pewnego wrześniowego dnia brat zadzwonił do mnie z wiadomością: Jeśli chcesz zobaczyć interesujące rzeczy – odwiedź mnie jak najszybciej. Wiedziony ciekawością jeszcze tego samego dnia zjawiłem się w Krakowie. W pokoju Pana Profesora obok szklanki z herbatą i wazonika z kwiatami leżała bardzo stara szara tekturowa teczka zawiązana słabą tasiemką. W niej tkwiły złożone na pół i bardzo nadgryzione zębem czasu żółtobiałe karty surowego papieru, zapełnione rysunkami wykonanymi piórkiem i tuszem. Już wtedy zorientowałem się, że trzymam w ręku rzecz niezwykłą. Wrażenie to ustąpiło niekłamanej fascynacji, gdy spośród rysunków skał, dolin i tatrzańskich panoram ukazała się karta, jak żadna inna zaświadczająca o czasach, w których żył i pracował jego autor. Uwiecznieni na niej ludzie – każdy z imienia i nazwiska – musieli w sposób szczególny wpłynąć na autora rysunku, który nie szczędził czasu i talentu, aby najdokładniej oddać jeden dzień z ich barwnego, choć zapewne niebezpiecznego życia.

Twórcą i pierwszym właścicielem tych niezwykłych obrazów był **Ignatz Görtler de Blumenfeld** – austriacki szlachcic, pełnomocnik gubernatora Galicji von Goesa, poborca podatkowy, żołnierz, mierniczy, jednak

przede wszystkim zamiłowany i wykształcony leśnik. Początek jego pracy na ziemiach upadłej Rzeczypospolitej zbiegł się z okresem wzmożonej aktywności zbójników, co rozsierdzało miejscowe władze. Przyjaciół i kolegę I. G. Blumenfelda po fachu – Franz Klein, w latach 1805-1809 zarządca kuźnic w Dolinie Kościeliskiej, nieco później leśniczy w Bukowinie, zwanej dziś Tatrzańską, tak krótko określa jego działalność:

[...] z narażeniem życia uganiał się przez lat kilkanaście za zbójnikami, chcąc ich wyplenić, a za to otrzymał nawet pochwałę od rządu cesarskiego [...]

i dalej

[...] przez 22 lata prześladował tę tłuszcę zbójczą, często z narażeniem życia, i wielu z nich oddał w ręce sprawiedliwości².

O ludności Podhala, Liptowa i Spiszu w swoim *Krótkim opisie Tatr* pisze F. Klein bez ogródek: *Pociąg do kradzieży i rozboju jest dziedziczną skłonnością górali (...)*.

I. G. Blumenfeld był przybyszem z innego, o wiele bardziej cywilizowanego miejsca w Europie, w której panował ład i porządek, a cesarz Józef II dbał o rodzące się środkowoeuropejskie imperium. Wysłany przez niego na północne, niedawno zaanektowane przez Austrię na skutek rozbiorów ziemie polskie, młody leśniczy zderzył się z biedą i innymi standardami moralności na obszarach, które nawet za potężnej Rzeczypospolitej uchodziły za krainę wyrzutków, zbiegów i pospolitych rzezimieszków. Dla większości z nich rabunek dokonany na bliźnich był chlebem powszednim, a odróżnianie dobra od zła – zbędną umiejętnością. Mentalna i kulturowa przepaść, która dzieliła cesarsko-królewskiego urzędnika od ludności, wśród której przyszło mu pełnić zawodową misję była zapewne źródłem zaciekleści w wojnie, jaką przez kilkadziesiąt lat toczył I. G. Blumenfeld z bandami opryszków. Autor szkiców, twardo stąpający po ziemi, miał jednak na Podhalu kilka konkretnych zadań do wykonania, a jego niepospolity zmysł obserwacji znalazł ujście właśnie w ikonograficznej spuściźnie, która szczęśliwie przetrwała do naszych czasów. Dlatego najważniejszym atutem jego prac jest realizm, odwzorowanie szczegółów oraz fakt, że bohaterowie rysunku to zidentyfikowani, konkretni ludzie.

Jaki obraz ukazał się moim oczom, gdy otworzyłem ostrożnie złożoną na pół poźółkłą kartę z czerpanego papieru formatu A3? Pod Siwą Skalą (dzisiejsze Siwiańskie Turnie), na polanie otoczonej wiekowymi smrekami, wokół watry tańczyli długowłosi, uzbrojeni po zęby zbójnicy. I. G. Blumen-

² M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2003, s. 13.

feld wytropiwszy tę zbójczą bursę 15 lipca 1809 roku o ósmej wieczór, stał z oddziałem w ukryciu, czekając na dogodny moment do ataku. Oddajmy ponownie głos Blumenfeldowi, którego cytuje w swoich zapiskach F. Klein:

Gdym 16 lipca 1809 r. w nocy śledził zbiegów z wojska i przed poborem, napotkałem w jednej szopie na rzeczonej polanie „pod Hutami” zgraję zbójników, złożoną z dziewięciu ludzi dobrze zbrojnych w noże, pistolety i strzelby. Zgraję tę, choć nie wsparty dostateczną ilością ludzi opatrzonych w broń, zaczępiłem bez wahania nierówną siłą (ponieważ mię wszyscy opuścili i uciekli). W bitce padło z obu stron z 50 strzałów. Witowski wójt, który mi dotrzymał towarzystwa, padł zastrzelony, a ja sam i leśny odebrałiśmy rany. Ze strony przeciwnej ranilem w piersi z dubeltówki jednego zbója, który odłączył się od zgrai i więcej nie pokazał. Ja sam opuszczony przez wszystkich schroniłem się dzięki ciemnej nocy do przeciwległego lasu, skąd dopiero na drugi dzień rano wśród ogromnych uciążliwości wróciłem do domu do Witowa.

Tyle i aż tyle w żołnierskim stylu lapidarnie wspomniał o potyczce I. G. Blumenfeld. Kimże byli ci, którzy nie wahali się podjąć walki ze ścigającym ich Austriakiem?

Najwyżej u góry – Wincenty Bachleđa – dezertor z regimentu węgierskich huzarów ubrany w krótką wojskową burkę, płócienną koszulę z zapinkami, z wystającym ozdobnym kołnierzem. Głowę Wincka zdobi czako z charakterystycznymi madziarskimi ozdobami. W ustach trzyma góralską fajkę, w prawej ręce króciec, czyli pistolet ze skałkowym mechanizmem. Przystojna, młoda twarz, na której pojawił się kilkudniowy zarost.

Dalej na prawo ci, bez których żadna zabawa nie mogła się udać – muzykanci – bracia Jan i Tomasz Maciatowie z Białego Dunajca. Może to dalecy przodkowie Halinki Lassak z domu Maciata dziś znanej na Podhalu prymistki? Jej pradziadów z teczki Blumenfelda, ukrywających się z kamratami po lasach, nie było stać na pańskie skrzypce, ich muzyka rodziła się na takich instrumentach jak Jaškowa *fujarka* i Tomkowe *dudy*. Wydobywane z nich dźwięki łączyły się w diabelską harmonię, tworząc akompaniament w sam raz do dzikich i nieokrzesanych tańców zbójnickiej braci.

Pod największy *smrekiem* zasiadł na ciupadze białej na skos w ziemię harnaś – opisany tu jako erster Anführer – Stanisław Kubin. Lekka postać w kunsztownie cyfrowanych portkach wypala w górę z pistolca, pozostałe dwa a także nóż z cisową rękojeścią – wyzierają z za szerokiego, pięććwiekowego opaska. Te pięć ćwieków to symbol jego władzy – reszta kompanii nosi opaski o wiele węższe, trzy lub co najwyżej czteroćwiekowe. W lewej

ręce harnasia wykonana z cienkogarbowanej moszny baraniej *miechura* na *tabak* lub na okrągłe *loftki* do pistoletów.

Naprzeciw herszta, ubrany w długą, wełnianą cuchę, przypominającą lemkowskią *czubanię z torokamy*, stoi Maciej Strączek, który uciekł od skalnej biedy z przysiółka Zubsuche i przystał do zbójckiej kompanii. Na długiej *guni* – krótka, skórzana peleryna, mizdrą na wierzch, wełną na spód, aby nie nasiąkała podczas letnich *siąpawic*, na nogach *bukowe portki* bez *sznurków* i *kłobuk* orawską modą ze *skrzelami* wywiniętymi ku górze. W wyciągniętej do dowódcy ręce – dzban z napitkiem, druga, prawa oparta luźno na *rąbanicy* – śmiercionośnej ciupadze o szerokim ostrzu. Spod długiej cuchy wyzierają dwa, skrzyżowane na piersiach, szerokie, skórzane pasy, zwane *krzyżownicami*. Krzyżownice, gęsto nabijane metalowymi *cętkami* lub *ćwiekami*, przechodzące również na krzyż przez plecy, wykonane były z twardej skóry byka, która chroniła przed ciosami zadawanymi pałaszem przez dworskich, a i nieraz przydała się w karczemnych bijatykach na pobliskim Liptowie. Widać, jak ta ochrona od razów była wygodna i popularna, skoro większość Kubinowej bandy tak się właśnie nosiła.

Na środku polany, niedaleko watyry tańczy *wysoką górkę* ze zbójnicką *frajerką* (odpowiednikiem wojskowej markietanki) – na rysunku bezimienią – Jędrzek Krulik. Jędrzek jest przypadkiem szczególnym, któremu musimy poświęcić nieco więcej uwagi. Otóż Krulik jako jedyny nosi pseudonim, inaczej mówiąc – alias, kompani bowiem zwą go „Bosy”, co w stosownym podpisie uwiecznił na wieki austriacki pogromca zbójników. To jedyny alias z teczki Blumenfelda, można powiedzieć, że ten Jędrzek Krulik wyprzedził swoją epokę o dobre 190 lat i zyskał nieśmiertelność, stając z racji pseudonimu w szeregu innych, mniej niestety barwnych, źródeł osobowych z wiadomych teczek. „Bosy” urodził się w *liptowskim komitacie* i tak mu już obrzydła w domu baba, że zamiast siać, kosić, rąbać drzewo w lesie i płodzić dzieci ze ślubną, wybrał zbójcką poniewierkę w randze zastępcy herszta (zwieter *Anführer*). Długie włosy, splecione przy uszach w luźne warkoczyki, rytmicznie podskakują w rytm tańca, podobnie jak przewieszona przez ramię myśliwska torba z frędzlami, w której ukrył prochownicę. Kapelusz, starą modą ozdobił skórzanym, płaskim rzemykiem.

Do tańczących podchodzi z dzbanem gorzałki Józef Łuszczek, którego dworscy tropią od lat za kradzież trzech jałówek i kościelnej skarbonki w liptowskim Szmeksie. Zza szerokiego opaska *wyzierają pistolce*, nóż i *miechura*, w prawej ręce trzyma skałkową rusznicę, która zapewne nie raz już przemówiła. Być może to jest właśnie zabójca niewinnie zamordowanego towarzysza I. G. Blumenfelda, witowskiego wójta Andrzeja Siutego, który zginął podczas ataku na zbójcką bursę? Kiedy odezwało się ludzkie sumienie, skruszony zbójnik lub jego potomek w drodze zadośćuczynienia ufundował osadzony w piaskowcu żelazny krzyż z inskrypcją: *Fundator Jan*

Euszczyk A.D.1809 r., stojący do dziś przy drodze na górnym skraju Siwej Polany. Według innej wersji to Józef Łuszczek przyplącił życiem zbójce przygodę, być może to on właśnie został trafiony w pierś z dubeltówki przez I. G. Blumenfelda 16 lipca 1809 r., po czym przepadł bez wieści, umierając w końcu od ran gdzieś daleko od rodzinnego domu? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że na jego pamiątkę w miejscu ostatniej potyczki krzyż ze stosownym napisem postawili bliscy krewni pechowego zbójnika.

W lewym dolnym rogu, przy szalasiu, z otwartej flaszki raczą się *palenką* dwaj nierozłączni przyjaciele – *świdrowaty* Szymek Zwijacz z Tatarów, największy wążacz pośród zbójcejskiej kompanii oraz Michał, rodem z liptowskiego Szentivany (Svaty Jan), czyli jakbyśmy dziś powiedzieli Svatojansky. Co ciekawe, Szymek, rodowity góral ma na głowie orawski kapelus. Poprzedni, kupiony za pół talara na jarmarku w Nowym Targu, musiał wyrzucić z powodu dwóch dziur po kulach od czasu ostatniej potyczki z leśnymi I. G. Blumenfelda.

Tyle o bohaterach rysunku. Austriacki leśniczy uwiecznił jeszcze jedną osobę, a mianowicie *dziywke*, czyli mówiąc inaczej – kobietę, o której już wcześniej wspomniałem w scenie tańca z zastępcą herszta. Jej najważniejszym atrybutem jest brak jakichkolwiek cech tożsamości. Nie wiemy, czy jest to Helenka, Marysia, czy też Hanka, nie wiemy, skąd jest i jak się tam dostała. Paradoksalnie jej kompletna anonimowość na tle pełnego dossier całej bandy jest znakomitym przykładem, kto na rysunku I. G. Blumenfelda wart jest uwagi. *Dziywka* mogła być ta, mogła być inna, dla chłopców w hulance było to zupełnie obojętne i to doskonale wyczuł i oddał w swej pracy cesarski urzędnik.

Po scharakteryzowaniu wszystkich osób widocznych w zbójcejskiej scenie, warto się zastanowić, czy omawiany rysunek jest bardziej sumą doświadczeń I. G. Blumenfelda z jego długoletnich, toczonych z pasją potyczek z kolejnymi bandami zbójników i dezerterów, czy też stanowi przekonywający dokument dotyczący konkretnego zdarzenia z 15. lipca 1809 r. pod Siwiańskimi Turniami? Inaczej mówiąc, musimy zadać sobie pytanie, czy tak niespodzianie odnaleziony rysunek ma wartość dokumentalną, co by nas najbardziej interesowało.

Krótko po opublikowaniu przeze mnie artykułu w kwartalniku „Tatry” wydawanym przez Tatrzeński Park Narodowy, odezwali się – w trybie polemicznym – autorzy, którzy zakwestionowali częściowo (choć robili to bardzo niekonsekwentnie) kilka z moich przemyśleń. Pomijając podniesione przez nich kwestie zupełnie drugorzędne, takie jak szczegóły ubioru czy uzbrojenia zbójników, trzeba odnieść się do poważnego pytania – kiedy mógł tak naprawdę powstać rysunek I. G. Blumenfelda?

Według mnie wiele wskazuje na to, że austriacki leśniczy naszkicował swych przeciwników jeszcze przed potyczką, zaś pełny rysunek wykonał w czasie od niej nieodległym. Oczywiście całkowitą pewnością moglibyśmy mieć wtedy, gdyby były źródłowe dowody na potwierdzenie tej tezy, ale jest kilka mocnych przesłanek świadczących o poważnych dokumentalnych

walorach omawianej pracy. Po pierwsze, każdy ze zbójników jest zidentyfikowaną osobą, z wyraźnie przypisanymi szczegółami fizjonomii, uzbrojenia i ubioru. Np. Wincenty Bachleda ma jako jedyny wyraźny kilkudniowy zarost, a Szymon Zwijacz – silnego zęza. Następną cechą, która wzmacnia moje przekonanie w tym względzie, jest np. widok zbójeckiej torby (prawdopodobnie na łupy), leżącej w centralnej części polany, między członkami bandy. Jest to bardzo charakterystyczny szczegół całej sceny, bowiem jego pospolitość świadczy o daleko posuniętym zmyśle dokumentalistycznym Austriaka i jego dbałości o detale. Stąd prosty wniosek – czym więcej detali, tym większy autentyzm rysunku, czyli mówiąc wprost – tym bardziej jest on prawdziwy, a dla nas – cenny.

Dla części autorów obecność niektórych elementów strojów zbójników – długich cuch, czy guni z charakterystycznymi *szapoklakami* zakończonymi wełnianymi frędzlami, stanowi przesłankę do postawienia tezy, że rysunek ten powstał długo później, a sam I. G. Blumenfeld zapożyczył je wtórnie od Łemków, którzy nosili charakterystyczne *czubanie z torokamy*. Prawdopodobieństwo takiej tezy wzrasta, gdyż wiemy, że ostatnie kilkanaście lat swojego życia I. G. Blumenfeld spędził na ich ziemi w Bieszczadach. Osłabiałoby to znacznie dokumentalny walor jego rysunków. Opierając się na opinii dr Stanisławy Staszek – wybitnej znawczynie strojów karpaccich, wiemy, że właśnie takie *cuchy* czy *gunie* z naramiennymi *gubami*, czyli widocznymi na rysunku *szapoklakami* były częstym elementem stroju lip-towskiego. Ich obecność na ramionach członków międzyregionalnej bandy byłaby więc naturalna, a najważniejszy atrybut rysunków I. G. Blumenfelda – autentyzm sceny zbójnickiej hulanki – uratowany.

Na koniec pozostaje jedynie spuentować fakt, że z szafy krakowskiego sędziwego profesora Akademii Sztuk Pięknych, wybitnego polskiego malarza Eugeniusza Wańka, wychyłała w sposób niesamowity teczka zawierająca m.in. imiona, nazwiska, w jednym przypadku pseudonim oraz adresy członków jak najbardziej nielegalnej grupy, która orężnie przeciwstawiała się obowiązującemu porządkowi publicznemu na Podhalu i w jego okolicach. Dziś byśmy określili ich występki jako „zamiar obalenia istniejącego ustroju siłą”, a do ich zwalczania na pewno nie wysyłano by jakiegoś tam leśniczego z grupą miejscowych obywateli, tylko od razu gruchnięto by z grubej rury, nasyłając na delikwentów wysokich rangą prokuratorów wspomaganych co najmniej kompanią sił prewencji, zbrojną w gładkolufową broń plus armatki wodne.

Toteż z tego miejsca, z Bukowiny Tatrzańskiej, w której dzisiaj się zebrałiśmy, wołam donośnie: Chcemy więcej teczek z nazwiskami, pseudonimami i danymi osobowymi, domagamy się, aby już żadna siła, żadne określone koła nie przeszkadzały nam w dotarciu do prawdy. Zbójeckiej prawdy, jaką przyniosła nam cudem odnaleziona po 195 latach teczka pierwszego leśniczego kamery nowotarskiej Ignatza Görtlera de Blumenfelda.

Część II

FOLKLOR

„Z Bogiem na Luptów”: ludowa filozofia zbójnickiego rzemiosła

Zawołanie tytułowe bez trudu deszyfrują wszyscy, dla których problem zbójnictwa tatrzańskiego w podhalańskim „sanktuarium przeszłości” nie pozostaje obcy. W warstwie powierzchniowej te oksymoroniczne słowa-klucze oznaczają wyprawy rabunkowe *dobrych chłopców* (w świadomości górali – uczestników wypraw *za bucki*, na drugą stronę Tatr, na Liptów, Orawę), czyli zbójowanie, ale... „w imię Boże”, mówiąc metaforycznie, z „bożą pieczęcią”, która niczym glejt dawała gwarancję nie tylko nadprzyrodzonej opieki, lecz stanowiła też źródło siły i skuteczności działania. Natomiast głębokie znaczenia owych słów-kluczy prowadzą w kierunku analiz etnofilozoficznych i etnoreligioznawczych kategorii centralnej – pobożności ludowej w wariantcie środowiskowym, podhalańskim, w obrębie zamkniętej wspólnoty zbójnickiej, zwanej też *familią* i głównych parametrów tej pobożności: globalnego stosunku do wiary, ideologii religijnej, wiedzy religijnej, doświadczeń religijnych, praktyk religijnych, wspólnoty religijnej i moralności religijnej¹. Ten kierunek badań tematyki zbójnickiej w literaturze i kulturze polskiej pozostawał dotychczas słabo akcentowany – pojawiały się zaledwie sygnały wskazujące na dostrzeżenie problemu „inności”, zwłaszcza w aspekcie wzbudzającym największe kontrowersje, czyli etycznym, jednakże bez prób dekodowania systemu, bez analizy antropologicznej czy folklorystycznej². Obecna konferencja poświęcona mitom i rzeczywistości zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze stała się wyzwaniem dla piszącej te słowa, aby taki trud podjąć, z uwzględnieniem właśnie zaplecza teoretycznego oferowanego przez powyż-

¹ Por. W. Piwowarski, *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji*, Warszawa 1971, s. 19-21; M. Buchowski, *Model religijności ludowej – próba rekonstrukcji*, „Lud” 1979, t. 63, s. 104-11.

² Por. np. Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1973, s. 114-116; M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2004, *passim*.

sze dyscypliny, a zwłaszcza z wykorzystaniem kategorii analityczno-interpretacyjnej określanej w tej literaturze przedmiotu jako dwuwiara (podwójna wiara), będącej cechą charakterystyczną tradycyjnego światopoglądu ludowego w obrębie całej Słowiańszczyzny. Oznacza ona, w najogólniejszym rozumieniu, nieświadomiane przez nosicieli kultury, na poziomie werbalnym i awerbalnym, połączenie w jedną całość, przeplatanie się, wzajemne oddziaływanie na siebie, współdziałanie, a czasem synkretyzm dwóch modeli religijnych: przedchrześcijańskiego (pogańskiego) i chrześcijańskiego, czego ślady w realiach polskich pozostały m.in. w katolicyzmie ludowym, czy szerzej właśnie w pobożności ludowej jeszcze z końca XIX wieku i początku XX³.

Przywoływany przez Michała Jagiełłę w jego doskonale skomponowanej *Zbójnickiej sonacie* August Wrześniowski, chętnie *ukwalający z Proboszczem Stolarczykiem i profesorem Cbałubińskim*⁴, charakteryzując fenomen zbójnictwa zarówno z perspektywy faktograficznej, jak i kulturowej oraz rysując wizerunek fizyczny i duchowy zbójnika „jakim go górale widzieli”, a więc z perspektywy emic, „od wewnątrz”, zawarł bardzo cenną dla niniejszych badań wskazówkę: zbójnik oprócz tego, że *musiał być odważny, silny, zręczny* oraz posiadać inne jeszcze przymioty ducha i ciała, był też... *po swojemu pobożny*⁵. Jakże zatem założenia światopoglądowe zadecydowały o takiej kwalifikacji? Legły one przecież u podstaw etosu zbójnictwa jako wyraźnie wyodrębnionej formacji społecznej. W rozumieniu istoty owego etosu i odbiegającej od modelu religii oficjalnej ludowej pobożności wielce pomocna okaże się „prawda” innego fascynata i apologety góralszczyzny Kazimierza Przerwy Tetmajera, zamieszczona w jego zbiorze opowiadań „Na Skalnym Podhalu” (wyd. 1, Warszawa 1903-1910) i filmowej *Legendzie Tatr*; skomponowanej na zasadzie bricolage’u na motywach tychże opowiadań przez reżysera Wojciecha Solarza (r. prod. 1994). Co należy podkreślić, owa „prawda” (w tych kategoriach Józef Tischner określił Tetmajerowską filozofię góralskich herosów⁶) okaże się nie tylko wyrazem jednostkowej wyobraźni twórczej pisarza tak chętnie eksplloatującego regionalne decorum, lecz egzemplifikacją ogólnych reguł ludowego pojmowania świata, wzorów zachowań, norm i wartości specyficznych dla ludowej filozofii bytu, a zatem uformowanych właśnie tak jakby to „chłop (czyli góral) widzieć powinien”, regulujących komunikację człowiek – człowiek, człowiek – wspólnota, człowiek – sacrum/transcendencja.

³ O istocie dwuwiary (dwojewierja) por. S.M. Tolstoja, *Sakralnoje i magiczeskoje w narodnom kultie swjatyh*, [w:] *Folklor – Sacrum – Religia*, red. J. Bartmiński, M. Jasińska –Wojtkowska, Lublin 1995, s. 38; por też A. Brzozowska-Krajka, *Coexistence or Conflict? The problem of Dual Belief in Polish Folklore*, „Folklorica” (USA, w druku).

⁴ M. Jagiełło, op. cit., s. 77.

⁵ Ibidem, s. 77.

⁶ J. Tischner, *Zaśpiew na sztukę narodową*, „Tatrzański Orzeł” (The Tatra Eagle) 1993, vol. 46, nos. 3, 4, s. 16.

Przywołajmy znamienne słowa z Tischnerowego „czytania” *Na Skalnym Podbalu*:

*To zdumiewające – stwierdza Tischner – mimo legendy i baśni, mimo licznych przerostów fantazji i wpływów młodopolskiej melancholii, obcując z tym dziełem, mamy świadomość utajemniczenia w jakąś prawdę. Nawet najbardziej legendarne postacie, uwikłane w legendarne przygody, walczą w końcu o to, co nie jest legendą, lecz żywą rzeczywistością ludzką. Śmierć, z którą prowadzą grę, jest prawdziwą śmiercią, prawdziwą jest ich wolność, prawdziwy honor. Ale nie tylko to: jest prawda w ich mowie, w ich krajobrazie. Chciałoby się rzec: ta literatura nie opisuje świata, ona jest jego częścią*⁷.

Bliskość tego Tetmajerowo-Solarzowego świata wobec ludowego (góralskiego) pierwowzoru ujawnia się najpełniej właśnie w warstwie światopoglądowej. Budują go ostro zaznaczone stratyfikacje społeczno-przestrzenne o charakterze opozycyjnym, typowe nie tylko dla ludowej wizji świata i człowieka charakterystycznej dla polskiego etnosu, lecz i innych słowiańskich narodów. Ich praźródłem, podstawową ontologią jest bowiem święta historia Słowian, mit kosmogoniczny o charakterze dualistycznym, pozostający w bliskości z chrześcijańską Genesiz, lecz jednak różny⁸. W jego siatce znaczeń ziemia pozostaje pod wpływem obydwu demiurgów wszelkich logicznie uporządkowanych znaków świata: Boga i Diabła, czego konsekwencją jest również opozycja etyczna: dobro/zło, waloryzowana jednak odmiennie niż w religii oficjalnej, a świat dzieli się na swoich i obcych. W ludowym kodeksie zachowań chrześcijańska eksplikacja kategorii dobro/zło pozostaje bowiem równoznaczna z inną opozycją, „korzyści” i „szkody”. Przeniesienie tej aksjologizacji w obszar zachowań drużyny zbójnickiej czy indywidualnych wypraw *za bucki* góralskich bohaterów Tetmajerowych opowiadań pozwala lepiej zrozumieć ich postawy wobec cudzego dobra i generalnie w relacjach z innymi członkami społeczności lokalnej i obcej, a tym samym różnice między ludową koncepcją grzechu wyrażaną poprzez tabu (system zakazów i nakazów podlegający społecznej ocenie – aprobacie bądź dezaprobatie), a chrześcijańską filozofią grzechu (mystyką grzechu determinującą życie wieczne). Przywołajmy znaną scenę tanatomachii (walki o duszę między Aniołem a Diabłem jako znaku kosmologicznego dualizmu Boga i Diabła), która w wersji filmowej została przypisana Zwyrtales postrze-

⁷ Ibidem, s. 16.

⁸ Por. r. Tomicki, *Słowiański mit kosmogoniczny*, „Etnografia Polska” 1976, z. 1, s. 47-97; H. Czajka, *Kontaminacja mitu pogańskiego i chrześcijańskiego w folklorze Słowian*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria IX, Warszawa 1998, s. 25-30.

lonemu przez liptowskich strzelców podczas jego raubsickiej (kłusowniczej) wyprawy, kiedy to jego strzelba nie wypaliła, bo „Bóg nie pobłogosławił”:

D.: – *krod*, A.: – *złodziejstwo chłopsko rzec. Nie ukradnie ten, co nie potrafi*; D.: *pił*, A.: – *to za swoje, cyś mu pożyczol?*, D.: – *rod dziewczki widziol, kie parobke beł*, A.: – *dy byś je i ty rod widziol, kieby cie jino fciały! Nie bójże sie*, D.: – *nie spowiadał sie juz cosi ze trzy roki*, A.: – *to księdzowo sprawa, nie twoja. Jest bań w Chochołowie pleban od tego...*

Finał tanatomachii jest oczywisty – triumfuje Anioł: *duso ludzko, wybronitek cie!*⁹

Na analogiczną logikę rozumowania wskazuje jedna ze śpiewek góralskich afirmująca zbójnicką działalność: właśnie Aniołowie – boscy mediatorzy między ziemią a niebem zabiorą zbójnika do nieba, a pójdzie tam na *samiućkim przodzie*¹⁰.

W ludowym dekalogu jako życiowym drogowskazie całej góralskiej społeczności, więc i *honornych chłopców*, dostrzegamy zatem typ religijności i moralności praktycznej, co jeszcze pełniej obrazuje spowiedź innego Tetmajerowskiego bohatera, wielkiego strzelca, ale *większego jeszcze zbójnika, zaciekłego i zajadłego, bo nie z potrzeby, ale z ochoty* (NSP, 188) – Józka Smasia Solicarza od Mrowców z Olczy (w opowiadaniu *Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać*), który w opinii społeczności góralskiej uznawany był za największego bezbożnika, *całkiem on był jancykryst* mówiono (NSP, 188). Niezgodność z powszechnie aprobowanym środowiskowym modelem religijności wynikała z faktu, iż *nigdy [on] na 'Pokwalony Jezus Krystus' inaczej nie odpowiedział, tylko: 'Niekze ta, niekze ta', albo 'Niekze se bedzie. Ja Mu sie nie prociwem' – co mu nawet nie krócej, ale dłużej niż 'Na wieki wieków. Amen' wychodziło* (NSP, 188), dla którego kościołem był Gerlach, a dzwonnica Lodowy, zaś o panu Bogu wiedział tyle, co *o tym królu, co se ta ma swojej stolicy kajsi władze* (NSP, 198) – on był gazdą na niebie, a Smaś na swoim, w Olczy. W sytuacji niemocy (choroby), gdy nie pomogło świstacze sadło, zamówienia, zaczynienia, praktyki znachorskie, za namową sąsiadek zdecydował się na „oczyszczenie duszy” jako ostateczny sposób na ozdrowienie (ponowne uzyskanie mocy, sił witalnych, bo słaby to *nie chłop, ba dziod*). Katalog wymienianych przez niego grzechów stanowi modelową egzemplifikację parametrów owej ludowej pobożności w wersji środowiskowej, w tym i moralności praktycznej:

Kraść-ek krad, alejek wse budobnym dał z rabunku. Niejednemu jek nogi uprawieł, co dobrze sozrembu głowom nie dopadnie. Teli zros. Anik ta nigda we swojej stronie nie

⁹ Por. pierwowzór Tetmajerowski, *Na Skalnym Podbalu*, wstęp A. Łempicka, Kraków 1955, s. 74 – wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej skrót NSP.

¹⁰ A. Stopka: *Materiały do etnografii Podbala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Archeologiczno-Etnograficzne i Antropologiczne” 1898, t. 3, dz. 2, s. 103.

zbijał, ba ka inendej, po Wengrak. Bić-ek bił, alek sie nigda na słabego nie zruwał. Raz mie jedna wereda, takie to małe beło, od wojska przisto, w łeb wyciena, tok – przepytujem pięknie ik miłość duhownom – za brzuk i za kosule na garle rękami ujon, obrócićek to nogami do góry, ustawitek do smrecków głowom dołu i posetek. Nie tknonek sie! Dźwierzęciu ja nie wyrządzał nigda, nie okalicylek go, heba na polowacce, ale to myśliwskie prawo. Nie pokłamatek nikogo, nie zdradziłek nikogo, wsejek wierności dotrzymował, cy my co ka ukradli i sowali, cy sie na bitke smowili, co costi kajsi. Nigdyjek towarzysów, cy przy dzielbie po rabunku, cy przy świstakak, nie ukrziwdził, jescek ze swojego dolozył, jak to biedne beło. Pić-ek pił, ale to s tego skody nijakiej nie bywało, ba jesce karcmarz zarobieł. Zabić cłowieka, to jek zabił, ale przez potrzeby nie, ba końcem trza beło, bo sie to do bitki brato, a tu, sami dobrze wiecie, zbójnik ni ma wiele casu przy rabunku. I jus nie bacem, cy ta dwok, cy trzok, bo to beło dawno. Pote mi sie jus nie trefiło kielo cas. Telo na mnie tyk grzybów; mało, nie duzo (NSP, 195).

Moralność tę określały prawa powszechne (społeczności góralskiej), raubsickie (kłusowników) i zbójnickie, które regulowały kontakty interpersonalne w obrębie przestrzeni swojej i obcej, zarówno w relacjach człowiek – człowiek, człowiek – sacrum, jak i człowiek – natura, stanowiły one zręby zbójnickiego i raubsickiego etosu. Obydwa te typy działalności łączyła wspólna kategoria „korzyści”, ale i wspólna dla zbójników i raubsiców „natura”: *jak iść to daleko* (NSP, 191). I słusznie skomentował M. Jagiełło ideologię twórczą Tetmajera wpisaną w to opowiadanie, iż zawarł w nim autor *syntetyczne poglądy dawnych zbójników na kwestie grzechu, spowiedzi, pokuty, grupowej zbójnickiej lojalności, tego co mieści się w zbójnickim prawie i tego, co naganne*¹¹. Należy jednak dopowiedzieć, że tabu w odniesieniu do tych praw, zwłaszcza w aspekcie nienaruszalności, w opinii społecznej obejmowało przestrzeń Kościoła i służę bożego – „jegomościa”, co dokumentuje chociażby relacja Tetmajera zawarta w *Bajecznym świecie Tatr*, pochodząca od górala zakopiańskiego o zbójniku Matei: *z pierwotku beł zbójnik jak sie patrzy [...] kradł na Luptowie, ludzi cęstował, radzi go widzieli, ale pote sie zeżlił, zdzicał, Pana Boga nie sanował, toz to mu na koniec źle wysło i marnie zginon*¹², posądzano go bowiem o napad na kościół i plebanię w Chochołowie (inna wersja: na księdza w Ździarze)¹³.

¹¹ M. Jagiełło, op. cit., s. 162.

¹² K. Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa [1906], s. 94.

¹³ Z. Piasecki, op. cit., s. 89.

W świadomości harnasia Nowobilskiego zwanego *jakby na despet* 'Prawo', a między ludźmi „Krzesaty”, filozofia zbójowania miała swoją kosmologiczną wykładnię:

Panu Bogu nie rzec zbójnikowi na zdradzie stać, bo kieby beł sytkim do równości doł, toby tys ta nik nic u drugiego nie sukół. Wilk ji sarnie, sarna mek skubie, a strzelec wilka zastrzełił. To jest porządek boski. A pote coby kowal zarobił, kieby zbójnika nie beło? On robił kraty i zamki. A muzyka? Komu by groł i od kogo by dudki wzion? A karcmarz? U jednego sie zrabuje, u drugiego sie przepije. A wiatier balny, co drzewa łomie? Ruk na świecie musi być. Jakby wiatru ani zbójników nie beło, toby sie świat zastół (NSP, 327).

Dlatego zbójnictwo nie było dla górali hańbiącym zawodem, ponieważ uważano, że zbójcy w naprawianiu i równaniu świata postępowali zgodnie z zasadami nauk Chrystusa¹⁴, ale jednocześnie, jak zauważymy, ich działania określał ludowy, naturalistyczno-religijny porządek świata, który zakładał przekonanie o solidaryzmie życia w przyrodzie oraz charakteryzował się brakiem rozróżnienia religii od magii¹⁵. Ów porządek naturalny (prawo determinizmu egzystencjalnego) dobrze charakteryzuje uwaga Kazimierza Łapczyńskiego, który w 1860 r. odwiedził m.in. Tatry, zamieszczona w jego literacko opracowanych szkicach etnograficznych: *zbójnik i wilk to jedność: obydwaj są potrzebni, żeby ludzie statku* [tj. swoich dóbr, gospodarstwa] *pilnowali*¹⁶. Zwróćmy też uwagę na logikę praw raubsickich, których wykładnię stanowi analogia z pierwotną ideą przewodnią zbójnictwa, czyli walki o byt w trudnych realiach górsko-góralskiego życia:

(...) jo jest twój las, cobyś po mnie chodził, ka ci sie fce (I przykazanie); raubsicuj, ale tak, coby cie nie chycili; nie poządaj ani scygła, ani wilgi, ani mysikrólika z cudzego lasa, ba jino to, co sie na plecy bierze, a także w formie porzekadeł: na swoim zabij – na cudzym nabij; w cudzym lesie strzelić – w chałupie sie dzielić.

Te dziesięcioro przykazań Tetmajerowego Bartka Gronikowskiego z Bukowiny w wariacie filmowym nabrały cech kodeksu postępowania, uniwersalnych praw plemiennych górali starodawnego stylu, umarłego świata Podhalan, utrwalanych też w przekazie międzypokoleniowym: powtarza je w filmowym obrazie Zwyrtła wraz z góralskimi chłopcami, niczym święte formuły, kończąc

¹⁴ R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka i in., Warszawa 1981, s. 29.

¹⁵ K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Warszawa 1866, s. 39-42, cyt. za M. Jagiełło: *op. cit.*, s. 62.

¹⁶ O umagicznionej religijności i pragmatyzmie religijnym por. A. Brzozowska-Krajka, *Między magią a religią. O modlitewkach ludowych*, [w:] *Folklor – Sacrum – Religia...*, s. 183-200.

modlitewnym zamknięciem „amen”¹⁷. Mitologia ludowa zyskuje tu zatem sankcję religijną, a koegzystencja dwóch systemów modelowania świata w świadomości nosicieli kultury – górali nie zawiera żadnych cech konfliktu.

W filmowej *Legendzie Tatr* będącej, jak wiemy, swobodnym powiązaniem przez reżysera różnych mitemów góralskiej mitologii kreowanej przez Tetmajera zgodnie z duchem ludowej dwuwiary, ów synkretyzm religijny najpełniej obrazuje modlitwa zbójnicka, w narracji Tetmajerowej (w opowiadaniu *Zbójcka chałupa*) była to modlitwa zakładzinowa przy budowie chałupy zbójnickiej jako niezbędny składnik rytualnych zachowań, również o funkcji magicznej, zaklęcia i apotropeionu, magicznej ochrony. Należy dodać, iż krzyżowanie się tych form i funkcji w ludowej filozofii bytu, a więc i w ludowej pobożności, było powszechne na ziemiach polskich jeszcze na początku XX wieku, co dokumentują liczne źródła etnograficzno-folklorowe i ich krytyczne opracowania (problem inkulturacji religii)¹⁸. Wariant filmowy tej modlitwy przypisany został harnasiowi Nowobilskiemu wraz z tężę magiczno-religijną funkcjonalizacją:

*Panie Boże, Ojce Wsekmogący, w Trójcy Świętej jedyny
Panie Jezusie Przenajświętszy, duchu Święty, Matko Bosko i wy wszystka
święci i janiotowie pańscy*

Bądźcie nam do pomocy.

- *Coby sie nom robota wiedła,*
- *Coby zoden z nas nie chorował,*
- *Coby zdrady nijakij nie było,*
- *Coby nase harne bydło nie zdechło,*
- *Coby sie nom zbójowanie wiedło,*
- *Coby my dudki mieli i Twoje przenajświętsze imie, Ojce
przedwiecny, chwolili,*

*Tak nom panie Boże dopomóz, Jamen*¹⁹.

W myśl ludowych reguł postępowania inicjowanie każdej działalności, zatem i zbójnickiej wyprawy, wymagało właśnie magiczno-religijnych zabezpieczeń, werbalnych i awerbalnych znaków sacrum, tu „ofiary warg”, znaków kinetycznych – np. znaku krzyża, również w podwójnej funkcji: magicznego odgrodzenia i ochrony. Każda bowiem wyprawa była przekraczaniem społecznej i naturalnej granicy swoi/obcy, przekraczaniem też nie-rzadko granicy między życiem i śmiercią, i zgodnie z logiką rytuału przejścia wymagała kondensacji znaków sacrum.

¹⁷ Por. r. Tomicki, *Religijność ludowa...*, passim.

¹⁸ Por. pierwowzór Tetmajerowski – NSP, 66.

¹⁹ A. Stopka, op., cit., s. 101, por też Z. Piasecki, op. cit., s. 91.

Zdzisław Piasecki, którego monografia zbójnictwa karpackiego nieustannie inspiruje nowych badaczy tej problematyki, w zebranych zbójnickich epigramach zawierających pochwałę kariery zbójnickiej, zamieścił znamiennej mikroformę-śpiewkę, zanotowaną przez Andrzeja Stopkę, która tej filozofii nadaje lapidarny kształt:

*Przi tej polskiej stronie Pan Bóg nam daj zdrowie,
Przi węgierskiej ceście Pan Bóg daj nam szczęście²⁰.*

Co należy podkreślić, Tetmajer przełamuje jednak tradycyjny paradygmat ludowej pobożności, wprowadzając wartościującą konfrontację tych dwu systemów religijnych (religii oficjalnej i jej ludowego wariantu) i postaw wobec Boga chrześcijańskiego jako dawcy życia i śmierci, i zasad wiary wyrażonych w dekalogu religii oficjalnej, jak i wobec Harnasia Nowobilskiego, od którego również zależało życie lub śmierć przez realizowanie dekalogu zbójnickiego. Zarysowuje zatem konflikt światopoglądowy i prowokuje zasadnicze dla każdego wyznawcy wiary pytanie – czy można jednocześnie dwóm panom służyć?, aktualizując tym samym biblijną maksymę: *Nikt nie może dwóm panom służyć! Bogu i mamonie* (Mt 6, 24, Łk 16, 13). *Cudze dobro to niewątpliwie mamona* czytamy w komentarzach Ewangelii według Św. Łukasza (16,2)²¹. W języku staropolskim przez mamonę rozumiano nie tylko pieniądze, ale także dobra materialne, bogactwa, majątek. Odpowiedź wpisuje autor w inną tanatomachię, rozgrywającą się w planie rzeczywistym, poprzez swoisty pojedynek „na argumenty”, w dialogu między młodą górką, Zosią od Walcoków, a jej bratem Jaśkiem, który *ku wesółym przystał*, do zbójnickiej *familii*, drużyny Nowobilskiego, otrzymując tam przydomek „Młako” (*od tej młaki, co za ich izbami była*; NSP, 319). Kartę przetargową stanowiło życie i zbawienie duszy:

Je coz ci tys za niewola z wesółemi hodzić? – argumentuje siostra. A grzyk! Hej, Jasiu, grzyk i obraza Pana Boga. Wies, jako to wysło strycznemu dziadkowi, Jantoskowi, co dobrym blopem bywał? Do dziśka nik nie wie, ka głowe położył... Przepad kajsi, jak kamień w wodę, a tak padajom, ze go może i złe porwało. Bo to z tej wesółości zbójcekiej nic! Ku wesółym przystał – padajom, a on ku przeklętym. Dej to krziwda ludzka, złodziejstwo, krew (NSP, 323).

Kontrargumenty Jaśka-zbójnika potwierdzają wcześniejszą aprobatywną filozofię wypraw:

²⁰ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. Zespół biblistów polskich, Poznań 1980, s. 1202.

²¹ Por. U. Janicka-Krzywda, P. Krzywda, *Ludźmierz. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podbala. Przewodnik pielgrzyma*, Kraków 2004.

Kiebyś ty jyno raz sprógowała! Kiebyś ty jyno raz poza Tatry przeszła, w Luptów! Tam kraj! Tam wino, tam jasno, tam radość! Tam srybło, tam złoto, tam seleniejake dobro, jyno brać! [...] a dokola wolny świat – nic, nic, tylko siła, odwaga, zręczność... Bóg nad nami, a ciupaga i pistolec w garzci... A haw, na dolinak, co? Orka, košba, drwa z lasu woż – - e! (NSP, 326).

Bóg nad wami, ale diabol przy was [...] Piekło pod tobom otwarte, diabol cie weźnie! (NSP, 326, 327) – riposta utrzymana została w duchu chrześcijańskiej eschatologii – wiecznego potępienia za grzechy ciężkie, za pogwałcenie praw boskich, chrześcijańskiego dekalogu. Centralna opozycja boskie/diabelskie stała się de facto opozycją dwu typów religijności: oficjalnej i ludowej (przypomnijmy, w świadomości ludowej była to zawsze koegzystencja, tu Tetmajer rozmija się z ludową filozofią bytu). Stąd stwierdzenie Jaśka:

(...) kie ty temu nie rozumies. Dziewka i dziewczka – jedno a drugie, bo pojedna to by sama za bucki hipla, dziewczkaś siumna, co raty, Walcocka cysta, ale ześ ty jakasi taka, co drugiej takiej nie ma. Nie odnogaś od rodu, bo ci nie mas co prziganić; jyno ze serce w tobie nienaskie. Nijakiej bardości w tobie nie ma. A pote ty nie rozumies, jakok ci pedział (NSP, 323)

Final tej specyficznej tanatomachii nie jest trudny do przewidzenia, przy założeniu, iż można służyć tylko jednemu panu, obrazuje go przysięga Jaśka:

Jo – Jasiak Walcak – ślubujem Ci, Panie Boze, Ojce świata – Tobie, Panie Jezu – Synu – Tobie, Dubu Świety – a nowięcyl Tobie Matko Boza – Maryjo Panno – co jus zbojował – dluzy nie bede – i odstompiem towarzistwa ze zbójnikami – dziś i na wiecne – casy. Ty zaś – Maryjo, Matko Boza – ozwiąz przisienge – cok jom słozył – przed pistolce – na wierność towarzisom – i poshuseństwo barnasiowi. – I przebac mi grzyby moje – i zbaw duse mojom – na wieki wieków. – Jamen (NSP, 330-331).

Zatem przysiędze przed krzyżem, a konkretnie przed ołtarzem, przed statuą słynącej łaskami Madonny z Dzieciątkiem na ręku – Matki Bożej Królowej Podhala, początkowo uważanej za patronkę zabłąkanych²¹, zostaje nadana moc większa niż *przed nabitym pistolce z odwiedzionym kurkem: na wierność towarzisom, na poshuseństwo barnasiowi* (NSP, 329). W ten sposób Tetmajer przesunął punkt ciężkości z kategorii życia doczesnego na życie wieczne, oddalając się od założeń pierwotnego światopoglądu ludowego. Zatriumfowała więc inna prawda i wskazanie na ambiwalencję postaw wobec zbójnickiego rzemiosła, która również była prawdą!

Obraz zbójników w pieśniach ludowych

Celem niniejszego opracowania jest odtworzenie obrazu życia zbójników z tekstów pieśni śpiewanych przez nich samych i przez innych górali¹. Do analizy wybrano pięć zbiorów pieśni ludowych z Podhala. Z XIX wieku pochodzą zapisy Ludwika Zejsznera (Z), Oskara Kolberga (K) i Zofii Urbanowskiej (U). Ta ostatnia umieściła wiele pieśni zbójnickich w swej powieści pt. *Róża bez kolców*, ale też wzbogaciła dzieło Kolberga. Pieśni zarejestrowane w XX wieku pochodzą od Jana Sadownika (S) i Piotra Płatka (P).

1. Jak nazywali się zbójnicy?

W pieśniach występują trzy postaci słowotwórcze tytułowego apelatywu: *zbój*, *zbójnik* i *zbójniczek*:

*Ani jo se nie**zbój**, / ani nie**zbójnicęg**, / jo se nad**zbójami** / jino przewodnicek* (S 57);

*Chłopiec ci ja chłopiec / Wychował mię ojciec, / Wychowali ludzie / **Zbójnik** ze mnie budzie* (Z 147).

Wyrazowi *zbójnik* mogą towarzyszyć epitety: *dumny*, *szumny*:

*W moim ogródecku / majeronek bujny, / niech do mnie nie chodzi / tylko **zbójnik dumny*** (K 152);

*e, nik ku mnie nie chodzi, / e, jino **zbójnik siumny*** (S 134).

W pieśniach zbójnickich pojawia się tylko jedno imię chrzestne – *Jan*, za to w wielu formach. Absolutną przewagę liczebną ma *Janiczek*, czasem zapisany w postaci zmazurzonej *Janicek*. Inne hipocoristica to: *Janik*, *Jano*, *Janko*, *Janoszek*, *Jaś*, *Jasiek*. Co do wołacza *Janku*, trudno orzec, czy mianownik brzmi *Janek*, czy *Janko*. Raz pojawia się określenie *Jasko z Brzezawicki*, które zapewne odnosi się do jakiegoś konkretnego człowieka.

¹ Częściowe analizy tego typu są dziełem O. Kolberga (rozdział *Zbójnictwo*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 44: *Góry i Podgórze*, cz. I, 57-60 oraz K 463-4) i Teresy Brzozowskiej (hasło *Zbójnictwo* w SFP 464-5).

*Tys**Janiczku** tys i zbój / Spadnie listek, to się bój, / Spadnie listek buko-
wy / **Jano**, Jano hotowy (Z 148);*

*Hej, zabili**Janicka** / pod zielonom turniom (P 101);*

*Przechodzi sie**Janik** / z groniczka na gronik (K 172);*

*Spadnie listek z jawora / Pójdzie**Janko** do dwora (Z 155);*

*Cóżeś porobił**Janoszku** (Z 167);*

***Jasiu** najmilejszy, nie chodź z zbójnikami (U 321);*

*Śpiewał**Jasiek** szczery zbójnik (Z 148);*

***Janku, Janku**, zła nowina (K 174);*

*W to za będzie wisiał? / **Jaško** z Brzezawicki? (U 141).*

Antroponim *Janosik* niewątpliwie wywodzi się też od imienia *Jan*, ale jeśli brać pod uwagę autentyczną postać słowackiego zbójnika (1688-1713), to miał on na imię *Juraj*, a na nazwisko *Janosik*. Analiza polskich pieśni zbójnickich pokazuje, że forma ta pojawia się zaskakująco rzadko, rzadziej niż w prozatorskich tekstach folklorystycznych i w literaturze popularnej². W jednej pieśni do tego antroponimu w postaci zdrobniałej dodano określenie *polski* (czyżby wyraz rywalizacji o tego bohatera górali z dwóch stron Tatr?):

***Janosik, Janosik**, / gdzieś podział pałasik? (K 161);*

***Janosicku polski**, / nie bój sie nicego (S 62).*

Pieśni przekazują jeszcze trzy nazwiska odnoszące się do ludzi trudniących się zbójnictwem:

*Byli ci to byli ci **Sieczkowie** chłopcy (Z 151);*

***Stachowiec, Stachowiec** macie żółte włosy (Z 153).*

***Surowiec, Surowiec**, / kielos wyżarł owiec? (K 158)³.*

Występują w badanym materiale przydomki dwóch autentycznych bohaterów góralskich: Proćpaka z Kamesznicy⁴ i Sabały (Jana Gąsienicy-Krzepkowskiego 1809-1893). Pojawia się też forma *Sablícek*, która jest drugim przezwiskiem Sabały⁵:

*Nie ma nad **Proćpaka** / tężsego chłopaka (K 175);*

² Literaci, którzy pisali o najsłynniejszym zbójniku, używali jeszcze innych form jego imienia: K. W. Wójcicki – *Januszko*, S. Goszczyński – *Janoszyk*, L. Siemiński – *Janoszczyk* (SFP 148, 376).

³ Wszystkie trzy nazwiska są autentyczne; podaje je w swoim słowniku nazwisk nowotar-
skich Józef Bubak (1971: 57, 73, 83). Co ciekawe, nazwisko *Surowiec* opatrzone uwagą, że
apelatyw *surowiec* ma znaczenie ‘złodziej, rozbójnik, łobuz’.

⁴ Na temat tej postaci pisze w niniejszym tomie Artur Czesak.

⁵ W. A. Wójcik (1995: 11) podaje, że Sabała był niekiedy nazywany *Sablíkiem* lub *Cza-
korem*, natomiast w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* czytamy o jego przezwisku
w formie *Sabalik* (t. 10, Warszawa 1967, s. 280).

Oj, **sablicek** zbójniczek, / Oj, siekierecka siostra! [...] / Oj, łapali **Sabale**, / Oj, po zielonych bukak, / Ale se wybronieł, / Miał siekierkę w rukak (U 478).

2. Jak wyglądali?

O urodzie zbójników jest mało wzmianek w pieśniach. Zaledwie jedna o oczach:

*Ocy moje, ocy, / moje **cyrne ocy*** (K 170),

trzy o włosach:

*Własy moje, włosy, / moje **cerne włosy*** (K 169);

*Włosy moje, włosy, / moje **złote włosy*** (K 168);

*Jobasi [...] Co was powieszali za te **żółte własi*** (Z 151).

Złote lub żółte włosy zbójników pieśniowych stoją w wyraźnej sprzeczności z ich wyobrażeniem przekazywanym w ikonografii. Zbójnicy na szkłe malowani mają z reguły włosy czarne.

W jednej tylko pieśni zapisanej w paru wersjach mowa jest o białych uszach, rękach i nogach:

*Usy moje, usy, / moje **biłe usy*** (K 170);

*Ręce moje, ręce, / moje **białe ręce** [...] / Nogi moje, nogi, / moje **białe nogi*** (K 168).

Jeśli chodzi o odzienie, to niewiele jest wzmianek na ten temat. Wiadomo jednak, że zbójnicy nosili koszule:

*Masz **koszulkę** uznojoną* (Z 171);

*Juhasicy, pajtasicy / w **cyrnych koszulach*** (K 140).

Proćpak miał piękny kabat:

*On kieby pon jaki – / ma **kobot złocisty*** (K 175).

Używali pasów:

***pas rzemienny** cysty* (K 175);

*dajcieze mi mój **opaseg** [...] / oni mu juz **opasecka** / **opasádz** nie dali* (S 63).

W pieśniach wymienia się jeszcze obuwie: *chodaki*, *kapce*, buty filcowe... i *baćkory*, obszerne, niekształtne buty... (por. SGP I 262):

*On kieby pon jaki – / ma [...] **cerwone chodaki*** (K 175);

*Chłopczy nasi chłopcy / Obuwajcie **kapcy** / Na kapec **bocz Kore** / Pójdziemy na bore* (Z 152).

Wspomina się też o kapeluszu:

*Ej, zabili Janicka / w zielónyj **“boc-i**, / ej, jino sié **“od nieg”o** / **kapelusek** toc-i* (S 61).

3. Jak żyli?

Teksty piosenek dowodzą, że ulubioną potrawą zbójników był ser: *Ej, baca nas, baca nas, / dobrych chłopców na zbój mas. / Jesce byś ich lepszych*

miał, / gdybyś se im sera dał (K 142), ale byli też bardzo zadowoleni, gdy mogli najęść się mięsem: *Oj, idzie se Janicek, oj, popod zieleniny. Gwizda se i śpiewa, pojedniedźwiedziny* (U 477); *bo się Proćpak nie leni, / kiej się mu kce pieceni* (K 176).

Co do napojów, to zachwalana jest woda spod Babiej Góry: *Nie bój sie siubaju, / nie zginies, nie zginies, / kie sie babiogórski / wodzicki napijes* (N 98). Oczywiście ważne były napoje alkoholowe, z których tylko *palinka* ['wódka'] jest nazwana. W pozostałych wypadkach czasownik *pić* jest wystarczający: *Siekierczką zwijać, palineczkę pijać* (K 144); *Héjpije se zbójniczek, turaczkami płaci* (Z 169); **Popijaj, popijaj** / *Nowy Targ nie mijaj* (K 151).

Upodobanie do palenia tytoniu było tak mocne, że przypisuje się tę czynność umierającemu skazańcowi: *Tak wisioł Janosig / na zielonym baku, / pokiel nie wykurzył / cały funt tobaku* (S 66).

Nieodłączne od zbójników było umiłowanie tańca. Tańczyli przy ognisku, w piwnicy, w karczmie:

Na trawniku przy watrze / tańcowali zbójnicy (P 137);

Tańcowali zbójnicy / *w murowanyj piwnicy* (K 140);

Karczmareczko nasza nie zagaszaj ognia / Psyjdą swarne chłopczy, będą tańczyć do dnia (Z 169).

Taniec był też jedną z ostatnich czynności Janosika przed śmiercią:

„Luptowscy pankowie, / prosem "ostatni roz — / dajcieze mi zbójceckiego / zatończydz jesce roz.” / [...] Tońicy se Janosik, / głuchoń mu basuje, / a śmiertecka koło niego / drobniučko bockuje (S 63).

4. Jak zbójowali?

Działalność „zawodową” zbójników nazywają czasowniki: *zbójować*, *zbijać* lub zwroty: *chodzić / pójść / jechać / brać się na zbój, pójść poza buczki*:

Jeszcze nie zbójował kiedy drudzy kradli (Z 152);

Kto tę trąbitą wybijał / Siedm roczków zbijał (Z 149);

Serce moje, serce, / moje śmiałe serce / na zbój se chodziło, / a teraz na męce (K 170);

Byli chłopczy, byli, co się na zbój brali, / Jeszcze nie porośli, juści na zbój poszli (Z 154);

Świedz, miesiącku, świedz mi / wysoko, nie nisko, / bo jo jade na zbój / daleko, nie blisko (S 58);

He, s'ické bracia moi, / he, p'ośli poza bučki / he, jo ś nimi nie p'o-sed, / he, bok se bét malučki (S 56).

Pieśni wspominają o różnych rodzajach broni białej używanej przez zbójników: ciupadze (wołoszce), toporku, siekierce, szabli, pałaszu i w końcu kiju:

Gónili Janicka / po zielonyk buka, / ale sie "obronił — / mioł **ciupaz-ke** w rukak (S 59);

dajcieze mi **ciupazecke** / do ručki jesce roz (S 62);

Hěj z plesewskiej Bramy uciekały pany, / Kiedy się Janiczek **wołoszka-mi** broni (Z 169);

za pasem **toporek** (K 175);

Hej, Sablicek zbójniczek, / **siekiyrecka** "ostro, / niejedna dus icka / bez niom w niebo posta (S 57);

Zakopiańskie chłopcy / to są chłopcy, to są, / **brusone sabelki** / przy bocykach nosą (K 139);

Janku, Janku tęgiś zbójnik, [...] / Masz [...] **szabliczkę** zakrwawioną (Z 171);

Janosik, Janosik, / Gdzieś podział **palasik** (Z 157);

Kie se pódzies na zbój, / weźze se **kij** dobry (S 55).

Co do broni palnej, to wymienia się rusznicę:

Jak toporkiem piźnie, / z **ruśnicy** wypali, / uciekoj, kto moze, / bo zgi-nies, nieboze (K 175);

Zajęcie zbójników polegało na kradzieży, czasem połączonej z walką, czasem dokonywanej cichaczem. Rabunku dokonywano w dworach, karczmach i szałasach. Ofiarami napaści byli panowie, karczmarze, furmani na drodze, bacowie i juhasi na hali. Jeśli chodzi o zdobywane dobra, to pieśni mówią o ich dwóch kategoriach: są to zwierzęta hodowlane i pieniądze.

Kieby takich więcej / jak ja sem pachotek, / to by my rozbili / **dziedzicowi dworek** (K 145);

Tańcujże se, tańcuj, **karczmareczko** tłusta; / Na jutro, na rano, **komóreczka pusta** (U 342);

Kie zońdzieme do **sałasa**, / napiyknieso **stryśka** [owca...] nasa (S 58);

Kiedy ja skoczę z buczaka na pniaka, / Nie z jednego **pana** urobiem żebraka (Z 154);

Ręce moje, ręce, / moje mocne ręce / nie będą odbierać / **furmanom pieniądze** (K 170);

Warujcie **krów, gazdowie**, / strzeżcie **statku, bacowie**, / bo się Proć-pak nie leni, / kiej się mu kce pieceni (K 176).

Zgromadzone bogactwo było przez zbójników chowane. Z pieśni wynika, że ukrywano je w wykrotach skalnych lub zakopywano w ziemi:

Powiedźciez zbójniki, / kaście **złoto** skryli? / **W** tyj nojwięksy **turni** / **choinom przykryli** (P 98);

Lobuniu, Lobuniu [Lubaniu — nazwa góry w Gorcach] / coś taki pękaty, / cy cie rozpucyły, / **zbójnickie dukaty**? (P 97);

Jaworze, jaworze coś taki pękaty / Jużci są pod tobą **zbójeckie dukaty** (Z 152);

*Na Łysej P^olanie / bućka ścinadź majom, / tam **piyniązki** p^ood nim,
/ ludzie p^oowiadajom (S 57).*

Niekiedy nocne wyprawy kończyły się fiaskiem, zbójnicy wracali z pustymi rękami:

*Ciemna nocka była, gdyśmy na zbój poszli / Zła godzina była, **nic my nie przynieśli** (Z 147).*

Rzadko pojawiają się wzmianki o zabijaniu przez zbójników napadanych ludzi:

[Proćpak] *Nie dbo na dworaka / ani na wojoka; / choć trefi na zucha, **zginie** kieby mucha (K 175);*

*Złapali, złapali, / bacoska zbójnicy, / bedo go warzyli, na kotle w zenty-
cy [...] talarecki zabrali, / **bace na śmierć skozali** (P 138).*

5. Kto i jak dążył do ich zguby?

Władza państwowa nie pozostawała bierna wobec poczynañ zbójników. Posyłała swoich zbrojnych przedstawicieli, aby łapali i więzili tych, którzy nie respektowali prawa. Są wśród nich rychtar [wójt...], Węgrzy, Niemcy, a także prosty pacholek.

*Uciekaj Janiczku bore dolinami / Bo cię jedzie łapać **rychtar** ze synami (Z 155);*

*nie bój się nicego, / **madziarskik hajduków**, / zomku "orawskiego (S 62);*

W karcmie p^ood reglami / tończyli zbójnic·*i, / ej, z góry ig napadli / **wę-
giersci strażnici** (S 58);*

*Dali ci mi, dali / na nóżeczki stali, / na ręce obręce / te bestyje **Miemce**⁶
(K 175);*

*Oj, dyc se mnie dostali, / Oj, hociaj z tak wysoka, / Bo po mnie posłali /
Z pikom **zabijoka** (U 478).*

Czasami szykowano pułapki na zbójników:

*Na "orawskiej grani / **wisi troje zeloz**, / uwazuj, Janicku, byś se do
nig nie wloz (S 59);*

*Na "orawskiej grani / **sięci zastawili**, / "wazuj, Janicku, by cie nie
złapili (S 60).*

Powtarzającym się wątkiem pieśniowym jest zdrada kochanki współdziałającej z przeciwnikami bohatera:

*Idzie zbójnik z za Liptowa, / Ciecze mu krew z za rękawa, / Z za rękawa
z główeczki / Wszystko przez **zdradę dzieweczki** (Z 168);*

⁶ U O. Kolberga znajdujemy objaśnienie 'zbójnicy, rekruci', ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że chodzi o Austriaków, którzy przez polski lud byli często identyfikowani z Niemcami, choćby przez ten sam język niemiecki.

*Kochaneczko moja, / jakoś se myślała? / Kiej mnie przyśli łapać, / **powróż-eś podała** (K 141);*

*Janicek zbójowoł, / dobrze mu sło z końca, / Kieby go nie była, / **zdradzila spodnica** (P 152).*

Pojmany zbójnik był wiązany powrozem lub zakuwany w kajdany:

*Kiedyscie gałgani **powróżków** nabrali, / Coście moje ruczki do nich powiązali (Z 153);*

*Smutny zbójnik, smutny, / kie go utąpili, / zakuli w **kajdany**, / "o turnicke bili (S 64);*

*Bolały mie nozki, / bolały mie ręce, / kiedy mie skuwali w **zelazne "ob ręce** (S 61).*

Miejsce uwięzienia to zamek Orawski lub więzienie w Sączu:

*Z **Orawskiego zamku** chłopcy wyczierają / Czy się po pod Regle buczki rozwijają (Z 156);*

*W **Sączu** koło wody, / ej, **kryminały** stojom, / którzy chłopcy śwarni, / ej, to sie ig nie bojom (S 60).*

Zamknięcie w ciemnościach było dla zbójników, przywykłych do swobodnego poruszania się w górach i lasach, dużym cierpieniem:

*Siedział ja na zamku siedem roczków tydzień, / Wiéra se nie widział, **kie nocka, kiedy dzień** (Z 150);*

*Mnie utąpili jako ptaszka w sieci, / Na moje nóżki **słonko mi nie świeci** (Z 152);*

*Kiedy mnie rada masz / Poprzedzaj z koniczki / Wykup mnie z **ciemniczki** (Z 153).*

6. Jak zbójnicy umierali?

Śmierć jest stale obecna w zbójnickich pieśniach. Podejmując ryzyko działania wbrew prawu, młodzi buntownicy stale mają świadomość tego, że zagraża im utrata życia. Czasem koniec życia zbójnika następował w jego środowisku naturalnym, w przyrodzie, chciałoby się powiedzieć „w miejscu pracy”, a czasem było to wykonanie wyroku. Różne warianty pieśni rozpoczynającej się od słów *Hej, zabili Janicka* podają szereg miejsc, w których to nastąpiło: **pod zielonom turniom** (P 101); *w zielonyj "uboc'i* (S 61); **w dolinie** (K 171); **pod reglami w lesie** (P 101); **między turnickami** (S 61).

Z jednej pieśni dowiadujemy się, że zbójnik został zastrzelony: *Powyżej Cisowca, / poniżej Malińca / wierusy zabili / Janiczka z **pistolca** (K 158), z innej, że rozcięto mu głowę: *Zabili Janiczka **ościeli mu głowu** (Z 157).**

Z pieśni wynika, że kara śmierci wykonywana była na dwa sposoby: przez powieszenie i przez ścięcie głowy: *nie chodź z zbójnikami. / Nie przystawaj ku nim, buzary cię chwycą. / Będiesz ziąbł na mrozie popod **szubienicą**. / **Głowiczkę ci zetną** (U 321). Przeważają licznie teksty o wieszaniu zbójników. Ten rodzaj kary uważany był przez górali za godny,*

honorowy⁷. W pieśniach wymienia się nazwy czynności bądź narzędzi do jej wykonywania. Niekiedy pojawiają się one łącznie:

*Oj, mamicko miła, czemuś mnie nie biła? / Kie mnie **wiesać** bedom, bedziesz sie hańbiła!* (U 219);

*Cóżeś porobił Janoszku, / Ej **obwiesili** cię za nóżku; / Cosić porobił tak wiele, / Ej **powiesili** cię za obie* (Z 167);

*Nie był sem zbójniczkim ino jeden roczek, / Już mię **zawiesili** na żelazny **haczek*** (Z 148);

*Nie będę gazdą nie będę rolnikiem, / Ino będę chodził zbójnickim chodnikiem. / Héj i jak mię złapią, to ja będę **wisiał** / Na wierzchu jodełki będę się kołysał* (Z 168);

*Ej, kieby nie ci księdza, / nie ci jezuci, / ej, dawno by jo **wisioł** / na tyj siubienic i* (S 60);

***Szubieniczkę** krzesą z cieniuszkiego drzewa, / Nie takich **szubienic** na Janiczka trzeba* (Z 156);

*zbójnikiem na **baku** / wiatery porusza* (K 159);

*Hej, cóże temu padnie, / Co owieczki kradnie? / Hej, cóże by mu padło, Hej, **stryczek** na gardło!* (U 190);

*wiateryku "od turni, / kie mie **wiesać** pódóm, / **p"ostroneg** mi urwij* (S 61).

W dwóch wariantach przyśpiewki o incipicie *Bratowie, Bratowie kochani bratowie* mowa jest o ścięciu głowy: *A budą wam **rąbali głowiczki** katowie* (Z 155); *Będą nam **ścinali głoweczki** katowie* (Z 153).

Śpiewano także o tym, co działo się ze zbójnikiem po śmierci. Najpełniej relacjonuje to następujący tekst:

***Zabili** Janicka w Segiedynie,
dali go **p"ochować** przy Budzynie;
k"osulke mu syli na Lipnicy,
truchle mu robili na Bystrzycy;
piórko mu uwili na Bobrowie,
zwony mu zwoniły w Ciapistowie;
rektór mu **zaśpiwoł** z Subrystowa,
dziywcyzna płakała z Namiastowa* (S 62).

W krótkim artykule nie można zawrzeć wszystkich czerpanych z pieśni informacji o zbójnikach i ich życiu. Szkic ten pokazuje jednak, że przyśpiewki towarzyszyły zbójnikom na co dzień i były kronikarskim zapisem wydarzeń. Wiele z nich ma formę dialogu zbójnika z innymi (matką, ukochaną, przeciwnikami). W jednych zbójnik wypowiada się w pierwszej osobie liczby pojedynczej, w drugich śpiewacy występują jako zbiorowość. W jeszcze

⁷ Piszą o tym U. Janicka-Krzywda (1995: 27) i A. Jazowski (1995: 42).

innych zbójnik (lub zbójnicy) jest adresatem wypowiedzi kierowanych do niego (nich), często z troską lub ostrzeżeniem. Pieśń ludowa, nieodłączna od życia prostych, niewykształconych ludzi wszędzie na świecie, również w wypadku tej specyficznej społeczności okazała się wiernym dokumentem przeżyć zewnętrznych i wewnętrznych Janicka i jego towarzyszy.

Źródła

K – O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 45: *Góry i Podgórze*, cz. II, Wrocław 1966.

P – *Na dawną nutę. Pieśni Ziemi Krakowskiej, Skalnego Podhala, Spi-sza i Orawy*, zebrał i opracował Piotr Płatek, Kraków 1967.

S – *Pieśni Podhala. Antologia*, red. Jan Sadownik, Kraków 1957.

U – Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980.

Z – *Pieśni ludu Podhalań czyli górali tatrowych polskich zebrał i wiadomośc o Podhalańach skreślił* L. Zejszner, Warszawa 1845.

Bibliografia

J. Bubak, *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, cz. II, Wrocław... 1971.

U. Janicka-Krzywda, *Sabałowy mit zbójnika i polowaca*, [w:] *O Sabale*, red. M. Rokosz, Zakopane-Kraków 1995, s. 25-30.

A. Jazowski, *Sabałowa bajka na tle literatury ustnej Podhala, Orawy i Spi-sza*, [w:] *O Sabale*, red. M. Rokosz, Zakopane-Kraków 1995, s. 39-49.

SFP — *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965.

SGP I — *Słownik gwar polskich*, t. I . Opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN pod kierunkiem M. Karasia, red. M. Karaś i J. Reichan, Wrocław... 1979-1982.

W. A. Wójcik, *Jan Gąsienica-Krzepkowski Sabała – jego żywot i sprawy*, [w:] *O Sabale*, red. M. Rokosz, Zakopane-Kraków 1995, s. 11-23.

Zbójnicy w karpackim folklorze słownym
– wątki i motywy

Zbójnictwo trwało na obszarze całych Karpat i Pogórza Karpackiego mniej więcej od początku XVI wieku po 2. połowę XIX stulecia. U źródeł tego ruchu leżały różnorodne przyczyny: od sprzyjających warunków terenowych, przez uwarunkowania historyczne, osadnicze, gospodarcze, społeczne, po skomplikowane procesy i tradycje kulturowe¹. Zjawisko to jest udokumentowane bogatym materiałem archiwalnym oraz obszerną literaturą przedmiotu zarówno historyczną, jak i etnograficzną².

Zbójnictwo karpackie, w znacznie większym stopniu niż inne zjawiska, stało się jednym z głównych tematów folkloru słownego – pieśni, podań i legend. Na jego kanwie zrodził się mit nawiązujący do starych struktur indoeuropejskich mitów bohaterskich, mających swoje korzenie w starożytności. Na Podtatrzu i w Beskidach Zachodnich uległ on dodatkowo ciekawym przetworzeniom związanym z okresem II wojny światowej, w których wyniku miejsce zbójnickich *barnasi* zajęły postacie partyzantów-bohaterów, jak np. *Ogień* czy *Salapatek*³.

Zbójnicki folklor słowny zawiera szereg ciekawych wątków wędrownych obecnych nie tylko w folklorze karpackim, ale także występujących na terenie niemal całej Eurazji. Teksty te, co potwierdzają materiały historyczne, są nierzadko równocześnie informacją o rzeczywistej działalności zbójników: organizacji i przebiegu napadów, podziale łupów, miejscach schronienia i obozowania, kontaktach z różnymi grupami społecznymi, kaźni i śmierci, wreszcie zwyczajów i magii.

¹ U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa 1986.

² Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.

³ A. E. Mańkowski, *Legenda Salapatka – „Orla”*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, XLVI, 1992, nr 1, s. 37-40.

Poszczególne opowieści traktują z reguły o jakimś konkretnym wydarzeniu, którego bohaterem jest określona postać, najczęściej sławnego zbójnickiego hetmana – *barnasia*. Zawarte w nich wątki, mimo że związane z różnymi osobami, miejscami i sytuacjami, w sumie tworzą swego rodzaju „wzorcowy” życiorys bohatera, podzielony na poszczególne etapy, z których główne to:

- 1) zainicjowanie działalności (wstąpienie do zbójnickiej gromady, pierwszy napad);
- 2) działalność;
- 3) kres działalności (pojęcie, śmierć).

Ad 1) W wielu przypadkach początek działalności zbójnika przybiera formę inicjacji, której niekiedy towarzyszy pozyskanie przez niego magicznych przedmiotów, gwarantujących mu nadludzką siłę oraz odporność na rany i śmierć. Tak np. najslynniejszy *barnaś* Karpat Zachodnich – Janosik zostaje poddany próbie wytrzymałości na ból (położenie żarzących się węgielków śpiącemu zbójnikowi na brzuchu) przez trzy wiedźmy, a następnie, po pomyślnym zakończeniu próby, obdarowany przez nie magiczną koszulą, pasem i *ciupagą*⁴. Karierę zbójnickiego hetmana rozpoczyna zaś od obrabowania własnego ojca⁵. Najslynniejszy watażka Karpat Wschodnich Ołeksa Dobosz zanim wyruszył na połoniny jako *watażka* opryszków, zwycięża diabła napotkanego przypadkowo przy źródle i otrzymuje od pokonanego mieszkańca piekieł dar nietykalności i nieśmiertelności pod warunkiem, że dochowa tajemnicy związanej z własną śmiercią, a mógł zginąć tylko od srebrnej (czy złotej) kuli, nad którą dwunastu (dziewięciu) popów odprawi dwanaście (dziewięć) nabożeństw⁶. Inny wariant mówi, że owa nieśmiertelność była darem nieznanego starca (Pana Boga?), który w ten sposób wynagrodził Dobosza za zwycięstwo nad czartem⁷. Zbójnicki hetman Ondraszek dostaje od wiedźmy cudowny obuszek i kubek. W obuszku zaklęta jest witalna siła zbójnika. Tylko nim można Ondraszka zabić i to jedynie wtedy, gdy odda go zabójcy dobrowolnie. Magiczny kubek z kolei odwrócony dnem do góry sprowadza sen na obecnych i otwiera wszystkie zamki⁸.

⁴ J. Śliżiński, *Kilka słów o Janosiku w folklorze podbalańskim*, „Slovenský Národopis”, t. 11, 1963, s. 35-42.

⁵ A. Wrześniowski, *Tatry i Podbalańskie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzkańskiego”, t. 7, 1882, s. 47.

⁶ W. Szuchiewicz, *Huculszczyzna*, t. 4, Lwów 1908, s. 248-249.

⁷ W. Hnatiuk, *Narodni opowidannia pro opryszkiv*, „Etnohraficznyj Zbirnyk Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka”, t. 27, 1910, s. 83-89.

⁸ G. Morcinek, *O beskidzkim zbójniku Ondraszku*, „Kalendarz Beskidzki”, Bielsko-Biała 1963, s. 84.

Wschodniokarpacki *watażka* Wasyl Bajurak dostaje od czarta fujarkę, której dźwięk usypia ludzi, otwiera wszelkie zamknięcia, ułatwia ucieczkę⁹.

Ad 2) Działalność zbójników, o której mowa w tekstach folklorystycznych, koncentruje się głównie na napadach dokonywanych przez nich przy użyciu sprytnych i pomysłowych wybiegów.

Do ciekawszych wątków należy tutaj opowieść o obrabowaniu karczmy za pomocą tańca. Rabuś zabawia tańcem karczmarkę lub pilnujące bydlą dziewczęta, podczas gdy reszta towarzystwa dokonuje rabunku. Tancerz, który w trakcie zabawy bacznie obserwuje rozwój wydarzeń, daje towarzyszom-rabusiom instrukcje w formie przyśpiewek. W powszechnie znanym na Podtatrzu tekście, opowiadanym między innymi przez Sabałę, akcja rozgrywa się w karczmie w Orawicach, a rabunku dokonuje Wojtek Mateja¹⁰. Wątek ten występuje również w Beskidzie Żywieckim, gdzie taki sposób kradzieży przypisywany jest jednemu ze słynnych tutejszych *barnasiów* – Proćpakowi z Kameszniczy¹¹. Występuje również na Pogórzu Przemyskim i w okolicach Rzeszowa¹² oraz w Krakowskim i w Polsce Centralnej, gdzie znalazł go Oskar Kolberg¹³; tutaj bohaterami zdarzenia zamiast zbójników są zwyczajni złodzieje.

Inny sprytny podstęp ułatwiający zdobycie łupu polega na tym, że zbójnik pozostawia na drodze określone przedmioty w taki sposób, by powodowany chciwością wędrowiec wielokrotnie się po nie wracał, pozostawiając swoje mienie bez dozoru¹⁴. Niekiedy w ten sposób kradzieży dokonuje adept zbójnickiego rzemiosła w ramach próby poprzedzającej przyjęcie go do kompanii¹⁵. Ciekawym wariantem tego wątku jest sytuacja, w której zbójnik odwraca uwagę swojej ofiary, udając wisielca¹⁶.

W tekstach pieśni i opowieściach o tematyce zbójnickiej ofiarą napadów padają prawie wyłącznie osoby obdarzane przez mieszkańców wsi negatywnymi opiniami, a więc *panowie* (właściciele ziemscy i zarządcy), przedstawiciele władz (wójt, żandarm), Żydzi (karczmarze i handlarze). Obiektem napadów są także zamożne osoby, należące do społeczności wiejskiej (bogaci gospodarze, *bacowie*), oraz szeroko rozumiani obcy, jak np. wędrowiec, kupiec, wędrowny *scholar*, a nawet kapłan. Spotkanie z tym ostatnim kończy się niekiedy nawróceniem zbójników. Do ciekawych wątków należy

⁹ J. Sokołow, *Russkij bylinnyj epos*, „Literaturnyj Kritik”, 1937, nr 9, s. 182.

¹⁰ W. Wnuk, *Gawędy Skalnego Podbala*, Warszawa 1960, s. 48-50.

¹¹ T. Komorowska, V. Gašparíková, *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, Warszawa 1976, s. 87-88 i 101.

¹² F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy*, Rzeszów 1968, s. 233.

¹³ O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842, s. 225 i 285.

¹⁴ T. Komorowska, V. Gašparíková, op. cit., s. 110-111.

¹⁵ *Jak barnas przyjmował na zbójników*, „Gazeta Podhala”, 1939, nr 27, s. 3-5.

¹⁶ M. Romowicz, *Folklor górali żywieckich*, Warszawa 1978, s. 254-260.

tutaj opowieść o kazaniu, które do zbójnickiej gromady wygłasza napadnięty ksiądz (niekiedy kleryk). Czyni to na życzenie swoich prześladowców, którzy od tego, czy wygłoszone do nich słowo boże zyska ich akceptację, uzależniają życie kapłana. Ten porównuje w kazaniu życie zbójników do dziejów Chrystusa, podkreślając, że u kresu zamiast nieba, do którego *wstąpił Jezus*, czeka ich piekło¹⁷. W efekcie kaznodzieja ratuje w ten sposób swoje życie, a skruszeni zbójnicy fundują kościół lub kapliczkę. Tak między innymi miał powstać cmentarny kościółek pod wezwaniem św. Anny w Nowym Targu¹⁸.

Ukoronowaniem działalności zbójników jest bogaty łup podzielony i ukryty według określonego rytuału. W tekstach folklorystycznych mowa o tym, że na straży ukrytego dobra zbójnicy pozostawiali ciało zabitego podczas wyprawy kompana lub ofiary, sami zaś składali sobie nawzajem przysięgę lojalności. Zbójnickie „prawo”, o którym często mowa w folklorze słownym całych Karpat, nakazywało, by współwłaściciele ukrytego łupu wydobywali go wspólnie, tj. w obecności wszystkich zainteresowanych. Gdy towarzysze zginęli, ten który pozostał przy życiu nie mógł przywłaszczyć sobie ich części, a jedynie wskazać komuś obcemu miejsce ukrycia skarbu. Za sprzeniewierzenie się tej zasadzie winnego czekała kara wymierzana przez siły pozaziemskie: choroba, kalectwo, obłęd, zapadnięcie się pod ziemię itp¹⁹. Tak np. w opowieści z Zakopanego zbójnik Suchy w kilka dni od przywłaszczenia sobie wspólnego skarbu traci wzrok²⁰.

Za każdy sprzeciw, zdradę, a nawet za wygłaszanie negatywnych opinii o uprawianym przez nich procederze, zbójnicy dokonują okrutnej zemsty. Przykładem może być opowieść znana w całych Karpatach Zachodnich o *bacy* ugotowanym w *żętycy* za odmowę pomocy czy też zabicie jednego ze zbójników²¹ oraz historia kobiety okrutnie ukaranej przez *barnasia*, która, nie wiedząc z kim ma do czynienia, wyrażała się krytycznie o uprawianym przez niego procederze²².

Ad 3) Kres zbójnickiego życiorysu to pojmanie i egzekucja. W ręce sprawiedliwości zbójnik trafia w młodym wieku na skutek zdrady towarzysza lub ukochanej kobiety – swojej *frajerki*. To oni ograbiają go z magicznych

¹⁷ H. Kapelański, *Bajka ludowa w dawnej Polsce*, Kraków 1968, s. 178.

¹⁸ A. Wrześniowski, *Tatry i Podhalanie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. 7, 1882, s. 41; W. Wnuk, *Gawędy Skalne Podhala*, Warszawa 1960, s. 55-56.

¹⁹ U. Janicka-Krzywda, *Zbójnickie skarby – mity czy fakty?*, „Wierchy”, t. 56, 1992, s. 106-111.

²⁰ T. Brzozowska, *Sabałowe bajki*, Kraków 1969, s. 80.

²¹ T. Komorowska, V. Gašpariková, op. cit., s. 51; W. Antoniewicz, *Wędrowki pasterskie i nazewnictwo ludowe Tatr polskich i Podhala*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 289.

²² A. Stapińska, *Janosik*, „Gazeta Podhala”, 1937, nr 13, s. 3 i nr 15, s. 3; J. Ondrusz, *Z śląskich opowieści ludowych. Ondraszek w Czarnym Lesie*, „Kalendarz >Zwrotu<” 1956, s. 188.

przedmiotów i wykorzystują zdradzoną im nieopatrznie tajemnicę jego nietykliwości. Janosika wydaje w ręce żandarmów jego *frajerka*, która zamyka w skrzyni magiczną *ciupagę* (niekiedy w siedmiu skrzyniach), podstępnie wysypuje groch pod nogi zbójnika, by upadł podczas walki, a napastnicy zabierają pokonanemu cudowną koszulę i pas²³. Dobosza zdradza kochanka, ujawniając swojemu mężowi sposób, w jaki można *watażkę* zabić, lub wyrывая opryszkowi podczas miłosnych igraszek cudowne włosy, które zapewniają mu nietykliwość²⁴. Michała Wdowca, *barnasia* z Gemeru, wydaje i pomaga ująć jego ukochana²⁵, podobnie jak *watażkę* opryszków Wasyla Bajuraka²⁶. Z kolei Ondraszek ginie z ręki przyjaciela, skuszonego nagrodą oferowaną za jego zabicie²⁷.

Zbójnik śmierci się nie lęka, gardzi nią, a tracony przez kata zgodnie z wyrokiem – sztydzi ze swego oprawcy. Przed śmiercią żegna się z najbliższymi, czasem także z górami, przekazuje towarzyszom informacje o ukrytych skarbach. Zbójnickiej śmierci towarzyszy często motyw złotej, *wyzłacanej* szubienicy – jak określa ją Julian Krzyżanowski. Motyw ten znany jest powszechnie w folklorze europejskim i ma swoje źródło w średniowiecznej opowieści o Marchołcie i królu Salomonie²⁸.

Egzekucję poprzedza droga skazańca na miejsce stracenia. W tekstach folklorystycznych całych Karpat mówią o niej ciekawe ballady, mające nierzadko charakter pieśni – lamentu. Posiadają one wyraźne analogie z odpustowymi pieśniami opiewającymi drogę na Golgotę. Prowadzony na stracenie zbójnik żegna się z towarzyszami, dziewczyną, matką.

Niekiedy skazanemu zbójnikowi udaje się uniknąć sprawiedliwości; dzięki podstępowi ucieka stróżom prawa. Do ciekawych wątków należy tu ucieczka spod szubienicy, która udaje się skazańcowi dzięki tańcowi lub grze na instrumencie (skrzypce, fujarka)²⁹. Także i ten motyw ma swoje analogie w tekstach średniowiecznych a nawet starożytnych. Tak np. motyw uratowania skazańca za pomocą muzyki występuje już u Herodota w podaniu o Arionie, obecny jest też w sagach skandynawskich, a w średniowieczu związany był ze wspomnianym Marchołem³⁰.

²³ W. Brzega, *Materiały do poznania górali tatrzańskich*, „Lud”, t. 16, 1910, s. 198-199.

²⁴ E. Łuniński, *Na Huculszczyźnie*, „Ateneum”, t. 2, 1900, s. 491.

²⁵ V. Gašparíková, *Obraz zbojníka Michala Vdovca vo folklornej tvorbe gemerského ľudu*, „Slovenský Národopis”, t. 8, 1980, z. 4, s. 558.

²⁶ J. Sokołow, *Russkij bylinnyj epos...*, s. 185.

²⁷ R. Zanibal, *Ondraszek*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1872, nr 32, s. 236.

²⁸ J. Krzyżanowski, „Wyzłacana szubienica” *pieśni góralskich. Zaginione podanie o Napieriskim i „Marchołt”*, [w:] *Paralele*, Warszawa 1977, s. 683-691.

²⁹ U. Janicka-Krzywda, *Motyw śmierci zbójnickiej w folklorze słownym Podkarpacia*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 11, 1994, s. 45-49.

³⁰ J. Zborowski, *W poszukiwaniu czorsztynskiej tradycji*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1954,

Niekiedy zbójnik odchodzi z tego świata nie w czasie publicznej egzekucji, ale umiera ranny wśród najbliższych, przekazując swoją ostatnią wolę towarzyszom, ukochanej itp. Dobosz, konając, prosi kompanów o zanieśnię go w lasy Czarnohory i pochowanie pod bukiem³¹, *barnaś* w balladzie znanej w całych Beskidach Zachodnich, na polskim Spiszu i Orawie przekazuje ostatnią wolę swojej *frajerce*, a polecenia te dotyczą jej dalszego życia i wychowania dziecka³². Ciekawą odmianę tego wątku stanowią teksty, w których nad rannym, umierającym zbójnikiem lub nad jego ciałem zdjętym z szubienicy lamentują dziewczęta³³.

Bohaterowie karpaccich opowieści o zbójnikach to postacie niezwykle. Z reguły wyznaczają granice ludzkich możliwości, zarówno fizycznych, jak i duchowych czy społecznych przez posiadanie określonych cech, które – jak pisze Zdzisław Piasecki, doskonały znawca problematyki zbójnickiej – [...] *uosabiają poszczególne bliskie ludowi ludzkie cnoty*³⁴. Są wśród nich:

- 1) nadzwyczajne cechy fizyczne;
- 2) nadzwyczajne cechy duchowe;
- 3) wyjątkowa pozycja społeczna;
- 4) dodatnie cechy charakteru posiadane w najwyższym wymiarze, takie jak: odwaga, spryt, pobożność, wspaniałomyślność, sprawiedliwość.

Ad. 1) Nadzwyczajne cechy fizyczne towarzyszą przyszłemu zbójnikowi, głównie *barnasiowi* od urodzenia. Zjawia się on na świecie w niezwyklej okolicznościach, z niezwyklej cechami lub też nabywa je w dzieciństwie. Należy do nich przede wszystkim odporność na rany i śmierć, nadnaturalna siła fizyczna, zdolność szybkiego biegania, wykonywania nadzwyczajnych skoków, posługiwanie się bronią przewyższające normalne ludzkie umiejętności. Oleksa Dobosz przychodzi na świat ze złotym czy też srebrnym włosem, dającym mu siłę i zapewniającym nietykalność³⁵. Jerzy Janosik rodzi się z zębami, a do siódmego roku życia żywi się wyłącznie mlekiem matki, co sprawia, że jest nadzwyczaj silny³⁶. Według innej wersji jako sześćo-

nr 3, s. 174-177.

³¹ E. Łuniński, *Na Huculszczyźnie*, „Ateneum”, t.2, 1900, z. 3, s. 489.

³² U. Janicka-Krzywda, *Umierający barnaś i jego frajerka pod Babia Góra*, „Hale i Dziedzi-ny”, 1993, nr 1, s. 7.

³³ J. Zborowski, *Pisma podbalańskie*, t. 1, Kraków 1972, s. 518.

³⁴ Z. Piasecki, op. cit., s. 113.

³⁵ J. Schneider, *Z kraju Hucuków. Legendy, podania, klechdy i baśnie*, „Lud”, t. 6, 1900, s. 352-354.

³⁶ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 3, 1898, dz. II, s. 144-146.

nie dziecko podejmuje próbę ścięcia ogromnego drzewa, a gdy stwierdza, że nie może podołać tej pracy, prosi matkę, by przez kolejne sześć lat karmiła go piersią i dopiero wtedy uzyskuje nadludzką moc. Spiscy zbójnicy ukrywający skarby są tak silni, że niosąc skałę mającą przykryć schowek, podtrzymują ją małym palcem i tańczą³⁷. Skrajnym przykładem wyobrażeń o niezwykłych fizycznych predyspozycjach zbójników jest przedstawianie ich jako olbrzymów. W jednej z legend orawskich zbójnik olbrzym stojący na szczycie Babiej Góry, podaje ogień do fajki innemu, stojącemu na szczytach Tatr³⁸.

Ad. 2) Nadzwyczajne cechy duchowe to między innymi dar jasnowidzenia. Posiada go np. Proćpak, przed którym nic nie może się ukryć³⁹. Z kolei słynny *barnaś* z Beskidów Zachodnich – Józef Baczyński zwany Skawickim występuje niekiedy jako znachor-cudotwórca, który uzdrawia chorą starościankę czorsztyńską⁴⁰.

Ad. 3) Zbójnik, zwłaszcza zbójnicki *barnaś*, bez trudu nawiązuje kontakty z osobami zajmującymi najwyższe pozycje w hierarchii społecznej. Janosik zostaje wezwany przez cesarza Austro-Węgier do pomocy w wojnie, cesarz gości go, rozmawia z nim, a gdy dowiaduje się o skazaniu Janosika, ulaskawia harnasia, kiedy zaś ulaskawienie dociera za późno, karze gorliwych wykonawców wyroku⁴¹. Janosik tańczy też w karczmie z cesarzową Marią Teresą⁴². Z cesarzową jest również za pan brat Ołeksa Dobosz, który pomaga jej wypędzić Turków z Bukowiny. Opryszek rozmawia także, jak równy z równym, z cesarzem i otrzymuje jego błogosławieństwo⁴³. Niekiedy też zbójnikowi przypisywane jest elitarne pochodzenie. Przykładem może być postać Józefa Baczyńskiego uważanego często w tekstach legend za szlachcica⁴⁴ noszącego tytuł hrabiowski⁴⁵, czy też jednego z braci Klimczaków (Jan, Mateusz, Wojciech – 2. połowa XVII wieku), zbójnickich hetmanów z Beskidu Żywieckiego.

³⁷ M. Balara, *Jak Janosika łapali na Śpisu Uberskim*, „Gazeta Podhalańska”, 1934, nr 5, s. 5.

³⁸ J. Kantor, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „Materiały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 9, 1907, s. 19.

³⁹ L. Malinowski, *Powieści ludu na Śląsku*, Kraków 1954, s. 33-34.

⁴⁰ M. Marczak, *Zbójnik beskidzki*, „Gazeta Podhalańska”, 1925, nr 50, s. 4.

⁴¹ I. Kopernicki, *Gadki ludowe górali beskidowych z okolic Rabki*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 15, 1891, s. 6.

⁴² T. Brzozowska, *Sabałowe bajki*, Kraków 1969, s. 68.

⁴³ J. Schneider, *Z kraju Huculów. Legendy, podania, klechdy i baśnie*, „Lud”, t. 6, 1900, s. 49.

⁴⁴ J. Zborowski, *Ludowe przyczynki z góralszczyzny*, Lwów 1933, s. 30.

⁴⁵ L. Musioł, *Historyczny Klimczok. Przyczynek do dziejów rozboju w Beskidach*, „Zaranie Śląskie”, t. 11, 1935, s. 294-296.

Ad. 4) Wśród dodatnich cech charakteru na szczególną uwagę zasługuje zbójnicka pobożność oraz wspaniałomyślność i sprawiedliwość.

Pobożność przejawia się głównie w praktykach religijnych i fundacjach sakralnych. Tak więc zbójnicy modlą się, *barnaś* w niedzielę odczytuje zebranej kompanii Ewangelię itp.⁴⁶. Podhalański zbójnik Kuba ubiera się na tę okazję w długą koszulę i tak przystrojony czyta modlitwy, a ludzie ze wsi schodzą się na te modły, gdyż kościół jest daleko⁴⁷. Dobosz z nabożeństwem wysłuchuje w każdy piątek i sobotę Ewangelii, czytanej głośno przez piśmiennego kompana, oraz przewodniczy codziennym modłom odprawianym o zachodzie słońca⁴⁸. Janosik jest tak pobożny, że nie przerywa modlitwy nawet wtedy, gdy towarzysz zdrajca trzykrotnie do niego strzela, a zabija go dopiero po zakończeniu pacierzy⁴⁹.

Zbójnicy dokonują też szeregu fundacji sakralnych: składają w kościołach wota za pomyślność wypraw, fundują świątynie i kapliczki. Na całym Podkarpaciu istnieje szereg obiektów sakralnych, o których tradycja mówi, że powstały za zbójnickie dobro⁵⁰. Na Podhalu zbójnicką fundacją ma być wspomniany już cmentarny kościółek w Nowym Targu. Darem zbójników jest też obraz św. Anny z głównego ołtarza, zrabowany przez nich gdzieś na Węgrzech⁵¹. Także kościół w Dębnie Podhalańskim został wzniesiony przez zbójników w miejscu, gdzie ukazał się im z napomnieniem św. Marcin⁵². Na Orawie za zbójnicką fundację uważany jest kościół parafialny w Lipnicy Wielkiej. Tak odwdzińczył się *barnaś* za udzielenie ostatniego namaszczenia chorej *frajerce* (lub córce) przez tutejszego księdza. Dziewczyna wyzdrowiała, a zbójnik w ołtarzu ufundowanego przez siebie kościoła jako wotum zawiesił swój *bunkoś* – maczugę⁵³. Podobne fundacje znane są także po południowej stronie Karpat. Tak np. o kościele św. Anny pod Podolińcem tradycja mówi, że ufundował go nawrócony przez zakonnika zbójnik, który dokonał tu żywota jako nabożny pustelnik⁵⁴.

⁴⁶ Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, Częstochowa 1929, s. 34.

⁴⁷ A. Suleja, *Śmierć z przysięgi*, „Ziemia” 1912, s. 412.

⁴⁸ W. Wójcicki, *Hucuły*, [w:] *Stare gawędy i obrazy*, t. 2, Warszawa 1840, s. 140.

⁴⁹ T. Brzozowska, *Sabatowe bajki...*, s. 76.

⁵⁰ U. Janicka-Krzywda, *Fundacje kapliczek i krzyży przydrożnych na Polskim Podkarpaciu. Geneza i typologia*, „Nasza Przeszłość”, t. 89, 1998, s. 437-438.

⁵¹ I. Moczydłowski, *Kościółek św. Anny w Nowym Targu*, „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 9, s. 1-2.

⁵² I. Moczydłowski, *O zbójnictwie i zbójnikach tatrzańskich*, „Gazeta Podhalańska” 1916, nr 2, s. 10.

⁵³ *Jak powstał nowy kościół w Lipnicy*, „Gazeta Podhalańska” 1913, nr 31, s. 3-5.

⁵⁴ S. Eljasz-Radzikowski, *Jaworzyna Spiska – zbójnik Kurdynbop a Madej zbój*, „Lud”, t. 12, 1906, s. 325-327.

Zbójnicki rodowód ma też w legendzie szereg przydrożnych kapliczek. Należy do nich kapliczka, stojąca na skraju polany Stare Kościelisko w Tatrach. Powstała podobno za pieniądze miejscowego zbójnika Pawła Gąsienicy, który sprawił też do niej naczynia i szaty liturgiczne. W rzeczywistości wzniesli ją górale na miejscu starszej kaplicy, zbudowanej przez hutników pracujących w tutejszych hamerniach. Zbójnicka kaplica – pokutne wotum – stoi też po północnej stronie Babiej Góry, w Zawoi, w przysiółku Policzne. Do kapliczki przypisany jest kawałek pola, który użytkuje rodzina opiekująca się świątynią⁵⁵.

Wspaniałomyślność i sprawiedliwość zbójników przejawia się z kolei przede wszystkim w przypisywanym im *równaniu świata*; wspomagają oni biednych, rozdając swoje łupy. W wielu tekstach pojawia się motyw płótna lub cennej tkaniny, którą zbójnicy obdarowują biedaków, mierząc ją *od buka do buka*. Do ciekawych wątków należy tutaj opowieść o ubogiej panience młodej, której zbójnicki *barnaś*, goszcząc na jej weselu, ofiarowuje bogate wiano.

Podsumowując można stwierdzić, że większość tzw. zbójnickich wątków obecnych w karpackim folklorze słownym ma wyraźne cechy mitu bohaterskiego⁵⁶. Ich centralną postacią jest bohater – zbójnicki hetman legitymujący się niezwykłym życiorysem. Zjawia się na świecie niekiedy zapowiedziany przez nadnaturalne zjawiska (np. ognista kula w chwili urodzin Ondraszka), z symptomami niezwykłości (cudowny włos, zęby itp.) lub cech tych nabywa, zanim rozpocznie bohaterski rozdział swojej biografii. Niekiedy przypisuje się mu także szlachetne urodzenie (hrabia Klimczok, Baczyński). Początek jego działalności ma często charakter inicjacji, dokonanej przy udziale sił nadprzyrodzonych (Bóg, diabeł, czarownice). Obdarzony magicznymi przedmiotami (Ondraszek – obuszek, Janosik – pas, koszula i *ciupa-ga*, Bajurak – fujarka), wspaniałomyślny, sprawiedliwy i mądry, wspomaga potrzebujących, ujmuje się za pokrzywdzonymi. Przyczyną jego zguby jest przyjaciel lub kobieta.

Interesujące jest, że w materiałach źródłowych taktujących o zbójnictwie nierzadko spotyka się informacje o sytuacjach i zachowaniach będących niejako urzeczywistnieniem obecnych w folklorze wątków. Tak np. Ondraszka zabił w rzeczywistości jego własną *rombanicą* przyjaciel, niejaki Juraszek z Malenic⁵⁷, żywiecki *barnaś* Proćpak z Kamesznicy został ujęty na

⁵⁵ A. Florczak, *Kaplica św. Jana Chrzyciela w Zawoi Policznem*, „Rocznik Babiogórski”, t. 2, 2000, s. 151-162.

⁵⁶ U. Janicka-Krzywda, *Elementy bohaterskie w karpackim micie zbójnickim*, [w:] *Góry, literatura, kultura*, Wrocław 1996, t. 2, s. 63-69.

⁵⁷ L. Brożek, *Zbójnickie sprawy i dokumenty*, „Kalendarz >Zwrotu<”, Czeski Cieszyn 1955, s. 130-134.

skutek zdrady swojej kochanki⁵⁸, zaś Józef Baczyński w czasie napadu na sanktuarium Matki Bożej w Inwałdzie modli się nabożnie przed ołtarzem i nakazuje kapłanowi zaświecenie świec na ołtarzu⁵⁹. W większości przypadków jednak traktujące o zbójnictwie teksty folklorystyczne dalekie są od rzeczywistości i jak stwierdza wspomniany już Z. Piasecki: *[...] powstają przy znacznym pogwałceniu prawdy dziejowej, gdyż [...] lud na bohaterów swoich nie spogląda ze stanowiska rozwagi i prawdy historycznej, lecz z pozycji apologii*⁶⁰.

⁵⁸ S. Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*, Lublin-Łódź 1952, s. 131.

⁵⁹ S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim*, Lwów 1937, Nadbitka z: „Lud”, t. 34, 1936, s. 12.

⁶⁰ Z. Piasecki, op. cit., s. 127.

Anna Mlekodaj
PPWSZ w Nowym Targu

**Motyw zbójnika w regionalnej poezji Podhala
po 1945 roku**

Od zakończenia II wojny światowej do czasów współczesnych podhalańską poezję współtworzyły aż cztery generacje góralskich poetów. Pierwsza, najstarsza, łączy tych, którzy urodzili się przed I wojną światową, a debiutowali jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Z nich w czasie po 45. roku żyli i tworzyli tacy poeci jak: Stanisław Nędza-Kubiniec (+1976), Andrzej Skupień-Florek (+1973), Hanka Nowobielska (+1992), Antonina Zachara-Wnękowa (+1984). Latami urodzenia do tej generacji wpisują się także Adam Pach (+1980) i Stanisław Gąsienica-Byrcyn (+1990). Ich bezpośrednimi następcami są ci, którzy urodzili się w dwudziestoleciu międzywojennym, zaś jako poeci zaistnieli po II wojnie światowej debiutem często spóźnionym ze względu na niesprzyjające również góralszczyźnie lata stalinowskie. Do tego drugiego pokolenia należą m.in.: Wanda Czubernatowa, Zofia Graca, Wanda Szado-Kudasikowa, Roman Dzioboń, Władysław Szepelak. W latach 60. i 70. ubiegłego wieku wkroczyła na scenę trzecia generacja góralskich poetów. Tym razem głos zabrali twórcy z metrykami z lat 40. i 50. Należą do nich m.in.: Zofia Roj-Mrozicka, Franciszek Łojas-Kośla, a także twórcy z kręgu poetyckiej grupy „Juhasi”: Jan Fudala, Franciszek Bachleda-Księdzularz, Andrzej Gąsienica-Makowski. Najmłodsze pokolenie podhalańskich twórców doszło do głosu na przełomie lat 80. i 90. Do tego pokolenia należą m.in.: Piotr Bies-Węgieryk, Izabela Zajączowna, Joanna Gruca-Słodyczka, Wojciech Kusiak, Marcin Godawa. Patrząc na ostatnie pół wieku podhalańskiej poezji jak na pewną zamkniętą przestrzeń, dostrzec można, że współlistnieją w niej teksty stworzone przez ludzi wywodzących się z różnych pokoleń, których kształtowały odmienne warunki historyczne i kulturowe. Motyw zbójnika jest w tej przestrzeni obecny, lecz rzadziej niż można byłoby przypuszczać.

Najczęściej do motywu *dobrych chłopców* powracał w swojej powojennej twórczości poetyckiej przedstawiciel najstarszej generacji poetów, Stanisław Nędza-Kubiniec, wychowany w kulcie swego legendarnego dziada

– Sabały, który rzekomo miał pewne epizody zbójnicze w swojej młodości. Poeta z Polan traktuje motyw zbójnika z szacunkiem i upatruje w nim jednego z podstawowych znaków góralskiej tożsamości. W wierszu *Buki i jawory* (1967) przywołuje stare podanie góralskie o skarbie Janosikowym, ukrytym pod bukiem *kañsi na Reglu*. Wiersz kończy się słowami:

*Nasze buki i jawory
Drzewa wielkiej sławy
Pod bukami, jaworami
Zbójnicze są sprawy.*

Zbójnicze sprawy według poety leżą u korzeni góralskiej tradycji, z której rodzą się także wielkie czyny. Według S. Nędzy-Kubińca jednym z *drzew sławy*, wyrosłych z korzeni zbójniczych, był Stanisław Frączyk z Chochołowa – jeden ze słynniejszych kurierów polskich, który w 1941 roku przeprowadził z Budapesztu do Warszawy marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego¹. W wierszu pt. *Leśne melodie* (1967) duchowe powinowactwo między zbójnikami a kurierami podkreśla paralelę:

*Tak śpiewał Janosik
I jego drużyna,
Gdy ich wiedli w pętach
Do miasta Kubina.*

*Tak śpiewał Frączyk
W Tatrach na przełęczy,
Gdy chodził na Węgry
Polski szukający.*

By zakończyć całość puentą:

*Lesie mój zielony,
Nie zapomnij czasu,
Gdy kto chciał wolności
Z strzelbą szedł do lasu.*

Z tych samych jak najbardziej szlachetnych zbójniczych korzeni według S. Nędzy-Kubińca wywodzi się zdarność górali do pracy w Pogotowiu Górskim. W IV części *Obrazków na szkło* (1970) poeta pisze:

(...) Zostało, mogę to rzec śmieie,

¹ Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973, s. 118.

*Na Podbalu góralskich dobrych chłopców wiele
Wawrytków ród honorny. Słowo swoje powiem
o Jakubie seniorze, członku Pogotowia.
Nie było dlań złej drogi, czy we dnie, czy w nocy,
Śpieszył zawsze, gdy w górach żądano pomocy.*

Nie łatwo było się więc pocie pod koniec życia pogodzić z faktem, że o zbójnikach już mało kto pamiętał oraz że, wobec rozmaitych badań źródłowych, mit zbójnicki nieco wyblaknął. Trzy lata przed śmiercią poeta jeszcze raz pozwolił sobie na przywołanie postaci zbójnickiego hetmana w całej jego krasie i ze wszystkimi niezbędnymi atrybutami. W utworze pt. *Janosik na zamku* powraca do atmosfery rodzinnego domu w Polanach, gdzie w czasie posiadów stary Sabała opowiada zasłuchanym góralom o obdarzonym nadzwyczajną mocą harnasiu, który uwalnia z lochów orawskiego zamku niesprawiedliwie więzionych młodych górali. Nie mógł jednak S. Nędza-Kubiniec w 1973 roku, wobec ustaleń nauki, deklorować wiary w te opowieści, toteż słowa swojego słynnego dziada uzupełnia następującym odautorskim komentarzem, ujętym w nawiasy:

*Ja do słów Sabały, poeta spraw chłopskich, dodam wątek mały,
Moi mili słuchacze: nie wierzcie zawżdy
Opowieściom ludowym, w których nie ma prawdy
Takiej, jak podają kroniki uczone*

Takie samo pęknięcie w spójnym wcześniej ludowym wizerunku legendarnego harnasia znajdujemy w wierszu Hanki Nowobielskiej pt. *Do Janosika* z tomu *Ugwarzania z kotem* (1980):

*Cytałaś roz w jednej godce,
Ześ sie nie nosił jak orzeł,
Inoś był zwykłym bandziorem,
Co syckim cyrwoną tocył.*

*I znowuk cytala w godce,
Ze śmierć twą łzami lud obmył –
Boś wse wspomagał chudobnyk
A tępił ino bogocy.*

Autorka, podobnie jak S. Nędza-Kubiniec, wychowana w atmosferze kultu zbójnickiego mitu nie do końca potrafi pogodzić się z odbrazowaniem postaci harnasia. Wiersz swój bowiem kończy stwierdzeniem, że mimo iż nie wiadomo, jaka jest prawda:

(...) trza przyznać,
Ze coś z Ciebie przetrwało
W każdym prawdziwym górołu...

Również Adam Pach traktuje postać zbójnika z należytą powagą i szacunkiem. W pochodzącym z początku 50. lat wierszu pt. *Śmierć Bartusia Obrochty* przywołuje on postać Wojciecha Matei, który obok Sabały, Chałubińskiego i Szymanowskiego zasila orszak znaczących postaci góralskiego świata, towarzyszący słynnemu muzykantowi w przejściu na drugą stronę życia.

*Łzy się leją Matejowi,
Ostatniemu zbójnikowi
Hej Bartusiu, twoje gęśle znajom moje siumne chody
Moje myśli...*

I choć Mateja nadal jest pod czujnym okiem *ziandarów*, nie brak dla niego miejsca w góralskim niebie.

Młodsze pokolenie podhalańskich poetów, urodzone w okresie dwudziestolecia międzywojennego, które dorastało w trudnym czasie II wojny światowej, nie zaznaczyło w swojej poetyckiej twórczości szczególnego przywiązania do motywu zbójnika. Sporadycznie spotkać się z nim można w twórczości Zofii Gracy (*Skarb Janosika*) czy Adama Doleżuchowicza (*Zbójnickie dukaty*). Niemal nie korzystają z tego motywu ani poeci tego pokroju, co Wanda Szado-Kudasikowa czy Roman Dzioboń, ani nawet tak bezpośrednio związani z tradycją góralską, jak Wojciech Chowaniec-Bulcyk czy Franciszek Obrochta.

Należąca do tej samej generacji Wanda Czubernatowa pierwsza przełamała obowiązującą dotychczas zasadę, że o zbójnikach, jak o zmarłych – nihil nisi bene. W wierszu pt. *Kino*, pochodzącym z jej debiutanckiego tomiku o tym samym tytule (1979 r.), autorka wykorzystała motyw zbójnika – Janosika do ukazania upadku kultury góralskiej, który jest skutkiem jej komercjalizacji. Tytułowe *kino* jest metaforą targowiska, w którym kupczy się bez skrupułów góralską gwara, obyczajem i tradycją. Nie bez ironii Wanda Czubernatowa pisze:

*Jeden jest ino w tym kinie
Zbój śwarny
Niewinny kieby dziecko
Janosik Nędza-Perepecko.*

Od tego czasu w poezji Podhala zarysowały się dwie drogi, którymi kroczą poeci, nawiązujący do motywu zbójnika w swoich tekstach. Pierw-

sza zmierza ku apoteozie tego zjawiska i nawiązuje do postawy najstarszego pokolenia góralskich poetów. W nurt ten wpisują się reprezentujący III generację poetów przedstawiciele grupy poetyckiej „Juhasi,” czyli Franciszek Bachleda-Ksiedzularz, Jan Fudala i Andrzej Gąsienica-Makowski.

W tekstach Fudali zbójnik jest synonimem witalności oraz wolności od wszelkich ciasnych norm, krępujących życie przeciętnych ludzi. Zbójnicki chodnik wiję się między miłością i śmiercią. W wierszu pt. *Zbójnicki paciorek* czytamy:

*Śrybelny miesiącku
Do świarnej frajerki pokoz drogę dobrom
Jabo se mie obieś za poślednie ziobro
Za stretnięcie nasyk rącek przy ubocy
Mozes mi potocek cyrwonej wytoczyć.*

Dla Andrzeja Gąsienicy-Makowskiego zbójnik jest uosobieniem odważnego i zdecydowanego czynu, którego brak we współczesnym góralskim świecie. W wierszu pt. *Hej, Bracie* nawołuje:

Harnasiu, cy mnie słysysz?
Ozlóz skrzydła,
Bo nam ta marność
cołkiem zbrzydła...!

W wierszach Franciszka Bachledy-Ksiedzularza to, co ma związek ze zbójnikiem i jego życiem, jest kojarzone jednoznacznie ze złotym okresem góralszczyzny. *Zbójnicki chodnik* jest symbolem najszlachetniejszych poruszeń duszy góralskiej, skierowanej ku wolności. W wierszu o incipicie *Był cas* autor zestawia współczesność z jakąś bliżej nieokreśloną przeszłością, w której *nogi ojców nasyk zbójnicki deptały chodnik*. Współcześnie natomiast *na drewniany nogak kalicymy zbójnikom chodze*. Przywrócenie góralskiej kulturze właściwego jej wysokiego miejsca wymaga odtworzenia we współczesnym świecie określonej hierarchii wartości, w której zbójnicki proceder, rozumiany jako odwaga realizacji marzeń, święta niezgoda na bierność, zajmował jedno z ważniejszych miejsc.

Druga droga podejścia do harnasiowego dziedzictwa w góralskiej poezji, zapoczątkowana przez Wandę Czubernatową, prowadzi ku zbójnickiemu fenomenowi od strony humorystycznej. Drogą tą podążył Zdzisław Barglik, który w 2001 roku wydał tomik pt. *Na zbójnikom nute*. W jego tekstach zbójnik jest ukazany jako wesoły góral, który kieruje się swoistą filozofią, nie ma zaś nic wspólnego z heroizmem. W wierszu pt. *Wartkie nózki* zbójnicy zwołują się do kaplicy, aby prosić Boga o *mature w nogak*, ponieważ

ucieczka jest w ich fachu chlebem powszednim, co autor ujmuje nieco filozoficznie w następujących słowach:

*Totym co na przedzie casem się powiedzie,
A tyk co od zadka, ceko sąd i krotka*

Z dużą dozą humoru prezentuje Z. Barglik podstawy zbójnickiej etyki w tekście pt. *Dziesiyncioro Bozego przykozania zbójnickiego*. Posługując się swoistą kontrafakturą dekalogu, odsłania kolejno specyficzne podejście zbójnika do poszczególnych nakazów. I tak przykazanie 5. zostało zinterpretowane następująco:

*Nie zabijoj... nigda... bez potrzeby!(...)
I nie nastaj po próżnicy na bliźniego kości,
A niek se beskurcyjo zdycho ze starości.
Cheba ze juz jynteres, to wte nie znos łaski,
Uzywający pistolca, noza cy ciupaski.*

Istotne z punktu widzenia zbójnickiego procederu 7. przykazanie zostało ujęte w słowa:

*Nie kradnij – fto kradnie
W piekle siedzi na dnie!
Bo kradzenio zakozoł Bóg
Lo powodów trzók:
Po pierse:
Własnoś to rzec świynto, świynto, trzykroć świynto,
Kie cie ziandar goni i depce po pientak.
Po drugie:
Barzi świente tego mienie,
Co ni mo nic na kradzenie.
Po trzecie:
Jako pedo abecadło zbójnickiej nauki,
Zbójnik nigda nie kradnie, ba chodzo za buki!*

Zaś przykazanie 8. w tej wersji brzmi następująco:

*Nie dawoj fałsywego świadectwa
Naprzeciw bliźniemu swymu –
Ba go ukatrup po honorowemu!
A miyj przy tym uwozanie
Na pionte przykozanie.*

Humorystyczne podejście do motywu zbójnika nie obce jest też młodszemu pokoleniu góralskich poetów. Marcin Godawa w wierszu pt. *O śmierci Janosika* opisując to wydarzenie, rezygnuje z typowego elegijnego nastroju na rzecz strof w rodzaju:

*Hej, umiroy Janicek, już go gniecie w usy
Hej, kieby cie zwyrtali, jesce by sie rusył.*

W tekstach tworzonych przez poetów urodzonych na przełomie lat 60. i 70. motyw zbójnika, realizowany przez przywoływanie konkretnych postaci, należy jednak do rzadkości. Młodzi górale w swojej twórczości używają słowa *barnas* (np. wiersz Wojciecha Kusiaka pt. *Biały barnas*) lub przymiotnika *zbójnicki* jako proste odniesienia do etosu zbójnika, utrwalonego przez najstarszą generację twórców. I choć trzeba przyznać, że motyw ten nie jest zbyt często przywoływany przez współcześnie tworzących góralskich poetów, to właśnie w tym kształcie, mimo wszystko, uległ on petryfikacji, powoli przejmując na siebie funkcje jednego z podstawowych góralskich toposów.

Zbójnik Proćpak w *Godzinkach zbójnickich* Zdzisława Marii Okuljara – język i obrazowanie

Utwór Zdzisława Marii Okuljara (pseud. Katra, 1911–1977) *Godzinki zbójnickie*, napisany na 700-lecie Żywca, nagrodzony przez komitet obchodów drugą nagrodą (pierwszej nie przyznano), zaginął. Podjęte przeze mnie próby jego odnalezienia na razie nie przyniosły rezultatów¹. Fragment utworu opublikowany po śmierci autora w „Karcie Groni” oraz rzut oka na historię przedstawiania Proćpaka w literaturze od połowy XIX wieku pozwalają jednak sformułować pewne spostrzeżenia, dotyczące sposobu kreowania zbójnika w języku utworu artystycznego.

Prawda przeobrażająca się w legendę

Zbójnictwo na Żywiecczyźnie było faktem stałym i niezłe udokumentowanym. Interesujące są dokumenty sądowe wydane m.in. przez Stanisława Szczotkę (1952). Historyczny Proćpak miał pochodzić z Kamesznicy, a jego prawdziwe miano to Jerzy (Jurko, Jura, Juraj?) Fiedor. Imię to z pewnością świadczy o „pograniczności” Żywiecczyzny i jej mieszkańców. Przewisko *Proćpak* należy chyba zestawiać z czeskim *pročpak* ‘dlaczego’. W gwarze uległo ono przekształceniu i funkcjonuje jako *Kroćpok*. Uległo również apelatyzacji i funkcjonuje albo jako określenie mężczyzny otyłego i gburowatego, albo złodzieja. Bywa też ekspresywizmem używanym w stosunku do swawolnych dzieci.

Interesującym literackim reportażem dotyczącym działalności bandy Proćpaka jest odnaleziona przez Kazimierza Piekarskiego w notatkach po Lucjanie Malinowskim *Pieśń o Standrechcie y Proćpakowey Bandzie w roku 1795*. Według Juliusza Zborowskiego (1929) rękopis wygląda na współczesny wydarzeniom, których dotyczy, zaś autor jest prawdopodobnie Niemcem

¹ Podziękowania za pomoc w poszukiwaniach kieruję do pani Wandy Miodońskiej i panów Hieronima Woźniaka i Tadeusza Trębacza.

jako tako władającym polszczyzną, osłuchanym z gwarą, i być może szkicu-
jącym dopiero poemat. Opowiedziane w nim zostały dzieje zbójnika:

*W roku tysiąc siedmset dziewięćdziesiąt drugim
Jakiś Jerzy Proćpak, chłop z Kameśnic u drogi,
Za małe kradzieże posłany był na Wiśnicz
I siedział tam w areszcie, aż mu zaczęło tęsknić.*

a później rozwój bandy i zasięg jej działania:

*Całe lato słybać było tu i ówdzie w krajach,
W Śląsku, w Polsce i po Orawie, w Węgrach,
A na balach i szataśach owce i barany,
Krowę, cielę, syr i masło jawnie sobie brali.*

*Gościniec tak nie był pewny, poczta i podróżni
Kilka razy zrabowani, tylko z asystą jechać można.
Jabłunkowa i też Czacza, Wiśła i Jeleśnia,
Ślemień, Łękawic, Skawica, Kalwarja[ł] był nieszczęsny.*

*Nowy Targ i Stary Sandec, Polhora z tamtej strony,
Prosiły skarżąc o pomocy, bezpieczy i obrony [...].*

Jeśli tak było w istocie, to należy się Proćpakowi miejsce w poczcie
zbójników karpackich. Nie miał jednak Proćpak wystarczającej liczby piew-
ców i legendotwórców. Ludwik Delaveaux (de Laveaux) w *Goralach bie-
skidowych* (1851) opisał jedną z przygód – na wzór romantycznych szla-
chetnych zbójców i przekazał dwie śpiewki o Proćpaku, które jako ludowe
były powtarzane przez całe stulecie przez kolejnych piszących o zbójnictwie
i folklorze żywieckim: Oskara Kolberga, Jana Kocznura, także Zdzisława
Okuljara. Owa romantyczna przygoda to wtargnięcie zbójników na bal.

Relacja L. Delaveaux jest o tyle interesująca, że przed rokiem 1840, kie-
dy to był on właścicielem części Rycerki Górnej, faktycznie *kilku osiemdzie-
sięcioletnich starców pamiętało bandę rabusiów pod dowództwem Proćpaka
z Węgier tu przybyłych koło 1790 r. Zbrojna ta gromada w broń palną
napętniała postrachem okolice. [...] Kościoły i bogatszych księży rabowano,
a najbardziej tropiono Żydów. Ta banda miała porozumienie w każdej wsi
z kilkoma znanymi z złodziejskiego rzemiosła włościanami [...].* W tym frag-
mencie najbardziej interesujące jest stwierdzenie, że Proćpak miał pochodzić
z Węgier, czyli – jak się wydaje – ze Słowacji. Nie dziwi więc, że wykreowa-
ny na błędnego rycerza, zakochał się w jednej z córek pani B....., dziedziczki
mieszkającej w r....

Odtąd dla widzenia jęj z bliska i mówienia z nią przebięrał się to za żebraka, to za kupca Węgra z towarami (do czego mu słowackie narzecze dobrze się przydało). [...] Pewnego wieczora, gdy pomnożone towarzystwo przybyłemi gośćmi bawiło się tańcami, wchodzi wysoki i barczysty mężczyzna w kwiecie wieku. [...] Najprzód Słowackim obyczajem rzekł: Pochwalen pan Jezusz Krysztus! Potém [...] zbliżywszy się do pani domu, ucałował najniższy brzeg jęj szaty, i rzekł: – Poniżenie pytam na stokrat, jeich miłost oświecena grofka nechaj se ne racza horszył stara pany, a nech daju pohajdukował z jeich oświecenu diewku. Ja sem ne chłap, ja sem Uberski zeman. I z pokłonem do starszej panny przystąpił. Dziewica zrazu drżąca, lecz tym bołdem w swęj maleńkiej próżności pochlebiona, i nowością zdarzenia zaintrygowana, na skinienie swęj równie strwożonej matki nabrała odwagi do podania drobnej rączki w szorstką dłoń leśnego Adonisa, i naśladowała dosyć zręcznie madziarskie skoki i przysiudy. Wykicawszy się do woli, wychylił trzykrotnie: Zdrawi buli do sto roków! [...]

Proćpak Słowakiem?

Czy Proćpak kreował się na Słowaka i świadomie zmieniał swój język, by wykreować „efekt obcości”, czy też faktycznie mówił stale po słowacku? W relacji L. Delaveaux Kamesznica nie występuje jako rodzinna miejscowość zbójnika, lecz jako *siedlisko głównych spiskowych i przechowywaczy*, i wieś, gdzie miał on *jeszcze inny mniej platoniczny romans*. Tam też, mimo że był tam *dom z podwójnym dachem w taki sposób urządzony, że między temi dwoma dachami łatwe a nieposzlakowane na wszelki wypadek miał schronienie i skład bogatszej zdobyczy*. Tam też *zazdrosna kochanka, zdradliwa jak Dalila, mszcząc się za częstą niewierność, i podsycona chęcią otrzymania wyznaczonej za jego głowę nagrody, wydała jego schronienie i oddała go w ręce sprawiedliwości*.

Od samego początku jest więc Proćpak bohaterem literatury, opisywanym na wzór bohaterów literackich, dostosowywanym do konwencji literackich i porównywanym do bohaterów mitologicznych i biblijnych. Pamięć i historia przetwarzają się w pieśń i legendę. Słowackość zbójnika nie przeszkadza jego legendzie, w pewnym stopniu upodabnia go do Janosika.

Wątki obecne w przekazach ludowych, do których włączano relacje historyków i etnografów, zostały przetworzone przez J. Kocznura w *Pieśni o zbójniku Proćpaku* (1945), gdzie dokonuje się dalsza mitologizacja i odrealnienie zbójnika. Okrucieństwa tłumaczą się siłą uczuć (ugotowanie ojca ukochanej w kotle z żętycą: *Olili, olili, bacoska zabili, / Na kocięł wrazil, w zynitycy warzili*), ważna staje się sława:

*A od Zwardonia aż do Żywca
Leciła wieść przez gronie,*

Ile krów, owiec porwał Proćpak

I komu zabrał konie.

i „góralskość”:

Bo góral, gdzie się rodził, nie wyjdzie z tej dziury,

Choć szubienicy chce, przecie patrzy góry.

Mniej górnolotnie brzmią frazy o zdradzeniu przez Proćpaka kamratów – ze strachu przed torturami. Specjalny sąd (*Standrecht*, inaczej *Standgericht* – *Standrecht jest straszliwy środek ukarania, / Bo tedy kogo złapią, tam zaraz obuwieszania*) skazał Proćpaka na śmierć przez powieszenie 26 stycznia 1796 r. Stracono wtedy 21 osób, 77 oćwiczono różgami, 41 skazano na karę więzienia w Wiśniczu.

W narracji ludowej śmierć *berca Kroćpoka* nie mogła być pospolita. Proćpak został pokonany niezemską mocą, za sprawą jezuitów (mimo że to akurat czas kasaty demonizowanego zakonu):

Juz doś było ich grasowania. Zacyli chytać zbójników. Herc Kroćpok roz ukrywoł sie w Żydowej chałupie pod powałem. Ale kiedy Jezuici dali na jego intecyjom to Kroćpok oślepił, odtąd ukrywoł sie w kaplicy u łupodku. Tam lezoł miyndzy powałami. Ojciec jego przynosił mu jeść. Ale i tak go później złopali, Koło Milówki wybudowali szubienice. [...] Kroćpok na szubienicy wywinoł sie 3 razy i paczkę tabaku wykurzył. Nigdy tego nie widzieli. Połtali telegram do Papieża. Telegram przyszedł, ale było za późno. Kroćpok skonał (Kubicowa 1969:90).

Proćpak według Z. M. Okuljara – synteza dotychczasowych przekazów

W wydrukowanym fragmencie *Godzinek zbójnickich* (Działanie III, scena I i II), przedstawiającym zabawę w karczmie w Jeleśni, do której dołączył Proćpak ze swymi towarzyszami, dostrzec można zarówno wątki innowacyjne, jak i tradycyjne, ugruntowane na dotychczasowej legendzie.

Proćpak i „Proćpakowcy” przyszli się zabawić, przez miejscową ludność zostali przyjęci przyjaźnie (choć po chwili wahania). Proćpak płaci karczmarzowi Żydowi za trunki, choć znów znamienne jest „dziś” (być może „odwiedzał” go już, a nie płacił): *Karczmarzu! Hej! Mojsiek! [...] Kroćpok wos dziska wsyckik ugosco! Niekze bydzie weselie i zabawa! [...] Nie turbuj sie Mojsie! [...] Płacem dziś syćko. Niek sie ludziska roz z Proćpokiem tu haw zabawiom jak nolezy.*

Czy Proćpak jest „swój” czy „obcy”, dobry czy zły? Widocznie nie jest to oczywiste, skoro rozegrał się następujący dialog, przedstawiający akt zaakceptowania i przyjęcia herszta zbójnickiego za „swego”:

GÓRAL II: *To ś cie je sielny i siumny chłopic. Taki je nas! – Na niy – ludzie? (zwraca się wkoło)*

WIELE GŁOSÓW: *Juści ze nas!*

Niek zywie Kroćpok i jego zbójnicko familijo!

Niek zywie!

Znów Proćpak, który wcześniej śpiewał, tańczył i rozmawiał jak „swój”, w rozmowie ze Starym Górale m staje się jakby Słowakiem:

STARY GÓRAL: *I byście tyz ta nos biydnyk, tak jako drzewiej bewało za moje młodości – cynili zbójnicy, bronili przed panami, coby nom telo krzywdy nie przycyniali...*

Pijem piyknje wase zdrowie: dobrzi chłopczy z groniów!...

PROĆPAK: *Dzienkuje wom serdecnie chłopy. **Myśma** wysutki jedno, na – i jedno na sercu cujemy. Przece jo je taki chłop jako i wy, ino **me** przyciśto łod tyk panów i nie fcem, ze bedem u nik za wolaśco i za bele gównno.*

Sem ślebiodny cłek i taki fcem ze umrem! *Nie bedzie mi niwto przewodził i mamil, bo przece mom tez swój pomysłunek i wyim, co może byj dobre, na fco złe lo nos syćkik.*

STARY GÓRAL: *Prowde ty mówis świentom Harnasiu. Mówis ućciwie, tak jak se pocynali Janosik, Ondrasek i inse. Uni tyz tak powiadali i biedocie wygodne cynili. Zabawiojcie sie u noc nicem na swoim.*

Formy *myśma* i *sem ślebiodny*, prawdę mówiąc, nie są ani słowackie, ani czeskie, ani rusińskie, ani na przykład podhalańskie. Końcówkę 1. os. l. mn. *-ma* notuje się w gwarach limanowskich i sądeckich. *Me* ‘mnie’ i *fco* ‘co’ to raczej błędy stylizacji gwarowej niż świadome działanie autora.

Podhalanizacja

Zbójnikowi jako człowiekowi bywałemu w świecie wypadało wtrącać słowa i formy słowackie – to zasada honorowana także przez K. Tetmajera. Zbójnicy Proćpaka śpiewają teksty, które znamy z antologii *Pieśni Podhala* (1971), np.:

Poza bucki, poza braśc

Pójdziem chłopczy zbijać, kraśc.

„Inni z karczmy” odśpiewują:

Idźcie chłopczy kraśc i zbijać,

Bo ni mamy za co pijać!

Ten tekst ukazał się przed wojną w czasopiśmie „Gronie” w formie:

Pudziem chłopczy, pudziem zbijać,

Bo ni mamy za co pijać.

Do plebana, cy do pana,

On talery mo we zbanak.

W swoim tekście *Jukace* umieścił go Harnaś z Beskidu, inteligent o pasji etnograficznej. Nie daje to pewności, że został zaczerpnięty *z ust ludu*, a raczej przekonuje, że historia Proćpaka jest historią literatury Żywiecczyzny i żywieckiego regionalizmu.

Następnie zbójnicy:

*Ciemna nocka beła,
kie my na zbój pošli,
Nie doł Pon Bóg scynścia,
Nic my nie przynieśli,
[...]
Zbójnik pódzie w niebo,
na samiućkim przodzie*

i inne.

Pójść poza bucki to przyniesiony wraz z pieśniami podhalańskimi frazeologizm o znaczeniu ‘zostać zbójnikiem’. Kwintesencją intertekstualnego i ponadregionalnego kształtowania języka postaci *Godzinek zbójnickich* jest wypowiedź Starego Górala:

*Nale jak zek beł młodzik – to przece i jo se chodzowoł poza
bucki, poza hraść. Wej – beły casy, beły, nale juz sie za me
pominely.*

Widocznie podhalanizacja żywieckiego zbójnika jest dla niego nobilitacją.

Tajemniczość, samotność, tragizm

Śpiewa także, poproszony, sam Proćpak. Jest to pieśń bohatera samotnego i tragicznego, pchanego do bitki tajemniczą siłą. Ofiarami mają być panowie, a zatem nie zapomina się tu również o społecznym, „postępowym” charakterze zbójnictwa:

*Za noze, chłopczy, za noze,
bo moje serce niy moze,
niy moze dłuzyj wytrzymaj,
muse jo bitke zacynaj.*

*A jak jo zacne od ściany –
to bedzie któryś zadźgany,
a jak jo zacne od piecka –
to bedzie panom uciecka (s. 203).*

Ocena moralna?

Zbójnictwo było przez jego historyków oceniane pod względem etycznym nie w konfrontacji z piątym lub siódmym przykazaniem albo zeznaniami świadków zabójstw, ofiar rabunków i tortur, ale z okolicznościami zewnętrznymi i wymogami aktualnych lub miłych autorom ideologii i idei. Przykładem mogą być rozważania W. Ochmańskiego (1950: 61):

Przepędzeni przez oblawy z lasów koło Jabłonkowa i Kamesznicy uciekli na Babią Górę; ponieważ zwierzyzny było tu mało, wzięli się do rabunku.

Zbójnictwo Proćpaka było więc wyrazem walki z ówczesnym ustrojem, który popierał możnych wyzyskiwaczy, a biednemu góralowi zabraniał kłusować pod groźbą surowych kar. Takiego wymiaru sprawiedliwości góral nie rozumiał, gdyż w jego pojęciu kłusownictwo w ogóle nie było przestępstwem, ani w konsekwencji nie uznawał.

Wobec piękna i słuszności zbójnictwa nawet nauka ze swoim dążeniem do prawdy winna zamilknąć, odstąpić i zająć się czymś innym:

Nie da się zaprzeczyć, że wśród zbójników trafiali się również pospolici rozbójnicy, ale to niczego nie dowodzi. Drobne skazy na całości obrazu zbójnictwa są niewidoczne i nie psują ogólnego wrażenia. Zdrowy instynkt ludu góralskiego potępił je i wyrzucił ze skarbca swych podań i legend. Nauka nic lepszego uczynić w tym względzie nie może (Ochmański 1950: 63).

Konieczna wydaje się nie tyle demitologizacja zbójnictwa, ile wyzwolenie interpretacji „naukowych” z zac zadzenia ideologia:

Reasumując niniejsze zagadnienie, należy podkreślić, że chociaż zbójnictwo wykazywało wiele podobieństwa do najzwyczajszego rozbójnictwa, było w swej istocie przejawem walki klasowej, gdyż podłożem jego były ucisk, wyzysk i nędza poddanych. Był to wyraz buntu eksploatowanej ludności poddańczej, zwłaszcza biedoty przeciw ówczesnemu porządkowi społeczno-gospodarczemu (Poniedziałek 1976: 71).

Podsumowanie

Ciekawa historia zbójników działających na pograniczu Śląska, Moraw, Węgier, czyli Słowacji, i Polski, która właśnie stała się częścią cesarstwa austriackiego, winna być eksplorowana zarówno przez historyków, jak i przez historyków literatury. Być może dzięki nowym badaniom uda się rozwikłać historię pochodzenia Proćpaka, oddzielić jego dzieje opowiadane przez „panów” i czytelników literatury od śladów po nim w pamięci i języku mieszkańców Żywieccyzny.

Należy również wyrazić nadzieję, że uda się odnaleźć całość *Godzinek zbójnickich* – próby ponownej interpretacji mitu zbójnickiego w lokalnym kolorycie, dokonanej przez sprawnego pisarza o szerokich horyzontach.

Bibliografia

- Ludwik L., 1851, *Gorale bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan*, Kraków.
- Harnaś z Beskidu, 1938, *Jukace*, „Gronie” I, nr 4 (X–XII), s. 170-173.
- Katra Z. [= Z. M. Okuljar], 1980, *Godzinki zbójnickie*, „Karta Groni” IX–X, s. 194-204.
- Kocznur J., 1945, *Pieśń o zbójniku Proćpaku*, Kraków.
- Kubicowa R., 1969, *Dzieje Kroćpoka*, „Karta Groni” II, s. 89-90.
- Ochmański W., 1950, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa.
- Piasecki Z., 1973, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków.
- Pieśni Podbala. Antologia*, 1971, red. J. Sadownik, Kraków.
- Poniedziałek Z., 1976, *Geneza i rozwój zbójnictwa w państwie żywieckim*, „Karta Groni” VII–VIII, s. 56-72.
- Stankiewicz J., 1980, *Byłam z nim wtedy, gdy cierpiał... (Wspomnienie o Zdzisławie Marji Okuljarze – Prezesie Grupy Literackiej „Gronie”)*, „Karta Groni” IX–X, s. 166-168.
- Stankiewicz J., 1995, *Okuljar Zdzisław Maria, ps. „Kotra” (1991–1977), publicysta, działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej*, [w:] *Słownik biograficzny Żywiecczyzny*, red. A. Urbaniec, t. 1, Żywiec, s. 155-156.
- Szczotka S., 1952, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*, Lublin-Łódź (Archiwum Etnograficzne, 3).
- Zborowski J., 1929, *Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795 (przyczynek do dziejów zbójnictwa w Żywieckiem)*, „Lud” VIII, s. 71-93.

Motywy zbójnickie i zbójckie w legendach świętokrzyskich

Uwagi wstępne

Podjmując temat konferencji „Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim”, w pierwszym zamyśle chciałem określić obraz zbójników utrwalony w związkach frazeologicznych z języka ogólnopolskiego i gwar Podtatrza. W celu zebrania materiału sięgnąłem do następujących słowników i opracowań: Franciszek Fitak, *Słownik gwary spiskiej*¹; Stanisław A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*²; Józef Kaś, *Słownik gwary orawskiej*³; Julian Krzyżanowski (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*⁴ (dalej NKPP).

Okazało się, że w wymienionych słownikach gwarowych nie ma frazeologizmów odnoszących się do zbójników, a w przypadku NKPP nie ma nawet samodzielnych haseł *zbójnik* ani *zbój*. W ostatnim opracowaniu znalazły się za to odsyłacze do jednego przysłowia z gwary podhalańskiej (pochodzącego z rękopisu *Przysłów podhalańskich* Adama Pacha) – *Gorzálka jak zbójnik świat równá, ale go ubozý* (NKPP I: 705), oraz do pięciu frazeologizmów znanych też w polszczyźnie ogólnej – *zbójca z tucholskiego lasu* (NKPP III: 547); *kamesznicki zbójca* (NKPP II: 11); *świętokrzyski zbójca; [ktoś] wygláda jak zbójca świętokrzyski; [ktoś] patrzy jak zbójnik świętokrzyski* (NKPP III: 488).

Na podstawie powyższych jednostek niewiele można powiedzieć o zbójnikach, co najwyżej przykłady te umożliwiają sprecyzowanie zasięgu

¹ F. Fitak, *Słownik gwary spiskiej*, Szczawnica 2004.

² S. A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2005.

³ J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

⁴ J. Krzyżanowski (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego*, t. I-IV, Warszawa 1969, 1970, 1972, 1978.

zbójnictwa – mało dostępne tereny leśne i górskie z uszczegółowieniem – Góry Świętokrzyskie, Bory Tucholskie, okolice Kamesznicy (wieś w Beskidzie Żywieckim). Inna przekazywana przez te jednostki informacja dotyczy groźnego wyglądu i nieprzyjaznego spojrzenia zbójników. Łatwo też zauważyć, że najwięcej z tych przykładów traktuje o zbójach (zbójnikach)⁵ świętokrzyskich. To właściwie skłoniło mnie do bliższego przyjrzenia się świętokrzyskiemu zbójnictwu w legendach i podaniach.

Materiał do niniejszego artykułu pochodzi z następujących źródeł:

- cykl *Zbójce świętokrzyscy I-V* opracowany przez Włodzimierza Gierowskiego⁶;
- *Legendy świętokrzyskie* zebrane przez Jerzego Stankiewicza⁷;
- *Łysica gwarzy* – wybór gadek Józefa Ozgi-Michalskiego⁸;
- *Podania świętokrzyskie opracowane według opowieści ludowych* przez Marię Poraską⁹;
- *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc* ks. Władysława Siarkowskiego¹⁰.

Celem artykułu jest zbadanie, co w podaniach o zbójach (zbójnikach) świętokrzyskich jest wspólne z legendą Janosika (legendy te zostały zebrane w zbiorze *Zbójnicki dar*), a co oryginalne? Zależności tego typu są przedmiotem badań szeroko rozumianej folklorystyki literackiej, która najczęściej skupia się na motywach. W niniejszym opracowaniu również przyjęto za punkt wyjścia zestawianie motywów. Definicję motywu w ujęciu folklorystycznym podał Julian Krzyżanowski w *Słowniku folkloru polskiego*:

⁵ W tym miejscu należy uściślić znaczenia leksemów *zbój* i *zbójnik* w gwarze świętokrzyskiej. Współcześnie nie ma rozróżnienia między tymi wyrazami, teksty dziewiętnastowieczne też na to nie wskazują. Wyrazy te są używane wymiennie, przy czym zdecydowanie częściej pojawia się *zbój*.

⁶ W. Gierowski, *Zbójce świętokrzyscy I-V*, „Słowo Ludu”, r. 1961, nr 72, 74, 75, 76, 77, 78, 100.

⁷ J. Stankiewicz, *Legendy świętokrzyskie*, Kraków 1988.

⁸ J. Ozga-Michalski, *Łysica gwarzy*, Kielce 1938.

⁹ M. Poraska, *Podania świętokrzyskie opracowane według opowieści ludowych*, Warszawa 1913.

¹⁰ W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, do druku przygotowali L. Michalska-Bracha i K. Bracha, Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, Kielce 2000. W tej pracy zostały przedrukowane w oryginalnym układzie stron najważniejsze rozprawy ks. W. Siarkowskiego – trzy części *Materyjałów do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, zamieszczone w „Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej”, t. 2 (1878), s. 209-259; t. 3 (1879), s. 3-61; t. 4 (1880), s. 8-184.

Motyw, składnik integralny i najprostszy, przedstawia jakąś sytuację, którą gramatycznie wyrazić można w jednym zdaniu (...). Motyw ma dwa człony, niezmienny i zmienny (...). Motyw występuje też jako składnik tworu wyższego, tj. wątku, które składają się na podania, legendy i inne formy¹¹.

Analiza materiału

Wszędzie tam, gdzie panuje niesprawiedliwość i dzieje się źle, pojawiają się odważni i zuchwali obrońcy uciśnionych, często obdarzeni cechami nadludzkimi (w psychologii analitycznej G. Junga postać taka jest wcieleniem archetypu wojownika). Czasem występują oni w roli bohaterów walczących o wolność kraju lub narodu – Robin Hood (Anglia), Wilhelm Tell (Szwajcaria), Janosik (Słowacja). Tym uniwersalizmem myślenia należy tłumaczyć podobieństwa motywów w podaniach i legendach ludowych z różnych krajów i epok.

Ekspozowanie szlachetnych zbójników w pieśniach i podaniach można też wpisać w następujący schemat¹²:

kultura elitarna – język literacki – etos rycerski

kultura ludowa – gwara – etos zbójnicki.

1. Motywy wspólne

1. 1. Podanie o zbójcu Madeju

Legenda o Madeju (na Kaszubach zbój ten nosi imię Remijan, Remijasza) wywodzi się z kręgu kultury celtyckiej, jest jednak znana w całej niemal Europie (od Francji po Rosję). W Polsce wykształciła się redakcja najbardziej oryginalna i o najszerszym zasięgu, tzw. redakcja południowopolska. Co ciekawe, z badań J. Krzyżanowskiego¹³ nad geografią tego podania wynika, że na Podtatrze jest ono prawie nieznanne. Jedyne poświadczenie ze Spiszu podał Jan Grzegorzewski w pracy *Na Spiszu. Studya i teksty folklorystyczne*¹⁴. Z kolei z Kielecczyny pochodzi aż kilka redakcji lokalnych aktualizowanych geograficznie.

¹¹ J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 237-240.

¹² Por. N. I. Tołstoj, *Język a kultura (niektóre zagadnienia słowiańskiej etnolingwistyki)*, „Etnolingwistyka” 5, s. 15-25.

¹³ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 235-238.

¹⁴ J. Grzegorzewski, *Na Spiszu. Studya i teksty folklorystyczne*, Lwów 1919, s. 163-165.

Wersje świętokrzyskie należą do redakcji południowopolskiej, dla której są charakterystyczne następujące motywy:

- ojciec bezwiednie zaprzedał diabłu niemowlę w zamian za ratunek na bagnie;
- młodzieniec-kleryk wyprawia się po cyrograf;
- matka Madeja ratuje młodzieńca przed zbójem (motyw ten pochodzi z szesnastowiecznego apokryfu *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*);
- Madej za pokutę podlewa maczugę, którą wcześniej zabijał ludzi. Maczuga ta wyrasta w owocującą jabłoń. W trakcie spowiedzi jabłka zamieniają się w gołębie.

W jednej ze świętokrzyskich redakcji pojawia się też czarnoksiężnik Jan Twardowski, który jest męczony na Madejowym łożu. Jest to oczywiście postać z innego podania, ale na tyle zbieżnego z legendą o Madeju (wspólny jest tu faustowski motyw zaprzędania duszy), że doszło do nałożenia się motywów.

Inaczej przedstawia się kolejność i kompletność motywów w redakcji spiskiej. Brak w niej odniesień do matki zbója, chata Madeja jest zbudowana z ludzkich czaszek, po cyrograf wyprawiają się młodzieniec razem z ojcem, na Madejowym łożu jest męczony kulawy diabeł, a jabłka w trakcie spowiedzi nie zamieniają się w gołębie, lecz spadają na ziemię. Redakcja spiska wyraźnie odbiega od południowopolskiej (i świętokrzyskiej).

Apokryficzny w genezie motyw ocalenia młodzieńca przez matkę Madeja w folklorze podhalańskim został wprowadzony do kilku redakcji podań o Janosiku. Jedna z czarownic ukrywa Janosika za piecem, a – podobnie jak zbój Madej – inna odnajduje go po zapachu (*cuć tu cłecom duse*).

1. 2. Motywy szczegółowe

1. 2. 1. Kobieta, źle wyrażająca się o zbójniku, za karę zostaje przez niego posadzona na gwoździach, które na jego prośbę kupuje na jarmarku.

Jest to motyw szczegółowy, ale o szerokim zasięgu. Spotykamy go na Śląsku w podaniu o Ondraszku¹⁵, w kilku podhalańskich i słowackich redakcjach podań o Janosiku, Wdowczyku, zbójniku Szisza Piszta i innych anonimowych zbójnikach¹⁶. W Górach Świętokrzyskich tak okrutną karę

¹⁵ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 233.

¹⁶ Por. T. Komorowska, V. Gašparíková (red.), *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, Warszawa 1976, s. 29, 31-32, 69-70, 75-76, 94, 103-104, 109.

wymierza Antoni Malarski. Powyższy motyw jest znany w kilku wariantach, np. wbijanie gwoździ w stopy, a także wbijanie szpilek za paznokcie.

1. 2. 2. Zbójnik (złodziej) zakłada się, że ukradnie prześcieradło spod śpiących albo bieliznę, w którą są ubrani.

Ten motyw również spotykamy w świętokrzyskim podaniu o A. Malarskim, a także w żartobliwej historii o złodzieju z Poronina¹⁷. Malarski kradnie prześcieradło, a złodziej z Poronina kalesony *gazdy* i koszulę *gązdziny*. Aby zabrać te rzeczy, bohaterowie obydwu podań podstępem wylewają wodę na śpiących. Ci przebierają się i odkładają zmoczone ubrania na krzesło, skąd zostają one zabrane.

1. 2. 3. Zbójnicy jako pokutę fundują kościół lub klasztor.

Grasujący na stokach Łysicy zbój(nik) o imieniu Kak¹⁸ wznosi kościół w Bielinach i oddaje łupy do kasy klasztoru na Świętym Krzyżu. Tam też część zrabowanych pieniędzy przekazuje zbójniczka Barbara Rusinowska (żyła w wieku XVI). Podobnie zbójnicy podhalańscy, w tym Janosik, fundują kościoły w Dębnie (tu zresztą Janosik według legendy bierze ślub z Maryną) i w Nowym Targu (kościół pod wezwaniem św. Anny¹⁹).

1. 2. 4. Zbójnik skazany na szubienicę chce, aby ją pożłocono albo obito dukatami.

Motyw ten pojawia się również w pieśniach ludowych, por. z Gór Świętokrzyskich:

<i>A bracie, mój bracie!</i>	<i>O, zeby ją wiedział,</i>
<i>Siubiénicka na cię;</i>	<i>o której godzinie,</i>
<i>Siubiénicka stoi,</i>	<i>kázalbym poztocić</i>
<i>Dla twojój swywoli.</i>	<i>od nieba do ziymie.</i>
<i>Oj, zebym ją wiedział,</i>	<i>Da, moje siostrzycki,</i>
<i>Kiedy będę wisiał,</i>	<i>sprzedejcie konicki,</i>
<i>Kázalbym poztoci</i>	<i>Wykupcie braciska</i>
<i>Siubiénicke dzisiaj</i>	<i>od téj siubiénicki²⁰.</i>

¹⁷ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 3, Kraków 1898, s. 61.

¹⁸ Kak w porównaniu z A. Malarskim jest postacią mniej idealizowaną. W podaniach o Kaku czytamy, że co prawda oddawał część swoich łupów biednym, ale zdecydowanie częściej występował w roli pospolitego rabusia, łupiącego nawet pielgrzymów.

¹⁹ W legendzie o założeniu kościoła pod wezwaniem św. Anny pojawia się również inny powszechny w folklorze motyw – w miejscu, z którego nie może ruszyć wóz ze zrabowanym obrazem świętego, zostaje zbudowany kościół albo klasztor. Podobne legendy dotyczą obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i relikwii Krzyża Świętego z klasztoru na Łysej Górze.

²⁰ W. Siarkowski, op. cit., s. 80.

z Podhala:

*Na orawskim zámku stojom siubiynicki,
Ftoze budzie wisiál? Janko z Brzezawicki.
Kieby já se wiedziál, kany bedym wisiál,
Od wyrchu do dołu piykniebyk wybić dáť.
Z wyrchu dukátami, z dołu talarkami,
A na srodku srybtył, bok jes chłopcem dobrym²¹.*

Dokładniejszą charakterystykę tego powszechnego w podaniach i pieśniach motywu przedstawili Stanisław Bystrzeński²² oraz Julian Krzyżanowski²³.

Inne motywy szczegółowe są wspólne dla ludowych podań o zbójnikach i szeroko rozumianego folkloru złodziejskiego oraz powieści lotrzykowskiej.

1. 2. 5. Aby zapewnić sobie powodzenie w czasie zbójcekich wypraw, trzeba zadbać o przedmioty przynoszące szczęście.

W legendach podhalańskich spotykamy szczegółowe opisy tego, jak Janosik zdobywa ciupagę, pas i koszulę, dające mu siłę i chroniące przed zranieniem. W legendach świętokrzyskich do złodziejskich rekwizytów przynoszących szczęście należą:

- ząb zmarłego (ząb albo część odzieży zmarłego, a zwłaszcza wisielca, w magii ludowej znajdują szerokie zastosowanie);
- dłoń zmarłego, która jest wykorzystywana do usypiania domowników (trupią dłoń smaruje się masłem i podpala tyle palców, ile w domu przebywa osób).

Takie zabiegi należą do typowych rad zbójnickich.

1. 2. 6. Inicjacja²⁴ – aby zostać zbójnikiem, należy zdać egzamin.

A. Malarski przyjmuje do swojej bandy tych, którzy nie okazują bólu, gdy są ranieni. Z kolei towarzyszem Janosika może zostać ta osoba, która skruszy w ręce kamień, skoczy z czubka jednego drzewa na drugie oraz wytrzyma przykładanie rozżarzonych węgla do brzucha.

²¹ A. Stopka, op. cit., s. 29.

²² S. Bystrzeński, *Pieśń o zbójniku i jego żonie*, Kraków 1925.

²³ J. Krzyżanowski, „Wyzłaczana szubienica” *pieśni góralskich. Zaginione podanie o Napier-skim i „Marcholt”*, [w:] *Paralele*, Warszawa 1977, s. 683-691.

²⁴ Różne praktyki inicjacyjne pojawiają się prawdopodobnie we wszystkich kulturach. W takim ujęciu motyw charakteryzowany w niniejszym podpunkcie można traktować nawet jako archetyp.

2. Różnice między legendami o zbójnikach (zbójach) świętokrzyskich i podtatrzańskich

W porównaniu z podaniami o Janosiku w legendach o zbójnikach (zbójach) świętokrzyskich jest widoczny brak motywów baśniowych i przedmiotów magicznych. Bohaterowie legend z Gór Świętokrzyskich są również mniej idealizowani, dlatego występują najczęściej jako pospolici rabusie. Wyjątkiem jest A. Malarski²⁵, który oddaje gospodarzowi z Rembiechowa zlicytowanego konia i przyprowadza krowę wdowie z Jędrzejowa. Przypisywane mu szlachetność, a także zuchwałość oraz brawurowe ucieczki sprawiają, że jest to zbójnik najbardziej podobny do Janosika. Zdarzenia, które są jego udziałem, są takie same, jak przygody podhalańskiego bohatera. Nie można w związku z tym mówić o przypadku. Pozostaje pytanie, czy popularność legendy Janosika była tak duża, że oddziaływała na podania ludowe z Gór Świętokrzyskich, czy też Janosik i Malarski są konkretnymi realizacjami krążących lejtmotywów? Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby szczegółowych badań przekraczających ramy niniejszego artykułu.

Oryginalny w legendach świętokrzyskich jest motyw kobiety-zbój(nik)a. Bohaterką kilku podań jest Barbara Rusinowska, która przewodziła bandzie zbójów grasującej w początkach wieku XVI. Jak głosi przekaz, powieszono ją w Radomiu w roku 1505 w butach z ostrogami, z mieczem i w męskim przebraniu. Oczywiście także w legendach o podtatrzańskich zbójnikach pojawiają się postaci kobiece²⁶, nie zajmują one jednak tak ważnego miejsca jak B. Rusinowska.

Legendy z Gór Świętokrzyskich i Podtatrza mają też swoje aktualizacje geograficzne. Wspólne dla zbójników jest to, że ukrywają się w jaskiniach w Łysogórach, na Babiej Górze lub w Tatrach. Zbójnicy mają również ulubione miejsca, w których chowają skarby – najczęściej są to stoki Łysicy i Krywania. Swoje życie kończą zaś na szubienicy na rynku w Kielcach, Nowym Targu, Nowym Sączu i Liptowskim Mikulaszu.

Ze zbój(nik)ami są też związane legendy założycielskie kilku wsi i miast położonych w Górach Świętokrzyskich i okolicach. I tak Szydłów według podania został założony przez zbóję Szydłę, a Kakonin przez Kaka. Takich legend nie mają podhalańskie wsie.

²⁵ Daty życia A. Malarskiego (1863-1897) sytuują go w czasach bardziej współczesnych niż Janosika. Być może dlatego nie mamy tu do czynienia z tak wyrazistą mityzacją, jak w przypadku postaci podhalańskiego bohatera.

²⁶ Porównaj artykuł M. Sadlik, *Baby za zbójników nastały?! – kobiece kreacje Tetmajerowskie*, zamieszczony w niniejszym tomie.

Uwagi końcowe

Dziś zbójników kojarzy się prawie wyłącznie z Podtatrzem. Jednak również w folklorze świętokrzyskim i to nie tylko w legendach spotykamy odniesienia do zbójnictwa. Wystarczy na przykład przywołać etymologie ludowe nazw Secemin i Ostrowiec (Świętokrzyski) – *miń Secę* (jest to nazwa rzeki) i *ostro* ('szybko') *jedź*, a unikniesz napadu zbój(nik)ów. Imiona zbójów są też w gwarze świętokrzyskiej określeniami ludzi złych, zwłaszcza złodziei, stąd ekspresywizmy: Malarski, Zakuta-Zarzycki oraz frazeologizm – *{ktoś} daje się {komuś} we znaki jak Zakuta-Zarzycki*.

Na Kielecczyźnie pojawiły się nawet komercyjne sposoby wykorzystania zbójnictwa:

- w reklamie śliwowicy z Szydłowa (na etykiecie zamieszczono wizerunek Szydły, legendarnego założyciela miasta);
- jako atrakcji turystycznej (udostępniono zwiedzającym jaskinię zbójcką niedaleko Łagowa, a także organizuje się napady zbójników w czasie wycieczek po Łysogórach).

Recepcję świętokrzyskiego zbójnictwa spotykamy też we współczesnej literaturze gwarowej z Kielecczyzny – np. *Śpiewogra bożonarodzeniowa* Alicji Imiołek (zbójnicy na czele z Kakiem oddają pokłon małemu Jezusowi). Do zbójnictwa jako zajęcia powszechnego w Górach Świętokrzyskich odniósł się również S. Żeromski:

*Przyrosły czasy nowe. Gdy stary zakonnik, kapelan u Świętej Katarzyny w czasie Podniesienia dźwigał na wysokość oczu ciężką złotą monstrancję i wśród błękitów dymów kadzidła patrzył w ciżbę ciasno w kościółku stłoczoną – **chowali się jeden za drugiego i kryli twarze w dłoniach starzy „chłopczy”²⁷ świętokrzyskich wiosek, co ta na sumieniu mieli przeciwie niejedno**. Mówili bowiem szeptem najstarsi, że wtedy stary brat Kazimierz przez Przenajświętszy Sakrament widzi każdą zbrodnię ludzką jak na dłoni. Strach wielkooki szedł między chłopcy* (wytluszczenie MR)²⁸.

²⁷ Zastosowany przez autora cudzysłów jest prawdopodobnie sygnałem tego, że słowo *chłopczy* w znaczeniu 'zbójnicy' nie było znane w gwarze świętokrzyskiej. S. Żeromski przejął je z literatury dotyczącej Podhala. O tym, że nie była mu ona obca, przekonuje *Snobizm i postęp*, w którym przy okazji rozważań nad gwarą i kulturą ludową Gór Świętokrzyskich, pojawiają się odwołania do opracowań traktujących o Podhalu.

²⁸ S. Żeromski, *Puszcza jodłowa*, Warszawa 1929, s. 26.

Historie Ondraszka i Janoszka – analiza porównawcza dwóch cykli legend o zbójnikach

Temat zbójników w polskiej bajce folklorystycznej (podobnie jak i w bajce Słowian) ciągle pozostaje zagadnieniem mało zbadanym. Łączy on i splata ze sobą elementy zwyczajne i bohaterskie, historyczne i mityczne, realne i legendarne. Historie Ondraszka¹ i Janoszka² przekazywane z pokolenia na pokolenie można rozpatrywać jako syntezy wielu wątków, w tym także wątków o charakterze anegdotycznym. Obaj bohaterowie miłują wolność, są niezwykłymi, pomagają biednym, mszczą się na bogaczach, a także ratują kraj od wrogów w najcięższej chwili.

Życie legendarnych postaci Ondraszka i Janoszka przepełnione jest heroizmem, odwagą i ryzykiem. Oba cykle legend polskich różnią się jednak między sobą znacząco i to nie tylko tym, że Ondraszek w chwili gniewu zaczynał mówić po węgiersku oraz postanowił osiedlić się u podnóża Tatr po stronie słowackiej, a nie polskiej. W charakterystyce semantycznej tych bohaterów jest ważne przede wszystkim to, jakie miejsce w *przestrzeni modelu świata*, tradycyjnego dla pogańskiej percepcji świata dawnych Słowian, zajmuje każdy z nich. Percepcja ta leży u podstaw każdego wątku bajkowego.

Ondraszek i Janoszek to bohaterowie bajek polskich, istnieją więc w przestrzeni i czasie rzeczywistości bajkowej. Jest to rzeczywistość mityczna, projekcja mitycznego *modelu świata*, która nie tylko włącza elementy mityczne i realne, ale i łączy je ze sobą. Aby prawidłowo zrozumieć postaci Ondraszka i Janoszka w tym kontekście należy wziąć pod uwagę dwa aspekty: Ondraszek (sądząc po języku, jakiego używa) jest Węgrem, a Janoszek (wg miejsca, jakie wybrał sobie na miejsce stałego pobytu) to Słowak, stąd

¹ G. Morcinek, *Przedziwna historia o zbójniku Ondraszku*, [w:] *W skarbnikowym królestwie. Baśnie i podania śląskie*, wybór J. Kwiecień, Katowice 1989, s. 217-233.

² Z. Urbanowka, *Janoszek*, [w:] *Podania. Legendy. Baśnie Polskie*, wybór teksów A. Sójka, Poznań 1997, s. 113-118.

wynika, że w przestrzeni archaiki świata Słowian pierwszy z nich odnosi się do *części zachodniej* modelu, a drugi – przeciwnie, do *części wschodniej*³.

Ponieważ rozpatrujemy bajki w polskiej tradycji, możemy przypuszczać, że Ondraszek i Janoszek zawsze byli traktowani przez nosicieli tradycji jako *swoi*. Taka interpretacja bohaterów – młodzieńców nie wymaga dodatkowej motywacji (*młodzieńców*, ponieważ w pamięci folkloru na zawsze pozostali młodzi, silni, piękni, dobrzy).

Można rozpatrywać te teksty (folkloru polskiego (ustne)) jako teksty zapożyczone z tradycji węgierskiej i słowackiej, można tutaj mówić o zapożyczeniu oraz narodowej interpretacji (w tym przypadku polskiej) wątków i motywów. Można też analizować historyczne drogi wzajemnego przenikania się wątków legend i motywów bajek jako związków polsko-węgierskich i polsko-słowackich.

Z pewną dozą prawdopodobieństwa możemy jednak stwierdzić, że obaj legendarni bohaterowie – Ondraszek i Janoszek byli postrzegani w kontekście polskiej narodowej mentalności, chociaż „zajmowali się rozbojem” w różnych częściach świata – jeden na Węgrzech (na *zachód* od polskich Tatr), drugi na Słowacji (na *wschód* od polskich Tatr), a to znaczy, że niszczyli nie swoje, własne, polskie, a cudze. Jeden zgromadził wokół siebie Węgrów – stąd i węgierska gwara zbójników, drugi natomiast Słowaków, dlatego okradał bogaczy na słowackiej ziemi. Obaj byli uważani za *swoich* na *opanowanej* przez nich *obcej przestrzeni* – wśród prostych ludzi, chłopów, ludzi pokrzywdzonych, biednych, uciśnionych.

Ondraszek ze swoimi ludźmi zamieszkuje Beskidy. Janoszek i jego ludzie zamieszkują *u podnóża gór*. *Góra* według mitycznych wyobrażeń ludowych to „oś świata, wiążąca *niebo* i *ziemię*”, a jednocześnie jakby „schody prowadzące do nieba”. Miejsce zamieszkania każdego z bohaterów, ma także znaczenie mityczne. Ondraszek, mieszkający w górach, posiada nadludzką siłę i władzę nad magicznymi przedmiotami (np. *czarodziejski kubek*, *obuszek*) i dlatego jawi się jako bohater *świata fantastycznego*. Janoszek zaś, który mieszka u podnóża gór, ma niezwykłą, nieprzeciętną dla człowieka siłę, jest reprezentantem innego czasu mitycznego (bajkowego). Należy do *świata, który kiedyś zamieszkiwali bohaterowie*. Mieszkali oni jednak nie w *górach*, ale *u podnóża gór* wśród prostych ludzi.

Zestawienie bohaterów – zbójników w kontekście tradycyjnego *modelu świata*, w przestrzeni, w której jest zbudowany świat legend i bajki folkloro-

³ Do dziś istnieje opozycja *Europy Wschodniej* i *Europy Zachodniej*. Ta semantyczna opozycja w języku nie ogranicza się tylko do wyobrażeń *nasz / nie-nasz, swój / obcy*. Obie części przestrzeni współczesnej Europy posiadają w obrębie mentalności zbiór znaczących cech, które mają zastosowanie w tym, co łączy się w rozumieniu człowieka z jej *wschodnią* i *zachodnią przestrzenią*, z ludźmi, którzy te części zamieszkują, z kulturą, obyczajami, bytem i poglądami.

rystycznej, nie pozwala ich utożsamiać ze sobą Ondraszek i Janoszek to nie ten sam bohater nazywany różnymi imionami. Wspólna jest zasadnicza *linia* ich *losu-wątku*; każdy z nich był niezwykły (dlatego, że był uczciwy, sprawiedliwy, odważny), a zginął i jeden, i drugi z powodu przypadkowej zdrady (podłości człowieka obcego). Taki może być los każdego wielkiego zbójnika, mamy tu do czynienia z *ludowym stereotypem*⁴.

O tym, że nie można postawić znaku równości między Ondraszkiem a Janoszką świadczy fakt, że przy niewątpliwym podobieństwie zbójnickich wątków, wątki bajkowe różnią się w wielu szczegółach. Na przykład wspólny dla obu cykli legend wątek o *gniewie wiedeńskiego lekarza* rozwija się w obu przypadkach różnie⁵.

Stereotypowe wyobrażenie o *dobrym zbójniku* przedstawia się następująco: *Był raz jeden zbójnik, a nazywał się Ondraszek. Był to bardzo porządny zbójnik, gdyż brał bogatym, a rozdawał ubogim* (Mor., s. 217)⁶. Jednak bajka śląska o Ondraszku łączy w sobie szereg samodzielnych wątków o tym bohaterze. Spróbujmy je wymienić:

Wątek 1. Ondraszek spotyka Dorotkę, która pasie kozę Strzygę (dziewczyna odchodzi ze zbójnikiem w góry; motyw bajkowy: *dziewczyna w domu mężczyzny, w domu, który stoi sam w lesie*). *I Dorotka poszła z Ondraszkiem na beskidzkie gronie, by razem z nim i jego kamratami zbijać, czyli równać świat* (Mor., s. 218).

Wątek 2. Ondraszek podpisał własną krwią pakt z diabłem (bohater chce zerwać umowę); wątek bajkowy: a) *dusza zaprzędana diabłu* (za coś, co jest na *tych światach* konieczne); b) *magiczne przedmioty* – 1) *kubek, który w formie odwróconej pogrąża wszystkich we śnie*; 2) *dar nieśmiertelności związany z obuszkiem*.

Wątek 3. Mądra Dorotka rozwiązuje to trudne zadanie bez udziału zbójnika (diabła Rokitkę paraliżuje krzyk koguta; motyw bajkowy: *koza Strzyga pomaga dziewczynie*). *W końcu przygnębiony Rokitka pogrzebał w próchnie, wydobyl cyrograf i podał go Dorotce* (Mor., s. 222). Dziewczyna przestaje być w niebezpieczeństwie, kiedy odchodzi od diabła *na siedemdziesiąt siedem kroków* (magiczny rytuał).

Wątek 4. Zbójnicy, na czele których stoi Ondraszek, z pieśnią na ustach schodzą z gór do doliny, aby okradać panów i rozdawać dukaty biedocie (motyw bajkowy: *bogacze proszą władcę, aby rozprawił się z rozbójnikiem*).

⁴ Bartmiński J. (red.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. I, Lublin 1996.

⁵ Motyw zdrady jest rozwiązywany w różny sposób. Ondraszek zostaje zabity własnym czarodziejskim obuszkiem na rozkaz władcy. Janoszek zostaje powieszony, nie doczekawszy się ulaskawienia z Wiednia, co powoduje gniew monarchy, ponieważ zbójnik ten w imieniu władcy walczył z wrogami państwa.

⁶ Cytaty oznaczone skrótem Mor. pochodzą z: G. Morcinek, op. cit.

Wątek 5 (dodatkowy, wtrącony). Bezużyteczne, bezcelowe zajęcia monarchy (motyw bajkowy: a) *gra na grzebieniu*; b) *je suszone śliwki i zbiera pestki, strzela nimi, ci w których strzela, zatrzymują je na pamiątkę, licząc, że władca zostawi je im w testamencie*; c) *ponieważ nie ma co robić, strzela pestkami we wróble*). Skargi panów na częste rozboje Ondraszka i jego ludzi mającą spokój władcy.

Wątek wtrącony 6. Narada wojenna z generałami: co zrobić z rozbójnikiem? Skarb państwa jest pusty; motyw bajkowy: a) *władca wysyła swoje wojska do walki z Ondraszkim*; b) *będą strzelać fasolą zamiast kul. Ondraszcowi damy bobu! – dlatego podskarbi wyszukał fasole⁷ [półtora ziarenka, lecz spleśniałej i nadgryzionej przez myszy] i wręczył ją generałowi* (Mor., s. 225).

Brak ducha walki pośród wojska jest podkreślany poprzez pieśni, które śpiewane są w czasie marszu: 1) *o tej Marynie ze młyna, która po świecie chodziła i beczułkę z gorzałką na plecach nosiła*; 2) *o tym, jak ożenił się łońskiego roku i wziął sobie Kacznię o jednym oku (o jednym oku, o jednym zębie i jak ją powiesił w lesie na dębie)* (Mor., s. 225-226).

Porównajmy, jak śpiewają swoje pieśni zbójniczeki ludzie Ondraszka, schodząc z gór: 1) *Hej, idę w las, piórko mi się migoce!..*; 2) *Tańcowali zbójnicy w murowanej piwnicy...;* 3) *W góry, chłopcy, w góry, już nam czas przychodzi, bo jasna jutrzeńka na niebo wychodzi...* (Mor., s. 223).

Wątek wtrącony 7. Ondraszek jest nieuchwytny w swoich górach (generałowie wysyłają naprzód największego spryciarza, aby dowiedział się, gdzie znajduje się Ondraszek; motyw bajkowy: *oszust udaje mnicha*). *Ubrali go w habit, przepasali powrozem, kazali mu udawać zakonnego braciszka, pilnie przykazywali, by klepał po drodze pacierze, wtedy nikt nie pozna w nim cesarskiego wojaka* (Mor., s. 226).

Wątek 8 wtrącony – anegdota. O fałszywym mnichu-oszuście (głupi prostak Jura w atmosferze zaufania opowiada wszystko oszustowi; motyw bajkowy: *za pomocą oszustwa udaje się wywiedzieć, gdzie ukrywają się zbójnicy*).

Wątek 9. Ondraszek – czarodziej. Wojsko cesarza okrąża karczmę, w której uczują Ondraszek z Dorotką (na zbójników napadnięto zniemacka); motyw bajkowy: *bohater używa czarów (odwraca kubek do góry dnem i wszystkich ogarnia magiczny sen)*. Ondraszek budzi Dorotkę i zbójników, uciekają w góry. W drodze spotykają górala, Ondraszek poleca mu, by poszedł do karczmy i odwrócił kubek z powrotem, wszyscy w karczmie się budzą (czary zdjęte).

⁷ *Bób* to tradycyjny środek ludowy przeciwko *diabelskiej sile* (charakteryzowany w kontekście *magii wsi*). *Fasola* – element komiczny (jako sygnał stylu niskiego, na poziomie komunikacji).

Wątek 10 wtrącony – anegdota. O pustym skarbie państwa (żeby zebrać talary na opłatę za schwytanie zbójnika, państwo musi ograbić tych samych bogaczy, których okradł Ondraszek ze swoimi ludźmi; motyw bajkowy: *kto jest w państwie pierwszy wśród złodziei?*)⁸.

Wątek 11. Władca rozsyła heroldów z rozkazem (motyw bajkowy: *obiecana nagroda dla tego, kto rozprawi się z Ondraszkiem*). Bandyta Juraszek podejmuje decyzję o rozprawieniu się ze znanym zbójnikiem, prosi o dwie monety na drogę – na tytoń i wódkę.

Wątek 12. Juraszek poszukuje Ondraszka i jego ludzi w górach na Śląsku, niby po to, aby do nich dołączyć (ci, których spotyka, wierzą mu i wskazują drogę): *Przyszedł na Łysą Górę, gdzie Ondraszek obozował z Dorotką i kamratami* (Mor., s. 230). Wierzą Juraszkowi wszyscy (*słowa smarował miodem*) oprócz mądrej Dorotki, która nie bez przyczyny się go boi.

Wątek 13. Hajduckie tańce w karczmie. Kiedy Ondraszek zmęczył się tańcami z Dorotką, podły Juraszek prosi go o czarodziejski *obuszek*, żeby zatańczyć z Mariną (motyw bajkowy: *domyślna dziewczyna prosi, aby nie dawał zaczarowanego przedmiotu w ręce obcego człowieka, ale bohater jej nie słucha*). Juraszek zdradziecko zabija Ondraszka: *Już przetoczył trzy koła, toczył czwarte koło i gdy mijał Ondraszka, odwrócił się i ktoś ciął go obuszkiem w głowę!*⁹ (Mor., s. 233).

Wątek 14. Juraszek dostaje nagrodę od władcy (obiecane sto talarów), a ciało Ondraszka rozkazuje *powiesić na przydrożnej lipie*, żeby nikomu więcej nie przyszło już do głowy buntować innych przeciwko woli cesarza (motyw bajkowy (mitologiczny): *lipa – jako drzewo śmierci i drzewo umarłych*, znaczy to, że *martwy należy tylko do śmierci*): *Wtedy wszyscy już wiedzieli, (...) na lipie wisiał człowiek sprawiedliwy* (Mor., s. 233).

Wynika z tego, że dla Polaków i ich folklorystycznego ujęcia świata charakterystyczna jest następująca opozycja semantyczna: *Ondraszek / Juraszek*, tzn. *odważny, dobry, uczciwy, sprawiedliwy zbójnik / tchórzliwy, zły, podły, bandyta bez sumienia*. Ten ostatni w bajce *nie jest godny, aby uważano go za zbójnika*. Wśród uczciwych zbójników nie ma miejsca dla zdrajców.

Rozpatrzmy teraz motywy bajkowe, związane z imieniem drugiego legendarnego polskiego zbójnika – Janoszka. Jego historia jest o wiele bardziej przejrzysta i czytelna, bliższa życiu prostych ludzi. Bajkowy bohater Ondraszek nie ma ograniczonej przeszłości, tak jakby istniał zawsze, zawsze

⁸ Motyw ten występuje w bajce europejskiej w postaci szeregu wariantów, analogicznych ze względu na swoją formę, ale różniących się treściowo: od zawodów typu a) *kto jest pierwszym kłamcą*, b) *kto jest najgłupszy*, aż po wyjaśnienie tego c) *ilu jest w państwie lekarzy* (którym okazuje się też król, szczerze udzielający porad lekarskich).

⁹ Przypomnijmy, że dobrego zbójnika można było zabić tylko jego zaczarowanym obuszkiem.

grabił i zwyciężał, bajka śląska uaktywnia tylko niektóre bohaterskie momenty jego życia i najtragiczniejszy moment – moment jego śmierci. Z kolei Janoszek pojawia się w ściśle określonym środowisku społecznym. Jest synem zamożnego chłopa, studentem, który wraca do domu na wieś po ukończeniu nauki w mieście.

Ondraszek ginie zdradzony za sprawą swojego zaczarowanego obuszka, po śmierci jego ciało zostaje powieszona na lipie. Wszyscy wiedzą, że to, co się stało, jest niesprawiedliwe. Janoszek ginie jak zwyczajny zbójnik, zostaje powieszony przy drodze jako postrach dla innych, a ludzie, wśród których żył, nie tylko popierają tę karę, ale sami ją wykonują, jest to ich własna inicjatywa.

Sam Janoszek nie posiada żadnych szczególnych cech – ani wielkiej siły, ani sądząc po legendarno-bajkowym kontekście, szczególnej smykałki, sprytu. Jest najzwyczajszym wiejskim chłopakiem, którego ojciec wysłał na naukę do miasta. Ostatni element jest pochodzenia bajkowego. Na naukę wysyła się najczęściej tych, którzy są najmniej przydatni w domu rodzinnym.

Wątek 1. W drodze. Zabłądziwszy w lesie, Janoszek trafia do chaty, gdzie samotnie mieszkają trzy stare wiedźmy (jagi).

W historii Janoszka jest to jedyny klasyczny motyw bajkowy, wzmocniony przez następujące elementy:

- 1) trafia do chaty wiedźm dzięki czapce, którą rzucił przed siebie na chybił trafił;
- 2) wiedźma może go zabić, nie robi tego, częstuje go kolacją i ukrywa przed starszymi, jeszcze straszniejszymi siostrami;
- 3) odważny bohater nocuje w chacie czarownic;
- 4) śpiącego Janoszka wiedźmy poddają próbie: kładą mu na pierś rozżarzony węgielek i sprawdzają, czy wytrzyma bez jęku dopóki węgielek nie zgaśnie (wytrzymał – znaczy, że będzie odporny i dzielny);
- 5) wiedźmy nagradzają młodzieńca za odwagę i dają mu czarodziejskie prezenty – a) ciupagę, która sama kruszy wrogów, siadając na nią można w trzech skokach przenieść się daleko; b) koszulę i c) pas, które gwarantują mu ogromną siłę;
- 6) staruchy przepowiadają Janoszkowi przyszłość – nie zostanie ani uczonym, ani duchownym (księdzem), ale będzie znanym, odważnym zbójnikiem, który zgromadzi wokół siebie grupę jemu podobnych.

Wątek 2 (anegdota). Żeby to wszystko mogło się stać, Janoszek musi spełnić jeden warunek – okraść własnego ojca. Młodzieniec pomyślnie radzi

sobie z tym niełatwym zadaniem, okrada ojca w lesie, kiedy ten udaje się na targ po parę wołów. Później sam obraca wszystko w żart i zwraca ojcu skradzione rzeczy.

Wątek 3 (opowiadania zbójnickie). Janoszek zgodnie z przepowiednią wiedźm gromadzi wokół siebie kompanię zbójnicką. Nikt jednak spośród niej nie wyróżnia się taką siłą, jak sam wódz. Każdy z członków kompanii posiada jakieś szczególne umiejętności (zbójnickiego charakteru), ale Janoszkowi wszystko się udaje, wszystko, co robi, robi jakby dla zabawy, bez żadnego wysiłku.

Wątek 4 (legendarno-bajkowy). Janoszek jest sprawiedliwym zbójnikiem. Odbiera nie biednym, ale bogatym, i jeśli ktoś jest potrzebujący, pomaga mu z ochotą. Daje chłopu pieniądze na parę wołów, bosej biedaczce – na zakup butów. Jednak, kiedy widzi, że ona z chciwości chowa pieniądze i dalej chodzi boso, odbiera jej pieniądze i straszy ją.

Wątek 5 (bohaterski). Janoszek wprasza się na obiad do bogacza z całą swoją wesołą gromadą. Na zbójników jest przygotowana zasadzka przez tych, którzy nic nie wiedzą o czarodziejskich przedmiotach, które ma Janoszek. Zbójnicy wychodzą z pułapki zwycięsko, Janoszek gromi swoją ciupagą tych, którzy na nich napadli.

Wątek 6 (wypełnienie trudnego zadania). Słyszając o zwycięstwach sprytnego zbójnika, władca zaprasza go do siebie i prosi, aby pomógł mu zwyciężyć sąsiada – rycerza, który wyzywa śmiałków na pojedynki. Janoszek udaje się na pole bitwy na swojej czarodziejskiej ciupadze (jest to odpowiednik bajkowego czarodziejskiego konia). Zwycięża w pojedynku, ale nie chce zostawać na służbie u władcy – spieszy do swojej kompanii.

Wątek 7 (tajny plan zguby). Janoszka wydaje kobieta, do której wpada od czasu do czasu, gubi go rozwiązły, hulaszczy tryb życia. Zmęczeni awanturnictwem zbójników mieszkańcy Liptowa, gdzie Janoszek osiadł wraz z towarzyszymi, postanowili się od nich uwolnić. Kobieta szczególnie wypytuje kochankę, w czym tkwi jego siła, chowa jego zaczarowaną ciupagę (za dziewięciorgiem drzwi – typowo mitologiczny element bajki), a koszulę i pas rozdierają na części bezpośrednio na śpiącym Janoszku mieszkańcy Liptowa, których wpuściła do domu kobieta. Pozbawiony czarodziejskich przedmiotów Janoszek nie jest się w stanie bronić.

Wątek 8 (wtrącony). Ciupaga mknie na ratunek właścicielowi, przebiega osiem par drzwi, ale zatrzymuje się na dziewiątych. Być może kiedyś – w polskiej bajce – drzwi były okute żelazem.

Wątek 9 (z elementami pseudohistorycznej wiarygodności). Sąd nad Janoszką. Mieszkańcy rodzimego Liptowa skazują go na karę śmierci. Wiedocześnie zapomnieli, że czasami robił on też coś dobrego. Wieszają go z takim pośpiechem, że goniec od władcy z ułaskawieniem dociera za późno. Mieszkańcy uważają ten wyrok za sprawiedliwy.

Ważny jest tu motyw władcy, który nie chce śmierci bohatera – zbójnika, tym bardziej tak haniebnego. Niemniej ważny dla bajkowej narracji jest fakt, że gdyby nie zdrada kobiety, Janoszek by nie zginął. Przypomnijmy, że Ondraszka w każdej, nawet najbardziej beznadziejnej sytuacji, wyręczała i ratowała wierna Dorotka. Analiza pokazuje, że Ondraszek (jako bohater bajki mitycznej) i Janoszek (zwyczajny, sprytny, wiejski chłopak, który otrzymał od czarownic dziwne dary) są legendarnymi postaciami polskiego folkloru, których nie można ze sobą zestawiać. Dlatego też i teksty bajek o Ondraszku i Janoszkę różnią się w znacznym stopniu od siebie – pierwszy, wzniosłym stylem fragmentów, natomiast drugi przeciwnie, elementami stylu niskiego obecnymi w bajce ludowej.

Motyw skarbu w legendach o zbójnikach

Motyw skarbu stanowi istotny element w znacznej części legend o zbójnikach. Według autorek antologii *Zbójnicki dar*¹ są to legendy odrębne, a skarb i związane z nim zdarzenia, zaklęcia i przygody określają zasadniczy temat tych opowieści. Co istotne, motyw skarbu zbójnickiego w legendach z różnych stron, tak z Podhala, jak z Bieszczadów, charakteryzują pewne rysy wspólne, wywodzące się z podań jeszcze wcześniejszych.

1. Skarb przeklęty

Wątek *Eddy*, który znalazł rozwinięcie w *Pieśni o Nibelungach*, a mianowicie skarb splamiony zbrodnią i przynoszący odtąd już tylko nieszczęście kolejnym posiadaczom, zdaje się ożywać ze szczególną mocą w baśniach, tak ludowych, jak i określanych jako gry profesorskie, czego przykładem może być *Podróż Wędrowca do Świt* Clive'a Staplesa Lewisa. Podobnie motyw skarbu jest przywoływany w legendach zbójnickich. Ze skarbem Nibelunga dzieli skarb baśniowy i zbójnicki niewiarygodną obfitość, pożądanie, jakie wywołuje, i zły los, jaki sprowadza. Pożądanie bogactw zawsze zresztą w baśniach i legendach spotyka się z karą; taki jest też los mitycznego króla Midasa, ale przecież i Eustachego (*Podróż Wędrowca do Świt*), który na jednej z wysp zamienia się w smoka, ponieważ uległ żądzy posiadania złota przeklętego. Co ciekawe, legendy bieszczadzkie łączą pieczary ze zbójnickimi skarbami z pieczarami, w których niegdyś diabły więziły dusze przed sprowadzeniem ich do piekła². Przestrzeń, w jakiej osadzony był skarb, nasycała się w ten sposób klątwą i niebezpieczeństwem, zaś skarb pozostawał nierzadko pokusą i ułudą bogactwa, bowiem okazywało się często, że nie można go z pieczary wynieść. W jednej z legend czytamy: (...)

¹ *Zbójnicki dar: polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, wyb. T. Komorowska, V. Gašpariková, Warszawa 1976 [dalej: ZD].

² Andrzej Potocki, *Diablo-zbójcka pieczara*, [w:] tegoż *Księga legend i opowieści bieszczadzskich*, wyd. Bosz 2004, s. 24-25.

ja powiem, że jeszcze będzie taki szczęśliwy człowiek, co skarby znajdzie, musi tylko dać baczny pozór, bo z czarami niebezpiecznie zaczynać³. To niebezpieczeństwo jest szczególną aurą towarzyszącą sięganiu po zbójnickie skarby, których odnalezienie, okupione wieloma trudami, a następnie – przyniesienie do domu powoduje tajemnicze nieszczęścia. Taki los staje się udziałem Jaśka z Kościelisk, który zasłyszawszy kilka historii o skarbach zbójników, przez wiele lat szuka bogactw w jaskiniach, znalazłszy zaś – uznaje, iż musiał już wygasnąć czar rzucony na skarby, aby nikt spoza grupy zbójników kosztowności nie naruszył, i zabiera bogactwa do swego domu⁴. Od tego momentu wszystkie niepowodzenia zaczynają prześladować Jaśka; działanie czaru ustaje dopiero wówczas, gdy gazda odnosi skarby tam, skąd je wziął. Nie jest bez znaczenia także czas zwrócenia zbójnickich bogactw – musi to być przed północą. Ważnym rysem jest sposób, w jaki bohater (tej i innych legend) dowiaduje się zarówno o samych skarbach, jak i o sposobie usunięcia wpływu złego czaru; za każdym razem źródłem tej wiedzy jest opowieść snuta przez starych gazdów. Poza snami, informacjami od zjaw i informacjami nieuczciwie wyłudzonymi od wędrowców, właśnie opowieść – zachowana w pamięci społeczności – jest na planie legendy najsilniejszym i najbardziej wiarygodnym źródłem wiedzy o ukrytych skarbach. Świadomość, iż *ludzie tak powiadają*, pobudza do poszukiwań i staje się wskazówką, jak uniknąć niebezpieczeństw bogactw przeklętych.

W otwieraniu się pieczar ze zbójnickimi skarbami istotny jest czas – czas *sacrum* (*kwietna niedziela* i *Wielki Piątek*), gdy w kościołach śpiewane są pasje⁵, a także noc świętojańska⁶. Zdaje się, iż źródeł tej prawidłowości występującej w wielu legendach upatrywać należy w tym, iż na przeklęty (czy zaklęty) skarb trzeba było dać odpowiedź wydobytą z wiary. Tam, gdzie zaklęcie i przekleństwo zamykało pieczary, tam śpiewanie pasji otwierało je na powrót. Wszakże i dotarcie do skarbu w tym czasie nie czyniło człowieka, który skarb odnalazł, bezpiecznym. Cyganka, która zostawia wśród złota dziecko, aby więcej pieniędzy zanieść do domu, zostaje pieczarę zamkniętą, a gdy wraca po roku, zostaje dziecko siedzące tak, jak je zostawiła, lecz pod wpływem dotyku, rozsypuje się ono na proch⁷. Ta wizja utraty dziecka stanowi wyraźną przestrożę przed zachłannym sięganiem po skarb zbójników. Kary dosięgają także ludzi, którzy podstępnie uprzedzają w odnalezieniu skarbu tych, dla których był przeznaczony. Rodzina Czicetków zdobywa wprawdzie majątek, lecz tajemnicza samobójcza śmierć matki oraz nawie-

³ *Skamieniały zbójnik pilnuje skarbów*, [w:] ZD s. 127.

⁴ Legenda w opracowaniu St. Kałamackiego, http://e-zakopane.pl/legandy/o_zbojnickich_skarbach.html [dostępne: 12. 11. 2006].

⁵ *Zbójnickie piyniądze w Suchych Dołach*, [w:] ZD s. 132.

⁶ *Jak Dziętwian doszedł do piyniądzy*, [w:] ZD s. 126.

⁷ Tamże.

dzanie domu przez czarną postać mężczyzny prześladową ród, a nawet całą wieś, ta bowiem zostaje zniszczona przez pożar⁸. Znamienne, że istnieją podania, podkreślające fakt, iż na drzewie, w którym niegdyś były gromadzone skarby zbójników, został zawieszony krzyż⁹. Łączenie w materii legendy obu tych faktów – niegdyśszego przeznaczenia drzewa i obecnego świętego znaku na nim – wskazuje na odczuwanie potrzeby swoistego myślowego oczyszczania, egzorcyzmowania miejsc przeklętych i zaklętych.

2. Skarb nie do zdobycia

Z motywem skarbu zbójnickiego łączy się mocno kategoria nieosiągalności; ma to miejsce wówczas, gdy zbójnik zdradza komuś miejsce przechowywania kosztowności. Powodzenie w ich odnalezieniu jest tylko pozorne – wyjawiający tajemnicę ślepną i nie mogą odnaleźć drogi, zaś ci, którzy chcieli na bogactwa, gubią się w lesie i nigdy nie powracają do domu. Mamy wówczas do czynienia z ciekawymi przemianami przestrzeni, podobnymi może do tych, jakie zachodzą w wypadku kradzieży paramentów liturgicznych – przyroda staje się obca i zwodnicza. Warto przy okazji odnotować, iż w jednej z legend dochodzi do zgubienia się w poszukiwaniu drogi do jaskini, w której pośród zrabowanych bogactw stoi monstrancja.

Fabula legend podnosi napięcie towarzyszące docieraniu do skarbu, który wydaje się już zdobyty, na wyciągnięcie ręki, a jednak jest to tylko złudzenie, bo i tak pozostanie tam, gdzie go złożono. Oto pewien człowiek prowadzony przez tajemniczą postać spod ziemi, dociera do skarbów, bierze mnóstwo złota, ale gdy wychodzi, ziemia otwiera się pod nim i grzebie go¹⁰. O krok od zdobycia skarbu jest starzec, prowadzony przez ducha pilnującego skarbu Janosika warunkiem jest podzielenie skarbu na trzy części (jedna na kościół, jedna dla ubogich, jedna dla zdobywcy). Ale podczas gdy duch nakazał starcowi, by kopał sam we wskazanym miejscu pod drzewem, ten biegnie do swoich krewnych, a gdy wraca z nimi, nie ma już drzewa, które wskazał mu duch. Ów niespełniony warunek powoduje ponowne ukrycie skarbu. Do niespełnionych warunków należy także zachowanie bezwzględnej czystości nie tylko czynów, ale także serca i myśli. Jedna z relacji przynosi obraz – bliski ewangelicznemu pouczeniu – młodego człowieka, który przez jedno tylko pożądlive spojrzenie na spotkaną w drodze piękną kobietę nie mógł dojść do miejsca ukrycia skarbów, gdyż niewidzialna siła utrudniała mu przejście¹¹.

⁸ *Skarb na Kałużach*, [w:] ZD s. 131.

⁹ *Skarb Hrajnohy*, [w:] ZD s. 131.

¹⁰ *Był taki, co skarb znalaz*, [w:] ZD s. 129.

¹¹ A. Potocki, *Skarb z Doboszowej Skały*, [w:] tegoż, dz. cyt. s. 71-72.

Iluzja zdobycia skarbu, pozorna bliskość osiągnięcia celu częstokroć ludzą bohaterów legend. W bieszczadzkiej opowieści *Zbójecka pieczara*¹² przedstawiono Cygana ze Szczawnego, który nie mógł zbójeckiego skarba opuścić, jeśli cokolwiek z niego próbował wynieść. Gdy odkładał bogactwa, odzyskiwał zdolność chodzenia. Doświadczają tego następnie inni bohaterowie, którzy wreszcie zamawiają Mszę, by odczarować skarby. Ale sprawowany obrzęd powoduje, że pieczara zapada się bezpowrotnie pod ziemię, jakby Msza zniweczyła, odsunęła od ludzi pokusę bogactwa.

Motyw skarbu zbójnickiego z motywami skarbów baśniowych łączy także fakt, iż jaskinie są pilnowane przez zaklęte potwory, skamieniałych zbójników, miedzianych rycerzy, zaś w wersji bieszczadzkiej pojawia się zaczarowany przez wiedźmę byk¹³. Bywa też, iż nie można zdobyć skarbu właśnie ze względu na urok rzucony przez czarownice; poza wersją bieszczadzką mamy i *Zapieczętowane piyniądze* ze zbioru opowieści tatrzańskich. Tu trzy kulawe kobiety zaklinają bogactwa, które po ich śmierci zapadają się pod ziemię, bo nikt nie wiedział, jaką pieczęcią zostały zamknięte.

3. Kto może zdobyć skarb?

Bywają wszakże sytuacje, gdy zdobycie skarbu, obwarowane pewnymi warunkami, jest możliwe. Najistotniejszym spośród tych warunków wydaje się nakaz dzielenia bogactwa na trzy części, zawsze według schematu – jedna część na kościół, jedna dla ubogich, jedna dla tego, kto znalazł. Przypuszczać można, iż ten powtarzający się rys, konieczność oddawania na zbożne cele dwóch trzecich skarbu, jest gestem rytualnym, oczyszczającym kosztowności zdobyte nieuczciwie, gestem zadośćuczynienia. Oczywiście, jak już wspominaliśmy, także osoba, która skarb zdobywa, musi być właściwą i wskazaną przez zbójników lub przez strzegącego pieczary ducha. Wskazanie to odbywa się przez sen, w którym pojawiają się informacje, dokąd się udać¹⁴, albo też przez tajemniczo spotkane postacie – jakby zjawy. Znamienne, iż zawsze jest to niezależne od samego człowieka; jeśli wiadomości o skarbie zdobędzie się podstępem albo nie spełni postawionych warunków dokładnie tak, jak tajemnicza postać to przedstawiła, skarb przyniesie tylko nieszczęścia, a w najlepszym wypadku – zniknie. Skarb dostaje się także w ręce tych, których wskazuje ostatnia wola wieszanego zbójnika¹⁵; i tu jednak konieczne jest oddanie dwóch trzecich skarbu jako ofiary na kościół i biednych.

¹² A. Potocki, *Zbójecka pieczara*, [w:] tegoż, dz. cyt. s. 156.

¹³ A. Potocki, *Byk na straży skarbów*, [w:] tegoż, dz. cyt. s. 76-78.

¹⁴ *Sen o zbójnickich skarbach*, [w:] ZD s. 129.

¹⁵ *Skarb w kapliczce*, [w:] ZD s. 131-132.

Na podobieństwo podań ludowych, w których chwali się spryt prostych ludzi, legenda o zbójnikach pozwala zdobyć skarb dzięki pomysłowości (ale nigdy z pożytkiem, gdy w grę wchodzi pożądlivość); oto pewien człowiek ze wsi Dziętwa wiedząc, iż aby zdobyć skarby Janosika, trzeba przynieść pilnującemu ich duchowi dwunastu braci po jednym ojcu i jednej matce, wyhodował dwunastu braci kogucików i w noc świętojańską zaniósł do jaskini, po czym mógł brać tyle skarbów, ile chciał¹⁶.

Przed wszystkim jednak w legendach o zbójnikach wyraźne jest przekonanie, iż tylko człowiek czysty, bez grzechu może bezpiecznie zdobyć skarby; trudno uniknąć tu porównań z opowieściami o szukaniu Graala przez rycerzy króla Artura oraz z baśniami, w których tylko czystość serca była rękojmą przetrwania trudnych prób, a po nich – zdobycia wspaniałej nagrody. Wydaje się jednak, iż w legendach o zbójnikach mamy do czynienia z motywem skarbu tak osiąganego nie tylko w wyniku utrwalenia w pamięci zbiorowej starszych opowieści, ale też wskutek ciągłego poszukiwania sposobu uświęcenia miejsc i rzeczy, z którymi wiązały się czyny okrutne. Czystość bohatera odnajdującego skarby zbójników jest niejako przeciwstawieniem metod zdobywania i gromadzenia bogactw w tajemnych jaskiniach; jest wreszcie metodą przywrócenia etycznego ładu.

4. KIEDY ŁUPEM ZBÓJNIKA STAJE SIĘ SACRUM...

Bywa, iż legenda zbójnicka realizuje pewien istotny porządek świata, porządek wyznaczony przez cześć dla *sacrum*. Nie tylko wspomniany tu już szczególny czas otwierania się dróg do skarbów jest kwestią ważną, ale i to, jak legenda prowadzi losy tych, którzy wśród swych łupów mieli monstancje, kielichy i obrazy świętych.

Podobny schemat fabularny w opowieściach przedstawiających kradzież paramentów liturgicznych mamy w legendach podhalańskich i bieszczadzskich; oto zbójnicy uciekający po kradzieży dokonanej w klasztorze, zostają zgubieni przez interwencję sił nadprzyrodzonych – moczary i niezmierzone bory nagle pojawiają się na drodze ich ucieczki¹⁷ (tak też legenda tłumaczy powstanie borów) albo koń niosący zrabowane przedmioty zostaje zamieniony w kamień, cudowna siła zabiera worek z paramentami ku niebu, zaś zbójnicy zostają pokonani przez mieszkańców Bieszczad¹⁸.

Kradzież obrazów z wizerunkami Matki Bożej i św. Anny prowadzi do założenia świątyń. Podobnie jak w wypadku kradzieży monstancji, następuje interwencja sił nadprzyrodzonych i obraz św. Anny ustawiony na pniu drzewa nie pozwala się unieść. Zbójnicy rozpoznają wolę Boga i zakładają

¹⁶ *Jak Dziętwan doszedł do piyniędzy*, [w:] ZD s. 126.

¹⁷ *Skąd się wzięły bory?*, [w:] ZD s. 44-45.

¹⁸ A. Potocki, *Dwunastu braci – zbójów*, [w:] tegoż, dz. cyt. s. 124-125.

w tym miejscu kościół, a jest to kościół w Nowym Targu. Taka sama opowieść zostaje odniesiona do założenia kościoła w Ludźmierzu¹⁹.

5. ... i kiedy skarby są okazją do pouczenia

Pobocznym i dość rzadkim aspektem, który wiąże się z motywem skarbu w opowieściach zbójnickich, jest pouczenie o tym, co godziwe, a co niegodziwe. Oto podczas ukrywania bogactw zbójnicy zostają dostrzeżeni przez kleryka; by odwrócić jego uwagę proszą go o kazanie. Mowa kleryka ma charakter żartobliwy i dosadny, staje się właściwie pretekstem do ironii, mówca bowiem zaczyna od stwierdzenia: *Wase, zbojnicy, życie to kolwicek takie, jako Paniezusowe – haj. Ino są różnice*²⁰. Następujące tu wyliczenie pozornych podobieństw i drastycznych różnic jest popisem młodego kaznodziei, lecz nie porusza zbójników, zaintrygowanych wyłącznie ukryciem skarbów. Pouczenie znacznie bardziej dotyka zbójników, gdy jest potwierdzone siłą nadprzyrodzoną, jak w wypadku kradzieży przedmiotów sakralnych lub wówczas, gdy ktoś przybyły prosto z piekła ogłasza zbójnikowi Madejowi, jakie to łoże uszykowali dla niego czarci. Na marginesie zawartych tu refleksji zauważmy, iż Madej w oczekiwaniu na rozgrzeszenie odprawia pokutę, która zabiera go spod władzy czasu; po wielu latach kleryk (ten sam, który był w piekle) spotyka Madeja nadal klęczącego na modlitwie, a po udzielonym rozgrzeszeniu postać zbójnika rozsypuje się na proch²¹. Jest to obraz zadziwiająco podobny do tych, jakie mamy w celtyckich opowieściach, gdy pewne sytuacje zawieszają śmiertelność, lecz jeden szczególnie moment powoduje wyrównanie ziemskiego czasu człowieka i jego dopełnienie.

Interesujący aspekt pouczenia, jakie zostaje udzielone przy okazji odnalezienia zbójnickich skarbów, uwidacznia się w artykule Lucyny Biały²². Autorka przytacza dwie wersje legendy o mieszczaninie Johannie Beerze, który odnajduje skarby pilnowane w jaskini przez pokutujące duchy zbójników. W jednej wersji to Beer poucza pokutujące duchy własnym przykładem – odmawia przyjęcia skarbów i w ten sposób zbawia duszę; według innej opowieści to duchy zbójników pouczają mieszczanina i nakazują mu modlić się i czynić pokutę. Jak widać, motyw skarbu staje się – jak w ogóle motyw bogactwa w literaturze – pretekstem do wypowiedzi umoralniających, z tą wszakże różnicą, iż skarb zbójnicki (jak skarb baśniowy i legendarny) przyciąga działanie sił nadprzyrodzonych.

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Zbójnickie kazanie*, [w:] *Księga bajek polskich*, t. 1, wyb. H. Kapeluś, Warszawa 1988, s. 380-381.

²¹ *O zbójcy Madeju*, [w:] *Księga bajek polskich*, t. 1, wyb. H. Kapeluś, Warszawa 1988, s. 270-272.

²² Lucyna Biały, *Obraz Ślęży w niemieckich podaniach ludowych*, www.naszesusdety.pl [dostępne: 12.11.2006].

Choć Lucyna Biały koncentruje się na legendach związanych z okolicami Ślęży i przytacza niemieckie podania ludowe, dostrzec w nich możemy podobne przedstawienie wielu powtarzających się elementów legend o zbójnickich skarbach, jak szczególnie czas otwierania się jaskiń czy pozostawienie dziecka wewnątrz skarbcza. Najistotniejszym wydaje się fakt, iż legendy o skarbach zbójnickich związane z różnymi regionami podobnie akcentują mocną wiarę w opowieść przechowaną w ludzkiej pamięci oraz wyrażają przekonanie o porządku etycznym świata.

Motyw skarbu w legendach o zbójnikach pełni funkcję istotną, nie tylko nadając szczególny koloryt opowieściom z zamierzchłych czasów, ale i przez to, że pozwala określić postawę wobec życia i świata, a także – ilustrować ponadczasowe ludzkie pragnienia, słabości i ambicje. Niekończące się w materii legend poszukiwanie skarbów pozostawionych przez zbójników zdaje się też odzwierciedlać – poza pragnieniem bogactwa – subtelną tęsknotę za światem dawnym i minionym, zaś sposób poszukiwania skarbu staje się miarą człowieka i ujawnia prawdę o nim. Wiara w porządek świata odbija się wyraźnie w legendach o skarbach zbójników: *Pon Jezus prze-noświętsy wie, jako gazdować! On otworzy skarbicek, ale ute, kie wiedziot będzie! Przyniesie Pon Bóg cłowieka mądrego, ale ute, kie to trza będzie światu*²³. Wszystkie literackie zabiegi wobec skarbów – wymagana czystość zdobywcy, pamięć o kościele i ubogich, piętnowanie zachłanności i krzywdzącego innych podstęp – sprawiają, że sposób ukazania motywu skarbu zbójnickiego staje się sposobem mówienia o koncepcji świata i o rozumieniu słuszności.

Motyw skarbu zbójników, jak dowodzą ostatnio przytoczone słowa z legendy, łączy przeszłość, w której skarb został zrabowany i ukryty, terażniejszość, w której trwają poszukiwania, i przyszłość, kiedy to *skarbicek* zostanie otwarty. Przede wszystkim jednak legenda o skarbach zwraca wzrok ku dawności pełnej przygód i tajemniczych bogactw. Brzemie przeszłości pozostaje na skarbach zbójnickich i jego efektem są nieszczęśliwe zdarzenia albo – po dotrzymaniu pewnych warunków – radość dostatku. Nigdy jednak skarb ze zbójnickiej legendy nie zostaje odizolowany od zamierzchłych dziejów, które nałożyły na niego swe piętno; można nawet powiedzieć, iż zawartość treściowa tego motywu zasadza się na związku z dawnością, a niezwykłość skarbu zbójników to echo wszystkich opowieści o losach rabusiów – bohaterów. Obecność skarbu w zbójnickiej legendzie jest wyrazem nieustannej wiary w dawność bajeczną.

²³ O *skarbach*, [w: ZD] s. 56.

Bibliografia

- L. Biały, *Obraz Ślęży w niemieckich podaniach ludowych*, www.naszesusdety.pl [dostępne: 12.11.2006].
- St. Kałamacki [oprac.], *Baśnie i legendy o zaczarowanych zbójnickich skarbach*, http://e-zakopane.pl/legendy/o_zbojnickich_skarbach.html [dostępne: 12.11.2006].
- Księga bajek polskich*, t. 1, wyb. H. Kapeluś, Warszawa 1988.
- A. Potocki, *Diablo-zbójecka pieczara*, [w:] tegoż *Księga legend i opowieści bieszczadzkich*, wyd. Bosz 2004.
- Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, wyb. T. Komorowska, V. Gašparíková, Warszawa 1976.

Monika Škvarnová
Považské múzeum v Žiline

**Motywy zbójnickie i Janosikowskie
w pracach znajdujących się w zbiorach
Muzeum Poważskiego w Żylinie**

przekład Ryszard Juchniewicz

W referacie zajmuję się znaczeniem motywów zbójnickich i częstotliwością ich pojawiania się w słowackich sztukach pięknych w XIX i XX w., które analizuję na przykładzie małej kolekcji prac ze zbiorów Muzeum Poważskiego w Żylinie. Działalnością zbieracką i badawczą muzeum obejmuje również wieś rodzinną Juraja Janosika – Tierchową, w której znajduje się stała ekspozycja muzealna. Jej część jest poświęcona legendarnemu zbójnikowi i gromadzi wiele wymienianych w referacie prac.

Postać Janosika – bohatera narodowego i ludowego przetrwała się w jeden z najważniejszych i najbardziej żywotnych w słowackiej historii i kulturze symboli¹. Warunki jego narodzin i zakorzenienia w świadomości społecznej w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. pomogli stworzyć słowaccy uczeni, którzy około sto lat po śmierci Janosika odkryli go w ludowych opowieściach i z których dzięki nim bohater ten wkroczył do literatury².

Polska słowacystka Joanna Goszczyńska zadaje pytanie, dlaczego spośród tylu zbójników właśnie Janosik tak głęboko wrył się w pamięć ludu? Przypuszcza, że zadecydowały o tym trzy fakty – umarł młodo, nie popełnił żadnego ciężkiego przestępstwa i już za życia cieszył się sympatią otoczenia³. Do tego można dodać jeszcze i to, że w dziejach Słowacji Janosik należał do niewielu przykładów buntu, rewolty i oporu.

¹ D. Škvarna, *Začiatky moderných slovenských symbolov. K utváraníu národnej identity od konca 18. do mpolovice 19. storočia*, Banská Bystrica 2004, s. 32.

² J. Goszczyńska, *Mýtus o Jánošíkovi vo folklóre a slovenskej literatúre 19. storočia*, Bratislava 2003, s. 40.

³ J. Goszczyńska, *Mýtus o Jánošíkovi...*, s. 19.

W ludowej twórczości plastycznej tematy związane z Janosikiem po raz pierwszy pojawiły się już w 1726 r. na dzbanie⁴ reprezentującym habańską ceramikę fajansową. Jednak według słowackiego historyka sztuki Ladislava Saučina w twórczości ludowej motyw ten częściej zaczął się pojawiać dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX w⁵. Ten fakt wskazuje na żywe miejsce Janosika w pamięci ludu jeszcze sto lat po jego śmierci.

W odróżnieniu od twórczości ludowej, w sztuce wysokiej XIX w. motyw Janosikowski był reprezentowany bardzo rzadko. Malarstwo słowackie, odmiennie od malarstwa innych krajów europejskich, było, z kilkoma wyjątkami, uboższe o gloryfikująco-heroiczną postać własnej odrębności historyczno-narodowej. Tak więc mit Janosika w kulturze wysokiej dalej tworzyła głównie literatura romantyczna pokolenia szturowców. W niej Janosik nabrał rysów postaci wyidealizowanej i heroicznej i ona jego obraz jako bohatera ludowego awansowała na bohatera narodowego. Z bojownika o sprawiedliwość społeczną Janosik stał się bojownikiem o prawa obywatelskie i narodowe⁶. W literaturze pierwszej połowy XIX w. zbójnik ten występuje jako przykład bohaterstwa, wolnomyślicielstwa, nie poddawania się losowi, ale również jako wzór prawości i uczciwości. Taki wyidealizowany i zmityzowany Janosik głęboko zapisał się w świadomości zbiorowej i na ponad sto lat zadomowił się we wszystkich chyba składnikach profesjonalnej i nie profesjonalnej kultury słowackiej⁷. W swojej istocie zachowywał wspomnianą treść, którą w poszczególnych okresach pisarze lub artyści modyfikowali, nadając jej nowe znaczenia, odzwierciedlające dominujące w danym czasie tendencje społeczne, atmosferę oraz potrzeby i pragnienia ludzi. Po 1948 r. doszły jeszcze elementy ideologii socjalistycznej.

Te modyfikujące naleciałości spróbuję rozszyfrować na podstawie niewielkiej kolekcji prac zgromadzonych w Muzeum Poważskim w Żylinie. Typologicznie najstarsze są trzy obrazy na szkle pochodzące z XIX w. Dwa z nich przedstawiają najbardziej rozpowszechnione w momencie ich powstania i w tym typie prac motywy Janosikowskie – przyjmowanie nowego członka do zbójnickiej drużyny⁸. Pokazują moment wyjątkowy, wręcz rytuał. Na obrazach znajduje się sześciu zbójników. Janosik wyróżnia się spośród nich czerwonym kolorem portek, co wskazuje na jego wyjątkową pozycję nie tylko wśród zbójników, ale przede wszystkim w myślach ludzi,

⁴ K. Čierna, *Jánošík v slovenskom výtvarnom umení. Katalóg Slovenskej národnej galérie*, Bratislava 1988, s. 4.

⁵ L. Saučín, *K otázke pôvodu jánošíkovských zobrazení v ľudovom výtvarnom imení*, „ARS” 1967, nr 2, s. 4-5.

⁶ D. Škvarna, op. cit., s. 32.

⁷ J. Goszczyńska, op. cit., s. 176.

⁸ Kopie tradycyjnych obrazów na szkle ze zbiorów Słowackiego Muzeum Narodowego – Muzeum Historycznego w Bratysławie. Kopie wykonał Jaroslav Honz.

którzy te dzieła tworzyli i dla których były one przeznaczone. Historyk sztuki L. Saučín zwrócił uwagę na wyjątkowość kompozycji obrazów. Prezentowane postacie są bowiem podporządkowane zasadom symetrii, rytmizacji, wertykalizmu i redukcji. Głowy wszystkich zbójników, oprócz tego w wyskoku, zgodnie z regułami izokefalizmu znajdują się na jednej wysokości. Ten stary rodzaj kompozycji wielofiguralnej wskazuje na równość wszystkich odtworzonych postaci⁹.

Inny obraz na szkle, datowany na rok 1830, ujmuje temat wyjątkowy wśród motywów zbójnickich w twórczości ludowej – napad trzech zbójników na kupca. W porównaniu z wyżej wspomnianymi obrazami jego kompozycja jest prostsza. Różni go od nich także zawartość treściowa – na miejsce zabawy został wprowadzony element rewolty i aktywności.

Treść i stosunkowo częste pojawianie się w XIX w. malowideł na szkle z motywem Janosika wskazuje na jego specjalne miejsce i popularność wśród ludu. Warty podkreślenia jest również fakt, że temat ten jako jeden z niewielu tematów świeckich przeniknął do malowideł ludowych zdominowanych dotychczas przede wszystkim przez tematy sakralne.

Jak już wspomniałam wyżej, w malarstwie słowackim w XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX w., motywy zbójnickie i Janosikowskie w odróżnieniu od sztuki ludowej pojawiają się wyjątkowo. Ale na przełomie tych stuleci temat ten zainteresował kilku artystów czeskich.

W pierwszych dziesięcioleciach XX w. Janosika jako bohatera narodowego, urastającego do roli przywódcy, przedstawił morawski rzeźbiarz Franta Úprka, nadając mu majestatyczną i heroiczną postać¹⁰. Jego Janosik, w dumnej postawie, z wypiętą piersią, niezłomny, pełen oporu i nieposkromionej siły fizycznej i duchowej, opiera się wiejącemu wiatrowi. W jego osobie F. Úprka idealizował Słowację i jej lud, uchwycił wyjątkowość i prawość słowackiej wsi, spersonifikował w niej szlachetność ludzi i nappełnił ich tęsknotą za sprawiedliwym przywódcą.

Motywy zbójnickie i Janosikowskie F. Úprka podejmował wiele razy. W jego dziełach zbójnicy często tańczą „odzemok” i są utożsamiani z Dietwańcami lub Liptakami. Inspiracja artysty tymi dwoma, wyrazistymi pod względem etnograficznym regionami, również świadczy o tym, że starał się on uchwycić charakterystyczne rysy Słowacji i jej prostego ludu.

W słowackich sztukach plastycznych temat Janosika pojawił się w okresie międzywojennym. Motywy zbójnickie i Janosikowskie spotykamy wówczas w twórczości kilku artystów, którzy kładli fundament pod nowoczesne słowackie sztuki piękne (M. Benka, J. Alexy, M. A. Bazovský, M. Galanda,

⁹ L. Saučín, op. cit., s. 4-7.

¹⁰ Tak ujął charakter rzeźby Emil Charous. Patrz E. Charous, *Jánošík v českej kultúre*, „Slovenský národopis”, 1963, nr 1, s. 23.

L. Fulla i inni). Słowaccy artyści od lat 20. XX wieku przedstawiali na swoich obrazach Janosików, zbójników, baców lub druciarzy nie tylko jako zjawiska etnograficzne, lecz również wyrażali przez nich odrębność swojej krainy i jej tradycji. W ich dziełach tradycyjna treść łączyła się z nowoczesną formą wyrazu, co było jednym z typowych rysów słowackiego modernizmu w sztukach plastycznych.

Szczególny typ Janosika zrosniętego z prostym ludem, jego kulturą i tradycjami został stworzony przez malarza Ludovíta Fullę. Na obrazie olejnym z 1955 r. L. Fulla umieścił Janosika pośród prostych ludzi, ich pracy, radości i kłopotów. Wyobraził go jako nieśmiertelnego bajkowego bohatera, wręcz bohatera narodowego, któremu bez trudu udaje się uniknąć tragicznego zakończenia życia. Dzięki specyficznym, użytym przez autora środkom wyrazu artystycznego – urozmaiconej, radosnej paletce kolorów i fantazyjnej, nieskrępowanej kanonami kompozycji, Janosik w twórczości L. Fulli zyskał mityczną postać.

Interesujące połączenie dwóch fenomenów spotykamy w mocno związanej z tematyką zbójnicką twórczości malarza Janka Alexego. Dowodzi tego również pastel *Drotár*¹¹ z połowy lat 40. XX w., w którym z atrybutami zbójnika został przedstawiony rzemieślnik, będący oryginalnym słowackim fenomenem. Dzięki temu J. Alex stworzył oryginalną legendę.

Nowsza twórczość plastyczna w zbiorach muzeum jest reprezentowana przez model rzeźby Jána Kulicha. Jej monumentalna forma od 1988 r. znajduje się w Tierchowej. Należy jednak zauważyć, że została niezbyt fortunnie dostosowana do otoczenia. Skupia w sobie elementy dramatyzacji, monumentalizacji, ekspresywności. Odzwierciedla założenia ideologii socjalistycznej, która Janosika traktowała jako rewolucyjny i postępowy element w historii. Na pierwszy plan wysunęła jego bunt przeciwko wrogim klasom społecznym i ówczesnym reżimom politycznym.

Obok dzieł artystów profesjonalnych w zbiorach muzeum znajduje się bogata kolekcja rzeźb artystów ludowych i artystów amatorów. Większość z nich pochodzi z północno-zachodniej Słowacji, a ich twórczość potwierdza bardzo bliski związek autorów z tematyką zbójnicką. Najliczniej są reprezentowani artyści związani z Tierchową. W ich pracach przeważa wyobrażenie postaci samego Janosika. Mniej uwagi poświęcają zbójnikom anonimowym. W ich dziełach widać inspirujący wpływ słownej twórczości ludowej, folkloru, sztuki profesjonalnej, literatury, filmów, musicali.

Dzieła z tej kolekcji pochodzą z lat 60.-80. ubiegłego wieku. W odróżnieniu od twórczości profesjonalnej, w sztuce artystów amatorów motyw Janosika nie wyraża oficjalnej doktryny, ale jest ściśle związany ze światem wewnętrznym ich twórców i z tradycjami, które są głęboko zakorzenione

¹¹ Dzieło znajduje się w zbiorach Muzeum Janka Kráľa w Liptowskim Mikulaszu.

w nich samych i w otoczeniu, w którym wyrosli i żyją. Dzieła te w większości ujmują znane rysy mitu zbójnicko-janosikowskiego, materializują Janosika jako przywódcę ludowego i bohatera narodowego, przy czym podkreślają jego siłę fizyczną i nadprzyrodzone zdolności.

Jeden z najbardziej interesujących i oryginalnych rzeźbiarzy ludowych Pavol Bavlna, wykorzystując naturalny kształt kawałka drzewa, przedstawił bardzo rzadki temat – zadumanego ojca Janosika. W wyobraźni tego rzeźbiarza ojciec Janosika jest utożsamiany z samym Janosikiem, co zostało wyrażone jego atrybutem – pistoletem.

Janosik z jego charakterystycznymi rekwizytami (kapeluszem, paskiem, pistoletem i ciupagą w rękach) został przedstawiony przez Ferdinanda Vaškę. Rzeźba ta prostotą linii i skalą jest spokrewniona z rustykalnymi, barokowymi rzeźbami ludowymi.

Ukształtowany przez przyrodę kawałek drzewa rzeźbiarsko wykorzystał również Štefan Mištrík. Uwiecznił Janosika w tanecznym obrocie. Ewokuje tym zbójnicki taniec – „odzemok”, nazywany również tańcem Janosika, który od lat czterdziestych XIX w. jest uważany za narodowy taniec Słowaków¹².

Viliam Meško – rodak z Tierchowej nadaje swoim *Janosikom* szczególny wyraz, naznaczony ekspresywnymi rysami. Pozostawia kształt klocka, a strukturę drewna podkreśla bejcowaniem. Niekiedy pozostawia także korę drzewa, którą dzieli postać lub sygnalizuje jej ubiór. Jego postaci Janosików mają szczególną charyzmę, są indywidualnościami, wyrażają siłę fizyczną i psychiczną, opór, nieustępliwość, co podobnie jak w legendzie o sile Janosika wzmacnia jego atrybutami – paskiem i ciupagą. Jego dzieła potwierdzają częste zespalandzenie się znaków mitu Janosika z kulturą pasterką, a świadczą o tym bacowski kapelusz na głowie zbójnika.

Motywy młodych zbójników jako szlachetnych górskich chłopców kilkakrotnie w swoich rzeźbach wykorzystał Miroslav Ďuratný. Jego postaci są harmonijne, wyidealizowane, marzycielskie, pełne zmysłowej urody. Pokazywane w sposób, w jaki odmalowują ich ludowe podania, starsza literatura słowacka lub twórczość filmowa i teatralna, są pochwałą i hołdem dla młodości. Obok wspomnianych, częściej prezentowanych tematów, w twórczości tego artysty pojawiają się również inne, rzadko spotykane motywy – *Rozstanie z Janosikiem* i *Wspomnienie górskiego chłopca*. Obydwa mają wymiar epicki, świadczą o umiejętności autora w posługiwaniu się skrótem artystycznym i treściowym. Ich słupowa, wertykalna kompozycja ewokuje upływ czasu i siłę wspomnień.

Miroslav Dávidík z Tierchowej przedstawił Janosika w postawie bojowej, podkreślonej dynamicznym ruchem, przy czym ciupaga w ręce wska-

¹² D. Škvarna, op. cit., s. 66-67.

zuje na jego legendarną zwinność. W innej rzeźbie M. Dávidka, zatytułowanej *Zbójnicki taniec*, obok stałych rekwizytów zbójnickich pojawia się również fujara, która podobnie jak w pracach V. Meška sygnalizuje związek fenomenu zbójnictwa z kulturą pasterską.

Janosika jako zwyczajną postać z nienaturalnej wielkości ciupagą w kilku wersjach przedstawił Štefan Kršiak. Ta plastyczna hiperbolizacja zdradza inspirację opowieściami o jej niezwyklej sile i nadprzyrodzonych zdolnościach. Š. Kršiak powiększył ciupagę także w kamiennym reliefie, zatytułowanym *Janosik z ukochaną*, który jest poetycką stylizacją tańca. W twórczości tego rzeźbiarza znajduje się również dzieło z przeciwnego bieguna, rzadko w sztukach plastycznych pokazywany motyw tragicznego końca Janosika.

Z twórczości ludowej czerpał też Vincent Michálek z Tierchowej. Widoczne jest to w pracy, w której uchwycił Janosika przekazującego poddanemu miszek dukatów. Podobnie jak w legendzie włożył je do kapelusza. W wyobrażeniach ludowych Janosik jest związany również z tematami *Pandúri bijú poddaného* (*Żandarmi biją poddanego*) i *Na dereši*, które z uwagi na swój tragiczno-dramatyczny ładunek stanowią przeciwny biegun dla dzieł z motywami tańca pełnego radości, witalności i dynamiki.

Ceramik Rudolf Barčík stylizowane postacie zbójników przeniósł na przedmioty użytkowe (butelkę, dzban) i na obrazki ceramiczne. W rzeźbie *Zbójnik* pokazał, z jaką łatwością tytułowy bohater tańczy „odzemok”. Janosika w tanecznym ruchu na ceramicznym reliefie pokazała również Katarína Príteľová.

Twórczość Gabriela Dávidka, rodaka z Tierchowej, wyróżnia się obfitością prac i motywów, które, podobnie jak u wcześniej wymienionych autorów była czerpana z ludowych podań. Niektóre z jego rysunków, artystycznie może mniej udane, jednak warte są zainteresowania z uwagi na to, że pokazują związek Janosika z przyrodą i z rodzinną wsią (*Jánošíkove dary terchovským dievkam*, *Jánošík na Rozsutci*).

Do najnowszych prac przedstawiających Janosika należy figura z drutu, autorstwa artysty-druciarza Ladislava Jurovatego juniora z Bratysławy¹³. Wysoką na dwa metry postać L. Jurovatý wykonał trudną techniką pętelową. Odzwierciedla ona zamysł pokazania monumentalnej postaci oraz jego skłonność do ornamentyki, widoczną zwłaszcza w różnych detalach, na przykład na ciupadze, kapeluszu. Według słów samego artysty, twarz przedstawionej postaci użyczył aktor filmowy Paľo Bielik, który bardzo przekonująco zagrał Janosika w filmie i od tego czasu w świadomości ludzi starszego i średniego pokolenia jest utożsamiany z jego postacią. Dzieło L. Jurovatego jest godnym uwagi połączeniem specyfiki słowackiej tradycji rzemiosła druciarskiego z tematem Janosikowskim. Potwierdza, że temat ten

¹³ Dzieło znajduje się w zbiorach prywatnych.

w słowackiej kulturze jest stale aktualny także w trzecim tysiącleciu, w którym obserwuje się tendencje do unifikacji kultury.

Mit Janosika w słowackiej twórczości ludowej i w twórczości nie profesjonalnej przetrwał przez prawie dwa stulecia, zachowując do dzisiaj swoje heroiczne rysy. Twórczość tych artystów pokazuje nie tylko miejsce Janosika w świadomości zbiorowej starszych pokoleń, ale utrwała go również w świadomości młodszych pokoleń. Tendencję przeciwną można obserwować w profesjonalnych sztukach plastycznych, gdzie kult Janosika był w latach 80. XX w. demityzowany.

Na przykładzie twórczości plastycznej, opierając się na zbiorach Muzeum Poważskiego w Żylinie, częściowo zasygnalizowałam częstotliwość pojawiania się, charakter i treści, których tematy Janosikowskie i zbójnickie nabrały w słowackich sztukach plastycznych. Z pewnością interesujące byłoby bardziej szczegółowe porównanie tych dzieł z podobną twórczością w Polsce i w Czechach.

Na zakończenie pragnę podkreślić znaczenie mitu Janosika dla wzbogacenia kultury słowackiej. Przyczynił się on nie tylko do zaspokojenia potrzeby pozytywnego wzorca w historii narodu, ale w duszach ludzi stworzył również przestrzeń dla marzeń, przy czym ten rys wzbogacił również słowackie sztuki plastyczne. W pamięci wielu pokoleń Janosik utrwalił się jako charyzmatyczna, podająca pomocną dłoń istota, ucieleśnienie pragnienia dobra i bohaterstwa, co z jednej strony równa się charakterystycznej dla mitu hiperbolizacji, ale z drugiej strony przez wieki zaspokaja niezmiennie, naturalne potrzeby i pragnienia ludzi.

Bibliografia

- K. Čierna, *Jánošík v slovenskom výtvarnom umení. Katalóg k výstave Slovenskej národnej galérie*, Bratislava 1988.
- K. Čierna, *Mýtus Juraj Jánošík alebo Jánošíkománia v slovenskom výtvarnom umení. Katalóg k výstave Slovenskej národnej galérie*, Bratislava 2006.
- K. Čierna, *Zbojnícka tematika v ľudovom výtvarnom prejave na Slovensku*, „Slovenský národopis”, 1988, nr 3-4, s. 543-562.
- Encyklopédia ľudovej kultúry Slovenska I, II*, Bratislava 1995.
- V. Gašparíková, *Jánošík. Obraz zbojníka v národnej kultúre*, Bratislava 1988.
- J. Goszczyńska, *Mýtus o Jánošíkovi vo folklóre a slovenskej literatúre 19. storočia*, Bratislava 2003.
- E. Charous, *Jánošík v českej kultúre*, „Slovenský národopis”, 1963, nr 1, s. 5-33.

- A. Melicherčík, *Jánošíkowska tradícia na Slovensku*, Bratislava 1952.
- E. Okálová, *Jánošíkowské motívy v zbierkach SNM*, „Sborník Slovenského národného múzea. Etnografia 4”, Martin 1963, s. 84-90.
- E. Peterajová, *Jánošíkowska tradícia a súčasnosť nášho umenia*, „Výtvarný život”, 1963, nr 6, s. 205-213.
- L. Saučín, *Jánošík vo výtvarnom umení*, „Vlastivedný časopis”, 1963, nr 1, s. 24-31.
- L. Saučín, *K otázke pôvodu jánošíkowských zobrazení v ľudovom výtvarnom umení*, „ARS”, 1967, nr 2, s. 3-12 .
- D. Škvarna, *Začiatky moderných slovenských symbolov. K utváraníu národnej identity od konca 18. do polovice 19. storočia*, Banská Bystrica 2004.

Anna Kozak
Muzeum Tatrzańskie
im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem

Wizerunek zbójnika w zbiorach etnograficznych
Muzeum Tatrzańskie

Zbiory etnograficzne powstałego w 1888 roku Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego prezentują kulturę ludową terenu Podtatrza z okresu od XVIII wieku po ostatnie lata, a dla naukowców, zajmujących się tą problematyką, są cennym materiałem badawczym. Swoje odzwierciedlenie w zbiorach Muzeum znalazła również zbójnicka legenda.

Przedmiotem tego komunikatu będzie charakterystyka zbioru muzealiów, wyodrębnionych dla potrzeb tego omówienia, których wspólną cechą jest wizerunek zbójnika. Nie uwzględniono tu przedmiotów, które ze zbójnikami związane są jedynie nazwą bądź, według zachowanych przekazów, w przeszłości do nich należały.

Interesujący nas zbiór w kolekcji etnograficznej Muzeum Tatrzańskie to 128 przedmiotów z dziedziny plastyki i rzemiosła artystycznego. Najmniej liczne, choć najbardziej interesujące i unikatowe, są muzealia najstarsze. Ich niewielka liczba wynika z faktu, iż w tradycyjnej ludowej plastyce dominowała tematyka sakralna, a przedstawienia świeckie należały do rzadkości. W zbiorach Muzeum Tatrzańskie tych ostatnich jest czternaście.

Prawdopodobnie najstarszym w tej grupie jest drzeworyt zatytułowany *Janosik i Baczyński*. Spośród dziesięciu oryginalnych ludowych drzeworytów zgromadzonych w zbiorach Muzeum jest on jedynym przedstawiającym scenę świecką. Przypuszcza się, iż pochodzi z wieku XVIII, prawdopodobnie z terenu Słowacji, gdzie wytwórcie obrazów dewocyjnych produkowały liczne sztychy, nawiązujące do różnych wersji legendy o Janosiku. Drzeworyt ten został zakupiony w latach 1886-7 w karczmie w Poroninie przez kolekcjonerów – Marię i Bronisława Dembowskich. Pod takim tytułem trafił wraz z innymi wytworami kultury ludowej Podhala do zbiorów Muzeum Tatrzańskie w r. 1922 jako zapis Marii Dembowskiej. Biorąc pod uwagę fakt, iż Dembowscy jako nieliczni spośród dziewiętnastowiecznych kolek-

cjonerów odnotowywali informacje na temat zbieranych przedmiotów, można przypuszczać, że pod taką nazwą funkcjonował w terenie.

Należy jeszcze wspomnieć o znajdującej się w zbiorach kopii drzeworytu ludowego, przedstawiającego popularną w grafice ludowej i malarstwie na szkle scenę przyjmowania do grona zbójników nowego towarzysza. Rycina opatrzona jest nazwiskami uwiecznionych na niej zbójników. Wykonana została w 1922 r. przez malarza Jana Hryńkowskiego z odtworzonej przez niego – na podstawie zniszczonego dziewiętnastowiecznego oryginału – deski.

Trzon zbioru przedmiotów dawnych, przedstawiających zbójników, stanowią obrazy malowane na szkle. Jak już wspomniano, ikonografia ludowych szklanych malowideł miała zdecydowanie sakralny charakter. Obrazy na szkle były przez niemal cały XIX w. stałym elementem wyposażenia góralskich chałup i pełniły funkcję religijną. W sąsiedztwie świętych patronów pojawiały się również obrazy o tematyce zbójnickiej. Zbójnicy karpaccy bowiem w tradycji ludowej byli bohaterami wymierzającymi sprawiedliwość i dokonującymi różnych niezwykłych czynów, toteż ich sąsiedztwo z postaciami świętych nie było w świadomości górali niestosowne. Występujące na Podhalu obrazy były malowane pod koniec XVIII i w I połowie XIX w. przez anonimowych twórców, działających na terenie Słowacji, Moraw, Czech i Śląska. Górale kupowali obrazy na targach, w miejscach pątniczych bądź od wędrownych handlarzy. Od lat 70. XIX w. ich miejsce zajmowały tańsze oleodruki, natomiast obrazy na szkle coraz częściej trafiały do zbiorów działających na terenie Podhala kolekcjonerów.

W należącej do Muzeum Tatrzańskiego kolekcji malowideł na szkle liczącej 459 obrazów, pochodzących z przełomu XVIII i XIX w. oraz I połowy wieku XIX, aż 446 ma charakter sakralny, a 13 to przedstawienia świeckie, z czego 10 dotyczy tematyki zbójnickiej. Wszystkie one pochodzą z I połowy wieku XIX i zebrane zostały wyłącznie na Podhalu. Malowidła przedstawiające zbójników występują w naszych zbiorach w dwóch wariantach. Pierwszy z nich, najliczniejszy, bo reprezentowany przez 9 obrazów, to wspomniany już wcześniej schemat przyjęcia do zbójnickiej bursy nowego towarzysza – Surowca. Drugi wariant to rzadka w zbiorach muzealnych scena przedstawiająca dwóch zbójników niosących kociołek z pieniędzmi. Dziesięć obrazów o tematyce zbójnickiej na 459 zgromadzonych w kolekcji wydawać się może liczbą niewielką, ale wzięwszy pod uwagę zdecydowanie religijny charakter XIX w. malarstwa na szkle, nie jest ona aż tak mała. Dla porównania, według katalogu ludowego malarstwa na szkle, opracowanego przez Irenę Pisutową w 1969 r., w zbiorach etnograficznych słowackich muzeów w Martinie i Bratysławie znajdowało się 675 dawnych obrazów na szkle, z czego tylko 9 o tematyce zbójnickiej (6 w Martinie i 3 w Bratysławie).

Obrazy na szkle o tematyce zbójnickiej były dwoma pierwszymi, które zapoczątkowały muzealną kolekcję szklanych malowideł. Następnie zasili-

ły ją zbiory dziewiętnastowiecznych kolekcjonerów, dla których malowidła zbójnickie – najbardziej poszukiwane przedstawienia – były potwierdzeniem żywej legendy o Janosiku. Muzeum uzupełniło jeszcze ten zbiór w 1905 i 1912 roku zakupami dwóch obrazów, prawdopodobnie ostatnich, jakie można było jeszcze znaleźć w terenie.

Dziedzina tradycyjnej ludowej plastyki, zarezerwowaną głównie dla tematów sakralnych, była również rzeźba. W należących do Muzeum Tatrzańskiego zbiorach dawnej rzeźby ludowej, pochodzącej głównie z wieku XIX, liczącej blisko 200 przedmiotów, zaledwie 5 ma charakter świecki, z czego tylko jedną uważa się za przedstawienie zbójnika. Wyobraża ona postać górala w tradycyjnym stroju, trzymającego w jednej dłoni strzelbę, w drugiej ciupagę (obecnie już tylko fragment), a za opasek zatknęty ma nóż i pistolet. Obecność tych akcesoriów niekoniecznie musiałyby wskazywać na uprawianie zbójnickiego procederu, ale tak sugeruje notatka zapisana ręką dyrektora Muzeum, Juliusza Zborowskiego. Rzeźba, przekazana w 1903 r. w formie daru dla Muzeum przez Wojciecha Brzegę, ma według tradycji przedstawiać Szymona Tatara Myśliwca z Zakopanego, zbójnika grasującego na tym terenie około 1830 r. Namalowany na spodzie podstawy napis – Zuberbec – może wskazywać na jej obce pochodzenie.

Ostatnim przedmiotem ze zbioru muzealiów dawnych, prezentującym wizerunek *dobrego chłopca*, jest malowana skrzynia datowana na 1846 r. Jej lico zdobi wizerunek strzelającego zbójnika. Skrzynie w chałupach chłopskich należały do najważniejszych sprzętów, a w izbie zajmowały reprezentacyjne miejsce. Służyły do przechowywania odświętnej odzieży, cennych przedmiotów, ważnych dokumentów. Zazwyczaj były bogato zdobione, najczęściej malowanymi motywami kwiatowymi. Postać ludzka pojawiała się w ich dekoracji niezmiernie rzadko. Uderzająca odmienność wspomnianej skrzyni w stosunku do innych tego typu sprzętów z terenu Podhala, sugeruje, iż może być ona importem. Do zbiorów Muzeum trafiła w 1906 r. drogą zakupu od Jana Łuszczka z Zakopanego. Wyjaśnieniem tej nietypowej malatury mogą być zanotowane informacje o tradycji naklejania na wieka skrzyń odbitek drzeworytniczych, przedstawiających świętych patronów, których opiece powierzano zgromadzony tam majątek. Być może taką magiczną funkcję spełniał ów malowany zbójnik.

Obecność tematyki zbójnickiej w wymienionych dziedzinach dawnej plastyki ludowej, zdominowanej przez tematykę sakralną, może być przykładem popularności zbójnickiej legendy w środowisku górali, a kontekst, w jakim jej wytwory z wizerunkiem zbójników funkcjonowały w kulturze ludowej, wyraża pozytywny, a nawet idealizujący stosunek do zbójnictwa.

Charakteryzując zbiory Muzeum Tatrzańskiego, pozostające w kręgu tematyki zbójnickiej, nie można zapomnieć o muzealiach powstałych w okresie międzywojennym. Są to dwa obrazy na szkle (kopie dziewiętna-

stowiecznych malowideł ze zbiorów Muzeum), przedstawiające zbójników z kociołkiem, wykonane przez Tadeusza Malickiego – malarza, pedagoga, działacza społecznego. Źródłem inspiracji były dla niego dziewiętnastowieczne obrazy z kolekcji muzealnej.

Najliczniej prezentują wizerunek zbójnika zbiory powstałe po 1945 r. Jest ich w kolekcji 112. Są to obrazy malowane na szkle, rzeźby oraz pojedyncze wyroby rękodzieła artystycznego. Podobnie jak w przypadku zbiorów dawnych, zasadniczą ich część stanowią szklane obrazy. Ma to związek ze szczególnym rozwojem tej dziedziny twórczości ludowej na Podhalu w okresie powojennym. Swój udział miało w tym również Muzeum Tatrzańskie, animujące twórczość miejscowych malarzy przez organizację konkursów, wystaw oraz zakupy obrazów do zbiorów. Obecnie w kolekcji etnograficznej Muzeum Tatrzańskiego znajduje się 813 obrazów powstałych po 1945 r. Obrazy o tematyce świeckiej stanowią 25% tych zbiorów, wśród nich 94 przedstawia motyw zbójnicki. Autorzy większości z nich to osoby związane z regionem i jego tradycją. Być może dlatego w twórczości swej przyjęli konwencję dziewiętnastowiecznych ludowych malowideł zarówno pod względem formy, jak i treści, rozbudowując jednak znacznie zakres tematyczny malowanych przedstawień. Wśród wykonanych przez nich obrazów o tematyce zbójnickiej znajdują się kopie popularnych w ludowym malarstwie schematów ikonograficznych, sceny będące interpretacją tradycyjnych tematów, przedstawienia nawiązujące do różnych wersji zbójnickiej legendy, a także motywy ikonograficzne zaczerpnięte ze sztuki wysokiej, głównie twórczości Władysława Skoczylasa.

W grupie obrazów współczesnych o tematyce zbójnickiej znajduje się kilkanaście przedstawień będących pokłosiem kursów malowania na szkle, organizowanych w Zakopanem w latach 1967-9. W zbiorach etnograficznych Muzeum znajdują się prace uczniów ze Szkoły Podstawowej na Harendzie oraz uczestników kursu organizowanego przez Związek Podhalań. Wśród 40 zakupionych prac 15 prezentuje motyw zbójnicki. Ich autorzy, w większości dzieci, nie wzorują się na tradycyjnych motywach ikonograficznych, a malowane przez nich sceny, głównie napadu zbójników (na przykład w westernej scenerii) czy zbójników polujących, to proste skojarzenia wywołane tematem. Być może dlatego łatwiej tu o krytyczną ocenę zbójnickiego procederu, co można odczytać z niektórych przedstawień.

W porównaniu ze zbiorem współczesnego malarstwa na szkle, muzealna kolekcja rzeźby z tego okresu prezentuje się mniej okazale. W zbiorze liczącym ponad 300 przedmiotów, rzeźby o tematyce świeckiej stanowią około 25% przedstawień, z czego 12 to wizerunki zbójników. Ten nieliczny zbiór jest również mało zróżnicowany ikonograficznie. Niemal wszystkie rzeźby i płaskorzeźby przedstawiają zbójnika w charakterystycznym stroju, wzorowanym na strojach z ludowych obrazów, z nieodłącznymi akcesoriami: ciu-

paga, pistoletem, kociołkiem pełnym pieniędzy, upolowaną zwierzyną bądź beczką przerobioną na skarbonkę. Tylko jedna płaskorzeźba przedstawia śmierć zbójnika. W grupie 12 wspomnianych rzeźb o tematyce zbójnickiej, 5 zostało wykonanych w Jurgowie przez kilkunastoletnich chłopców, rzeźbiących w latach 60. pod okiem miejscowego snycerza Andrzeja Gombosa. Nieskrępowani narzuconym tematem, przedstawiali świątki w tradycyjnej konwencji, znanych z legend zbójników i postaci z przeczytanych książek.

Zupełnie nowym zjawiskiem, nieobcym w tradycyjnej plastyce ludowej, jest pojawienie się motywów zbójnickich w wyrobach galanterii metalowej, takich jak: spinki, noże, ciupagi. Wykorzystane jako forma zdobienia „główki zbójników” umieszczane są na tarczach spinek, rękojeściach ciupag czy trzonkach noży. Rzadziej pojawiają się tam całe sceny, nawiązujące do znanych w ikonografii folklorystycznej przedstawień.

Temat zbójnictwa, mimo swej popularności i dużej liczby opracowań, wciąż pozostawia obszary, które mogą być przedmiotem badań. Należy do nich między innymi problematyka związana z recepcją zbójnickiej legendy w ludowej plastyce. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego, gromadzone na przestrzeni ponad 100 lat, mogą stanowić interesujący materiał badawczy.

Prasa lokalna i regionalna Podhala jako źródło wiedzy popularnej o zbójnictwie (do 1939 r.)

Mimo ograniczonego zasięgu oddziaływania prasa lokalna zarówno obecnie, jak i w przeszłości pełniła funkcje ważnego i wiarygodnego dla odbiorcy źródła informacji. Jej szczególna rola polegała również na krzewieniu patriotycznych tradycji, przyczynianiu się do integracji kulturalnej na szczeblu lokalnym i budzeniu tożsamości etnicznej.

Godny podkreślenia jest również jej udział, co znajdzie potwierdzenie w dalszych ustaleniach, w aktywizacji lokalnego środowiska, głównie w zakresie badań historyczno-etnograficznych, a nawet w ich inicjowaniu oraz upowszechnianiu wyników profesjonalnych prac naukowych. Zatem prasa lokalna w XIX wieku i na początku XX realizowała w pewnym zakresie hasła regionalizmu, zanim przybrał on w dwudziestoleciu międzywojennym formę instytucjonalnego zorganizowania i uzyskał teoretyczną podbudowę. Słusznie więc stwierdził Józef Żytyński w artykule *Regionalizm a prasa prowincjonalna*, opublikowanym w „Głosie Podhala”, iż *jest parę pism, które do tego wszystkiego dodają jeszcze trochę uczucia regionalnego, a zainteresowaniami wkraczają niemal bezwiednie w dziedziny popularyzowania tych gałęzi nauki, które charakteryzują ich terytorium*¹. Tak przyjęta koncepcja programowa pism, przyczyniała się do eksponowania tematów szczególnie charakterystycznych, podkreślających specyfikę i odrębność danego regionu. Niewątpliwie do takich należało zbójnictwo tatrzańskie.

¹ J. Żytyński, *Regionalizm a prasa prowincjonalna*, „Głos Podhala” 1934, nr 9, s. 5; por. T. Szczecina, *Regionalizm podhalański*, „Głos Podhala” 1932, nr 28, s. 3; M. Jazowska-Gumulska, *Zycie kulturalne i literackie na łamach regionalnej i lokalnej prasy podhalańskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1, s. 87-115; W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993.

W 1913 roku w „Gazecie Podhalańskiej” został zamieszczony tekst referatu Władysława Orkana *O przyszłości Podhala*, wygłoszony na III Zjeździe Podhalan. Poeta stwierdził wówczas:

Nie małą rolę w przeszłości Podhala odegrało też zbójnictwo. Zbójnictwo na Podhalu miało swoje właściwości, zależne od położenia ukraińskiego tej ziemi, jako też od natury tego ludu. Rodziło się częstokroć ze zbytku sił, z młodzieńczej nieraz brawury. Często też było buntem jednostki przeciw narzuconym prawom lub protestem pozostałych z rozbitych powstańczych band².

Ten fragment wypowiedzi W. Orkana niechaj posłuży jako wstęp do prezentacji drukowanych w dawnej prasie Podhala publikacji poświęconych zbójnictwu zarówno w formie popularnych opracowań historycznych, tekstów ludowych, jak również literackich, inspirowanych tą tematyką. Zainteresowanie, z jakim spotkał się ów problem ze strony badaczy, popularyzatorów, twórców ludowych, pisarzy i poetów, w pełni potwierdza zasadność podjęcia tematu. Zarejestrowane wypowiedzi, zapewne niekompletne ze względu na trudności w dotarciu do wielu tytułów prasowych, ujęte w trzy bloki formalne, stanowią jednak grupę reprezentacyjną, pozwalającą określić zakres i rozmiar tej popularności. Wyodrębniając owe grupy formalne, autorka korzystała z prac Joanny Goszczyńskiej³ i Zdzisława Piaseckiego⁴.

Autorka wyjaśnia również, iż praca ta pisana jest z pozycji historyka prasy, zainteresowanego społecznym jej oddziaływaniem, a nie etnografa, historyka czy historyka literatury. Wylimitowała zatem z wypowiedzi wszelkie analizy i interpretacje literackie, a także merytoryczną ocenę historycznych dyskusji.

Pierwsza część wypowiedzi obejmuje prezentację tekstów o charakterze historycznym, druga – teksty literackie inspirowane problematyką zbójniczką, trzecia zaś – przekazy ludowe.

Wiedza historyczna

Trudno w pełni jednoznacznie ocenić wartość poznawczą uwzględnionych w tej grupie tekstów i zweryfikować zawarte w nich ustalenia. Kryterium wyboru bowiem warunkował odbiorca, czyli mieszkaniec Podhala oraz turysta i kuracjusz, zwabieni walorami krajoznawczo-zdrojowymi regionu, a także barwną kulturą ludową górali tatrzańskich. Teksty te mające popularyzatorski charakter, były pisane językiem żywym, pełnym odwołań do utworów ludowych, podań, legend, pieśni, a także sztuki ludowej. I jesz-

² W. Orkan, *O przyszłości Podhala*, „Gazeta Podhalańska” 1913, nr 35, s. 1-2.

³ J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.

⁴ Z. Piasecki, *Byli chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.

cze jedna kwestia, należy je lokować w odpowiednim kontekście czasowym, w którym stan ówczesnych badań naukowych pozostawał na różnym poziomie.

Tak też wypadnie oceniać dziesięcioczęściowy cykl artykułów Ignacego Moczydłowskiego *O zbójnictwie i zbójnikach tatrzańskich*, drukowany w „Gazecie Podhalańskiej” (1916, nr 2-11), najpełniejszy i najobszerniejszy spośród zgromadzonych tekstów zapis dziejów zbójnictwa na tym obszarze. Autor swoją wypowiedź skonstruował na zasadzie łączenia ustaleń badaczy, odwołujących się do dokumentów historycznych, informacji zaczerpniętych z licznych pamiętników, dzienników, a także wyników własnych rozmów ze starymi góralami, którzy, jak sądził, sami w młodości trudnili się „zbójowaniem”. Przywołał zatem prace Kazimierza Władysława Wójcickiego, Ludwika Zejsznera, Walerego Eljasza-Radzikowskiego, Seweryna Goszczyńskiego i Baltazara Szopińskiego. Ignacy Moczydłowski pisze więc o przyczynach i początkach zbójnictwa na Podhalu, które datuje na XIII wiek, o jego charakterze i organizacji wewnętrznej grupy, zasadach przyjmowania nowych członków, stroju i uzbrojeniu zbójników oraz o stosunku do nich mieszkańców podhalańskich wsi. Sporo informacji zamieścił też o sławnych zbójnikach, a także wytworach sztuki ludowej inspirowanej tematyką zbójnicką. Fakty historyczne autor przeplatał licznymi fragmentami pieśni, opowieści ludowych, jak również opisami obrazów, malowideł, drzeworytów. Ten nieco wyidealizowany obraz kompanii zbójckiej w historycznym przekroju I. Moczydłowski kończy apelem do członków Sekcji Etnograficznej Towarzystwa Tatrzańskiego, aby zajęli się zbieraniem *wszelkich wiadomości do opisu tej ciekawej strony charakteru i życia góralskiego*⁵.

Również monograficzne ujęcie miała praca Zdzisława Wróbla – *Zbójnictwo na Podhalu*, drukowana także w częściach w „Kurierze Podhalańskim” (1929, nr 28-31). Tytułem dopełnienia należy wyjaśnić, iż w całości ukazała się ona również w 1929 roku. Redakcja z niewiadomych przyczyn przerwała jej druk, po opublikowaniu zaledwie dwóch rozdziałów, poświęconych początkom zbójnictwa na Podhalu, organizacji towarzystwa, czyli familii oraz wyborowi harnasia. Autor podjął także próbę określenia różnic pomiędzy terminami „zbójnictwo” i „rozbójnictwo”.

Zdzisław Piasecki w cytowanej już książce *Byli chłopczy, byli...* uznał Z. Wróbla za autora pierwszej w historiografii polskiej rozbudowanej rozprawy poświęconej tematowi zbójnictwa tatrzańskiego, nie wspominając jednak nic o I. Moczydłowskim. Przypisał jednak tej pierwszej, bardziej popularny aniżeli krytyczno-naukowy charakter. Przypomnieć należy również,

⁵ I. Moczydłowski, *O zbójnictwie i zbójnikach tatrzańskich*, „Gazeta Podhalańska” 1916, nr 11, s. 4.

iż w 1928 roku Z. Wróbel zamieścił w „Kurierze Podhalańskim” (1928, nr 32) skróconą wersję swojej pracy, zachowując jej tytuł.

Jeszcze raz została podjęta próba przedstawienia dziejów zbójnictwa, tym razem w formie krótkiego artykułu. Był nim tekst Romana Stawicza *O zbójnikach tatrzańskich*, opublikowany na łamach „Tygodniowego Kuriera Podhalańskiego” (1927, nr 29).

Dość liczną grupę stanowiły artykuły pośrednio nawiązujące do historii zbójnictwa, szczególnie w jego początkowym okresie. Znalazły się wśród nich m.in.: anonimowa praca *Cośkolwiek o przeszłości Nowego Targu* („Podhalanin” 1899, nr 18), księdza Franciszka Balińskiego *Z przeszłości Nowego Targu* („Gazeta Podhalańska” 1914, nr 16), Ignacego Moczydłowskiego *Kościółek św. Anny w Nowym Targu* („Gazeta Podhalańska” 1914, nr 19) i *Zamek Sądecki. Z historii Nowego Sącza* („Podhalański Kurier Tygodniowy” 1926, nr 5), Henryka Dobrowolskiego *Z dziejów Podhala* („Kurier Podhalański” 1928, nr 24), Stanisława Klemensiewicza *Chłopska dola na Podhalu* („Głos Podhala” 1933, nr 8). W dzieje bowiem tych miejscowości, miejsc i obiektów wkomponowano jednostkowe fakty historyczne, jak np. spalenie 7 maja 1601 roku Nowego Targu w czasie napadu zbójników na miejskie więzienie, pragnących towarzyszy *wśród pożogi i zamieszania od szubienicy i poćwiartowania uratować*, lub też osnute na legendzie – jak np. przypomnienie historii kościoła św. Anny w Nowym Targu, ufundowanego przez skruszonych zbójników jako formę zadośćuczynienia za popełnione zbrodnie.

Warto w tym miejscu przywołać również drukowane w miesięczniku „Zakopane” (1920, nr 10-11, 15) fragmenty *Podróży Simplicissimusa węgierskiego do Tatr w XVII wieku*, w opracowaniu Baltazara Szopińskiego. Przypomnijmy: tytułowy bohater, podróżujący po wielu krajach, spotyka ludzi różnej profesji i charakteru. Prowadzi z nimi rozmowy, a spostrzeżenia i obserwacje notuje. Nas szczególnie interesują dwa rozdziały: XVII – *Jak Simplicissimus popadł między trzech harnasiów zbójnickich Janko, Beyhusa i Hawrana i co od nich wycierpiał* oraz XVIII – *Jak Simplicissimus przybył do Prenewa i jak był świadkiem okropnego stracenia rzeczonych harnasiów*. Ta pełna dramatycznych przeżyć bohatera relacja zawiera wiele interesującego materiału faktograficznego, w tym m.in. opis stroju, uzbrojenia zbójników, ich zwyczajów oraz organizacji wewnętrznej grupy. Dodajmy, dla wielu badaczy tekst ten stał się również wiarygodnym źródłem.

Skoro została wywołana kwestia strojów i uzbrojenia zbójników tatrzańskich, należy wspomnieć o dwóch artykułach autorstwa Franciszka Bobka, które różnił nie tylko kontekst wypowiedzi, ale i czas opublikowania. Pierwsza praca, którą autor zamieścił w „Gazecie Podhalańskiej” (1914, nr 24), była bardzo krytyczną oceną scenografii przedstawienia *Janosik*, wystawionego na deskach teatru zakopiańskiego. Przedmiotem szczególnej krytyki stały się stroje zbójników, źle dobrane i nie odpowiadające realiom historycznym.

F. Bobek uwagi te dopełnia informacjami, które, jak należy przypuszczać, stanowiły wynik jego badań i poszukiwań etnograficznych. Druga zaś praca o tym samym tytule ukazała się w „Ziemi Podhalańskiej” (1937, nr 10) i była opisem poszczególnych elementów „munduru zbójnickiego”, zarówno harnasia, jak i zbójnika szeregowego. Tekst ten wzbogacony został fragmentami pieśni i legend zbójnickich polskich, słowackich, które treściowo nawiązywały do wyglądu zewnętrznego naszych bohaterów.

Z równie krytyczną w tym względzie oceną spotkała się scenografia sztuki *Jak czarownice pasowały Janosika na zbójnika*, wystawianej przez członków lokalnego zespołu ludowego. K. Kietlicz-Rayski w artykule *Kilka uwag malarzkich o przedstawieniu „Janosika”* („Gazeta Zakopiańska” 1922, nr 18) bardzo negatywnie ocenił kostiumy aktorów odtwarzających role zbójników. W tym przypadku opinia ta stała się punktem wyjścia do charakterystyki źródeł i miejsc, z których autorzy scenografii winni byli czerpać wiedzę na temat strojów zbójników, bowiem *gdzie jak gdzie, ale w Zakopanem... sztuka taka musi być jak najdokładniej przedstawiona*.

Z kolei w bardzo małym zakresie zajęto się prezentacją sylwetek znanych zbójników tatrzańskich, pozostawiając raczej ten obszar do zagospodarowania folklorowi i literaturze pięknej. Zaledwie dwie prace, ale jakże ważne i interesujące, dotyczące Janosika pojawiły się na łamach badanych periodyków. Pierwsza, Witolda Mileskiego – *Prawda i legenda w postaci Janosika* („Zakopane” 1931, nr 5) niemal dosłownie wkomponowuje się w zakres tematyczny tej konferencji. Tym bardziej, iż autor po prezentacji dokonania badaczy słowackich i polskich, pracujących nad rekonstrukcją biografii najśłynniejszego zbójnika pogranicza polsko-słowackiego, kończy swoją wypowiedź postulatem:

Dla uporządkowania jednakże dalszej działalności naukowej na polu badań nad zbójnictwem w Karpatach Zachodnich, należałoby wejść w bliższy kontakt z nauką słowacką, poczem wspólnie trzeba będzie nawiązać stałe stosunki z historykami i z etnografami Rumunii, Węgier i krajów bałkańskich, by móc tym łatwiej uchwycić uwydatniające się już dziś pewne wspólne rysy pomiędzy zachodnio-karpackim zbójnictwem, a wschodnio-karpackimi opryszkami, siedmiogrodzko-wołoskimi bajdukami, serbsko-chorwackimi uskokami, bułgarskimi „junakami swobody”, a nawet nowogreckimi „kleftami”⁶.

Warte przytoczenia jest również inne spostrzeżenie W. Mileskiego. Oto bowiem stwierdził, iż do umysłu i pamięci Słowaków przeniknęło pojęcie

⁶ W. Mileski, *Prawda i legenda w postaci Janosika*, „Zakopane” 1931, nr 5, s. 4.

Janosika jako bohatera narodowego i społecznego, zaś Polacy wykreowali jego obraz i samo zbójnictwo jako *rodzaj dobrej szkoły wszelkich cnót rycerskich. Zatem my zbójników podziwiamy, ale w przeciwieństwie do Słowaków nie czcimy i nie składamy im hołdów*⁷. Wiele z tych uwag autora znalazło i znajduje nadal potwierdzenie w coraz to nowszych obszarach badawczych nad zbójnictwem.

Anonimowy autor czteroczęściowego artykułu zatytułowanego *Janosik* („Ziemia Podhalańska” 1936, nr 2-5) rozpoczął go bardzo intrygującymi słowami:

*Wszyscy coś o tym Janosiku wiemy. Ale pewnego nic, albo niewiele... Znamy Janosika z pieśni ludowej i jej literackich ujęć, znamy ze spisanych lub nie spisanych jeszcze opowieści i bajd. Widywaliśmy go w nieudanych i niedorzecznych fragmentach filmów polskich*⁸.

Ambitny plan autora, być może redaktora pisma – Feliksa Gwiżdża, zmierzający do uporządkowania poprzez scalenie i weryfikację rozproszonych biograficznych informacji dotyczących Janosika, został oparty na obszernej pracy Józefa Krzyżanowskiego *Proces Janosika*, zamieszczonej w „Przeglądzie Współczesnym” (1936, nr 6-8). Przypomnijmy, prof. J. Krzyżanowski wykorzystał jako źródło akta procesowe Janosika oraz sądzonych z nim dwóch zbójników Tomasza Uhorczyka i Jano Krutnicy, a także zapisy metrykalne rodziny Janosików. Protokół z rozprawy, powtórzmy za jednym i drugim autorem, daje interesujący obraz zbójnictwa w początkach XVIII stulecia.

Wyniki własnych badań i poszukiwań opublikował też Michał Marczak, zbieracz pamiątek ludoznawczych i badacz dziejów góralszczyzny, głównie gorczańskiej i pienińskiej. W jego pracy – *Zbójnik beskidzki* („Gazeta Podhalańska” 1925, nr 49) znalazły się m.in. informacje na temat zbójników z terenu Pienin – Franka Ptaśnika i Józefa Baczyńskiego. Temu ostatniemu poświęca więcej uwagi, przypominając historię konfliktu ze starostą czorsztyńskim i członkami rodziny Ziemiaków.

Do innych opracowań wartych przypomnienia należy tekst Stanisława Rączki *O pieśniach ludu podhalańskiego* („Tygodniowy Kurier Podhalański” 1927, nr 30). Autor w swoich rozważaniach nad muzyką i pieśnią ludu Podhala podjął również wątek tzw. *Janickowych pieśni*.

Autorzy wspomnianych powyżej tekstów czynili starania o przekazanie odbiorcy określonej wiedzy historycznej, opartej na badaniach naukowych i innych publikacjach o charakterze źródłowym. Stąd też częste odwoły-

⁷ Tamże.

⁸ *Janosik*, „Ziemia Podhalańska” 1936, nr 2, s. 12.

wanie się do ustaleń konkretnych badaczy oraz cytowanie ich prac. Należy jednak podkreślić, iż wydobywano przede wszystkim te elementy, które u czytelnika wywoływały raczej pozytywne emocje, minimalizując kojarzące się z innymi cechami zbójnictwa, jak gwałty i zbrodnie.

Literacki obraz

Prasa lokalna Podhala odegrała też istotną rolę w upowszechnianiu literatury regionalnej. Na jej łamach publikowała swoje utwory grupa znanych pisarzy oraz poetów regionalnych. Ponieważ ich twórczość wykazuje ścisły związek z nurtem folklorystycznym, nie zaskakuje fakt, iż pojawiły się tam utwory o tematyce zbójnickiej. W obrębie tej grupy Z. Piasecki wyróżnia dwa kręgi, pierwszy – prymitywny zwany „Sabałowym” i drugi – o zdecydowanie większych walorach literackich⁹. Autorka nie będąc przygotowana do kontynuowania jego myśli, nie analizuje zebranych tekstów, a jedynie je rejestruje, dopełniając krótkim komentarzem.

Zaprezentowany poniżej ich przegląd nie przedstawia się jednak zbyt obficie i zróżnicowanie. Zdecydowaną większość stanowią utwory, których bohaterem jest góral-zbójnik a tworzywem legenda w nowym kształcie nadanym jej przez autora. Wśród nich znalazły się m.in. gawęda *O Józwickowi zbójniku*, opublikowana pod pseudonimem „Karzeł” („Gazeta Podhalańska” 1913, nr 45), Andrzeja Sulei *Z opowiadań Sabaty. Tomcik Myśliwiec* („Gazeta Podhalańska” 1904, nr 35, 36), Józefa Bednarczyka *O zbójniku Kalisie* („Gazeta Podhalańska” 1925, nr 16) czy też opowiadanie *Jak Harnaś przyjmuwał na zbójników* („Gazeta Podhala” 1938, nr 27). Bohaterem tej ostatniej powiastki, zamieszczonej pod pseudonimem „Orny”, jest Wojtek Błyskawica, a tłem zwyczajne związane z przyjmowaniem kandydatów na zbójników. Warto też przywołać pełne humoru opowiadanie Andrzeja Bachledy Żarskiego – *Jak to śmierć ze św. Pietre po Mateje chodzali* („Gazeta Podhala” 1939, nr 22), Michała Balary – *Genslicki zbójce* („Gazeta Podhalańska” 1931, nr 3, 4), jak również legendę o pracowitym chłopie na Spiszu o nazwisku Jyndrek Jyndrecków od Jyndrecka, *któremu gazdowanie nie szło* i przystał do zbójników.

Należy także wspomnieć, iż na łamach badanej prasy pojawiło się jedno opowiadanie Kazimierza Tetmajera – *Jak się Józef Śmaś pojechał wysłuchać* („Gazeta Podhalańska” 1931, nr 51-52). W czasie spowiedzi zbójnika poznajemy dzieje jego *zbójceckiego rzemiosła*, a następnie po otrzymanym rozgrzeszeniu – nawrócenie.

Osobną kategorię stanowią utwory, które przywołują pewne epizody z życia Janosika, lokując je w konkretnej przestrzeni sytuacyjnej. Taki lite-

⁹ Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, s. 222.

racki zabieg pozwalał na eksponowanie, zgodnie z intencją twórcy, takich cech osobowościowych bohatera, jak: odwaga, męstwo, spryt, siła.

Za przykład może posłużyć opowiadanie Michała Balary – *Jak Janósika łapali na Śpisu uberskiem* („Gazeta Podhalańska” 1934, nr 5) oraz wieloczęściowy tekst Stanisława Nędzy-Kubińca – *Legandy o Janosiku* („Gazeta Podhalańska” 1938, nr 49-50, 1939 nr 2-4), osnuty na funkcjonujących przekazach o zbójniku.

Potwierdza to również opublikowany w „Ziemi Podhalańskiej” (1937, nr 4) fragment czteroaktowej pieśni dramatycznej *Janosik* Andrzeja Galicy. Był to urywek rozmowy starego zbójnika z młodym juhasem na temat hyru i sławy. Taki tytuł nosi też przywołany fragment.

W innych utworach, na przykład w opowiadaniu *Janosik* Anieli Stapińskiej („Gazeta Podhalańska” 1937, nr 13-15), w wierszach Tadeusza Szczeciny *Pieśń o Janosiku* („Głos Podhala” 1932, nr 10) i Antoniego Zachemskiego *Janickowa droga* („Ziemia Podhalańska” 1936, nr 6), tytułowy bohater ukazany został jako człowiek, który nade wszystko ukochał wolność, życie na łonie natury, który z nostalgią wspomina chwile w domu rodzinnym i tęskni za życiem w wiejskiej społeczności.

Na oddzielny komentarz zasługuje zamieszczony w „Ziemi Podhalańskiej” (1938, nr 1) fragment poematu słowackiego poety Jana Botty *Śmierć Janosika*, w tłumaczeniu Feliksa Gwiźdźda. Dodajmy, cytowany utwór można traktować jako wprowadzenie do towarzyszącego mu artykułu Jana Reychmana *O polsko-słowackiej współpracy na Podhalu*, postulującego aktywizację lokalnego środowiska do ściślejszych kontaktów zarówno naukowych, jak kulturalnych¹⁰.

Dwa z zebranych tekstów są poetyckimi utworami z motywem tańca zbójnickiego: M. A. Liberaka *Zbójnicki* z cyklu *Opowieści balne* („Zakopane” 1929, nr 8) oraz Stanisława Nędzy-Kubińca *Taniec zbójnicki* („Ziemia Podhalańska” 1937, nr 2). Krótkiej wzmianki bibliograficznej wymagają także pozostałe publikacje, a wśród nich dwa opowiadania zamieszczone w „Gazecie Podhalańskiej”: cytowanego już autora piszącego pod pseudonimem „Karzeł” – *Jak powstał nowy kościół w Lipnicy* (1913, nr 32) i Kazimierza Pawłowskiego *Co stary Łukaszczyk opowiadał wnukom* (1913, nr 43).

Motyw zbójnicki odnajdujemy również w dwóch poetyckich impresjach o charakterze wspomnieniowym – Damazego Miski *W Pieninach sanna po Dunaju* („Gazeta Zakopiańska” 1893, nr 11-12) oraz Feliksa Gwiźdźda *Jesienią nocą* („Przegląd Zakopiański” 1904, nr 4). Jakże gorzko brzmiały słowa ostatniego z przywołanych autorów:

¹⁰ J. Reychman, *O polsko-słowackiej współpracy na Podhalu*, „Ziemia Tatrzańska” 1938, nr 1, s. 7-8.

Bo naprawdę – dziś ludzie większymi zbójami, niż ci dawniejsi, prawdziwi zbójcy. Czemu? Dużo by śpiewać... dużo opowiadać... Mnie wyśpiewał poemat o dawnych zbójnikach i czarną powieść o dzisiejszych zbójach wicher tęsknotą rozżalony, jesienny wicher naski, jesienną nocą tułając się popod okna mojej mrocznej góralskiej izby¹¹.

Bardzo interesującą formą przekazu prasowego było zamieszczenie tekstu odczytu J. Gałdyna *Sabała i jego bajki* wygłoszonego w Polskim Radiu („Gazeta Podhalańska” 1933, nr 27). Również w tym tekście pojawiły się utwory o tematyce zbójnickiej. Szerzej sylwetki regionalnych pisarzy Podhala, podejmujących w swojej twórczości tematy zbójnickie, zaprezentowała Maria Jazowska-Gumulska w pracy *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*¹².

Literatura ludowa

Ta kategoria tekstów w prasie lokalnej Podhala prezentuje się bardzo skromnie. Jest to fakt zaskakujący, w wielu bowiem deklaracjach programowych pism był zawarty postulat konieczności gromadzenia i przechowywania oryginalnych tekstów ludowych. Autorka odnotowała zaledwie jedną pieśń, zatytułowaną *Zbójnicka*, która ukazała się z dwiema innymi pieśniami słowackimi z Liptowa i Orawy, w tłumaczeniu Witolda Milewskiego. Natomiast oryginalne utwory ludowe pojawiały się w przytoczonych w pierwszej części wypowiedzi opracowaniach historycznych, głównie w tekście I. Moczydłowskiego.

Pora zatem na krótkie posumowanie. Po pierwsze, zebrane teksty świadczą, iż poza obiegiem naukowym problematyka zbójnicka funkcjonowała również w obiegu popularnym, przybierając różne formy wypowiedzi dziennikarskich i pozadziennikarskich. Dominację ilościową pierwszej kategorii tekstów należy tłumaczyć faktem, że czytelnik zarówno miejscowy, jak i przyjezdny poszukiwał przede wszystkim określonej wiedzy historycznej wyselekcjonowanej, usystematyzowanej, i co najważniejsze powszechnie dostępnej. Po wtóre, po raz kolejny potwierdzona została ważna funkcja prasy lokalnej w upowszechnianiu wyników badań naukowych oraz aktywizacji lokalnego środowiska regionalistów podejmujących ważne tematy dotyczące regionu¹³. Prasa ta zatem stanowi swoiste archiwum lokalnych

¹¹ F. Gwiżdż, *Jesienną nocą*, „Przegląd Zakopiański” 1904, nr 4, s. 27.

¹² M. Jazowska-Gumulska, *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wyd. Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego, Zakopane 1990.

¹³ Szerzej na temat prasy lokalnej: S. Dziki, W. Chorążki, *Media lokalne i regionalne*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000, s. 129.

osiągnięć, wskazując na możliwość wielopłaszczyznowego i wielowątkowego traktowania góralszczyzny. Publikowane teksty były również formą promocji Podhala, wabiącego zarówno walorami klimatyczno-zdrojowymi, jak i oryginalną kulturą ludową, w tym również budzącą dreszczyk emocji tematyką zbójnicką.

Bibliografia

- S. Dziki, W. Chorążki, *Media lokalne i regionalne*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000.
- J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.
- M. Jazowska-Gumulska, *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wyd. Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego, Zakopane 1990.
- M. Jazowska-Gumulska, *Życie kulturalne i literackie na łamach regionalnej i lokalnej prasy podhalańskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1.
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993.

Podhalańskie pieśni o Janosiku i zbójnikach

Krótkie i tragiczne życie Juraja Janosika odbiło się głośnym echem także po polskiej stronie Tatr. Nie dziwi więc, że rychło po śmierci zbójnika narodziła się jego legenda. Postać młodego, szlchetnego i odważnego harnasia stała się tematem licznych opowieści, a epizody z jego życia trwale wzbogaciły zasób motywów ludowego malarstwa na szkle. Najpełniej jednak stosunek Podhalań do Janosika oddaje pieśń, w której górale utrwalili zbójnickiego hetmana, nadając mu głęboko ludzki wymiar. Znamienne, że pieśni o Janosiku najczęściej dotyczą jego śmierci. Dramatyzm tego wydarzenia wpłynął na kształt zarówno tekstu, jak i melodii. Góralska śpiewka, mająca zwykle formę dystychu lub tetrastychu (czasami dublowanego), podejmując temat Janosikowej śmierci, przybiera postać ballady, snującej swoistą narrację. Towarzysząca jej melodia, utrzymana w tonacji mollowej, również podkreśla tragizm sytuacji.

Uczestnicząc w konferencji pt. Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze, uświadomiłam sobie potrzebę zebrania i opracowania podhalańskich pieśni ludowych traktujących o zbójnictwie. Z całą pewnością są one cennym źródłem wiedzy na temat tego, w jaki sposób było postrzegane to kontrowersyjne zjawisko przez twórców góralskiego folkloru. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym, by podjąć taką eksplorację, jest wszechobecne zjawisko zanikania dawnych tekstów, które bez pisemnego utrwalenia wkrótce całkowicie popadną w zapomnienie. Wraz z nimi zginie pewien istotny obszar góralskiej kultury. Dlatego też już w czasie obrad z pamięci spisałam wszystkie znane mi teksty pieśni dotyczących omawianego tematu. Pamiętałam je jeszcze z czasów mojej młodości, nauczyłam się ich na góralskich posiadach, które były, a w niektórych wsiach na Podhala są nadal żywą tradycją.

Zebrane przeze mnie teksty nie wyczerpują całego bogactwa góralskich pieśni o Janosiku i zbójnikach. Warto je jednak opublikować w tomie, będącym pokłosiem konferencji poświęconej zbójnictwu. Być może będzie

to zaczyn jakiejś większej inicjatywy naukowo-badawczej, dzięki której ocali się od zapomnienia bezcenne teksty, z całym bogactwem ich myśli i uczuć.

„Co sie stało Boze w Bardyjowym dworze”

Co sie stało Boze w Bardyjowym dworze (2x)
Ułapiyli Janosika z dziywcyńnom w kumorze (2x).

Jak go ułapiyli zaraz go zwionzali,
I do miasta Mikulasia odprowadzić dali.

W mieście Mikulasie piyknie go witali,
Witáj ptásku Janosiku juz my cie złapali.

Moji wy pankowie pytám wás piyrsý ráz,
Dejcie wy mi ciupazecke do ručki jesce ráz.

Oni mu nie dali, bo sie obáwiali,
Oni mu juz ciupazecki do ručki nie dali.

Moji wy pankowie pytám wás drugi ráz,
Dejcie wy mi opásecek opásać jesce ráz.

Oni mu nie dali, bo sie obáwiali,
Oni mu juz opásecka opásać nie dali.

Moji wy pankowie pytám wás trzeci ráz,
Dejcie wy mi zbójnickiego zatańcýć jesce ráz.

Oni mu juz dali, bo sie go nie báli,
Oni mu juz zbójnickiego zatańcýć kázali.

Táncý se Janosik głucháń mu basuje,
A śmierztecka koło niego drobnučko tańcuje.

Kiedy se Janosik zbójnickiego skońcýł,
Sám posed pod siubienice i tam zýcie skońcýł.

Tańcujze se tańcuj karcinárecko tłustá

Tańcujze se tańcuj karcinárecko tłustá,
Na jutro na rano kumorecka pustá.

Schylájze sie Józek, bo ci kłobuk widno,
Jak karcmarz uwidzi bedzie s nami biydno.

Karcmarecka rada, ze sie wytáncyła,
Ale karcmarz nie rád, bo bedzie choćcó jád.

Kie Janicka wiedli od Lewoce

Kie Janicka wiedli od Lewoce,
Zaplakaly turnie i uboce,
Janicku zbójnicku,
Gaśnie na górak śleboda,
A po tobie płynom łzy jak woda,
Hej! Płynom łzy jak woda.

Krywaniu, Krywaniu wysoki,
Lecom płynom spod tobie potoki,
Tak sie lejom moje łzy jak one,
Hej! Łzy moje łzy niezapłacone.

Krywaniu, Krywaniu wysoki,
Idzie od cie sum wody głymbokiyj,
A mojemu bedzie zál kochaniu,
Hej! Krywaniu, wysoki Krywaniu.

Złapiyli, złapiyli, bacáska zbójnicý

Złapiyli, złapiyli,
bacáska zbójnicý,
Bedom go warzyli,
Bedom go warzyli,
Na kotle w zyntycý.

W zyntycý uwarzom
i w smole usmazom,
Bo zbójcý w sałasie,
Bo zbójcý w sałasie,
Wielkom watre járzom.

Hej! Juhasi, juhasi,
Hej! Zbójnicý nie nasi,

Talarecki zabrali,
Bace na śmierć skázali.

Hej! Juhasi, juhasi.

Hej! Se ino wráz juhasi,
Wráz juhasi.
W ciyrnyk kosulak,
Porubájcie, posiekájcie,
Zbójców po hálak.

Mąż zbójca

Pod jaworem pod zielonym,
Pod jaworem pod zielonym,
Hej! Orze Hanka siwym koniem,
Hej! Orze Hanka siwym koniem.

Jesce skiby nie zorała,
Jesce skiby nie zorała,
Hej! Kie jom mama zawołała,
Hej! Kie jom mama zawołała.

Hanka, Hanka pódź du dómu,
Hanka, Hanka pódź du dómu,
Hej! Wydajem cie nie wiys komu,
Hej! Wydajem cie nie wiys komu.

Wydajem cie Janickowi,
Wydajem cie Janickowi,
Hej! Prześwarnemu zbójnickowi,
Hej! Prześwarnemu zbójnickowi.

Janko, Janko tyngi zbójnik,
Janko, Janko tyngi zbójnik,
Hej! Zná po wiyrskak kázdy chodnik,
Hej! Zná po wiyrskak kázdy chodnik.

On po górak, on po lasak,
On po górak, on po lasak,
Hej! Ona sama w tyk sałasak,
Hej! Ona sama w tyk sałasak.

Rano idzie wiecór przýdzie,
Rano idzie wiecór przýdzie,
Hej! Nic jyj nigdy nie przýniesie,
Hej! Nic jyj nigdy nie przýniesie.

Ráz jyj przýniós chustke biáom,
Ráz jyj przýniós chustke biáom,
Hej! Całom we krwi umoconom,
Hej! Całom we krwi umoconom.

Hanka, Hanka wypier mi jom,
Hanka, Hanka wypier mi jom,
Hej! I na słonku wysus mi jom,
Hej! I na słonku wysus mi jom.

Hanka prała i płakała,
Hanka prała i płakała,
Hej! Bo chustecke poznawała,
Hej! Bo chustecke poznawała.

Ta chustecka brata mego,
Ta chustecka brata mego,
Hej! Wcora wiecór zabitego,
Hej! Wcora wiecór zabitego.

Janko, Janko coś ty zrobiył,
Janko, Janko coś ty zrobiył,
Hej! Tyś mojego brata zabiył,
Hej! Tyś mojego brata zabiył.

Hanka, Hanka já nie wiedziáł,
Hanka, Hanka já nie wiedziáł,
Hej! Dyscýk rosiył, já nie prosiył,
Hej! Dyscýk rosiył, já nie prosiył.

Hanka, Hanka ubiyráj sie,
Hanka, Hanka ubiyráj sie,
Hej! W biáłe satki odziywáj sie,
Hej! W biáłe satki odziywáj sie.

Wyprowadziył jom na łoncki,
Wyprowadziył jom na łoncki,

Hej! Powyrywał zgrabne roncki,
Hej! Powyrywał zgrabne roncki.

Tato, tato coś ty zrobił,
Tato, tato coś ty zrobił,
Hej! Mojom mame ześ mi zabił,
Hej! Mojom mame ześ mi zabił.

Tobie tato dziś wesele,
Tobie tato dziś wesele,
Hej! Moja mama juz w kościele,
Hej! Moja mama juz w kościele.

Tobie tato marsia grajom,
Tobie tato marsia grajom,
Hej! Mojom mame juz chowajom,
Hej! Mojom mame juz chowajom.

Smutny zbójnik smutny

Smutny zbójnik smutny, kie go ułapiyli,
Smutny zbójnik smutny, kie go ułapiyli,
Kiedy raciáskami o turnicki biyli,
Hej! O turnicki biyli.

Cemu ześ tak smutny mój zbójnicku miły,
Kiedys ty sie nie bał choć pierony biły.

Nie bałeś sie grzmotów ani tyz pieronów,
A teraz sie bojis Marysi kajdanów.

Miłyz mocny Boze, za co já mám ginonć,
Kiedy já nie ukrád paluska owinonć.

Paluska owinonć ani zgrzebnyj nici,
Za coz já mám wisieć na tyj siubienicý.

Jyncom góry jyncom, kie Janicka myncom,
Jesce nie tak bedom, kie go wiysać bedom.

Wisiál se Janosik za poślednie ziebro,
Panowie wołajom, ka złoto i śrybło.

Choćby já miál wisieć na trzok siubienicak,
To já wám nie powiyom o mojik piywnicak.

Juz umar Janosik, robiom truchłe z deski,
Jaz nadchodzi dekret z Wiydnia od Tereski.

Otwiyrajom dekret, cýtá ksiondz wikary,
Ze Janosik wolny od śmierzci i káry.

Doniešli Cysárce, ze go uśmiercyli,
Luptácý za káre ćwierć śrybła płacyli.

Idom zbójcý hurmem wiater od hól duje,
Jakby im fciál pedzieć, Janosik nie zýje.

Juz umar Janosik trzynsie sie osika,
Nigdy nie zaginie imie Janosika.

Hej! Janickowe imie,
Hej! Nigdy nie zaginie,
Hej! Ani na wiyrśćku,
Hej! Ani na dolinie.

Piyrśá godzina z północý biyła

Piyrśá godzina z północý biyła,
Jesce sie gwiazda na niebie tliyła.
Kie mie, kie mie ma miylá,
Kie mie, kie mie ma miylá,
Kie mie ma miylá panom zdradziyła.

Wpadli w kumore jak zgraja wściekłá,
Ciyini ciupazkom jaz krewka ciekłá.
Wtedy, wtedy ma miylá,
Wtedy, wtedy ma miylá,
Wtedy ma miylá za drzwi uciekłá.

Opásek przerzli ciupazke wziyni,
Moja zaś miylá stála se w siyni.
Wtej mie, wtej mie ta zgraja,
Wtej mie, wtej mie ta zgraja,
Wtej mie ta zgraja z raciáski wziyni.

Jyncom góry jyncom, kie Janicka myncom,
Jyncom góry jyncom, kie Janicka myncom,
Jesce barzyj bedom, kie go wiysać bedom,
Hej! Kie go wiysać bedom.

Część III

LITERATURA

Przeobrażenia mitu Janosika w literaturze słowackiej XIX wieku

Mit Janosika, który wpisuje się w kategorię personalistycznych mitów bohaterów, jest zadziwiającym fenomenem w słowackiej mitologii narodowej. Fascynująca jest przede wszystkim jego żywotność, ponadto jego zasięg oraz różnorodność funkcji, jakie pełnił zarówno w przeszłości, jak i pełni dzisiaj. Jak wiadomo, żywot mitów bywa różny. Ich czas trwania w zbiorowej pamięci zależy od bardzo wielu czynników, ale w zasadzie jest nieprzewidywalny. Zdarza się, że niektóre mity wydają się wręcz nieśmiertelne. Trwają w zbiorowej pamięci nie tylko przez kilka pokoleń, ale przez całe stulecia. Oczywiście nie zawsze są jednakowo aktywne, nie zawsze jednakowo widoczne, czasami zostają zepchnięte w głębsze warstwy świadomości społecznej, a potem w sprzyjających warunkach, odpowiadając na szeroko rozumiane zapotrzebowanie społeczne bądź też stając się narzędziem elit politycznych, zostają rewitalizowane. Mit Janosika zachowuje niesłabnącą żywotność już od trzech stuleci na obszarach trzech kultur – słowackiej, polskiej i czeskiej. Oczywiście nie na wszystkich tych obszarach występuje z równą intensywnością, nie wszędzie legitymuje się tą samą wiązką znaczeń. Widać też szereg różnic między jego funkcjonowaniem (w ramach wspomnianych obszarów) zarówno w powszechnej świadomości, jak i w tekstach kultury. Najintensywniej, najpełniej ujawnił się tam, gdzie się narodził, to znaczy w kulturze słowackiej, gdzie obok mitu Wielkich Moraw, klasycznego mitu początku, uzyskał najbardziej znaczącą rangę.

16 i 17 marca 1713 roku (a są to fakty historyczne, potwierdzone w archiwalnych dokumentach¹) w Liptowskim Świętym Mikulaszu odbył się dwu-

¹ Omówienie zachowanych dokumentów znaleźć można zarówno w pracach słowackich, jak i polskich. Najważniejsze z nich to: I. Houdek, *Jánošík v svetle súdnych spisov a podľa ľudového podania*, „Slovenské pohľady” XLV, 1929, s. 41-50; 111-115; Józef Krzyżanowski, *Proces Janosika*, „Przegląd Współczesny” 1936, nr 170-171, s. 1-40, oraz dwie monografie Andreja Melicherčika *Jánošíkovská tradícia na Slovensku*, Bratislava 1952 i *Juraj Jánošík, brdina protifeudálneho odboja slovenského ľudu*, Bratislava 1963.

dniowy proces, w którym skazany został na haniebną śmierć przez powieszenie na haku jeden z wielu podkarpackich zbójników. Wcześniej, zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami prawnymi poddany został torturom. Taki był początek powstania zbójnickiej legendy. Sędziowie, skazując Janosika, wydali wyrok na człowieka młodego, dwudziestopięcioletniego, zaledwie dwa lata uprawiającego zbójnicki proceder, który bardziej budził strach i wściekłość swoimi zawadiackimi czynami i szerokim gestem, z jakim obdarowywał okoliczne chłopstwo, a zwłaszcza pleć nadobną, niż zapisał się aktami przemocy, czy przelaną krwią. Legenda lubi takich bohaterów. Zrodzona prawdopodobnie już w połowie osiemnastego wieku bardzo szybko przeszła ramy folkloru, rozszerzyła się na inne obszary kultury i przekształcając się w mit, zakorzeniła się w świadomości społecznej, jak już wspomniałam, trzech narodów (Słowaków, Polaków i Czechów), na niemal trzy stulecia.

Mit Janosika, sprawiedliwego zbójnika, który równał świat, okradając bogatych i rozdając to, co zdobył, między ubogich, zrodził się w literaturze ludowej w sposób żywiołowy, zaspakajając pragnienia, oczekiwania i marzenia członków zbiorowości, która go powołała do życia. Wyrósł z legendy, którą zbiorowa ludowa wyobraźnia wzbogacała stale o nowe elementy, tworząc wzorzec bohatera, coraz bardziej odbiegający wprawdzie od prototypu historycznego, ale za to coraz bliższy aktualnym zapotrzebowaniom społecznym. W procesie mitologizacji kształtował się wizerunek bohatera, który zaczął żyć życiem innych zbójników. Na jego postać przenoszone były wydarzenia związane z innymi zbójnikami, hiperbolizowane były cechy, które budziły podziw i aprobatę społeczną, przypisywana mu była coraz częściej postawa rzecznika sprawiedliwości społecznej.

Legendę wzbogacały też różne źródła pozafolklorystyczne. Czerpała ona nierzadko z motywów biblijnych, popularnych opowieści moralizatorskich czy też literatury sowizdrzalskiej. Co jednak szczególnie istotne, a dotychczas bardzo rzadko dostrzegane, u źródeł mitu, którego początku nie można uchwycić, gdyż formowała go jedynie tradycja ustna, znalazły się tkwiące głęboko w zbiorowej nieświadomości archaiczne struktury: zarówno schemat bajki magicznej, jak i wzorzec bohatera mitycznego i późniejszego bajkowego.

Wszystko to sprawia, że na mit Janosika musimy patrzeć jak na jedną z form aktualizacji mitu archaicznego. Taka optyka znajduje potwierdzenie w przekazach ludowych, gdzie bardzo często odzwierciedla się dwoistość bohatera. Na skutek różnych zdarzeń bajkowy Piecuch (Popolvár), leniuch i nieudacznik przeistacza się w nieustraszonego, pełnego fantazji zbójnika, który za pomocą czarów i magicznych atrybutów lub też za sprawą własnych przymiotów, równa świat i wymierza sprawiedliwość. Liczne poświęcone Janosikowi podania ujawniają też związki strukturalne z bajką magiczną.

Momentem przełomowym w procesie kształtowania się mitu legendarnego zbójnika był początek dziewiętnastego wieku. Postać Janosika wykroczyła

wtedy poza ramy folkloru i zaczęła pojawiać się w literaturze, co spowodowało, że proces mitologizacji uległ zasadniczym przeobrażeniom. Zatracił swą dotychczasową żywiołowość, stając się rezultatem świadomych działań elit umysłowych słowackiego odrodzenia narodowego i to działań inspirowanych nie tylko sytuacją kulturową Słowacji, w społeczności której coraz wyraźniej ujawnia się poczucie świadomości narodowej, ale również będących odpowiedzią na konkretne zamówienie. Taki bowiem charakter miały postulaty Ludovíta Štúra, przywódcy słowackiego ruchu narodowego w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, który w swych wykładach traktował Janosika jak bohatera narodowego i nawoływał do wykorzystania jego postaci w szerzeniu idei narodowej. Realizując wytyczne mistrza, uczniowie i współpracownicy L. Štúra, stanowiący jądro ówczesnych elit intelektualnych – które, jak wiadomo, odgrywały niezmiernie istotną rolę w kształtowaniu i artykułowaniu idei narodowych – ubrali Janosika w kostium narodowy, wyposażając go w siatkę znaczeń, które na trwałe wyznaczyły mu miejsce w kulturze słowackiej.

Najważniejsza rola w kształtowaniu się mitu podkarpackiego zbójnika przypadła zatem literaturze. Rola rzec by można dwojaka. Z jednej strony bowiem literackie obrazy Janosika odzwierciedlały całą złożoność sytuacji kulturowej ówczesnej epoki, z drugiej natomiast, to właśnie literatura stała się głównym kreatorem mitu. Przedromantyczne i romantyczne wizerunki zbójnickiego bohatera przyniosły egzemplifikację ówczesnych postaw ideowych, przede wszystkim budzącej się świadomości narodowej. Ale mit Janosika stał się nie tylko wyrazem postaw światopoglądowych, w nie mniejszym stopniu odzwierciedlał również zmieniającą się świadomość literacką kolejnych pokoleń. W literackich wizerunkach zbójnickiego bohatera ujawniały się nowe tendencje artystyczne, początkowo klasycystyczne, później romantyczne. Ujawniła się złożoność słowackiego romantyzmu, który z jednej strony ciążył wyraźnie w kierunku wzorców europejskich, z drugiej ograniczany był normatywną estetyką L. Štúra. W romantycznym micie Janosika dochodziły do głosu polemiczne postawy wobec obowiązujących norm estetycznych. Najpełniejszy wyraz znalazły w kreacjach zbójnickiego bohatera, które wyszły spod pióra Janka Kráľa, Jana Botty i Michala Miloslava Hodžy. Poeci ci, na przekór szturowskiej normie literackiej, która konstituowała się między innymi w opozycji do bajronizmu, nawiązywali do światowych tendencji romantycznych. J. Král zapłacił za to niezwykle wysoką cenę, ponieważ ogromna część jego twórczości (w tym również ta „janosikowska”, zawarta w cyklu *Výlomky z Jánošíka*) znalazła się poza oficjalnym obiegiem literackim. Odkrywana stopniowo, weszła do niego dopiero w połowie XX wieku. Z kolei mesjanistyczny poemat M. M. Hodžy *Matora* opublikowany został dopiero w roku 2003.

Jak już wspomniałam, romantyczny mit Janosika wykreowany został przede wszystkim za sprawą literatury. W literackich wizerunkach postaci zbójnickiego hetmana nie tylko bowiem odzwierciedlała się świadomość epoki, któ-

ra powołała go do życia, ale jednocześnie zbiorowa świadomość kształtowana była przez nowy wzorzec osobowy. Mit Janosika, zataczając coraz szersze kręgi w obiegu społecznym, stawał się czynnikiem integrującym słowackie środowiska wokół wspólnych celów narodowych. Janosik, nie przestając być symbolem sprawiedliwości społecznej, stawał się stopniowo nośnikiem coraz to nowych treści symbolicznych. Przede wszystkim stał się symbolem walki o prawa narodu słowackiego w wielonarodowej monarchii habsburskiej.

Przypisując postaci zbójnika nowe znaczenia, romantyczny mit odwołał się do elementów ludowej legendy. Romantycy sięgnęli po ludowe pieśni i podania, aby, posłużmy się metaforą Michała Głowińskiego, wykorzystać ich części składowe do skonstruowania nowej budowli. Zamknęli w niej to, co było dla nich w tym czasie najbardziej żywotne. Przed rokiem 1848 w micie Janosika ujawniły się zatem przede wszystkim dążenia narodowościowe młodego narodu. Są to lata, kiedy proces autoidentyfikacji uległ wyraźnemu przyspieszeniu. Janosik początkowo bohater słowiański, jakim jawił się w wizji artystycznej Jozefa Šafárika (przede wszystkim w wierszu *Slavení slovanských pacholki²*), stał się bohaterem słowackim, symbolem działań, które przyniosą narodowi wolność (począwszy od poezji Sama Chalupky). Przestał ucieleśniać ideologię słowiańskiej jedności, stał się wyrazicielem ideologii narodowej. Nasycenie mitu treściami narodowymi nie wyczerpuje zawartych w nim znaczeń. Na przykład w literackiej wizji J. Kráľa, poety określanego czasami mianem rewolucyjnego demokracji, ideologia narodowa wiąże się ściśle z ideologią społeczną.

Zmiana sytuacji Słowacji po roku 1849 wpłynęła na kolejne przeobrażenia mitu podkarpackiego zbójnika, powodując wpisywanie weń nowych treści. W atmosferze rozczarowania i zawiedzionych nadziei, zachwianej wiary w zmianę sytuacji narodu, jakie Słowacy wiązali z opowiedzeniem się po stronie Wiednia podczas rewolucji Wiosny Ludów, zrodziły się utwory, w których mit Janosika posłużył do rozrachunku z niedawną przeszłością. Stał się instrumentem weryfikowania przedrewolucyjnych i rewolucyjnych postaw, odzwierciedlał świadomość pokolenia, które rozbudzone w aspiracjach narodowych przeżywa załamanie i frustrację i któremu coraz bliższe są idee mesjanistyczne. W niemal wszystkich utworach powstałych po roku 1849 w interpretacji mitu Janosika dochodzi do głosu wykładnia mesjanistyczna (*Smrť Jánošíkova* J. Botty, poświęcony Janosikowi wiersz *Jánošík* Sama Bohdana Hrobonia, poemat *Matora* M. M. Hodžy).

Nie ulega wątpliwości, iż aktualizowaniu postawy Janosika sprzyjała sytuacja kulturowa Słowacji, nie mówiąc już o ogólnoeuropejskim zainteresowaniu folklorem. Ale nie mniej istotną rolę odegrał charakter samego mitu, jaki za sprawą literatury ludowej funkcjonował już w tym czasie

² Wiersz pochodzi z debiutanckiego tomiku poezji J. Šafárika z 1814 roku – *Tatranská Múza s lýrou slovanskou*.

w zbiorowej świadomości. Ujawnił on swoją wieloznaczność już w tradycji ludowej, pogłębiły ją przedromantyczne wizje literackie. Był zatem Janosik symbolem męstwa, bohaterskich postaw, ale i klęski, symbolem wolności, sprawiedliwości społecznej i słowiańskości. Romantycy mogli zatem nawiązywać do zawartych w postaci Janosika symbolicznych treści, przypisując jej też nowe znaczenia. W ich wizji artystycznej stał się symbolem buntu, walki o prawa narodowe i społeczne, symbolem słowackości

Kreowany przez romantyków mit Janosika nie zawsze jednak pełnił swoje podstawowe posłanie, jakim była funkcja integracyjna. Z całą pewnością działał się tak w przypadku poematu *Smrt Jánošíkova* J. Botty, czy tyrtejskich wierszy S. Chalupky (*Jánošíkova náumka, Junák, Kráľovohorská*). Ich poezja bardzo silnie oddziaływała na świadomość zbiorową, skutecznie propagując bohaterski wzorzec postępowania. Wpłynęła na to zarówno naturalna ekspresja mitu, która dodatkowo korespondowała z przekazami ludowymi, jak i mechanizmy życia literackiego. Te ostatnie odegrały zwłaszcza istotną rolę w przypadku utworu J. Botty, który wydany został dwukrotnie jeszcze za życia poety i który stał się źródłem licznych mott, parafraz, obszernych cytatów, zwłaszcza w dziewiętnastowiecznej literaturze popularnej. Nie stało się tak natomiast w przypadku mesjanistycznego poematu *Matora* M. M. Hodży, który w sposób najpełniejszy odzwierciedla przemianę świadomości romantycznego pokolenia, ale odrzucony przez ówczesną krytykę, nie został opublikowany i tym samym nie wszedł do świadomości zbiorowej. A jest to utwór, który przynosi nie tylko wzbogacenie romantycznego mitu Janosika, ale jest też bardzo ważnym ogniwem w procesie rozwojowym literatury słowackiej. Można go traktować nie tylko jako kulminację słowackiego mesjanizmu, ale też jako syntezę całego słowackiego romantyzmu a jednocześnie jako jego przewartościowanie.

W literaturze ostatnich dziesięcioleci dziewiętnastego wieku wykreowany przez romantyków mit zbójnika przechodzi znamienne koleje losu. Po postać zbójnickiego bohatera coraz rzadziej sięgają twórcy kształtujący oblicze ówczesnej literatury wysokoartystycznej. W spuściźnie archiwalnej niektórych z nich (na przykład J. Gregora-Tajovskiego) zachowały się wprawdzie pomysły i szkice projektowanych utworów, ale nie zostały one nawet częściowo zrealizowane. Inni nie wychodzą poza ludowe przekazy, aktualizując postawę Janosika jako rzecznika praw ludu (np. Jonáš Záborský³). Zawłaszcza go natomiast literatura popularna, w której Janosik, łącząc

³ J. Záborský poświęcił postaci Janosika dwa utwory: dramat zatytułowany *Jánošíkova večera* i poemat *Smrt Jánošíkova. Pospolitá povest*. Na motywach tego drugiego utworu opracował swoją wizję artystyczną postaci Janosika Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Na temat zbieżności występujących w utworach J. Záborského i K. Przerwy-Tetmajera pisze Marian Szyjkowski, *Polská účast v českém národním obrození*, t. II, Praha 1935, s. 19 i kilkakrotnie J. Krzyżanowski, m.in. w opublikowanym w słowackiej i polskiej wersji językowej artykule

w sobie cechy bohatera ludowego, romantycznego i romansowego, staje się wyrazicielem nowej ideologii narodowej opartej na współpracy z Wiedniem. Mówiąc w największym uproszczeniu, zrodziła się ona na skutek kolejnego załamania się ruchu narodowego w Słowacji, po zaostreniu się w latach siedemdziesiątych kursu madziaryzacyjnego. Słowacy zawiedzeni w nadziejach na współpracę z Węgrami (a nadzieje takie rozbudzone zostały w latach sześćdziesiątych), ponownie szukają oparcia dla swych dążeń narodowych w osobie „dobrego cesarza”. Walkę o prawa ludu i narodu toczy teraz Janosik u boku cesarza, przeciwko powstańcom Franciszka Rakoczego. Dzieje się tak przede wszystkim w powieściach Pavla Beblavego (*Jánošík*), Gustava Maršlla-Petrovskiego (*Jánošík kapitán horských chlapcov*) oraz tzw. książeczkach ludowej lektury, podpisanych pseudonimami: Hámor, Dúbravý, Dobrý Slovák, K. Čebratský. Po raz kolejny mit słynnego zbójnika, wykorzystany przez literaturę popularną, która obok funkcji ludycznej pełniła też funkcje ideologiczne, staje się przekąźnikiem postaw oraz wpisanych w epokę tendencji ideowych.

Jak widać z dotychczasowych rozważań, zakres zawarty w postaci Janosika znaczeń ulegał stałym zmianom, wpisując się w proces zachodzących w dziewiętnastym wieku przemian politycznych i kulturowych. Jeden aspekt mitu pozostawał wszak niezmienny. Postać legendarnego zbójnika była zawsze odzwierciedleniem dążeń narodowych. Początkowo określanych przez ideologię słowiańską, w przeddzień Wiosny Ludów nabierających wyraźniejszego oblicza rewolucyjnego (tyrtejska poezja S. Chalupky i J. Kráľa), po roku 1849 powiązanych z ideologią mesjanistyczną (poezja M. M. Hodžy i S. B. Hrobonia, po części J. Botty). Nie słabła również funkcja integracyjna mitu.

Dziewiętnastowieczna literatura popularna zamyka pewien etap w procesie przeobrażeń mitu. Mit ten wykreowany przez literaturę romantyczną, funkcjonuje i oddziałuje przede wszystkim w obiegu wysokim, a powielany i rozpowszechniany przez literaturę popularną, rozszerza zasięg swego oddziaływania na szersze kręgi społeczne. Obserwujemy zatem zjawisko znane z losów polskich mitów romantycznych, które po okresie heroicznym zmieniają swój status w komunikacji społecznej, tracąc wiele ze swej „charyzmatyczności”, ale rozszerzając pole społecznego oddziaływania⁴. Janosik, który mówiąc metaforycznie, w okresie romantyzmu był przede wszystkim własnością elit, staje się własnością mas.

Janosik w poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera (Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru, Warszawa 1977, s. 784-800, „Slovenská literatúra” XIV, 1967, s. 276-288).

⁴ Na temat mechanizmów tworzenia mitów i ich oddziaływania na zbiorową świadomość zob. J. Kolbuszewski, *Rola literatury w kształtowaniu polskich mitów politycznych XIX i XX wieku*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 35-55.

Wylansowana przez romantyków postać słynnego zbrojnika stanie się nieodłącznym elementem dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej kultury masowej. Mnożyć się będą nie tylko popularne teksty literackie, ale również obrazki, ozdóbki, figurki, różnego rodzaju pamiątki, a nawet pomniki – najbardziej imponujący w rodzinnych stronach Janosika, w Terchovej u wrót Vratnej Doliny.

Literatura popularna, kontynuowana zresztą w okresie międzywojennym, odegrała niezmiernie istotną rolę w upowszechnianiu potocznej wiedzy o Janosiku. Stworzyła kanon narracyjny, powtarzany później w różnorodnie modyfikowanych wersjach. Stała się niezwykle istotnym ogniwem, nie tylko podtrzymującym pamięć o legendarnym zbrojniku, ale również wzbogacającym jego wizerunek o nowe znaczenia. Otworzyła drogę do dalszych przekształceń mitu, które umacniały jego żywotność w słowackiej tradycji narodowej. Stworzyła też szansę zawłaszczenia go przez inne obszary kultury (między innymi film, teatr, sztuki plastyczne).

Zamknięty został również pewien etap zakorzeniania się mitu w zbiorowej świadomości. Wzorzec wykształcony przez romantyków, którzy kreują Janosika na bohatera narodowego, oraz przez twórców literatury popularnej, którzy wpisują zbrojnickiego bohatera w poczet bohaterów literatury płaszcza i szpady, zdominuje powszechną świadomość na następne stulecie. Deheroizację zbrojnika, próbę odmitologizowania jego postaw przyniesie dopiero literatura lat siedemdziesiątych XX wieku.

Miary popularności Janosika w literaturze słowackiej nie da się porównać z literaturą polską, która w zasadzie nie dokonała mityzacji bohatera, a jego literacki wizerunek, poza nielicznymi wyjątkami (S. Goszczyński, K. Przerwa-Tetmajer), wypada dosyć blado. Tym bardziej interesujący wydaje się fakt, że mit Janosika – rzecznika sprawiedliwości społecznej, zachował niesłabnącą żywotność w zbiorowej świadomości Polaków. Ostatnimi laty upodobali sobie postać Janosika polscy publicyści, a nawet politycy, dzięki czemu podkarpacki zbrojnik wyraźnie ożył w naszej powszechnej świadomości.

Na zakończenie tych krótkich rozważań⁵ warto może jeszcze dodać, iż w latach pięćdziesiątych XX wieku doszło w Słowacji do mitologizacji tradycji Janosikowskiej przede wszystkim za sprawą Andreja Melicherčíka, słowackiego folklorysty, który poświęcił Janosikowi szereg prac, w tym dwie monografie książkowe. Zawarte w nich oceny, zyskały status prawd powszechnie akceptowanych i trwałych, „unieruchomiły się” w swojej deformacji⁶. Mitologizacja, która utrzymywała się siłą inercji w latach późniejszych,

⁵ Ich rozwinięcie znajduje się w mojej monografii: J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.

⁶ Na temat rozumienia mitów zob. J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991.

miała swoje źródło przede wszystkim w dominującej wówczas ideologii marksistowskiej. Efektem podporządkowania się owemu wyższemu układowi sterującemu były przyjęcie przez badaczy uproszczonej optyki i ocena tradycji Janosikowskiej przez pryzmat walki klasowej. Nierzadko wiązało się to z manipulacją tekstami, ich jednostronną interpretacją bądź ich całkowitym pomijaniem. Dlatego też istniała potrzeba odmitologizowania do dziś w tym kształcie upowszechnianej wiedzy – a dowodem na to są stale jeszcze powstające prace, których autorzy powtarzają bezkrytycznie obiegowe sądy, nierzadko posługując się wręcz dosłownie językiem lat pięćdziesiątych – poddania reinterpretacji zarówno przekazów ludowych, jak i tekstów literackich.

O motywie zbójnika w literaturze słowackiej

Motyw zbójnika funkcjonuje w literaturze słowackiej już od początku wieku osiemnastego. Dzięki dynamice rozwoju i ekspansji swego oddziaływania już niedługo później staje się jednym z dominujących toposów słowackiej kultury literackiej. Największe znaczenie zyskuje w literaturze epoki romantyzmu, jako jeden z kluczowych elementów tego okresu. Oddziałuje jednak nie tylko w okresie *Odrodzenia Narodowego*, lecz wyraźnie akcentuje swoją obecność także w wieku XX.

Postać zbójnika (Janosika) najwcześniej została zilustrowana w anonimowej poezji ludowej. Utwory takie, jak: *Na Cwenglowym wierszku...*, *Czyje to owieczki...*, czy *Te Malackie pany...* przede wszystkim koncentrują się na zaakcentowaniu i przedstawieniu tragizmu głównego bohatera, ostatnich scen z jego życia oraz zbójnickiej śmierci – nie odnajdziemy w nich bogatej faktografii. Jest ona marginalizowana (i to jest charakterystyczna cecha tego motywu aż do końca romantyzmu), ustępując miejsca procesowi mitologizacji głównej postaci, która – rekompensując pewne zbiorowe zapotrzebowania i tęsknoty za bohaterem – nabiera cech nadprzyrodzonych.

Kolejne ludowe utwory, pochodzące z drugiej połowy XVIII wieku, np.: *Vivat bača, naše potešení*; *Píseň o Jánošíkovi, zbojníkovi*; *Píseň o Adamovi a Ilčikovi, zbojníkoch*, potwierdzają powyższe tezy. Wymienione pieśni są formą rozrachunku czy też osobistej spowiedzi połączonej z melancholijną tęsknotą za przemijającym życiem i wszystkim, co w nim najcenniejsze. Prezentowany system uniwersalnych prawd i wartości w efekcie utrwala motyw zbójnika w ludowej twórczości, z jednej strony silnie spajając go z rzeczywistością i zbiorowym zapotrzebowaniem, z drugiej zaś umożliwiając dalszy proces mityzacji. Ekspozycja odbywa się na płaszczyźnie uniwersalnej, gdzie pojawia się problematyka o kontekście ogólnospołecznym. Od samego czynu ważniejsza staje się motywująca bohatera idea, a zbójnik jest głosem wołającym o społeczną sprawiedliwość.

Już od samego początku motyw zbójnika jest prezentowany w dość spektakularny sposób. Można mówić o jego wewnętrznych antynomiach.

Dzięki nim jest możliwe odnalezienie jego sensu i pełnej realizacji. Otóż wspomniane wcześniej utwory, podkreślając bohaterstwo, silnie akcentują także tragizm postaci zbójnika oraz napięcia, jeszcze silniej prezentują jego nieprzećiętność. Ówczesną poezję o tematyce zbójnickiej charakteryzuje i to (a co wyraźnie podchwyci i jeszcze sugestywniej uwypukli literatura romantyczna), że gloryfikacja i mityzacja paradoksalnie dokonuje się na zasadzie zaprzeczenia. Wolność osobista odmalowywana zazwyczaj na tle i w kontekście przyrody, wielkich otwartych przestrzeni najpełniej realizuje się poprzez ucieczkę, wędrówkę, ruch. Brak tych atrybutów jest *de facto* skazującym wyrokiem, który w bezlitosny sposób rozprawia się z hero-sem.

Podobne echa odnajdziemy także w kolejnej pieśni pochodzącej z tego okresu – *O Surovcu Jakubovi, zbojnikovi* – oto człowiek zdolny do wielkich bohaterskich czynów w imię powszechnego dobra zostaje zdradzony przez ukochaną kobietę. Potęga i siła pryskają jak bańka mydlana, a on sam zostaje zepchnięty na margines – niechciany i zdradzony..., płacąc przy tym najwyższą cenę.

Motyw zbójnika w znacznym stopniu poddany zostaje modyfikacji w XIX wieku – w epoce *Odrodzenia Narodowego*, szczególnie zaś w okresie romantyzmu. Paralelnie dochodzi do zasadniczej zmiany usytuowania mitu zbójnika – oto bowiem ze sfery twórczości ludowej (pieśni i podań) zostaje on zaadaptowany na grunt literatury pięknej. A motyw, o którym mowa, staje się jednocześnie jednym z najważniejszych, najpopularniejszych i najchętniej wykorzystywanych motywów w epoce słowackiego romantyzmu. Procesu tego nie da się w pełni zrozumieć bez uświadomienia sobie specyfiki tego okresu. Konsekwencją silnie utrwalonego w okresie *Odrodzenia Narodowego* jednoznacznie sfunkcjonalizowanego *patriotycznego imperatywu* stała się instrumentalizacja wszelkich przejawów życia kulturalnego (w tym literatury) dla celów sprawy narodowej. Kolejnym ważnym czynnikiem jest rola jaką dla ukonstytuowania literatury narodowej odegrał duchowy przywódca słowackich pisarzy w tym okresie – Ľudovít Štúr i jego specyficzne poglądy, w znacznej mierze konstytuowane przez filozofię i historiozofię europejską – Hegla i Herdera.

Z powyższych powodów naturalna wydaje się specyficzna funkcjonalizacja – ideologizacja interesującego nas motywu, który jest znaczącym komponentem dynamicznie przeobrażającego się już wcześniej mitu zbójnickiego w literaturze. Zbójnik ma doniosłą rolę do odegrania – staje się wyrazicielem pewnej wzniosłej idei. Jest symbolem dążeń wolnościowych narodu słowackiego i tęsknoty za utraconą wolnością. Staje się zatem zwierciadłem, w którym przegląda się słowacki naród. Konsekwencją tego procesu jest funkcjonalizacja nie tylko mitu zbójnickiego, ale także i samego motywu (eksponowane są elementy konstruktywne – elementy destruktywne

są w zasadzie redukowane lub eliminowane). Następuje proces mityzacji już istniejącego mitu¹.

W słowackim środowisku literackim epoki romantyzmu, pod duchowym przywództwem L. Štúra rozwijali talent poeci natchnieni duchem wolności i przepełnieni poczuciem wzniosłej misji dla narodu. Widać to w poezji Janka Kráľa (*Výlomky z Jánošíka, Pán v trní*) czy Sama Chalupky (*Jánošíkova náumka, Syn vojny*). Twórczość ta ma wyraźnie agitacyjny charakter – wzywa do walki (spełniając tym samym jedno z zasadniczych kryteriów romantyzmu europejskiego):

*V tej kosodrevine vatra si roznetim:
Slovenskej rodine slobodou zasvietim.
Nech mi len valaška zablýsne sa v pästi:
Dá Bob, lepšie dni nám svitnú v našej vlasti...*

Niezależnie od faktu, że J. Král i S. Chalupka w swej twórczości wiele miejsca poświęcili Janosikowi, za najbardziej spektakularną i cieszącą się największym sukcesem próbę należy traktować poemat Jana Botty – *Smrť Janošíkova* (w ostatecznej wersji powstał w roku 1880 i stanowi *romantyczny poemat typu prometejskiego, stanowiący oryginalną syntezę ludowości i bajronizmu* [...]). Bohater tego poematu jest, zgodnie z pieśnią ludową, bojownikiem o wolność i sprawiedliwość dla ludu, równocześnie ma cechy wyrastającej ponad otoczenie indywidualności romantycznej (co bardzo charakterystyczne – owa indywidualność nie działa sama). Pragnienia i dążenia Bottowego Janosika są nieodłącznie projekcją prometejskiej wizji narodu słowackiego. Zaś cały utwór potwierdza, stawianą zwykle w odniesieniu do literatury słowackiej, tezę, iż rozwinięta przez nią wersja romantyzmu charakteryzuje się bardziej widocznym niż w innych literaturach powiązaniem indywidualności ludzkiej ze zbiorowością². Postać Janosika znakomicie służy do zobrazowania ideału słowackiego bohatera romantycznego, charakteryzującego się pełnym poświęceniem dla ogółu, kosztem eksponowania własnej, niepowtarzalnej osobowości. Motywacja wewnętrzna bohatera przeplata się z apoteozą słowackiej przyrody – w ten sposób dochodzi do wyeksponowania dwóch najważniejszych motywów w poemacie:

*Padá rosa, padá za bieleho rána,
Plačúci pabolček ovečky zabáňa:*

¹ Szczegółowo problem ten omawia J. Goszczyńska w rozprawie *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.

² W. Floryan (red.), *Dzieje literatur europejskich*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 837.

*Dolu, ovce, dolu, dolu dolinami,
veď už vic Jánošík nepôjde za vámi!
Dolu, kozy, dolu z tej vysokej skaly,
veď už tí páni Janička zlapali!*³

Janosik u Jana Botty działa w imię uniwersalnych wartości i ideałów, zaś jego śmierć staje się symbolem, ulegając w pewnym stopniu sakralizacji. Podmiot liryczny przywołuje kolejne wspomnienia z życia zbójnika, konfrontując jego śmiałe, wielkie czyny z obecną bezsilnością. Niebo płacze, wiatry niespokojnie zawodzą, świat okrywa się mgłą, a Janosik żegna się z przyrodą i ludźmi, którzy byli mu bliscy:

*Šubaji zas nespustia oka z tamtej strany,
kde zašiel dobrý junák, Janík maľovaný.
Pozerajú tobie, čo sa to tam deje,
ale tám nič nevídať, len leje a leje!*⁴

Tragizm potęgują liczne nawiązania do *Biblii*. Janosik nie może uniknąć śmierci, która w konsekwencji staje się przyczyną jego chwały – nieśmiertelności. Elementów intertekstualnych nawiązań i zapożyczeń w *Śmierci Janosika* jest zresztą więcej. I nie w heroizmie, a w tragizmie należy upatrywać przyczyny glorii zbójnika. Tak jak mitologicznego Achillesa nieśmiertelnym uczyniła pięta, tak na zasadzie podobnej sprzeczności mitycznej nieśmiertelności Janosika należy upatrywać (mimo nadludzkiej siły, heroicznej postawy) w jego słabościach, zdradzie, bezsilności i tragicznym końcu.

Wiek XX przynosi szereg zmian, do których w literaturze słowackiej zaliczyć można przede wszystkim przełom antypozytywistyczny, konsekwencją którego staje się modernizm słowacki oraz zmiana sposobu myślenia o literaturze narodowej. Zerwanie z 'konwencją szturowską', zsubiektywizowanie i zindywidualizowanie sposobu przekazu i środków ekspresji w istotny sposób zmienia nie tylko literacką wypowiedź, ale także rzuca inne światło na zakorzenione w zbiorowej świadomości mity, specyficznie eksponowane w wieku XIX.

Po euforycznej eksplozji poezji pierwszych dwóch dziesięcioleci XX wieku, która przede wszystkim starała się odzwierciedlać zmiany w literaturze i odwzorowywać nową czeskosłowacką rzeczywistość, motyw zbójnika znów przenika do literatury. Jednak teraz w zupełnie innej (odideologizowanej) formie. I dzieje się tak już w latach 30. (rewaloryzacja mitu zbójnickiego (janosikowskiego) dokonuje się dla porównania w latach 60. i 70.).

³ J. Botto, *Smrť Jánošíkova*, Bratislava 1984, s. 15.

⁴ Ibidem, s. 33.

W latach 30. w literaturze słowackiej pojawia się szczególna tendencja literacka, forma reakcji na europejski ekspresjonizm, inspirowana regionalizmem francuskim i silnie spoetyzowana – naturyzm. Ta zlizowana forma literackiej wypowiedzi, występująca w słowackiej prozie, konstytuowana przez szereg charakterystycznych wyznaczników (zainteresowanie folklorem gór), w pewnym momencie w naturalny sposób sięgnęła po motyw zbójnika i w szczególnie sposób go zaadaptowała dla swoich potrzeb. Ślady tego zainteresowania są widoczne w zasadzie w całej prozie liryzowanej. Otrzymujemy jednak teraz obraz innego zbójnika. Przez aktualizację języka i zastosowanie regionalizmów i gwary mamy do czynienia z bohaterem autentycznym, w którym nie poraża nas patos (oczywiście zabieg ten nie dotyczy tylko postaci zbójnika, charakterystyczny jest dla ludzi gór, prowincji, peryferiów, mikroprzestrzeni). Sugestywność postaci zbójnika nie jest konsekwencją tak charakterystycznych dla epok wcześniejszych ‘atrybutów’, niezmiennie jednak jest to postać autsajdera, wyrażającego pewien konflikt kulturowy czy społeczny. Zbójnik jest teraz świadomy swego wyboru, nie musi uciekać – chce uciekać przed brutalnym światem...

Sztandarowym przykładem takiej twórczości jest powieść Ludo Ondrejova – *Zbojnícká mladosť* (1936) czy (jednak już nie w tak wyraźny sposób) Frantiska Švantnera – *Nevesta hôľ*. Dylematy moralne dotyczące zbójowania, a co za tym idzie podejmowanie decyzji, dotyczącej wyboru ściśle określonego stylu życia, odsłaniają psychologiczne podłoże tych mechanizmów. U L. Ondrejova bohater nie bez powodu wybiera zbójnicki los, koczowniczy tryb życia, bezwarunkowo wpisany w rytm ‘dziejącej się’ przyrody. Jest to konsekwencja wewnętrznej traumy, bolesnego doświadczenia fatalnego wpływu cywilizacji (utożsamianej z wszelkim złem), która pozostaje w ostrym konflikcie z przestrzenią wolności i nieskrępowania – górami. Jest to także świadectwo niechęci i nieumiejętności dostosowania się człowieka gór do obowiązujących norm w ucywilizowanym świecie. Dodatkowo powieść jest także autobiograficzną projekcją własnych wspomnień z dzieciństwa przeżytego na górskim odludziu⁵. Tytułowy zbójnik – Jergusz Lapin to człowiek targany namiętnościami i pewnym nieokreślonym, metafizycznym, lekko romantycznym niepokojem. Dalekie góry i echa ludowych opowieści rozbudzają młodzieńczą wyobraźnię, kształtując swego rodzaju wewnętrzny imperatyw ucieczki od ‘ucywilizowanej’ przestrzeni miasta. Kolejnymi determinantami stają się spotkania ze starymi zbójnikami (Turoniem) i świadomość losów własnej rodziny (zbójnicka przeszłość ojca).

Co ważne, świadomy wybór zbójnickiej wędrówki zostaje w powieści przedstawiony jako prawdziwe moralne zwycięstwo, uświadamiając przewartościowanie tradycyjnych zasad w świecie, którym zaczął rządzić kult

⁵ W. Floryan, op. cit., s. 871.

dóbr materialnych i jest wyraźna tendencja dominacji pewnych jednostek nad innymi (ten element jest charakterystyczny dla całej prozy liryzowanej, jego wydźwięk potęguje historyczny okres powstania tej literatury, która, zamykając się w 'mikroprzestrzeniach', ucieka przed zagrożeniami wielkiego świata). Zbójnik jest tutaj projekcją konfliktu między wolnością i ubezwłasnowolnieniem, między sprawiedliwością i krzywdą. Jergusz staje się prawdziwym bohaterem, sławionym w pieśniach.

Wspomnianą problematykę odnajdziemy także w wierszach L. Ondrejova (*Reč moja – bacovská*⁶), w których podmiot liryczny identyfikuje się z mityczną postacią Janosika, gloryfikując go, podkreślając jego ogromne znaczenie dla fundamentalnego poczucia własnej tożsamości:

*Som Jánošíka trpezlivý syn
I poklad jeho zatajený.
Keď tisíc panských hydier rozlútim,
Nebudem hynúť v tejto zemi.
A padnúť musí čas tento kliaty,
Čo biednych biedou neludskou ráňa.
Odsúďte súdy, vešajte, kati,
Lud môj sa dočká nového rána!*⁷

W literaturze słowackiej okresu powojennego trudno stwierdzić jednoznaczne eksponowanie toposu zbójnika. Po roku 1968 można jednak zaobserwować wychylenie w stronę tematyki społecznej i historycznej, zwłaszcza przeszłości niedawnej (wojna, partyzantka, powstanie słowackie – choć tematy te wcześniej literacko były realizowane głównie w myśl ideologii socrealistycznej), znowu wielu pisarzy absorbuje wieś, jej powojenne przemiany, następstwa szybko postępującego uprzemysłowienia⁸. I to właśnie w takich realizacjach postawa zbójnika, osoby zmarginalizowanej społecznie, skazanej na wieczną tułaczkę znajduje swe nowe oblicze. Nabiera nowej jakości i znaczenia w sytuacji, kiedy jest funkcjonalizowana politycznie w okresie reżimu totalitarnego. Próby utożsamienia ze zbójnikiem są tym samym zdeklarowanym, jawnym akcentowaniem pewnego światopoglądu i manifestacją niezgody na aktualny układ panujących stosunków społecznych. Do twórców w ten sposób wskrzeszających motyw zbójnika-dysydenta bez wątplenia należał Dominik Tatarka. W swoich *Pisaninach* i *Gadani-*

⁶ Por. O. Čepan, P. Petrus, J. Gregorec, V. Petrík, *Antológia k dejinám slovenskej literatúry II*, Bratislava 1966, s. 412.

⁷ Ibidem.

⁸ W. Floryan, op. cit., s. 888.

nach pisarz świadomie odcina się od świata zbudowanego na złowiesz-
czych iluzjach, który raz po raz boleśnie go doświadcza.

Podobne akcenty odnajdziemy także u Miroslava Válka (1927-1991)
(*Zlinczowany*):

*Śniłem że powróz mam na grdyce
Że cięto sznurem moje myśli
Że poderwano mi do gwiazd
Tysiącfuntową moją szczękę
Że tak zaświecił czernią pysk
Że aż w niebo
Poszło zadziwienie*

*No
Nie dygoczcie
No
Nieboszczyk
Ani paluszkciem was nie ruszy
Wpętza w nogawki luźne wiatr
Zabawa niby
Z liściem w jesień*

*A powieszony chciałby tłumy
Karnawałowych prosi krzyków
A powieszony chciałby w środku
Kręgu tańczących
Się
Kolebać*

Tymczasem w dole tylko strach

*Nie żeście brata powiesili
Lecz żeście brata opuścili
Żeście odeszli niby szczury
A brat tu wisi
Kąsa chmury⁹.*

Natomiast jako przykład funkcjonalizacji motywu zbójnika – autsajdera
w aspekcie społecznym należy wskazać *Żebraków* Stanisława Rakúsa. We
wspomnianej powieści odnajdujemy problematykę osamotnienia w walce,
niezrozumienia przez otoczenie, pragnienia miłości, ludzkiego ciepła i ak-

⁹ J. Waczków (red.), *Antologia poezji słowackiej*, Warszawa 1981, s. 468.

ceptacji. Danuta Abrahamowicz pisze: *utwór S. Rakúsa stanowi rodzaj paraboli, koncentrującej się wokół sytuacji granicznych (...). Chodzi mu o przedstawienie tego, co ogólne, ponadczasowe i obecne permanentnie. Są to studia postaw ludzkich w sytuacjach archetypalnych*¹⁰.

Demistyfikacja i demityzacja zbójnika jest konsekwencją odmiennej od wcześniej obowiązującej funkcjonalizacji motywu literackiego. Dzieje się tak przede wszystkim na kanwie popularnego w literaturze słowackiej lat 70. i 80. procesu rozrachunku z literaturą narodową.

Dowody na aktualność alegorycznej wymowy postaci zbójnika można odnaleźć również w innych utworach zaliczanych do młodej prozy słowackiej. W opowiadaniu Milana Zelinki – *Opowieść o okrutnym zbójniku Folsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszce*, którego fabuła z jednej strony eksploatuje klasyczny mit zbójnika, z drugiej zaś balansuje na granicy ironii i absurdałnego humoru (mimo zastawianych na niego pułapek i przemysłowych strategii, sprytny zbójnik Folsztyński nie pozwala się złapać – w końcu jednak odurzony heroiną zostaje odnaleziony i schwytany). Autor bawi się konwencją, nadając postaci Folsztyńskiego groteskowy wymiar, jak również ośmieszając postać kata. Inaczej niż w poprzednich opowieściach, zbójnik nie ginie z rąk kata – zostaje natomiast umieszczony w jaskini jako obiekt godny zwiedzania przez turystów, co *notabene* ma polepszyć niekorzystną sytuację ekonomiczną w kraju. Ostatecznie, zbójnik umiera jako ostatni, przeżywszy swoich nieudolnych prześladowców. Co więcej, nie ma do nich żalu – wręcz przeciwnie, cechuje go głęboko humanitarne podejście, połączone niemalże z empatią wobec ludzi, którzy chcieli go zgładzić¹¹. Utwór, który można na pewnej płaszczyźnie interpretacyjnej nazwać bajką dla dorosłych, ośmiesza wiele zastanych idei o charakterze uniwersalnym – również zakodowany w narodowej świadomości słowackiej ideał nieustraszonego następcy Janosika, godnie znoszącego hańbę i poniżenie, nieuchronnie zmierzającego ku tragicznemu końcowi. Zbójnik w omawianym utworze został przedstawiony jako przewrotny i błyskotliwy opozycjonista, traktujący nawet śmierć z żartobliwym dystansem.

Kolejnymi przykładami podobnego ‘demaskatorskiego’ podejścia do mitu Janosika są: utwór teatralny Stanislava Šteпки *Jááánošítík* (1970), w którym autor rozprawia się ze słowacką przeszłością (manipulacjami przeszłością i tradycją narodową), oraz *Jánošik podľa Vivaldiho* (1979) L. Feldeka, wykorzystujący temat historyczny do krytyki współczesnych wad społeczeństwa słowackiego.

¹⁰ D. Abrahamowicz, *Nowa proza słowacka*, [w:] Š. Drug (red.), *Poczta na południu. Antologia młodej prozy słowackiej*, Katowice 1975, s. 15-16.

¹¹ Por. M. Zelinka, *Opowieść o okrutnym zbójniku Folsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszce*, [w:] Š. Drug (red.), op. cit., s. 225-250.

W świadomości każdej zbiorowości są zakorzenione pewne formy, na których jest budowany literacki obraz otaczającej rzeczywistości. Jungowska teoria archetypów zdaje się znajdować pełne potwierdzenie w literaturze słowackiej, w której postać zbójnika urasta do postaci o randze wręcz archetypicznej. Na płaszczyźnie semantycznej uwalnia (mimo nieustannej eksploracji) liczne 'potencjalności interpretacyjne', od najprostszych idei do kontekstu bardziej uniwersalnego. Postać – niejednoznaczna z punktu widzenia powszechnie rozumianej moralności – skłania do refleksji na temat zacierających się często granic prawdy i obiektywnego dobra.

Literatura:

- D. Abrahamowicz, *Nowa proza słowacka*, [w:] Š. Drug (red.), *Poczta na południu. Antologia młodej prozy słowackiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1975, s. 5-23.
- J. Botto, *Smrť Jánošíkova*, Tatran-Bratislava 1984.
- O. Čepan, P. Petrus, J. Gregorec, V. Petřík, *Antológia k dejinám slovenskej literatúry II*, Slovenské Pedagogické Nakladateľstvo, Bratislava 1966.
- W. Floryan, *Dzieje literatur europejskich*, cz. 1, Warszawa 1989.
- J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.
- J. Waczków (red.), *Antologia poezji słowackiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.
- M. Zelinka, *Opowieść o okrutnym zbójniku Holsztyńskim i nieszczęsnym kacie Holczuszcze*, tłum. D. Sowa, [w:] Š. Drug (red.), *Poczta na południu. Antologia młodej prozy słowackiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1975.

Motywy zbójnickie w literaturze czeskiej i słowackiej

przekład Ryszard Juchniewicz

Tradycja Janosikowska jest jedną z najważniejszych tradycji narodowych kultury czeskiej i słowackiej. W literaturze pokazuje, w jaki sposób reagują na siebie impulsy twórczości słowackiej i czeskiej. W czasach, gdy zagrożona była demokracja i swoboda narodowa, pozwalała autorom wyrazić swój stosunek do znaczenia problematyki społecznej, pomagała umacniać i rozwijać czesko-słowackie stosunki literackie.

W literaturze czeskiej, podobnie jak w słowackiej, postać zbójnika pojawia się na przełomie XVII i XVIII w¹. w bezpośrednim związku z rzeczywistym zbójnictwem. Najwcześniej w twórczości ludowej, przede wszystkim w pieśniach. Czyny zbójników i zbójnickie historie były bogatym źródłem dla ludowej fantazji, która konkretne wydarzenia osnuwała wyobrażeniami o sprawiedliwym świecie i lepszym życiu poddanych. Spośród wszystkich zbójników, a w słowackich i morawskich górach w XVIII w. żyły ich setki, na terenie Słowacji najbardziej znany stał się Juraj Janosik i jego drużyna, a na Morawach zbójnicy Ondráš i Juráš. Postać Janosika trafiła do twórczości ludowej także na Morawach, a na ziemiach czeskich, dzięki spopularyzowaniu opowieści o tym zbójniku przez Aloisa Jiráska², imię Janosika stało się synonimem pojęcia zbójnik.

W ludowym ujęciu tematu, w twórczości ludowej, wykreowano typ tzw. sprawiedliwego zbójnika, który jest obrońcą biednych i sędzią panów. Nie zabija, a łup rozdaje ubogim i potrzebującym. Zazwyczaj ginie przez zdradę. Czyny takiego zbójnika-obrońcy były szlachetne i w opinii ludu moralnie górowały nad sposobem życia jego przeciwnika – szlachty.

Do wyrażenia swojego poglądu na świat i dążeń do życia w duchu hasel odrodzenia tematykę Janosikowską wykorzystali autorzy, uważani za przynależnych zarówno do literatury czeskiej, jak i słowackiej. Jako jeden z pierwszych uczonych odrodzeniowych znaczenie tradycji Janosikowskiej

¹ Patrz M. Písková, *Zbojnícké variácie*, Opava, Slezská univerzita, 1997.

² A. Jirásek, *Staré pověsti české*, Praha 1894.

zrozumiał Pavel Josef Šafařík. Temat Janosika pojawia się w jego wierszach *Slavení slovanských pacholku* i *Poslední noc* ze zbioru *Tatranská múza s lýrou slovanskou* (1814). Zbójników jako przedstawicieli wolnego życia autor awansuje na junaków wolności, a wolność i miłość uważa za najwyższy cel ludzkiego życia. Przez ich historię wyraża własną tęsknotę za życiem wolnym i pełnym miłości. Jan Kollár przeciwnie, zbójników potępia i posyła ich do piekła między przestępców i zdrajców, gdyż są to *Slavové, kteří vojnu proti Slávům vedli* (*Słowianie którzy wojnę przeciwko Słowianom prowadzili*) (*Slávy dcera*). Ten pogląd jest związany z Kollára postulatami jedności słowiańskiej, która dla niego była życiową koniecznością, a jego koncepcja słowiańskiej wzajemności na całe dziesięciolecie wpłynęła na rozwój kultury na Słowacji i w Czechach.

Znaczące ożywienie tradycji Janosikowskiej na Słowacji nastąpiło za sprawą pokolenia autorów romantycznych, przede wszystkim szturowców. Szturowscy poeci poezji ludowej przypisywali wartość artystyczną najwyższej próby, inspirowali się nią, a motywy zbójnicze (Janosikowskie) wykorzystywali zarówno w poezji, jak i w prozie czy dramacie. Typ sprawiedliwego zbójnika uczynili pojęciem idealnym.

Pierwszym poetą, który inspirował się legendą Janosikowską, był Samo Chalupka, autor wierszy *Jánošíkova náumka*, *Kráľobolská* i *Poslední noc*. Przez aktualizację tematu, wprowadzenie elementu patriotycznego, wykorzystanie tradycyjnej opowieści do wyrażenia niepokoju o los własnego narodu, ale również przez wyrażenie wiary w jego wolne i szczęśliwe życie autor nadał temu tematowi nowy wymiar.

Jako bunt społeczno-socjalny potraktował opór zbójników karpackich najbardziej radykalny poeta szturowski – Janko Kráľ. Jego *Výlomky z Jánošíka* łączy jeden fundament ideowy, a jest nim oskarżenie nieludzkiego społeczeństwa. Tematem życia legenda Janosikowska stała się także dla innego poety szturowskiego – Jána Botty. Jeszcze jako uczeń w Lewoczy napisał *Píseň Jánošíkovu* (1846), a jego *Smrt Jánošíkova* (1848) jest uważana za jego dzieło życia i za jedno ze szczytowych osiągnięć słowackiej poezji w ogóle. Udało mu się stworzyć poemat, który jest jednym z najbardziej sugestywnych przykładów romantycznego synkretyzmu gatunkowego o wyraźnym kolorycie słowackim, ściślej szturowskim: jest bliski sposobowi łączenia w ludowej twórczości poetyckiej³ żywiołu lirycznego i epickiego. Utwór J. Botty inspirował następne pokolenia poetów na Słowacji i w Czechach.

W okresie realizmu w przedstawianiu tematu Janosika przeważały formy prozatorskie. Ale swoje miejsce mają również poświęcone tej tematyce utwory poetyckie. Na przykład P. O. Hviezdoslav legendą Janosika inspi-

³ S. Šmatlák, *150 rokov slovenskej lyriky*, Bratislava-Tatran, 1971, s. 160.

rował się już w początkach swojej twórczości, w *Básnických prviesénkach Jozefa Zbranského* (wiersz *Lapačka*) i innych. Nowe ujęcie tematu ukazał w wierszu *Jánošíkova stupaj*, w którym dla podkreślenia siły zbójnickiej rewolty i jej znaczenia dla przyszłych pokoleń tradycyjny temat uatrakcyjnia podtekstem humorystycznym i interesującą formą.

Motywy Janosikowskie znajdziemy również w wierszach Stefana Krčméregu (*Jánošíkova skala*) i Martina Rázusa (*Zbojnícka*), który temat wykorzystuje do krytyki nowych stosunków w Czechosłowacji, gdyż chce pobudzić naród do większej aktywności społecznej.

Nowe treści legenda Janosika zyskała w latach drugiej wojny światowej, w ruchu oporu. W 1941 r. zaczęło wychodzić podziemne czasopismo *Jánošík*,⁴ a od 1942 r. w słowackich górach powstawały janosikowskie oddziały bojowe. We wspomnianym czasopiśmie znajdziemy kilka utworów o tematyce Janosikowskiej, inspirowanych tym razem antyfaszystowskim ruchem oporu i głębokim patriotyzmem. Ożywienie i nowe treści legendy Janosikowskiej pomogły w umocnieniu procesu ideowego i moralnego dojrzewania uczestników ruchu oporu. Nawet gdy często były to teksty formalnie nieskomplikowane, niekiedy aktualizowane pieśni ludowe, to w sytuacjach, jakie stwarzała wojna, odgrywały dużą rolę, potrafiły młodych ludzi podnieść na duchu i zjednoczyć.

Po 1945 r. temat Janosika w słowackiej poezji pojawia się raczej sporadycznie. Podejmuje go proza, a głównie dramat. Za najbardziej udany utwór poetycki o tej tematyce we współczesnej literaturze słowackiej jest uważana *Balada o Jurovi Jánošíkovi* Margity Figuli. Powstała w latach czterdziestych ubiegłego wieku, ale drukiem wyszła dopiero w 1980 r. jako książka dla dzieci. Autorka wykorzystuje temat do zastanowienia się nad sensem ludzkiego życia, wyraża wiarę w lepszą przyszłość. To „odkrycie” tematu Janosika w czasie tzw. normalizacji nie jest przypadkowe. Poetka w ten sposób wyraziła swój protest przeciwko ograniczeniu swobód obywatelskich.

Z twórczości ludowej do literatury czeskiej tematyka zbójnicka trafiła w XVIII w. za pośrednictwem pieśni jarmarcznych i jarmarcznej literatury. Bohaterem tych tekstów jest rówieśnik Janosika (1689-1715) Ondráš Fuciman, którego zdradził przyjaciel i kompan w zbójowaniu – Juráš. Kilka, drukowanych prawdopodobnie w zachodniej Słowacji⁵ wersji pieśni jarmarcznej o Ondrášu zachowało się do dzisiaj.

W połowie XIX w. tematykę zbójnicką i Janosikowską odkryła Božena Němcová, która dużą część swojej twórczości poświęciła Słowacji. Zbiera słowackie podania i baśnie, inspirowane nimi w pracach, które staną się częścią kanonu literatury czeskiej. Němcová zanotowała kilka pieśni zbój-

⁴ *Jánošík*, Archiv Muzea SNP v Banské Bystrici, sg. IV/c-1.

⁵ A. Sivek, *Zbojník Ondráš*, Praha, Naše vojsko, 1963, s. 86.

nickich i wydała je w zbiorze *Dodatek k písnióm slovenským Kollára*. Jedną z pieśni znajdziemy także w *Obrazech ze života slovenského*, mimo że pisarka zalicza ją do pieśni pogrzebowych (*Na zelenej pažiti*).

Uwagi o zbójnickich historiach znajdziemy także w korespondencji Němcovej i jej dziennikach: *O zbójnikach istnieje wiele najrozmaitszych i romantycznych opowieści. W nich najczęściej wymienia się Jánošíka, Žimburíka i Rózsú Sándora, którego jeszcze nie schwytyano*⁶.

Teksty o tematyce zbójnickiej i Janosikowskiej, które zachowały się w spuściźnie literackiej Bożeny Němcovej⁷ świadczą, że temat ten bardzo pisarkę interesował i że gromadziła materiały do jego literackiego opracowania, ale nie zdążyła nadać mu ostatecznej postaci.

Dla prozaików, którzy inspirowali się tematyką zbójnicką, jest charakterystyczne, że prawie wszyscy starali się wcześniej poznać historyczne realia i dostępne źródła archiwalne, ale w rezultacie, i to w większości, dali pierwszeństwo podaniom ludowym lub też łączyli w jedno wersję ludową i fakty historyczne. Za najstarszy słowacki utwór prozatorski o tematyce zbójnickiej jest uważana *Znamenitá kázeň jednoho kazatele za dnu hlavného zbojníka Jánošíka*, wydrukowana w bańskobystrzyckich *Starých novinách literárního umění* w 1785 r. W tym tekście widoczny jest wpływ starszego stylu barokowego. Postać Janosika znajduje się poza centrum uwagi, a zbójnicy są przedstawieni jako łotrzykowie i złodzieje.

W XIX w. historia Janosika zainteresowała Pavla Dobšínskiego, który w książce *Obyčaje, povery a bry slovenské* wydrukował artykuł o Janosiku. Oddzielił w nim informacje ze źródeł archiwalnych od zapisanych podań ludowych. Cenną częścią tej rozprawy są informacje o dokumentach, które zgromadził Janko Král, jak również świadectwa autora o podróżach J. Krála śladami Janosika.

Pierwszą próbą przedstawienia tematu Janosika w trudniejszej formie była powieść Pavla Beblavego *Jánošík*, która wcześniej wychodziła w odcinkach w czasopiśmie *Slovenské pohľady*. Beblavy legendę janosikowską połączył z chrześcijańskim poglądem na życie. Janosika odmalował jako niezdecydowanego, sentymentalnego amatora przygód. Do stylu wydawnictw dla ludu swoją powieścią *Jánošík* nawiązywał Gustav Maršall-Petrovský. Chciał zaproponować czytelnikom zajmującą lekturę, a równocześnie przekazać wiedzę o historii narodu słowackiego. Stworzył zaś *własną wizję artystyczną junackiej drogi życiowej tego społecznego i narodowego bohatera Słowaków, artystycznie pełną, chociaż ostrą i napastliwą*⁸.

⁶ *Zápisníky Boženy Němcové. Sebrané spisy B. Němcové, sv. XI*, J. Laichter, Praha, b. d.

⁷ *Písemná pozůstalost B. Němcové*, Literární archiv Památníku národního písemnictví v Praze, sg. 3aJ41.

⁸ A. Melicherčík, *Juraj Jánošík*, Bratislava, Osveta, 1963, s. 145.

Przez cały XIX wiek tematyka Janosikowska w prozie słowackiej była przedstawiana na poziomie tzw. lektur dla ludu, w których element przygodowy i zabawowy przeważał nad historycznym.

Próbie zmiany przyniosła opowieść o Janosiku autorstwa Aloisa Jiráska. W Czechach znacząco wpłynęła na powszechną świadomość o tym zbójniku. Na Słowacji własnym nakładem, wraz z fragmentem utworu Botty *Smrt Jánošíkova*, wydał ją w Ružomberku Karel Salva. W twórczości powieściowej tematyka Janosikowska ożywa dopiero w latach 30. XX w. Najwcześniej pojawiła się w tzw. popularnym typie słowackiej prozy historycznej, którą reprezentuje Ján Hrušovský. Jego powieść *Jánošík* formą nawiązuje do popularnych lektur ludowych, ale losy zbójnika autor wykorzystuje do poruszenia poważnych problemów społeczno-etycznych swoich czasów. W całości książka ma charakter historyczno-przygodowy. W tym czasie opowiadania o tej tematyce pisał także Martin Rázus. Wydał je pod tytułem *Bombura i Surovcovci*. W legendzie zbójnickiej zainteresowała go możliwość zaprezentowania swojego patriotyzmu i wykorzystania go do wyrażenia żądania sprawiedliwości społecznej i narodowej. Problematyka społeczna dominuje w później przystosowanym do wystawienia na scenie dziele Jána Poničana (*Jánošík*). Ta w dużym stopniu tendencyjna powieść nie znalazła większego uznania u czytelników. Również następne próby przedstawienia tego tematu w prozie nie były zbyt udane (J. Bobrovecký, Š. Gráf).

Ze znacznie większym powodzeniem temat Janosika był prezentowany w literaturze dla dzieci i młodzieży. Po drugiej wojnie światowej podjęli go czołowi pisarze słowaccy, na przykład Mária Rázusová-Martáková, Margita Figuli, Ladislav Ťažký, Anton Habovštiak i inni. Niektórzy wykorzystali teksty napisane jeszcze w czasie wojny (Rázusová-Martáková). Jej *Rozprávky o Jánošíkovi* (1955), przybliżające dzieciom ludową mądrość i doświadczenie, były przyrównywane do *Zlatej knihy pohádek* Boženy Němcovej. W latach pięćdziesiątych, gdy w znacznie większym stopniu propagowano renesans kultury ludowej, temat Janosika zainteresował również Alenę Chmelovą, która połączyła dawne fakty historyczne z motywami antyfaszystowskiego ruchu oporu na Słowacji w latach drugiej wojny światowej (*Zapiskal Jánošík, Zbojníckym krajom*). Od badań twórczości ludowej wychodził Anton Habovštiak, autor książki o widocznym przesłaniu dydaktycznym *Jánošíkova studnička*. Była ona przeznaczona zarówno dla dzieci, jak i dla czytelników dorosłych. Do powieści historycznej swoją prozą *Ja musím byť zbojník* jak dotychczas w największym stopniu zbliżył się Vlastimil Milota. Obszerną epopeję historyczną o Janosiku zamierzał stworzyć Milan Ferko. Napisał jednak trzypięciotomową powieść, w której elementy przygodowe dominują w takim stopniu, że miejscami ginie główny wątek.

W literaturze czeskiej zainteresowanie tematem Janosikowskim wzrosło przy końcu XIX w., kiedy czesko-słowackie kontakty kulturalne i literackie

stały się bardziej intensywne i zyskały nową postać. Po działalności Nerudy (*Na peštské kalvárii*) i Heyduka (*Cimbál a busle*) nadeszło pokolenie, które w latach 80. XIX w. słowacką kulturę i przyrodę zaczęło propagować poprzez publikacje artystyczne i naukowe, dzienniki podróży, rozprawy krajoznawcze. Rudolf Pokorný stworzył serię *Knihovna česko-slovenská*, w której w formie książkowej wyszła między innymi także *Smrt Jánošíkova* Botty. Również sam Pokorný jest autorem kilku tekstów o tematyce Janosikowskiej (m.in. wiersz *V žaláři Jánošíkově*, dziennik podróży *Z potulek po Slovensku*). Jego bogata działalność zbieracka, publicystyczna i propagatorska, w której uwidocznił się wyjątkowy stosunek autora do Słowacji, stała się bodźcem do powstania kolejnych utworów literackich o Słowacji i legendzie Janosikowskiej. Ważnym punktem zwrotnym w rozwoju literatury czeskiej, wykorzystującej tematy zbójnickie, jest podjęcie legendy Janosikowskiej przez Aloisa Jiráska. Opowieść o Janosiku włączył on do swojej książki *Staré pověsti české* (1894), do rozdziału *Pověsti doby křesťanské*.

Autor pozostawia Janosikowi wszystkie cechy, którymi obdarzyła go ludowa fantazja, i konsekwentnie trzyma się tradycji. Przez włączenie tego tematu między opowieści czeskie Jirásek pragnął zmanifestować wspólnotę kultury czeskiej i słowackiej. Jego tom opowieści należy do szczytowych osiągnięć czeskiej prozy lirycznej w XIX w.

Pod pseudonimem Emil Horský rozprawę o zbójnikach morawskich i słowackich opublikował twórca czeskiej etnografii Čeněk Zíbrt. Nowy sposób wykorzystania tradycji Janosikowskiej na przełomie XIX i XX w. proponowała młoda generacja artystów, która poszukiwała tematów, pozwalających na wyrażenie swoich ideałów i wyobrażeń, opartych na zasadach swobody i wolności. W tym czasie w literaturze czeskiej powstają do dzisiaj niezastąpione dzieła o tematyce Janosikowskiej. Odnosi się to do artysty plastyka i pisarza Miloša Jiráňka, autora eseju *Zbojníci*, który pod identycznym tytułem przygotowywał również cykl plastyczny, wykorzystany później w scenografii dramatu Mahena *Jánošík*. W prozie Jiráňka znalazło wyraz jego impresjonistyczne widzenie świata. Jego dzieło wysoko ocenił F. X. Šalda:

Miloš Jiránek nie był tylko malarzem, który umie pisać. Był prawdziwym pisarzem, gdyż sprawom, które go niepokoiły dodawał słowem ognia i nadawał im kształt. Jest impresjonistą także w sztuce słowa⁹.

Zbojníci Jiráňka wywołali u jego przyjaciela Jiřího Mahena zainteresowanie Słowacją i zbójnickimi legendami. Efektem tego była sztuka *Jánošík*, uważana za jedną z najlepszych w całej czeskiej twórczości dramatycznej.

⁹ F. X. Šalda, *Z období Zápisníku*, Sv. II. Praha, Odeon, 1987, s. 197.

Premiera *Jánošíka* Mahena odbyła się w 1910 r. w praskim Teatrze Narodowym. Na język słowacki sztukę przełożył Martin Rázus i dzięki temu weszła ona na stałe do repertuaru także teatrów słowackich w XX w. Mahen napisał również kilka innych inspirowanych Słowacją tekstów. *Jánošíka* chciał jeszcze przerobić, ale w końcu dał pierwszeństwo „sztuce nowoczesnej”, filmowi o Janosiku, dla którego przygotował scenariusz.

Przy filmie z Mahenem współpracował inny oryginalny autor, malarz i pisarz Jan Kobzáň. Jest on autorem książki *O zbojníkoch a pokladoch z Moravského Valašska*, którą również zilustrował. W okresie międzywojennym w literaturze czeskiej spotkamy całą plejadę autorów, których zainspirowała legenda o Janosiku. Wielu z nich było nauczycielami z zawodu i swoje książki pisali dla dzieci (L. Mašínová, B. Beneš-Buchlovan, K. Kálal).

Niezwykle dużo uwagi motywom zbójnickim w swojej twórczości poświęcał również Bohumír Četyna, autor powieści historycznych z Valašska, który do świadomości czytelników wprowadził także postacie innych zbójników morawskich (*Zbojníci*).

W latach 50. ubiegłego wieku historie zbójnickie zainteresowały również autorów literatury faktu. Jiří Brabenec w książce *Po stopach starých pověstí českých* podjął próbę przedstawienia tła historycznego najbardziej znanych opowieści, łącznie z opartymi na motywach Janosikowskich. W tym czasie realizowano również czesko-słowacki projekt wydania trzytomowego dzieła o ludowych rebeliach (Juraj Jánošík, Ondráš z Janovic, Jan Sladký Kozina)¹⁰. Niezależnie od tego, że były to książki pisane pod wpływem ówczesnej ideologii, zebrały dotychczasowe wyniki badań nad tradycjami zbójnickimi i zgromadziły materiały do dalszych prac badawczych.

Kolejną próbą opracowania tematu podjął czeski prozaik i dramaturg Václav Cibula. Dla dzieci napisał utwór *Jánošík* (1981), w którym stosunkowo udanie rekonstruuje życie Janosika i przybliżył czytelnikom całą jego historię i legendę. Interesujące przedstawienie tego tematu przyniosła w 1974 r. sztuka Karela Steigerwalda *Jánošík*, w której powstaniu miał udział jeden z najwybitniejszych twórców literatury europejskiej – Milan Kundera¹¹.

Jest sprawą interesującą, że w literaturze czeskiej nie powstały dzieła parodiujące temat Janosika, tak jak to ma miejsce w literaturze słowackiej i polskiej. Takie ujęcie tematu na sceny czeskie wniosły dopiero sztuki dramaturgów słowackich, L. Feldeka (*Jánošík podle Vivaldiho*) i S. Štepki (*Jááááánošík*).

W porównaniu z czeską, słowacka literatura dramatyczna jest bogatsza, w każdym pokoleniu literackim znajdziemy sztukę o Janosiku, tak w przy-

¹⁰ A. Melicherčík, *Juraj Jánošík*; A. Sivek, *Ondráš z Janovic*; J. Kramařík, *Kozina a Lomikar v chodské lidové tradici*.

¹¹ M. Písková, *Zbojnícké variácie...*

padku tragedii (J. N. Bobula, *Jánošík*), jak i dramatu historycznego (J. G. Tajovský, P. O. Hviezdoslav itd.). Kolejne sztuki o tej tematyce powstały w latach drugiej wojny światowej, jako forma społecznego protestu (M. Martáková-Rázusová, *Jánošík*). W drugiej połowie XX w. ewolucja tematu janosikowskiego zmierza w kierunku komedii, a nawet parodii (Š. Králik, *Vojenský kabát Jura Jánošíka*). Ten trend tak komentował jeden z najwybitniejszych słowackich dramatopisarzy Lubomír Feldek:

Dopóki chcemy zadowolić się swoim „Hej, ja muszę być zbójnikiem” – Nasze wieczne janosikostwo jeszcze dzisiaj przejawia się również w naszym stosunku do własnej przeszłości – o co możemy, o to się okradamy. Dlatego że utożsamiliśmy się jedynie z tym, co było powiedziane po słowacku jesteśmy prawie bez historii. Moja sztuka tytuł „Jánošík podle Vivaldiho” nosi nie tylko dlatego, że miała by w niej zabrzmieć muzyka Vivaldiego, chciałem przez to powiedzieć, że nie żyliśmy jedynie we Vratnej dolinie, ale także w Europie¹².

Na możliwość nadużycia legendy Janosika w swoich sztukach *Ej Ďurko, Ďurko!* lub *Horúci zemiak* wskazał poeta i dramatopisarz Mikuláš Kočan.

Niezwykły sukces na scenach słowackich odniosła sztuka polskiego autora Ernesta Brylla *Na szkle malowane*, grana już od lat 70. ubiegłego wieku. Sztuki Brylla i Feldeka ilustrują kolejną ewolucję tego gatunku zmierzającego do musicalu.

Odrębny rozdział w traktowaniu tradycji Janosikowskiej stanowi słowacki teatr lalkowy. W 1975 r. zrealizowano słowacko-czesko-polski projekt *Jánošík*, którego premiera miała miejsce w Bańskiej Bystrzycy.

¹² L. Feldek, *Text na divadelním programu bry Jánošík podle Vivaldiho*, Praha, Divadlo SKN, sezóna 1989/90.

Przyczynek do demityzacji zbójnictwa we współczesnej prozie słowackiej

przekład Ryszard Juchniewicz

W literaturze słowackiej temat Juraja Janosika czy też innych zbójników najczęściej pojawia się w okresie romantyzmu – przyczyny częstego występowania tych motywów w dziełach szturowców są logiczne i powszechnie znane¹. Z uwagi na tematyzację zbójnictwa należy zaakcentować przede wszystkim nawiązanie szturowców do twórczości ludowej, ewentualnie podkreślić ich stosunek do folkloru, zwłaszcza do pieśni ludowej, który znalazł odzwierciedlenie także w prozodycznej formie tekstów. Można też przypomnieć romantyczną idealizację i heroizację postaci z przeszłości, tj. mityzację bohaterów – zbójników, służącą celom politycznym i narodowobudzielskim. Teksty Jana Botty *Smrt Jánošíkova*, Michala Miloslava Hodžy *Matora*, Janka Kráľa *Výlomky z Jánošíka* i Sama Chalupki (*Junák, Kráľobolská* lub *Jánošíkova náumka*) analizowali w różnych aspektach liczni badacze. Sam mit Janosika szczegółowo zinterpretowała J. Goszczyńska². Mnie interesują dzieła szturowców zawierające motywy zbójnickie jako intertekstualny pierwowzór utworów prozatorskich dwóch współczesnych autorów, Pavla Hruža i Pavla Vilikovskiego, a to w sensie bezpośredniego nawiązania do nich (P. Hruž) lub też domniemanej polemiki z przyjętym w kulturze słowackiej obrazem Janosika (P. Vilikovský). Jest rzeczą interesującą, że w okresie romantyzmu słowackiego zbójnictwo tematyzuje się również w sposób deformujący i to bardziej niż w dużo późniejszym postmodernizmie, w któ-

¹ Obecnie nie zawsze akceptujemy „służebność” literatury szturowskiej, jak to miało miejsce wcześniej: *Publicystycznego i politycznego charakteru nabiera także szturowska literatura artystyczna. Szturowcy, świadomie i celowo oddają swoje talenty aktualnym zadaniom politycznym. To poszerzenie bazy ideowej i społecznej nie obniża literatury szturowców, ale przeciwnie, podnosi jej poziom estetyczny* (Kochol 1960: 351). Z drugiej jednak strony, właśnie z powodu potencjalnej teleologiczności można pozytywnie oceniać raczej szturowską lirykę (politycznie konkretniej zaadresowany, afabularny gatunek literacki) niż epikę.

² Mam na myśli monografię *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX w.* (Goszczyńska 2001).

rym mityzację, heroizację lub idealizację zastąpiły demityzacja, deheroizacja i deidealizacja. Szturowcy, podobnie jak wielu autorów współczesnych, początkowo często wychodzą od rzeczywistości tekstowej, wymyślonej, na przykład od zachowanych opowieści i dokumentów o zbójnikach lub od przyjętego obrazu *górskich chłopców*. Nawiązują do wcześniejszych koncepcji słowiańskich, ale równocześnie odrzucają klasycystyczny racjonalizm, o czym świadczą sensualizm, irracjonalizm lub hiperbola w ich dziełach.

W zasygnalizowanym znaczeniu można odbierać żartobliwą, intertekstualną grę P. Hruza w prozie *Velké há* z książki *Hore pupkom, pupkom sveta* (1998) i autoreferencyjny tekst P. Vilikovskiego *Včerajšia kučierka na tvojom dnešnom krku* ze zbioru *Krutý strojvodca* (1996) odbierać jako antyreakcję na wcześniejsze lub dominujące oblicze literatury słowackiej, która była na ogół poważna, refleksyjna, skupiona i często zideologizowana. V. Mikula pisze:

Jednakże ten typ kulturowy (związany z pojęciem autentyczności – M. S.) odrzuca zapewne znacząca część najmłodszego pokolenia literackiego (zwłaszcza przy jego wyłącznej dominacji). Któryż to już raz? Deklarowanie przez nich „śmierci autora” jest może nie tyle posłusznym zastosowaniem się do „dyrektyw” Barthesa – Foucaulta, ile raczej sposobem na wyrażenie silnego protestu przeciwko epistemie nadmiernie podkreślającej wizję jedności i usiłującej utrzymać spójność, totalność nawet za cenę łagodzenia sprzeczności. Po prostu, radosne głoszenie śmierci autora jest raczej naturalną reakcją na trudne do zniesienia moralizatorstwo, które kryje się za każdym domaganiem się autentyzmu. Sądzę, że to pokolenie jest najbardziej zainteresowane tym, aby rozważanie o literaturze wyzbyło się natrętności, czyli pokusy dominowania (Mikula 1997: 136).

Właśnie na to najmłodsze pokolenie prozaików słowackich wyraźny wpływ wywarła twórczość starszych autorów, którzy do literatury wkraczali w latach sześćdziesiątych, a przede wszystkim teksty Rudolfa Slobody, P. Hruza i P. Vilikovskiego. Zwrot od społecznej referencjalności ku autoreferencjalności tekstu jest prawdopodobnie związany także z ponownym dążeniem twórców do przywrócenia dziełu jego autonomiczności (P. Fidelius, cytawg Zajac 1998) po dłuższym okresie literackiego podporządkowania sprawom społecznym³. Wreszcie postmodernistyczna niewiara w możliwość dostrze-

³ Przerwy w publikacji kolejnych książek obydwu autorów (książka P. Hruza *Okultizmus* wyszła w 1968 r., następna – *Chliev a bry* dopiero w 1990 r.; po debiucie P. Vilikovskiego – *Citová výchova w marci* z 1965 r., następna książka *Prvá veta spánku* ukazała się w 1983 r.) były wymuszone przez zmiany polityczne na Słowacji.

żenia całości otaczającego świata świadczy o sceptyczno-krytycznej postawie autorów względem niego, a więc o odwrotnej, bardziej tragicznej stronie tej na pozór śmiesznej zabawy. Inaczej mówiąc, (...) *te* (P. Hruza – uwaga M. S.) *teksty powstają i są dedykowane czasom, których bohaterowie tracą łączność z przestrzenią wiary, z przestrzenią, która warunkuje wyobrażenie dającej się wykreować godności*. Konsekwencją tego jest przemiana kreowanego na kreaturę, stworzeń na potwory. Jednakże pierwotna motywacja całkowicie nie znika: może być zachowana choćby w paradoksalnie negatywnym kształcie jako świadomość obecności absencji, w poczuciu, że czegoś brakuje.

Zasygnalizowane teoretyczne stanowiska można skonkretyzować na wybranych utworach prozatorskich P. Hruza i P. Vilikovskiego. Tekst P. Hruza *Velké bá* gatunkowo hybrydyczny – powstaje przez trawestację legendy albo podania, czyli gatunków, w których miesza się prawda i fikcja (bliżej Barborík 2000: 122). W afabularnym utworze P. Vilikovskiego – *Včerajšia kučierka na tvojom dnešnom krku* narrator w karczmie opowiada współbiedniakom nowelę radiową o Janosiku. Obydwaj autorzy naruszają gatunki literackie (legendę, opowiadanie), a dekompozycja ich prozy jest widoczna tym bardziej, że P. Hruz i P. Vilikovský wykorzystują małą przestrzeń epicką. P. Hruz swoim tekstem nawiązuje do opowieści o zbójniku Branku, ale odkrywamy w nim także wzmiankę o Janosiku, który żył w innym czasie niż Branko. P. Hruz nie pisze o zbójnikach jako o realnych postaciach historycznych, ale demityzuje ich obraz, prezentowany w utworach romantycznych i twórczości ludowej⁴. W jego trawestacji zbójnicka drużyna pod przywództwem herszta Hrajnohy spotyka się z uciekającym Brankiem, którego jednak nie ścigają Turcy – Branka prześladowuje zwoleński pacholek Huba Keczerai, późniejszy sojusznik Hrajnohy. Dla prozy Hruza istotniejsze niż zachowane opowieści i legendy o Branku są tekstowe pierwowzory w postaci utworów szturowców, przede wszystkim wiersz *Branko Sama Chalupki*⁵. Potwierdzeniem tego jest kilka motywów przestrzennych i symboli z twórczości szturowców, które znajdują się w tekście P. Hruza (Hron, skały, Zwoleń, pacholek, Liptów, górcy chłopcy, watra, deszcz i inne), ale również aluzje

⁴ P. Hruz reagował na różne rodzaje kultów, porównaj na przykład: *Górcy chłopcy potem kulę wynieśli na grań i rzucili na stronę liptowską, aby Keczerai miał powód mówić o zmyleniu śladów* (Warto przypomnieć, że duk, który przy tej okazji powstał, romantyczni badacze, a za nimi także zwykli ludzie, nazwą kregielnią Janosika. Cóż, kult postaci w naszych wioskach...) (Hruz 1998: 48).

⁵ Wiersz Sama Chalupki z pewnością nie został wybrany przypadkowo: z jednej strony jest często wykorzystywany w praktyce szkolnej, tj. staje się pozornie niepodważalną wartością, z drugiej strony zawiera elementy epickie, pozwalające na łatwiejszą adaptację na język prozy. S. Chalupka jest również uważany za jednego z najbardziej ludowych poetów słowackich i za najmniej subiektywnego autora romantycznego; wiadomo o nim, że studiował historię i etnografię (bliżej Kochol 1960: 379-383). Tak więc P. Hruz w pewien sposób zaprzecza iluzji autentyczności w literaturze.

do sytuacji społecznej w okresie romantyzmu (rewolucja, Habsburgowie, czasopismo „Mercuriusz” z czasów Rakoczego, wojska cesarskie i Górnych Węgier). Ponadto, co też istotne, Hrúz wyraźnie parafrazuje ramy wiersza S. Chalupki – wstęp i zakończenie. Pierwszą zwrotkę wiersza *Branko*:

*Vo Zvolene zvony zvonja
za Zvolenom Branka bonia:
bonia, bonia durnym bonom
po doline hore bronom* (Chalupka 1941: 10)

P. Hrúz przekształca w zawołanie jednego ze zbójników, wartownika: „*Hore Hronom Branka bonia!*” *sposlušniel zaraz vartár* (Hrúz 1998: 45)⁶. S. Chalupka wykorzystuje miasto Zwolenie nie tylko ze względu na jego dewtiańską (ściślej – rdzennie słowacką) lokalizację, ale również z uwagi na jego onomatopeiczną i semantycznie antycypacyjną funkcję (dzwonienie w Zwoleniu zapowiada śmierć Branka). P. Hrúz częściowo zrównuje określoną przestrzeń, wprowadzając zadane Brankowi przez Hrajnohę skonwencjonalizowane pytanie: „*Hovor*”, *pobádal ho*, „*čo vo Zvolene nového*” (Hrúz 1998: 46). Podobnie P. Hrúz parodiuje wersety S. Chalupki: *mňa zabila podlá zrada, slnko moje už zapadá* (Chalupka 1941: 13) – wariant P. Hrúza: *Hodnostne najvyšší hajdúch si lieskovicou nadvihol štítok čapice, aby lepšie videl, kedy Brankovo slnko zapadne za horizont*⁸ (Hrúz 1998: 49). Semantyczne przesunięcie (*slnko moje už zapadá* – *ked Brankovo slnko zapadne*) jest ewidentne – czas terazniejszy w tekście S. Chalupki zostaje zastąpiony czasem przyszłym w utworze P. Hrúza, zaimek dzierżawczy zamienia imię własne; subiektywne, poważne, apelatywne zakończenie wiersza S. Chalupki staje się śmieszne; sława zbójników (*słońce*) upada, właściwie w tekście P. Hrúza nigdy jej nie było. Jak widać z powyższego, chodzi o nową, autorską parafrazę motywów zbójnickich, która nabywa charakteru komicznego. W związku z tym V. Barborík stwierdza: *Autor odkrywa w nich* (opowiadania z książki *Hore pupkom, pupkom sveta* – uwaga M. S.) „*reguły*”, *według których zostaje „zainscenizowana” dla czytelnika heroiczna narracja, przedstawia swoich „bobaterów” jako aktorów świadomych swojej roli w „sztuce” (tego debila Branka specjalnie wypuściliśmy z ciemnicy, abyśmy mogli go prześladować (...)* s. 47), *którzy nie wabają się przerwać swojego występu, „wypaść” z roli, aby tylko przygotować kolejny występ. Zbójnicy w ten sposób umawiają się*

⁶ Wymieniony cytat z początkowego wiersza pojawia się również w rozmowie zbójnika z pacholkiem: *Zaraz, gdy situacja się odwróci, dla zmiany pogonisz go ty, za nami do **Zwo-**lenia; ale również niezbyt **durną nagonką**, tylko tak akurat...* (Hrúz 1998: 48).

⁷ *Mów, ponaglił go, co nowego w Zwoleniu.*

⁸ *Najwyższy rangą hajduk, kijem podniósł daszek czapki, aby lepiej widzieć, kiedy słońko Branka zajdzie za horyzont.*

z *žandarmami i Brankiem* (...) (Barborík 2000: 118). Czytelnik dostrzega świadomą, łagodną polemikę autora z twórczością ludową i szturowcami, a nawet z historią lub jej oficjalną interpretacją, jeśli weźmiemy pod uwagę całość książki P. Hríza *Hore pupkom, pupkom sveta*.

Ośmieszenie pierwszoplanowego, poważnego, „wysokiego” tematu walki o wyzwolenie narodowe jest sygnalizowane już tytułem trawestacji *Velké bá*. W pierwszym skojarzeniu tytuł może wprawdzie oznaczać literę abecadła, która zaczyna każde zdanie, ale z kontekstu utworu jednoznacznie wynika także jego pejoratywna konotacja: „*Hm*”, *zamyslił się zbójnik*, „*wreszcie wiem, dlaczego ten świniopas Janosik dekuje się w Klenoucu*”. „*Ogromnie cenna informacja!*” – *ucieszył się Keczerai, a że nie miał pod ręką innego nośnika pamięci, dla pewności na cholewie swojego buta wyrył duże ká*. „*To są tylko figle pańskie*”, *żałował, że się wygadał kompan z bal*, „*i tak z tego nie będziesz nic miał, tylko duże bá*” (Hrúz 1998: 48). Jedną z drugoplanowych postaci utworu P. Hríza nazywa się Butatotčik, przy czym to węgierskie słowo ewokuje nie tylko kontekst społeczny, ale w wolnym tłumaczeniu (głupi Słowaczek) świadczy o krytycyzmie autora i jego ironicznym dystansie do tematu narodowego. Podobnie zwoleński sługa Huba (pejoratywna nazwa ust) Keczerai uosabia mieszkańca Kocúrkova, figurę, która w różnych odmianach pojawia się w kolejnych częściach zbioru, wciągnięta w tryby i manipulowana przez „dużą” historię⁹. Odkrywamy tutaj również aluzję do hymnu, skonwencjonalizowanego znaku państwowego. Powszechnie przyjmowane przez nas prawdy zostają podważone, gdy w tekście P. Hríza parafraza hymnu połączona zostanie z romantycznym motywem burzy i jego ośmieszeniem: *Hromy len pred chvílou divo dobili, ale – ako to už býva w zbojníckej sezóne-dážd sa v dusivom teple rýchlo vracal z trávy do nebies*¹⁰ (Hrúz 1998: 44).

Degradacja fenomenu zbójnictwa odbywa się przez jego materializację, sprowadzanie czynów legendarnych postaci do elementarnej, niskiej cielesności: zbójnicy P. Hríza mają czerwone oczy, Hrajnoha suszy nad ogniem śmierdzące onuce, ma brzuszysko, zbójnicy boją się, aby nie dostali wilka, Hrajnohę pobolewa serce, od kiedy bosi *tańczył na żarzącym się ognisku*¹¹ itp. Także ich czyny nie odpowiadają naszym utrwalonym wyobrażeniom: zbójnicy nie pomagają ludziom, nie występują jako bohaterowie, przeciwnie, tchórzliwie uciekają i zdradzają, w końcu nawet legendarny Branko schowa się w gęstwinie, gdy nadejdzie pacholek.

⁹ Bliżej patrz Součková (2001: 47).

¹⁰ *Gromy dopiero przed chwilą przestały dziko bić – ale jak to już bywa w sezonie zbójnickim – deszcz w dusznym cieple szybko z trawy wracał do nieba.*

¹¹ Przytoczone cytaty pochodzą ze s. 44 (Hrúz 1998).

Od bardziej domyslniej i ironicznej degradacji bohaterstwa: *Bobater jeszcze antyfeudalnego buntu był u kresu sił...* (Hrúz 1998: 46) lub *Hrajnoha alias Freinoha, agent obcego mocarstwa* (tamże) w tekście P. Hrúza jest już tylko krok do kpiny i obraźliwego nazywania zbójników: *debil Branko* (tamże: 47), *nicponie* (tamże), *świniopas Janosik* (tamże: 48), *zasraniec jeden* (tamże: 45) itd. P. Hrúz aktualizuje tzw. wysoką tematykę (bohaterstwa lub walk narodowych) z jednej strony przez jej literackie zdeprecjonowanie, z drugiej zaś przez formę i sam język tekstu (od płaszczyzny fonetycznej po syntaktyczną). Eksperyment tekstowy P. Hrúza jest wspierany semantycznym przesunięciem: każde zdanie zaczyna się od tej samej litery, co jest oczywiście dowodem kunsztu autora, ale w określony sposób podkreśla też rytmiczność, tj. również tendencję do liryczności i afabularności utworu *Velké há*.

Tekst P. Hrúza jest racjonalnie dekomponowany i wyrafinowanie dowcipny – efekt komiczny powstaje przez łączenie różnorodnych środków językowych oraz aktualizację tematyki zbójnickiej, jej sparafrazowanie w języku współczesnym i wykorzystanie dzisiejszych rekwizytów (nośniki pamięci, dziury ozonowe, prace sezonowe, inwigilowana opozycja i inne). Rzeczywistym bohaterem tekstu P. Hrúza *Velké há* nie jest Hrajnoha, Janosik lub Branko, protagonistą akcji staje się, mówiąc obrazowo, język. Mimo że można zastanawiać się nad nadużywaniem nacechowanych środków leksykalnych (bliżej Součková 2001: 52-53), to nie ma wątpliwości, że talent P. Hrúza przejawia się w twórczej pracy z językiem. W książce *Hore pupkom, pupkom sveta* autor konstruuje swego rodzaju krótkie dzieje słowackiego Kocúrkova przez pokazanie rozwoju leksyki jego mieszkańców, przedstawia czas przez język. Nawiazując do koncepcji filozoficznych Heideggera i Wittgensteina, zabawa P. Hrúza z tekstem i językiem niczego więcej nie potrzebuje, jest to samodzielny zespół referencji (porów. Hubík 1944: 133). Autor wykorzystuje bogatą stratyfikację słownego zasobu języka słowackiego, przeplata słowa z różnych warstw językowych i języków obcych, mimo woli realizując w ten sposób konstatację R. Barthesa:

„Człowiek jest zdeterminowany, wydany na pastwę własnego języka, zdradzony przez formalną prawdę, która wymyka się jego stwierdzonym lub wspianałomyślnym kłamstwom. Różnorodność języków funkcjonuje więc jako Konieczność i właśnie dlatego jest podstawą tragizmu.”

Tę drugą, tragiczną stronę medalu odnajdujemy również w opowiadaniu P. Vilikovskiego *Včerajšia kučierka na tvojom dnešnom krku*. Tekst ma dwie linie tematyczne, które są połączone bezpośrednim narratorem i motywem izby Janosika. Motyw ten *coś nam mówi* (Vilikovský 1996: 85) podobnie jak narratorowi, ewokuje izby pamięci, tradycje, historię lub przyjęte wartości, które autor problematyzuje i zrównuje także przez umieszczenie akcji w karczmie: *Izba Janosika to była taka lepsza wędzarnia, zatęchłe pomieszczenie*

bez okien, z osmolonym piecem (tamże: 85). Obydwie linie tematyczne są komplementarne, drugi wątek jest organicznie wkomponowany w pierwszą linię: narrator w karczmie prezentuje fabułę swojego przyszłego opowiadania koledze Ivanowi i majstrowi Emilowi. Zestawienie dwóch wykluczających się płaszczyzn czasowo-przestrzennych (przeszłość – teraźniejszość, izba tortur – karczma, ale również fikcja – rzeczywistość) rodzi w opowiadaniu efekt komiczny, przedstawiony na różnych płaszczyznach (komicznej, ironicznej i groteskowej). Zdarzenie w planie narratora, czyli na płaszczyźnie współczesności, rozpada się na niskie motywy (picie, kokietowanie kelnerki, jej odmowa, komercyjna muzyka z automatu itp.) i rozbija się przez wtargnięcie rzeczywistości tekstowej (opowiadanie o Janosiku, tekst w tekście). Narrator chce przyciągnąć uwagę współbiesiadników, ale ponieważ nie jest dobrym opowiadaczem pełnych przygód: *Ale przecież nie jestem opowiadaczem (gawędziarzem), a to w moim przypadku jest dużo większy i dużo poważniejszy feler niż niezdarność fizyczna* (Vilikovský 1996: 92). Janosik pozostaje z boku. Także wprowadzone do tekstu opowiadanie radiowe o Janosiku jest zdekomponowane: P. Vilikovský dekanonizuje obraz Janosika, ściślej, jego pojmania i śmierci. Wykorzystuje przy tym elementy refleksywne i eseistyczne, które przeplata środkami artystycznymi:

Istotne jest, że z jednej strony ludzie odczuwają potrzebę stworzenia jakiegoś bohatera, ale z drugiej strony, i to podobnie mocno, jeśli nie mocniej, potrzebują poczucia, że bohaterstwo się nie oplaca, że w rezultacie raczej mają oni, gdy żyją bogobojnie, szanując prawo. A to teraz jest naszym zadaniem, dać im to poczucie. W tym jednym nie możemy ich zawieść i tylko to jest ważne (Vilikovský 1996: 90).

Postmodernistyczna destrukcja prozy P. Vilikovskiego jest dobrze umotywowana przez kontekst, gdyż narratorowi stale przerywają jego słuchacze: Emil – prosty odbiorca opowiadanego zdarzenia, niecierpliwie czeka na historię o Janosiku, interesuje go przede wszystkim linia erotyczna opowiadania radiowego; Ivan znajduje się w pozycji uważniejszego słuchacza, podziwia pisarza (swojego przyjaciela), jego pytania są „bardziej fachowe”. Narrator w historii o Janosiku jednocześnie tematyzuje narodziny, rozwój i koncepcję swojego przyszłego tekstu. O ile w dawnych czasach opowiadanie, jak wiemy, uratowało Szeherazadzie życie, w postmodernizmie przeciwnie – podkreśla się formę pisaną dzieła w ramach proklamowanej śmierci autora. Żadne wydarzenie, nawet śmierć Janosika, nie robi wrażenia na Peterce (postać z opowiadania radiowego), który także w izbie tortur myśli o loku pięknej dziewczyny i jej powabnym ciele. Również jego żona nie jest wzruszona tragicznym zgonem Janosika:

*(...) wieczorem, gdy już z żoną szykowali się do łóżka,
Peterko, ot tak mimochodem, rzucił przez ramię: Więc go*

dzisiaj skazali, tego Janosika. Jutro go będą nad Wagiem wieszać. Już rozebrany, w gaciach ruszył do łóżka. Nie pójdziemy popatrzeć? Żona strząsała pierzynę. Odwrócona plecami powiedziała: Słuchaj, tam będzie ludu. Co tam chcesz widzieć? (Vilikovský 1996: 102, podkreślenie M. S.).

Obniżenie tzw. wysokiego tematu śmierci dokonuje się wyraźnie za pomocą motywu ubrania (*już rozebrany, w gaciach*), ponadto Peterko oznajmia żonie smutną wiadomość *ot tak mimochodem, przez ramię*, przed spaniem. Jego żona *strząsała pierzynę*, z koszulki wyglądały *gołe ramiona i wysmagana wiatrem na czerwono szyja, z głębokimi, do żywego mięsa urosniętymi zmarszczkami* (tamże). Źródłem żalu i złości Peterka nie jest śmierć Janosika, lecz trywialny fakt, że jego żona w niczym nie przypomina dziewczyny z czarnym lokiem na gładkiej szyi. Ale obraz śmierci Janosika przedstawiony przez P. Vilikovskiego jest literacko przekonujący: prostych ludzi bardziej interesują własne problemy niż historia, dlatego też Peterka bardziej interesuje ładna dziewczyna niż tortury przyszłego bohatera narodowego.

P. Vilikovský w odróżnieniu od P. Hruza nie trawestuje cudzego tekstu, ale konstruuje nową, zdecydowanie odmienną wersję śmierci Janosika, w której poszukuje *bardziej wiarygodnego lub „prawdopodobniejszego” człowieka* (Barborík 2000: 124). Na pozór szokująca, wulgarna puenta radiowego opowiadania w postaci *długiego, głośnego pierdnięcia* Janosika (Vilikovský 1996: 102), jego ostatniej odpowiedzi na pytanie dziewczyny i oprawców, jest raczej groteskową degradacją abstrakcyjnego, „wysokiego” tematu do płaszczyzny materialno-cielesnej niż jego pierwszoplanową kpiną. P. Hruza i P. Vilikovský – każdy na swój sposób dekanonizuje (literacko, kulturowo) utrwalony obraz Janosika, czy szerzej zbójnika. Obydwaj prozaicy wykorzystują kategorię komizmu, zwłaszcza ironii, i polemizują z tradycją literacką. Podczas gdy autorzy romantyczni kreowali mity, aby stworzyć literaturę narodową, reagując na jej absencję, prozaicy postmodernistyczni burzą mity, także dlatego, aby paradoksalnie zwrócić uwagę czytelnika na brak w naszym życiu punktów oparcia.

Bibliografia

- V. Barborík, *Pavel Hruza*, Bratislava 2000.
R. Barthes, *Rozkoż z textu*, Bratislava 1994.
J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.

- P. Hruz, *Hore pupkom, pupkom sveta*, Bratislava 1998.
- S. Hubík, *K postmodernismu obratem k jazyku*, Boskovice 1994.
- S. Chalupka, *Výbor zo spevov*, Turčiansky Sv. Martin 1941.
- V. Mikula, *Od baroka k postmoderne*, Levice 1977.
- M. Pišút, K. Rosenbaum, V. Kochol, *Dejiny slovenskej literatúry II*, Bratislava 1960.
- M. Součková, *Personálna téma v prozaickom texte*, Prešov 2001.
- P. Vilikovský, *Krutý strojvodca*, Bratislava 1996.
- P. Zajac, *Autentickosť ako rétorická figúra*, „Slovenská literatúra” 45, 1998, nr 6, s. 424-429.
- P. Zajac, *Prelomové či svoje? Skica o slovenskej literatúre deväťdesiatych rokov*, „OS” 1999, nr 2, s. 74-77.

**Tematyka zbójnicka
w krótkich utworach prozaicznych Jarosława Haška**

przekład Ryszard Juchniewicz

Do dzisiaj jeszcze nie rozstrzygnięto, do kogo właściwie należy Szczyrbskie Jezioro w Tatrach. Wydaje się jednak, że nie ma to większego znaczenia, gdyż atrakcje przyrodnicze są w jakiś sposób międzynarodowe, a korzyści z tego urokliwego jeziora w Kotlinie Tatrzańskej czerpią międzynarodowi hotelarze, którzy zdzierają z turystów. Spór toczy się o to, czy jezioro należy do Galicji, czy do Węgier. Wokół jeziora stoją zamieszkałe schroniska. Po stronie północnej płacą podatki Galicji, po południowej Węgrom (...).

Autorem tych zdań z opowiadania *Nešťastie v Tatrách* (opublikowanego w czeskim czasopiśmie „Besedy lidu” 2. 08 1931) jest nie kto inny, jak przysły literacki ojciec nieśmiertelnego dobrego wojaka Szwejka – Jarosław Haszek. Drodzy Państwo, gdy zastanawiałem się nad wyborem tematu swojego referatu, zdecydowałem się na krótkie podsumowanie fragmentu niewielkiej twórczości prozatorskiej tego właśnie autora, przez co nasza polsko-słowacka konferencja zyskuje jeszcze trzeci wymiar – czeski, ba, w związku z J. Haszkiem moglibyśmy spokojnie dodać jeszcze czwarty, węgierski, ale to by nas ulokowało na zbyt rozległej płaszczyźnie Grupy Wyszehradzkiej. Pozostańmy więc dzisiaj pod Tatrami Wysokimi...

Nim, jak to się mówi, „na całego” zajmiemy się przedmiotową częścią twórczości J. Haszka, w której swoją młodzieńczą uwagę początkującego pisarza i dziennikarza, ostrzącego pióro na kamieniach ścieżek przemierzanych w czasie wędrówek, skupił na tematach związanych z naszą konferencją, przypomnijmy, przynajmniej hasłowo, dane z operetki życia tego niebałnalnego pisarza. A więc z tej części, która kulminuje zbójnickimi tonami...

30 kwietnia 1883 Jarosław Hašek zdążył, jak później jeszcze wiele razy w życiu! w ostatniej chwili urodzić się w najbardziej szalonym miesiącu roku, w ciemnym domu praskim na ulicy Školskiej nr 1325.

W roku 1898 już jako półsierota (gdyż wcześniej zmarł mu ojciec Józef) za zgodą matki przerwał naukę w gimnazjum i zaczął się uczyć na sprze-

dawcę w mieszczącej się w domu „U troch gulr” drogerii pana Kokoški. Później to doświadczenie, jak jeszcze wiele razy w życiu! przeniesie do wielu opowiadań i wykorzysta także podczas pisania przygód Szwejka.

W roku 1899 zdecydował się na dalsze studia w Czechosłowackiej Akademii Handlowej. Matka przyjęła to z ciężkim sercem, gdyż musiała utrzymywać jeszcze starszego syna Bogusława, który uczęszczał do gimnazjum. A jest to już odcinek życia ograniczony datą 1900-1902, są to także trzy lata wakacyjnych pobytów na Słowacji, które w życiu osobistym i rozwoju literackim młodego J. Haszka oznaczają niezwykle dużo. Zmiana filozofii i wartości, bogate doświadczenia z nowym środowiskiem i ludźmi, niezwykła zdolność obserwacji i literackiego przetwarzania zdarzeń, uczyniły z niego człowieka, jakim pozostał do końca burzliwego życia. Niemożące usiedzieć na jednym miejscu obieżyświata z piórem w ręku, zachłannie poznającego wciąż nowe i nowe środowiska i sarkastycznie piętnującego ich wszystkie negatywne strony i negatywy ich nosicieli. Z punktu widzenia przedmiotu naszego referatu w tym właśnie miejscu należy wspomnieć drugą wakacyjną wyprawę latem roku 1901. Jej trasę bowiem „nasi” aktorzy zaczęli przemierzać od rozpoznania galicyjskiego Podhala. Bracia Haszkowie, Bogusław i Jarosław, wspierani przez towarzyszy wędrowek Viktora Janotę, Ivana Porubskiego i Milana Kuliška, z tą drugą częścią wyprawy spotkali się w Galicji i przeszli przez ziemię zatorską, krakowską i tarnowską, co później dokumentują – jak prawie zawsze – publikowane w ówczesnych periodykach opowiadania, szkice i humoreski J. Haszka, na przykład: *Zatorská kanonie*; *Živý sen sedláčky Bogdanovej*; *Wódka lasów*, *wódka jagodowa*. Następnie skierowali się w stronę Słowacji, do Nowego Targu. Stąd przeszli do Zakopanego, co potwierdza mistrzowska humoreska *Oj, Dunajec, biała woda*, w której J. Haszek przedstawił skomponowaną z konkretnych faktów, podpatrzonych półprawd i celowo nadrealistycznej fabularyzacji, różnobarwną mozaikę zdarzeń związanych z wycieczką rodziny profesora Orzyńskiego, która kończy się dowcipną puentą, a przez cały czas unosi się na łagodnych falach ironii, od czasu do czasu „skropionych” kłującą satyrą. Właśnie z poczty w Zakopanem do zbiorów kuzynki J. Haška Marii (które bracia Haškovie wzbogacali z każdej podróży) doszła kolejna pocztówka. W poniedziałek 6 sierpnia roku 1901 z Zakopanego do Pragi zaczęły płynąć te oto zdania: *Przesyłamy Ci pozdrowienia z Tatr. Poczta Zakopane. Przekraczamy granicę. Przeszliśmy wysokie na ponad 2000 m góry. Jest tu zimno, w nocy 4° poniżej zera. Mamusi posyłamy list. To białe to jest śnieg.*

Jest prawdą, że te zdania nie mają wiele wspólnego z jakimkolwiek gatunkiem literackim, także wśród gatunków dziennikarskich znalazłyby się akurat na kolumnie krótkich wiadomości, ale z tych krótkich zdań wprost bije duma z wyczynu sportowego i turystycznego. A może także charakterystyczny haszkowski upór. Przecież niemal z pewnością można przypuszczać, że gdy młodzieńcy wyruszyli z pięknego o stu wieżach miasta nad

Wełtawą, przy każdej wzmiance o celu wyprawy nie szczędzono im uszczypliwych uwag o bandzie niedojrzałych, początkujących taterników. Ale gdy w Zakopanem stali bezpośrednio pod szczytami Tatr i widzieli te wspaniałe, skaliste ściany zamieniające się w pobliskie doliny *i białe szczyty błyszczące w promieniach rannego słońca* (jak to później Haszek opisał), nie żalowali i nie wahali się nawet przez chwilę. Musieli iść w góry! Oczywiście, jeszcze przed tym zakosztowali atmosfery rodzącego się, niefałszowanego ruchu turystycznego. Przed każdym hotelem, które zaczynają wyrastać jak grzyby po obfitym deszczu, turyści wyszykowani do wyjścia w góry, całe rodziny na furmankach powożonych przez miejscowych górali w wyszywanych portkach i fantazyjnych kapelusikach zsuniętych na tył głowy. Przewodnicy i furmani umówią się z klientami i już siadają na wypchane słomą siedzenia, aby po wyboistych drogach zostali wywiezieni nad mleczne (jeśli idzie o kolor) wody Dunajca: *Oj, Dunajec biała woda / górala wiernego / bielej ty się dalej, biały / bieleje się dla niego (...)*.

Z pewną literacką przekorą można by powiedzieć, że młodzieńcy z Czech wśród żyjących już nie zastali wielkiego organizatora turystyki i propagatora kilkudniowych wypraw z przewodnikami, odkrywcy Zakopanego, Tytusa Chałubińskiego (zmarł w 1889 r.), więc na granie wysokich gór musieli wspinać się sami. Chcę przez to powiedzieć, że wszystko świadczy o tym, iż grupka przeszła grzbiet pasma górskiego bez cudzej pomocy i dowiodła, że temu podoła. Niepodważalnym tego dowodem są kolejne zdania z następnej pocztówki do Marii, tym razem już ze Słowacji, z Liptowskiego Mikulasza, datowanej na 10 sierpnia: *Posyłamy ci serdeczne pozdrowienia z nadzieją, że wszystkich Was zastaniemy w zdrowiu. Przeszliśmy Tatry bez przewodnika. Widzieliśmy górskie jeziora i szliśmy przez puszcze, przez które musieliśmy torować drogę, gdyż drogi tam nie ma. Musieliśmy pokonać około 2000 m wysokie pasmo, gdy chcieliśmy się dostać do Uber¹. Było nam bardzo zimno. Ale teraz jesteśmy w dolinie Wagu, w Świętym Mikulaszu. Teraz pójdziemy na Rużomberok, stąd na Orawę i z Orawy do żupy zwolenńskiej itd. Czołem! Jarosław i Bogusław.*

Na tej samej pocztówce znajduje się również uwaga, że bracia Haszkowie odłączyli się od pozostałych i dalej poszli sami. Jak w swojej książce *Túlavé búsa* podaje najwybitniejszy chyba żyjący „haszkolog” doc. Radko Pytlík, prawdopodobnie kierowali się od Rybiego Stawu doliną za Mnichem, przeszli granicę w punkcie 2033 i wokół Wysokiego i Niżnego Stawu Smreczyńskiego doliną udali się wzdłuż potoku Koprowa Woda. W tym miejscu pozostawimy naszych turystów ich losowi i wędrownikom po Słowacji i wracamy do naszego tematu.

Jak już wspomniałem w pierwszej części mojego referatu, J. Haszek, późniejszy dziennikarz i publicysta, przedstawiciel cyganerii i anarchista, an-

¹ Węgier – objaśnienie Zespołu Redakcyjnego.

tymonarchistyczny „polityk” i proowiecki komisarz, był przede wszystkim niebanalnym i niezrównanym komentatorem codziennego życia. Pisarz, który musiał nogami „dotknąć” opisywanego kraju, spotkać się z ludźmi z krwi i kości, w rozmowach z nimi poczuć esencję życia i puls wyjątkowego zdarzenia i w końcu przetransformować to literacko na obrazek, szkic, humoreskę lub opowiadanie. Ponadto, już w młodym wieku posiadał wyjątkowy dar – wciąż mówimy o J. Haszku licealiście – wycucia także narodowej specyfiki, zagłębiania się w mentalność narodu i znakomitego jej formułowania na niewielkiej przestrzeni. Jego naturze bardziej bliska była zwyczajna kraina i jej zwyczajnie niezwykli mieszkańcy, fatalistyczne, wręcz niepospolite historie. Przecież zaczynał szkicami o Cyganach, później opisywał słowackich Detvańców, nie pomijając oczywiście, ani tak romantycznego, a przy tym etnologicznie „sozystego” tematu jak zbójnictwo w różnych jego postaciach i przejawach.

Możemy więc przystąpić do pewnej, zorientowanej tematycznie, wybiórczej enumeracji części dzieła pisarza, przy czym będziemy opierać się przede wszystkim na pierwszym tomie wydanych pośmiertnie utworów zebranych J. Haszka, który pod charakterystycznym tytułem **Črty, povídky a humoresky z cest** w 1955 r. wyszedł w praskim Państwowym Wydawnictwie Literatury Pięknej, Muzyki i Sztuki.

Smrt borala, „Národní listy odpolední”, rocznik 42 nr 96, 8. 04 1902, podpisany Jarosław Haszek. Krótkie opowiadanie, które po powrocie z polsko-słowackich wędrówek wyszło jako pierwsze i jest afabularnym opisem ucieczki z więzienia Michaela Pitala w *zakurczonym płaszczu, jaki noszą chłopi ziemi tarnowskiej w Galicji*. Obraz spokojnej krainy występuje na przemian z opisem obolałego wnętrza uciekiniera, którego wysłedzili i zastrzelili czetnicy. Całe opowiadanie charakteryzują ostatnie zdania: *Gdy księżyc wzeszedł nad lasy, bladą poświatą oświetlił leżące na zboczu zwłoki uciekającego więźnia, z którego na pół otwartych, sinych ust jak gdyby wydobywał się okrzyk: Do domu, do domu!*

Wódka lasów, wódka jagodowa, z podtytułem **Črta z Haliče**, „Národní listy odpolední”, rocznik 42, nr 185, 7. 07 1902, podpisany Jarosław Haszek. Nieco obszerniejszy utwór prozą, w którym poważny temat z poprzedniego opowiadania zastępuje już zdecydowanie bardziej humorystyczny – bliski autorowi – ton, gdy opisuje dąbrowickiego *ojca plebana*, który w całej ziemi tarnowskiej zapisał się na trwałe, ale nie dzięki swoim płomiennym kazaniom, ale jako producent *zielonej wódki, o której sam niekiedy w uniesieniu mówił, że jest to krew z jego ciała, ekstrakt jego myśli, dziecię jego rozumu*. W tym twierdzeniu musiał tkwić solidny kawał prawdy, gdyż nawet wizyta wikariusza konsystorskiego z Tarnowa, który przybył, aby napomnieć zbłąkanego, skończyła się następującym obrazem: *Gdy zgodnie ze zwyczajem chłopi pod wieczór zebrali się pod plebanią, ze zdumieniem usłyszeli, jak z farskiej sypialni rozlegają się pieśni o leśnych*

kobietkach i zielonej wódce, śpiewane nie jednym, lecz dwoma głosami, przy czym ten drugi, nieznanym głosem, był znacznie mocniejszy (...).

Zbojník za Magurou, z podtytułem **Črta z Podbalí**, „Národní listy odpolední”, rocznik 42, do nr 294, 25. 10 1902, podpisany Jarosław Haszpek. Jak dotychczas najbardziej zbójnicki utwór, opisujący płomienną miłość gorączkowanego zdziarskiego pasterza i syna zbójnika Janka Karača do Katrušky. Paradoksalnym dowodem miłości miała być kradzież owiec z chlewa Katrušky. Ale junakowi stanęła na drodze karczma, „gorzolecka”, smętne pieśni zbójnickie i w związku z tym, gdy przyszedł do Podlechnic, jego podchmieloną powłokę cielesną ze stajni wyprowadziła umięśniona ręka niebieskookiej piękności, która części jego twarzy tuż pod oczami nadała kolor niebieski. Ale wszystko dobre, co się dobrze kończy. Już w najbliższą niedzielę proboszcz między zapowiedziami czytał – *Janík Karača i Katruša Povaca majú pierwsze zapowiedzi*. Znakomite zakończenie Haszka jest krótkie: *Wieczorem w karczmie baca Gáč dał do rozwiązania następujące filozoficzne pytanie: Co Janík ukradł – owcę czy Katrušę?*

Bátovičtí jubasové, z podtytułem **Črta z Podbalí**, „Národní listy odpolední”, rocznik 42, nr 306, 7. 11 1902, podpisany Jarosław Haszpek. Ponownie miłość pasterzy, tym razem dwóch kogutów na jednym podwórzu. To Jaša Torbik i Janík Misar stracili głowy dla pięknej Hanki. Rozstrzygnąć ma trzecia mądra głowa, młody sołtys, który od każdego rywala jako łapówkę dostanie dwie owce, a po tygodniu, przy kieliszku śliwownicy oznajmi im wieść godną Hioba: *Wszystko jest załatwione, Hankę za żonę wezmę ja!* Koniec „przypadku” jest z góry wiadomy: *Za dwa dni sołtysowi zginęło sześć owiec i Hance ich również sześć brakowało. Dobrzy jubasi zrewanżowali się...!*

Rybář Gulaj, z podtytułem **Črta z Haliče**, „Národní listy odpolední”, rocznik 42, nr 322, 23. 11 1902, podpisany Jarosław Haszpek. W tym utworze Haszpek po raz pierwszy zajmuje się „socialnym” typem zbójnictwa, a ściślej, kłusownictwem. Główną postacią jest sopolnicki sołtys Gulaj, rybak i filozof samouk, który tak dobrze kierował podopiecznymi, że *sopolniczenie zażywali sławy najbardziej przebiegłych kłusowników w dobrach księcia Zagórskiego*. Przyszła jednak kryśka na Matyska, gajowi księcia zdecydowanie położyli kres leśnemu procederowi. Gulaj wymyślił więc plan, według którego książkę postrzeliliby „podstawionego” wieśniaka, a potem w ramach odszkodowania miał zezwolić jego „współplemieńcom” na bezkarne polowania w rewirze. Wszystko jednak upadło przez mrówki, które zniechęciły „przynętę” i było po planie, a także po taniej zbójnickiej dziczyźnie. Podobną kłusowniczą proveniencję mają dwa inne opowiadania – **Zátorská kanonie** („Národní listy odpolední”, rocznik 43, nr 25, 25. 01 1903) i **Jak se stařeček Perunko věšel** („Národní listy odpolední”, rocznik 43, nr 184, 8. 07 1903), przy czym w pierwszym przypadku przedmiotowym zbójnictwem jest zakazane łowienie ryb, a w drugim zabronione polowanie.

Zmienioną budowę wewnętrzną fabuły mają *Křtiny* o podtytule *Črta z Podbalí* („Národní listy odpolední”, rocznik 43, nr 303, 6. 11 1903), w których miejscowy złodziej Grobek (znowu z powodów socjalnych, gdyż musi wyżywić pół tuzina głodnych dzieci), poszukując ojca chrzestnego, spotyka w karczmie Luňka. Od słowa do słowa, po wypiciu kilku wódek, chrzestny był ugadany. Kieliszki krążyły gęsto także podczas samych chrzcin i w którymś momencie kum Lunek, będąc w stanie znacznego zmęczenia, podjął decyzję o wyruszeniu po prezent, co po chwili skończyło się nieomal jego zaduszeniem. Prezentem bowiem miał być czarny baran, należący do ojca świeżo ochrzczonego chłopięcia. Trudno – *Chrzestny ojciec, honorowy ojciec!*

Jeszcze ciekawsze są objętościowo „skrótowe”, w przypadku sztuki teatralnej można by je nazwać jednoaktówką, *Ručnice* o podtytule *Črta z Podbalí* („Národní listy odpolední”, rocznik 44, nr 34, 3. 02 1904), gdzie w kilku dosłownie zdaniach J. Haszek oddał atmosferę, charakter i język przedstawionych postaci. Kłusownicy Jurzi i Markus czekają na rzekomo zbliżającą się śmierć stryja Michała, znanego ze swojej słynnej, jakżeby inaczej, kłusowniczej strzelby. Podczas gdy dwaj spryciarze przegadują się w sprawie spadku, stojący nad grobem stary kłusownik zerwie się z łoża śmierci i biegnie do lasu. Milczenie i zbliżająca się śmierć były tylko pretekstem do usilnego przypominania sobie przez stryja, w którym miejscu pozostawił strzelbę...

Jednym z celów tej konferencji jest ocena poziomu mitu i rzeczywistego zbójnictwa na pograniczu słowacko-polskim. Omawiana część twórczości J. Haszka z pewnością sytuuje się bardziej po stronie mitu. Również dlatego, że wyraźną cechą jego metody twórczej była często fabularyzacja (wręcz nieograniczona), jak również fakt, że pod Tatrami, tak po polskiej, jak i słowackiej stronie, nie spędził zbyt wiele czasu i wielokrotnie był skazany na tylko ustnie przekazywane legendy, które same w sobie zmieniały się i obrastały w nowe interpretacje. A w końcu także dlatego, że jako początkujący literat – a potem właściwie przez całe swoje życie – nie dbał o nadmierną ścisłość przedstawianych faktów. Przykładem tego jest krótkie nawiązanie do początkowego fragmentu referatu. Tatrzańskie wody, które były przedmiotem opisywanego sporu, nie wypełniały Szczyrbskiego Jeziora, ale niedalekie Morskie Oko. Obrazowo mówiąc, burzyły się głównie przy końcu XIX w., ale między właścicielem majątków zakopiańskich Zamojskim, a księciem pruskim Hohlenlohe, który nabył część gruntów tatrzańskich... To wszystko jedynie w celu uściślenia, gdyż mimo to myślę, że wkład osobisty J. Haszka do rozpowszechnienia zbójnickich legend i mitów, także w ich nowocześniejszym „kostiumie” jest wart uwagi i z pewnością należy do różnobarwnej mozaiki literackich adaptacji tematu zbójnickiego zarówno w Polsce, jak i na Słowacji.

**Wybrane zagadnienia zbójnictwa tatrzańskiego
w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku
(na kanwie *Zbójnickiej sonaty*)**

Ludowe legendy o Janošíku – Janosiku docierały do Polski z południa i stapiały się z miejscowymi, rodzimymi opowieściami i śpiewkami o niezwykłych czynach góralskich *dobrych chłopców*. Nic zatem dziwnego, że w najdawniejszych polskich opisach z jednej strony wyraźnie widać słowackie ślady, zaś z drugiej mamy do czynienia z „przenoszeniem” Janosika w naszą część Tatr, a nawet w Pieniny, czyli z pewnego rodzaju „polonizowaniem” słowackiego bohatera.

Z czasem złota aura opromieniła zbójnictwo jako honorne zajęcie. A przecież z tą honornością różnie bywało; w każdym akcie zbójowania był nieodzowny element brutalności, a nierzadko także okrucieństwa. Nic więc dziwnego, że podróżni, którzy przemierzali Karpaty czy wchodzili na przedpole Tatr, obawiali się spotkania z *chłopcami*, bo nie byli to przecież dobrzy chłopcy – w potocznym rozumieniu tych słów; to byli groźni rabusie.

Tematyka rozbójnicza rozprzestrzeniała się za pośrednictwem podań i pieśni ludowych o czynach przypisywanych Janosikowi, a także innym zbójcom dopuszczonym do góralskiej legendy. Te ludowe wytwory: pieśni, opowieści, legendy, mówiące wprost lub pośrednio o zbójnictwie, wprowadzili do literatury Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński i Ludwik Zejszner, a także Kazimierz Władysław Wójcicki. A po nich w większym lub mniejszym stopniu tym rodzajem twórczości ludowej polskich i słowackich górali interesowali się liczni polscy autorzy.

Stosunek górali do zbójnictwa to jeden z fascynujących fenomenów, to przedziwny splot, trudny, a może wręcz niemożliwy do analitycznego rozplątania. Zbójnictwo traktowane było przez górali jako realnie istniejący fakt społeczny i zarazem jako duchowy skarb: opiewany w opowieściach, pieśniach i legendach, mających głębokie mityczne czy może wręcz archetypiczne zakorzenienie. Realne przejawy zbójnictwa skażone bywały krwią, okrucień-

stwem, zwyczajnym bandytyzmem, a także – z czasem – groteską i karykaturalnością, w jaką popadali tchórzliwi złodzieje owiec, podszywający się pod dawnych *dobrych chłopców*. Nic jednak nie było w stanie odebrać blasku idei zbójnictwa, stworzonej przez samorodnych twórców, wychuchanej w zimne i głodne noce po wsiach, zrodzonej wśród górali, spragnionych swojego bohatera, wyniesionej na domowy ołtarzyk w obrazkach na szkle.

Górale z jednej strony mieli do czynienia z mało zachęcającą rzeczywistością zbójnickiej praktyki, z drugiej zaś pielęgnowali w sobie wiarę w dawne czasy, kiedy to tu, na tej skalistej i nieurodzajnej ziemi żyli prawdziwi *chłopcy zza buczka*. I było to tak dawno, że najgorsza rzeczywistość nie mogła skalać obrazu i śpiewu dochodzącego stamtąd; przecież wciąż wyraźnie słychać wystrzały, widać błysk ciupagi w zachodzącym słońcu, czuć dym płonącej *watry*.

Motywy zbójnickie, szczególnie związane z Janosikiem, pojawiały się też w naszym piśmiennictwie dotyczącym Słowaków i Słowacji.

Zbójnictwo okazało się nośnym tematem literackim, a zbójnicy – z woli trzech wybitnych artystów słowa – stali się ikonami, przemawiającymi do wyobraźni czytelników. Zbójnik to synonim odwagi, sprytu, siły, swoistej inteligencji, poczucia humoru. Zbójnik – w ujęciu literackim – to indywidualista, który jednakże potrafi podporządkować się przywódcy; to człowiek, któremu doskwiera kierat codziennego mozołu i dlatego co jakiś czas *wyskakuje poza bucki*; to buntownik, ale ściśle przestrzegający zbójnickich reguł. Dla Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Jana Kasprowicza zbójnicy byli medium, za którego pośrednictwem każdy z tych twórców wypowiadał zbiorowe tęsknoty swojego czasu, a mianowicie: potrzebę sprawiedliwości społecznej; wiarę w istnienie porządku moralnego, który jest jakby wypadkową natury i kultury, a przejawiającego się choćby w tezie, że zbójnik ma *swoje zbójckie prawo* do zbójowania, byle tylko nie popadł w nadużywanie swej siły; potrzebę idealizowania przeszłości, w której żyli ludzie o buzujących temperamentach, łamiący konwenanse, używający wolności całą swoją bujną naturą. Oczywiście, każdy z wielkiej przed chwilą wymienionej trójki ubierał zbójników także w swoje szaty, każdy z nich szeptał zbójnickim bohaterom o swoich bardzo osobistych, wręcz intymnych sprawach, mówiąc: cokolwiek czynisz, rób to także i w moim imieniu, pozwól mi poznać tajemnicę tej dzikiej wolności na twój rachunek, niech to będzie nasza tajemnica.

Uszanujmy tę umowę. Nie podsłuchujmy. Zresztą wiatr świszczy i zagłusza szept. Łatwo o pomyłkę, o usłyszenie tego, co podsłuchujący chciałby usłyszeć. Palec na ustach. Sza.

Opowieść o zbójnictwie tatrzańskim w piśmiennictwie polskim XIX i początków XX wieku jest próbą rozmowy o trzech zjawiskach. Po pierwsze, o fenomenie zbójnictwa karpackiego w jego podtatrzańskim i tatrzańskim wydaniu. Po drugie, o złożoności motywów zbójnickich w twórczości

ludowej górali polskich i słowackich. Po trzecie, o motywach i tematach zbójnickich w naszym piśmiennictwie: od obrazu zbójników jako wykultu góralskiego *żywobycia*, po zbójników jako literackich bohaterów obciążonych egzystencjalnymi problemami współczesnego człowieka, wśród których mamy wolność i odpowiedzialność; jednostkę samą dla siebie i jednostkę w jakiejś wspólnocie, a także nieustanną grę między chronieniem się człowieka w strukturach rodzinnych, narodowych i państwowych, a mniejszą czy większą psychiczną potrzebą wyrwania się *na zbój*. Tematyka zbójnicka to coś znacznie więcej niż egzotyka. To temat poważny, bo dotykający także spraw ostatecznych. Nieprzypadkowo tak często w pieśniach zbójnickich pojawia się śmierć. Zbójnik tańczy ze śmiercią i dlatego, mimo operetkowego stroju, jest figurą na serio.

Nad życiem zbójnika unosiła się śmierć. To jest ta najwyższa cena za puszczenie się na żywioł kradzieży, rozboju, strachu, namiętności. To drastyczne zestawienie – z jednej strony młody, dorodny, silny i odważny chłopiec, z drugiej zaś niemal nieuchronne więzienie, kajdany, katowanie, nierzadko stryczek – sprawiało, że pieśń ludowa z taką czułością oplakuje *chłopców*. Jest w tym coś z nieuchronności zjawisk przyrody: kamień, strącony z grani, musi spaść na piarżysko pod skalną ścianą; góralski chłopiec wiążąc się z *wesołymi*, wstępował na ścieżkę kończącą się w więzieniu, a nawet w grobie. Oczywiście, bywało też inaczej: zbójowanie wygasłało, a zaczynało się poważne gazdowanie. Tu jednak nie chodzi o zestawienie statystyczne, ale o strukturę zbójnickiego losu widzianą przez samorodnych góralskich twórców; strukturę rozpiętą między życiem i śmiercią w młodym wieku.

Stosunek do zbójników nigdy nie był jednoznaczny nawet wśród górali; zawsze było w nim jakieś niedopowiedzenie: z jednej strony pewien rodzaj przyzwolenia, z drugiej zaś narastające z biegiem czasu wątpliwości, czy ci dzisiejsi zbójnicy są prawdziwymi zbójnikami, czy też zwykłymi rabusiami, których trzeba ścigać. Gwałtowne zejście z tego świata niejednego zbójnika, co symbolizuje stracenie Juraja Jánošíka, nadawało powagę wszystkim zbójnickim czynom, a nawet w pewien sposób opromieniało ostatnich tatrzańskich zbójców. Perspektywa więzienia i widmo śmierci w młodym wieku niejako zmuszały współczesnych do patrzenia na zbójców w specjalny sposób; bądź co bądź byli oni kontynuatorami starodawnej tradycji, a poza tym człowiek osiadły na gazdówce czy w wielkim mieście ma sentyment do tych, którzy robią coś, nawet szalonego, na własną odpowiedzialność i własny rachunek. Lubimy identyfikować się – na chwilę: podczas lektury książki czy oglądając film – z tym, który ma odwagę przeciwstawiania się systemowi, który jest ściągany jak dzika zwierzyna i który, do czasu, umiejętnie wymyka się obławie.

Zbójnicy są karpacką, słowacko-polsko-rusińską wersją zbójów, opryszków, rycerzy-lupieżców grasujących po drogach i bezdrożach Europy i europejskiego piśmiennictwa. Zdaję sobie sprawę z dramatycznego rozziwmu mię-

dzy „glebą” i jej „plonem”, czyli między realiami przypisanymi zbójnickiemu zajęciu, a ich obrazem polskim (a coś dopiero powiedzieć w słowackim) piśmiennictwie. Interesuje mnie właśnie ów fenomen psychologiczny, społeczny i artystyczny, jakim jest „obmycie” zbójników z krwi, którą wytoczyli swym ofiarom – i wyniesienie ich, jako ikony nieskrępowanej jednostkowej wolności, na górną półkę z-niemal-świętymi obrazami góralskich bohaterów.

Zauważmy, że zbójnicy swój pośmiertny żywot wiedli, i poniekąd nadal wiodą w pięciu postaciach. Po pierwsze, jako kryminalne przypadki zanotowane w różnego rodzaju dokumentach głównie związanych z wymierzaniem im karami. Po drugie, jako ważny składnik kultury chłopskiej, kultury duchowej górali podtatrzańskich. Po trzecie, jako bohaterowie literatury tworzonej przez inteligentów, przez *panów*. Po czwarte, jako wytwory góralskiej kultury ludowej. I wreszcie po piąte, jako produkt współczesnej kultury popularnej.

Dopowiedzmy, że kluczowe było tu miejsce zbójnictwa w kulturze chłopskiej (góralskiej); to przecież już samorodni góralscy twórcy wyprowadzili zbójników z krainy „jak naprawdę było” i wynieśli ich w rejony mitu i symboli. To przecież sami górale obsadzili złodziei i łupieżców, a nawet morderców – w rolach chłopskich bohaterów: odważnych, dzielnych, przebiegłych, czasem okrutnych, czasem wspaniałomyślnych, jakże często męczonych przez kata i ginących w młodym wieku.

Zbóje stali się zbójnikami, o których opowiadano i śpiewano, których malowano na szkle na długo zanim podjęli ten temat panowie z miasta. Zbójnicy zostali włączeni w duchowy kosmos kultury chłopskiej (góralskiej) i stali się niezwykle pocieszycielami góralskich pokoleń, wiodących surowy byt na *plonej* i kamienistej ziemi. Zostali wywyższeni, stali się herosami z woli górali i dzięki mechanizmom powstawania mitów bohaterskich. Ponieważ byli nasi (w znaczeniu: byli synami góralskiej wsi), to w chłopskich o nich pieśniach i opowieściach nie mogło zabraknąć także lekkiej ironii, tej obowiązkowej przyprawy kultury chłopskiej; przeważała jednak tonacja poważna, bo tu mówiło się o sprawach tak zasadniczych, jak dotykane granic nieokiełznanej wolności, jak krótkie smakowanie anarchistycznej *ślebody* i – jak śmierć.

Dodajmy, że kultura chłopska – której wytworem są opowieści i pieśni zbójnickie – dożywała swoich ostatnich dni w XIX wieku, współżyjąc przez jakiś czas z inteligenckimi zainteresowaniami ludowością i góralszczyzną, a także z elementami powstającej właśnie kultury ludowej i kultury popularnej. Ta ostatnia jest tak „samoczynnie agresywna”, że sprowadziła zbójników do postaci ulizanych i spłaszczonych pajaców. Ale taka jest kolej rzeczy. Buntować się przeciwko temu, to jakby wiać naprzeciw halnemu wiatrowi.

O zbójnictwie można pisać na różne sposoby, opowiadając przy okazji o sprawach ważnych dla piszącego. Temat wciąż jest obecny w naszym piśmiennictwie. Bodaj najbardziej osobistą wypowiedzią jest monografia An-

drzeja Jazowskiego pt. *Imię Janosika...*, tym ciekawszą, że pochodzącą od Orawianina wywodzącego się z Lipnicy Wielkiej. Autor wprowadza pojęcie „Korony Słowiano-Węgierskiej” i rozpatruje złoty okres zbójnictwa na szerokim tle dziejów Europy Środkowo-Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem Podkarpacia. Prawdziwe zbójstwo to według A. Jazowskiego niemal synonim ciągu powstań na tle społecznym i wyznaniowym, kończących się pod koniec XVIII wieku. To wtedy działali liczni lokalni przywódcy zbrojnych drużyn walczących o *ślebołę*, często o własną formę wyznawanej wiary i własne rozumienie chrześcijaństwa. To oni stali się idealnymi bohaterami górali. Wszystko inne – to tylko...

Fenomen zbójnictwa to fascynująca mieszanka faktów i komentarzy. Niewątpliwie do spopularyzowania i zmitologizowania zbójników przyczynili się przybysze, ludzie miastowi, zwani tu kiedyś *panami*. Ale nie mają racji ci, którzy sugerują, że z b ó j n i k to głównie produkt góralomanii, której ulegali nasi pisarze podejmujący ten temat. Stereotyp zbójnika jest tak łatwy do wyśmiania, że trzeba uważać, aby dekonstruując tę zbanalizowaną figurę, nie zagubić tego, co było u źródeł chłopskiego, góralskiego *uwznioślenia do brych chłopców*. Nigdy dość przypominania, że Seweryn Goszczyński i jego następcy artystycznie obrabiali realnie istniejącą delikatną ideową i duchową materię, czyli pieśni, opowieści, legendy, obrazki na szkłe... Przy czym już autor *Dziennika podróży do Tatrów* zarejestrował dwie postawy górali wobec zbójników: apoteozowanie tych z przeszłości (mniej z tym: istniejących rzeczywiście czy tylko w legendzie) i raczej krytyczny stosunek do swoich współczesnych. Ogólnie rzecz biorąc, do tych pierwszych można zaliczyć zbójników-powstańców, uczestników różnego rodzaju czynnych działań przeciwko okrucieństwu możliwych, działań wzmacnianych czasem motywacjami politycznymi, a nawet religijnymi, do tych drugich zaś – całą resztę.

Niestety, nie mamy świadectw pochodzących bezpośrednio od zbójników; ani od tych z „heroicznego okresu”, ani od zwyczajnych zbójców. Niewiele o nich wiemy. I zawsze od pośredników, którymi byli samorodni twórcy, układający „zbójnickie” pieśni, malarze na szkłe, sądowi urzędnicy, opisujący okrucieństwa przesłuchań i grozę wymierzanej kary, wreszcie literaci.

Dokładam i ja swój wiersz:

Nota o zbójnictwie

Rozbuchane, przerzeźbione, w znacznym stopniu
zmyślane w zimowe wieczory w zaduchu
chłopskich izb, wyśpiewane białymi
głosami na pasterskiej hali,

uświęcone przez przyjezdnych
zachłystujących się
góralstwą i *dobrymi chłopcami*.

Niemal wszystko – to baśniowa opowieść.

I właśnie ona jest prawdziwa:
jak wyrządzone krzywdy,
jak rychłe pojmanie,
więzienie i kołem łamanie,
jak męki

i śmierć.

Archaiczne ślady w lirycznych opowieściach o Janosiku¹

Powszechnie są znane opowieści o Juraju Janosiku. Ten słowacki zbójnik działał na terenie Tatr. Podczas swoich wypraw zawsze bronił interesów prostego narodu i z tego powodu został podniesiony do rangi bohatera słowackich i polskich górali. Istnieją liczne legendy i pieśni, wysławiające jego odwagę i dobroć. Również w węgierskiej tradycji jest mowa o Janosiku – słowackim bohaterze narodowym (Ujváry 1962).

Kiedy i gdzie urodził się i zmarł znany z historii Janosik, nie zostało dotąd ustalone. Rudo Brtań zajmował się bardzo wnikliwie historyczną postacią Janosika i wyjaśnił wiele drobnych faktów dotyczących jego biografii (Brtań 1968). r. Brtań studiował nawet księgi urodzin z lat 1686-1717. Spośród urodzonych w tym okresie dzieci o imieniu Jura, Johannes, Janosik, urodzony 16 maja 1688 Georgius Janosik, syn Michaela Janosika i Barbary Cingel był, według r. Brtańa, późniejszym zbójnikiem, który w wieku 25 lat wydany prawdopodobnie przez byłą kochankę, został skazany na śmierć przez powieszenie.

Dlaczego właśnie Janosik został bohaterem górali? Odpowiedzieć na to pytanie nie jest łatwo. Nie był to przecież jedyny zbójnik, grasujący w tych czasach w Tatrach. I wcześniej, i później byli w Tatrach zbójnicy, stający, tak jak Janosik, po stronie ludu.

Niezliczone pieśni, opowieści i legendy opiewają właśnie Janosikową odwagę, wielkość, piękno oraz sprawiedliwość, i oplakują jego straszliwą śmierć. Pytanie o powody, dla których Janosik przewyższył swoich konkurentów pozostaje do dziś bez odpowiedzi, co stwierdza Julian Krzyżanowski w *Paralelach*, w rozprawie o postaci Janosika w poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera (1977: 786-787):

¹ Tekst ten powstał w oparciu o ustalenia zawarte w mojej książce *Prasłowiańskie źródła nowszej poezji polskiej*, Kraków 2000, rozdział *Archaiczne ślady w lirycznych opowieściach o Janosiku*.

W rezultacie więc stajemy tu wobec zagadki nie do rozwiązania i nie pozostaje nam nic innego, jak poprzestać na stwierdzeniu, iż jakieś nieznanne i może nawet niepoznawalne czynniki sprawiły, że harnaś słowacki zaśląnął w swej ojczyźnie w w. XVIII i że sto lat później sława jego przekroczyła granice Polski (...).

Rozwiązania tej zagadki szukać by można w zrekonstruowanych przez Radosława Katičića fragmentach prasłowiańskiego mitu płodności. Dwaj rosyjscy filologowie V. V. Ivanov i V. N. Toporov za pomocą oryginalnej metody, opierającej się na założeniach językoznawstwa porównawczego², przeprowadzili rekonstrukcję fragmentów pogańskich tekstów sakralnych (przedmiotem zainteresowania stał się tutaj mit o bogu Gromu – Perunie i mit o bogu Wężu (por. Ivanov, Toporov 1965; 1974). Stosując tę samą metodę, R. Katičić zauważył w słowiańskich tekstach folklorystycznych ślady innego mitu prasłowiańskiego (o bogu urodzaju) i zrekonstruował jego fragmenty³. Wyniki prac Katičića stały się z kolei podstawą badań dotyczących istnienia prasłowiańskich elementów w liryce polskiej oraz studiów nad problemem, w jakim stopniu te najstarsze motywy i zwroty przeniknęły do nowszej liryki polskiej i jakie w niej znalazły zastosowanie.

Uwagę badacza zwraca już imię Janosika – Juraj (w tekstach folklorystycznych występuje Juraj Janosik lub też Janosik Juraj), a więc Jerzy. Wydaje się, że to imię w folklorze wiejskim jest symbolem powodzenia i urodzaju. Z tego też powodu doszło do zidentyfikowania Janosika z bogiem urodzaju. Taka interpretacja przypomina pogańskiego Zielonego Jerzego, utożsamianego ze świętym Jerzym w *interpretatio christiana*. Prawdopodobnie to właśnie imię nie dopuściło do odejścia w niepamięć noszącej je postaci. Nie tylko jako prasłowiański Juraj – Jerzy, lecz także jako bałtycki Johannes, Janosik kwalifikuje się do identyfikowania go z archaicznym bogiem urodzaju (lub też do zastąpienia go, w przypadku kiedy w boga urodzaju wierzyć już nie było wolno). Nazywanie boga płodności Jurajem (Jerzym) należy do słowiańskiej tradycji, w tradycji bałtyckiej nosi ten bóg imię Johannes (Jan). Fakt, że w polsko-słowackiej tradycji Juraja Janosika obie te postacie spotykają się, jest dodatkowym potwierdzeniem przyczyny przetrwania właśnie

² Istotą tej rekonstrukcji tekstów jest ekwiwalencja między wyrażeniami w tekstach różnych przekazów folklorystycznych, ale nie tylko między poszczególnymi słowami, lecz przede wszystkim także między zwrotami, zdaniami albo związkami wyrazowymi w rozmaitych językach. Formy prajęzyka na podstawie porównania ich refleksów w poszczególnych językach ujawniają się nie tylko w etymologii słów, lecz także w rekonstrukcji tekstów; różnica tutaj polega jedynie na wielkości porównywanych i zrekonstruowanych jednostek. Por.: Krzysztoforska-Doschek, 2000; Matasović 1996.

³ Prezentację swoich prac R. Katičić rozpoczął w roku 1987 artykułem *Hoditi-roditi*, patrz: Katičić: 1987.

tego bohatera w kolektywnej pamięci polskich, słowackich a nawet węgierskich górali.

Pełne przygód życie i męczeńska śmierć Janosika stały się również tematem poezji wysokiej, głównie w twórczości tych poetów, którzy interesowali się życiem górali, jak np.: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jan Kasprówic, Ernest Bryll. W ich utworach można znaleźć nawet najbardziej archaiczne elementy z opowiadań o Janosiku, co potwierdza przypuszczenie, dotyczące identyfikowania postaci tego ludowego herosa z mityczną postacią boga urodzaju.

W cyklu K. Przerwy-Tetmajera *Z Tatr* znajduje się wiersz *Pieśń o Jaśku zbójniku* (Przerwa-Tetmajer 1979: 88). Dumna postać zbójnika Janosika, przewyższającego wzrostem najwyższe drzewa, odpowiada pod wieloma względami postaci bałtyckiego Johannesasa (Jana), przedstawianego jako jeździec ogromnej postury, którego czapka futrzana wystaje ponad wierzchołki drzew, np. w pieśni:

Ha, Janku, Boski Synu, jak wysoka jest twoja postać! Wierzchołki drzew są już wystarczająco wysokie, ponad nimi wystaje twoja czapka (czapka wystaje ponad drzewa).

Oto wersy z wiersza K. Przerwy-Tetmajera (1958: 46):

*Stąpa Jasiek szumnie, wysoko się niesie,
że się mało znajdzie wyższe drzewo w lesie
U czapki złotych (...).*

W opowieściach K. Przerwy-Tetmajera pisanych prozą czytamy, że ubranie Janosika było szczególnie odświętne i że Janosik nosił wyjątkowo wysoką czapkę. W jego heroiczno-baśniowej powieści opartej na folklorze góralskim – *Janosik Nędza-Litmanowski* Janosik jest opisany jako ogromny mężczyzna z którym nikt nie odważyłby się mierzyć:

A chodził Nędza Janosik Litmanowski w czapce twardej, wysokiej, czerwonej, ze złotymi lampasami, z kutasem ze sznurków złotych po prawej stronie, w koszuli czerwonym jedwabiem haftowanej, ze złotą spiną z łańcuszkami pod szyją, złote klamry do pasa dał zrobić, było ich pięć, i portki, zawsze białe i nowe, czerwoną i szafirową nicią grubo w kółka i piękne desenie koło szafirowej zaszepekki, w pięcioro wykwinlinie złożonej, cyfrować sobie po boku kazał, a od parzenic aż w oczy biło (Przerwa-Tetmajer 1958: 68).

Przeciwieństwo kolorów, np. *czerwony – złoty*, jest często spotykane w tekstach folklorystycznych (o przeciwieństwie *белый – черный (червоный)* piszą również Ivanov i Toporov (1965: 193 i n.)).

W *Dzienniku podróży do Tatrów* Seweryn Goszczyński poświęcił zbójnikom tatrzańskim cały rozdział – *Zbójnicy w górach. Pieśni i powieści w tej osnowie*. Tam również pokazał uwielbienie górali dla Janosika. I tak opowiadają górale o Janosiku w *Dzienniku...* S. Goszczyńskiego (1958: 261 i n.):

Olbrzymi wzrost, uroda, rozum, siła nadludzka, zręczność niezrównana, odwaga bezprzykładna, dobroć, szlachetność, wszystko to łączyło się w Janoszyku. Był on człowiekiem nadzwyczajnym przez związek ze światem nadmysłowym, przez władzę nadprzyrodzoną nad duchami i przyrodą nieograniczoną.

Tak więc również i tutaj jest mowa o nieprzeciętnym wzroście Janosika, jego urodzie, dobroci, męstwie i rozumie. W przedstawionym opisie interesujący jest passus o związku Janosika ze światem nadprzyrodzonym i jego władzy nad duchami i przyrodą. Te cechy porównywalne z boskimi zbliżają Janosika do archaicznego boga płodności.

W części I *Narodziny i młodość Janosika* z cyklu *Z legend o Janosiku* w 18 tomie dzieł Jana Kasprowicza pod tytułem *Mój świat*, opowieść o Janosiku została ujęta w sakralny sztafaż. W kolejnych strofach wiersza poeta konfrontuje czytelnika z realiami wierzeń chrześcijańskich. Pasterze przychodzący powitać niemowlę i młoda matka ze starym góralem, którzy opiekują się małym Janosikiem, to obrazy dające się odnieść wprost do chrześcijańskiej idylli Bożego Narodzenia:

*Iskrzyły się wszystkie gwiazdy,
łyskały się wokół nieba,
Gdy szli do niego pasterze
Z masłem i z kromką chleba* (Kasprowicz 1930: 59).

W tym samym wierszu jest również mowa o nieprzeciętnym wzroście i sile Janosika. Podobnie jak Herakles lub prasłowiański Juraj, którzy pokonali węża, młody Janosik pokonał niedźwiedzia:

*I byłby niechybnie wydusił
Całą gromadę baranią,
Jeno obronił ją chłopiec,
Gdy niedźwiedź rzucił się na nią* (tamże: 60-61).

Nie bez znaczenia jest tutaj rola Janosika jako obrońcy ludzi i zwierząt przed niedźwiedziami. W odnoszących się do prasłowiańskiego mitu ruskich tekstach folklorystycznych taką funkcję obrońcy pełni bóg urodzaju: *Егорий, ты наш храбрый (...). Ты спаси нашу скотину (...). От волка хищного, (От медведя лютого)* (Ivanov, Toporov 1974: 57). Również: *Около моего коровьего стада Власьево рода ездит Егорей Храбрый из своим златым скипертом и со своим*

коньм и убивает и отгоняет и медведя и медведицу и их щенят (...) аминь! (tamże: 58). Poza tym niedźwiedź jest postacią identyfikowaną niekiedy z prasłowiańskim Velesem, przeciwnikiem Peruna i bogiem trzody chlewnej, żyjącym na nizinach. Biorąc pod uwagę tę zgodność, można stwierdzić, że J. Kasprowicz stwarza takie same relacje między Jurajem Janosikiem a słowiańskim bogiem urodzaju, jakie znajdujemy w wyobrażeniach ludu.

Również w kolejnym wierszu J. Kasprowicza – *W bardyjowskim dworze* odnajdujemy prasłowiańskie fragmenty:

*Leży se Janiczek
Z rękami pod głową,
Snują mu się różne myśli
Nad wyprawą nową;
Jak z wiatrem i burzą
W nieustannej walce,
Gęste chmury i mgławiska
Przesiewać przez palce;*

*Jak rwać dla dziewczyny
Jawory i dęby,
Jak samego Pana Boga
Prosić w dziewosłęby* (Kasprowicz 1930: 70-71).

Wiatr i burza, chmury i mgła, jawor i dąb to rekwizyty z prasłowiańskich mitów. Interesujące są również rozważania bohatera, czy nie zaprosić Boga w dziewosłęby; ma on bowiem zamiar urządzić niebiańskie wesele (jest to znany element wierzeń prasłowiańskich).

W wypadku Tetmajerowskiej *Ballady o Janosiku i Szalamonównie Jaddwidze* nie jest jasne (podobnie zresztą jak w przypadku sceny z niedźwiedziem z wiersza J. Kasprowicza), czy autor w swoich utworach przejmował tylko teksty folklorystyczne o Janosiku bez świadomości ich archaicznych wzorców, czy też wzbogacał własne wyobrażenie Janosika elementami z innych znanych mu pieśni ludowych o bogu urodzaju?

Już w pierwszych wersach wiersza dokonuje się konfrontacja z prasłowiańskim **boditi*, etymologicznie związane z polskim *szedł*. Janosik widzi również stary zamek, w którym mieszka piękna panna. Także wybranki serc z tekstów folklorystycznych, opierających się na tekstach prasłowiańskich, mieszkają w zamku (**gordь*):

*Szedł Janosik przez Spiż, przez równinę,
w starym zamku ujrzał kasztelanę,
hej! kasztelanę białą* (Przerwa-Tetmajer 1979: 160).

W przeprowadzanych przez R. Katičića rekonstrukcjach tekstów istotną rolę odgrywa pytanie *Kakajego jesi roda?* Pytanie to stawia młody bohater dziewczynie i dowiaduje się, że jest ona jego siostrą. W wierszu K. Przerwy-Tetmajera nie istnieje co prawda problem kazirodztwa – nie ma tutaj mowy o rodzeństwie – ale pytania *jakož ci jest na imię rodzone?* oraz *jaka cię urodziła strona?* dają do zrozumienia, że miłość tych dwojga jest zakazana (w wyrazach *urodziła* czy też *rodzone* pobrzmiewa prasłowiańskie – **rodъ*; prasłowiańskie *kak* – zastąpione polskim *jak*): córka bogatego pana na zamku nie może się przecież związać z synem prostych ludzi i do tego jeszcze zbójnikiem:

– *Kasztelanko – Janosik jej mówi*

– *jakož ci jest na imię rodzonę*

hej! jakież imię Twoje? (Przerwa-Tetmajer 1979: 160-161).

To uczucie jest jednak potężne i miłość między dwojgiem spełni się:

W świergotliwy ranek ptaszkiowie śpiewają,

hej! popod bór,

na zielonych siedzący konarach...

(...)

W świergotliwy ranek idę sobie w pole!

hej! popod las!

córka pana grafa Szalamona...

Od książąt, od grafów Janosika wolę...

(...)

Odpiąłem ci złoty pasek u stanika

hej! w noc jak grób...

Grała ci nam, grała wiatrowa muzyka

na ten nasz ślub... (tamże: 163-164).

Śpiewające ptaki siedzące na gałęziach drzew, las i wiatr tworzą oryginalne tło prasłowiańskiego świętego wesela. Również w *Pieśni Janosika* można rozpoznać jego elementy. Janosik opowiada, że w ciemnym cichym lesie spotka się ze swoją dziewczyną, a na zielonym mchu pod pokrytym białymi obłokami niebem i z wiatrem – muzykantem, odbędzie się ich ślub (Kasprowicz 1967: 335). Mech, prasłowiańskie słowo klucz **мѣхъ*, jest obszarem boga Velesa (por. Katičić 1987: 36). Tak więc spotkanie Janosika i jego wybranki odbywa się w świętym miejscu.

Wiersz K. Przerwy-Tetmajera *Jak Janosik tańczył z cesarzową* rozpoczyna się przybyciem bohatera, mającym szczególne znaczenie w tekście mitycznym. Mityczny bohater przybywa przez *góry, wzgórza i doliny*, bohater wiersza K. Przerwy-Tetmajera idzie *Przez bór i manowiec*, porusza się więc po królestwie Peruna – obserwujemy tutaj bezpośrednią analogię do prasłowiańskiej opowieści:

*Pagórami, wzgórzami, równinami
szedł Janosik i z towarzyszymi.*

Ilcyk, Gajdoś, Baczyński, Surowiec

szli poza nim przez bór i manowiec (Przerwa-Tetmajer 1980: 1005).

Kilka wersów dalej jest mowa o moście na Dunaju, przez który przejeżdżają nowi goście. Motyw ten zaczerpnięto z tekstów folklorystycznych, ale wywodzi się on z pnia prasłowiańskiego. W zrekonstruowanych fragmentach prasłowiański bohater przybywa konno do swojej narzeczonej razem z gośćmi (weselnymi) i całe towarzystwo przechodzi przez chwiejący się most (Katičić 1989: 73). W jednej z ruskich pieśni weselnych drużbowie śpiewają: *Послушай господин хозяин! / Мы ехали сюда горами высокими, / ручьям глубокими, / Моста рябиновы, калиновы* (...) (Katičić 1994: 19). K. Przerwa-Tetmajer z kolei pisze: *Zadudniało na dunajskim moście / karczmarz mówi: jadą nowi goście!*

Opis wyglądu Janosika dostarcza dodatkowych dowodów na to, że wzorce tej postaci literackiej były prasłowiańskiego pochodzenia. We wszystkich przekazach jest mowa, jak już wspomniano, o wysokiej czapce Janosika. Dzięki nakryciu głowy bohatera ten przypomina bałtyckiego Johannes, który również wyróżniał się ogromną czapką. Elementem stroju Janosika jest też szabla. W tomie O. Kolberga *Góry i Podgórze* znajdują się następujące wersy o Janosiku: *A upada, upada / siwy konik ze mną, / sablicka na ziemi, / juz po diable ze mną*. Tak więc Janosik (Juraj) odziedziczył po Zielonym Jerzym siwka i szablę. Oto odpowiednie miejsca w wierszu:

*I zdjął kołpak z głowy dziany złotem,
w dyjamenty kołpak naszywany,
złotem śmignął po ziemi jak błotem,
brylantami rafnął ziem jak piargiem.*
(...)

*Nie umrem na ziemi umrem na koniowi,
jak z konia polecem, sabla mi zazwoni!* (Przerwa-Tetmajer 1980: 1010).

Jak słowiański Jerzy z narzeczoną, tak Janosik z cesarzową tańczą pełen werwy taniec, o czym mówi wers: *a z podkówiek leciał blask*. Należy tutaj również przypomnieć utrwalony w tradycji bałtyckiej taniec dziewczyny słońca z jej bratem, którego można utożsamić z Johannesem. W jednej z Dain zawarte są następujące wersy: *Danco mani bāleliņi, / Ģūdeļ' piedi, rīb zābaki* (*Tańczą moi braciszkwowie, dzwonią ostrogi, stukają buty*) (Katičić 1993: 50).

Bałtycki Johannes wyróżnia się nie tylko swoją wysoką czapką, ale również błyszczącymi ostrogami: *Vaj, Jāniti, Dieva dēls, / Tavu lielū kume-liņū! / Caur krūmiem piedi spīd*. (*Hej, Jasieńku, boski synu, jakże wysoki jest*

twój rumak! Przez krzewy błyszczą twoje ostrogi, na wierzchołku drzewa jest twoja czapka) (Katičić 1994: 11).

Historia Janosika jest niepowtarzalnym przypadkiem: dwie postacie, prasłowiański bóg płodności i późniejszy legendarny Janosik, odnoszący się do postaci historycznej, pojawiają się zespolone w jednym bohaterze, który przejmuje cechy i przygody od obydwu postaci wzorcowych, podobnie jak synkretyczne postacie boskie z antyku czy też postacie świętych z legend. Jeżeli więc udało się wskazać związki z prasłowiańskim tekstem, to można stwierdzić, że nie tylko te dwie postacie zlały się w jedną, ale nawet opowiadające o nich teksty.

Zarówno w wierszu K. Przerwy-Tetmajera, jak i *W bardyjowskim dworze* J. Kasprowicza (1930: 70 i n.) Janosik ma szablę ze srebra. Pani z dworu bardyjowskiego jest, jak sama zresztą mówi, tak zafascynowana *złotym Janiczkiem*, że nie umie powstrzymać swoich uczuć i przychodzi do niego:

*Nie chciałam, mój luby
Mój Janiczku złoty
Przyjść nie chciałam, lecz nie mogę:
Umieram z tęsknoty.*

*Widziałam cię kiedyś
na dworzysku naszym
Jakeś zbijał i wywijał
Srebrzystym pałaszem (...) (tamże: 71).*

Większość opowieści o Janosiku kończy się opisem jego straszliwej śmierci, na którą wydała go żadna zemsty kochanka. Nasyła ona na Janosika żołnierzy, którzy napadają go i masakrują do krwi. O tym pisze między innymi S. Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1958: 262). Jest znanych również wiele pieśni, opowieści i legend opisujących to zdarzenie:

*Idzie zbójnik zza Liptowa, / Ciece mu krew zza rękawa,
/ Zza rękawa i z główecki, / Syćko pse zdradę dziewecki
(tamże: 267)*

lub

*Piyrsa godzina / z północy biła, / kie mie ma miła / pa-
nom zdradziła, / panom zdradziła. / Wpadli w komore /
jak zgraja uściekła / cieli ciupagom / jaż mi krew ciekła,
/ wtedy ma miła / za drzwi uciekła. / Paseg mi przerzli, /
Ciupage wzieni, / moja frajerka / stała zaś w sieni / a mnie
ta zgraja / w raciązki wzieni (Sadownik 1957: 66).*

Ukochana, która zdradziła Janosika, jest podobna do żądnej krwi Mary, a mężczyźni, którym go wydała, przypominają jej braci ze zrekonstruowanych prasłowiańskich fragmentów (Katičić 1989: 82 i n.; 1987: 39–41). Przemiana Mary w złą kobietę wpływa na bieg prasłowiańskiej opowieści o miłości. Również legendy o Janosiku mają podobny przebieg. Na początku poznajemy młodego, pięknego, odważnego i sprawiedliwego młodziana, ale zakończenie nie ma nic wspólnego z idyllą – młodzieniec umiera w straszliwych mękach, zdradzony przez swoją ukochaną. Sama zatem konstrukcja opowieści o Janosiku może wywodzić się z prasłowiańskiego wzorca.

Fakty historyczne wskazują, że prawdopodobnie kobieta była winna śmierci zbójnika. Taki scenariusz znajdujemy też u J. Kasprowicza, który konstruuje historię o miłości bogatej pani do Janosika. Miłość ta jednak decyduje w końcowym efekcie o śmierci bohatera: mąż powraca niespodziewanie do domu i zabija go:

*O poranku mąż powrócił
Z podróży dalekiej (...).
I Janiczka krew wytoczył
Do wielkiej puciry* (Kasprowicz 1967: 338–339).

Prasłowiańskie pochodzenie ujawnia się również w przeciwstawieniu *wierszyczki – dolina*, które J. Kasprowicz wprowadził w wierszu *Narodziny i młodość Janosika*, cytując pieśń ludową:

*Janiczku, Janiczku,
Imię twe nie zginie,
Ani na wierszyczkach
Ani na dolinie* (Kasprowicz 1930: 61).

J. Kasprowicz rozpoczyna wiersz *Janosik i kupcy* przeciwstawieniem *góry i doliny*, przy czym prasłowiańskie **goré-dolé* zostaje tutaj jeszcze wiernej zachowane. Idea równości między *górami* i *doliną* oraz walka z biedą i niesprawiedliwością gnębiącą górali są myślą przewodnią młodego zbójnika i jego towarzyszy. Przybycie zbójnika oznacza dla biednych zawsze coś radosnego, toteż czekają na niego z niecierpliwością i dumą. Przybycie prasłowiańskiego boga płodności oznacza zawsze urodzaj, a tym samym szczęście i radość (Kasprowicz 1967: 332–333).

Również Jalu Kurek, należący w zasadzie do antytradycyjnej awangardy, wybrał Janosika na bohatera jednego ze swoich wierszy. Treść *Ballady Murzasichlańskiej* (Kurek 1980: 504) odnosi się bezpośrednio do opowieści ludowej polskich i słowackich górali. Akcja rozgrywa się w Murzasichlu, na Liptowie i na Spiszu. Bohater, walczący w interesach biednych, prowa-

dzi wraz z dwunastoma kompanami wolne życie w górach. W rozumieniu swoim i ludu jest władcą gór i lasów. Pewnego dnia jedzie konno do swojej wybranki, którą jest *jurna, strzelista dziewczka, nieprzystępna gazdom*; nie przeczuwa, że tam spotka go śmierć. Fakt, że Janosik jest nie tylko polskim, ale również słowackim bohaterem J. Kurek podkreśla przez wprowadzenie do swojego wiersza kilku wersów w języku słowackim. Poeta, wykorzystując motywy ludowe w swojej poezji, dokonuje co prawda znacznych przeróbek, zgodnie z duchem epoki, ale mimo to przebijają w tych wersach elementy prasłowiańskich podań. Oto jedzie Janosik konno jak księżyc lub wiatr – w taki sposób wyrażona została jego potęga:

Księżyc na koniu.

Harnaś na koniu.

Wicher na koniu.

Koń trójjedyny.

Trójjedyny jeździec (Kurek 1980: 501).

W poezji lat sześćdziesiątych XX wieku szczególnie ważną rolę odgrywała postać Janosika w krytyce nierówności socjalnych. Ernest Bryll napisał w tym czasie *Na szkłe malowane*, za punkt wyjścia przyjmując legendę o Janosiku. Materiał dla swojej śpiewogry E. Bryll czerpał z folkloru, ale podkreślał, że jego dzieło nie ma nic wspólnego z autentyczną ludowością. Dlatego też nie próbował naśladować folkloru, lecz stosował tylko to, co już kiedyś gdzieś czytał lub widział:

(...) tej „autentyczności ludowej” nie próbuje nawet udawać. Po prostu staram się wykorzystać to wszystko, czego się naczytałem i nasłuchałem z zapisów pieśni ludowej dla stworzenia własnej rzeczywistości teatralnej. I korzystam z tego tak, jak się w literaturze korzysta z dorobku wielkich poprzedników, próbuję w ich ogromnym cieniu wyhodować swoją roślinkę (Bryll 1970, skrzydełko obwoluty).

W poprzednich epokach liczni poeci i pisarze często wykorzystywali materiał folklorystyczny dla swoich celów, dla rozbudowy własnej rzeczywistości artystycznej. O ile poeta bardziej dążył do tego, żeby stworzyć coś oryginalnego i niepowtarzalnego oraz przetworzyć folklor dla własnych celów, o tyle trudniejsze staje się rozdzielenie w jego wierszach elementów folklorystycznych od innych środków artystycznych, a jeszcze bardziej problematyczne wydaje się wyróżnienie w tych tekstach prawdziwych elementów prasłowiańskich.

E. Bryll nadał swojemu Janosikowi tradycyjnie przypisywane mu cechy. Za źródło inspiracji posłużyły poecie obrazy malowane na szkłe, przedstawiające cechy charakteryzujące bohatera: jego siłę, dobroć i miłość do kobiety. Zamiarem poety było uteatralnienie tych obrazów przez wprowadzenie

ich w ruch na scenie. Wyraźnym odejściem od wzorca folklorystycznego (a równocześnie i mitycznego) jest to, że u E. Brylla Janosik został obdarzony rodziną. Cechy charakteru poszczególnych członków tej rodziny wyjaśniają w pewnym sensie, dlaczego postać Janosika była tak wspaniała. I tak jeden z jego przodków, prawdopodobnie prapradziad, to stary Jaśko (Jan, a więc Johannes!), który miał nieprzeciętną siłę w rękach: *A ten miał w pazurach taką siłę, że jak ci ścisnął nasienie dębowe, to mu z ręki, a migiem, a pod przymusem – drzewo całe w pacierz wyrosło* (Bryll 1970: 34). Syn Jaśka, Franek, był jeszcze silniejszy: *A ten miał w pazurach taką siłę, że jak ci ścisnął nasienie dębowe, to mu z ręki, a migiem, a pod przymusem – drzewo całe w pacierz wyrosło* (tamże: 35). Dziad Janosika był przy tym mężczyzną bardzo przystojnym: *A po tym chytrym był Luka, taki urodziwy, że słońce nie chciało zachodzić, takie było zapatrzone* (tamże: 38).

Ojciec Janosika miał już wszystkie szczególne cechy jego przodków: urodę, siłę i przebiegłość. Tak więc nikogo nie powinno dziwić, że syn tak wspaniałego mężczyzny zaraz po urodzeniu był nieprzeciętnie silny: *A jak się urodził, jak pierwszy raz krzyknął, tylko się bukowina na górach pochyliła. A jak się urodził, jak w pieluchy siknął, to wszystkie żandarmy odtąd aż do samego Widnia jak z powodzią spłynęły (...). A jak się urodził, jak pierwszy raz kichnął, to aż się sam cesarz ością przy obiedzie udławił* (tamże: 42).

Janosik E. Brylla przeżywa również nieszczęśliwą miłość: *Tak ci ona go tą miłością udręczyła* (tamże: 101). Dziewczyna dręczy go i bawi się jego uczuciem. I po raz wtóry odchodzi autor od treści folklorystycznych: dziewczyna w jego utworze zostaje zwyciężona przez bohatera. Janosik zauważa, że ukochana chce go zniszczyć i dlatego odchodzi od niej. Później jednak i Janosik musi poddać się losowi – zostaje ukarany za swoje czyny i ginie na szubienicy. A kiedy jego przyjaciele dają wyraz przekonaniu, że pewnego dnia obudzi się on z wiecznego snu głodny jak niedźwiedź i wzbudzający jeszcze większą grozę, to Janosik przypomina nam w swojej boskości bardziej Jezusa niż Jaryło: (...) *i jak niedźwiedź śpi. Przyjdzie czas, to wstanie...* – mówi jeden zbójnik. Drugi stwierdza: *Jak niedźwiedź na wiosnę się obudzi. Głodny on będzie. Straszny. Odgarnie kolibę, popatrzy po górach i pójdzie zbójować* (tamże: 128).

Ale przy wszystkich tych odstępstwach autora od wersji folklorystycznej również Janosik E. Brylla zachowuje właściwości słowiańskiego Jerzego czy też bałtyckiego Johannaesa. Jest wysokiego wzrostu, silny i piękny, ma ukochaną, a przybywając, przynosi ze sobą szczęście. I chociaż autor zastosował wiele środków w celu odejścia od ludowości, to również w jego tekstach przetrwały pewne cechy charakterystyczne dla legendarnego Janosika, a nawet dla prasłowiańskiego, pogańskiego boga płodności. I można tutaj chyba wyrazić nadzieję, że to literackie opracowanie materiałów o Janosiku nie będzie ostatnie.

Bibliografia

- Bryll E., 1970, *Na szkle malowane*, Warszawa.
- Brtań R., 1968, *Na tropie Janosika i polskich zbójników*, „Pamiętnik Słowiański” XVIII, 167-186.
- Goszczyński, S., 1958, *Dzienniki podróży do Tatrów*, Wrocław.
- Ivanov, Toporov 1974 – Иванов, В. В., Топоров, В. Н., *Исследования в области славянских древностей. Лексические и фразеологические вопросы реконструкции текстов*, Москва 1974.
- Ivanov, Toporov 1965 – Иванов, В. В., Топоров, В. Н., *Славянские языковые моделирующие семантические системы*, Москва 1965.
- Kasprowicz, J., 1930, *Dzieła XVIII, Mój świat*, Kraków.
- Kasprowicz, J., 1958, *Dzieła wybrane I, Poezje I*, Kraków.
- Katičić, R., 1987, *Hoditi – roditi. Spuren der Texte eines urslawischen Fruchtbarkeitsritus*, „Wiener Slavistisches Jahrbuch“ 33, s. 23-43.
- Katičić, R., 1989, *Weiteres zur Rekonstruktion der Texte eines urslawischen Fruchtbarkeitsritus*, „Wiener Slavistisches Jahrbuch“ 35, s. 57-98.
- Katičić, R., 1993, *Weitere baltische Ausblicke zur Rekonstruktion der Texte eines urslawischen Fruchtbarkeitsritus*, „Wiener Slavistisches Jahrbuch“ 39, s. 35-56.
- Katičić R., 1994, *Weitere baltische Ausblicke zur Rekonstruktion der Texte eines urslawischen Fruchtbarkeitsritus (2)*, „Wiener Slavistisches Jahrbuch 40”, s. 7-35.
- Krzysztoforska-Doschek, J., 2000, *Prasłowiańskie źródła nowszej poezji polskiej*, Kraków.
- Krzyżanowski, J., 1977, *Paralele*, Warszawa.
- Kurek, J., 1980, *Pisma wybrane*, Kraków.
- Matasović, R., 1996, *A Theory of Textual Reconstruction in Indo-European Linguistics*, Frankfurt am Main u. a. 1996 (Schriften über Sprachen und Texte 2, hrsg. von Georg Holzer).
- Przerwa-Tetmajer, K., 1979, *Poezje*, Warszawa.
- Sadownik, J., 1957, *Pieśni Podhala*, Kraków.
- Ujváry, Z., 1962, *Ungarische Angaben über Janosik, den Volkshelden der Slowaken*, „Slavica“ II, 12, s. 257-268.

Wojciech W. Wiśniewski
Kraków

Zbójnicy karpaccy w twórczości Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814-1890)

Jedną z najważniejszych dla krajoznawstwa polskich Karpat postaci żyjących w XIX w. był znany rysownik i literat Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1820)¹. Przez ponad 20 lat (1833-1856) wędrował on po ziemiach południowej Polski, przede wszystkim po jej górskich okolicach. Zwiedził *pisząc i rysując* oraz zbierając *różne ludów pieśni i podania / nie zważając na trudy, dla zamiłowania / Sławiańskich naszych krajów i krewnych nam ludów*, cały obszar Galicji: od Podola i Karpat Wschodnich, po Beskid Śląski i Tatry, a także Śląsk z Sudetami i Morawy. Poznał wtedy również i węgierską (obecnie słowacką) stronę Karpat. W czasie tych wędrówek rysował lub malował widoki i zabytki oraz gromadził *wszędzie powieści / Jakże tylko lud nasz prawi; / Bo nie jedno uczy, bawi*. Wśród nich były też różne podania o karpaccich zbójnikach. Niektóre z nich opublikował drukiem lub zapisał w dziełach, które pozostały w rękopisie.

¹ Należy zwrócić uwagę, że niemal wszystkie dotychczasowe publikacje poświęcone Stęczyńskiemu podawały jego życiorys w znacznym stopniu zniekształcony, a wiele faktów było przedstawianych błędnie: począwszy od jego imienia oraz daty i miejsca urodzenia, poprzez bieg życia, jak i tytuły oraz czas powstania i wydania jego dzieł, a skończywszy na dacie i okolicznościach jego śmierci, jak i zakresie wykorzystywania jego prac przez innych. Stęczyński jest pod tym względem postacią wyjątkową. Takiej skali zniekształceń nie wykazano dotąd w żadnym innym przypadku. Do 2006 r. nie było publikacji poprawnej pod względem faktograficznym. Pierwszą – nie licząc artykułów (W. W. Wiśniewski, *Z ostatnich lat życia Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAN i PAN w Krakowie”, r. L, 2005, s. 251-272; T e n ż e, *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński jako ofiara rabacji galicyjskiej 1846 roku*, „Płaj” nr 31, 2005, s. 148-158; T e n ż e, *Losy Macieja Bogusza Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej*, „Małopolska” VIII, 2006, s. 87-100; T e n ż e, *O Okolicach Galicji Macieja Bogusza Stęczyńskiego i jego tragicznych losach w roku 1846*, „Almanach Muszyny” 2006, s. 139-148) – jest jego biografia wydana w kwietniu 2006 r. (T e n ż e, *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, Kraków 2006, 63 s.).

Stęczyński był pod tym względem postacią znaczącą, a może nawet i wyjątkową, gdyż jako jedyny w XIX w. przedstawił w swoich utworach podania o zbójnikach z całego obszaru polskich Karpat – począwszy od opowieści mówiących o opryszkach w Karpatach Wschodnich (Doboszu, Ketrarze i Kandrulczuku), przez – jak je nazywał – *kazki gminne* opisujące zbójników Beskidu Niskiego (Podgórskiego i Waligórskiego) oraz pieśni i teksty przedstawiające dzieje „tatrzańskiego” Janosika, aż po fragment poematu mówiący o zbójniku z Beskidu Śląskiego (Juraszku). Wspomina też opowieści o innych rozbójnikach z Tatr i Beskidów (Bolisędze, Wolfie, Baczynskim, Łazarczyku, Ondraszku i Głonce) oraz o bezimiennych rozbójnikach z dziś ukraińskich Karpat Brzeźnych, Pogórza Rożnowskiego. Podhala i Tatr. Podkreślmy przy tym, że wszystkie te dzieła powstały na podstawie materiałów zebranych w terenie przez samego Stęczyńskiego w latach 30., 40. oraz na początku lat 50. XIX wieku i zostały napisane niemal w tym samym czasie (choć niektóre z nich były później nieco modyfikowane), a więc były jednymi z pierwszych utworów o tematyce zbójnickiej w literaturze polskiej, w dodatku stworzonymi bezpośrednio na podstawie opowieści ludowych. Stęczyński podkreślał: *ludowe podania wszędzie starałem się oddać, ile pieśń dozwalała, w całej wierności, ażeby nie traciły swego charakteru.*

Należy nadto stwierdzić, jako że dotąd nie zwrócono na to uwagi, iż wierszowany zbiorek *Zbójcy w Galicyi. Z podań gminnych opowiedział Bogusz Zygmunt Stęczyński*, zawierający pięć poemacików (*opowieści z podań gminnych*) o zbójnikach karpackich (Doboszu, Janosiku, Ketrarze, Waligórskim i Podgórskim) wydany w 1860 r. w Krakowie, był pierwszą (i przez lata jedyną) polską książką o tej tematyce. Przynajmniej jedna z zamieszczonych tam opowieści jest unikatowa, gdyż stanowi jedyne w polskim piśmiennictwie źródło wiadomości o Ketrarze – zbójcy góralskim działającym w Karpatach Wschodnich, natomiast opublikowany tamże poemat *Janosik* jest jedynym większym polskim utworem literackim poświęconym temu zbójnikowi w okresie romantyzmu.

Stęczyński był również prekursorem – czego także dotąd nie zauważono – w graficznym przedstawieniu postaci Janosika. Wykonał on bowiem dwa najstarsze znane (i dodajmy, że przez kilkadziesiąt lat jedyne) w sztuce polskiej (pominąwszy ludowe malowidła na szkle i ludowe drzeworyty) wizerunki tego sławnego zbójnika. Pierwszy, niedatowany, narysowany został najpewniej w 1845 r., drugi natomiast namalowany był w 1853 r.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że twórczość Stęczyńskiego w tym zakresie jest mało znana, a niektóre jego prace (zwłaszcza te pozostałe w rękopisie oraz rysunki) są wręcz zupełnie nieznanne. Obecności tematyki zbójnickiej w pracach Stęczyńskiego (nawet poematu *Janosik*) nie notuje np. *Wielka encyklopedia tatrzańska*, natomiast z wątków „zbojeckich” zawartych co najmniej w kilku jego dziełach zachowanych w rękopisie jeszcze nikt nie ko-

rzystał. Prac Stęczyńskiego nie znają (mimo ich znaczenia, choćby ze względu na czas powstania) m.in. nawet monograficzne opracowanie Władysława Ochmańskiego *Zbójnictwo góralskie* z 1950 r., jak i Stanisława A. Sroki *Janosik. Prawdziwa historia karpackiego zbójnika*, z 2004 r.

* * *

Tematyka zbójnicka pojawia się w kilku publikowanych utworach Stęczyńskiego. Chyba najciekawszą pracą z tego zakresu jest wspomniany już tomik *Zbójcy w Galicyi*, wydany w Krakowie w 1860 r. (i wznowiony w re-princie w Kielcach w 2001 r.), gdyż zawiera aż pięć *kazek gminnych* o sławnych rozbójnikach z różnych rejonów Karpat. Poza tym teksty o zbójnikach karpackich Stęczyński zamieścił także w poematach *Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem* (Kraków 1860) i *Śląsk* (Wrocław 1949) oraz w albumach *Okolice Galicyi* (Lwów 1847-1848; wznowienie w re-princie Kraków 1990) i *Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków...* (Kraków 1860).

Równie dużo wiadomości o zbójnikach karpackich zawierają niepublikowane dotąd dzieła Stęczyńskiego, zarówno *Wspomnienia malowniczo-historycznych przechadzek po Tatrach, Spiżu, Orawie, Węgrzech, Serbii, Siedmiogrodzie, Sławonii, Multanach, Banacie, Kroacji, Dalmacji i Krainie odbytych w r. 1845, z notat swoich opowiedział Bogusz Zygmunt Stęczyński b. bibliotekarz śp. Miecz. hr. Dzieduszyckiego, autor Okolic Galicyi, Tatrów i w.i. (z 96 rysunkami różnych artystów)* (ok. 1880), jak i *Feronia, czyli Wspomnienia z podróży po Tatrach i ziemiach Sławiańskich* [!] *przez Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego w roku 1845.* (ok. 1880) oraz *Ziewonia z podróży po Tatrach, Spiżu, Węgrzech, Sławonii i Dalmacji przez Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego* (1868), a także *Ziewonia, czyli pieśni i dumania o dawnych zamkach, rozwalinach, miastach, świątyniach, pałacach, ogrodach i włościach, górach, skałach, źródłach i wodospadach, tudzież żale i łzy nad grobami znakomitych mężów, napisat w podróżach po Galicyi od 1833 do 1856 roku...* (1872) oraz poematy *Karpaty* (1859) i *Karpaty. Poemat opisowo-malowniczy Ku czci i poszanowaniu Przyrody naszej...*(1879) Treści zbójnickie zawierają też dwie, różniące się w stosunku do drukowanego poematu *Tatry*, wersje tego dzieła: *Tatry. Poemat w 14 pieśniach...* (ok. 1860) i *Tatry. Poemat malowniczy historyczno legendowy w 25^u pieśniach...*(ok. 1884).

O Janosiku (1845, 1851, 1857 i 1860 oraz 1853)

Najczęściej opisywanym przez Stęczyńskiego zbójnikiem karpackim był Janosik. Występuje on w większości przywołanych wyżej dzieł. Stęczyński poświęcił mu osobny poemat *Janosik*, który umieścił w dodatku do pierwszej wersji drugiej z wyżej wymienionych *Ziewonii*. Nosila ona wtedy tytuł

Ziewonia, czyli pieśni i dumania o dawnych zamkach, rozwalinach, klasztorach, świątyniach, kaplicach, pałacach, ogrodach, górach, lasach, skałach, źródłach, wodospadach, z dodatkiem o Doboszu, Janosiku, Podgórskim, Vetrarzel!] i Waligórskim, wielkich bandytach polskich, pisane w podróżach po Galicyi od r. 1833 do 1856. Ponieważ nie udało mu się wydać tego dzieła, to ten dodatek o 5 wielkich bandytach polskich opublikował drukiem w Krakowie w 1860 r. jako zbiorek *Zbójcy w Galicyi*. Wśród nich był ów poemat o Janosiku, liczący 332 wersy i będący pierwszym poświęconym temu zbójnikowi polskim utworem wierszowanym, wydany drukiem. Zdzisław Piasecki w rozprawie poświęconej zbójnictwu karpackiemu stwierdził, że dzieła Stęczyńskiego mają *znaczny wartość źródła etnograficznego*, gdyż powstały *w następstwie dwóch wypraw pisarza do Tatr, odbytych z 1845 i 1851 r. [...] w oparciu o autentyczne relacje góralskie*, a poemat *Janosik* stanowi *poetycką transpozycję sporej ilości Janosikowych podań góralskich – polskich i słowackich – z którymi twórca Okolic Galicji zetknął się w trakcie „malowniczo-historycznych przechadzek po Tatrach, Spiżu, Orawie, Węgrzech”* i dlatego też *posiada znaczny wartość folklorystyczną*. Jak podkreśla Piasecki, *utrwała on w formie literackiego [...] zapisu, wszystkie niemal najbardziej typowe, a przy tym najdawniejsze motywy podtatrzańskich opowieści góralskich o „zbójniku nad zbójnikami”*. Występują w nim *pewne pomysły, które nie są raczej znane zarówno polskim, jak i słowackim opowieściom góralskim* o tym zbójniku.

Środkową część tego poematu stanowi pieśń zbójcka (inc.: *Janosiku miły! Orle nad ortami*) licząca tu 29 czterowersowych zwrotek, którą w nieco innej wersji (liczącej 28 zwrotek i mającej zmienione niektóre wersy) Stęczyński zamieścił też we *Wspomnieniach malowniczo-historycznych przechadzek po Tatrach [...] w roku 1845*. Wynika z tego, iż pieśń ta najpewniej powstała jeszcze wcześniej niż wspomniany wyżej poemat, możliwe że już w 1845 r. Tę pieśń o Janosiku zawierał też poemat *Tatry* (którego pierwsza wersja powstała w 1845 r.). Jednakże w wersji drukowanej nie ukazała się, gdyż została wykreślona przez wydawcę, mimo iż jest całkiem udana literacko. Znajdziemy ją za to (z tym, że różniącą się nieco od tej drukowanej w *Janosiku*, m.in. poprzez dodanie nowych zwrotek) w obu wersjach tego poematu, jakie są zachowane w rękopisach, zarówno tej liczącej 14 pieśni, jak i 25.

Mimo wspomnianego wykreślenia pieśni o Janosiku, wątek o tym zbójniku obecny jest także w wersji drukowanej poematu *Tatry*, w jego zasadniczej części i w odpowiadających mu partiach obu wersjach zachowanych w rękopisie, z tym że w drugiej wersji zawierający też dodatkowo nowe wersy. Przedstawia tam wierszem (88 wersów) opowieść góralskiego przewodnika, który informował, że jaskinia pod Raptawicką Turnią – *ta ustroń dzika / Była miejscem sławnego zbójcy Janosika!* W poemacie tym Stęczyński wzmiankuje też jaskinię *Zbójcejką Kuchnię* w masywie Osobitej, która również miała być miejscem schronienia Janosika, a która pozostaje pod opieką smoka.

Ponadto Stęczyński pisał o Janosiku także prozą. Wspomina o nim w *Pieninach i Tatrach*, gdzie poświęca mu większość rozdziałiku opisującego „Smytnię” (Raptawicką Turnię), gdyż tam góralski przewodnik lokował miejsce schronienia tego zbrojnika. Większe wzmianki (podobne w treści) o Janosiku, który został zbrojnikiem, gdyż znudziła mu się nauka łaciny w Podolińcu, znalazły się również w dziełach pozostających w rękopisie: *Feronii*, *Ziewonii* (pierwszej), a także w przywołanych wcześniej *Wspomnieniach*. Jednakże jak niedawno zauważył Jacek Kolbuszewski, *sporej tej relacji o Janosiku nie wyzyskali dotąd badacze dziejów zbrojnictwa*.

Janosik był też tematem co najmniej dwóch prac plastycznych Stęczyńskiego. Są to dzieła szczególne, gdyż są to dwa najstarsze jakie obecnie znamy – pominąwszy obrazki ludowe wykonane na szkle i ludowe drzeworyty – przedstawienia tego zbrojnika w sztuce polskiej i co ważne – nie będące kopiami dzieł ludowych, ale tworzone przez rysownika w terenie, na podstawie opowieści góralskich.

Pierwsze z nich to bogaty w szczegóły rysunek wykonany piórkiem tuszem *Janosik w kole swych ludzi*, który wklejony jest do cytowanego już rękopisu *Wspomnienia malowniczo-historycznych przechadzek po Tatrach...* Przedstawia on otwór jaskini, w którym znajduje się grupa górali. Na pierwszym planie widoczny jest oparty o głaz zbrojnik mający szeroką (harnasiową) czapę na głowie oraz szeroki pas, za który zatknięte są pistolety. Pozostali górale siedzą dookoła ogniska, nad którym wisi kociołek. Stęczyński nie podał tam roku, w którym rysował ten obrazek, ale na podstawie formy i charakteru rysunku oraz niemal bliźniaczego podobieństwa do innych rysunków pochodzących z 1845 r., a także faktu iż w 1845 r. Stęczyński był koło Raptawickiej Turni, tak właśnie można datować jego powstanie.

Drugi wizerunek tego sławnego zbrojnika, to akwarela (o wymiarach 23 x 13,4 cm) *Janosik*, datowana na 1853 rok, która obecnie znajduje się w zbiorach Gabinetu Grafiki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Warto tu dodać, że prekursorstwo Stęczyńskiego w tym zakresie podkreśla także fakt, iż w grafice polskiej temat zbrojników tatrzańskich pojawia się dopiero kilkadziesiąt lat później. W zasadzie pierwszym dziełem o tej tematyce jest dopiero rycina wykonana według rysunku Stanisława Witkiewicza z 1890 r., będącego w dodatku tylko odrysem ludowego obrazu na szkle, przedstawiającego Janosika skaczącego nad kotlikiem z dukatami.

O innych zbrojnikach karpackich (1857, 1860 i 1859, 1867)

Stęczyński opisywał też najsławniejszego opryszka wschodniokarpackiego Dobosza. Podobnie jak Janosikowi, poświęcił mu poemat pierwotnie dołączony do drugiej ze wspomnianych wyżej *Ziewonii* i później opublikowany w zbiorku *Zbójcy w Galicyi*. Liczy on 263 wersy. Jest to zapisane wierszem podanie o sławnym huculskim opryszku z XVIII w., które poznał

najpewniej w czasie wędrówki po Karpatach Wschodnich w 1848 r. (lub wcześniej). O Doboszu napisał też w zasadniczej części *Ziewonii* z 1857 r., gdzie wspomina o nim w opisie skał w Bubniszczu. Wzmiankuje go także w poemacie *Karpaty* z 1859 r., który znany obecnie tylko z omówienia Franciszka Kotuli, jak i w wersji *Karpat* z 1879 r. (1867?).

Drugim opryszkiem wschodniokarpackim opisywanym przez Stęczyńskiego w utworze najpierw dołączonym do *Ziewonii*, a następnie ogłoszonym w zbiorze *Zbójcy w Galicji*, był mało znany Iwan Ketrar pochodzący z Bukowiny, który w latach około 1835-1839 *na czele bandy opryszków miał grasować na Bukowinie, Wołoszczyźnie i Pokuciu, a nawet zapuszczać się na ziemię Rosji, Turcji, Serbii i Bośni*. Poświęcony mu „poemacik zbójcecki”, liczący 240 wersów, jak uważa Piasecki, ma szczególne znaczenie, gdyż *stanowi jedyne w piśmiennictwie polskim źródło wiadomości o najgłośniejszym bodaj dziewiętnastowiecznym zbójcy góralskim z Bukowiny i Wołoszczyzny*.

Stęczyński napisał też wiersz o jeszcze innym, mało dziś znanym, opryszku wschodniokarpackim – Kandrulczuku (u niego Kadrulczuku). Utwór ten liczy 88 dwunastozgłoskowych wierszy (Inc. *Był jeden opryszek Kadrulczuk tu zwany*). Zamieścił go w nieznanej nam dziś wersji poematu *Karpaty*, napisanej w 1859 r. Rękopis tego cennego dzieła, gdyż Stęczyński sporządził go na podstawie własnych zapisków dokonywanych w terenie przed 1850 r., posiadał w swoich zbiorach Franciszek Kotula z Rzeszowa, znany etnograf i zbieracz regionalistów, zmarły w 1983 r. O zawartości utworu wiemy tylko z omówienia zamieszczonego w artykule *Reportaż z Huculszczyzny*.

W dodatku do wspomianej *Ziewonii*, później opublikowanym jako zbiorek *Zbójcy w Galicji*, były zamieszczone jeszcze dwa poematy o zbójnikach karpackich: o Waligórskim i o Podgórskim. *Kazka* o Waligórskim, który miał działać zarówno na terenie Karpat, jak i Podola, liczy 160 wersów. Warto dodać, że Waligórskiego Stęczyński wzmiankuje również w poemacie *Tatry* (poświęcił mu tam 8 wersów) zarówno w jego wersji drukowanej, jak i w odpowiadających mu partiach obu wersjach zachowanych w rękopisie. Podaje tam, że Waligórski miał, podobnie jak wcześniej Janosik, mieszkać w jaskini pod „Uplązem” w Tatrach. Utwór o Podgórskim jest najmniejszy w zbiorze. Liczy tylko 42 wersy. A zbójnik ten (*człowiek straszny*) miał działać na terenie jasielskiego.

W czasie swoich wędrówek Stęczyński poznał też Beskid Śląski. Podróż ta miała miejsce prawdopodobnie w I połowie lat 40. XIX w. Jej rezultatem był m.in. obszerny poemat opisowy *Śląsk*, który miał co najmniej dwie wersje², a wydany został drukiem (druga wersja, z tym że ze znacznymi skrótami) dopiero w 1949 r. We fragmencie jednej z pieśni, liczącym ponad 33

² *Śląsk. Podróż malowniczo-historyczno-uczuciowa odbyta i opowiedziana ...* (rękopis z 1867 r.) i *Szląsk. Podróż malownicza w 25-ciu pieśniach wyśpiewał odbyta i opowiedziana* (po 1879 r.).

wersy, Stęczyński opisuje Jerzego Juraszka (Jurę z Malenowic; Jerzego Fucimana), zbójnika z Beskidu Śląskiego współczesnego Ondraszkwowi – w pierw jego przyjaciela, a następnie zabójcy. Jak stwierdził Z. Piasecki, jest to jedyny w dawniejszym piśmiennictwie polskim utwór, w którym Juraszek jest postacią pierwszoplanową.

Poza wyżej przedstawionymi zbójnikami karpackimi, którym Stęczyński poświęcił osobne utwory lub większe fragmenty w innych dziełach, wzmiankuje on jeszcze dalszych zbójników znanych z imienia albo bezimiennych.

W poemacie *Tatry* wymienia on też dwu bliżej nieznanymi „rozbójników” tatrzańskich Bolisęgę i Wolfa, którzy mieli, podobnie jak Janosik, mieszkać w jaskini pod Raptawicka Turnią w Tatrach. Odnotował też w 8 wersowym akapicie wykorzystywanie jednej z jaskiń koło Jazowska przez sławnego Józefa Baczyńskiego i „okrutnego” Łazarczyka z Tylmanowej, *Którego gdy w Lewoczy na Spiżu ujęto / Przeczytano mu wyrok i głowę ucięto!*

W poemacie *Śląsk*, w opowieści o Juraszku wspomina najbardziej sławnego zbójnika śląskiego Ondraszka. Natomiast w poemacie *Karpaty*, obok Dobosza i Kandrulczuka wzmiankuje też innego znanego opryszka wschodniokarpackiego – Głonkę.

Ponadto w dziełach Stęczyńskiego pojawiają się zbójnicy bez imion. W poemacie *Tatry* przy opisie Doliny Kościeliskiej, w 14 wersowym akapicie przedstawia on opowieść swojego przewodnika o dwóch zbójnikach, którzy znużeni ciężarem niesionych skarbów, ponieważ nie chciał ich napotkany góral, ukryli je w jaskini. Przytacza tam też podanie o jaskini, w której ukryte są zbójce pieniądze, zapas odzieży i wina, a do której *tylko po rzemieiennej wchodzono drabinie*. Wzmiankuje o tym również w albumie *Pieniny i Tatry*. W *Tatrach* Stęczyński wspomina też opowieść o zbójcach, którzy poruszeni wyrzutami sumienia *Na znak żalu, poprawy i szczerzej pokuty* mieli wybudować kościół św. Anny w Nowym Targu. Podanie to, w wersji znacznie poszerzonej i osadzającej owo wydarzenie w czasach króla Władysława Jagiełły, poeta przedstawił w ostatniej (rękopiśmiennej) wersji poematu *Tatry*.

Dalszych bezimiennych zbójników, tym razem z Beskidów i Pienin, Stęczyński wzmiankuje w *Okolicach Galicyi*. Przytacza tam opowieści o zbójnikach mieszkających w jaskiniach pod skałą Wieprz w Jastrzębi koło Grybowa i Walusiowej Jamie w Pieninach oraz o braciach, którzy zrabowane skarby ukrywali w pomieszczeniach drążonych przez nich we wnętrzu skały w Rozhurcu.

* * *

Bardzo możliwe, że nie są to jeszcze wszystkie dzieła Stęczyńskiego w których obecna jest tematyka zbójnicka. Co pewien czas są odkrywane

nowe, wcześniej nieznanne badaczom utwory tego autora. Obecnie znamy już dwukrotnie więcej prac Stęczyńskiego niż zostało odnotowanych przed nieco ponad 30 laty w bibliografii literatury polskiej Nowy Korbut. Wśród nich trafiają się pozycje szczególnie cenne dla zajmujących się tematyką karpacką (w tym zbójnictwem), jak np. czystopis nowej wersji poematu *Tatry, czy Ziewonja, [...] w podróży po Galicyi od 1833 do 1856 roku*, albo poemat *Karpaty*. I wciąż można mieć nadzieję, że odnajdą się jeszcze inne rękopisy Stęczyńskiego, nie tylko kolejne wersje znanych dzieł, ale także tych, o których wiemy jedynie z wykazu jego „rękopismów” jaki stosunkowo niedawno odnaleziono. Tym niemniej już te dzieła, które znamy i które zostały przedstawione powyżej, lokują Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego na jednym z czołowych miejsc wśród dziewiętnastowiecznych twórców piszących o zbójnikach karpackich.

Bibliografia

- M. Brzezina, *Stylizacja huculska*, Kraków 1992 (*Języki mniejszości narodowych w tekstach literackich i folklorystycznych*).
- J.A. Choroszy, *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, Wrocław 1991.
- Dzieje folklorystyki polskiej 1800-1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Wrocław 1970.
- M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, wyd. 3 uzup., Warszawa 2006.
- U. Janicka-Krzywda, *Mit opryszka w folklorze słownym Huculszczyny*, „Płaj”, 2002, nr 25, s. 131-140.
- U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.
- U. Janicka-Krzywda, *Poczet barnasi karpackich*, Warszawa-Kraków 1988.
- U. Janicka-Krzywda, *Zbójnicy w piśmiennictwie XIX i XX wieku*, „Wierchy”, r. 53, 1984 (wyd. 1988), s. 163-175.
- A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.
- J. Kolbuszewski, *Kilka uwag o Boguszu Zigmuncie Stęczyńskim i tatrzańskiej relacji w jego zapomnianym rękopisie – Ziewonii*, „Wierchy” r. 70, 2004, wyd. 2005, s. 39-60.
- F. Kotula, *Reportaż z Huculszczyny*, „Magazyn kulturalny. Kwartalnik”, 1981, nr 2, s. 42-43.
- W. Mileski, *Odkrycie nowego rękopisu Stęczyńskiego*, „Wierchy” r. 16, 1938, s. 173.

- G. Niewiadomy, *Opryszki, lirnicy i mołodycie. O bucułskich inspiracjach w malarstwie polskim XIX-XX wieku*, „Płaj”, 2002, nr 25, s. 74-116.
- W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950.
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995.
- T. Solski, M. Zembatówna, *Ambrożego Grabowskiego „Rękorysy Polaków. Prace malarskie ziomków naszych”. Katalog, „Ze skarbcza kultury” 1953*, z. 1(4), s. 135-179.
- W.W. Wiśniewski, *Jaskinie beskidzkie w dziełach Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1847, 1860 oraz 1868, 1870)*, „Jaskinie” 1998, nr 4, s. 32-33.
- W.W. Wiśniewski, *Jaskinie tatrzańskie w dziełach Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1847, 1860) – część III*, „Jaskinie” 1999, nr 1, s. 32-33.
- W.W. Wiśniewski, *Karpaty Wschodnie w życiu i twórczości Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814-1890)*, „Rocznik Przemyski”, t. 42, 2006, z. 4: Historia, s. 155-185.
- W.W. Wiśniewski, *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, Kraków 2006.
- Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, Częstochowa 1929.

Jak Goszczyński o zbójnikach śpiewał

Skoro pozwoliłam sobie sparafrazować tytuł wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera, rozpocznę od złożenia mu daniny w postaci przywołania jego sądów o tatrzańskiej twórczości Seweryna Goszczyńskiego. Autor opowiadań *Na Skalnym Podhalu* chciał widzieć w Goszczyńskim Homera Tatr, a znalazł w jego pismach zaledwie *mistyczno-dydaktycznego „Strasznego Strzelca”, tylko piękną, ale za mało doskonałą „Sobótkę”, i tylko „Dziennik podróży do Tatrów”, interesujący właściwie tylko tych, których specjalnie interesuje osoba poety, lub specjalnie interesują Tatry, gdy powinien był zostawić nam je takie, jakich już nikt po nim nie widział, i wyśpiewać o nich to, czego już nikt o nich wyśpiewać nie potrafi*¹. Kwestia, czy Goszczyński, jak pisze Tetmajer, miał szczęście obcować z góralami jako bohaterami w ich najlepszym okresie życia, w tym z homeryckiej sławy zbójnikami, wywołuje (podobnie jak niezbyt udana forma stylistyczna cytowanego fragmentu) uśmiech, bo jak wiadomo, w latach trzydziestych XIX wieku działalność zbójników już nie była tak intensywna. Świadom tego był Goszczyński, który zresztą, wg jego własnych słów, spotkał jedynie gospodarzy opowiadających, iż niegdyś byli zbójnikami. Tetmajer docenia Goszczyńskiego jako zbieracza podań, pieśni, a także jako autora opisów natury i wrażeń, jakie góry wywołują, jednak twierdzi, że nie potrafi on w utworach oddać cech prawdziwych górali, że bohaterowie *Sobótki* mogliby się urodzić *w lasach pod Duesseldorfem albo Sewillą*². Byłby więc Goszczyński tak marnym autorem, że nie potrafił wypełnić nawet jednego z podstawowych założeń poezji romantycznej, jakim był postulat ukazywania specyfiki narodowej bohaterów?

W pierwszej chwili budzi to zdumienie, tym większe, że Tetmajer zarzuca Goszczyńskiemu właśnie to, iż pisze on jak... romantyk, że nie o współczesnych mu góralach śpiewa, ale o napadzie Tatarów na Podhale, że mówi

¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Poeci Tatr*, [w:] idem, *Notatki literackie*, Warszawa 1916, s. 4.

² Ibidem, s. 6.

o tym, co go zajmuje i co szczególnie odczuwa – o naturze i świecie nadprzyrodzonym. Skoro Goszczyński nie zadowala Tetmajera, pisząc o tym, co go interesowało i co potrafił, jak przyznaje Tetmajer, pięknie oddać w poezji, strach pomyśleć, co stałoby się, mimo wszystkich wad *Sobótki*, gdyby pisał o tym, co postulował krytyk – o homeryckim zbójniku, który został statecznym gospodarzem. Na marginesie warto wspomnieć, że i tak Tetmajer był nadzwyczaj łaskawy wobec Goszczyńskiego, gdyż w innym tekście krytycznym twierdził, że *W każdej rzeczy Krasinińskiego tkwi upoetyczniony głąb, jak w liściach kapusty; u Słowackiego są często same tylko liście*³. A może miał jedynie lepszy nastrój, pisząc o Goszczyńskim...

W świadomości czytelników Goszczyński jest przede wszystkim autorem *Dziennika podróży do Tatrów*. *Sobótka* jest uznawana za dzieło późniejszego znaczenia, co widoczne jest np. w rozprawie Michała Jagiełły, uznającego Kazimierza Tetmajera, mimo niezwykłej sympatii dla Goszczyńskiego, za autora wprowadzającego zbójników do poezji artystycznej. Tworząc *Sobótkę*, poeta porwał się na dzieło wielkie, na miarę przeżyć, jakich dostarczyły mu Tatry i kontakt z ludem podhalańskim. Powstały piękne fragmenty, ale tylko fragmenty. Nie ulega wątpliwości, że Goszczyński, mierzący tu siły na zamiary, poniósł jako twórca pewnego rodzaju porażkę, choć nieukończenie poematu, wbrew temu, co niekiedy twierdzono, nie jest jej powodem, bowiem fragment w romantycznej poetyce nie jest utworem ułomnym. Wskazywano różne przyczyny tego artystycznego niepowodzenia⁴.

³ K. Przerwa-Tetmajer, *Liryka Zygmunta Krasinińskiego*, "Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 7, s. 133-134.

⁴ S. Pigoń uważał, że autor został przytłoczony założeniami ideowymi poematu, czyli koncepcją zbawiania narodu przez jednostkę (S. Pigoń, „*Kościelisko*” S. Goszczyńskiego. *Powstanie i zakrój pomysłu*, [w:] idem, *Studia literackie*, Kraków 1951, s. 227-228). Krystyna Poklewska dopatrywała się niekonsekwencji między wątkiem patriotycznym a ludowymi opowieściami – autor przekształcał postacie nadprzyrodzone w obrońców ojczyzny, a takiej roli nie spełniały one w folklorze, podobnie jak zbójnik nie umierał w nich za naród (K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816-1840)*, Warszawa 1976, s. 234-235). Maria Janion zwracała uwagę na fakt, że klechdy góralskie poeta poznawał inaczej niż ukraińskie, z innymi założeniami i dlatego nie udało mu się stworzyć dzieła na miarę *Zamku kaniowskiego*. Pisał już „z zewnątrz” a nie „od wewnątrz”, zbliżając się do postawy „historysty” (jaką wcześniej prezentował Mickiewicz) i odbiegając od postawy folklorysty (M. Janion, *Kozacy i górale*, [w:] idem, *Prace wybrane*. t. 1. *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 381-383). Postawa folklorysty jest rozumiana przez Janion jako malowanie tego, co się widzi, obyczajów, wierzeń itp., a postawa historysty polega na dopełnianiu przekazów. Było to zresztą, według autorki, postępowanie charakterystyczne dla wszelkiej epiki historycznej ziewończyków, będące w sprzeczności z ich założeniami (M. Janion, *Poezja w kraju. Próba syntezy*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, red. M. Janion, B. Zakrzewski, M. Dernałowicz, Kraków 1975, t. 1, s. 64).

Sam Goszczyński zdawał sobie sprawę z trudności, wiążących się z ukazaniem specyfiki góralskiego ducha i życia Podhalan. W *Dzienniku podróży do Tatrów* pisał:

*Przez wdzięczność chcę zachować ich obraz, bardzo niezupełny, niewykończony, ale ufam, że wierny, o ile go schwycę. Nie przyrzekam więcej. Znam całą trudność poznania i odmalowania narodu*⁵.

Autor miał świadomość tego, że przebywa na Podhalu krótko, że niewiele będzie miał czasu na poznanie górali i – przede wszystkim – że jest człowiekiem przybywającym z zewnątrz, który nigdy nie zdobędzie pełnego zaufania tamtejszego ludu. Co więcej, nawet w reportażowo-etnograficznym *Dzienniku* Goszczyński nie stara się o obiektywizm. Owszem, zbiera podania, pieśni, ale nie czuje się etnografem i nie dla etnografii to czyni. We wstępie zastrzega, pisząc o sobie:

*Jakkolwiek nieobojętnem jest autorowi rozszerzenie sfery naukowych wiadomości, pomnożenie prawdziwych pojęć w tej sferze, zajmował się jednak najglówniej tem, do czego czuł się najzdolniejszym: pisał wiele z serca i dla serca, wiele w ocknieniu się głębszego swego czucia dla obudzenia głębszego czucia w innych [...]*⁶.

Zapowiada więc narrację zsubiektywizowaną i ulirycznioną, a i utrwalanie tego, co przemija, ma służyć, według Goszczyńskiego, przede wszystkim celom artystycznym. Gdy więc дума w ruinach czorsztyńskiego zamku, marzy o tym, aby powstał topograficzny rysunek tego miejsca, z którego już artyści zrobiliby *piękny użytek*. Traktuje historię zamku, przechodzącego w ręce Zawiszy Czarnego, *łotrów góralskich* i Kostki Napierskiego, za materiał dla ducha poety, a myślom o wrażliwym na piękno założycielu zamku towarzyszy przykra refleksja o braku estetycznego zmysłu XIX-wiecznego właściciela, który porozsadzał *po gruzach niedźwiedzie z drewna*⁷. Żałuje, że nie potrafi zapisać melodii ludowych pieśni, bo odnieśliby z tego pożytek poeci i muzycy. Ale to nie jedyna pobudka Goszczyńskiego:

Jeżeli zbieram i podaję innym pieśni, powieści, podania, wyobrażenia, nawet przesady i zabobony ludu, nie zbieram ich i nie podaję jako kamyczki, mniej więcej przydatne do utworzenia jakiejś martwej mozaiki poetycznej. Nie. Wziąłem je z tona życia, jako żyjące czucie ludu, i za

⁵ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, [w:] idem, *Dziela zbiorowe*, wydał Zygmunt Wasilewski, Lwów 1911, t. 3 *Podróże i rozprawy literackie*, s. 61.

⁶ Ibidem, s. 3-4.

⁷ Właścicielem była rodzina Drohojowskich.

*rzecz żyjącą podaję. Chcę je zachować w życiu dla życia ludu. Chcę je zachować także dla życia naszej sztuki*⁸.

Sztuka narodowa powinna czerpać inspirację z miłości do ludu i dbać o jego *podnoszenie*, rozbudzać w ludzie odczucie polskości, pomagać mu przetrwać niewolę i budzić myśl o wolnej przyszłości⁹.

Specyfika spojrzenia na górali odnosi się również do spojrzenia na zbójników. Jak już zauważano wcześniej, Goszczyński dostrzega różnicę między oceną zbójnictwa przez górali i ludzi z zewnątrz. Przypomnę więc tylko, że autor na podstawie opowieści pasterzy o spotkaniu ze zbójcami, opisaną w *Dzienniku*, oraz – zapewne – innych relacji, stwierdza, iż górale nie traktują ich jak zbrodniarzy, a ich profesji jako hańbiącej. Dla górali zbójstwo jest wg Goszczyńskiego rodzajem *rycerskiej szkoły*, wywodzi się ono z natury górali, z upodobania do odwagi, siły, zręczności, lekceważenia śmierci. Wspomina także ucieczkę przed naborem do wojska, lecz jako jedną z podrzędnych przyczyn¹⁰.

Zaskakujące może być, że mimo przywołanej wcześniej wzmianki o poznaniu byłych zbójników, Goszczyński nigdzie się na ich relacje nie powołuje. Wspomina opowieść pasterzy o napaści czterech zbójców, uzbrojonych:

*od stóp aż do głowy. Każdy z nich oprócz siekiery, noża i pistoletów, ma jeszcze ze trzy rusznice. Jubaśom nie robią wiele złego; wybierają tylko z trzody kilka baranów, rzną je natychmiast, pieką, najadają się, resztę zabierają z sobą i w końcu, przymówiwszy się o sery, odchodzą spokojnie. A górale spokojnie ich puszczają*¹¹.

Inny *wypadek współczesny* to ironiczna opowieść o tchórze udającym zbójnika, walczącym z wyimaginowanym przeciwnikiem. I ostatnia współczesna, co znowu podkreśla poeta, relacja już nie o zbójnikach, ale *oprysz-kach* grasujących na Huculszczyźnie. Czyżby więc autor rozminął się z prawdą? Bo trudno przypuszczać, że górale, zdobywszy się na wyznanie, iż chodzili na zbój, nie opowiedzieliby ani jednego słowa więcej na ten temat. Wypada więc chyba przyjąć, że Goszczyński słyszał jedynie opowieści górali o tym, że inni górale ze zbójników przeistoczyli się w szanowanych przez ogół baców. Informacje o zbójnictwie czerpie autor *Dziennika podróży do*

⁸ S. Goszczyński, op. cit., s. 93.

⁹ S. Goszczyński, *O potrzebie narodowego polskiego malarstwa*, [w:] idem, *Dzieła zbiorowe*, wydał Zygmunt Wasilewski, Lwów 1911, t. 3 *Podróże i rozprawy literackie*, s. 331.

¹⁰ Takie ujęcie przyczyn zbójnictwa było często krytykowane. Zob. np. A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002. Szeroki przegląd przyczyn zawarła w swej pracy U. Janicka-Krzywdą, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.

¹¹ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, op. cit., s. 133.

Tatrów niemal wyłącznie z podań i pieśni, a także z ikonografii. Wspomina obraz przedstawiający Janosika wraz z towarzyszami. Goszczyński mylnie zinterpretował scenę jako ucztę. Wzmianka o jednym ze zbójników wyprawiających *powietrzne skoki z siekierką* pozwala sądzić, że przedstawione jest tu sprawdzanie zręczności kandydata na zbójnika, jak na podobnych obrazach opisanych przez Konstantego Steckiego¹². Informacji zdobytych przez poetę, podobnie jak i podań oraz pieśni, jest niewiele. Goszczyński zwraca uwagę na idealizację Janosika w twórczości ludowej, na jego związek ze światem nadmysłowym, posiadanie magicznych przedmiotów, religijność, zdradę kochanki. W pieśniach odnajduje charakterystyczne motywy: podkreślanie urody i wyszukanego stroju zbójników, wykształcenie, które nie zmieni chęci zostania zbójnikiem, ucztowanie, tańce, miłość i zdradę, surowość kar. Pieśń *Mąż zbójca* jest uznana przez poetę za arcydzieło literatury ludowej.

Goszczyński był surowym krytykiem współczesnej mu literatury. Przeciwwstawiał twórczość gminną literaturze drukowanej. Pierwsza, charakteryzująca się silnymi związkami z przyrodą, była właściwa ludowi. Druga powstawała z *natchnień pożyczonych*, uczuć przypominających *martwe mumie, kwiat sztuczny*. Wzmianka o owych pożyczanych natchnieniach odnosiła się nie tylko do dzieł klasyków, ale także i tych tekstów romantyków, które sprzeniewierzały się narodowości. Autor *Sobótki* na równi traktuje poezję narodową polską i poezję *ślaviańską*. Słowiańskie utwory wywodzą się z odczucia natury, są bliskie narodowej poezji polskiej, bo stanowi ona jedynie jeden z odcieni *poezji sławiańskiej*. Goszczyński jako utwory słowiańskie traktuje nie tylko pieśni, które nazywa starożytnymi, ale też *nowoczesne, natchnięte przez ducha powyższych*¹³. Warunkiem tworzenia takiej poezji jest prawda, utożsamiana przez autora w *Nowej epoce poezji polskiej* z miłością do ziemi, a w *Dzienniku podróży do Tatrów* także z wiarą w realność przedstawianego świata. Jak już wspomniałam, według Goszczyńskiego wzorem dla współczesnej poezji jest pieśń *Mąż zbójca*, oddająca prawdę zdarzeń, prawdę uczuć, łącząca ją z doskonałą, pełną prostoty formą, a jej język spełnia niedoścignione marzenie romantyków, bo jest to język *mianujący wszystko właściwem imieniem*¹⁴.

Ludowa pieśń nabiera na początku XIX w. wyjątkowego znaczenia. Ziewończycy, do których należał i Goszczyński, uważali, że dzięki pieśniom ludowym będzie można dotrzeć do istoty narodowości, bowiem w pieś-

¹² K. Stecki, *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich*, Zakopane-Kraków 1914-1921, s. 9.

¹³ S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*, [w:] idem, *Dzieła zbiorowe*, wydał Zygmunt Wasilewski, Lwów 1911, t. 3 *Podróże i rozprawy literackie*, s. 202.

¹⁴ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, op. cit., s. 165-166.

niach lud *przechował to, czego nie zdołało zniszczyć chrześcijaństwo*¹⁵. Owa pieśń miała łączyć dawne czasy ze współczesnymi. Stąd już tylko krok do wyznaczenia takiej pieśni funkcji budzenia narodu do walki z zaborcami. W przypadku Goszczyńskiego kwestia ta wiąże się z postrzeganiem Tatr jako kolebki polskości, co było widoczne już w pochodzącym z roku 1830, czyli zanim jeszcze poeta zobaczył Tatry, wierszu *Orzeł biały*. Goszczyński, mimo wcześniej wspomnianego zsubiektywizowania i ulirycznienia, w *Dzienniku* trzeźwo ocenia sytuację, zwracając uwagę na nieobecność górali w historii Polski, ale i jest przekonany o ich patriotyzmie regionalnym, umiłowaniu wolności oraz trwałym związku Tatr z Polską — te cechy pozwalają mu wierzyć, że górale mogą po klęsce powstania listopadowego odegrać istotną rolę w walkach o niepodległość¹⁶. Na przyszłego bohatera narodowego wybiera najodważniejszego górala spośród górali, czyli zbójnika. Trzeba przyznać, że był to dowód niezwyklej odwagi samego Goszczyńskiego. Zbójnicy nie byli, co sam poeta podkreślał, postrzegani pozytywnie przez ogół społeczeństwa. W *Dzienniku* ujawnia się dystans:

*Zbojectwo w oczach górala nie jest rzeczą tak obrzydliwą
i bańbiącą **jak dla nas** (...)*¹⁷. [Podkreślenie A.K.]

Dziennik jest pisany przez inteligenta dla wykształconych czytelników, dla artystów. Jakże inaczej w *Sobótce*, tu adresatem jest nie tylko romantyczny poeta, żołnierz, urzędnik. *Sobótka* powinna... zbłądzić pod strzechy. Powinna połączyć dawne wieki z nowymi, świat materialny z duchowym, a patriotów z ludem. Widoczna jest tutaj konsekwencja artysty i działacza politycznego – Goszczyński stara się pozyskać sympatię i zaufanie ludu, więc czyni głównego bohatera zbójnikiem, postacią, jaką góral będzie podziwiał wbrew możliwej niechęci ogółu, bo co prawda romantyzm lubił postacie zbójców, tu jednak chodziło o pozyskanie nie zafascynowanego egzotykiem egzaltowanego czytelnika, ale czytelnika, który chwyci za broń. Nadaje mu też imię, nie jak w pierwotnej wersji Garasza, ale Janosza,

¹⁵ M. Piechota, *Pieśni*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 694.

¹⁶ Trzeba przyznać, że do pewnego stopnia Goszczyński słusznie oceniał możliwości udziału górali w walce, czego świadectwem jest powstanie chochołowskie z początku 1846 r. O powstaniu tym, jako o wyjątkowym przejawie świadomości narodowej górali wspomina np. J. Kamocki, zwracający uwagę, że przed połową XIX w. można jedynie mówić o poczuciu odrębności językowej, a o świadomości narodowej galicyjskich chłopów, z wyjątkiem górali podtatrzańskich, biorących udział w powstaniu chochołowskim, dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Zob. J. Kamocki, *Problem polskiej świadomości narodowej u górali emigrujących w XIX i XX wieku na południowo-wschodnie tereny Austro-Węgier*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podbale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. *Historia*, red. J. M. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005, s. 57.

¹⁷ S. Goszczyński, op. cit., s. 155.

które będzie się kojarzyło jednoznacznie z największym bohaterem tatrzańskim, Janosikiem. Wydaje się, że o ile zarzuty o brak zrozumienia istoty zbójnictwa mogą być słuszne, o tyle sąd o negatywnym nastawieniu poety do zbójników, zawarty np. w pracy Andrzeja Jazowskiego¹⁸, powinien ulec weryfikacji. Bliższy prawdy wydaje się Zdzisław Piasecki, który uznaje, że Goszczyński w obrazie harnasia i jego towarzyszy dopuścił także opinię ludową¹⁹. Założenia, którymi kierował się poeta, pozwalają stwierdzić, że nie tylko dopuszczał, ale wręcz starał się patrzeć w taki sposób.

Goszczyński przeznaczył Janoszowi los pełen niespodziewanych zwrotów, przedstawiony w różnorodnych stylizacjach, niewątpliwie ze szkodą artystyczną dla utworu²⁰. Przemiany, jakim podlegał Janosz, budziły niechęć komentatorów, zarzucających autorowi nadmierną stylizację literacką, brak prawdopodobieństwa psychologicznego. Istnieją jednak pewne przesłanki pozwalające sądzić, że nie tylko nieudolność Goszczyńskiego wpłynęła na taką kreację postaci, lecz także jego świadome działanie. Chciał bowiem stworzyć bohatera mitycznego, co wynikało z zadania, jakie mu przeznaczył, z ludowych podań, w których zbójnicki harnaś jest istotą mającą związek ze światem magicznym oraz nieprzeciętnie silną i odważną, a także z wewnętrznej potrzeby tworzenia bohaterów o niemal ponadludzkich cechach. Jednak jednocześnie Goszczyński uważał, że takie postaci są przerysowane. O Maurycim Gosławskim w *Nowej epoce poezji polskiej* pisał:

(...) w uniesieniach ku Podolu wpadł na drogę owych francuskich romansistów, idealizujących nad zakres człowieczeństwa swoje bohaterki. To spalenie talentu jest tem wyraźniejsze, że w owych pieszczotach z Podolem nie widać instynktownego zakochania się całą duszą, że w uwielbieniu jego wdzięków nie widać przekonania o ich rzeczywistości²¹.

Goszczyńskiemu miłości do Tatr odmówić nie można. Może więc i sentymentalne szlochy po utracie Kasi zostały wprowadzone do tekstu *Kościelińska* jako cecha mająca czynić bohatera mniej posągowym, bardziej ludzkim. Tyle, że Goszczyński nieco przesadził z tym odbrażawianiem przysłego zbawcy narodu. Trzeba też wspomnieć, że w pieśni ludowej istnieje podobny motyw jak w *Sobótce*, z tą różnicą, iż bohater nie przystępuje do zbójników z powodu zaginięcia ukochanej, lecz jej zdrady:

¹⁸ A. Jazowski, *Imię Janosika...*, op. cit., s. 273.

¹⁹ Z. Piasecki, *Byli chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973, s.184.

²⁰ O przemianach Janosza pisała również K. Poklewska, wskazując motyw historii wkraczającej do Arkadii i przemianę Gustawa w Konrada. Zob. K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816-1840)*, op. cit., s. 241-242.

²¹ S.Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*, op. cit., s. 218.

*Albo sie zwerbujem – albo pudem na zbój,
Już ci ja freirko nigdy nie bude twój...*²²

Przemiana zbójnika w bohatera narodowego – uznawana za niemożliwą do spełnienia w ówczesnych realiach, niezgodną z obrazem górali – to przyczyna kolejnych zarzutów czynionych autorowi. Była uważana za jeden z powodów nieukończenia poematu. Tymczasem poeta w *Dzienniku podróży do Tatrów*, jak już zaznaczałam, wspominał o zbójnikach przeistaczających się w szanowanych powszechnie gospodarzy. Skoro zbójnik mógł stać się na powrót przedstawicielem ludu, i to przedstawicielem niezwykle cennym, takim, który dowiódł swojej odwagi i umiłowania swobody, Goszczyńskiemu łatwo już było założyć, że dzięki uświadomieniu politycznemu przekształcić się on może w patriotę, gotowego oddać życie za odzyskanie wolności przez kraj. Nie należy także zapominać, że mamy tu do czynienia nie z dokumentem odzwierciedlającym życie, lecz z wykreowanym światem i to wykreowanym na wzór mitu.

Poemat *Kościelisko* jest silnie związany z romantyczną poetyką²³. Goszczyński podjął się próby napisania eposu z dawnych dziejów górali, formy nie najbardziej charakterystycznej dla romantyzmu, ale takiej, która jednak dla romantyków była niezwykle istotna. Autor dokonuje ulirycznienia eposu²⁴. Wprowadzenie pieśni do formy epickiej jest tu głęboko uzasadnione zarówno tendencją do romantycznego utożsamiania pieśni z rapsodem²⁵, jak i indywidualnymi właściwościami wyobraźni poetyckiej autora, a także materiałem, z jakiego czerpie on natchnienie.

Goszczyński był wrażliwy na brzmienie. Dźwięki często dominują w jego opisach tatrzańskiej przyrody. Zwykle Goszczyński łączy elementy plastyczne, wzbogacając je o przedstawienie ruchu, wraz z elementami

²² Pieśń tę przytaczał Zdzisław Wróbel, zwracając jednocześnie uwagę na rolę miłości w życiu zbójnika. Zob. Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, Częstochowa 1929, s. 32.

²³ Na wiele szczegółowych podobieństw zwrócono już uwagę. Jedną z najbardziej interesujących prac podejmujących tę tematykę jest rozprawa S. Sierotwińskiego. Autor nie tylko przywołuje wcześniej wskazywane analogie, jak np. ukształtowanie Janosza na wzór Konrada Wallenroda, Konrada z *Dziadów* czy Kordiana, podobieństwo Kiczory do Guślarza, ale także stawia hipotezę o zależnościach między *Sobótką* oraz *Proroctwami księdza Marka* a *Królem-Duchem*, przyznając Goszczyńskiemu rolę inspiratora Słowackiego (zob. S. Sierotwiński, *Uwagi na marginesie "Sobótki" Seweryna Goszczyńskiego (O pewnych zbieżnościach pomysłów Goszczyńskiego z koncepcją Króla-Ducha)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historycznoliterackie, z. 3, nr 21, 1959).

²⁴ Była to tendencja charakterystyczna dla literatury romantycznej, jej najbardziej jaskrawym przejawem było powstanie eposu w sonetach – *Sonetów wojennych* S. Goszczyńskiego.

²⁵ Zob. M. Piechota, *Pieśń*, op. cit., s. 694.

dźwiękowymi²⁶. Życie postrzega on poprzez warstwę brzmień²⁷. Potrafi nawet z romantyczną niefrasobliwością wobec terminów pogrzeb nazwać pieśnią²⁸. Z tą cechą wyobraźni Goszczyńskiego współgra tendencja romantyków do przyznawania niezwykle wysokiej rangi muzyce, jako sztuce mogącej niejednokrotnie więcej wyrazić niż literatura czy malarstwo. Poeta wierzy, że muzyka ludowa odzwierciedla ducha narodu, przez naród rozumiejąc przedstawicieli różnych regionów. Stąd więc wynika, że bohaterowie *Sobótki* nie mogliby się urodzić w Düsseldorfie czy Sewilli, jak ironicznie twierdził Tetmajer, bo Goszczyński, wprowadzając pieśni stylizowane na ludowe, zgodnie z romantyczną ideologią wydobywał cechy narodowe postaci. Stylizacja też nie była tu przeszkodą, wszak autor traktował dobrą stylizację, czyli oddającą ducha, przesłanie, na równi z oryginałem. *Sobótka*, jedyny w pełni opracowany fragment *Kościeliska*, ma bowiem nie tylko liryczną częstokroć postać, lecz autor wprowadza w obręb tego ulirycznionego poematu czy załączku niespełnionej epopei wiele pieśni. Dla Janosza pieśń oznacza normalność. Marzy on o wystąpieniu na sobótce z pieśnią, co oznacza pragnienie powrotu do społeczności (na marginesie warto zauważyć, że to pragnienie w pewien sposób motywuje późniejszy czyn Janosza). Dla Kiczory pieśń jest wyrazem patriotyzmu oraz niezwykle istotnego w kulturze oralnej łącznika pomiędzy pokoleniami. Z kultury oralnej pieśń przeniknęła do literatury, jak ją nazywał Goszczyński, drukowanej. Ponad tymi wewnętrznymi zależnościami podejmuje więc świadomy dialog z wielkim poprzednikiem, Janem Kochanowskim²⁹.

Pieśń pełni także istotną rolę w kompozycji utworu. Pierwsza z wprowadzonych pieśni pełni funkcję ekspozycyjną. Nie wynika z akcji utworu, przedstawia Janosza jako harnasia o nadludzkich cechach. Stanowi wprowadzenie do retrospekcyjnej opowieści o tym, dlaczego Janosz został zbójnikiem. Dopiero gdy Kiczora wyjaśnia rolę, jaką pełnią w społeczeństwie pieśni, zaczynają one wpływać na dramatyzm akcji, która od tego momentu toczy się dwoma torami. Po pieśni trzech dziewczek o dziwożonach następuje muzyka dziwów: chrapliwy krzyk wron, pisk gacków, hukanie sów, wycie wilków. Przy ich akompaniamencie Janosz spostrzega postacie dziwożon, króla węzów oraz uzbrojonych Tatarów. Ten etap akcji jest zwieńczony refleksją o symbiozie

²⁶ Zob. także S. Pazurkiewicz, *Poczucie przyrody w twórczości Seweryna Goszczyńskiego*, Tarnów 1921.

²⁷ Np. S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, op. cit., s. 85.

²⁸ *Nie znam pieśni rzuwniejszej, wznioślejszej i uroczystszej nad pogrzebowy obrzęd, choć i tak prosty i powszedni. Te grudki ziemi lecące na trunę z rąk stojących nad nią, to pożegnania z łez rodziny, miłości lub przyjaźni, ta na koniec mogiła, usypana wśród oznak boleści, są to dotykalne dźwięki, zlewające się w pieśń niezgłębionych myśli, nadziemskich uczuć, nierozjaśnionego nigdy znaczenia, w pieśń zwaną grobem.* (S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*, op. cit., s. 181-182).

²⁹ Relację między tekstem Kochanowskiego a Goszczyńskiego badał P. Chmielowski (Zob. P. Chmielowski, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, seria 1, Kraków 1890).

między człowiekiem a naturą w dawnych wiekach, gdy postacie z zaświatów troszczyły się o ludzi. Kolejny etap akcji rozpoczyna pieśń Salki o Pochmurnej Dolinie. Goszczyński pozwolił tu sobie na wykreowanie podania o pochodzeniu nazwy doliny, zanim jeszcze została nazwana ona Doliną Kościeliską. Wprowadza też motyw wody życia u źródeł Dunajca, który w dalszej części poematu miał pełnić tak istotną rolę. Z łagodną muzyczną opowieścią kontrastuje dysonans dźwiękowy składający się z pisku, jęku, gwizdu i łoskotu, a następujący po zabiciu króla węzów. W tym momencie zmienia Goszczyński rytm i w sferze wydarzeń w świecie zmysłowym następują aż dwie pieśni wykonywane przez przybywającego z wieścią o najeździe Tatarów Ludka – pierwsza o Mnichu, budząca więcej grozy w słuchaczach niż poprzednie, druga o Janoszu, który wskutek spotkania Kasi z Mnichem utracił ukochaną. Szybko się ona urywa, struny pękają, a Janosz spostrzega Mnicha. W ten sposób podwojeniu pieśni odpowiada podwojenie symboli nieszczęścia, jakimi są dla wszystkich uczestników sobótki pękające struny, a dla Janosza pojawienie się Mnicha, zapowiadającego śmierć tej osobie, której się ukazuje. Ostatnim ogniwem staje się pieśń Salki i Magiery o Kasi i Janoszu oraz o spotkaniu Kasi z Mnichem, stanowiąca wyzwanie dla tych, co nie potrafili się powstrzymać, nie zauważali znaków, które były im dawane. Tej pieśni nie odpowiada już dzika, niepokojąca czy dysonansowa muzyka świata pozazmysłowego, lecz wprowadzenie na scenę postaci Mnicha oraz Tatarów, napadających na górali przy towarzyszeniu licznych dźwięków – stęknień, wrzasków, trzaskania oraz świstu. Złamanie rytmu jest więc ostateczne.

Romantycy utożsamiają pieśń z rapsodem. Poeci chcą stać się wajdelotami, snującymi opowieść o rodzinnej ziemi, przekazującymi to, co świadczy o duchu narodu. Nie jego formę, lecz istotę. Takie jest też marzenie Goszczyńskiego, który nie tylko w *Sobótce* pragnie śpiewać o swoiście pojmowanej istocie góralszczyzny i zbójnictwa, ale i w dziele, które chciano postrzegać jako bardziej obiektywne, w *Dzienniku podróży do Tatrów*. Pisze tam o sobie tak:

autor puścił się z małym zapasem wiedzy, z mniejszym jeszcze naukowości, a bez żadnej książki, nawet bez barometru. Nie robił on tej podróży ani jako geolog, ani jako geograf, ani jako archeolog; puścił się obyczajem zebrzących śpiewaków swojej krainy, z lirą swojego ducha, z nią tylko; do niej nastroił swój rozum, swoje zmysły, wszystkie swoje władze — i tylko to zachował, czem mu ten instrument zagrał, potracony od ziemi, którą przeszedł, i od jej ducha³⁰.

Goszczyński pragnął więc być tylko i aż wajdelotą górali i zbójników.

³⁰ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, op. cit., s. 3.

Bibliografia

- S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, wydał Zygmunt Wasilewski, Lwów 1911.
- P. Chmielowski, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, seria 1, Kraków 1890.
- U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty, czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.
- M. Janion, *Kozacy i górale*, [w:] idem, *Prace wybrane*, t. 1. *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000.
- M. Janion, *Poezja w kraju. Próba syntezy*, [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, red. M. Janion, B. Zakrzewski, M. Dernałowicz, Kraków 1975, t. 1.
- A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.
- J. Kamocki, *Problem polskiej świadomości narodowej u górali emigrujących w XIX i XX wieku na południowo-wschodnie tereny Austro-Węgier*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Historia*, red. J. M. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005.
- S. Pazurkiewicz, *Poczucie przyrody w twórczości Seweryna Goszczyńskiego*, Tarnów 1921.
- Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- M. Piechota, *Pieśń*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- S. Pigoń, „*Kościelisko*” S. Goszczyńskiego. *Powstanie i zakrój pomysłu*, [w:] idem, *Studia literackie*, Kraków 1951.
- K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816-1840)*, Warszawa 1976.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Liryka Zygmunta Krasińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 7.
- S. Sierotwiński, *Uwagi na marginesie “Sobótki” Seweryna Goszczyńskiego (O pewnych zbieżnościach pomysłów Goszczyńskiego z koncepcją Króla-Ducha)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historycznoliterackie, z. 3, nr 21, 1959).
- K. Stecki, *Ludowe obrazy na szkłe z okolic podtatrzańskich*, Zakopane-Kraków 1914-1921.
- K. Tetmajer, *Poeci Tatr*, [w:] idem, *Notatki literackie*, Warszawa 1916.
- Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, Częstochowa 1929, s. 32.

Magdalena Sadlik
PPWSZ w Nowym Targu

Baby za zbójników nastały?!¹
– kobiece kreacje Tetmajerowskie

Za tytuł przyjąłm zdanie zaczerpnięte z opowiadania *Orlice*, a wyrażające powszechne zdziwienie faktem, iż także niewiasty trudnią się zbójcekim rzemiosłem. Przedmiotem mojego zainteresowania będą kreacje kobiet-zbójniczek: Orlic, Zośki Mocarnej i Maryny z Hrubego, bowiem jak dotąd ów temat nie cieszył się szczególnym zainteresowaniem historyków literatury. W antologiach podań, legend, baśni Skalnego Podhala próżno by raczej szukać postaci kobiet-zbójników. I trudno się dziwić, bowiem takie kreacje nie wpisywały się żadną miarą w tradycyjny, patriarchalny porządek.

W dobie *fin de siècle'u* ambiwalentny stosunek do kobiety, oscylujący między fascynacją a mizoginizmem, wyrażał się właśnie w kreacji kobiet silnych, władczych i bezwzględnych². Toteż proveniencji Tetmajerowskich Orlic należy upatrywać raczej w modernizmie niż ludowej tradycji. Prócz tego pisarz podkreślił w przedmowie całkowitą niezależność *Orlic* od ludowych podań, a ponadto ów fakt odnotował jeszcze w przypisie do opowiadania. Skrajna bieda i towarzyszące jej upokorzenia skłoniły córki Kuby Kopińskiego do wstąpienia na zbójnicze ścieżki. W epoce modernizmu popularne było powiedzenie Zaratustry F. Nietzschego: *Idziesz do kobiet? Nie zapomnij bicza!*³ wyrażające notabene mizoginizm epoki. Z całą pewnością rada taka mogłaby okazać się zbawienną wobec obcowania z tatrzańskimi Orlicami, a zwłaszcza Różą – hersztem bandy sprawnie powalającym obuchem kolej-

¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Orlice*, [w:] *Na Skalnym Podbalu*, Kraków 1955, s. 239. Wszystkie cytowane opowiadania pochodzą z tej edycji.

² Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina. Garść uwag*, [w:] *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001; M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, [w:] *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969; G. Matuszek, *Kultura contra natura? O mizoginizmie minionego fin de siècle'u*, [w:] *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001.

³ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa 1906, s. 88.

nych zamożnych kupców. W tej nielicznej, bo zaledwie czteroosobowej, rodzinnej zbójnickiej społeczności panowała swoista specjalizacja i precyzyjny podział ról. Najstarsza żądna krwi Róża nie stroniła – by użyć eufemizmu – od stosowania rozwiązań siłowych, eliminując zbędne jednostki, Ulka sprawnie kradła, natomiast najmłodsza unosiła łup w bezpieczne miejsce. Kres tej rodzinnej idylli położyło nieoczekiwane pojawienie się jeńca – *chłopa rosteo bujnego, ze strzelecka ubranego*⁴. Rywalizacja sióstr o względy tego samego mężczyzny stanowiła często spotykany baśniowy wątek, lecz tutaj przybiera on zaiste dość drastyczną formę. Kreacja niewiast-zbójniczek żądnych krwi, ofiar i seksualnego zaspokojenia zasadza się więc w gruncie rzeczy na modernistycznej koncepcji kobiety wampira, modliszki, jak i na naturalistycznym rozumieniu miłości zredukowanej li-tylko do prokreacyjnego aktu. W odróżnieniu od schematu często powielanego w drugorzędnych romansach o melodramatycznym zacięciu, to mężczyzna staje się obiektem zwierzęcego wręcz pożądania, a następnie – śmiertelną ofiarą nieokielzanej namiętności.

Do nielicznej kasty Tetmajerowskich zbójniczek należała także Zośka Mocarna ze *Zbójckiej chałupy*, zasilająca szeregi bandy Franka Topora z Hrubego. Za sprawą swej niebywałej siły zyskała sobie wyjątkowo mocną pozycję w zbójnickiej grupie, a wraz z nią pierwszeństwo przy podziale łupów, co zapewniło jej bogactwo. Śmiałek, który ze względów czysto merkantylnych zresztą, odważył się zawrzeć z nią małżeński związek, noc poślubną okupił śmiercią: *pękły ku ranu trzy żebra dolne, jedno z prawej, dwa z lewej strony (...)*⁵. Jego chciwość została ukarana, dość wspomnieć że ludowe podania przewidywały znacznie bardziej wyrafinowane kary za taki grzech⁶. W tatrzańskich opowieściach zbójnicy, a zwłaszcza ich przywódca, często byli obdarzeni nadprzyrodzoną mocą, o czym zresztą pisał Tetmajer w *Baśniowym świecie Tatr. W zbójniku łączył dawny góral wszystko, co stanowiło najdoskonalsze przymioty człowieka, więc i nadprzyrodzonych mocy zdolność*⁷. Przywołane tu zbójniczki z opowiadań *Na Skalnym Podhalu* nie zostały poddane heroizującym zabiegom, a ich „mocarność”, aczkolwiek budząca respekt i zdumienie, nie wkracza jednak w baśniowe rewiry nadludzkiej mocy.

Krytyków, historyków literatury frapował przede wszystkim historyczny aspekt *Legandy Tatr*; natomiast zazwyczaj na marginesie zainteresowań pozostawała tytułowa bohaterka jej pierwszej części. Ówczesni krytycy po-

⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Orlice*, s. 244.

⁵ K. Przerwa-Tetmajer, *Zbójcka chałupa*, s. 68.

⁶ Zob. np. U. Janicka-Krzywda, *Janosika sprawiedliwość*, [w:] *Podtatrzańskie legendy*, Kraków 1997.

⁷ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906, s. 80.

strzegali tom *Na Skalnym Podbalu* jako przygotowanie do *Legendy Tatr*⁸. Owo spostrzeżenie wydaje się także adekwatne w kontekście kreacji postaci kobiecych; bowiem na tle Zośki Mocarnej, Orlic, pozbawionych jakiegokolwiek rysunku psychologicznego, powodowanych jedynie pierwotnymi instynktami, Maryna Toporzanka z Hrubego rysuje się jako interesująca w swej wielowymiarowości postać literacka. Wyeksploatowany już znacznie wątek romanisu dwojga pochodzących z różnych sfer społecznych w wydaniu Tetmajera zyskuje swój nowy wariant. W kontekście historii Maryny Toporzanki można mówić o przymierzu Erosa i Tanatosa, tak przecież znamiennego zarówno dla romantycznej, jak i młodopolskiej literatury. Otwierająca *Marynę z Hrubego* poetycka, modernistyczna *par excellence* wizja Czarnego Stawu – wodnej otchłani prefiguruje tragiczne dzieje bohaterki, a zarazem stanowi kompozycyjne ramy dla jej historii. Marynę obdarzył Tetmajer swoją młodopolską, jawnie sakralizującą koncepcją Tatr. Kreacja tej postaci wykracza więc znacznie poza ludowe klisze przedstawień. W rozmowie z Sieniawskim materialnym dobrom i bogactwom tego świata przeciwstawia dziewczyna górskie królestwo natury⁹. Miłość jako siła ambiwalentna, destrukcyjna, determinująca całkowicie ludzkie poczynania tak dobrze znana bohaterom romantycznym ukazuje swe janusowe oblicze również dumnej góralce z Hrubego – *Jej miłość ku wojewodzica unosiła ją, jak wichler płomień roznosi. I czuła, Maryna, że wszystko naokół niej jest jako dachy słomiane na stodołach, iż na co spadnie, zniszczy i strawi*¹⁰. Uporczywe zmaganie z owym uczuciem, którego finalnym akordem jest samobójstwo czyni z niej bohaterkę tragiczną. Marynę, przez wzgląd na niszczące ją wbrew jej woli uczucie, przeradzające się momentami w miłosny szal zestawiać by można z inną ludową bohaterką – Ulaną J. Kraszewskiego. Swoją biografią, obfitującą w dramatyczne wydarzenia, Toporzanka mogłaby dorównać niejednemu Sienkiewiczowskiemu bohaterowi. Udział w buncie Kostki-Napierskiego motywuje Maryna koniecznością odpokutowania swojej miłości do Sieniawskiego – prześladowcy chłopów. To ona broniła czorsztyńskiego zamku do końca lejąc na żołnierzy smołę i strącając śmiałków widłami, ona to, by osłodzić Kostce gorycz klęski, jak i ostatnie chwile życia, oddaje mu się bez miłości. Motywacja jej działań poniekąd pozostaje zagadką. Janosik jej przystąpienie do swojej bandy tłumaczy żądzą zemsty na Sieniawskim, jednak ona sama tuż przed śmiercią wyzna, że to właśnie pragnienie ewentualnej obrony kochanka skłoniło ją do takiej decyzji. W przeciwieństwie do Orlic to nie bieda, lecz przede wszystkim głębokie przekonanie o niesprawiedliwości panującego porządku, jak i – co może istotniejsze – chęć defini-

⁸ Zob. J. Żuławski, *Szkice literackie*, Warszawa 1913, s. 13.

⁹ Wypada się zgodzić z Kolbuszewskim, który ową scenę poczytywał za *widomy produkt idealizacji góralstwu*. Zob. tenże, *Poetyckie Tatry Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, [w:] *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 308-309.

¹⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *Janosik Nędza Litmanowski*, Kraków 1957, s. 89.

tywnego zerwania z przeszłością skłania Marynę do wstąpienia na zbójnicką ścieżkę. Na podobieństwo romantycznych, nieszczęśliwych, rozgoryczonych kochanków szuka bowiem zapomnienia w szaleńczym ryzyku, balansuje na granicy życia i śmierci, a w istocie pragnie tej ostatniej: *Wietrzyła krew, ona, która tak uściekle rzuciła się w bój, gdy się zdarzyło starcie, kiedy w bandzie Janosika chadzała, że ją krwawą Maryną nazywali. Szukała śmierci*¹¹. W kompanii Janosika pełniła rolę tradycyjnie przypisaną kobietom – gotowała strawę, dyskryminacji żadnej nie zaznała, zważywszy, iż dzielono się z nią łupami. Niekiedy jednak brała udział w wypadach zbójnickich, wówczas to za *dwójkę dobrych błopów obstawiała*¹², a swym męstwem dorównywała samemu harnasiowi. Podkreślić należy, że ta zbójnicka przygoda stanowi zaledwie jeden z epizodów burzliwego życia Toporzanki.

Maryna, w ślad za niepokornymi, rozczarowanymi złem świata bohaterami romantycznymi, rzuca Bogu swoiste wyzwanie. Odprawiając prasłowiańskie obrzędy, wyraża tym samym swój bunt zrodzony z poczucia niesprawiedliwości ziemskiego porządku, bunt wobec Boga chrześcijańskiego. Pogański rytuał wskrzeszony przez niepokorną góralkę nabiera wręcz charakteru bluźnierstwa, co tłumaczy przestrach Tereni – świadka tego swoistego spektaklu. Przywołani przez Marynę słowiańscy bogowie uosabiają w jej przekonaniu dawny, znacznie sprawiedliwszy od obecnego porządek: *Za starodawnyk bogów wolność bęta – za terażniej wiary jest pańszczyzna, jest na błopa tańcuhy, kara i śmierć!*¹³. Wprowadzenie prasłowiańskich bogów w świat Skalnego Podhala stanowi ważny komponent tak znamiennej dla fin de siècle'u sakralizacji Tatr, nadaje im kolorytu swoistej baśniowości, jednocześnie egzemplifikując młodopolskie zainteresowania kulturą pogańską¹⁴. Ta apologia prasłowiańskich czasów współbrzmi ściśle z koncepcjami modernistów skłonnych postrzegać pradawną krainę jako swoistą mityczną Arkadię, oazę wiecznej szczęśliwości. W intrygującym dialogu z odwiedzającym zbójnicką siedzibę księdzem, a dotyczącym sensu życia, istoty cierpienia i śmierci – w gruncie rzeczy podejmującym problem teodycei, Maryna wyraża romantyczne, jak i modernistyczne niepokoje egzystencjalne. Swojej buntowniczej postawie pozostała wierna do końca, bowiem na sugestię Sieniawskiego, by za pośrednictwem księdza pojednała się z Bogiem, z właściwą sobie hardością odpowiada: *Nie was ksiądz do mojej duse – powiher mnie weźmie...*¹⁵. Fascynację wiatrem – żywiołem uosabiającym siłę i bezw-

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 36.

¹³ Tamże, s. 165.

¹⁴ O modernistycznej fascynacji prasłowiańszczyzną pisał F. Ziejka. Zob. tenże, *Motywy prasłowiańskie*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977.

¹⁵ K. Przerwa-Tetmajer, *Janosik Nędza Litmanowski*, s. 99.

zdgłębność natury, ale i wolność absolutną w ślad za modernistami podziela Maryna, gdy odmawiając ostatniej spowiedzi, wyraża jednocześnie wolę, by to on właśnie objął w swe posiadanie jej duszę.

W swojej przedśmiertnej rozmowie z Sieniawskim Toporzanka posługuje się modernistycznym kodem, świetnie znanym czytelnikom poetyckich tomików Tetmajera, zgodnie z którym przepaście, głębinę wyrażały ból ludzkiego żywota, czyhające na człowieka zasadzki i niebezpieczeństwa¹⁶. Umierająca z imieniem Czarnego Stawu na ustach Maryna wciela ideał dziecka natury. Tragiczną siłą swojej wewnętrznej urasta do rangi postaci heroicznej, a jej postawa budzi szacunek nawet słynącego z okrucieństwa Sieniawskiego. Na podobieństwo romantycznych jak i modernistycznych bohaterów za jedyne remedium na nieszczęśliwą miłość uznała Toporzanka samobójstwo.

W poprzedzającym opowiadania *Na Skalnym Podbalu* rozdziale formułuje Tetmajer rejestr zbójnickich cnót, cech i charakterologicznych rysów budzących niewątpliwie sympatię samego autora. W ich poczet wpisał: słowiańską fantazję, poczucie honoru i godności, odwagę, a nade wszystko aktywizm, witalizm skonstrastowany z dekadencją inercją. Tymi wszystkimi przymiotami autor hojnie obdarował Marynę Toporzanekę.

Adolf Nowaczyński w swoim szkicu *Podbalanie* pisał o tatrzańskiej krainie, która jak każda inna jest areną ludzkich zmagania z uczuciem, przeciwnościami losu, czy z własną słabością, lecz tu owe dramaty mają osobliwą scenię: *przepoężne dekoracje i akcesoria: (...) tu, gdzie życie płynie swobodniejszą, żywszą, czasem rozbukaną nawet falą(...), gdzie uczucia objawiają się w formach nieskrępowanych i żywiołowych, nienawiść nie nazywa się tylko antypatią, miłość nie rozsypywa się na epizody i stosunki, ale występuje jak rzeka wezbrana z koryta i zalewa wszystkie inne chęci, myśli, pragnienia i dążności, tu tragedie są wieczniej tragicznymi, mają bardziej antyczne kontury i silniej też działają w artystycznym efekcie literackiego utworu*¹⁷. Taki właśnie spektakl nienawiści i namiętności, uczuć nastrojonych na najwyższą skalę ofiarował czytelnikowi Tetmajer swymi oryginalnymi kreacjami kobiet-zbójniczek.

Bibliografia

U. Janicka-Krzywda, *Podtatrzańskie legendy*, Kraków 1997.

J. Kolbuszewski, *Poetyckie Tatry Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, [w:] *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982.

¹⁶ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Pustka-otchłań-pełnia (Ze studiów nad młodopolską symboliką inercji i odrodzenia)*, [w:] *Somnabulicy-dekadenci-herosi*, Kraków 1985.

¹⁷ A. Nowaczyński, *Podbalanie*, [w:] *Studia i szkice*, Lwów 1901, s. 79.

- G. Matuszek, *Kultura contra natura? O mizoginizmie minionego fin de siècle'u*, [w:] *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001.
- F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa 1906.
- A. Nowaczyński, *Podbalanie*, [w:] *Studia i szkice*, Lwów 1901.
- M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina. Garść uwag*, [w:] *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001.
- M. Podraza-Kwiatkowska, *Pustka-Otchłań-Pełnia (Ze studiów nad młodopolską symboliką inercji i odrodzenia)*, [w:] *Somnabulicy-dekadenci-herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985.
- M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, [w:] *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Janosik Nędza Litmanowski*, Kraków 1957.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Maryna z Hrubego*, Kraków 1957.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podbalu*, Kraków 1955.
- F. Ziejka, *Motywy prastłowiańskie*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977.
- J. Żuławski, *Szkice literackie*, Warszawa 1913.

Zbójnictwo tatrzańskie w poezji Jana Kasprowicza

Na Podhalu Jan Kasprowicz szukał natchnienia, ukojenia i przyjaciół. Malownicze wierzchy stanowiły dlań źródło nowych sił i natchnienia poetyckiego. W *Dzienniku* żona poety, Maria Kasprowiczowa podkreślała, że każdy pobyt w Tatrach i na Podhalu odmieniał poetę, a górskie wędrówki pochłaniały całą jego duszę, skłaniały do pisania, pędziła go *nieznana jakaś siła*. Podhale było ucieczką od udręk dnia codziennego, kłopotów rodzinnych, ciężkiej pracy redaktorskiej, wykładów na uniwersytecie we Lwowie. Kasprowicz *zaluhił się* w Tatrach i góralszczyźnie, a zażyłe kontakty z góralami pozwoliły mu na wierne odzwierciedlenie mikro- i makrokosmosu Podhala, historii, tradycji i duszy ludu, zaś zbójnictwo tatrzańskie ukazał jako jeden z komponentów góralszczyzny.

Dzięki przyjaźni z rodowitymi góralami (m.in. z Szymonem Tatarem i Wojciechem Brzegą) poznał podhalański krąg legend i opowieści. Spacery z nimi obfitowały w opowiadania: *rad ś nimi albo przebadzujem, albo siedzem pod hałupom i gwarzem o dawnyk casak. Ozpowiadali mnie o starym Siecce, o Sabale*¹. Zażyłe kontakty Kasprowicza z góralami, wspólne *ukwalowania* znalazły wyraz w legendowym ujęciu Podhala w tomikach poezji (*Księga ubogich, Mój świat*). Podczas posiadów w Kościeliskach słuchał on opowieści przyjaciół z rodu znanych zbójników: Gadei i Marduły i Gała. Podczas pobytu na Podhalu wynajmował pokój w Zakopanem u Marduły, potomka okrutnego harnasia Marduły Krwawego, który na zbójowanie zabierał Bartusia Obrochtę, by mu przygrywał². Bliscy Kasprowicza niejednokrotnie podkreślali, że górale uważali go za „swego”. Nazywali go *Bacą*³. Za przyjaciela obrał sobie też górala, przewodnika i rzeźbiarza w jednej osobie – Wojciecha Brzegę, prowadzącego zapiski z rozmów z Tomaszem Gadeją,

¹ J. Kasprowicz, *Z Tatr*, oprac. r. Loth, Kraków 1976, s. 16.

² Por. B. Wachowicz, *Czas nasturcji. Ścieżkami Kasprowicza*, Warszawa 1989, s. 249.

³ J. Majda, *Literacka twórczość i patriotyczna działalność Jana Kasprowicza pod Tatrami*, „Zeszyty Harendziarskie”, z. 1, Harenda 2000, s. 77.

który w młodości chadzał z *honornymi chłopcami*⁴. Gadejowie z Kościelisk należeli do najbardziej znanych zbójników. Tomek, ostatni z nich, a zarazem przewodnik tatrzański, zasłynął jako wielki gawędziarz⁵. Z informacji tych czerpali także Stanisław Witkiewicz, Władysław Orkan i Kazimierz Tetmajer. Motywy podhalańskie, przetwarzane legendy, pieśni i miejscowe tradycje historyczne pozwoliły autorowi zakreślić przepelniony autentyzmem wizerunek ludu Podhala i jego kultury. Na plan pierwszy, zwłaszcza w *Tańcu zbójnickim*, poeta wysunął ideę – naczelną dla góralskiej aksjologii – umiowanie *ślebody*:

Panowie, panowie ostańcie panami
Ale my nie będziem waszymi sługami!
(*Taniec zbójnicki*, P I, 512)⁶

Za najpełniejsze jej uosobienie uznał lokalnego bohatera – Janosika. Kasprowicz przedstawił górala jako tego, którego:

*Żywość namiętności bez porównania, od mieszkańców równin, więcej porywczą i dzielniejszą. Są popędliwi, mściwi i lubieżni; ale zarazem odważni, otwarci, rzetelni i gościnni*⁷.

Należy podkreślić, iż pod względem rytmicznym utwór stanowi *artyścyczną syntezę rytmiki pieśni góralskich*⁸. Poeta ukazał w nim pęd i dzikość tańca, a przy tym cechy duszy góralskiej. W *Tańcu zbójnickim*, jak wynika z badań Stanisława Piotrowskiego, można wyróżnić oryginalne pieśni góralskie (zbójnickie, wojenne i miłosne) oraz motywy rodem z pieśni ludowej. Kiedy *dobrzy chłopcy* myślą o śmierci, pragną zakończyć swój żywot na złoconej szubienicy.

Kasprowicz wiele czerpał z ludowych wzorców i oryginalnych tekstów zapisanych przez Andrzeja Stopkę⁹, Stanisława Eljasza-Radzikowskiego¹⁰

⁴ M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2004, s. 190.

⁵ *Dobrzy chłopcy*, [w:] W. Jarzębowski, A. Konieczny, *Zakopiański jarmark romantyczny tragiczny*, Warszawa 1978, s. 130, 131.

⁶ J. Kasprowicz, *Taniec zbójnicki*, [w:] idem, *Pisma zebrane*, wyd. krytyczne pod red. J. J. Lipskiego i R. Lotha, t. 3, cz. 1, Kraków 1997, s. 512 (dalej skrót: P I – dla cz. 1 lub P II – dla cz. 2).

⁷ A. Wrześniowski, *Tatry i Podbale*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1882 (VII), s. 36, cyt. za: S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1955, s. 165.

⁸ K. Górski, *Tatry i Podbale w twórczości Jana Kasprowicza*, Zakopane 1926, s. 55.

⁹ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podhala*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 3, Kraków 1989, s. 73-166.

¹⁰ S. Eljasz-Radzikowski, *Polscy górale tatrzańscy*, „Lud” 1897, s. 3.

i dostrzeżonych przez Stanisława Zdziarskiego¹¹ oraz S. Piotrowskiego¹². Na specyfikę utworu Kasprowicza zwrócił też uwagę Zdzisław Piasecki:

Z krótkich, najczęściej dystychowych śpiewek góralskich poświęconych „chłopcom z za buka” oraz z własnych wierszy układanych tak, „jak by je gmin układał”, stworzył on poemat liryczno-epicki (elementy liryczne odgrywają w nim rolę dominującą), w których w najogólniejszych konturach odzwierciedlił typowy obraz życia zbójników tatrzańskich, zgodny z tym, jaki zachował się w pamięci górali podbalańskich¹³.

Legendarny bohater ludowy, odkupiciel krzywd uciśnionych został podniesiony do sfery sacrum. Już słuchane przez Janosika w dzieciństwie pieśni o bohaterskich czynach ukształtowały go na harnasia nad harnasiami (*Narodziny i młodość Janiczka*, Mś, 67)¹⁴. Atmosfera narodzin Janosika przypomina zdarzenia biblijnej Nocy Betlejemskiej¹⁵: uboga stajenka pośród smrekowego lasu, wizyta pasterzy z darami: masłem i kromką chleba, niezwykłe zjawiska na niebie:

*Iskrzyły się niebiosy,
Gwiazdy się w krąg tyskały,
Gdy rodził się nasz Janiczek
Dla naszej zbójnickiej chwały.*

(Narodziny i młodość Janiczka, Mś, 334, 335)

Poeta precyzyjnie nakreślił wizerunek zbójnika. Naczelną ideę zbójników w pełni obrazuje utwór *Janosik i kupcy*:

*Idą takie czasy
Różnymi drogami
Kiedy się zrównają
Góry z dolinami.*

(Janosik i kupcy, Mś, 337)

¹¹ S. Zdziarski, *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku. Studia porównawczo-literackie* (rozdział: *Jan Kasprowicz*), „Przegląd Powszechny” 1901, t. 3, s. 526-541.

¹² S. Piotrowski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1981-1906*, Warszawa 1975, s. 159.

¹³ Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1873, s. 219.

¹⁴ J. Kasprowicz, *Narodziny i młodość Janiczka*, [w:] idem, *Mój świat*, Warszawa 1976, s. 67 (dalej skrót Mś).

¹⁵ Por. A. Brzozowska-Krajka, *Stare i nowe nuty na góralskich gęślikach. O ludowej poezji podbalańskiej (1945-1980)*, Warszawa 1989, s. 85-87.

Wyjątkowość ludowego bohatera oddał także poeta w cyklu *Z legend o Janosiku* (1926) opartym na motywach pieśni ludu zakopiańskiego:

*Rozdam między biednych
To swoje grosiwo
i zbuduję w Dębnie
Kościół istne dziwo.
Wam się tutaj żadna
krzywda snadź nie stała.*

(*Janosik i kupcy*, Mś, 64)

Wiersze z cyklu *Z legend o Janosiku* (*Pieśń Janosika*, *Żarty Janosika*) odsłaniają duszę „rycerza Podhala”: skłonność do zadumy, marzycielstwa i zwierzeń oraz refleksji nad przyrodą tatrzańską. W poetyckim opisie górali Kasprówic zarysował ich zamilowanie do dowcipów. Janosik nie stronił od żartów, nawet wobec cesarzowej. W odpowiedzi na szczególną propozycję: *Nie będziesz wisiął, /Zwolnię cię od stryczka, /Jeśli przyjdiesz do mnie w nocy, /Potrzeba mi byczka*. Janosik ofiarował jej byka z wianeczkiem na rogach. Poeta podkreśla powodzenie bohatera ludowego u kobiet:

*Spojrzała na niego,
Zabłyły jej oczy,
Zatrzęsły się jej kolana,
Prawie się zatoczy.*

(*W Bardyjowskim dworze*, Mś, 344)

Kasprówic swobodnie traktował góralską legendę o walecznym harnasiu. Poddając transformacji jej główne motywy, budował nowy świat przedstawiony. W tomie *Mój świat* uczynił przyjacielem Janosika legendarnego Kostkę Napierskiego, powiązał także historię harnasia z historią o Waligórze i Wyrwidębie. Postać Waligóry i bohatera słowackiego łączyła bowiem niezrównana siła i potęga (*Pieśń o Waligórze*, P II, s. 273), a zgubna miłość do kochanki (*Taniec zbójnicki*, P I, 513), (*Pieśń o Waligórze*, P II, 273). Legendarnego Waligóre kreuje na herosa, olbrzyma z bajkowym rodowodem: *od krzesanic silniejsze ma nogi, z orlich skrzydeł wyskubuje pióra; rozkrzyżował ręce na dwie mile, Waligóra szumi wichrem Boga, /Przed nim, za nim szumią lęk i trwoga*. Zaciera się wyraźna granica między Waligórą a Janosikiem, postacie przenikają się, stając się jednym bohaterem. *Pieśń o Waligórze* przepełniają modernistyczne wizje Sądu Ostatecznego: *placze w Raju Przeczysta Lilija; w mroku rośnie widmo Chrystusowe; szatan wyszedł na rybne wylowy; tłum szatańskich żegluj wioślarzy, / sam Lucyfer u steru na straży; niebo się zamyka*. Atmosfera ewokowana w pieśni przypomina *Hym-*

ny pełne młodopolskich nastrojów grozy, zagłady świata. Postać Waligóry kreowana przez Kasprowicza niewiele ma wspólnego z prototypem ludowego bohatera.

Wyrazem góralskiego umiłowania wolności jest także Kasprowicowski *Bunt Napierskiego* (1899). O legendarnych postaciach ludu Podhala słuchał poeta m.in. podczas wypraw tatrzańskich. Wojciech Brzega wspominając wyprawę do Kościelisk pisał, iż *rozprawiał o pasjonującym temacie*¹⁶ – buncie Kostki Napierskiego. Kasprowiczył był zachwycony tą opowieścią. W dramacie Napierski jawi się jako zmartwychwstały Janosik. Poeta osadził akcję utworu w 1651 roku na Podhalu w Czarnym Dunajcu i Czorszynie. Dokładnie nakreślił panoramę Podhala i jego ludu, przywołując nazwy wielu wsi, dolin i wierzchów. Do utworów wprowadził także przedstawicieli najszlachetniejszych rodów góralskich: Gutów, Bachledów, Gąsieniców czy Tatarów. W *Buncie Napierskiego* posłużył się materiałem folklorystycznym z Podhala, trawestacją pieśni zbójnickiej *Od buczka do buczka...*, a także autentyczną śpiewką góralską i pieśnią zbójnicką oraz pieśnią weselną, śpiewaną Hance i Napierskiemu. Kasprowiczył, respektując prawdy zawarte w ludowym podaniu, za śmierć bohatera obwiniał *frajereckę*:

*Hej, pogrzebała go
na wieki, na wieki...
O poranku mąż powrócić
z podróży dalekiej.
[...]
Tak zmarniał Janiczek,
tak zginął nieboże –
nie na grani, lecz przy pani
w bardyjowskim dworze.*

(W Bardyjowskim dworze, Mś, 67)

Konrad Górski podkreślił, iż Kasprowiczowskie opracowanie legendy o Janosiku i dziejów Napierskiego stanowi hołd złożony przez poetę przeszłości Podhala¹⁷. W cyklu *Z legend o Janosiku* Kasprowiczył tytułowy bohater ginie *nie na grani, lecz przy pani /W Bardyjowskim dworze*, choć za honorową śmierć zbójnika uważano powieszenie na szubienicy na haku *za poślednie ziobro*. W rzeczywistości Janosik złapany w Liptowie, został powieszony w Mikułaszu. Pieśń zamykająca cykl *Z legend o Janosiku* stanowi ostatnią mowę zwróconą do harnasia nad harnasiami. Śmierć kładzie kres jego bohaterskim czynom, marzeniom o weselu. Treść pieśni pozostaje

¹⁶ Por. B. Wachowicz, op. cit., s. 251.

¹⁷ K. Górski, op. cit., s. 59.

w opozycji do poprzednich: niegdyś waleczny i silny harnaś, któremu nie straszne były niedźwiedzie i *cesarska busaryja*, jawi się tu jako pospolity śmiertelnik:

*O, ty pyłku marny,
O, ty ludzkie ciało!*

*Dzisiaj my cię z izby
W truchle z czterech desek
Przenosim jak wiórek
Tam pod ów owiesek.*

(Pogrzeb Janosika, Mś, 349)

Historia o Janosiku, nieustannie upiększana i odnawiana, stała się żywą legendą o zbójnictwie. W *Moim świecie* wiele jest utworów zarysowujących życie zbójników: *Cyganie*, *Opowieść o mgłach*, *Przewodnicy*. W utworze *Opowieść o mgłach* poeta przytacza opowiadaną przez Sabałę – opowieść o karczmie w Orawicach i grubej karczmareczce, o tym jak dziewczyna *przetańcowała* pieniądze ze zbójnikiem, jednym z Matejów. W finale bezlitosnych zbójników za wyrządzone zło, zgodnie z ludowym pojmowaniem sprawiedliwości, spotyka potępienie i śmierć (*Opowieść o mgłach*, Mś 350-351). Wokół historii o dwóch zbójnikach poeta zbudował romantyczną scenę, pełną tajemniczości i grozy: widmo kochanka dziewczyny, mgła, wyrok śmierci wymierzony przez ludowe prawo.

Nakreślony przez Kasprowicza wizerunek *dobrych chłopców* budzi sympatię. Rozboje zbójników są podyktowane chęcią wyrównania różnic między panem a żebrakiem. Na plan pierwszy poeta wysunął, akcentowaną przez Kamińskiego, wrodzoną skłonność górali do kradzieży i zbójowania.

Jak z jednej strony góralom w ogólności odmówić niepodobna uprzejmości, grzeczności, gościnności, dowcipu, przebiegłości, rozumu, miłości do swojej ziemi, zjednoczenia i trzymania z sobą, zdolności do wszelkich ręcznych robót, tak znowu przypisać im trzeba chytrą, chęć wielką posiadania majątku, skłonność do kradzieży, nienawiść przeciw innym mieszkańcom ziemi polskiej, tchórzostwo, nienawiść dla swych panów, oszukaństwo. Przymioty te, jak i wady, nie zdają się mieć wspólne z innymi ludami ziemi polskiej¹⁸.

¹⁸ L. Kamiński (vel Kamieński), op. cit., s. 33.

Postawa górali wykreowanych przez Kasprowicza wywołuje strach i pokorę:

*Hejże, chłopcy, hej!
Z wirchów, hal i kniej!
Poza buczi, poza haść,
Pójdziem, chłopcy, zbijać, kraść,
Pójdziem w orli szlak! Hej!
Posiejemy strach! Hej!
Zatrwoży się Lach,
Liptak skrzydła stuli,
Jak trafion od kuli
Ścierwożerczy ptak!*

(*Taniec zbójnicki*, 202)¹⁹

Harnasie uważają się nad swym losem. Wyzyskiwani przez panów nie posiadają niczego, *ni porteczek, ni cużeczki*.

Kultura i lud podhalański zaważyły na życiu i twórczości Jana Kasprowicza, zdecydowały o zmianie jego światopoglądu. Bohater ²⁰ Kasprowicowski, podobnie jak sam poeta, zaczął żyć – na wzór ludu Janosikowego – w zgodzie z naturą, w każdym aspekcie życia dostrzegając Boga. Maria Kasprowiczoza w *Dzienniku* niejednokrotnie podkreślała „pokrewieństwo” legendarnego harnasia z osobą poety. Kasprowiczozi, pisząc o wpływie utworów opiewających życie harnasia, przede wszystkim zaś *Pogrzeb Janosika* (z cyklu *Z legend o Janosiku*), podkreślała, iż Kasprowic w słuchując się w czasie choroby w słowa wspomnianego już utworu był niezwykle poruszony, a jego oczy zasnuwały się mgłą²¹. Wyznania Janosika z *Mojego świata* i bohatera *Księgi ubogich* wykazują tę samą wrażliwość i miłość do gór (*Z legend o Janosiku*, MŚ, 71). Szczególnego znaczenia nabrała postać Janosika w ostatnich miesiącach życia Kasprowicza, na co wskazuje zapis w *Dzienniku*:

Harenda, 18 czerwca 1925

– Dlaczego nie napisałaś o „Pogrzebie Janosika”? – pyta Janek.

¹⁹ J. Kasprowic, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. J.J. Lipski, Kraków 1999.

²⁰ Wprowadzenie pojęcia *bohater* (w miejsce podmiotu lirycznego właściwego dla analizy tekstów poetyckich) ma na celu podkreślenie ścisłego związku twórczości Jana Kasprowicza z jego życiem, związku bohatera jego poezji z samym poetą.

²¹ M. Kasprowiczoza, op. cit., s. 422.

– Jeszcze napiszę. Jest to przecież jeden z twoich najbardziej osobistych utworów, a chodzi mi głównie o to, aby pokazać związek uczuciowy pomiędzy tym poematem a tobą.

– Przeczytaj mi „Pogrzeb Janosika” – mówi Janek – nie pamiętam go już.

(..) Za drugim razem oczy Janka zasnuły się jakby wilgotną mgłą. Mówi- Jest prawie wzruszający- Wiem, dlaczego jest wzruszony.

Janiczku, Janiczku,
Chodziłeś w paradzie,
A dziś gęsta trawa
Na tobie się kładzie.

Czy nie przemawia raczej do siebie samego?

Janiczku, Janiczku,
Wygrażałeś niebu,
Dziś się nie odgrozisz
Od swego pogrzebu

Ten Janiczek buntownik, wygrażający niebu pięściami, pukający gwałtownie do niebieskich bram, czy nie jest ktoś Jankowi bardzo pokrewny i bliiski?²²

W ostatnim okresie swojej twórczości Kasprowicz krył się pod maską swoich bohaterów. Jak podkreślił Michał Jagiełło:

*Dla S. Witkiewicza, K. Przerwy-Tetmajera, J. Kasprowicza zbójnicy byli medium, za pośrednictwem którego każdy z tych twórców wypowiadał zbiorowe tęsknoty swojego czasu, a mianowicie: potrzebę sprawiedliwości społecznej; wiarę w istnienie porządku moralnego, który jest jakby wypadkową natury i kultury, przejawiającego się choćby w tezie, że zbójnik ma swoje zbójce prawo do zbójowania, byle tylko nie przypadł w nadużywanie swej siły; potrzebę idealizowania przeszłości, w której żyli ludzie o buzujących temperamentach, łamiący konwenanse, używający wolności całą swoją bujną naturą. Oczywiście, każdy z (...) wielkiej trójki ubierał zbójników także w swoje szaty (...)*²³.

Postaciami stanowiącymi alter ego poety są głównie Marchoń i Janosik W *Dzienniku* Maria Kasprowiczowa podkreślała²⁴:

²² Ibidem.

²³ M. Jagiełło, *op. cit.*, s. 9-10.

²⁴ M. Kasprowiczowa, *op. cit.*, s. 423.

Cykl o Janosiku jest skończony. (...) cykl, składający się z sześciu poematów, nabrał ruchu. Janosik wyrósł na postać nie tylko legendarnego bohatera, lecz przede wszystkim prawdziwego człowieka. Są w nim wszystkie pierwiastki wielkości duszy. Wspaniałomyślność i odwaga, umiłowanie człowieka i życia, pragnienie ideału, odczucie przyrody, Boga i połączony z tym potężny zmysł metafizyczny.

Warto podkreślić, że postaci Marchołta, Janosika i Jana Kasprowicza łączy podobieństwo w zakresie postrzegania świata i mentalności. Poeta wyznał²⁵:

„Marchołt” (...) będzie zakończeniem całego okresu mego życia. Potem zacznie się zupełnie coś nowego. W „Marchołcie” chcę przedstawić życie we wszystkich jego przejawach, od najsubtelniejszych aż do najbardziej trywialnych i groteskowych. Chcę zrobić z niego wielki persyflaż życia. Będę w nim walić życie na wszystkie strony, walić je w pysk. Będzie to walka z samym Panem Bogiem. Chcę pokazać życie grubego, sprośnego Marchołta, jego miłość, jego czyny, i jego śmierć... (...). Tak, tak, „Marchołt” to jestem ja sam, człowiek życia. Jemu, jak i mnie, obce są obłuda i kłamstwo.

W cyklu *Z legend o Janosiku* harnaś marzy o spełnionej miłości i weselu. Tęsknotę do pełni szczęścia u boku kobiety ujawniał również sam Kasprowicz chociażby w poemacie *Savitri*. Nieudany związek poety z Jadwigą Gąsowską znalazł wyraz w jego twórczości: w *Hymnach* czy wspomnianym już poemacie *Savitri*. Kasprowicz, podobnie jak Janosik, doznał zdrady ukochanej kobiety: Gąsowska wybrała Przybyszewskiego, Janosikowa *frajerecka – cesarską busaryję*. Po latach Kasprowicz odnalazł ukojenie i szczęście u boku Marusi. Jednakże związek Kasprowicza, syna chłopskiego z Marią Kasprowiczową, z domu Bunin, córką dowódcy carskiego uważano za mezalians, analogicznie jak związek Janosika z ukochaną. I Kasprowicz i harnaś zdradzili tę samą wrażliwość na piękno tatrzańskiej przyrody, obydwaj próbowali buntować się przeciw rzeczywistości.

W ideologii mitu Janosika aktualizujące siły irracjonalne odradzające zagubioną zbiorowość, jak pisała Maria Podraza-Kwiatkowska, zamykał się program wyzwolenia narodowego²⁶. Heros w okresie Młodej Polski przybrał

²⁵ Ibidem, s. 133, 139.

²⁶ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Homo militans i homo faber. O nurcie heroicznym w literaturze Młodej Polski*, [w:] eadem, *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985, s. 62.

niejedno imię. Obok Janosika rolę tę pełnili: Achilles, Hektor, Zawisza Czarny, Napoleon²⁷. Ich wyjątkowość miała dodawać odwagi i wiary w ludzką aktywność pokolenia modernistów. Przez wyjątkowość postaci Janosika cała góralszczyzna została nobilitowana w świadomości społeczeństwa polskiego. Jego irracjonalną siłę identyfikowano z całym ludem Podhala, dlatego ideologia utworów o zbójnictwie tatrzańskim ma wartość ponadczasową. Lokalne podanie o Janosiku, wątek zbójnicki Kostki Napierskiego i podanie o śpiącym wojsku należały do kręgu najpopularniejszych tematów podejmowanych przez przedstawicieli tzw. tatrzańskiej szkoły literackiej (Stanisław Witkiewicz, Marian Pawlikowski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tadeusz Miciński, Franciszek Nowicki, Władysław Orkan, Waław Sieroszewski i in.), której Kasprówic był wybitnym reprezentantem²⁸. Podhale dla poety stało się drugą ojczyzną i wpłynęło na indywidualne oblicze jego twórczości, dlatego Kolbuszewski ten aspekt biograficzny określił *literacką biografią poety*²⁹.

²⁷ *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, Seria I, pod red. H. Kirchner i Z. Babickiego, Wrocław 1972, s. 241.

²⁸ *Ibidem*, s. 300.

²⁹ E. Balcerzan używa terminu „biofem”. T. Sobolewski pisze „o prawie lirycznym pamiętniku duszy”, por. R. Loth, *Młodość Jana Kasprówicza. Szkic biograficzny*, Poznań 1962.

Motyw zbójnictwa w literaturze dla dzieci i młodzieży

Począwszy od końca XVIII wieku tematyka rozbójnicza stopniowo rozpowszechniała się w świadomości czytelników za pomocą pieśni ludowych, baśni i legend. Opowieści o zbójnickich czynach przekazywano sobie z ust do ust, aż trafiły do literatury dla dorosłych. A stamtąd, po pewnym czasie, znalazły się w literaturze dla dzieci i młodzieży. Ale zanim na stałe się w niej zadomowiły, młodzi czytelnicy mogli poznawać najslawniejszych podhalańskich zbójników z utworów Seweryna Goszczyńskiego, Augusta Wrześniowskiego, Ludwika Zejsznera¹ czy Lucjana Siemieńskiego², publikowanych na łamach dostępnej im prasy ogólnokrajowej. Mogli się o rozbójnikach dowiedzieć także z twórczości zafascynowanej Karpatami Deotymy, która publikowała w czytanej również przez młodzież, „Gwiazdce Cieszyńskiej”³, a także z poezji Kazimierza Przerwy Tetmajera, drukowanej na łamach „Kurier Warszawski” i „Nowej Reformy”⁴ czy też z publikacji na łamach „Naszego Kraju”⁵.

Wyobraźnię młodego czytelnika najbardziej podsycaly baśnie i legendy dotyczące Tatr, choćby te zebrane przez L. Siemieńskiego. W *Podaniach i legendach polskich, ruskich i litewskich* powtarza on jedną z najpiękniejszych, ale też i bardzo wstrząsających legend tatrzańskich o zbójniku Janicku, którą zatytułował *Mąż zbójca*. Ten sam motyw odnajdujemy w twórczości Goszczyńskiego, który opowiadał ponoć o prawdziwym zdarzeniu, kiedy to zbójnik Janicek zaślubił córkę bogatego gazdy, a w jednej ze zbó-

¹ L. Zejszner, *Pieśni ludu Podbalan czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

² L. Siemieński, *Rysy górali tatrzańskich*, [w:] *Wieczornice. Powiastki, charaktery, życiorysy i podróże*, t. III.

³ Deotyma, *Rozbójnicy w Tatrach*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1868, nr 46.

⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Śmierć Janosika. Fragment*, „Kurier Warszawski”, 1904, nr 80; tenże, *Legenda o Janosikowej śmierci*, „Nowa Reforma” 1904, nr 88-91.

⁵ S. Eljasz-Radzikowski, *Zbójnicy tatrzańscy. Urywek pracy szczegółowej*, „Nasz Kraj” 1906 (II), z. 6, s. 2-6.

jeckich wypraw zamordował jej najmłodszego brata. Żona dowiedziała się o tym morderstwie, poznając pierścionek na odciętym palcu, znajdujący się w łupach. Niestety, odkrycie tej prawdy i ona przypłaciła życiem. Zginęła z ręki męża – zabójcy. Historię tę odnajdujemy także u Tetmajera i w pracach L. Zejsznera⁶.

Najbardziej popularną postacią w literaturze stał się Janosik. Jemu to też poświęcił Bogusz Zygmunt Stęczyński poemat *Janosik*, zamieszczony w zbiorze *Zbójcy w Galicji*. Był to pierwszy tak duży utwór poświęcony temu zbójnikowi w dobie romantyzmu. Dzięki niemu jawił się czytelnikowi *charakterny* Janosik, najpierw student *szkoły łacińskiej dla panów*, a następnie właściciel *czarodziejskiego toporka*, rozmiłowany w *zdradzieckiej frajerce*, kończący swoje życie bohaterską śmiercią zbójcy, powieszony na haku za żebro. Jednak nieco inną charakterystykę zbójnika odnajduje młody czytelnik w *Janosiku* Zofii Urbanowskiej, która powtórzyła ją niewątpliwie za Andrzejem Stopką⁷. Utwór ten niedawno wznowiono w zbiorze baśni i legend polskich⁸.

Kolejną opowieść o Janosiku włożyła Urbanowska w usta doktora Jakuba, z *Róży bez kolców* (1903), który tak go przedstawił uczestnikom wycieczki:

Najsilniejszym był Janosik o którym liczne krążą piosenki i legendy. Zbójnictwo istniało jeszcze w Tatrach przed kilkudziesięciu laty, a żelazne kraty w oknach wielu domów w Zakopanem i wsiach okolicznych datują się z tych czasów. (...) [Janosik] żył za czasów Marii Teresy. Był śmiały, zręczny, litościwy dla biednych a pamięć jego do dziś dnia wielbią Słowacy i Podhalanie. Historia o nim upiękuszona w ciągu całego wieku stała się cudowną historią „Tysiaca i jednej nocy”. Ma ona jednak w sobie pewną dozę prawdy. W tym Janosiku złączyli górale wszystkie przymioty ciała i umysłu, góralom przypisywane. Dzieje jego życia, oprócz różnych cudownych powieści, upiękuszono jeszcze przygodami życia wszystkich zbójników tego samego imienia⁹.

Powieść gminna – jak to później powtórzyła Urbanowska – przypisywała Janosikowi nadludzką moc, którą mógł tylko osiąść za sprawą czarów. A cała sprawa zaczęła się, kiedy

⁶ Szerzej: S. Piotrowski, *Skalne Podbale w literaturze i kulturze polskiej*, Warszawa 1970, s. 107-113.

⁷ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala*, Warszawa 1898.

⁸ Por. Z. Urbanowska, *Janosik*, [w:] *Baśnie i legendy polskie*, Kraków 2003, s. 144-149.

⁹ Por. Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980, s. 195.

Janosik student wracał z wakacji i zablądził w lesie. Trafił do chatki trzech czarownic. Pierwsza z nich schowała go po wieczerzy za piec przed swoją siostrą. Siostra jednak wy czuła człowieka i zaprosiła go do wieczerzy, tak samo było z trzecią siostrą. Naradzały się, co z nim zrobić. Postanowi-ły go wypróbować i jak próbę rozgrzanych węgla wytrzymał, dostał dary: ciupagę i pas, aby został zbójnikiem. Mocy ich wypróbował na ojcu i poszedł w góry, gdzie dobrał sobie pomocników. Stale mieszkał w Liptowie. (...) Rabował tylko bogaczy, ubogim nigdy krzywdy nie czynił, przeciwnie, wspomagał ich często i hojnie pieniądze rozdawał. Jeśli spot-kał górala, co szedł na kiermasz, a mało miał pieniędzy, to mu dodał. Raz 400 reńskich dał biedakowi na kupienie wo-łów; że zaś tak drogich bydłąt nie było, więc najlepsze woły kupił i jeszcze mu 100 reńskich zostało. To znów obaczyw-szy staruszkę bosą, dał jej pieniądze, aby sobie buty kupiła, lecz srodze się rozgniewał, gdy tego przez skąpstwo nie zro-biła i z kiermaszu boso wracała. (...) Raz poszedł do pewne-go bogatego pana, zapowiadając, że przyjdzie do niego na obiad z 12 swoimi kamratami, więc żeby wszystko dla nich przygotowano. Pan odpowiedział, że bardzo dobrze, czekać będzie Janosika i towarzyszy z obiadem. Tymczasem kazał zwołać z całej wsi swojej, a nawet okolicznych wiosek naj-bitniejszych ludzi, uzbroił ich w kije i tak czekali, sądząc, że łatwo Janosika pokonają. Nie wiedział ów pan o jego cza-rodziejskiej sile, o koszuli, o pasie i ciupadze darowanych przez trzy czarownice¹⁰.

Ależ w końcu doszły te wyczyny Janosika do uszu cesarza, który (...) zrobił go swoim reprezentantem w pojedynku. Pojedynek Janosik oczywiście wygrał i cesarz zapragnął mieć go na swoim dworze, ale Janosik na zaczarowanej ciupadze do Liptowa powrócił, aż w końcu Liptacy go zgubili, przekupili kobietę do której on czasem przychodził ze swoimi kamratami i ucztę wyprawiał, gdy raz był trochę podchmielony chytra kobieta zaczęła się rozpytywać, wy-ciągać na słówka, aż w końcu powiedział jej, że tę siłę czarodziejską daje mu koszula, pas i ciupaga, dary trzech siostr czarownic¹¹.

¹⁰ Z. Urbanowska, *Róża*, op. cit, s. 200.

¹¹ *Ibidem*, s. 202.

Urbanowska podkreślała, że (...) *trudno znaleźć Podbalanina lub Słowaka, który by historię o Janosiku w wątpliwość poddawał, albo takiego, który by nie miał współczucia dla tego bohatera*¹². Podobną historię odnajdujemy w *Gadkach ludowych górali beskidowych z okolic Rabki* I. Kopernickiego¹³, którą autor zapisał na podstawie opowiadania Jędrka Wróbla. Tym razem jednak imię zbójnika brzmi Janasik.

Na zbiorze podań Janosikowych zawartych w *Bajecznym świecie Tatr* Kazimierza Tetmajera oparł Michał Arct swój poemat *Janosik* drukowany w „Moim Pisemku”¹⁴. I ten to opis bohaterskiego zbójnika, ukazujący go jako człowieka o niezwykłej sile, wspaniałej urodzie, niespotykanej śmiałości oraz szlachetności i mądrości przyczyniał się do utrwalenia wśród młodzieży mitu o Janosiku. O tym, że był on ważny dla młodego pokolenia, może świadczyć choćby przyspiewka małego Janka, z utworu Aliny Kwiecińskiej, który podczas przygotowania do Świąt Wielkanocnych namalował na pisance górala, góry i zielony smrek. Ubrany w góralski strój tak sobie podśpiewywał:

(...) *Janosicku, bej zbójniczku,
masz toporek na pasiczku!
Twoją odwagę każdy zna, tyś gór panem. Hu, ha, ha*¹⁵.

Życiowa postawa Janosika, a szczególnie umiłowanie sprawiedliwości, ukazane w *Janickowej drodze* Antoniego Zachemskiego drukowanej w 1937 r., miało być także wzorem dla młodych Podhalań.

Janosik zdobył wielką pośmiertną popularność, opiewany przez niezliczonych pisarzy, poetów i gawędziarzy. Opowieści o dzielnym zbójcu, *dobrym chłopcu z gór, który zabierał bogatym i dawał biednym*, trwały i niewątpliwie ewoluowały w ustnych przekazach przez długie dziesięciolecia. Badacze nie bez ironii mawiają, że *Janosików było tylu, ile legend o nim*. Echa Janosikowej legendy słychać i w nowszej literaturze dla dzieci i młodzieży. Chociażby w baśni Włodzimierza Słobodnika *O zbójniku Janosiku i o Siwku*¹⁶ i w dwuczęściowym *Janosiku* Tadeusza Kwiatkowskiego¹⁷.

¹² Ibidem, s. 203.

¹³ I. Kopernicki, *Gadki ludowe górali beskidowych z okolic Rabki*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 15, 1891, s. 3-6; por. *Księga bajek polskich*. Wybór, wstęp i opracowanie H. Kapeluś, t. 1, Warszawa 1988, s. 407-412.

¹⁴ M. Arct, *Janosik*, „Moje Pisemko” 1922, s. 14-27.

¹⁵ A. Kwiecińska, *Pisanki. Obrazek sceniczny w dwóch odsłonach*, „Moje Pisemko” 1934, t. 57, nr 13, s. 153.

¹⁶ W. Słobodnik, *O zbójniku Janosiku i o Siwku*, Warszawa 1960.

¹⁷ T. Kwiatkowski, *Janosik*, Warszawa 1971-1972. Cz. 1. *Pierwsze nauki. Zbójcekie prawa, W obcej skórce*, Warszawa 1972. Cz. 2. *Pobór. Porwanie. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, obili się dwaj górale*, Warszawa 1972.

A o innym zbójniku, nie mniej znanym niż Janosik, dowiadywał się czytelnik z *Przedziwnej historii o zbójniku Ondraszku* Gustawa Morcinka (1967). Natomiast Adam Pach jest autorem napisanej współczesną gwara podhalańską opowieści pt. *Wielki hetman zbójnicki Grzegorz Dzielski*¹⁸, który jest także jednym z bohaterów książki Konstantego Steckiego *Zbójckie dukaty* (1979). W tej książce młody czytelnik może lepiej poznać motywy działania wałaskiego wojewody, założyciela wioski Dział, który w 1630 r. współorganizował zbrojne wystąpienie chłopów przeciwko znieprawionemu staroście nowotaraskiemu – Mikołajowi Komorowskiemu, lekceważącemu wyroki sądowe i gnębiącemu okoliczną ludność. Zresztą sam Komorowski także często zachowywał się jak rozbójnik, wysyłając swoich pachotków na rozbój. Czyn ten zawsze szedł na rachunek zbójników.

Organizacje zbójnickie (tzw. towarzystwa zbójnickie) były trwałe lub dorywcze. Ale nie każdy młody juhas mógł do zbójników przystać. Musiał wyróżniać się odpowiednią postawą (prezencją), a nawet urodą. O tym, jak funkcjonowały te towarzystwa, młody czytelnik dowiadywał się także z książki Steckiego, śledząc chociażby poczynania osławionego w Klikuszowej zbójnika Mateusza Klinowskiego: *Stawa jego imienia niosła się wzdłuż Karpat powtarzana z nienawiścią przez szlachtę oraz miejskich i wiejskich bogaczy, a przez kmieci i uciskaną biedotę z respektem i pobłażliwym uśmiechem*¹⁹. A sołtys Klikuszowej, Piotr Czerwiński, mówił o nim, że *katolików na Orawie napastował. Zausznikiem panów Thokolnych, przebrzydłych lutrów został*²⁰. A sam Klinowski tak zachęcał Tomka: *Jakby na cię kiedy bieda przyszła to na nic się nie oglądaj, jeno uchodź na Madziary*²¹.

Z lektury tej książki przekonywał się młody czytelnik, że ciężka była dola zbójnika. Stale przebywający w trudnych warunkach, uciekający przed ścigającymi go hajdukami, niepewny okolicznej ludności, która w każdej chwili mogła go wydać. Mateusz, namawiając Tomka, aby w razie potrzeby przystał do zbójników, tak go przekonywał: *zbójnika też Pan Bóg stworzył, widno na coś mu potrzebny*²².

Niemal wszyscy autorzy utworów dla młodzieży starali się uzmysłowić swoim czytelnikom, że nie należy zbójnictwa utożsamiać z rozbojem. *Zbójnicy nie byli zjawiskiem niemoralnym* – pisał jeszcze na początku XX w. Józef Rafacz – *nie rozsiewali postrachu po wsiach, owszem ludność ochraniała ich w razie niebezpieczeństwa, zwłaszcza że niejedna rodzina miała swego*

¹⁸ A. Pach, *Drzewiej pod Giewontem*, Warszawa 1977.

¹⁹ K. Stecki, *Zbójckie dukaty*, Warszawa 1979, s. 10.

²⁰ K. Stecki, op. cit., s. 20.

²¹ Ibidem, s. 24.

²² Ibidem, s. 24.

członka w bursie zbójczej²³. Pogląd taki także przewijał się w książkach Steckiego. A Urbanowska ustami swojego bohatera przekonywała młodego czytelnika nawet, że Górale brzydzili się rozbojem, a zbójowanie mieli sobie za pewnego rodzaju bohaterstwo. Zbójnik zabierał pieniądze bogatym, a dawał biednym. Zabijał zaś tylko w razie potrzeby tj. we własnej obronie. Zbójnik to junak, bohater²⁴. W innym miejscu swej powieści napisała:

Prawdziwymi zbójnikami byli w Tatrach najdzielniejsi młodzieńcy, synowie bogatych gazdów, bo zabijanie było przede wszystkim junkierką, dającą ujście młodzieńczej żądzy czynu. Ich waleczność i śmiałość były niemal bajeczne. Nachodzili hale, wybierali daninę w serkach i barankach, urządzali wyprawy na wielkich właścicieli, rozbijali zamki, ale rzadko byli mordercami. Zabójstwa dopuszczali się w obronie własnej (...) lub w razie silnego oporu ze strony napadniętego. Ale opór rzadko się zdarzał. Kiedy kto spojrział na zbójnika, umierał ze strachu, tak przerażający był jego widok z powodu uzbrojenia wielu nożami i pistoletami²⁵.

To śmiałe twarze junackie, smukłe, silne postacie, jak ze skały wykuci rycerze skrzydlaci, co to w głębi Giewontu wiele wieków, lat wiele obudzenia czekają z królem Chrobrym na czele. Bo zbójnicy tatrzańscy, to nie zbóje, krwi hbcwi. Każdy z nich wolny góral, każdy rycerz prawdziwy – uzupełniał ten obraz w 1934 r. Edward Szymański²⁶.

Zarówno starszy, jak i nieco młodszy czytelnik dowiadywał się, że pójście na zbój stanowiło w XVII i XVIII w. jeden z głównych warunków wychowania górala. Było to jak pasowanie na rycerza. *Pomiędzy Podbalanami przyjęte zdanie, że iść na zbój jest coś szlachetnego, odznaczającego się; o tym ciągle mówią, śpiewają, mają nawet osobny rodzaj piosenek zbójnickich* – przypominał Stanisław Witkiewicz²⁷. To samo pisał już wcześniej Ludwik Zejszner w *Rzucie oka na Podbalań* zamieszczonym w *Pieśniach ludu Podbalań, czyli górali tatrowych polskich* (1845).

Fragmenty *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza, mówiące o tym, że *za czasów młodości Sabaty zbójnictwo było bardzo zwykłym objawem i w przekonaniu górali nie hańbiło nikogo²⁸*, odnajdujemy w powieści Urbanowskiej. Dziś z tym zdaniem trudno się w pełni zgodzić, bo coraz liczniejsze prace badaczy dowodzą, że stosunek miejscowej ludności do zbójowania nie był jednoznacznie pozytywny²⁹. Ludność okolicznych wiosek często zmuszana do swoistej daniny na rzecz mieszkających w górach zbójników także mia-

²³ J. Rafacz, *Z dziejów zbójników podtatrzańskich*, „Lud” 1914-1918, (XX), s. 303-310.

²⁴ Z. Urbanowska, *Róża*, op. cit., s. 88.

²⁵ Ibidem, s. 195.

²⁶ E. Sz.[Szymański], *Zbójnicy*, „Płomyczek” 1934, nr 6, s. 105-106.

²⁷ S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1981, s. 15.

²⁸ Z. Urbanowska, op.cit., s. 164.

²⁹ Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli...*, Kraków 1973, s. 82-86.

ła tego dosyć i często korzystała z okazji do denuncjacji. Także chłopci ze *Zbójceckich dukatów*, którzy w konflikcie z Komorowskim chętnie skorzystali z pomocy Dzielskich, równie chętnie przyjęliby pomoc zbójników Klinowskiego. *Jakby się udało Klinowskiemu i jego ludziom zgładzić starostę (...) to nie byłaby nasza wina* – prawili w karczmie, a po zakończeniu tego konfliktu niechętnie patrzyli na Mateusza Klinowskiego, kiedy przyszedł na wesele do chaty swojej siostry, a i ona oraz jej mąż nie chcieli się zbytnio chwalić tym powinowactwem.

O tym, że życie zbójnika było ryzykowne, bo często z łowcy stawał się zwierzyną, mówiła też pieśń gminna, śpiewana w różnych okolicznościach, a także cytowana później w utworach dla młodzieży³⁰:

*Nie masz ci jako zbój,
Spadnie listek to się bój,
Padnie listek z jawora,
Pójdzie Janko do dwora*³¹.

Dla wędrujących po Tatrach było jednak najważniejsze to, że: *Zbójnik nigdy turystów nie napastował*³². Tak więc ci, co napadli na naukową ekspedycję Stanisława Orwicza, nie byli zbójnikami, a zwyczajnymi rabusiami, którzy podsłuchali rozmowę uczonego z Władkiem Bończycem o skarbach tatrzańskich. Nie wiedzieli tylko, że o skarbach nauki rzecz się miała³³.

I to, że niektórzy ze znanych zbójników, po zaprzestaniu zbójowania, stawali się przewodnikami turystów (jak np. sławny Sabala), nie łagodziło zbytnio lęku przeciętnego wędrowca przed zbójnikami. Dobrze zatem, że Urbanowska przypominała młodym czytelnikom także o ich szlachetnych czynach. Przykładem takiego postępowania, a bardziej wynikiem troski o własną duszę, był *starożytny kościół w Nowym Targu wzniesiony (...) rękami zbójników. Tak dbali o chwałę Bożą* – napisała Urbanowska³⁴. W czasach Urbanowskiej dziejom tego kościoła towarzyszyła legenda, a miejscowa ludność, dumna z dwuznacznych bohaterów, jakimi byli zbójnicy, legendę tę podtrzymywała. Zresztą w ludowych gadkach także często mówiono o fundowanych przez zbójników świątyniach i kapliczkach, jako formie pokuty za grzechy (Chyżne, Lipnica Wielka i Kaplica Zbójnicka w Zawoi).

Zbójnicy nie zawsze stanowili zagrożenie. Spokój okolicznej ludności przynosiła zima, kiedy to warunki atmosferyczne nie sprzyjały chodzeniu

³⁰ K. Stecki, op. cit., s. 127.

³¹ L. Zejnszner, *Podbale i północna część pochyłości Tatr*, s. 127.

³² Cyt. za M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2004, s. 88.

³³ S. Gębarski, *Robinson tatrzański. Opowiadanie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1896.

³⁴ Z. Urbanowska, op. cit., s.195.

na zbój. Także kiedy nasilały się zorganizowane obławy na zbójników, musieli oni zachować wielką ostrożność. *Harnasie już dawno swoich ludzi rozpuścili o kto tam wie, gdzie teraz przebywają. Jedni pewno poszli w dolinę szukać służby we dworach. (...) Do wiosny będzie o nich cicho* – powiadali ludzie w karczmie w Klikuszowej³⁵.

I choć takich zbójników, jak Janosik, Klinowski czy Ondraszek już dziś nie ma, to w dalszym ciągu rozpalają wyobraźnię młodych ludzi wyryte na skale w Dolinie Kościeliskiej, zaraz za Bramą Kraszewskiego, nazwiska zbójników Kubińca, Staszla i Tylki oraz daty 1804, 1863 i napis *Szukaj a znajdziesz*³⁶. Dlatego pewnie przez lata motyw poszukiwań zbójnickich skarbów przewijał się w opowieściach Podhalan i trafiał do literatury dla dzieci. Np. zapisana przez A. Pacha opowieść *Zbójnickie talary* dotyczy zwyczaju opowiadania sobie o nich przez górali w czasie posiłku. Niekiedy komuś udawało się odnaleźć takie skarby zupełnie przypadkowo, jak to się przydarzyło bohaterom przywołanej historii: *Przed piyrsom wojnom światowom set se Słowiński z leśnym Marusarzem–Krucim od Smreczyńskiego Stawu (...) zeszedli z drogi przed Staremi Kościeliskami (...) Marusarzowi rzuciła sie w ocy skrzyzolowana skała. (...) podłożył toporzysko od ciupagi pod skrzyzał. Kce dźwigność, cos, kie toporzysko pękło! Chwycili się oba. Dźwigieni skrzyzał, a pod nim kotliczek gliniiany pełny srybnych mariosów i złotych dukatów...*³⁷. Innym razem skarby odnajdował ten, kto znał miejsce ich ukrycia, gdyż sam był byłym zbójnikiem jak Józef Pęksa, *który z Hameryki (...) przyjechał w Zakopane niby to w odwiedziny do rodziny*³⁸.

Zbójckie skarby obrosły legendą. Janosikowe prawdopodobnie – jak to opowiadał Jan Fit z Czerwonego Dunajca – znajdują się w pieczarach. Jednak dotychczas nikt ich nie znalazł, bo *jakiś grzech dotąd na nich siedzi*³⁹. Podobnie było z dukatami ukrytymi przez pana Bachorza uciekającego przed pościgiem ludzi Komorowskiego. Mimo dokładnego opisu miejsca, w którym je ukrył, przekazanego w więziennej celi zbójnikom, i im nie udało się pieniędzy odnaleźć⁴⁰.

Nieco odmitologizowaną historię zbójowania poznać mogła młodzież z kolejnej powieści Konstantego Steckiego pt.: *Za Kopaniem* (1957), która dostarcza wiedzy o harnasiach i zbójowaniu w XVII wieku. Opisuje tu bowiem

³⁵ K. Stecki, *Zbójnickie*, op. cit. s. 77.

³⁶ Por. J. Kolbuszewski, *Skarby Króla Gregoriusa, o poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII w.*, Katowice 1970, s. 186–193.

³⁷ A. Pach, *W Dolinie Kościeliskiej*, [w:] idem, *Drzewiej*, op. cit., s. 31.

A. Stopka, op. cit., s. 144–146.

K. Stecki, *Zbójckie*, op. cit.

³⁸ A. Pach, *Zbójnickie talary*, [w:] idem, *Drzewiej...*, op. cit., s. 31.

³⁹ A. Stopka, op. cit., s. 144–146.

⁴⁰ K. Stecki, *Zbójckie*, op. cit.

autor nie te szczytne, legendarne działania zbójników, ale poczynania zwyczajnej bandy Franka Marduli. Głównym bohaterem innej powieści Steckiego *Zbójcecki los* (1969), mówiącej o wydarzeniach z lat 1793-1794, jest Jędrzek Plewa współpracujący z emisariuszami kościuszkowskimi. Jędrzek ucieka przed werbownikami do carskiego wojska i dostaje się na służbę do pana Lisieckiego, dziedzica Łopusznej, który gości u siebie Feliksa Gawdzickiego, oficera wojsk koronnych. Z jego to polecenia Jędrzek nawiązuje kontakty ze zbójnikami Proćpaka (znanego także jako Tiedor Procpak-Fiedor), który potem z pomocą swoich zbójników zdobywa pieniądze z cesarskiej kasy w Kuźnicach. Przeznaczono je na nabór ochotników do wojska kościuszkowskiego. Jednak akcja werbunkowa się nie powiodła. Górale nie wierzyli w powodzenie tej zbrojnej akcji. Natomiast losy zbójników nie potoczyły się pomyślnie. I znowu, tak jak to jest w góralskich legendach, za sprawą gadatliwej kobiety, Barbary Sołtysowej, u której Proćpak zatrzymał się na zimowisko. Dzięki opowieściom kobiety żołnierze wpadli na trop zbójnika. W styczniu 1796 roku wszyscy jego kompani zawiśli na szubienicy, a herszta – jak to było w zwyczaju – powieszono za żebro na haku.

Mimo powtórzenia przez Telewizję Polską filmu *Janosik* i zapowiedzi nakręcenia kolejnego przez Agnieszkę Holland i Katarzynę Adamik, zainteresowanie tematyką zbójnicką współczesnej młodzieży jest niewielkie, o czym mogą świadczyć biblioteczne statystyki.

Bibliografia

- S. Arct, *Janosik*, „Moje Pisemko” 1922.
- Deotyma, *Rozbójnicy w Tatrach*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1868, nr 46.
- S. Gębarski, *Robinson tatrzański. Opowiadanie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1896.
- M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2004.
- J. Kolbuszewski, *Skarby Króla Gregoriusa, o poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII w.*, Katowice 1970.
- T. Kwiatkowski, *Janosik*, Warszawa 1971-1972. Cz. 1. *Pierwsze nauki. Zbójcecki prawa. W obcej skórze*, Warszawa 1972. Cz. 2. *Pobór. Porwanie. Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, obili się dwaj górale*, Warszawa 1972.
- I. Kopernicki, *Gadki ludowe górali beskidowych z okolic Rabki*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 15, 1891.
- Księga bajek polskich*, Wybór i opracowanie H. Kapełuś, t. 1, Warszawa 1988.

- A. Kwiecińska, *Pisanki. Obrazek sceniczny w dwóch odstępach*, „Moje Pi-semko” 1934, t. 57, nr 13.
- A. Pach, *Drzewiej pod Giewontem*, Warszawa 1977.
- W. Piksa, *Spojrzenie na Tatry poprzez wieki. Od pierwszych wzmianek do Oświecenia*, Kraków-Wrocław 1995.
- S. Piotrowski, *Skalne Podbale w literaturze i kulturze polskiej*, Warszawa 1970.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda o Janosikowej śmierci*, „Nowa Reforma” 1904, nr 88-91.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Śmierć Janosika. Fragment*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 80.
- S. Eljasz-Radzikowski, *Zbójnicy tatrzańscy. Urywek pracy szczegółowej*, „Nasz Kraj” 1906 (II), z. 6.
- J. Rafacz, *Z dziejów zbójników podtatrzańskich*, „Lud”, 1914-1918, (XX).
- W. Słobodnik, *O zbójniku Janosiku i Siwku*, Warszawa 1960.
- S.A. Sroka, *Janosik. Prawdziwa historia karpackiego zbójnika*, Kraków 2004.
- K. Stecki, *Zbójeckie dukaty*, Warszawa 1979.
- K. Stecki, *Zbójecki los*, Warszawa 1969.
- K. Stecki, *Za Kopanem*, Warszawa 1957.
- A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala*, Warszawa 1898.
- E. Szymański, *Zbójnicy*, „Płomyczek” 1934, nr 6.
- L. Zejszner, *Pieśni ludu Podbalań czyli górali tatrowych*, Warszawa 1845.
- L. Zejszner, *Podbale i północna część pochyłości Tatr*, „Biblioteka Warszawska” 1849, t. IV.
- Z. Urbanowska, *Janosik*, [w:] *Baśnie i legendy polskie*, Kraków 2003.
- Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980.
- S. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1981.

Mit zbójnictwa w poezji dla dzieci **jako kategoria wartościująca**

Literatura dla dzieci i młodzieży od początku swojego istnienia poszukiwała bohaterów, z którymi odbiorca mógłby się identyfikować bądź próbować ich naśladować. Krytycy literaccy kwalifikowali utwory do dziecięcych księgozbiorów na podstawie kryteriów wychowawczych. Warto się zatem zastanowić, czy osobowość zbójnika mogła stać się wzorem do naśladowania¹. Postać najwybitniejszego w dziejach zbójnika, legendarnego harnasia Janosika, który nosi cechy bohatera baśniowego i mitycznego, przeżywającego niesamowite przygody, zamieściła w słownikowym ujęciu bohaterów literackich książek dla dzieci i młodzieży Barbara Tylicka².

Tematyka zbójnicka w literaturze jest odpowiedzią na wzmożone zainteresowanie Tatrami i ludem góralskim po odkryciu tego zakątka Polski dla wypoczynku, zdrowia i turystyki. W piśmiennictwie dla młodego odbiorcy drugiej połowy XIX wieku, głównie zaś w wierszach dla dzieci, przesyconych nadmiernie dydaktyką, postaci zbójników nie mają jeszcze pełnej konkretyzacji³. W malarskiej, ale i baśniowej panoramie krajobrazu górskie-

¹ Problem kategorii bohatera jako wzoru do naśladowania został uwzględniony w refleksji badawczej Krystyny Kuliczekowskiej, *Model bohatera a konwencje gatunkowe i narracyjne*, [w:] *Wprowadzenie do problematyki literatury dla dzieci i młodzieży, t. II*, pod red. J. Jarowieckiego i W. Homowej, Szczecin 1989.

² B. Tylicka, *Bohaterowie naszych książek. Przewodnik po literaturze dla dzieci i młodzieży*, Łódź 1999, s.86.

³ W przeciwieństwie do prozy dla tej kategorii odbiorcy. Temat ten został zasygnalizowany w wystąpieniu autorki niniejszego referatu na konferencji „Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego”. Zob. artykuł pt. *Realia kulturowe góralszczyzny w prozie dla dzieci i młodzieży XIX wieku*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Literatura i język*, pod red. M. Madejowej, A. Mlekodaj, K. Sikory, Nowy Targ 2005, s. 93-103.

go obecnej w *Piosnce w Karpatach* Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) wprowadza się postać zbójnika, która zmienia liryczny nastrój wiersza:

*Konwie stoją pod szatąsem,
Niby w liliach mleko w nich.
Idzie zbójnik czarnym lasem,
Za nim wojsko duchów złych⁴.*

Autorka nie rozwija jednak tego tematu, ale sceneria, w jakiej pojawia się ów bliżej nieokreślony „zbójnik”, wprowadza nastrój tajemniczości i lęku.

W epoce Młodej Polski najczęściej na łamach „Przyjaciela Dzieci” i „Mojego Pisemka” zapoznawano z osobliwościami różnic regionalnych, zaznaczających się głównie w stroju i muzyce, popularyzowano również wątki mityczno-baśniowe. Tytułowy góralczyk z wiersza Janiny Porazińskiej idzie z ciupażką za pasem przez pasmo lasów, hal i turni, poszukując śladów bytności Janosika:

*Turniczkom się kłania,
Od skały, do skały,
Pyta, czy tu drzewiej
Janosika znały⁵.*

W drugiej części wiersza, utrzymanej w rytmice góralskich przyśpiewek z licznymi powtórzeniami i zaśpiewami *ej, hej*, bohater wyraża swoje przywiązanie do przyrody:

*Hej, góry, moje góry!
Hej, czy wy o tym wiecie,
Hej, że tu bez was ginę,
Hej, na tym obcym świecie⁶*

Dzięki zastosowaniu stylizacji w tomiku *Smyku, smyku na patyku* J. Porazińska przetworzyła artystycznie wiele tekstów folklorystycznych. Zgodnie z metryką polskiej pieśni ludowej w sześciogłoskowych wersach przyśpiewki *Talary* oddała charakterystyczne cechy mentalności zbójnika, który

⁴ Deotyma, *Piosnka w Karpatach*, [w:] *Skarbczyk tatrzański. Antologia poezji o Tatrach dla dzieci i młodzieży. Do 1939 roku*, wybór i opracowanie Pola Kuleczka, Wrocław 1996, s. 29.

⁵ J. Porazińska, *Góralczyk*, [w:] *Skarbczyk tatrzański...*, s. 120. Pierwodruk w „Przyjacielu Dzieci” 1913, nr 46, s. 361.

⁶ Tamże.

gromadzi pieniądze, by je potem dzielić pomiędzy potrzebujących i nie rozpaczać z powodu ich utraty:

*Mam ci ja talary
pod buczkami w lesie
Przyjdzie bystra woda
to mi je przyniesie.
Talary, talary,
złocicie się szczerze.
Woda was przyniesie
woda was zabierze⁷.*

Motyw opowieści o zbójniku napadającym bogatych podróżnych wykorzystana została przez Zofię Rogoszówną w balladowej pieśni *Dzwonek polny*, opartej na wątkach baśniowych. Jedenastozgłoskowiec ze stałą średniówką i parzystymi rymami męskimi oddaje nastrój grozy, spowodowanej spotkaniem ze zbójnikiem z gór:

*Piękny panicyku! Trzos twój złotem lśni!
Razem z dukatami życie wydrę ci!⁸*

Jednak zaczarowany dzwonek polny, otrzymany od siostry, budzi krasnoludki przychodzące z pomocą podróżnemu, a zbójnika pętają głógami, tarniną i cierniami. Tym razem wyprawa się nie udała, w świecie baśni bowiem zawsze zwyciężają bezbronni.

W „Moim Pisemku” w 1921 roku Michał Arct opublikował oryginalną wersję legendy o powstaniu Mnicha – szczytu tatrzańskiego nad Morskim Okiem – *Legenda górską*⁹. Liczne porównania wprowadzają nastrój tajemniczości i grozy w opisie podwójnej postaci mnicha w czarnym kapturze. Historię powstania góry wyjaśnia poetycka legenda o walce harnasia i jego towarzyszy z czyniącymi ludziom wiele szkód dwiema postaciami, które przybrały stroje mnichów, a w rzeczywistości uosabiają ogrom zła i mocy szatańskich. Młody Harnaś, który z wielką odwagą wybiera się na poskromienie owych szkodników, to nikt inny, tylko Janosik:

*Harnaś, choć młody, wielkiej był sławy,
Znany od Spisza aż do Orawy.*

⁷ J. Porazińska, *Talary*, [w:] *Smyku, smyku na patyku. Piosenki ludowe*, il. E. Różańska, Warszawa 1960, s. 37.

⁸ Z. Rogoszówna, *Dzwonek polny*, [w:] *Poezja dla dzieci. Antologia form i tematów*, oprac. R. Wąksmund, Wrocław 1999, s. 267.

⁹ Tej wersji legendy nie uwzględniono w *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* Z. i W. H. Pańskich, Poronin 1995, s. 759.

*Jak smrek wysmukły, śmigły, wysoki,
Jak niedźwiedź silny, w barach szeroki.
Sam jeden przeciw dziesięciu stanie,
A chłopak cudny jak malowanie.
Rękę miał wprawną i bystre oko:
Nikt tak nie ujrzy orła wysoko
Albo na piargu kozicę szarą.
Nikt z nim nie zrówna się żadną miarą:
Najpierwszy w Tatrach Harnaś zbójceki!¹⁰*

Wyprawa z drużyną zbójników w samo serce Tatr kończy się tragicznie. Wszyscy członkowie drużyny giną pokonani tajemniczą mocą mnichów, prawie cudem uniknął tylko śmierci ciężko ranny Harnaś, który poprzysiągł jednak zemstę na gnębicielach. Jak w klasycznej baśni magicznej i w tej legendzie pojawił się nadzwyczajny pomocnik. We śnie przybywa starzec i poleca Harnasiowi powrót do Kościelisk, gdzie środkowa część potoku, wypływającego spod Skały Pisanej, doprowadzi go do srebrzystej komory, a tam zobaczy pływającą złotą kaczkę. Na dnie wody są miliony jajek z diamentu, ale tych nie wolno wyławiać. Blisko brzegu leżą dwa czarne jaja, które należy zabrać i ugodzić nimi mnichów. Harnaś wykonał polecenie i pokonał niszczycieli, którzy też natychmiast skamienieli:

*Po krótkiej chwili oba stężały,
Stoją posepnie jako dwie skały
I patrzą w smętnej zadumie wkoło,
Swój nasunąwszy kaptur na czoło.*

Harnaś po zwycięstwie cieszył się jeszcze długim życiem *I na zbój chodził aż w późne lata*¹¹. To poetyckie opracowanie wątku związanego z toponimią szczytów tatrzańskich jest zarazem przykładem poszerzania mitu o zbójnikach.

W tym samym periodyku w 1922 roku Michał Arct zamieścił opowieść poetycką o Janosiku. We wstępie zaznaczył, iż *dokładny zbiór podań o Janosiku podaje Kazimierz Tętmajer w książce pt. Bajeczny świat Tatr. Stąd też czerpane są informacje o tej niezwykłej postaci*¹². Kolejne życia Janosika umieścił M. Arct w sześciu pieśniach tej retrospektywnej opowieści, odtwarzając legendowo-mityczną przeszłość bohatera, który kreowany jest na postać pozytywną obrońcy ludu, gnębiciela grafów węgierskich. Jako przywódca drużyny zbój-

¹⁰ M. Arct, *Legenda górską*, [w:] *Skarbczyk tatrzański...*, s.151-152.

¹¹ Ponieważ Janosik zmarł w młodym wieku, ten fragment legendy sugeruje jednak, że mowa tu o innym zbójniku.

¹² Michał A.(rct), *Janosik*, „Moje Pisemko” 1922, nr 14. Całość zamieszczona jest w numerach 14-18, 21, 23-27.

ników umie wykorzystać każdą sytuację, by nawet z największego zagrożenia wyjść zwycięsko. Jego dzielność jest tutaj wartością etyczną, implikowaną przez takie cechy osobowe, jak inteligencja i wszechstronność¹³.

Jak w większości legend o Janosiku, także M. Arct zastosował wyolbrzymienie w kreacji postaci, ujawniające się w fantazji bohatera, okazywanej nawet w momencie śmierci. Obok wysokich walorów etycznych autor wyposażył go w niezwykle poczucie humoru, mieszczące się w kategorii postaw estetycznych, realizowanych w konwencji zabawy.

W pieśni V odnajdujemy ludyczny fragment opisu pomysłu Janosika, chcącego skompromitować jednego z baronów, do którego wysłał gońca z listem, wprasząc się na obiad. Baron wyraził zgodę na tę zaskakującą propozycję, zapewniając o bezpieczeństwie gościa. Nie wywiązał się jednak z obietnicy i wezwał na pomoc wojsko, które Janosik bez trudu rozproszył, rzucając w szeregi stojącą na drodze brykę wraz z kobyłą:

*On się roześmiał, był kontent z zabawy,
Ale dla biednych był dobry, łaskawy¹⁴.*

Ta etyczna kategoria dobra jest oceną jego postępowania. Autor kilkakrotnie wraca do niej w tekście:

*Dawał pieniądze, bronił przed uciskiem,
Bo nic nie czynił nigdy z własnym zyskiem.
Rozdzielał sukno „od buka do buka”
Więc każdy biedak Janosika szuka
Z prośbą o pomoc i jakowe wsparcie¹⁵.*

Zdradzony przez Ilczyka, jednego z dwunastu zbójników swojej drużyny, Janosik umiera, nie doczekawszy się ułaskawienia. Lud po jego śmierci gorzko zapłakał, a zbójnicy znów poszli na tułaczę życie. Na Liptów cesarz nałożył wielkie kary, magnaci płacili złotem *za śmierć Janicka wbrew cesarskiej woli*¹⁶.

Czytelnik „Mojego Pisemka” kierowanego do młodszych dzieci zapoznawał się w tej opowieści z osobowością Janosika jako bohatera w pełni pozytywnego. Mit zbójnika w poetyckich utworach dla dzieci już w trzeciej dekadzie XX wieku stawał się jednak coraz bardziej ludyczny, został także zdominowany przez stylizacje tańca zbójnickiego. Ponieważ dziecko poznaje świat przez zabawę, pociągają je także jej formy taneczne. Począwszy od

¹³ Por.: B. Żurkowski, *Literatura, wartość, dziecko*, Kraków 1999.

¹⁴ M. Arct), *Janosik*, op. cit., nr 26, s.402.

¹⁵ Tamże, nr 27, s. 417.

¹⁶ Tamże, s. 419.

ikonograficznego wizerunku zbójnika i jego tańca, w świadomości młodego odbiorcy kształtuje się stereotyp zbójnika tańczącego. Takiego pokazuje już w „Małym Światku” z 1929 roku Józefa Putiatycka w wierszu *Przy Morskim Oku*, w którym dominuje ten tak często trawestowany motyw. Spokojny taniec w takt muzyki wykonywanej na skrzypcach zmienia się w ognisty zbójnicki. Brak mu co prawda tempa właściwego opisowi Stanisława Witkiewicza w dziele *Na przelęczu*, czy atmosfery żywiowości obecnej w wierszach Kazimierza Tetmajera, ale też talent poetycki autorki nie był tej miary:

*Wnet też skaczą, tańczą kołem,
Z butną miną, z hardym czołem.*

Poszczególne figury taneczne opisane są z realistyczną prostotą. Ośmiogłoskowiec nie oddaje rytmiki tańca zbójnickiego, ale opis niektórych figur jednoznacznie kojarzy się z nim:

*Za ramiona się chwytają,
Toporkami wywijają,
To na ziemię je rzucają,
I do ziemi przysiadają...¹⁷*

Tajemniczość i nastrojowość tańca jest przyrównywana do szmeru wód w strumieniu odgłosów burzy, słyszanych w oddali oraz echa, ukrywającego minione zabawy i chwile radości. Zakończenie wiersza łączy teraźniejszość z przeszłością.

We współczesnej poezji dziecięcej (po 1945 roku) mit zbójnika pojawia się także głównie w stylizacji tańca zbójnickiego, niekiedy, poza stroną rytmiczną, trudno w niej odnaleźć związki z tradycją. W wierszu *Na tureckim obiedzie* J. Porazińska po mistrzowsku oddała szybki, zmienny rytm tego tańca. Regularne rymy, powtórzenia anaforyczne a zarazem humor wyrażający się w temacie zabawowym oddają ludyczność sytuacji:

*Na tureckim obiedzie
Tańcowały niedźwiedzie.
Tańcowały bestyje,
Chwyciły się za szyje.
- A, mój bracie, lekcje bierz,
Bo za kudły bardzo drzesz!¹⁸*

¹⁷ J. Putiatycka, *Przy Morskim Oku...*, [w:] *Skarbczyk tatrzański...*, s. 136.

¹⁸ Tekst wg zbioru *Zatańczmy mazura. Wybór wierszy o tańcu*, wstęp i wybór wierszy J. Kowalczykówna, Lublin 1990, s. 96.

Hanna Januszewska w wędrówkach polskiej Pyzy nie pominęła także Tatr i Podhala. W scenerii pasterskiej, kiedy owce schodzą z hal na spoczynek, bacowie zapraszają Pyzę do zbójnickiego:

*Hejże, Pyzo, Pyzeczko,
zajęliśmy pióreczko
Nie oddamy go za nic
aż zatańczysz z bacami.*

Przez paralelne zestawienie ludowej przyśpiewki z tematem wędrówki Pyzy, powstała stylizacja przyśpiewu do „chodzonego” (element tańca zbójnickiego):

*Hejże, baca, baca nasz,
dobrych chłopców z sobą masz!
- A i Pyzę z sobą mam,
i na kobzie Pyzie gram!
W las, Pyzo, w las! Piórko ci się migoce!
W las, Pyzo, w las! Świeci piórko w pomroce
A za Pyżą po ścieżynie tysiąc kroków tupoce...*

Użycie leksyki i struktur gramatycznych znamiennej dla przyśpiewki góralskiej, np.:

*Pobukuje lasom,
Stawom i dolinom.
Huknij razem z bacą...*¹⁹

świadczy o dobrej znajomości ludowego języka poetyckiego, oddaje jego barwność, rytmiczność, bogactwo skojarzeń. W kreacji rzeczywistości poetyckiej mamy tu do czynienia z parafrazą, która pozwala przenieść znane składniki pieśniowego i tanecznego folkloru podhalańskiego do obiegu dziecięcego²⁰. Ten sam chwyt stylistyczny zastosowała także Ewa Szelburg-Zarembina w wierszu *Owce*. Siedmiosylabowe dystychy o regularnych rymach żeńskich oddają charakter przyśpiewki góralskiej znanej z tańca zbójnickiego²¹.

Bardziej rozbudowany utwór poświęcił Janosikowi Włodzimierz Słobodnik, ogłaszając swoją poetycką fantazję *O zbójniku Janosiku, o siwku*

¹⁹ H. Januszewska, *Pyza na polskich drózkach*, cz. II, Warszawa 1956, s. 86.

²⁰ M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.

²¹ E. Szelburg-Zarembina, *Przez okrągły roczek*, il. Z. Rychlicki, Lublin 1989.

srebrnogrzywku i o pięknej cesarzowej w 1960 roku. Podobnie jak w wielu utworach K. Tetmajera, bohater odznacza się niespotykaną sprawnością fizyczną, fantazją, dowcipem, stając się bliższym bohaterom ludowej bajki magicznej, może więc fascynować także odbiorcę dziecięcego.

Utwór rozpoczyna *Wstęp* wyjaśniający, że fantazja poety zainspirowana najczęściej spotykanymi ikonograficznymi wizerunkami Janosika, co znalazło wyraz w ilustracji książeczki przez Adama Kiliana, stworzy o nim pieśń pełną przygód, nawiązującą do tradycji. W pełnej liryzmu *Kołysance zbójnickiej* pisarz umieszcza wizję losów bohatera widzianych przez matkę kołyszącą go do snu. Nadzwyczajna odwaga i siła pomoże mu w walce z bogaczami, a biednych pozwoli obdarzyć wieloma dobrami, zjednując sobie ich wdzięczność. Każdy z dalszych utworów tej opowieści nie wiąże się bezpośrednio z poprzedzającą go fantazją²².

Walory ludyczne w przesyconej komizmem *Czarodziejskiej fajce Janosika* uobecniają się w walce z niedźwiedziem, który mimo swego sprytu i olbrzymiej siły zostaje pokonany przez dym z fajki ciągle palonej przez Janosika, uciekającego też z pola walki na kole z dymu. W końcową formułę wpisuje się autor tej fantastycznej opowieści:

*Ja też w kole tym leciałem,
Piękną fajkę zapalałem,
A kiedym wykurzył fajkę,
Ułożyłem o niej bajkę*²³.

W utworach fantastycznych dla dzieci wyolbrzymienie jest na ogół cechą konstytutywną w kompozycji fabuły. W cyklu W. Słobodnika Janosik – mocny ponad logiczną wyobraźnię – przeciwstawia się nawet niszczącemu wiatrowi halnemu. Zapasy z wiatrem są niezwykle dynamiczne, ale zbójnik o sile olbrzyma, chwyciwszy za brodę przeciwnika, miota nim w przestworzach, aż w końcu lądują na księżycu, gdzie zmęczony wiatr prosi o zgodę:

*„Pogódźmy się,
Wspólnie miodu napijmy się.
Ach, przepraszam cię, zbójniku,
Przepraszam cię, Janosiku!
Już nie będę w nos ci dmuchał,
Będę ciebie grzecznie słuchał”.*

²² Tak bowiem można określić tę pełną przygód i niesamowitości opowieść.

²³ W. Słobodnik, *O zbójniku Janosiku, o siwku srebrnogrzywku i o pięknej cesarzowej*, il. A. Kilian, Warszawa 1982, s. 11.

*„Dobrze! – rzekł Janosik – Zgoda!
Zbójnik tobie rękę poda.
Dobrze, wietrze, pogódźmy się,
Wspólnie miodu napijmy się”²⁴.*

Przysiadłszy na księżycu, w zgodzie uctwowali, a na koniec *zatańczyli zbójnickiego zbój i wiatr – przyjaciel jego*. Podobny chwyt stylistyczny z równoczesnym podobieństwem do siły legendarnych postaci: Waligóry i Wyrwidęba zastosował autor w kolejnym utworze: *Janosik i olbrzym Sobek-Sobiepański*. Janosik chce uwolnić wyzyskiwanych przez Sobka chłopów i staje do walki. Początkowo jest to demonstracja sprytu i siły, a w końcu jedna z zaczarowanych ciupag Janosika oslepia Sobka i w ten sposób uwalnia lud od ucisku. Zwycięzca przygląda się radości i zabawie ludu, a *ludzie zdrowie jego pili, ludzie w pieśniach go stawili*.

Zapewne pod wpływem pieśni i utworów prozatorskich Kazimierza Tetmajera, poświęconych najślawniejszemu zbójnikowi, zamieścił W. Słobodnik w swoim cyklu utworów *Siedem czarodziejskich ciupag Janosika*. Bohater odznacza się niesamowitym tupetem i odwagą, pisze list *sążnisty, zbójnicki, junacki* do cesarzowej austriackiej z pogroźkami i przechwałkami, stawiając liczne warunki, które mają poprawić dolę chłopów. Cesarzowa przyjmuje warunki, chłopci otrzymują wolność, a drużyna Janosika zabawia się w Wiedniu, goszczona, zgodnie z życzeniem przywódcy. Także w tym utworze fantazja jest siłą sprawczą wydarzeń.

Literacki wątek spotkania z cesarzową ma u W. Słobodnika śmielszą niż u K. Tetmajera wymowę. Janosik przejeżdża się po dolinie na swoim siwku-srebrnogrzywku i spotyka orszak cesarzowej. Zauroczony jej widokiem oświadcza się, ale cesarzowa żartobliwie stawia mu warunki na pozór trudne do wykonania. Na siwku ma przeskoczyć Tatry, skoczyć na chmurę, a na koniec przeskoczyć morze. Po wykonaniu pierwszego zadania Janosik rzuca do stóp władczyni szarotkę. Z przejażdżki na chmurze wraca z gwiazdą, a przeskoczywszy morze, wraca z muszelką. Cesarzowa przyjmuje więc oświadczyni po wykonaniu tak trudnych zadań, a na weselu w wielkiej radości i zgodzie bawi się i tańczy cały dwór wraz ze zbójnikami – świętą Janosika, a poeta kończy ten fragment żartobliwym urywkiem:

*Ja tam również z nimi byłem,
Brodę w miodzie umoczyłem,
Wąsikami poruszałem
I to wszystko opisałem”²⁵.*

²⁴ Tamże, s. 14.

²⁵ Tamże, s. 34.

Ten cykl fantastyczno-baśniowych utworów kończy *Taniec zbójnicki*. Wiersz ośmiozłóskowy nie oddaje jednak rytmiki tańca, rozpoznać go można tylko po prezentacji tancerzy, opisie niektórych figur oraz wykrzyknień, np.: *Ech, zbójnicki, ach, zbójnicki – taniec górski, sercu bliski!*. Liczne antropomorfizacje oddziałują na słuchacza czy czytelnika wiersza. Do tańca rusza stary Giewont i wicher halny, roztańczyły się nawet chałupy, ale zabrakło rzeczywistej rytmiki tańca zbójnickiego. Zastąpiło go nagromadzenie słownictwa muzycznego, czasowników określających ruch, a liczne powtórzenia anaforyczne oraz regularny rym parzysty łączy utwór z poezją meliczną²⁶.

Włodzimierz Słobodnik nie przedstawił Janosika jako klasycznego zbójnika, bowiem model dydaktyczny utworów dla dzieci nie zezwala na kreację takiej postaci. Jest on raczej bliższy bohaterom baśniowym, posiada nawet cechy herosa o pięknym wyglądzie zewnętrznym, a przy tym odznacza się wyjątkową zręcznością, sprytem i przebiegłością. Nadludzka siła, odwaga i umiejętność walki pozwalają mu wyjść zwycięsko z każdej opresji. Zastosowanie hiperboli w charakteryzacji postaci Janosika, a zwłaszcza jego niezwykle wyczynów, wydaje się kontaminacją mitów, legend oraz artystycznej fikcji literackiej²⁷. Autor wyposażył jednak bohatera w takie cechy charakteru, jak dzielność, fantastyczność, dziwność, które ujął w konwencji mityczno-baśniowej oraz zabawowej²⁸. Pisarz wyjątkowo swobodnie wykorzystał folklor w kreacji postaci oraz świata przedstawionego, ale ta dowolność występuje u wielu poetów minionego stulecia²⁹. Odnajdujemy w nich zaledwie okrucy autentycznej legendy zbójnickiej, uwzględniającej najczęściej stylizację tańca.

Mistrzowskiej przeróbki motywu tańca zbójnickiego dokonała Joanna Kulmowa w wierszu *Zbójnicy świerki*. Personifikacja świerka pozwoliła mu nawet w znacznej odległości od Zakopanego odnaleźć zbójnickie korzenie. Gdy zawieje południowy wiatr, *zawadiacko stroszy igielki*, ale dostaje zawrotu głowy, co wyraża zmetaforyzowane powiedzenie: *świerk dostaje świerka – traci głowę*. Zakończenie wiersza jest stylizacją znanej przyśpiewki *W murowanej piwnicy...* wprowadzającej do tańca zbójnickiego, zaznaczonej przez autorkę cudzysłowem:

„Hej w pachnącej żywicy
tańcowali zbójnicy

²⁶ Wartości eufoniczne poezji dla dzieci omawia m.in. T. Zawadzki, *Wartości eufoniczne poezji dla dzieci*, „Polonistyka” 1984, nr 2, s. 111-115.

²⁷ Zob. E. Kasperski, *Poetyka i antropologia postaci. Szkic zagadnień*, [w:] *Postać literacka. Teoria i historia*, pod red. E. Kasperskiego, s. 37.

²⁸ Kategorie wartości etycznych oraz estetycznych w literaturze dla dzieci i młodzieży omawia B. Żurkowski, op. cit., s. 83-93.

²⁹ Por. J. Cieślowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobrażenia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985 (rozdział: *Jak sobie poczynano z folklorem*, s. 287-298).

*tańcowali zbójnicy
świerki*³⁰

W poezji współczesnej mit zbójnika daleki jest od wzorca bohatera – obrońcy uciśnionych. W wierszach Wandy Chotomskiej bliższy jest także postaciom bajkowym. W poetyckiej monografii pt. *Muzyka pana Szymanowskiego*, zilustrowanej przez Gabriela Rechowicza, pisarka utrwaliła znaczący epizod w biografii muzycznej kompozytora. Jego zachwyty nad malowanymi na szkle postaciami harnasiów i Janosika w zbójnickim tańcu, który zaowocował skomponowaniem słynnego baletu *Harnasie*, ujęła w wierszu *Na szkle malowani*. Poetka odwołała się w tym fragmencie do pozycji, jaką zajmowały w ludowej kulturze Podtatrza wspomniane tu już obrazy na szkle. *Były one – pisze Roch Sulima – plastycznym odpowiednikiem legendy zbójnickiej, a wisiały w góralskich chałupach pospołu z wizerunkami świętych*³¹. Narastający dynamizm tańca oddała poetka poprzez stopniowanie wykonywanych elementów tańca zbójnickiego. Nie skończyło się na skokach przez ognisko, tancerze *przelecieli drzewa w lesie... , przefrunęli w locie ptaka...* Brawurowa gwałtowność ruchów sprawiła, że:

*Przeskoczyli górski łańcuch -
zatracili się w tym tańcu.
Zatracili się gdzieś w niebie
i nie wrócą stamtąd póty,
aż przeskoczą wszystkie gwiazdy,
aż wytańczą wszystkie nuty*³².

Ten opis tańca rzeczywiście *ucieleśnia odwieczną energię*³³. Spotykamy tu więc kolejny przykład hiperbolizacji, będącej dowodem zatrzymania się poetki w charakterystyce postaci na poziomie heroizacji.

Odwołanie do modelu wiersza, w którym dominuje główna kategoria estetyczna wyróżniająca teksty z adresatem dziecięcym, zwana paidią, można odnaleźć w cyklu *Tańców polskich* Wandy Chotomskiej. Z omawianą powyżej tematyką łączą się zwłaszcza dwa teksty: *Zbójnicki* i *Krzesany*. Pierwszy z nich ma wyraźnie charakter zabawowy. Dwuwers rozpoczynający utwór został zaczerpnięty z oryginalnego tańca zbójnickiego, są to słowa: *W murowanej piwnicy...* Ale już w dalszej części siedmiu zbójników tańczy

³⁰ *Poezja dla dzieci. Antologia form i tematów*, oprac. R. Waksmund, Wrocław 1987, s. 280.

³¹ R. Sulima, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 302.

³² W. Chotomska, *Muzyka pana Szymanowskiego*, il. G. Rechowicz, Warszawa 1987, s. 36.

³³ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przekł. I. Kania, Kraków 2006, s. 414.

nie w rytmie zbójnickiego, ale w rytmie zabawy dziecięcej do tekstu: *Tańczyły dwa Michały*. Sposób tańca, w którym: *pierwszy skoczył w górę, drugi tupnął nogą...*, *ciupagą rąbnął piąty* i słownictwo wiersza pozwalają jednak pamiętać o tańcu zbójnickim.

W wierszu *Krzesany* wracający ze ślubu orszak weselny włącza się w niesamowity wir tego tańca. Na dźwięk muzyki konie w zaprzęgu poddają się jej rytmowi, a iskry z krzemienia krzesane spod końskich kopyt wciągają do tego niesamowitego tańca cały orszak weselny. Ekspresja zawarta w słownictwie i rozczłonkowaniu graficznym wersów wskazuje na ekstazytę nastroju. W zakończeniu poetka wycisza tę żywiołowość i wprowadza nastrój liryczny:

*A pan młody,
w tańcu krzesanym,
dla swej żony wykrzesał księżyc –
złoty księżyc nad Zakopanem³⁴.*

Wiersze dla dzieci, podejmujące tematykę zbójnicką, ewoluują wspólnie w kierunku zabawy i przeżyć estetycznych. Ważniejszy jest w nich strój zbójnika, jego niepospolita uroda i nadzwyczajna siła, wynikająca z posiadania magicznych atrybutów, niż jego uwikłanie w sprawy narodowe i społeczne. Mity o zbójnikach mają w poezji współczesnej dla dziecięcego odbiorcy estetyczne zwaloryzowanie. Są one bardziej pięknem niż prawdą. A ponieważ kategoria mitu jest prawie zawsze nośnikiem wartości dodatniej bądź ujemnej, zatem w wierszach dla dzieci większość poetów wybiera to nacechowanie pozytywnie³⁵.

³⁴ W. Chotomska, *Tańce polskie*, il. S. Rozwadowski, Warszawa 1988, s. 11.

³⁵ Por. E. Kuźma, *Kategoria mitu w badaniach literackich*, [w:] *Nowe problemy metodologiczne literaturoznawstwa*, pod red. H. Markiewicz i J. Sławińskiego, Kraków 1992, s. 95.

Mit Janosika w polskiej literaturze dziecięcej XX wieku

Podjmując rozważania nad fenomenem zbójnictwa w literaturze polskiej, nietrudno o refleksję, iż temat ten w piśmiennictwie dla młodego odbiorcy jest zdecydowanie skromniej reprezentowany. Motywy zbójnicze, obok wątków wykorzystywanych w legendzie literackiej, występują przeważnie w postaci drobnych, często rozproszonych tekstów poetyckich oraz utworów fantastyczno-baśniowych. Przybliżają one czytelnikowi, obok beskidzkiego zbójnika Ondraszka czy bieszczadzkiego Madeja, postać harnasia Janosika. Należy przy tym podkreślić, iż dwudziestowieczne opowieści, osnute wokół zbójnictwa, w ujęciu dla dzieci niemal zawsze przybierają wymiar mityczny. Literatura „osobna” najchętniej posługuje się legendą o dzielnym zbójniku Janosiku, który „świat równa” – zabiera zamożnym, by dzielić się z biednymi¹. Opowieści o Juraju Janosiku są przeważnie wpiśywane w typową dla literatury pięknej, ukształtowaną w przekazach oralnych i piśmiennictwie polsko-słowackim, strukturę mitu zbójniczego. Niemal wszystkie teksty mają więc charakter modelowy: hetman kreowany jest na nadludzką istotę, która niezwykłą siłą fizyczną, odwagą i rozumem przewyższa wszystkich ludzi². Jest to jednak zawsze skutek działania sił nadprzyrodzonych, chociaż Janosikowi w literaturze dziecięcej często sprzyja także przyroda. Gloryfikowany więc w opowieściach ludowych Janosik – herszt zbójników, także na kartach utworów dla najmłodszych staje się obrońcą biednych i wyzyskiwanych. Wyróżnia się przy tym wszelkimi przymiotami: nadzwyczajną siłą, odwagą, męstwem i zręcznością. Odstępstwem od tej tendencji są jednak teksty najnowsze, powstałe u schyłku dwudziestego wieku lub już po roku dwutysięcznym.

¹ Por. B. Tylicka, G. Leszczyńska (red.), *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, Wrocław-Warszawa 2003, s. 164; J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1967, s. 147-148, 269-270, 464-465.

² A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.

Wprowadzenie w obieg dziecięcy opowieści o Janosiku należy zawdzięczać autorom dziewiętnastowiecznym, którzy ulegli bodaj najgłębszej fascynacji górską przestrzenią: Sewerynowi Goszczyńskiemu, Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi, Lucjanowi Siemieńskiemu oraz Stanisławowi Witkiewiczowi. Znakomite kreacje szlachetnego harnasia z Tatr, stworzone przez największych piewców góralszczyzny, wprawdzie inspirowały późniejszych twórców, lecz jednocześnie w często ograniczali się oni jedynie do powielenia po mistrzowsku wypracowanych wzorców³. Wzmoczone zainteresowanie góralszczyzną, mające również bogate odzwierciedlenie w piśmiennictwie dla najmłodszych, przypada na początek dwudziestego stulecia oraz okres międzywojnia. Młodopolska moda na góralszczyznę, zachwyty pięknem krajobrazu i wielobarwnością kultury, w tym ogromne zainteresowanie legendami tatrzańskimi, spotkały się z życzliwym przyjęciem najmłodszych czytelników. Zjawisko to spowodowało wprowadzenie na stałe do piśmiennictwa dziecięcego historii o Janosiku i wykorzystywanie jej niemal w sposób tak uniwersalny, jak motywu Perłowca czy śpiących rycerzy w Tatrach. Nierzadko typowe podhalańskie wątki i postaci, na przykład Król Wężów, Dziwożony lub Perłowic, wpisywane do utworów obok historii o Janosiku, były nacechowane tą samą symboliką. Tematyka zbójnicka odkrywana była przed małym odbiorcą najczęściej jako jeden z elementów poznawczych, czyli swoisty suplement do „obrazków z gór”, natomiast legendy o Janosiku miały charakter dydaktyczny. Znakomitym narzędziem w realizacji tego celu były czasopisma dziecięce.

W kalendarzu tematycznym „Mojego Pisemka” i „Przyjaciela Dzieci” z początku wieku regularnie pojawiały się bądź to całe numery, bądź pojedyncze teksty poświęcone tematyce góralskiej. Niestety, częstokroć motywy zbójnickie były w nich traktowane marginalnie, posługiwano się na przykład postacią zbójnika dla spotęgowania u małego czytelnika uczucia strachu⁴. Większe obrazki literackie „z Janosikiem w tle” na łamach prasy dla najmłodszych publikowali między innymi Michał Arct⁵ oraz Janina Porazińska⁶. W zestawieniu z ich twórczością dość bezbarwna wydaje się opowiadanka Elżbiety Nowickiej z 1906 roku, w której autorka wplotła fragment tęsknej, lirycznej piosenki: *Na buczku, na buczku / listeczki bieleją ka się „dobrzy chłopcy” na zimę podzieją (...)*⁷.

³ Por. M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2004, s.7.

⁴ Takie wrażenie wywołuje u czytelnika krótka opowiadanka podpisana inicjałami W. T., *Wycieczka do Pieskowej Skały*, „Moje Pisemko”, 1902, nr 41, s. 226-229.

⁵ M. Arct, *Janosik*, „Moje Pisemko”, 1922, nr 14-27; Tegoż, *Legenda góraska*, „Moje Pisemko”, 1921, nr 35-39.

⁶ J. Porazińska, *Góralczyk*, „Przyjaciel Dzieci” 53, nr 46, 1913, s. 361.

⁷ E. Nowicka, *Z wycieczek wakacyjnych. Na Spiszu*, „Przyjaciel Dzieci”, nr 47, 1906, s. 738.

Niezwykłe pięknie w krajobrazie tych utworów prezentuje się opowieść Zofii Urbanowskiej, spisana na podstawie legendy o Janosiku opracowanej przez Andrzeja Stopkę. Pisarka powieliła strukturę klasycznego mitu, dając temu wyraz poprzez wprowadzenie prostej fabuły, złożonej wyłącznie ze znamiennych dla zbójckiej legendy elementów oraz typowej kreacji bohatera: Janosik posiada niezwykle cechy fizyczne; do zbójowania zostaje przysposobiony przez trzy czarownice (wcześniej zostaje wyposażony w czarodziejskie atrybuty – ciupagę, koszulę i pas), przed rozpoczęciem swojej działalności przechodzi próbę (napada na własnego ojca), ginie przez zdradę kobiety⁸. Autorka *Księżniczki* wykorzystwała również historię o najdzielniejszym ze zbójników w powieści *Róża bez kolców*. Na kartach dzieła legendę o Janosiku snuje podhalański bard Sabała. Warto podkreślić, iż w tym literackim monologu mieści się cała filozofia mitu Janosika:

[Janosik] żył za czasów Marii Teresy. Był śmiały, zręczny, litościwy dla biednych, a pamięć jego do dziś dnia wielbią Słowacy i Podhalanie. Historia o nim, upiększana w ciągu całego wieku, stała się cudowną historią „Tysiaca i jednej nocy”. Ma ona jednak w sobie pewną dozę prawdy. W tym Janosiku złączyli górale wszystkie przymioty ciała i umysłu, góralom przypisywane. Dzieje jego życia, oprócz różnych cudownych powieści, upiększono jeszcze przysługami życia wszystkich zbójników tego samego imienia⁹.

Fascynacja górami i góralszczyzną nabrała innego znaczenia po odzyskaniu niepodległości. Autorzy dwudziestolecia wciąż posługiwali się antropomorficzną i rycerską interpretacją zjawisk związanych z górami. Przejawem zainteresowań folklorystycznych było charakterystyczne także dla tego okresu zamykanie rozważań o górach w ramy mitu. Przykładem tego jest wspomniany *Janosik* oraz *Legenda góraska* Michała Arcta. Tworzone w ten sposób kreacje zbójnika Janosika były charakterystyczne nawet dla małych form literackich. W obrazku scenicznym Aliny Kwiecińskiej dość wyrazisty jest fragment, w którym mały Janek narysował góry, zielony smrek oraz zbójnika. Zbójnik ubrany w zielony strój śpiewał:

*Jestem sobie Juhas z Tater
Nadzwyczajny ze mnie chwata.
Góry siostry mi, a wiatery,
wicher halny to mój brat¹⁰.*

⁸ Z. Urbanowska wg A. Stopki, *Janosiki*, [w:] *Klechdy domowe*, zebrała H. Kostyrko, Warszawa 1973, s. 55-61.

⁹ Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980, s. 195-196.

¹⁰ A. Kwiecińska, *Pisanki. Obrazek sceniczny w dwóch odstępach*, „Moje Pisemko” 32, t. 57, nr 13, 1934, s. 153.

W zestawieniu z powyższymi tekstami barwnie prezentuje się piękny, powstały około roku 1930, utwór, autorstwa Józefa Czaskiego – *Baśń fantastyczna o Janosiku, strzelcu i rycerzach śpiących w Tatrach*. W drobniejszych utworach lirycznych osobliwość zbójnickiego życia była prezentowana dziecięcemu odbiorcy dość jednostronnie – wyłącznie w wariacie optymistycznym. Janosik zawsze był piękny, waleczny i szlachetny, w pojedynkach nigdy nie przegrywał i nigdy nie osiągały go przeciwności losu. Także śmierć harnasia w realizacji dla najmłodszych najczęściej była pomijana milczeniem.

Należy podkreślić, iż literatura dwudziestolecia dla dzieci i młodzieży przypominała także inne sławne postacie górskiej krainy: Aleksandra Kostkę-Napierskiego, Klimka Bachledę, a obok nich prawie zawsze eksponowała Janosika. Były to jednak najczęściej przywoływania tylko werbalne, nie raz nawet nie ewokujące potencjalnych znaczeń kulturowych, związanych z funkcją jego imienia¹¹.

W literaturze powojennej dla małego odbiorcy mit Janosika obecny jest przede wszystkim w baśni oraz legendzie literackiej¹². Sposób jego wykorzystania we wszystkich utworach jest podobny, a wątek zbójnicki nie ulega większym transformacjom. Na kanwie opowieści o Janosiku oparty jest albo cały tekst, albo też wątek o dzielnym harnasiu stanowi jedynie wypełnienie barwnej fabuły. W ten oto sposób motyw Janosika wykorzystała między innymi Ewa Szelburg-Zarembina w zbiorze baśni podhalańskich *Chłopiec z perty urodzony*¹³. Podobnie jak w większości utworów baśniowych, misją harnasia jest zbudzenie rycerzy śpiących w Tatrach. Niestety, Janosikowe zamierzenie kończy się niepowodzeniem, waleczny bowiem zbójnik zostaje zabity przez żołnierzy dworskich. Postać Janosika w baśni E. Zarembiny jest potraktowana równorzędnie z Królem Wężowym, a nawet Waligorą i Wyrwidębem, chociaż autorka podkreśla, że jedynie legenda o *dzielnym Janosiku* rozeszła się po całych Tatrach.

W latach siedemdziesiątych opowiadania polskie i słowackie, w których Janosik jest postacią centralną, opracowały Viera Gašparíková i Teresa Komorowska w antologii pt. *Zbójnicki dar*¹⁴. Piękna historia o idealnym zbójniku była popularyzowana także za sprawą innych zbiorów polskich baśni

¹¹ Por. P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 210.

¹² Po II wojnie światowej w literaturze dla dorosłego czytelnika pojawia się trzynomowa powieść Jalu Kurka *Janosik* (Warszawa 1945–48), która mogła stać się inspiracją dla autorów piszących dla dzieci.

¹³ E. Szelburg-Zarembina, *O zaśpionych rycerzach*, [w:] Tejże, *Chłopiec z perty urodzony*, Warszawa 1964.

¹⁴ Zob. V. Gašparíková, T. Komorowska, *Zbójnicki dar*, wstęp do wydania polskiego T. Komorowska, Warszawa 1976.

i legend, jakie znacznie wcześniej, bo już od przełomu lat 50. i 60. cieszyły się ogromnym zainteresowaniem najmłodszych czytelników. Utwory w nich zawarte zdecydowanie nie różniły się od siebie, bowiem w dużej mierze były powieleniem tekstów opracowanych przez J. Kasprowicza, L. Siemińskiego, K. Dobkiewiczową czy A. Jazowskiego. Autorzy antologii przetwarzali jedynie niektóre wątki opowieści o hetmanie zbójników lub nadawali im własny kształt językowy¹⁵.

Indywidualnie należy rozpatrywać literaturę regionalną Podhala, zwłaszcza intencjonalnie kierowaną dla dzieci i młodzieży, w której Janosikowy wątek jest stale obecny. Do interesujących i bez wątpienia najbardziej szczegółowych realizacji motywu zbójnickiego należą, osnute na przekazach ludowych, opowiadania Andrzeja Jazowskiego¹⁶. W *Janosiku*¹⁷ nakreślił on bardzo wyrazisty portret legendarnego harnasia oraz dokładny opis jego działalności, opowiadanie bowiem zostało nasycone wątkami z rozmaitych przekazów. Autor także z dużą precyzją ukazał czytelnikowi historyczną czasoprzestrzeń, z jaką łączy się historię o harnasiu.

Okres Janosikowych inspiracji literackich zamykają książki autorstwa Włodzimierza Słobodnika¹⁸, Krzysztofa Wierzbiańskiego i Wiesława Drabika¹⁹. Na uwagę zasługuje liryczna opowieść ostatniego z wymienionych autorów – *O harnasiu Janosiku podbalańskim rozbójniku*²⁰. Baśń ta ma charakter całkowicie ludyczny i jest typowym przykładem przekształcenia mitu zbójnickiego, chociaż zawiera jeszcze sporo jego szczegółów. W opowieści W. Drabika pochodzenie bohatera nie jest jasno określone – pewne jest jedynie, że wywodzi się ze Słowacji, skąd zostaje przeniesiony do Polski na skrzydłach białego orła. Uwypuklony został także jeden z istotniejszych elementów mitycznych, a mianowicie silne związki bohatera z przyrodą. Są to zwłaszcza bliskie więzi z światem animalistycznym, od którego Janosik otrzymuje dar nadprzyrodzonej siły, niezwykle cechy fizyczne i umiejętności:

*Zadrzy przed nim okolica!
Damy mu świętą ciupagę,
Świstak spryt, zręczność Kozica,
Niedźwiedz siłę i odwagę.
Będzie sławny na Orawie,*

¹⁵ Por. M. Orłóń, J. Tyszkiewicz, *Legends i podania polskie*, Warszawa 1988.

¹⁶ A. Jazowski, *Janosik[w:] Tegoż, Z legendą w góry*, Kraków 1983; Tenże, *Podania i bajki góralskie. Mitologia podbalańska*, Kraków 1996.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W. Słobodnik, *O zbójniku Janosiku, o siwku srebrnogrzywku i o pięknej cesarzowej*, Warszawa 1982.

¹⁹ K. Wierzbiański, *Janosik*, il. K. Dębowski, Łódź 1983.

²⁰ W. Drabik, *O harnasiu Janosiku podbalańskim rozbójniku*, il. M. Szal, Łódź 1998.

*Na podhalu i Liptowie
Będzie walczył w szuszej sprawie,
Będą przed nim drzeć panowie...*²¹

Po lekturze utworu nietrudno jednak o wrażenie, iż książka nie jest przystosowana do recepcji intencjonalnego adresata, a więc czytelnika sześć-, siedmioletniego. W lirycznej opowieści, która przez swą groteskową stylizację przypomina raczej pastisz, odnaleźć można wiele aluzji, odniesień kulturowych, a nawet bogatą symbolikę. Zanim tytułowy bohater wstąpił na drogę zbójnicką, był ochroniarzem w góralskim barze. Autor kreśli także nieoczekiwane zakończenie historii o Janosiku, który wraz z ukochaną Maryną wyjeżdża do Ameryki:

*Wspominają go ludziska,
Do dziś na szkle go malują,
Wieczorami przy ogniskach
Opowieści o nim snują.*

*Kiedy pusto w szkle, to milkną.
Cichnie nagle pieśń zbójnicka.
Lecz Janosik jest – nie zniknął!
Żyje nadal mit Janicka*²².

We współczesnej literaturze dla młodego odbiorcy z trudem można odnaleźć nowe realizacje opowieści o Janosiku. Na rynku wydawniczym oraz księgarskim pojawiają się wyłącznie wznowione edycje zbiorów legend i baśni. Historia o tatrzańskim harnasiu ma w nich formę niezmienną, ubraną w typową strukturę mitu. Wydawcy sięgają jednak nie tylko po znane baśnie i legendy o Janosiku, lecz również po liryczne teksty W. Słobodnika i współczesny utwór K. Wierzbiańskiego²³. Najnowsze utwory w dużej mierze są inspirowane popularnym przekazem filmowym *Janosik* w reżyserii Janusza Passendorfera z kreacją Marka Perepeczki. W okresie największego zainteresowania filmem, czyli w roku 1974, na rynku wydawniczym pojawił się też komiks *Janosik*, w formie czteroksięgu autorstwa Tadeusza Kwiatkowskiego z ilustracjami Janusza Skarżyńskiego. Można pokusić się o twierdzenie, że dziecięcy odbiorca czerpie wiedzę o Janosiku przede wszystkim z filmowego obrazu. Autorzy mają tego świadomość, stąd też na przykład w opowieści W. Drabika można dostrzec wyraźne aluzje do scen serialu telewizyjnego, nawet ilustracje nawiązujące do postaci

²¹ Tamże, s. 2.

²² Tamże, s. 24.

²³ Książka Krzysztofa Wierzbiańskiego doczekała się nawet przekładu na język niemiecki: *Janosik – der Bergrauber*, il. K. Dębowski, Łódź 1985.

odtwórców poszczególnych ról. Z analizy współczesnych utworów adresowanych do najmłodszego czytelnika wynika jednoznacznie, iż blask mitu Janosika we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży powoli gaśnie.

Bibliografia

- M. A[rct], *Janosik*, „Moje Pisemko”, 1922, nr 14-27.
- W. Drabik, *O barnasiu Janosiku podbalańskim rozbójniku*, il. M. Szal, Kraków 1998.
- V. Gašparňková, T. Komorowska, *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, Warszawa 1976.
- M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2004.
- A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.
- A. Jazowski, *Podania i bajki góralskie. Mitologia podbalańska*, Kraków 1996.
- A. Jazowski, *Z legendą w góry*, Kraków 1983.
- Klechdy domowe. Podania i legendy polskie*, zebrala H. Kostyrko, il. Z. Rychlicki, Warszawa 1973.
- J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1967.
- P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994.
- A. Kwiecińska, *Pisanki. Obrazek sceniczny w dwóch odstonach*, „Moje Pisemko” 32, t. 57, nr 13, 1934.
- E. Nowicka, *Z wycieczek wakacyjnych. Na Spiszu*, „Przyjaciół Dzieci”, 1906, nr 47.
- M. Orłóń, J. Tyszkiewicz, *Legends i podania polskie*, Warszawa 1988.
- J. Porazińska, *Góralczyk*, „Przyjaciół Dzieci” 53, 1913, nr 46.
- W. Słobodnik, *O zbójniku Janosiku, o siwku – srebrnogrzywku i o pięknej cesarzowej*, il. A. Kilian, Warszawa 1982.
- E. Szelburg-Zarembina, *Chłopiec z pęty urodzony*, il. J. M. Szancer, Warszawa 1964.
- B. Tylicka, G. Leszczyński (red.), *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, Wrocław-Warszawa 2003.
- Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980.
- W. T., *Wycieczka do Pieskowej Skały*, „Moje Pisemko”, 1902, nr 41.
- K. Wierzbiański, *Janosik*, il. K. Dębowski, Łódź 1983.

Marian Stępień
Kraków

»Ludzie lasowi« z Wierchowiny Huculskiej
(w świetle „Prawdy starowieku” Stanisława Vincenza)
Mitologia – psychologia – socjologia

PAUZANIASZ HUCULSZCZYŹNY

Pauzaniusz przybył do Grecji jakby w ostatniej godzinie. Przed zniszczeniem jej trzęsieniami ziemi i rabunkami na dużą skalę. W czasie, gdy obraz starożytnej kultury greckiej pojawiał się jeszcze w pełnym świetle. Wędrował po miastach greckich, wsiach i osadach; szukał tego, co starożytne, wskrzeszał jego obraz. Opisywał budowle i posągi, mity, lokalne legendy, zdarzenia i wierzenia. Utrwalał swe odkrycia w szczęśliwie zachowanym *Przewodniku po Helladzie*, w dziesięciu księgach, napisanym w latach 160-180 n.e., bodaj najważniejszym dziele, jakie przekazała nam starożytność, z którego czerpią do dziś badacze i miłośnicy antycznej Grecji.

Stanisław Vincenz napisał piękny esej o Pauzaniu. Przypomniał w nim słowa Norwida: *Kto kocha – widzieć chce choć cień postaci*.

Szczegółowo, pięknie i z niezwykłą miłością opisał Stanisław Vincenz krainę rozciągającą się na południe od Dniestru, na zachód od Bukowiny, na północ od Rusi zakarpackiej, na wschód od Gorganów i rzeki Łomnicy. Z homeryckim rozmachem, z wielkim przywiązaniem, a bez czułościowości utrwalił obraz ziemi, na której się urodził, a która w zapamiętanym przez niego i opisanym kształcie przestała istnieć, w cyklu *Na wysokiej połoninie*, składającym się z trzech części, nazwanych przez niego „pasmami”. Jest to wielka księga gawęd o ludziach tego regionu, ich wierzeniach i obrzędach, zwyczajach, szczególnie etosie; o świecie, którego już nie ma, a który niezmiennie nas ciekawi i fascynuje. Jego obraz przekazał nam Stanisław Vincenz, którego można nazwać Pauzaniem Huculszczyzny.

* * *

Z opowiadań biegnących przez huculskie pokolenia, z powoływania się w nich na widoczne ślady dalekiej dawności, jak kopce-mogiły, znaki

wyryte na wielkich skałach nad przełosem Czeremoszu – Stanisław Vincenz zrekonstruował huculskie mity leżące o źródeł zbójnietkiej tradycji¹¹.

Według huculskich legend zapisanych przez Vincenza, według *prawdy starowieku*, dawno, dawno, *może wówczas, gdy pierwsze wody wypłynęły a góry dopiero zaczęły wyrastać, powstało tu z wód czy z łona ziemi, pokolenie olbrzymów – bojowników* (168). W relacjach ludowych, przekazywanych do czasów Vincenza nazywa się ich *Wielitami*, to znaczy „olbrzymami”. Byli to *borcowie*, czyli wojownicy. Rośli, potężni, jasnowłosi tworzyli lud *królów ziemi z pierwowieku [...]* *I rosło to plemię gazdowskie królów razem z górami i lasami* (168).

Pewnej wiosny powstał wśród nich duży niepokój, wielkie ożywienie, ruch. Łączyło się to z wyjściem z jakiejś połoniny *wieszczuna*, czyli wieszczka, proroka znajdującego przyszłość. Powiedział tajemne – nieznanne, według legendy, do najnowszych czasów – słowo, zadał w trombitę. Stał się przewodnikiem, wodzem, wokół którego wszyscy się skupili, posłuszni jego poleceniom. To pod jego wpływem zaczęto czegoś szukać po górach. Znajdowano kruszce, minerały. Przekuwano je na topory, a skórzane zbroje nabijano złotem i srebrem.

To byli *Wielici*. Ścięli wiekowe drzewa, spuścili je na wodę, popłynęli ku dalekim morzom. Główną ich wiarą była wiara w topór. O nim śpiewali pieśni, gdy pływali po morzach, zdobywali królestwa, stanowili królów ze swego rodu, budowali zamki, zakładali miasta, odkrywali bogactwa i skarby w górach, na pustyniach, na dnie morskim. Toporem pokonywali wrogów, którzy stawiali im opór, i z ich złożonych czerepów pili miody.

Rozproszyli się po całym świecie, nawet zaczęli mówić różnymi językami, niekiedy wyznawali odmienne wiary, ale wszyscy posiadali głęboko ukrytą wiedzę o swym rodowodzie, o Wierchowinie. Bo mieli nad sobą króla, owego *wieszczuna*, który słyszał głosy płynące z niebiańskiego świata, otrzymywał stamtąd nakazy i przypominał o rodzicielskich górach.

Po wielu latach coś się stało. *Wieszczun w trombitę baśto wierchowiańskie wiosenne zatrąbił* (169), przez posłów rozesał tajemne słowo, na które wszyscy królowie, z całego świata, porzuciwszy wojowanie i zdobyte królestwa podążyli ku Wierchowinie za swym przewodnikiem, który *na złotych cymbałach przygrywając, wiódł ich pieśnią, i przez morza, pustynie i szczyty przeprowadził* (169).

Tu mit utrwała przejście od przemieszczania się plemienia po różnych obszarach i wojowania do osiadłego bytu, uspokojenia się i pojednania ze światem przez pracę. *Wielici* osiedlili się wysoko w górach, na łąkach, wśród puszczy, nad Czeremoszem. Decyzja ta miała sankcję nakazu ich wodza, *wieszczuna*, który gdy umierał, *dzieciom i pacholetom królewskim wrócić*

¹¹ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny huculskiej*. Przedmowa Andrzeja Kuśniewicza, Warszawa 1980, s. 167. W dalszym ciągu tego tekstu cyfry w nawiasie oznaczają numer strony tego wydania.

na gazdostwo nakazał (170). Znakiem porzucenia dotychczasowego trybu życia było pochowanie topora wraz z ciałem zmarłego wodza. Był to znak końca wojowania. Topory i siła *Wielitów* miały być odtąd przeznaczone do pracy w puszczy, budowaniu domostw i gazdowania. W tym duchu rosło młode pokolenie, przed którym trzymano w tajemnicy jego pochodzenie od *Wielitów*. I tylko czasem stary gazda pod przysięgą przekazywał tę tajemnicę pierwородnemu synowi. Starsi, pamiętający o niej, obawiali się, że świadomość własnego rodowodu mogłaby sprawić u kogoś napad siły, szalu i wówczas nią owładnięty chciałby świat przewracać, góry przenosić, zatrzymać rzeki, a nie będzie wiedział, po co to robi.

* * *

Prawda o pochodzeniu *Wielitów* nie dawała się jednak zupełnie ukryć. *Tajemnica spoczywała i chowała się w głębinach serc, w tętnicach i we krwi, jako źródło podziemne* (171).

Toteż zdarzało się, że jakiś chłopiec poczuł nagle w sobie jakąś siłę *wielikańską*. Nie mieścił się w rodzinie, w ścianach swego domu. Uciekał z niego, szedł w nieznaną, do lasu, do puszczy. Ogarniała go jakaś tęsknota, odrzucająca go od małego ludzkiego, zwykłego światka. Zrywała się do czegoś junacka dusza:

Gdy wiosna górska zacznie mrugać i uśmiechać się, gdy szepcze do ucha, jakby podmawiała i obiecywała, wydaje się wtedy, że to nie opór przeciw uciskowi i przemocy, nie pomsta za krwawą obrazę, nie zawód miłosny, ani nawet zew krwi gnały tych junaków o złotych i ciemnych kędziurach na wędrówki i tułaczki, podobne do życia drapieżnego ptactwa.

To sprawił wybuch sił, co niezdolne do rozszerzenia ścian chaty gazdowskiej, a nie mogą się w niej pomieścić. To był wykot wiosenny (173-174).

Z takich młodzieńców wywodzili się *ludzie lasowi*. Nie karczowali gąszczów, nie wypalali lasów, nie wyrąbywali ścieżek, nie uprawiali *carynek*, czyli łąk, gdzie koszone trawę. Zaprzyjaźnieni z górami i lasem chcieli, by on pozostał nienaruszony, niedostępny. Las był dla nich świętością, jak i cała przyroda.

Obmyślali żarty, zabawy, figlarne igraszki: komu spletać figła, na kim się zemścić, kogo ograbić; nie zawsze ich poczynania były niewinne, ale to nie pomniejszało sympatii, jaka ich otaczała. I widocznej sympatii, z jaką do nich się odnosi Stanisław Vincenz. *Ludzie lasowi* uchodzili za rycerzy, szlachetnych rozbójników. Ich przeżycia, uczucia, utrwały pieśni. W jed-

nej z nich matka – *gazdyni* przestrzega syna, który odchodzi z domu do *lasowych chłopców*: *Synku! Woda cię zatopi, Dunaj bezdenny cię zaleje, las czarny pochłonie, zwierz rozszarpie, rozbój cię zarębie*. Syn jej odpowiada:

*Matko! Znają mnie Dunaje,
Gdy ja idę – fala staje.
Przejdę – wał się zamknie grzmotem.
Rozbój wita mnie szczebiotem,
Bór bołubi pobratyma.
Zgraja wilcza straż mi trzyma.*

Dla *ludzi lasowych* nie ma już powrotu do ludzkich siedzib, do gazdowania. Bo oni przywykli do pełnej wolności, absolutnej niezależności, swobody, pędu, wiatru. To później, gdy doszły do głosu konflikty społeczne, wśród przyczyn uniemożliwiających powrót pojawiła się również obawa przed karą za rozbójnicze przewinienia:

*Weź garść piasku moja neni [nenia = matka]
I posiej go na kamieniu,
Kiedy na piasku modre zejdą kwiaty,
Wtedy powróci syn do ojców chaty (173).*

Młodzieńcy nawoływali się między sobą, z góry na górę, przyśpiewkami, w których było poczucie braterskiej solidarności, radości z przyjętej drogi życia, pewnej siebie buńczuczności:

*Na wysokiej połoninie czerwienieją szyszki,
Cóż? Pójdziemy pobratymie tej wiosny w opryszki.*

Z drugiej strony *kiczery*, czyli ze szczytu drugiej góry dolatywała odpowiedź:

*Wyrobimy toporczyki, bułatne topory!
Skarby sobie otworzymy, zamczyska i dwory (175).*

Zgodnie ze słowami tej pieśni, rzeczywiście zdarzało się, że *lasowe* bytowanie nie ograniczało się tylko do wyładowania wśród lasów i gór wzbie-
rającej młodzieńczej siły, energii i poczucia mocy. Nieokielznana fantazja *lasowa* prowadziła niekiedy do napadu na karczmę, na zamek, na dwór, na miasteczko, na urząd. Jedno przewinienie prowadziło do następnych i tak na zawsze zamykała się przed junakiem droga powrotu do rodzinnej chaty. Stawał się prawdziwym *człowiekiem lasowym*, czujnym, z wyostrzonymi

zmysłami, wytrzymałym na zmęczenie, chłód i głód. Umiał zacierać ślady po sobie, uchodzić pogoni, ze znaków czynionych na drzewach odczytywać wiadomości o konieczności ucieczki przed pogonią albo o szykowaniu się do napadu. Nawet jego *mołodyca* nie wiedziała, co się z nim dzieje i gdzie przebywa, jak w tej piosence:

*Poczaruje ja, powrózę, zgadnę jego drogę,
A czy prawda, że pojmały go tam strażę srogie?
Poczaruje ja, powrózę woskiem na pszenicy,
A czy prawda, że już ścięty mój miły w ciemnicy?
Czy już w ziemi śpi czy w puszczech bieduje mój miły?
Czy mogiła go kołysz, czy puszcze zakryły? (176).*

W dzieje *ludzi lasowych* las i drzewa wplatane są jak żywe istoty, jak serdeczni druhowie, przyjaciele. Opryszek, zmuszany do zeznań, kto mu pomagał w rozboju, kim byli jego współnicy, odpowiadał: *Buk i smereka. Jawor i żerek* [kosodrzewina] – *to moi przyjaciele* (177).

Jedna z opowieści o serdecznych związkach opryszków z lasem, z drzewami, wiąże się z losem jednego z nich, skazanego na karę śmierci. Chciano z niego wymusić, kto był jego współnikiem, a on czuł się zupełnie niewinny, bo już dawno zarzucił zajęcie opryszka i osiadł na gazdostwie. Wrzucono go do lochu z zapewnieniem, że nazajutrz zawiśnie na haku.

W kącie celi był kij cisowy, który mu zawsze towarzyszył. Powoli, cierpliwie, jakimś gwoździem wydłubał zeń *fłoję*, czyli długą jak kij fujarkę. O świcie zagrał na niej sędziom i siepaczom. Gdy usłyszeli, jak śpiewa ciso-we drzewo żalące się nad dolą junacką, wzruszyli się i uwolnili go:

I glos lasu – fłojera towarzyszy odtąd zawsze i wszędzie opryszkom. A także w ostatniej godzinie. [...] Gdy wiedziano na śmierć watażkę Bajoraka, wysoki, wyprostowany, zuchwały do szaleństwa opryszek, po odczytaniu mu strasznego i okrutnego wyroku, idąc ku miejscu kaźni, ze wzgardliwym uśmiechem, wśród tłumy przerażonych i współczujących chłopów, wyraził ostatnie życzenie, aby mu podano fłoję.

Wybrano mu jedną.

Nie dla świadectwa niewinności. Może, by sobie samemu i ludziom uświadomić, po co żył, po co tylu ludzi zgładził, czemu tak zawzięcie walczył do końca. I po co tułał się po tym świecie (177-178).

Do mitologii i psychologii, składających się na epopeję huculskich zbójników, doszedł jeszcze jeden czynnik, może najważniejszy: społeczny.

Vincenz wspominał, co mu na ten temat opowiadał jego piastun i stary przyjaciel, Petro Iwanijczuk, zwany Kuzykiem. Odnosił się on sceptycznie do wiedzy swego uczonego przyjaciela. Zaufanie miał do *krwi Wielitów* płynącej w huculskich żyłach, która – jego zdaniem – była większym gwarantem w dochodzeniu do prawdy niż uczona wiedza. Zaprzeczał, jakoby Huculi – gazdowie wywodzili się od opryszków. Ich dziadowie byli spokojnym, *rachmanowym* narodem – to znaczy łagodnym, miłosiernym.

Wśród legend huculskiej Wierchowiny było też miejsce na wizję krainy *rachmańskiej*, która mieściła się po stronie wschodzącego słońca, w niedostępnych górach otoczonych ze wszystkich stron wodą. Żyjący w niej ród, *Rachmanie* odznaczał się łagodnością, przyjaźnią, miłosierdziem. Nie znali oni niezgody i klótni. Byli doskonałymi istotami, dobrymi duchami, pośrednikami między niebem a ziemią. Z takich mieli wywodzić się potomkowie *Wielitów*, Huculi, którzy co roku, w sześć tygodni po Wielkanocy obchodzili uroczyste *rachmanowskie święto*.

Zło przyniósł realny świat, który wtargnął na Wierchowinę i wprowadził konflikty, skutkujące bójkami, grabieżą, zabójstwem.

Otóż ten huculski, *rachmanny* naród pracował, nikogo się nie bał, nikomu się nie kłaniał, oprócz *świętości niebiańskiej*. Przyjeżdżali do niego panowie o pomoc w polowaniach, o przewodnictwo po górach. Żyli z panami grzecznie, po przyjacielsku, ale ta ich *rachmanność*, otwarta gościnność, serdeczność, nie wyszła na dobre, bo potem panowie się rozpanoszyli, zhardzieli, *zghłupieli już zanadto*(181), a przy tym, jak to określa Vincenz ujmując to słowo w cudzysłów *wnadzili się w góry*. Chcieli ich, Huculów, wolnych ludzi od starowieku, z królewskiego rodu *Wielitów* mieć za poddanych, chcieli zaprowadzić pańszczyznę. Co gorsza, zaczęli nasyłać do nich *podpanków*, *jakichś różnych bajduków*, *swoich przydupników*(181), których zadaniem było wprowadzanie nowych, po myśli panów, porządków. Toteż nie obyło się bez gwałtów, brutalnego deptania swobodnych praw huculskich, nie liczenia się z prawdą starowieku. Huculi zrazu spokojnie tłumaczyli, wyjaśniali, powoływali się na swoje odwieczne prawa, posyłali posłów do panów z wyjaśnieniami i skargami na postępowanie *podpanków*. Bez skutku.

Bywało, że tacy właśnie pańscy słudzy, *podpankowie*, by nie powiedzieć „przydupnicy”, czepiali się młodego Hucula, świadomego swego pochodzenia od *Wielitów* – bojowników, dumnego, że jest równy rodem królewskiem i rycerskim. On stawał w obronie swego honoru, a także swej chaty i ojcowizny.

Dochodziło do bójki, użycia *bardki*, czyli zbójnickiego toporka, a to oznaczało koniec gazdowania. Młodzieniec taki musiał porzucić gazdostwo,

uciekać przed karą do puszczy, gdzie nikt go nie mógł dogonić i odnaleźć. Tak powiększało się grono opryszków, zbójników.

Do nich zaczęli się przyłączać pobratymcy z Bukowiny, Węgier, gdzie również odczuwano niesprawiedliwość. Stary piastun Vincenza opowiadał: *Ten kąt tutaj na naszej wierchowinie był najlepszy. W trzech krajach można było robić napady, w trzy kraje uciekać, a w żadnym z nich nie było porządku* (182).

Dochodziło do tego, że nawet niektórzy gazdowie zasmakowali w ła-twym chlebie, w przygodzie i na noc przebierali się za opryszków, by doko-nywać napadów.

Stanisław Vincenz powołuje się na studia historyczne, które potwierdzają ludowe opowieści o rozwoju ruchu zbójnickiego. W ich świetle rze-czywiście do XVII wieku góry były spokojne. W wieku XVII zaczynają się tu uroszczenia pańszczyźniane. Powodują wybuchy społecznego gniewu na tych wschodnich ziemiach ruskich, gdzie dotychczas pańszczyzny nie było. A wojny kozackie, towarzyszące im bezprawie sprzyjały rozszerzaniu się zbójnictwa na tych ziemiach.

Bywało też, że magnaci (Jabłonowski, Potocki) posługiwali się poku-ckimi opryszkami, dokonując zajazdów, obłężeń i krwawych walk o majątek przeciw szlacheckim sąsiadom. A kiedy panom opryszkowie nie byli już po-trzebni, tworzyli milicję do ich zwalczania.

Rozbójników karpackich obawiano się na całym Pokuciu i Podolu, straszono nimi dzieci; powstawały legendy o leśnych ludziach, olbrzymach, o ich niezwykłej sile, bogatych strojach, uzbrojeniu i zdolności niespodzie-wanego zjawiania się i błyskawicznego znikania. Ich czyny, niekiedy okrut-ne, były często skutkiem zapamiętania się w gniewie, popełniane w afekcie, często jako akt zemsty. Ale, wcale nierzadko, wynikały – jak na to wskazują akta sądowe – z uzasadnionego poczucia krzywdy.

Systematyczna pacyfikacja huculskich zbójników i ich eksterminacja przez władze austriackie przyniosły zagładę ruchu zbójnickiego na Wier-chowinie. *Czarne szubienice stały rzędem przy drogach – opowiadali starzy ludzie – Pańszczyzna maszerowała w ślad za nimi. Skończyły się dostatki i stara swoboda. Pankowie, Żydki robili z nami co chcieli* (184).

W obrazie losów opryszków z Pokucia Stanisław Vincenz nie pomijał różnych zwyrodnień tego ruchu, nie usprawiedliwiał gwałtów, których oni się dopuszczali, ale zawsze ujawniał swoją sympatię, zrozumienie i szcze-gólny szacunek dla huculskich opryszków. Widział wśród nich niezwykle charakter, cenił ich siłę bojową, która – nie mając innego ujścia – niestety topniała, marnowała się pod ciągłą groźbą szubienicy.

Wraz z upadkiem opryszków i rozbójnictwa los Wierchowiny był prze-sądzony. Musiała ona ustąpić w zderzeniu ze zmianami cywilizacyjnymi i towarzyszącą im administracją. Ludzie z zewnątrz nie byli zdolni docenić i zrozumieć osobliwych wartości tego ludu.

A wracając do huculskiego mitu, należy wspomnieć, że niestety, nie odnaleziono topora *Wielitów* zakopanego przez *wieszczuna*. Jego znalezienie nie tylko nie pozwoliłoby na powalenie górskiego narodu pod nogi panów i *podpanków*, ale by ludziom otworzyło oczy i pomogło zaprowadzić w świecie *prawdę wierchowińską, ład starowieku – słobodę* (187).

Jego nieznanie sprawiło, że została utracona stara swoboda. Zamiast władać, panować nad swoim własnym życiem, *Huculi poszli na dno dziejowe* (187).

Stanisław Vincenz marzył o takich archeologach, którzy by nie poprzestawali na konserwowaniu grobów, wykopalisk, skamielin, lecz również umieli zachować i przekazać *żywe kwiaty i łąki pierwobytniej kultury* (187). Właśnie on, jako autor trzypasmowego cyklu *Na wysokiej połoninie*, okazał się takim niezwykłym, czułym archeologiem, który przekazał nam przebogaty w szczegóły, wielobarwny obraz huculskiej Wierchowiny.

**Mit o zbójnikach w *Prawdzie starowieku*
Stanisława Vincenza**

Prawda starowieku – pierwsza część Vincenzowego cyklu *Na wysokiej połoninie* – niemal w całości poświęcona jest opowieściom o zbójnikach. Podtytuł utworu – *Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej* przekonuje, iż historyczne dokumenty i fakty nie są najistotniejszym przedmiotem zainteresowania autora. Narrator utworu rzadko przywdziewa kostium badacza i uczonego. O wiele częściej jego sposób mówienia przypomina ludową gawędę, on sam bywa ustylizowany na huculskiego *powiastuna*. W utworze pojawia się zresztą także sam ludowy opowiadacz. Bohaterem i narratorem opowieści o Dmytryku Wasyluku jest przecież nie kto inny, jak właśnie *powiastun* – stary Andrijko, *co o kędziorach junackich wciąż baje, a sam łysy jak połonina* (s. 281)¹. Autor utworu przypomina zatem o historycznych przyczynach zbójowania we wschodnich Karpatach, o tzw. *wyrozdzeniu się* opryszków pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, sięga do historycznych dokumentów i opracowań², ze znanstwem pisze o społecznej i politycznej roli zbójników, precyzyjnie opisuje także austriacką pacyfikację Huculszczyzny w XIX w. Przede wszystkim jednak stara się utrwalić ludowe podania i odtworzyć huculską mitologię, ponieważ, jak sam mówi: *Mimo iż wszystkie prawie opowiadania o opryszkach dotyczą osób historycznych, o których istnieją nieraz dość dokładne wiadomości z aktów sądowych i kronik bądź w Polsce, bądź na Wschodzie, fakta, które my nazywamy historycznymi, nie zajmują w tym stopniu opowieści ludowej, co wspomniane wyżej mity* (s. 162).

Pierwszy tom cyklu *Na wysokiej połoninie* jest więc przede wszystkim zbiorem mitów o zbójnikach. Świat przedstawiony podlega w nim sakraliza-

¹ Wszystkie cytaty z utworu pochodzą z wydania: Stanisław Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Pasma I. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej*, Sejny 2002, s. 511.

² M.in. do tzw. „czarnych ksiąg”, czyli akt sekwestru w Stanisławowie. Por. np. s. 183

cji – staje się elementem opowieści świętej, odsłaniającej pierwotną, a więc najbardziej realną prawdę o świecie³. Tytuł utworu *Prawda starowieku* odsyła właśnie do sakralnego czasu początków. Zdarzenia, opowiedziane przez ludowego narratora, dzieją się w mitycznym *illo tempore*, które na zawsze ukształtowało doczesną rzeczywistość, opowieść staje się sprawozdaniem z tego, czego u początku dziejów dokonali herosi i istoty nadprzyrodzone⁴. Także przestrzeń, w której poruszają się zbójnicy, ma charakter sakralny – nie jest obszarem jednorodnym, posiada tereny zwyczajne, dostępne potocznemu doświadczeniu i obszary niezwykle – pełne postaci z zaświatów: aniołów i złych duchów⁵. Bohaterowie utworu – okreśłani, zgodnie z historycznym nazewnictwem, mianem opryszków – są częścią owego pierwotnego uniwersum. Podobnie jak czas i przestrzeń podlegają swoistej sakralizacji, której mechanizmy i funkcje wypada odsłonić.

O niezwykłości Vincenzowskich bohaterów świadczą najpierw ich atletyczna postura oraz nadnaturalna siła i zwinność. O Hołowaczu czytamy, iż *plecy miał takie, jak bruba starowieczna, piersi jak wrota graźdy, a ramiona jak konewki* (s. 173). Dowiadujemy się, iż *wszystko łamał i kruszył [...] Obwarowania zamkowe niszczył, ciskając na nie ogromne głazy, których kto inny by nawet nie podniósł. Bramy rozwaliał uderzając z rozmachem kłódą dębową [...]* (s. 174). Nieco dalej narrator utworu wspomina postać innego przywódcy opryszków: *Rozeszła się potem wieść o nadludzkiej sile i niesamowitej zręczności Dobosza i jego towarzyszy* (s. 200). Kiedy zaś snuje opowieść o Dmytruku Wasylukowym, nie omieszka zaznaczyć: *Opowiadano też, że w biegu sarnę dopędzał goniąc ją i skacząc z kamienia na kamień [...]* (s. 298). Podobna siła i zręczność – daleko przekraczające możliwości zwykłych śmiertelników – mają, według narratora, pochodzenie nadprzyrodzone. Są darem pochodzącym z prawieków. Wielcy zbójnicy są, według niego, potomkami mitycznego rodu olbrzymów – *Wielitów*. To od nich opryszkowie otrzymują swoją moc. Tak jest w przypadku Hołowacza i Dmytryka, tak również w przypadku Dobosza.

Niektóre przypomniane przez Vincenza podania mówią, iż swą siłę ów opryszek dostał od świętych (por. s. 258), historia jego czynów zawiera jednak również barwny opis rytuału przekazania pradawnych, *wielikańskich* energii przez czarownika. Opryszek nie tylko w cudowny sposób, wiedziony przez orły, odnajduje zaginiony, magiczny topór Wielitów, ale i otrzymuje moc od huculskiego *wieszczuna*, który „*Kazał Doboszowi rozpiąć koszulę*

³ M. Eliade, *Sacrum i profanum*, Warszawa 1996, s.78-79.

⁴ M. Eliade, op. cit., s.78

⁵ O sakralnym nacechowaniu przestrzeni przedstawionej w Vincenzowskim cyklu pisze m.in. Andrzej Karcz. Por tegoż: *Sakralna wizja świata u Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie”*, [w:] *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska Wojtkowska, K. Dybciak, Lublin 1993, s. 356-360.

i rozciąwszy mu skórę na ramieniu, wetknął mu (...) wonne ziele (...). Gdy soki z dziwnego zielea wpłynęły w żyły Dobosza, poczuł w sobie siłę, zdolną świat przewrócić i przemienić (s. 196).

Ciało zbójnika posiada więc cechy nadnaturalne, jest mieszkaniem tajemniczych nadprzyrodzonych potęg. O tym, iż rzeczywiście jest miejscem sakralnym – oddzielonym, od tego, co pospolite – obszarem nietykalnym i niedostępnym, świadczy zwłaszcza jego odporność na zranienia, a nawet na kule. Nie mają się one Hołowacza (por. s. 174), omijają Dmytruka (por. s. 360). O innym ze zbójnickich przywódców powie narrator: (...) *wszędzie przejawiała się niezmożona siła, śmiałość i fantazja doboszowa. I nikt nie mógł go dosięgnąć, przemóc ani nawet zranić*. Sakralność, nietykalność oznaczała wszakże również konieczność powstrzymania się od kontaktu z kobietami. W czystości żył m.in. Hołowacz, ów, jak czytamy, *opryszek bez skazy* (s. 182). To o nim ludowe podanie głosi, iż *zaledwie zbliżył się do której kobiety, odrzucało go. Pamiętał, że biesowi chudobę napłodziłby, a panom poddanych* (s. 180). *Wieszczun* obdarzający Dobosza tajemniczą siłą przestrzega go m.in. *nie zadawaj się z kobietami* (s. 196). Przekroczenie owego zakazu może narazić zbójnika na śmierć. Obcowanie z kobietą oznacza przecież dobrowolną utratę sakralnej nietykalności, a zatem również odporności na ciosy i kule. Dobosz, jak pisze narrator, *zgubił sam siebie. Grzeszna miłość do kobiety zadurzyła go, oślepiła, zatopiła*. Właśnie z powodu miłości utracił nadprzyrodzoną osłonę przed ciosami i zginął zastrzelony przez zazdrosnego Zwinkę.

Jak to było mówione, tajemniczy starzec wtyka Doboszowi czarodziej-skie ziele pod skórę na barku. Można by wnioskować, że to właśnie ramię, ośrodek siły władania toporem, jest szczególnym siedliskiem świętej mocy. Mitologia huculska mówi jednak co innego. Siedzibą nadprzyrodzonych, *wielikańskich* sił są włosy. Czytamy, iż *Hołowacz włosy miał płowe, a wśród nich szczerozłote kosmyki, znak pochodzenia od Wielitów* (s. 170). W innym zaś miejscu natrafiamy na fragment:

Wrósł tak Dmytro na junaka (...) Powiadają, że kędziory miał złote, tak gęste i puszyste jak grzywa wykędzierzawiona. Z daleka już to się świeciło (s. 298).

Choć Dobosz, według podań miał *krucze kędziory* (por. np. s. 206), te same opowieści podają wszakże, iż przebłykiwały pośród nich pojedyncze złote pasma. Ich utrata oznaczała pozbawienie zbójnika nadnaturalnej mocy. Dobosz ginie od Zwinkowej kuli także dlatego, iż wcześniej żona Zwinki, Ksenia, podstępnie wrywa mu złote włosy (por. s. 272). Dmytryk ocala swą siłę, uciekając przed poborem wojskowym i groźbą ostryżenia...

Złoty kolor włosów jest zresztą w opowieściach Vincenza nie tylko znakiem przynależności do mitycznego rodu herosów, ale w ogóle uniwersal-

nym symbolem sakralności. Takie właśnie włosy mają *wieszczunowie* (por. s. 193), takie też Boże Dzieciątko, o którym czytamy, iż *rączkami malutkimi biedną duszę ujmuje i wie dzie przed trony gwiazdziste* (s. 260). Każdy niemal blask lub światłość zdają się w huculskich mitach świadczyć o przynależności zjawiska lub postaci do sfery sacrum. Jaskrawe, czerwone spodnie i serdaki, miedziane blachy świecące z daleka na kapeluszach i piersiach Doboszowych opryszków można traktować jako symbol siły, niezależności i honoru. Światło bijące z oczu jednego z chasydzkich mistrzów jest jednak symptomem mistycznej mocy. Jeden ze zbójników, uderzony blaskiem takiego spojrzenia natychmiast orientuje się, że *ze świętym człowiekiem ma sprawę* (s. 215) i powstrzymuje się przed ciosem. Nie tylko w tym fragmencie opowieści Vincenza światło staje się znakiem epifanii, objawienia się Nadprzyrodzonego. Spośród rozmaitych wydarzeń warto przypomnieć zwłaszcza moment powołania Dmytra na wodza zbójników. Bohater został uderzony piorunem, naznaczony przez światło i potęgę. On sam i jego towarzysze interpretują ów fakt jednoznacznie: grom to narzędzie proroka Eliasza, który wybiera Dmytryka spośród innych, namaszcza na przywódcę i przekazuje mu misję, którą ten ma spełnić:

Dmytro uśmiechając się i prostując, wstawał. A wiedzieli już wszyscy, że to grom naznaczył go na watażka, że sam stary, brodaty świętek go tu zesłał. (...) I sam Dmytryk to wiedział. (...) Stojąc tak nagi, przemówił cicho, palcem wskazując na niebo:

– Uleczył mnie z szaleństwa – świętek.

Na skrzydła wziął, w złote dwory gromowe zaniósł. Palcem ognistym skarby ukazał. I słowo rzekł: że przyjdziecie, że prawo nasze powróci – nasze, krasa i słoboda.

Hospodu Sława! Sława wam junacy – błogostawił ich Dmytryk (s. 326).

Przywołany fragment przekonuje, iż w huculskich gawędach i pieśniach działalność opryszków posiada sankcję nadprzyrodzoną, nie wyczerpuje się więc w ramach rzeczywistości określonej zasadami życia społecznego – nie da się jej zadowalająco wytłumaczyć za pomocą kategorii psychologicznych, społecznych czy też politycznych. Jest misją daną z nieba. Tłumacząc przyczyny zbójowania, narrator przekonuje: *nie opór przeciw uciskowi i przemoccy, nie pomsta za krwawą obrazę, nie zawód miłosny, ani nawet zew krwi gnały tych junaków* (...) (s. 150). Powodem ich działalności staje się tęsknota o charakterze metafizycznym: *Dusza junacka zrywa się, miota, a potem modli się do wichru skrzydlatego, do mocarza wichrowego: weź mnie, wietrzyku, diedyku, bratczyku boży! Unieś stąd (...) w nowe krainy do jasnej zorzy* (s. 151). Znamienne, iż wspomniane pragnienie nieskończoności budzi

się w opryszkach na wiosnę. Okazuje się, iż rytm życia zbójnickiego pozostaje w opowieści Vincenza zgodny z rytmem natury. Czas zbójowania, tak, jak czas przyrody – ma charakter kolisty. Jest odtwarzaniem świętego czasu początków. Zbójnicy opuszczają swe domy wraz z końcem zimy, gdy, zgodnie z pradawnym rytuałem, gazdowie wypędzają z obejścia zwierzęta, by same szukały sobie pożywienia. Jak każdy rytuał, również ten jest rodzajem powrotu do czasów pierwotnych. I wypędzanie zwierząt i opuszczanie domostw przez opryszków jest naśladowaniem i powrotem do prawnieku – *aby było tak, jak przed wiekami: kiedy nie było zimy, kiedy była wieczna wiosna* (s. 151).

Misja opryszków jest właśnie przywracaniem owego mitycznego czasu początków – *kiedy była wieczna wiosna*. Jest realizacją czy nawet częściowym spełnieniem nadziei na powrót pierwotnych zasad życia, czyli tzw. *prawdy wierzchowińskiej*. Być może skrywa w sobie również religijną tęsknotę za krajem *Rachmanów* – huculskim Edenem, obszarem pierwotnej, niczym niezmaconej szczęśliwości. Wódz zbójników, Dobosz podejmuje przecież wyprawę w stronę owej krainy, a gdy dociera do morza słyszy dzwony *rachmańskie*. I on, i jego towarzysze, jak wspomina opowiadacz: *błogostawili tę chwilę, kiedy ich poznała i powitała święta zamorska Wierchowina. Dziękowali Świętym niebieskim za ten znak* (s. 269). Tajemnicza księżniczka, z którą Dobosz spotykał się o wiele wcześniej na polanie nad Wątarką, zdaje się rozumieć, iż wódz zbójników jest posłańcem zapowiadającym przez *wieszczunów*. W rozmowie z królem przypomina: *Najjaśniejszy Panie, słyszałam przepowiednię o nieoczekiwanym, z nieoczekiwanego rodu i miejsca, a z takiego zawodu, który każdy potępi* (s. 242). Misję zbójnika pojmuje jednak wyłącznie w kategoriach społecznych, *bo powołaniem waszym jest cały ród pracowity oswobodzić* (s. 247). A także chyba politycznych, proponując Doboszowi intrygę, dzięki której mógłby on objąć władzę nad całym Pokuciem, stać się hetmanem i politycznym sprzymierzeńcem władców Rzeczypospolitej. Odrzucając propozycję Dobosz przypomina, iż źródłem jego siły nie są działania polityczne czy społeczne, lecz wierność samemu sobie: *Ale cóż mogę ja podmieniony jakiś przez biesicę, to jest usynowiony przez panów, inny, jakiś nie ja? Siły odlecą, będę jak flak* (s. 249). Na długo przed wspomnianą rozmową zbójnik dzięki nadprzyrodzonym znakom rozpoznaje swoją misję, dowiadując się, iż jego zadaniem ma być przywrócenie pierwotnego ładu i świętych zasad. Wie, iż ma nie tylko: *dobyć skarby zakłete. Uleczyć nędzę. Z męczarni, z katowni piekielnej wyrwać naród, ale także a nawet przede wszystkim: Ład zaprowadzić i prawdę wierzchowińską. Nie padnie tam słowo inne jak uprzejme i przyjazne. Bo słowo złe jest jak ziarno smokowe, posiew nieszczęścia i zbrodni* (s. 195). Jego zadaniem jest przywrócenie czasów, gdy nie będzie nie tylko biednych, ale i nieszczęśliwych i *uśmiechem zakwitną lica wszystkie* (por. s. 198). Zbójnicy z epepei

Vincenza nie tylko starają się przywrócić krainę powszechnego szczęścia, pokoju i radości, ale też antycypują cechy jej przyszłych mieszkańców – grają na instrumentach, układają pieśni, imponują wynalazkami służącymi zabawie, świetnie tańczą i śpiewają. Ich prawdziwym żywiołem nie jest walka, lecz radosna zabawa we wspólnocie, jak rodzi się, gdy w ciemną noc ludzie gromadzą się przy radosnym ogniu. Narrator opowieści wspomina m.in.: *Bo całkiem widoczne, że Dobosz nie wywraca świata, przeciwnie, po chrześcijańsku naprawia, bo daruje i zabawy świąteczne urządza na chwałę Bożą* (...) (s. 223).

Marzenia Dobosza przekraczają zatem sferę relacji społecznych – kierują się w stronę ostatecznego ładu, który przekracza wymiary doczesnej rzeczywistości. Nie chodzi tylko o to, że, jak przypomina narrator, huculska wieś *wskazuje i wymienia, jakie cerkwie i skity budował* (s. 216). Przywódca opryszków jest kimś więcej niż fundatorem obiektów kultu. Jest inicjatorem nowej, lepszej rzeczywistości. Świadczą o tym choćby plany zbudowania magicznej drogi do zaświatów. Czytamy m.in.:

*Mówiono bowiem o Synygiach, że stamtąd furka i dostęp do tamtego świata. A tam, na wstępie, Boże Dziecię, złoto-
włose rączkami malutkimi biedną dusze ujmuje i wiedzie
przed trony gwiazdziste. Więc Dobosz rozmyślał, aby taki
potężny dom boży tam wznieść (...) aby człowiek (...) od
razu miał dostęp do nieba* (s. 260).

Bohaterowie opowieści wielokrotnie przeżywają wątpliwości czy walka o *świętą slobodę* i prawa najbiedniejszych odnosi pożądaný skutek. Ich zmagania – mające swe społeczne i gospodarcze uwarunkowania – stopniowo stają się walką ze złem metafizycznym. Hołowacz walczy nie tylko z panami, ale i samym diablem. Czytamy, iż *zabił biesa, aż smoła trysnęła na wszystkie strony* [...]. *Od tego czasu bies całkiem zniwaczony. Nie pokazuje się cieleśnie na ziemi i jego rodom wstęp na ziemię zamknięty* (s. 180).

Trzej zbójniccy watażkowie, których dzieje wypełniają Vincenzową *Prawdę starowieku* – Hołowacz, Dobosz i Dmytro Wasyluk – są więc w istocie ucieleśnieniem mitu mesjańskiego. Ich działalności towarzyszą niezwykle znaki, które mają potwierdzać fakt, iż każdy z nich jest kimś wybranym i powołanym przez Niebian. Czasem cudowny charakter ma już ich dzieciństwo czy nawet niemowlęctwo. Dowiadujemy się m.in., że matka Hołowacza nosiła go dwa lata w swym łonie i karmiła piersią *przez lat dziesięć bez przerwy* (s. 170). Każdy z wymienionych bohaterów zdaje sobie sprawę, że jego działalność wkracza w sferę nadprzyrodzoności, dlatego też przygotowuje się do niej stosując praktyki ascetyczne, które należą do religijnych rytuałów oczyszczenia. Wiemy, iż Dobosz, *wstępując na drogę człowieka lasowego*, spowiadał się przed starym *wieszczunem*, a następnie rozdał

ubogim wszystko, co posiadał (por. s. 196). Hołowacz poprzedza zbójowanie długimi modlitwami, co więcej: stara się przebaczyć panom i ludziom, a wreszcie i sam błaga o przebaczenie. Vincenzowski opowiadacz wielokrotnie przypisuje zbójnikom cechy chrześcijańskich świętych. Dobosz, idąc na Msze Święta, nie tylko *rozsypywał dukaty po ścieżkach i koło cerkwi, ale umyślnie wyszukiwał biedaków* (s. 215). Był wyrozumiały nie tylko dla swych przyjaciół, ale i prześladowców. Kiedy zbójnicy chwytają żołnierzy, watażka współczuje pojmanym i żali się, *że biedni ludzie, mają żony, dzieci i że żaden z nich nic [...] nie zawinił. I zakazał opryszkom strzelać do smolaków. Tak świadczy czarna księga* (s. 237). Opowiadając o śmiałych wypadach zbójników, narrator podkreśla, iż wiele z nich obydło się bez rozlewu krwi. Dmytryk upomina swych towarzyszy i wszystkich mieszkańców Hołów: *A po naszymu nie pomsta, lecz cześć jest najpierwsza u Boga i ludzi* (s. 375). Choć opryszkowie niejedno mają na swym sumieniu, często żałują za zbrodnie, przepraszają rodziny ofiar i starają się podjąć pokutę. Znamienne wydaje się zwłaszcza wyznanie Dobosza: *Błędy wyługuje, grzechy wypale, choćby kości przepalił, ani piętna nie zostawię. Niechaj patrzą do słońca: biedak, pastuszyna, zabójca, watażko, a ustał czysty* (s. 248).

Innym sposobem sakralizacji postaci są w Vincenzowej opowieści próby wskazania licznych i głębokich kontaktów opryszków z przedstawicielami stanu duchownego. Autor w szczególny sposób podkreśla ich duchowe więzi z chasydzkimi mistykami. Dowiadujemy się m.in., iż Dobosz zawarł *wieczne pobratymstwo* z Baal-Szem-Towem, zaś Dmytryk Wasyluk jeszcze *w ojcowskiej chacie poznał się z młodziutkim wieszczunem żydowskim* (s. 340). To właśnie owemu chłopcu zbójnik opowie o nieznanym pragnieniu, które nurtowało go od pewnej wiosennej nocy, gdy jak mu się wydawało, *cały świat doń przemawiał, aby stał się pustelnikiem* (tamże). Choć żaden z watażków nie zostaje eremitą, autor zaznacza, iż wodzem rozbójników mógł zostać jedynie człowiek *hłubokij, z wieszczuńskiego rodu* (s. 318). I Hołowacz, i Dobosz, i Dmytryk są obdarowywani nadprzyrodzonymi wizerzeniami: odczytują tajemnicze znaki dawe im z nieba i tłumaczą je swoim towarzyszom. Ich mądrość sprawia, iż stają się nie tylko społecznymi, ale i duchowymi przywódcami Huculów.

Zapytajmy zatem na koniec: czym wyróżniają się Vincenzowe opowieści na tle innych, funkcjonujących w kulturze karpackiej podań o opryszkach? Nie rozstrzygając ostatecznej odpowiedzi na tak postawione pytanie, skłonny byłbym sądzić, iż autor *Prawdy starowieku* wyraźniej niż inni podkreśla sakralny charakter mitu zbójnickiego, jakby chciał nas przekonać, iż nie był on projekcją pragnień o charakterze wyłącznie politycznym czy społecznym, lecz takich, które kierują się ku nieskończoności.

Motywy zbójnickie w *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza oraz w powieściach Hnata Chotkewycza (*Dowbusz, Kamienna dusza*)

O zbójnikach huculskich, zwanych opryszkami, napisano sporo utworów zarówno w literaturze ukraińskiej, jak i polskiej. Oczywiście, każdy z tego rodzaju utworów różni się pod względem formy artystycznej, systemu obrazów oraz wykorzystania środków stylistycznych. Na koloryt historyczny utworów Stanisława Vincenza i Hnata Chotkewycza wpływa między innymi wątek opryszkowski, którego nieodłączną częścią są podania o watażce Doboszu.

S. Vincenz i H. Chotkewycz pomimo przynależności do różnych narodów z takim samym zamiłowaniem przedstawiali w swej twórczości świat zbójników huculskich. Wybrane przez nas utwory o tej tematyce nieraz stały się obiektami literaturoznawczych badań. Wokół nich od czasu do czasu toczy się polemika oraz powstają ostre dyskusje. Wartość tych tekstów polega na głębokim przeniknięciu do świata starodawnych tradycji, obrzędów i obyczajów, na mistrzowskim odtworzeniu leksyki oraz konstrukcji syntaktycznych dialektu huculskiego, na odzwierciedleniu wszystkiego, co składa się na niepowtarzalny obraz Huculszczyzny. Wszystko to w połączeniu z zachwycającym stylem opowieści i interesującymi wątkami fabularnymi sprzyja popularności, którą do dziś wspomniane utwory cieszą się wśród czytelników, nieobojętnych na historię i kulturę tej ziemi.

Na gruncie ukraińskim, od czasów działalności *ruskiej trójcy*, której przedstawiciele (Markijan Szaszkwycz, Iwan Wahylewycz i Jakiw Hołowackij) jako pierwsi wprowadzili motywy huculskie, a zarazem i zbójnickie do literatury ukraińskiej, do dziś powstało sporo utworów o tej tematyce. Nie będziemy wymieniać wszystkich, wspomnijmy jednak niektóre, znane także S. Vincenzowi i mogące wywrzeć wpływ na jego tetralogię *Na wysokiej połoninie*. Są to m.in.:

- 1) Iwan Franko – opowiadania: *Rowta, Petriji i Dowbuszczuky, Hucul-skyj korol (Huculski król), Jak Jura Szykmaniuk briw Czeremosz (Jak Jura Szykmaniuk przechodził w bród Czeremosz)*; powieść *Zachar Berkut*; dramat jednoaktowy *Kamjana dusza (Kamienna dusza)*;
- 2) Jurij Fed'kowycz – wiersze, poematy: *Nowobrańczyk (Poborowy), Dezeter, Dowbusz, Lukian Kobyłycia*; opowiadania i powieści: *Sztefan Sławycz, Pobratym, Try jak ridni braty (Trzej jak rodzeni bracia)*; dramaty *Dowbusz i Kiermanycz*;
- 3) Ołeksandr Ołeś (Kandyb) – zbiór poezji *Na zielonych górach (Na zelenych horach)*;
- 4) Marko Czeremszyna (Semaniuk) – opowiadanie *Kermanycz (Ster-nik)*; zbiory nowel: *Karby, Parasoczka, Werchowyna*; cykle opowia-dań *Seło poterpaje (Wieś cierpi)* i *Seło pohybaje (Wieś ginie)*;
- 5) Anton Kruszelnycykj: *Rubajut' lis (Rąbią las)*;
- 6) Mychajło Kociubyńskyj *Cienie zapomnianych przodków (Tini zabu-tych predkiw)*.

Ten ostatni utwór najczęściej był zestawiany z dziełem S. Vincenza.

Analizując tetralogię S. Vincenza, ukraiński literat Dmytro Pawłyczko zauważył: *Literatura ukraińska może pochwalić się wieloma naprawdę wiel-kimi utworami o Huculszczyznie i Huculach, do których bez wątpienia na-leżą nowele Jurija Fed'kowycza, „Cienie zapomnianych przodków” Mychajła Kociubyńskiego, powieść „Kamienna dusza” Hnata Chotkewycza. Jednak w naszym piśmiennictwie niczego podobnego do dzieła „Na wysokiej poło-ninie” nie ma. I to bardzo dobrze, że nie ma, bo iść w ślady tego utworu – oznaczałoby popełnić plagiat. Tymczasem olbrzymi arsenał folkloru Hu-culszczyzny, zebrany przez Vincenza, działa i zawsze będzie działać na wyobraźnię twórców z różnych krajów i odbiorców ich dzieł jako pewien znak rodu karpato-huculskiej części ukraińskiego narodu*¹.

Zafascynowanie wyżej wymienionych pisarzy Huculszczyzną i dzięki temu wprowadzenie tematyki zbójnickiej do dzieł literatury pięknej wiązało się z huculskim pochodzeniem tych autorów. Mogło być też wynikiem tego, że Karpaty Wschodnie na przełomie XIX i XX wieku stały się popularnym miejscem wypoczynku i rekreacji, a także osiedlania się, zwłaszcza litera-tów.

H. Chotkewycz zainteresował się zbójnictwem w Karpatach Wschod-nich nieco inaczej niż wspomniani pisarze. Do Galicji dostał się z Charkowa, przebrany za dziada-lirnika, uciekając przed represjami rosyjskiego caratu za

¹ D. Pawłyczko, *Na wysokiej połoninie – dzieło Stanisława Vincenza*, [w:] *Stanisław Vin-cenz – humanista XX wieku*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, Lublin 2002, s. 115.

udział w rewolucji 1905 roku. Pisarz ten w dużym stopniu przysłużył się rozwojowi kultury ukraińskiej oraz jej popularyzacji zarówno nad Dnieprem, jak i w zachodniej części kraju. To właśnie jemu przypisuje się zasługi podniesienia literatury o Huculszczyźnie do nowego jakościowo poziomu.

Już pierwszy jego prozatorski utwór o tematyce zbójnickiej *Kaminná dusza* (*Kamienna dusza*) (1911), napisany według motywu pieśni ludowej (na podstawie tego samego źródła powstała jednoaktówka I. Franki o identycznym tytule), stał się popularny – pięciokrotnie wydano go jeszcze za życia pisarza, w tym jeden raz w Moskwie w tłumaczeniu na język rosyjski². S. Vincenz też czytał ten utwór, o czym wspomina w *Prawdzie starowieku*:

*Chotkewycz napisał powieść o **huculskich rozbójnikach** (podkr. – T. Z.) pt. „Kamienna dusza”. W szczególności pierwsza część zawiera bardzo udatne i poetycko rzetelne opisy, a autor czerpie obficie ze skarbnicy narzeczka huculskiego³.*

Nie mniej oryginalne są dwa zbiory szkiców *Hirs'ki akwareli* (*Górskie akwarele*) (1914) oraz *Huculs'ki obrazky* (*Huculskie obrazki*) (1924). Z tych krótkich utworów, przedstawiających pracę i egzystencję na łonie przyrody, powstaje całościowy obraz Hucula-opryszka z jego niezależnością, dumą, siłą, bajeczną wytrzymałością, jego pasją do wszystkiego, co piękne. Pisarzowi udało się dokładnie odtworzyć warunki przyrody i życia społecznego, w których powstało zjawisko zbójnictwa huculskiego.

Największe uznanie przyniosło H. Chotkewyczowi założenie pierwszego teatru huculskiego, którego spektakle odbywały się nie tylko na terenie Huculszczyzny i Bukowiny, lecz także we Lwowie, Charkowie, Odessie, Moskwie i Krakowie. Ponieważ niepiśmienni Huculi nie potrafiliby odtworzyć na scenie żadnego innego życia oprócz tego, które znali, a literatura ukraińska tego czasu odpowiednich dramatów o tematyce zbójnickiej jeszcze nie posiadała, na pierwsze przedstawienie teatru wybrano *Karpackich górali* Józefa Korzeniowskiego. H. Chotkewycz przetłumaczył ten utwór z języka polskiego na dialekt huculski oraz zmienił nazwę na *Antoś Rewizorczyk*. Premiera odbyła się na początku sierpnia 1910 roku we wsi Krasnojilla i odniosła ogromny sukces, podobnie jak następne wystąpienia w wielu miastach Galicji. Wzmiankę o tym wydarzeniu kulturalnym odnajdujemy także w pierwszym wydaniu *Prawdy starowieku* S. Vincenza. W rozdziale zatytułowanym *Literatura piękna* napotykamy takie słowa: *Pierwszym dzie-*

² Wnikliwy czytelnik może doszukać się podobieństwa książki S. Vincenza *Na wysokiej połoninie* już z tą powieścią H. Chotkewycza. Chodzi tu o wątek tematyczny publicznej egzekucji opryszka oraz ostatnie życzenie skazanego: zagrać na *fłojerze*.

³ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie*, Pasmó 1. *Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej*, Warszawa 1936, s. 713-714.

tem, które czerpało z Huculszczyzny był dramat Józefa Korzeniowskiego pt. „Karpaccy górale” (dziś bardzo popularny wśród samych Huculów i często przez teatryki huculskie grywany)⁴. Występy w różnych miejscach przekonały H. Chotkewycza, że zaopatrzony w odpowiedni repertuar Teatr Huculski mógłby stać się w ukraińskiej kulturze zjawiskiem nie mniej interesującym niż Teatr Sycylijski we Włoszech, czy Teatr Tyrolski w Niemczech⁵. H. Chotkewycz postanowił sam ułożyć taki repertuar. Jako pierwszy powstał dramat *Dowbusz* – utwór, w którym pisarz zaczął odkrywać nowy dla siebie i dla ukraińskiej literatury znad Dniepru świat zbójnictwa huculskiego, świat dumnego i miłującego wolność narodu. Z czasem główne miejsce w repertuarze zajęły dramaty: *Hucul'skyj rik (Huculski rok)*, *Neproste (Nieproste)*, *Prachtykowanij zownir (Doświadczony żołnierz)*. Prawie w każdym z nich wystąpiły jakieś motywy zbójnicze: dość wyraziste, jak postać opryszka, lub tylko zasygnalizowane, np. część pieśni opryszkowskiej.

Z wiadomych powodów S. Vincenz przez długi czas nie mógł zapoznać się z innymi utworami H. Chotkewycza, w tym z najbardziej chyba znaną współcześnie powieścią o zbójnictwie huculskim – *Dowbusz*, ukończoną jeszcze na początku lat trzydziestych, a wydaną dopiero w roku 1966. W liście do Fedora Pohrebennyka, ukraińskiego badacza literatury, który sporządził pierwsze po długim zapomnieniu i interwencji cenzury wydanie utworów H. Chotkewycza, Vincenz pisał: *Dziękuję serdecznie za nieoczekiwany i cenny podarek tj. dwa tomy Chotkewycza. Książka bardzo ładnie wydana i przydatna dla moich studiów*⁶.

Do rzeczonego wydania weszły dwa opowiadania o tematyce zbójniczej: *Potomok Dowbusziw (Potomek Doboszów)*, *Za Jurisztanem (Za Jurisztanom)*, oraz dwa inne poświęcone skomplikowanym stosunkom ukraińsko-polskim na początku XX wieku: *Troje. Narys z balyc'koho žyttia (Troje. Szkic z życia galicyjskiego)* i *Tak musyło buty (Tak musiało być)*.

Dowbusz wobec Na wysokiej połoninie

Porównanie tetralogii *Na wysokiej połoninie* S. Vincenza z powieścią *Dowbusz* H. Chotkewycza z jednej strony wydaje się zrozumiałe, z drugiej jednak może prowokować wiele pytań. Porównanie takie jest uzasadnione głównie dlatego, że akcja obydwu utworów rozgrywa się na Huculszczyźnie. Obaj pisarze interesowali się folklorem huculskim, wykazali głęboką jego znajomość oraz niejednokrotnie wypowiadali się o nim poza utworami literackimi. Wiedzę na temat Huculszczyzny S. Vincenz i H. Chotke-

⁴ Op. cit., s. 712.

⁵ П. Арсенич, *Гуцульський театр Гната Хоткевича та його виконавці*, Коломия 1993 (Petro Arsenycz, *Huculski Teatr Hnata Chotkewycza oraz jego wykonawcy*, Kołomyja 1993), s. 8.

⁶ List z 20.02.1967 r. ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 17658 II, k. 23.

wycz czerpali zarówno z bezpośrednich kontaktów z mieszkańcami gór, jak i z opracowań etnograficznych. Przy tym, jak podkreślają badacze twórczości tych pisarzy, wiedza etnograficzna została wykorzystana w dziełach w sposób twórczy i służy głównie jako środek do wyrażania różnych poglądów czy opinii.

Niemniej jednak, pomimo ciągłego wzrostu zainteresowania twórczą spuścizną S. Vincenza oraz H. Chotkewycza ze strony literaturoznawców, do dzisiaj nie mamy przykładów komparatystycznych studiów nad twórczością tych pisarzy. Precyzyjne zbadanie stylu utworów o tematyce huculskiej S. Vincenza i H. Chotkewycza pozwoli nie tylko na sformułowanie kwestii specyfiki ich spuścizny literackiej na różnych poziomach, lecz także na wyjaśnienie miejsca wskazanych utworów w procesie literackim XX wieku w kontekście innych dzieł o Huculczyźnie z uwzględnieniem całej złożoności, niejednoznaczności, a nawet sprzeczności podejść do tego zjawiska w literaturze.

W powieści ukraińskiego pisarza działa jeden główny bohater – watażka opryszków Oleksy Dobosz, a całość fabuły skupia się wokół jego życia i walki. Natomiast w tetralogii polskiego autora wśród licznych postaci nie sposób wyróżnić głównego bohatera. *Na wysokiej połoninie* zaczyna się w pierwszym tomie Fokowym zapraszaniem gości na wesele córki dziedzica Krzyworówni, a czwarty tom kończy się w dniu tego wesela. Jakichś kilka tygodni dzieli te wydarzenia, lecz zastosowana przez S. Vincenza retrospekcja sięga o wiele lat wstecz i trudno byłoby wyliczyć wszystkie wątki tematyczne, które zostały wpisane w te ramy czasowe.

Powieść H. Chotkewycza została starannie wykończona, cechuje się jednolitym stylem i dość zwartą budową. Nie możemy tego powiedzieć o huculskim cyklu S. Vincenza. Utwór ten, z powodu długiej pracy nad nim (ostatecznie nigdy nie ukończonej), ma odmienny charakter nie tylko w poszczególnych tomach, ale także w różnych fragmentach tych samych części.

Uważny czytelnik nie może nie zwrócić uwagi na fakt, że na przedstawiony przez obu autorów świat huculskich opryszków składają się bardzo podobne elementy. Zupełnie oczywiste jest to, że w jednym i drugim utworze góry (a zwłaszcza pasmo Czarnohory) są tłem wszystkich wydarzeń i prowadzonych przez narratora rozważań: *Czarnobora... Każdy Hucuł zna ją choćby z nazwy. Do niej tęskni każde huculskie serce, a pobyt na Czarnoborze dla Hucuła z daleka to to samo, co dla prawowiernego w Mekce* (D; s. 131)⁷. Podobieństwo dostrzegalne jest także w ukazywaniu trudów życia

⁷ Cytaty tekstów pochodzą z wydań, oznaczonych skrótami: D – Г. Хоткевич, *Авірон; Довбуш: Повісті. Оповідання*, Упоряд., автор післямови Ф.П. Погребенник, К.: Дніпро 1990 (H. Chotkewycz, *Awiron; Dowbusz: Powieści, Opowiadania*, Упорядкування і послowie F. P. Pohrebennyka, Kijów, Dnipro 1990). Cytaty podaję we własnym tłumaczeniu.

PS – S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie*. Pasma 1, *Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej*, Warszawa 1980.

karpackich górali, przyczyniających się do podjęcia działalności zbójnickiej: u H. Chotkewycza na pierwszy plan wysuwają się pańszczyzna i niesprawiedliwość społeczna, gdy S. Vincenz wskazuje na warunki górskiej przyrody i trud pracy na tych terenach.

Jako cechę wspólną należy wymienić zafascynowanie obydwu autorów archaiczną kulturą Huculów. W opisanym przez nich społeczeństwie pierwotna wiara w najrozmaitsze duchy i bóstwa zamieszkujące każdy zakątek dzikiej przyrody (a nawet ludzkie chaty) była wciąż żywa. Jednak jeśli S. Vincenz traktuje tę wiarę całkiem serio, to H. Chotkewycz zwykle ironizuje na temat tych, jego zdaniem, zabobonów. Możemy domyślać się, że przyczyną tego jest pochodzenie ukraińskiego pisarza i jego brak związku z Huculszczyzną od dziecka. W taki sposób również ujawniła się jego postawa jako propagatora oświaty wśród Huculów. Dlatego jeśli S. Vincenz czasem zaciera granice między zwykłymi ludzkimi postaciami a bohaterami rodem z huculskich wierzeń, to w powieści H. Chotkewycza, jak zauważył Iwan Sirak, właśnie ten folklorystyczny element podkreśla realistyczny żywioł utworu⁸.

Dowbusz Hnata Chotkewycza jako wizja zbójnictwa huculskiego

Dzieło *Dowbusz*, którego podtytuł brzmi *Powieść historyczna z pierwszej połowy XVIII wieku*, przedstawia dzieje głównego bohatera na tle wydarzeń społeczno-historycznych. Na początku lektury czytelnik widzi dorosłego Oleksiego Dobosza tuż przed najważniejszym okresem jego życia i zdarzeniami, które wywarły wpływ na dalsze dzieje Huculszczyzny. Bohater ten mieszka w Peczeniżynie, jest żonaty i ma syna Oleksyka. Często odwiedza w sąsiedniej wsi Sapohiw ojca Kralawycza, sprowadzonego tu za zbyt zawziętą obronę kościoła greckokatolickiego. Od niego Dobosz dowiaduje się o wielu rzeczach z historii, geografii, polityki. Od niego po raz pierwszy słyszy o powstaniu Bohdana Chmielnickiego i o hajdamakach. To wszystko oddziałuje na wyobraźnię młodego Hucula, zmusza go do przemyślenia wielu kwestii. Dalej autor, używając retrospekcji, ukazuje dzieciństwo bohatera, atmosferę, w której wzrastał, pełną opowiadań starszych ludzi o dawnych zbójnikach: Hołowaczu, Pincie, Pyskliwym.

Ciekaw wszystkim Dobosz jeszcze jako chłopiec zostaje pasterzem bydła na poloninie, ponieważ jedynie tam czuje się swobodny. Przy okazji wędruje po górach, a poznając tajemnice Czarnohory, uczy się, jak przeżyć wśród lasów. Taka jest przedhistoria.

Momentem, który zdecydował o rozpoczęciu działalności opryszkowskiej, staje się incydent z ekonomem peczeniżyńskiego dworu, panem Bojsunowskim,

⁸ I. Сірак, *Знову про Довбуша*, „Жовтень” 1968, №8 (I. Sirak, *Znow o Doboszu*, „Żowteń” 1968, nr 8), s.146.

który za namową dziedzica Krzywokolskiego, właściciela wsi, próbuje zgwałcić Jelenę – żonę Dobosza. Oleksy zabija Bołsunowskiego i ucieka do lasu.

Ciężka pańszczyzna, brutalne kary oraz dążenie do wolności dodają Doboszowi sprzymierzeńców. Tak zaczyna się nowa era w dziejach opryszków, w dziejach Huculszczyny. Dumni górale nie chcą korzyć się przed panami i dlatego stają do walki. H. Chotkewycz ciągle skupia uwagę na tym, że walka ta miała u swej podstawy charakter nie narodowościowy czy wyznaniowy, ale społeczny. Dlatego czyny Dobosza nie mają nacechowania rabunkowego i łotrzykowskiego, lecz są przejawem zemsty i uprzedzenia. Bohater pragnie ukarać panów i karczmarzy za ludzkie krzywdy, a odzyskane złoto i pieniądze rozdać biednym.

Opisując powrót opryszków z Borszczowa po okrutnej zemście na panu Złotnickim, autor wspomina, że Oleksy *nigdy nie chciał rabować i teraz to, że występował jako mściciel, ale obszedł się bez rabunku i zaakcentował to, co dodało mu skrzydeł. Gdyby tak można było zawsze. Gdyby obejść się bez rabowania karczm żydowskich, a pozostać jedynie uczciwym mścicielem ludzkich krzywd, być ratownikiem tych, którzy cierpią i znikąd nie mają nadziei na zbawienie. Uwolnić ich od cierpień, sprawić, by znowu byli wesośli, nieść ze sobą tylko błogostawieństwo* (D; s. 328-329). Niestety tego celu nie uznają inni opryszkowie, bo żyją z dnia na dzień, chcą stroić się w drogie ubrania (charakterystyczna cecha Huculów), przepijając zrabowane bogactwa, robić wrażenie na innych gazdach, zwłaszcza na młodzieży, mieć rozliczne *lubaski* (kochanki) itd.: *Bo co tam nie mów, a ze wszystkich opowiadań o opryskach było jasne, że mało kto stawiał sobie wyższy cel i czynił według niego; pozostali byli chętni pieniędzy, wesołego i bujnego życia, fajnego ubrania oraz błyszczącej broni* (D; s. 211).

W ujęciu H. Chotkewyca na tym polega właśnie tragedia Dobosza, że ciągle spotyka się z niezrozumieniem swoich kamratów, zostając samotnym i wyobcowanym ze swą ideą powstania narodowego. Do tego dochodzi tragedia osobista: umiera syn Dobosza, po czym jego żona Jelena traci chęć do życia i obojętnieje wobec otaczającego ją świata. Widząc, że jego walka straciła sens, Oleksy postanawia zacząć nowe życie w Mołdawii, przy czym na koniec chce zemścić się na spiskowcach, którzy tak mu zaszkodziли. Dwóch z nich – Diduszkę i Moczernaka – Dobosz zabija. Włamując się do chaty trzeciego, Sztefana Dzwinczuka, zostaje przez niego zastrzelony. H. Chotkewycz pokazał realistycznie także śmierć Dobosza: bez srebrnych kul, bez czarów, nawet bez zdrady kochanki, jak to w podaniach, czy w cyklu S. Vincenza.

W *Doubuszu*, w odróżnieniu od *Na wysokiej połoninie*, H. Chotkewycz daleko odstępuje od powszechnie znanych wersji dziejów najślawniejszego zbójnika Huculszczyny. W wykorzystanym materiale etnograficznym pisarza ukraińskiego interesują nie tyle wierzenia demonologiczne Huculów, ile

odzwierciedlone w nim realne sytuacje życiowe oraz istniejące przeciwieństwa społeczne, będące przyczyną zbójnictwa. Dobrym przykładem walki o swoje prawa według H. Chotkewycza jest wojna zwana hajdamaczyzną, toczona przez lud ukraiński nad Dnieprem.

H. Chotkewycz i S. Vincenz na różny sposób interpretują legendę o zbójniku Doboszu, którego imię na zawsze zostało wpisane w geograficzną i mityczną przestrzeń Karpat Wschodnich⁹. Ale jeżeli chodzi o nadzwyczajne zdolności Dobosza, jego odwagę, żądzę wiedzy i sprawiedliwości, to obaj pisarze są w tym jednomyślni.

Zwróćmy uwagę, że w *Doboszu* autorska koncepcja ruchu opryszkowskiego cechuje się nadmierną socjologizacją, hiperbolizacją cnót oraz idealizacją głównej postaci. Dlatego Dobosz nie ma kochanek (jak to jest we wszystkich wersjach legendy, ale też w utworze S. Vincenza), ale pozostaje wierny żonie Jelenie. S. Dzwinczuk zabija opryszka nie jako zdradzony małżonek, na dodatek żądny jego dóbr, ale jako najemny morderca. I, co najważniejsze, Doboszem kieruje idea powstania narodowego, które zjednoczyłoby walczących ze wschodniej i zachodniej Ukrainy, hajdamaków i opryszków. Po pierwszych udanych próbach rekrutacji opryszków dumny z siebie Dobosz myśli: *Jeszcze niczego nie było, a już tyle ludzi udało się zebrać. A jak pokażemy siebie w czynie – hej! Wtedy setki jawią się. Tysiące. Jak tam na Ukrainie... Wybiorą mnie na pułkownika...* (D; s. 222). A więc pomysł twórczy pisarza ukraińskiego mocno odstaje od prawdy historycznej, jak też od podań ludowych.

Zarówno S. Vincenz, jak i H. Chotkewycz wprowadzają do utworów wątek znany z autobiografii Franciszka Karpińskiego, o nocnym najeździe Dobosza na dwór Karpińskich w Hołoskowie, kiedy rodził się przyszły poeta. Jeśli S. Vincenz tylko przekazuje wspomnianą opowieść, to H. Chotkewycz znacznie rozwija ten wątek. Na uwagę zasługuje zwłaszcza motywacja tego najazdu, ponieważ, jak to wynika z *Dowbusza*, był on skutkiem intrygi dziedzica Krzywokolskiego, zaciętego wroga Ołeksiego. To Krzywokolski, pragnąc zemścić się na Andrzeju Karpińskim za „obrazę honoru”, podsyła do Dobosza swego pacholka Jasia Worotyłę. Ten oczernia szlachcica (ojca Franciszka Karpińskiego), mówiąc Doboszowi, że ów uciska prosty lud.

Znamienne, że w kilku rozdziałach H. Chotkewycz przedstawia wersję odwrotną: stosunkom A. Karpińskiego zarówno ze służbą, jak i z mieszkańcami wsi nie można nic zarzucić, odwrotnie – mogą być wzorcem dla innych. Także wśród szlachty *zbyt wysoka była reputacja pana Andrzeja*

⁹ Współczesny badacz folkloru zbójnickiego Iwan Seńko stwierdza, że *ludowe powieście o Doboszu odnotowano nie tylko w miejscach jego działalności, lecz także na Podolu, we wschodniej Słowacji oraz w rumuńskich usiach* (І. Се́нко, *Покажчик сюжетів і мотивів фольклорної прози про Олексу Довбуша і Миколу Шугая*, Наук.збірн. Т-ва “Просвіта” в Ужгороді, Річник 1 (15), Ужгород 1996).

w powieści (D; s. 315). Nawet jego ucieczkę przed Doboszem podał H. Chotkewycz w innym niż tradycyjne ujęciu. A. Karpiński nie wykazuje tchórzostwa, bo nie czuje wyrzutów sumienia, nie wie, o co może być oskarżony przez opryszków. Czuje się natomiast zobowiązany wobec żony, która lada chwila ma urodzić dziecko. Dlatego ulega jej namowom, by schronić się przed Doboszem i w ten sposób uratować życie, nie tylko swoje, lecz także jej i dziecka. Rozmowę Dobosza z panią Małgorzatą, żoną Karpińskiego, H. Chotkewycz zaopatrzył w *autentyczną frazę* (zapożyczoną, według wzmianki autora, z autobiografii F. Karpińskiego): *To Bóg chciał, żebyście jego [nowonarodzonego – T. Z.] nazwali Ołeksym. Na pamiątkę, że byłem na jego urodzinach* (D; s. 313).

Legendy zbójnickie występują w wymienionych utworach w celu połączenia światów realnego i fantastycznego. Ich podobieństwo u H. Chotkewycza i S. Vincenza (np. o krześle Dobosza, walce Hołowacza z biesem) wskazuje na wspólne źródła, z których czerpali pisarze. Jednocześnie motywy zbójnickie, będąc cechą stylu, pełnią szereg znaczących funkcji, oddziałujących na recepcję utworów oraz kształtowanie u czytelników ogólnego wrażenia.

Pisarze wykorzystali też inne zabiegi stylizujące utwory na folklor. Bardzo ciekawym i charakterystycznym pod tym względem jest tak zwana antyteza słowiańska, wykorzystywana także w najdawniejszych gatunkach twórczości ludowej wschodnich Słowian – dumach i bylinach. Do fragmentów stylizowanych za jej pomocą na opowiadania ludowe należą chociażby następujące:

Nie woda to lodowa grzmi lecąc ze skały. To grzmi sphywając duma doboszowa.

To nie woda jasna, szepcząc cichutko, rozpryska się w kroplin pyły bielutkie. I nie roje motyli białych, wichrem niesione lecą nad przepaścią.

To duma doboszowa, płynąc z ftojery cisowej rozsiewa się w krople dźwiękowe (PS; s. 230).

To nie tur bajeczny, skłoniwszy rogatą głowę, łamie drzewo pod nogą, rozbija kamień kopytem i pianą zrasza trawę. To nie lampart leci, wyciągnąwszy się w jedną linię, aż świszczy powietrze, jak od strzały, puszczonej z napiętego przez złość łuku. To Ołeksza Dowbuszczuk biegnie na krwawą zemstę (D; s. 215).

Przedstawiając życie Huculów, autorzy pragnęli odtworzyć także świadomość ludową, dla której świat mitów jest tak samo realny, jak i jakikolwiek inny. Poznanie mityczne ma dla bohaterów taką samą wartość, jak historyczne, a sam mit to tylko rodzaj podania historycznego, równoznaczny dokumentom czy opisom świadków.

Jednak nie zawsze mit stanowi ostatnią instancję w odtworzeniu zdarzeń. Świadczy o tym fakt, że zarówno S. Vincenz, jak i H. Chotkewycz

sięgają do źródeł historycznych – akt sądowych tzw. *Czarnej Księgi*. Podając autentyczne wyrażenia Dobosza, H. Chotkewycz zaopatruje je w przypisy: *prawdziwa fraza, powiedziana przez Dobosza lub fakt historyczny*. Np. zabijając pana Złotnickiego, bohater Chotkewycza mówi: *Nie po majątki twoje przyszedłem tu, lecz po twoją duszę – żebyś ty ludzi więcej nie męczył* (D; s. 302), lub przed śmiercią Oleksa odmawia przystąpienia do spowiedzi i przyjęcia komunii, wyjaśniając: *Spowiadałem się i przyjmowałem komunię w ten czas, w który stanąłem na tę drogę. Więcej nie potrzebuję* (D; s. 445). Porównamy to samo zdanie u S. Vincenza: *Już jam się i spowiadał, jużem się i uświęcał, kiedym na tę drogę wstępował – drogę człowieka leśnego, odpowiedział Dobosz poważnie. Tak przyświadczaają akta sądowe* (PS; s. 314).

Żeby przedstawić inny punkt spojrzenia na huculskie zbójnictwo, S. Vincenz wprowadza do utworu rozdziały *Dzieje a mity* oraz *Kroniki i akty o opryszkach*. W tym ostatnim zwłaszcza czytamy: *Według wiadomości z aktów i ksiązek, że wymienię tylko jeden charakterystyczny przykład, magnaci Jabłonowski, Potocki i inni – ci, którzy później uniwersały przeciw opryszkom ogłaszali – używali niejednokrotnie opryszków do zajazdów, oblężeń i krwawych walk o majątki z sąsiadami-szlachcicami* (PS; s. 182). Również H. Chotkewycz zauważa, że ludzie chcieli widzieć w opryszkach większych bohaterów niż byli nimi naprawdę *czarni chłopcy*. Toteż historyczne, a poniekąd nawet mityczne postaci przeplotły się w wyobraźni Huculów z opryszkowstwem i przydały mu zabarwienia legendarnego.

Mimo to, że dla epickiego myślenia pisarzy jest charakterystyczny historyzm, dzieje huculskich zbójników w ujęciu autorskim H. Chotkewycza i S. Vincenza tkwią pomiędzy faktem a mitem. Wraz z tym stosunek Stanisława Vincenza do wykorzystania mitów w utworze znacznie różni się od podejścia H. Chotkewycza. Dla polskiego pisarza mit to stała prawda, w odróżnieniu od zmieniających się faktów codzienności, służąca epickiemu przedstawieniu dawnej historii, natomiast dla ukraińskiego – to tylko pewna forma, w którą można wpisać wiadome sytuacje o nowym znaczeniu. Stąd pewna ironia H. Chotkewycza przy interpretacji mitów (bardzo nielicznych), które u niego stają się wyłącznie środkiem artystycznym. Z kolei u S. Vincenza mity, będąc elementem kompozycji utworu, nie tylko idealizują dzieje, lecz także wyznaczają świadomość postaci, podobnie jak dzieje się to w huculskim folklorze: *Gdy zrodzi się mit, nadzieja nie opuszcza człowieka, mit broni go zawzięciej od wszystkich adwokatów i instancyj, a niecierpliwiej niż łaska cesarska*¹⁰.

Podsumowując powyższe rozważania, możemy stwierdzić, że główne dzieło S. Vincenza – cykl *Na wysokiej połoninie* i powieść historyczna H. Chotkewy-

¹⁰ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie*. Pasma 2, *Nowe czasy*. Księga 2, *Listy z nieba*, Warszawa 1982, s. 519.

cza – *Dowbusz* zawierają te same motywy zbójnicze, ale interpretowane w inny sposób. Zasadnicza różnica polega na tym, że S. Vincenz chciał pokazać dzieje huculskich zbójników od samych pradawnych, mitycznych początków, natomiast H. Chotkewyczowi zależało na przedstawieniu indywidualnego losu głównego bohatera, który reprezentuje tylko swoje środowisko. Pojawienie się wątku doboszowskiego w obydwu utworach po raz kolejny zaświadcza o istnieniu wspólnych tematów i motywów, które łączą literatury polską i ukraińską.

Cechą charakterystyczną omawianych utworów jest to, że pomimo wzmianek o złym postępowaniu zbójników, autorzy wprowadzili do powieści tylko takie podania, które ukazują opryszków jako heroicznym obrońców wolności.

Pisarze nie pominęli problematyki etycznej, o czym świadczą podejmowane w utworach problemy dobra i zła, wymiaru sprawiedliwości, dobra społecznego czy stosunku do otoczenia (zarówno ludzi, jak i przyrody). Przy tym u każdego z autorów istnieje swoista metoda ukazania rzeczywistości, własny światopogląd, rozumienie filozofii życia oraz własny styl ich przedstawiania.

U S. Vincenza dominuje czas mityczny i dlatego mit w jego twórczości jest traktowany jak najbardziej poważnie. H. Chotkewycz dąży do precyzyjnego odtworzenia zdarzeń historycznych, jednak w tym dążeniu nie unika nadmiernej ideologizacji postaci.

Szerokie wykorzystanie huculskich dialektizmów, częste cytaty z pieśni ludowych (głównie kołomyjek) oraz recepcja i interpretacja różnych gatunków twórczości ludowej, spowodowały silne nacechowanie folklorystyczne prozy S. Vincenza i H. Chotkewycza. Pragnąc maksymalnie zbliżyć kształt utworów do kształtu opowieści ludowych, zarówno Chotkewycz, jak i Vincenz posługują się stylem zbliżonym do stylu potocznego, nacechowanego regionalizmami. Służy temu również swoista rola narratora oraz dominacja elementów ekspresyjnych, które przybliżają opowieść do autentycznej relacji ludowej.

Wszystko to pomaga w recepcji i zrozumieniu tych dzieł, a także sprzyja popularyzacji Huculszczyzny. Parafrazując stwierdzenie Wołodymyra Pohrebennyka, można powiedzieć, że tak samo jak u S. Vincenza, Huculszczyzna H. Chotkewycza jest tekstem kultury, odkrywającym „słowa dla świata”, jest przestrzenią poszerzającą horyzont ludzkiego poznania¹¹.

¹¹ Por.: W. Pohrebennyk, *Epopėja Stanisława Vincenza w kontekście ukraińskiej literatury „folklorystycznej” przełomu XIX i XX wieku (Zwada, Listy z nieba, Barwinkowy wianek)*, [w:] *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888-1971)*, red. J. A. Chorosz i J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 89-99.

Bibliografia

- E. Czaplejewicz, *Problem wolności w utworach Stanisława Vincenza*, [w:] *Kategoria wolności w kulturach słowiańskich*, Warszawa 1994.
- K. Jakowska, *Cykle podań o opryszkach w Prawdzie starowieku*, [w:] *Stanisław Vincenz – humanista XX wieku*, red. M. Ołdakowska-Kufłowa, Lublin 2002.
- R. Łużny, *Vincenz a kultura ludowa Rusinów*, [w:] *Studia o Stanisławie Vincenzie*, red. P. Nowaczyński, Lublin-Rzym 1994.
- M. Ołdakowska-Kufłowa, *Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury*, Lublin 1997.
- I. Sirak, *Znowu pro Dowbusza*, „Żowteń” 1968, nr 8 (I. Сірак, *Знову про Довбуша*, „ЖОВТЕНЬ” 1968, №8).
- W. Tyszczenko, *Ołeksza Dowbusz u usnij narodnij tworczości*, [w:] *Narod pro Dowbusza*, „Zbirnyk folklornych tworiv” (В. Тищенко, *Олекса Довбуш в усній народній творчості*, [w:] *Народ про Довбуша: Зб. фольклор. творів*), Kijów 1965.
- A. Woldan, *Dobosz i Dowbusz – dwie wersje legendy. O Doboszu u Stanisława Vincenza i Gnata Chotkewycza*, [w:] *Stanisław Vincenz – humanista XX wieku*, red. M. Ołdakowska-Kufłowa, Lublin 2002.

Część IV

JĘZYK

***Dobrzy chłopcy i inne określenia
zbójników tatrzańskich w świetle materiałów
Słownika gwar polskich PAN¹***

By zrozumieć nazwę *dobrzy chłopcy* i podobne określenia odnoszące się do zbójników tatrzańskich, musimy odpowiedzieć na pytanie, kim byli ci zbójnicy. Zofia i Witold Paryscy w *Encyklopedii tatrzańskiej*² w hasle „zbójnictwo” piszą, że rozwijało się ono głównie w okresie od XV do XVIII wieku w związku z różnymi powstaniem chłopskimi skierowanymi przeciwko istnjącemu porządkowi społecznemu. Rozwojowi jego sprzyjał wzrastający ucisk ludności wiejskiej przez tzw. „warstwy wyższe” i pobór chłopów do długoletniej służby wojskowej. Gdy zatem młody mężczyzna przystawał do gromady zbójników, nie spotykał się u ludności wiejskiej z jednoznaczną negatywną opinią. Przyczyniało się do tego i to, że zbójnicy z natury rzeczy rabowali ludzi zamożnych, zaliczających się do warstwy uprzywilejowanej, pozostającej często w konflikcie z pańszczyźnianymi poddanymi.

W tej konsytuacji młody zbójnik postrzegany był jako dzielny młodzieńiec, który śmiało – narażając swoje życie na niebezpieczeństwo – zrywa jarzmo pańszczyźnianego chłopca i staje do walki z mocniejszymi od siebie. Powstała zatem w podtatrzańskich wioskach wizja zbójnika jako rycerskiego młodzieńca, który zdobytymi łupami chętnie dzieli się z ubogimi. Tym tłumaczy się fakt, że zbójników tatrzańskich w podgórskich wsiach nie nazywano wyrazami: *zbóje, złodzieje, rabusie*. W odniesieniu do nich używano eufemizmów w rodzaju: *dobre chłopcy, chłopcy, dobrzy chłopcy*. Na

¹ Za pozwolenie korzystania z materiałów kartoteki *Słownika gwar polskich* Zakładu Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN serdecznie dziękuję Pani Kierownicze Zakładu, Prof. dr hab. Joannie Okoniowej. Ze względu na trudności typograficzne przedstawiane w niniejszym artykule cytaty gwarowe, zapisane w źródłach w pisowni fonetycznej, podaję w uproszczonym zapisie półfonetycznym.

² Z. Radwańska-Paryska i W. H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973, hasło **zbójnictwo**, s. 635-637.

temat niektórych zbójników, a zwłaszcza harnasia Janosika powstały legendy, w których przypisywano im nadludzkie siły. Opisuje to między innymi August Wrześniowski w szkicu *Tatry i Podbalanie*³.

Kiedy w XIX i XX wieku Tatry wzbudziły podziw licznych intelektualistów, poetów i malarzy, powstało również zainteresowanie ludnością wsi podtatrzańskich, jej życiem i językiem. Słuchano z zaciekawieniem ludowych opowieści o Janosiku i zbójnikach, idealizując i mitologizując coraz bardziej postacie zbójników.

Jak wiemy, w odniesieniu do zbójnictwa tatrzańskiego i w ogóle karpackiego istnieje ogromna literatura przedmiotu, której nie trzeba w tym gronie omawiać. Zajmuje się ona zbójnictwem od strony historycznej, socjologicznej, kulturowej, literackiej i malarskiej. Wymieńmy tylko trzy książki, podające bogatą bibliografię, a mianowicie: Zdzisława Piaseckiego *Byli chłopczy, byli...*⁴, Urszuli Janickiej-Krzywdy *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*⁵ i Michała Jagielly *Zbójnicka sonata*⁶.

W niniejszym szkicu mam się z zamiar zająć tylko drobnym ułamkiem tej przebogatej problematyki, a mianowicie kilkoma wyrazami określającymi zbójników tatrzańskich, które już poprzednio wymienilem.

Najpierw zatrzymam się przy samym wyrazie *zbójnik*. Jest to wyraz, który w polskim języku literackim zrobił swoistą karierę. O ile wyraz *zbój* w *Słowniku języka polskiego* Doroszewskiego ma znaczenie ‘osobnik dokonujący napadów, rabunków, morderstw; bandyta’, to wyraz *zbójnik* otrzymał następującą definicję: ‘w okresie pańszczyźnianym (w. XVII-XIX): członek góralskiej bandy rozbójniczej, ukrywającej się w górach, trudniącej się rozbójem i kradzieżą; według wersji ludowej występuje jako obrońca uciśnionych i pogromca panów’⁷.

Zbójnik kojarzy się nam z osobą piękną, szlachetną i rycerską. Odsuwamy na bok sprawę zabójstw i kradzieży, stanowiących chleb powszedni zbójckiego procederu. Z tych względów nie do pomyslenia byłaby zmiana pięknej nazwy naszej konferencji „Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze” na: „Mity i rzeczywistość bandytyzmu na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze”. Czujemy całą niewłaściwość wyrazu *bandyta* w odniesieniu do *zbójnika tatrzańskiego*. W ostatnich latach mit szlachetnego

³ A. Wrześniowski, *Tatry i Podbalanie*, Kraków 1882, s. 40-53.

⁴ Z. Piasecki, *Byli chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.

⁵ U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Kraków 1986.

⁶ M. Jagiello, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, wydanie trzecie uzupełnione, Warszawa 2006.

⁷ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969, cytat z t. X, s. 934-935.

zbójnika *Janosika* wzmocnił jeszcze w odczuciu społecznym znany polski serial telewizyjny. Ale w podtatrzańskich wsiach w XIX wieku nawet wyraz *zbójnik* brzmiał niewłaściwie, o czym świadczy zastępowanie go określeniami: *dobrze chłopcy*, *chłopcy*, *dobrzy chłopcy*, *weseli chłopcy*.

Jak wskazują na to materiały do *Słownika gwar polskich* PAN⁸, a zwłaszcza wydrukowane już w III tomie tego dzieła artykuły hasłowe CHŁOP i CHŁOPIEC⁹, wspomniane już wyżej określenia: *dobry chłop*, *chłopiec*, *dobry chłopiec*, *wesoły chłopiec* występują zarówno w starych źródłach, pochodzących z końca XIX w., a mianowicie w: *Spisie wyrazów podbalskich* Augusta Wrześniowskiego¹⁰, *Słowniku gwary podbalskiej* Bronisława Dembowskiego¹¹, artykule *Polscy górale tatrzańscy, czyli Podbalanie i Tatry na początku wieku XIX* Stanisława Eljasza-Radzikowskiego¹², jak i w źródłach nowszych, ale tu już tylko w piosenkach ludowych, a mianowicie w: *Orawskich tekstach gwarowych z terenu Czechosłowacji* Mieczysława Karasia¹³, gdzie czytamy: *Z "orawskiego zómku chłopcy poziyrajó, jak sie po Bieskidzie bucki "ozwijajó* oraz w *Pieśniach Podbala*¹⁴, gdzie spotykamy się z tekstem: *Trzescom siubienicki z cieniutkiego drzewa, nie takik siubienic na nos, chłopców trzeba*. Skoro wyraz *chłopcy* w znaczeniu 'zbójnicy tatrzańscy' w nowszych źródłach wystąpił tylko w piosenkach, to może być traktowany jako słowo przestarzałe, będące reliktem z dawnych czasów. Z powodzeniem zastępuje go wyraz *zbójnik* też w znaczeniu 'zbójnik tatrzański', który

⁸ *Słownik gwar polskich*, opracowany przez Pracownię (od t. VI Zakład) Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, t. „Źródła” i t. I pod kierunkiem M. Karasia, t. II – V pod kierunkiem J. Reichana, t. VI i t. VII zes. 1 pod kierunkiem J. Okoniowej, Wrocław, Kraków, t. „Źródła” 1977, t. I – 1979-1982, t. II – 1983-1986, t. III – 1989-1991, t. IV – 1992-1993, t. V – 1994-1998, t. VI – 2001-2004, t. VII, zes. 1 – 2005 (kartoteka znajduje się w Zakładzie Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie).

⁹ Tamże, t. III, s. 565 – podhasło: **Dobry chłop**, s. 580 – znaczenie 7., s. 580 – podhasło: **Dobry chłopiec**, s. 581 – podhasło **Wesoły chłopiec**. Do źródeł dotarłem za pośrednictwem wymienionych wyżej podhaseł *Słownika gwar polskich* PAN.

¹⁰ A. Wrześniowski, *Spis wyrazów podbalskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” X, 1885, s. 1-26, na s. 5: *dobry chłop* albo *chłopiec*, zbójnik.

¹¹ B. Dembowski, *Słownik gwary podbalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie” V, 1894, s. 339-444, na s. 347: pod hasłem **chłop** – *dobrze chłopce*, zbójnicy.

¹² S. Eljasz-Radzikowski, *Polscy górale tatrzańscy, czyli Podbalanie i Tatry na początku wieku XIX* (Rękopis współczesny, wydał, przethumaczył i objaśnieniami opatrzył), „Lud” III, s. 225-273, na s. 272: *Na buczku, na buczku listeczki bieleją, Ka się dobrzy chłopcy na zimę podzieją*. Na tejsze s.: *Zbójnicy między sobą nazywają się chłopcami, też wesołymi chłopcami lub wprost wesołymi*.

¹³ M. Karaś, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” LXXII, 1965, s. 96, ze wsi Orawskie Wesołe.

¹⁴ *Pieśni Podbala II*. Z prac Instytutu Sztuki PAN, PWM, przygotował Zespół pod red. J. Sadownika, Kraków 1971, s. 49, ze wsi Trybsz w powiecie nowotarskim.

dotrwał do naszych czasów i zarejestrowano go w wielu nowszych źródłach. Przez nowsze źródła rozumiem te, które pochodzą z okresu międzywojennego oraz z czasów po drugiej wojnie światowej.

Przyjrzyjmy się materiałowi do wyrazu *zbójnik*, znajdującemu się w kartotece *Słownika gwar polskich* PAN, z którego przytaczam tylko niektóre najbardziej charakterystyczne przykłady. W roku 1882 A. Wrześniowski pisze: *Zbójnikiem mógł zostać tylko człowiek odznaczający się przymiotami nad wszystko przez górali cenionymi, a mianowicie: zbójnik musiał być odważny, silny, zręczny i roztropny. W Tatrach zawsze przedstawiają zbójnika jako bardzo dobroczynnego, opiekuna biednych. Brał on bogatym i dawał biednym. Zbójnik był religijny i pobożny; prosił Boga o powodzenie wypraw i dziękował za pomyślność. [...] Podbalanin brzydzi się rozbójnikiem, a uwielbia zbójnika*¹⁵.

Z takim rozumieniem wyrazu *zbójnik* harmonizuje śpiewka, opublikowana przez Józefa Kantora w roku 1920¹⁶: *Uciescie się ludzie, mocie zbója w rodzie, zbójnik pudzie w niebo na samiucim przodzie* oraz inna, zapisana w Jurgowie, a opublikowana w *Pieśniach Podhala* w roku 1971¹⁷: *Jo musem być zbójnik, bo krziwda wielika, nieprawość u panów, prawda u zbójnika*. Z takim rozumieniem współbrzmi hasło *zbójnik* w *Słowniku gwary górali Skalnego Podhala*, autorstwa znawcy gwary góralskiej, Stanisława Andrzeja Hodorowicza¹⁸, gdzie czytamy: **zbójnik** – *osobnik uprawiający zbójnictwo, osobnik nie będący zwykłym zbójem, lecz w uprawianiu procederu kierujący się szlachebnymi wartościami: wolności (ślebody), równości, sprawiedliwości społecznej, braterstwa*. Cytat ten świadczy o tym, że wyidealizowane znaczenie wyrazu *zbójnik* przetrwało w społeczności i gwarze góralskiej do XXI wieku. A oto ciekawy cytat z górskiej części Cieszyńskiego, pochodzący z *Śląskich tekstów gwarowych* pod red. Alfreda Zaręby¹⁹: *dawni chuodzieli [...] tacy zbojnicy [...] My sie nie bali zbóników [...]*. Wynikałoby z tego, że *zbójnicy* nie byli groźni przynajmniej dla niektórych mieszkańców wsi.

Inne spojrzenie na *zbójnika* obserwujemy w tekście zapisanym przez Mieczysława Karasia i Alfreda Zarębę w Bukowinie-Podszklu na Orawie²⁰:

¹⁵ A. Wrześniowski, *Tatry i Podbalanie*, Nakładem Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków 1882, s. 41.

¹⁶ J. Kantor, *Pieśni i muzyka ludowa Orawy, Podhala i Spisza*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” XXXVII, 1920, s. 194.

¹⁷ *Pieśni Podhala II*. Z prac Instytutu Sztuki PAN, PWM, przygotował Zespół pod red. J. Sadownika, Kraków 1971, s. 46, ze wsi Jurgów w powiecie nowotarskim.

¹⁸ S. A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004, s. 309.

¹⁹ *Śląskie teksty gwarowe (z mapką)*, pod red. A. Zaręby, [w:] Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, XIV, 1961, s. 22 – tekst ze wsi Istebna na południe od Cieszyna.

²⁰ M. Karaś, A. Zaręba, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” LXIX, 1964, s. 20.

bél taki Madej, to bél strasny zb^oojnik [...] Zabijał ludzi, m^oordował. Drugi tekst z Zubrzycy Dolnej na Orawie²¹: *Tys jes bandyta, tys dzieś wzion tych piniéndzy telo, tys musioł być při zbójnikak.* Z tekstów tych przeziara już krwawa zbójcka rzeczywistość. Taka też rzeczywistość wylania się z licznych cytatów pod hasłem **zbójnik** w *Słowniku gwary orawskiej* Józefa Kąsia²², chociaż autor po hasle daje objaśnienie ‘w znaczeniu ogólnopolskim’. Przypomnijmy jednak, że znaczenie ogólnopolskie jest melioratywne, łaskawsze dla zbójnika niż cytaty podawane przez J. Kąsia.

Oprócz wyrazu *zbójnik* używano też niekiedy wyrazu *zbój*, czasami wymiennie z wyrazem *zbójnik*, jak to widać z zapisu Józefa Kantora²³: *Uciescie się ludzie, mocie zbója w rodzie, zbójnik pudzie w niebo na samiućkim przodzie* oraz innych, np. tekstu zapisanego w *Pieśniach Podbala* z Waksmundu²⁴: *Ani jo se nie zbój, ani nie zbójnicek, jo se nad zbójami ino przewodnicek*, zapisanego przez Juliusza Zborowskiego w Nowym Targu²⁵: *Jadóm zbóje od Ciorztyna, płace matka swego syna, Hej, nie płac matko, nie płac nie, Na zbójnika oddej mie* oraz podanego przez Jana Aleksandra Zarembę z Żywieckiego²⁶: *Juści poznoł uroz zbójnika. Zaroz go łopatrzył, bo zbój rane bez piyrś mioł wielgom.*

Poza obszarami górskimi i podgóorskimi wyraz *zbójnik* jest rzadko notowany i ma znaczenie ‘bandyty’, pozbawione jakichkolwiek pozytywnych konotacji. Tak na przykład w okolicach Sieradza zapisano: *zbujnik siedzi w polu albo w boru i jidzie kogo zabić*²⁷, zaś w okolicach Wolsztyna w południowej Wielkopolsce: *byłtyj zbujniki: w lesie zabijali łódzi, “obdziyrali, “obrabowali we wszystkim*²⁸. Panującymi nazwami ‘bandyty’ na terenie gwar polskich są wyrazy *zbój* i *zbójca*, chociaż występują też synonimy: *bandyta*, *rozbójnik*, *opryszek* i inne.

Na zakończenie naszych rozważań wróćmy do wspomnianej na początku definicji wyrazu *zbójnik* w *Słowniku języka polskiego* Doroszewskiego: ‘w okresie pańszczyźnianym (w. XVII-XIX): członek góralskiej bandy rozbójniczej, ukrywającej się w górach, trudniącej się rozbojem i kradzieżą;

²¹ Tamże, s. 136.

²² J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003, s. 1050.

²³ Por. przypis 16.

²⁴ *Pieśni Podbala II*. Z prac Instytutu Sztuki PAN, PWM, przygotował Zespół pod red. J. Sadownika, Kraków 1971, s. 48.

²⁵ J. Zborowski, *Pisma podbalańskie*, t. I, II, Kraków 1972, cytat – t. I, s. 523.

²⁶ J. A. Zaremba, *Stare pogodki gorolskie łód Żywca*, Żywiec 1931, s. 55.

²⁷ Materiał rękopiśmienny z wsi Woźniki pod Sieradzem, zapisany przez T. Szymę w latach 1966-1967.

²⁸ Materiał rękopiśmienny z wsi Obra pod Wolsztynem, zapisany przez A. Niezabitowską w roku 1972.

według wersji ludowej występuje jako obrońca uciśnionych i pogromca pańców²⁹.

W *Słowniku współczesnego języka polskiego*, opracowanym pod redakcją Bogusława Dunaja, znajdujemy następującą definicję wyrazu *zbójnik*: ‘dawniej: członek góralskich band; w opowieściach ludowych przedstawiany jako obrońca uciśnionych’³⁰.

Specyficzne znaczenie w polskim języku literackim zawdzięcza wyraz *zbójnik* podtatrzeńskim gwarom ludowym i całej ludowej literaturze. Gdy słyszymy wyraz *zbójnik*, jawi się nam w wyobraźni piękny silny młodzieniec we wspaniałym stroju góralskim z ciupagą w ręce. Nie pamiętamy wtedy o krwawych rozbojach, ale o szlachetnym dzieleniu się z ubogimi. Widzimy go na tle Tatr, tańczącego z kompanami dokoła *watry*.

Na marginesie niniejszych rozważań wspomnę jeszcze o nazwach chodzenia na wyprawę zbójcką. Bardzo często w źródłach dialektologicznych z wsi podtatrzeńskich ‘uprawianie procederu zbójckiego’ określano wyrazem *zbój*. I tak Andrzej Stopka z końcem XIX wieku notuje na Podhalu następujące zdania: *Dobryk błopców na zbój mäs; Jašek ani jej koráli ze zboju nie přistál, ani nijak’ego prezantu*³¹. Z Szczawnicy Roman Reinfuss³² podaje: *dukaty uberskie ze zboju*. W znaczeniu ‘uprawiać proceder zbójcki’ zanotowano frazeologizmy: *chodzić na zbój, chadzać na zbój, chodzować na zbój, pójść na zbój, pójść po zboju*. Przytoczmy kilka relacji. Już sto kilkadziesiąt lat temu (w latach 1857-1863) Oskar Kolberg zapisał: *Pójście na zbój stanowiło w XVII i XVIII wieku jeden z głównych warunków wychowania Górala; było to jakoby pasowanie go na rycerza*³³; Lucjan Malinowski zanotował w Jurgowie (1900-1901): *Zbójnik z Liptova [...] chodźuł po zboju*³⁴; Juliusz Zborowski w Zakopanem: *Ciemno nocka béta, kie my na zbój pošli*³⁵; Mieczysław Karaś w Sihelnem na Orawie³⁶: *Byli w Piylsku dwanaś zbójników. Kie na zbój “odchodzyli, to w tyj piwnicy přisióngali při monstrancyji*; Józef

²⁹ Por. przypis 7.

³⁰ *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996, s. 1348.

³¹ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie” III, 1898, s. 73-166, cytaty ze s. 93 i 155.

³² R. Reinfuss, *Stroje górali szczawnickich*, [w:] *Atlas Polskich Strojów Ludowych*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Lublin-Wrocław, V 1, 1949, s. 19.

³³ O. Kolberg, *Lud...*, t. XLIV i XLV: *Góry i Podgórze*, I-II, Wrocław 1968, cytat z t. I, s. 58.

³⁴ L. Malinowski, *Powieści spiskie*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie”, VI, 1903, s. 126-52, cytat – s. 128.

³⁵ J. Zborowski, op. cit., t. I, s. 509.

³⁶ Materiał rękopiśmienny.

Bubak i Mieczysław Karaś w Bukowinie Tatrzańskiej: *Mysli se: p^oo zbóju, rzeke, nie pódym*³⁷; Andrzej Jazowski we Frydmanie: *Spotkał się z chłopcami, co ta na zbój chodzował*³⁸; Wawrzyniec Miesiączek w Złatnej pod Żywcem: *Jo na zbój nie chodzem, nie kradnem, nie grzysem*³⁹.

Obocznie do *chodzić na zbój* notowano na Podhalu czasownik *zbójować*. Popularna na Podhalu była piosenka, cytowana przez różne źródła: *Jescek nie zbójowół, dopiYROK prógowół, Z bucka na jedlicke w lesie przeska-kowół*, którą cytuję za J. Zborowskim⁴⁰.

W dotychczasowym materiale *Słownika gwar polskich* PAN tylko raz w Jabłonkowie na południe od Cieszyna, na terenie Czech zapisano wyraz *zbójnikować* ‘uprawiać proceder zbójcki’⁴¹. Cennym uzupełnieniem jest hasło **zbójnikować** – uprawiać zbójnictwo, być zbójnikiem w *Słowniku gwary górali Skalnego Podhala* S. A. Hodorowicza, poświadczające istnienie tego wyrazu także na Podhalu⁴².

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że w świetle materiału *Słownika gwar polskich* PAN okazuje się, że najstarszymi, dziewiętnastowiecznymi eufemistycznymi określeniami zbójników tatrzańskich były nazwy: *dobre chłopy*, *chłopcy*, *dobrzy chłopcy*, *weseli chłopcy*. Obok nich był używany też wyraz *zbójnik*, który również miał w swym znaczeniu więcej ze śmiałego młodzieńca dobrotliwego dla ubogich niż z bandyty i mordercy. Wyraz *zbójnik* przetrwał we wsiach podtatrzańskich do naszych czasów. Chodzenie na wyprawę zbójnickie określano rzeczownikiem *zbój*, używanym głównie w zwrotach: *chodzić na zbój*, *chodzić po zbóju* w użyciu były też czasowniki *zbójować* i *zbójnikować*.

³⁷ J. Bubak, M. Karaś, *Teksty gwarowe z Bukowiny w pow. nowotarskim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CXIV, 1965, s. 257-270, cytat – s. 267.

³⁸ A. Jazowski, *Opowieści ludu spiskiego*, Warszawa 1967, s. 198.

³⁹ W. Miesiączek, *Pogodki spod Lipowskiej*, Kraków 1967, s. 36.

⁴⁰ J. Zborowski, op. cit., t. I, s. 512.

⁴¹ K. Piegza, *Tam pod Kozubową. Jabłonkowskie opowieści ludowe*, Ostrawa 1975, s. 92.

⁴² S. A. Hodorowicz, op. cit., s. 309.

Józef Kaś
Uniwersytet Jagielloński
PPWSZ w Nowym Targu

**Co można powiedzieć o zbójniku
na podstawie materiałów do
*Słownika gwary i kultury podhalańskiej?***

*Jyncom góry, jyncom – Janosika myncom.
Jesce barzuj jynceć bedom, kie go wiysać bedom.
Nie słychno jynku, ino siwy kłomb dymu z tabaku
niesie sie w góre i kajsi z wiatrem niesie wiekom
legende o zbójniku, „co kciął zrównać świat”¹*

Tatrzański zbójnik – jeden z najbardziej charakterystycznych znaków lokalnej kultury. Czy jest to znak opisywany z fotograficzną dokładnością, czy znak będący projekcją góralskiej wyobraźni i tęsknoty? Innymi słowy – czy jest to obraz autentyczny, czy obraz będący interpretacją, a więc obraz językowy? Cytowany za Adamem Pachem fragment wskazuje wyraźnie, iż mamy do czynienia z postacią nader pozytywną. Jak ten bohater legend przedstawiany jest w tekstach lokalnych twórców, dla których tworzywem jest mowa przodków, tj. gwara? W niniejszym szkicu, na podstawie tekstów, postaram się wskazać wyznaczniki pozycji zbójnika w miejscowej społeczności, jak też jego przymioty i atrybuty. Ograniczam się tu do wizerunku zbójnika, jaki odnajdujemy w tekstach literackich, pozostawiając na boku kwestie historyczne.

¹ A. Pach, W. Jarzębowski, *Bajdy przy wiatrze*, Warszawa 1957, s. 35. W zamieszczonych cytatach wytluszczenia tekstu pochodzą od autora artykułu. We wszystkich cytatach ujednolicono ortografię zgodnie z zasadami przyjętymi w opracowywanym *Słowniku gwary i kultury podhalańskiej*. Zasady te zaproponowano i uzasadniono we wspólnym z K. Sikorą w artykule pt. *Ortografia podhalańska – problemy podstawowe i propozycje rozwiązań*, [w:] *Edukacja regionalna na Podtatrzu. Ścieżki i manowce*, red. A. Mlekołaj, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ 2004, s. 17-51.

Dotychczas zgromadzone teksty, będące podstawą materiałową dla opracowywanego *Słownika gwary i kultury podhalańskiej*, to z jednej strony teksty drukowane autorstwa lokalnych twórców, dla których tworzyłem literackim jest gwara, z drugiej – teksty ustne, zarejestrowane na taśmach magnetofonowych. Nie jest to korpus zamknięty, zwłaszcza w odniesieniu do tekstów drugiego typu. To, iż w korpusie przeważają na razie teksty literackie, nie pozostaje bez wpływu na wizerunek zbójnika.

W pierwszej kolejności należy podkreślić różnice między *zbójnikiem* a *zbójem*. Zbójnik to postać szlachetna, uosabiająca poczucie sprawiedliwości społecznej, niwelująca różnice między bogatymi i biednymi. Środkiem do realizacji tego celu było odbieranie bogactwa bogatym. To bardzo mocno podkreślana różnica. Śmiało można powiedzieć, że jest to jedna z podstawowych cech definicyjnych zbójnika. Poświadcza to fragment jednego z najnowszych tekstów W. Szepelaka z Bielanki:

Sło se ráz bez las Bucnik – tak go nazywajom tymu, co han duzo buków rośnie – dwók złodzieji zbójów, ino nie zbójników. Bo zbójnicý bierom bogácom a biydnym dajom, a zbóje bierom sýćkim i jesce zabijajom².

Warto zwrócić uwagę na moralną ocenę tego czynu. Przytoczmy tu fragment opowiadania Andrzeja Skupnia Florka:

*Jeden, tyn co piyrsý wláz, niós w gárczi światło. Za nim seł drugi, no tego tok juz widziát dobrze, bo światło, ftore niós tyn piyrsý, dobrze go oświetlało – miał zbójeckom cápkę na głowie, miał opásek na brzuchu, a za opáskem dwa piscołce, po prawyj i po lewyj stronie. Za nim ciongła sie doś hrubá powrozina, a za powrozinom krowa, a za krowom włazom jesce dwa zbóje. Oba majom cápy na głowak i opáski na brzuchak, a za opáskami piscołce, a tyn, co seł na ośła, niós siekiere na ramieniu. **Tak, byli to zbóje, a nie zbójniki. Zbójniki, ftorym przewodziył Janosik, to nie kradli. Oni zabiyrali bogácom, brabiom, a dawali biydnym ludziom – oni równali. Zbóje to kradły. Kradli ludziom tak bogatsým jako i biydnym, kradli co sie im dało ukraś i nikomu nie dawali, bo mieli lá sobie³.***

Zatem – łupienie bogatych z myślą przekazania łupów ludziom biednym to nie kradzież. Kradzież to dopiero odbieranie wartości materialnych

² W. Szepelak, *Godki, pogodki i legendy spod Zeleźnicy*, Nowy Targ 2004, s. 79.

³ A. Skupień Florek, *O Tatry wy moje*, Kraków, b. r., s. 109.

tak bogatym, jak i biednym i zatrzymywanie łupów dla siebie. Zbój kradł, zaś zbójnik *równał świat*. *Równać świat* to główne i honorne zawołanie *dobrych chłopców*, a znajdujemy je nie tylko u A. Skupnia Florka, ale też w badzo świeżej publikacji Józefa Pitonia:

*Drzewiej pod Tatrami zyli se ludzie strasnie ślebodni. Jak u Pana Boga za piecem. Dróg nie było, same lasy, za Tatry blisko. Orali, siadli, grabyli skálnom zym, owiecki pašli po upłazak. A jak im jesce chybiało, to co honorniejsi chłopcy wyskakowali poza bucki, coby bogatemu sonsiadowi krapke ujonć, a sobie przycyćnić. Zawse ta cosi ze sobom na grzybiecie przyniesli. A i byr o nik leciadł po świecie, bo przecie byli to „**honorni chłopcy, co chcieli świat równać i prościć**”⁴.*

U A. Pacha hasło to wypowiada Janosik tuż po jego wyborze na harnasia:

Janosik: „Równać świat, bogácom brać, chudobnym dać. Honornie pełnić władze zbójnickiego hetmana... Prysam Bobu i Krista Pana”⁵.

Szlachetne deklaracje jakoś dziwnie stoją w sprzeczności z chowanymi i zakopywanymi po zbójnickich komorach dukatami, talarami i innymi skarbami, które następnym pokoleniom nie dawały spokojnie spać. Podkreślam – chowanymi i zakopywanymi, a nie rozdawanymi biednym. Hojność zbójników ma charakter raczej kaprysu i honorowego gestu niż deklarowanego celu uprawianego procederu. Przyśpiewka ze zbioru Andrzeja Stopki powiada zresztą:

*Dejze Boze! Dejze, coby sie udalo,
Coby my w Luptowie nie nabrali malo.
Na zbój, chłopcy, na zbój, ze zbója du domu,
Co my nazbiyrali, nie dámy nikomu⁶.*

Nieprzebrane bogactwa gromadzili zwłaszcza zbóje, a ilość zrabowanych przez nich pieniędzy można było czasem mierzyć już nie tylko *kotliczkami*, ale wręcz furami, jak w tekście A. Stopki:

⁴ J. Pitoń, *Naski świat. Kościelisko*, Kraków 2005, s. 31.

⁵ A. Pach, W. Jarzębowski, op. cit., s. 27.

⁶ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec). Pieśni miłosne, pasterskie, zbójcekie itd.*, Odbitka z III tomu „Materiałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych AU”, Kraków, s. 31.

Tak potym wójt powyganiał z kazdy dziedziny fury i pojechali tam, pozabiyrali sýćkie rzecý co tam było; odziyniá były štýry fury, piniyndzý tyz cosi ze štýry, a takik tam rupieci różnyk moze okopitá fura; trupów wywoziyli stamtela dziynń ku kościołu i bez parchan ik przeciskali na kupe. Jedne fure piniyndzý dáł wójt plebanowi i pedziál mu: Tu más piniondze, a na smyntárzu trupy som jes, to rób ś nimi jako kces, jedne fure piniyndzý dáł babom tym, co im chłopi poginyni, jak tego chłopa wartowali, jednom ubogim dáł, a cwártom podzielił sie z radnymi i z tym chłopym; a tyk zbójów wziyni i popowiysali na siubiynicak⁷.

Określanie zbójnika słowem *zbój* jest bardzo rzadkie. Odnajdujemy je np. u Andrzeja Stopki w dawnej śpiewce:

*Janosik, Janosik, chłop to je nie lada,
Słuchajom go **zbóje**, co on do nik gádd⁸.*

Wizerunek zbójnika i jego wartościowanie w przytoczonych powyżej tekstach jasno dowodzi, iż mamy do czynienia z postacią ze świata legend, a nie postacią realną. To rzecz stosunkowo łatwa do wytłumaczenia. Tak wyidealizowane postacie kreowane są w społecznościach biednych, bo realizują one ideał sprawiedliwości społecznej. Można zatem powiedzieć, że ten wyidealizowany bohater ludowych opowieści jest rodem z biednego Skalnego Podhala. W środkowej części Podhala, w Nowym Targu, wyraz *zbójnik* w wieku XVIII traktowany był jako bardzo obraźliwe przezwisko, a obrażenie kogoś kończyło się rozprawą sądową. O takich przypadkach informuje J. Zborowski⁹. Nic dziwnego – bogatsi mieszczenie mieli znacznie więcej do stracenia niż biedni podtatrzańscy chłopi.

Bezwzględność i okrucieństwo zbójników rzadko pojawiają się w tekstach literackich. Przytoczmy tu zatem dla równowagi metody postępowania zbójnika ze zbioru F. Łojasa Kośli:

*Stryk Walcák zwerbował **zbójnika** Wojtka Mateje i poseł okraść rodzinę na „Polánke” ku „Trójcy” przy Kościeliskij w Zákopanem. Chałupa miała dźwierze hrube i zaparcie dobre. Zakiel dobijali sie do dźwierzy, zatela Walcákwie wysikli na izbe pochować dudki. Dobiyli sie izby, ka spało dziywce sesnástorocnie. Oświycieli po izbie latarniom,*

⁷ A. Stopka, op. cit., s. 69.

⁸ Idem, s. 28.

⁹ J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 1, w opracowaniu i wyborze J. Berghauzena, Kraków 1972, s. 450-452.

jako ze światło przesto po nich, tak óna poznała jednego i zawołała: Stryku! Wte óni miyndzý sobom radziyli: Ty, co mámy robić? Stryk Walcák: Zabij, bo nás wyjawi, bo mnie poznała. Wte Mateja ino ráz na pram ozkwaszył dziyw-cynciu głowicke ciupagom¹⁰.

1. Pozycja społeczna zbójnika

Zbójnik jest podziwiany i szanowany, a jako człowiek szlachetny ma zagwarantowane miejsce w niebie. Por.:

*Pije zbójnik, pije, talárkami płaci,
Weznom go do nieba aniołowie swaci¹¹.
Nie wstydźcie sie ludzie, mácie zbója w rodzie,
Zbójnik pudzie w niebo, na samiutkim przodzie.
Zbójnicek juz skonął, to go pogrzebicie,
Bo jego załujom na caluńkim świecie¹².*

Nawet przez miejscowego *jegomościa* jest krytykowany jedynie z udawaną złością, a taka krytyka szybko przeradza się w pochwałę męstwa i bohaterstwa. Ludowy symbol sprawiedliwości nie może być potępiany. Stosunek proboszcza do zbójników tak oto przedstawia Wojciech Brzega:

Kie ik pote osondziyli w Lewocý i kie do ksiyndza przýsło uwiadomienie, to nieboscyk ksiondz z kázalnice na Jaska publikowál. – Straśnie z pocontku kázaniá krzýcál na zbójników, ale kie pote zacon ludziom powiadać, jako sie Jasiek bróniył, kielo to chłopów było na niego, a jako sie łomát s niemi; jako ciupagom zybrowál i cýsto piyknie byłby sie wybróniył, kieby sie to wej toporzýsko nie było złomało. Jegomość krzýcál na zbójników, ze wstyd parafii robiom, ale rád o nik gwarzył, ze som jest chłopy, jak sie patrzý, ino wej taki płony los majom.¹³

Pochwałę zbójnickiej gromady widać też w przyrównywaniu ich do dwunastu apostołów:

W staryk Kościeliskak na wysokik turniak zasiatły zbójnickie warty. Cujnie pozierajom na droge ku Tomanowj.

¹⁰ F. Łojas Kośła, *Rodowe dziedzictwo*, Poronin 2004, s. 104.

¹¹ A. Skupień Florek, op. cit., s. 21.

¹² A. Stopka, op. cit., s. 31.

¹³ W. Brzega, *Posiady (opowiadania z Podbala)*, Kraków 1913, s. 27-28.

*Od Wyngier idzie dwanast zbójników, wiedzie ik Tomko
Uchercyk¹⁴.*

O dwunastu zbójak (sekta od Janosika)¹⁵.

2. Los zbójnika

Postępowanie zbójnika motywowane jest pragnieniem wolności, ucieczki spod władzy panów:

*Panowie, panowie, bedziecie panami,
Ino nie bedziecie przewodzić nad nami¹⁶.*

Ucieczka do wolności popycha go do uprawiania niebezpiecznego procederu, a w *chodzenie zbójnickim chodnikiem* wkalkulowany jest tragiczny finał. Zbójnik zawsze chodził w cieniu śmierci, a wolność i śmierć nieustannie splatają się w tekstach pieśni zbójnickich. Por.:

*Zbójnickie rzemiosło djaska by wártało,
Kieby se zgrabniutkik chłopácków niy miało.
Zbójować wesoto, choć nás biyda bije,
Cý umrzes, cý zginies, ciało w ziyimi zgnije¹⁷.*

*Jasiek chodził „zbójnickim chodnike” i tak sie mu
scynściyło, co bez páre roków ani mu włos z głowy
nie spád. Piniyndzý torbami z Luptowa nosyli
i chowali haniák, po polak, jako to towarzyskie pi-
niondze sie chowały. Ale i na niego przýsta kolyj,
jako na zbójnika przýchodzi, kie wcas nie zaprzesta-
nie swojego rzemiesta¹⁸.*

Finał zbójnikowania był znany; miał miejsce w lochach zamków orawskich, a zwłaszcza na *siubienicce* w osławionym *Mikulasie*:

*Jaworze, jaworze syrokiego liścia,
Dejze Panie Boze zbójnikowi scynściá.*

¹⁴ A. Pach, W. Jarzębowski, op. cit., s. 25.

¹⁵ A. Stopka, op. cit., s. 67.

¹⁶ A. Pach, W. Jarzębowski, op. cit., s. 25.

¹⁷ A. Stopka, op. cit., s. 31.

¹⁸ W. Brzega, op. cit., s. 23.

*Mikułas, Mikułas, ty se piykne miasto;
Do tobie przestroono, ale z tobie ciasno.
Mikułas, Mikułas, mikułaskie mostki;
Tam sie potyrajom śwarnyk chłopców kostki¹⁹.*

3. Atrybuty zbójnika

Podstawowym atrybutem zbójnika jest **uzbrojenie**. W tym zakresie nie ma zbytnej dbałości o szczegóły. Byle dużo i groźnie, jak u współczesnego Rambo. Nie dziwi więc nieodłączna *ciupazka*, ale pojawiają się też *pistolce*, a nawet miecz. To eklektyzm typowy dla postaci legendarnej:

*Paśli i paśli, i radzi sie widzieli, jaze przysła burma ludzi,
samyk chłopów i zabrali jyj go ze sobom, bo ono oni zbój-
nikami byli. A kie juz poseł, to ona se stanyna na pniáku
i patrzała za nim, ale on poseł, bo sie ze zbójnikami zwer-
bowát. Oni dali mu i ciupazke do rynki i miec do boku,
a pistolce to miał jaze styry za pasem. Kie poseł, to poseł,
ale ona Kaśka patrzała i patrzała za nim hetki. Sły roki je-
dyn za drugim i jom przykurzowało, ale na wiesne znowu
sie nasta i znowu patrzała ze zwiesonom głowom. Lecom
roki, lecom, a Jasiek ani jyj koráli ze zbóju nie przysłát,
ani nijakiego prezantu, a jyj sie samyj kotwiyło. Jaze sie
dowiedziała, jaze jyj Jaśka miyndzý turnickami zabiyli
jacýsi ludzie i krewke mu wypuścili, co sie ś niego trzema
potockami ląta²⁰.*

Na tym tle zupełnie ubożuchno prezentuje się inny zbójnik z pieśni A. Stopki:

*Idzie sobie zbójnik popod las zielony,
Niesie sobie w ruce bucek opálony.
Bucek, opálony, pistolec za pasem,
Bedzie sie prógowát z luptowskim juhasem²¹.*

Drugim symbolem zbójnikowania są zrabowane **łupy**, a zwłaszcza talarzy i dukaty. Łupy chowane w tajemnych miejscach i zaklinane, by nikt niepowołany nie mógł ich znaleźć i zabrać. Legenda o ukrytym złocie żywa jest do dziś, czego dowodzą współczesne wiersze Tadeusza Bukowskiego Groska:

¹⁹ A. Stopka, op. cit., s. 26.

²⁰ Idem, s. 83.

²¹ Idem, s. 30.

Ka schować pinionzki

*Od mała słuchátek takiyj opowiástki,
zbójnicý do ziyimi chowali pinionzki.
Pinionzki, dukaty, skondze by sie braty,
te odlygłe casý one ik zabrały.
Te skarby zbójnickie sýćkie pochowane,
kozde miyjsce pod nie dobrze oznacone.
Przýniysli piniondze, trza było ik schować,
nálypiyj złe duchy bedom ik pilnować.
Nie było tak prosto złoto w ziyim zakopać,
przedtym musiał zbójnik miyjsce to wysukać.
Jak kciát schować w polak,
trza sýćkik przechytrzyć,
tyk co tam bez lato tamák bedom robić.
Jedni bedom orać, drudzý psiárki kosić,
pastyrzom w jesiyni bedom sie krowy gzić.
Nácýsćiuj to w miedzý, bo jom nik nie orze,
abo przý źródetku, mozno przý jaworze.
Mogom być w potocku na ftorym styrźniku,
nálypiyj przý jedlak, blisko przý chodniku.
W bálak to napráwde w miyjscak wymysłanyk,
przý zbójnickik oknak w sparztak wysukanyk.
Nácýsćiuj przý jedli, kie se je prościutko,
co w styrźniku rośnie, źródło spod niyj bulká.
Abo tyz w piecarak mogły być schowane,
zaklynciami były przýpiecyntowane.
Nie sýćkie piniondze mozno z ziyimi wybrać,
misis tajymnice sýćkik zaklync poznać.
Były tyz piniondze, miały przeznacynie,
tyn co ik zakopát, zostawił zýcynie.
Nalyzli przý kympie w suláku piniondze,
nie dało ik wyjonć, mijały miesionce.
Naláz sie mondrala, co pinionzki zabrał,
spełnił wole tego, co ik tamák chował.
Trza było po nie przýs przý Wielkiyj Niedzieli,
kie sie jesce śniyzek po wiyrsýckak bieli.
Do dziś jesce kupe jest piniyndzý w ziyimi,
sýćka o tym wiedzom i já miydzý nimi²².*

²² T. Bukowski Grosek, *Wiérse z zycio wzynte*, Kraków 2005, s. 90-91.

Podsumowując, można stwierdzić, iż w pieśniach zbójnickich, czy też tekstach pisanych gwarą przez lokalnych twórców są obecne wszystkie cechy charakterystyzujące zbójnika. Jawi się on w nich jako:

- a) człowiek miłujący wolność, dla której gotów jest zaryzykować tortury,
- b) człowiek grabiący z bogactwa panów i szlachetnie deklarujący dzielenie łupów między biednych, przy czym gromadzenie talarów samo w sobie było celem wyskakiwania poza bucki, o czym świadczą opowieści o zakopanych skarbach,
- c) człowiek o niepospolitej sile i zręczności, które pomagały mu wyjść z niejednej opresji.

Zbójnik jest wartościowany bardzo pozytywnie w przeciwieństwie do zbója, kojarzonego z bezwzględnością i okrucieństwem. Gloryfikowanie *dobrych chłopców* prowadzi do przyrównywania ich do grupy apostołów z Panem Jezusem na czele. To maksimum apoteozy legendarnej postaci tatrzańskiej – uosobienia ludowej sprawiedliwości społecznej. Wszak on nie kradł, lecz zabierał bogatym, by tym sposobem *równać i prościć świat*.

Przedstawiony powyżej wizerunek zbójnika składa się na podstawowe znaczenie słownikowego hasła ZBÓJNIK. Przytoczmy tu zatem jego definicję, zaproponowaną przez S. A. Hodorowicza: 'osobnik uprawiający zbójnictwo, osobnik nie będący zwykłym zbójem lecz w uprawianiu procederu kierujący się szlachetnymi wartościami: wolności (ślebody), równości, sprawiedliwości społecznej, braterstwa'²³.

Zaledwie jeden cytat poświadcza drugie znaczenie hasła: 'nieznośne, nieposłuszne dziecko': *E, to zbójnik! Ni má go fto przykrócić* (Wróblówka).

Zupełnie natomiast brak w zebranych tekstach informacji na temat trzeciego znaczenia zbójnika jako 'honorowego tytułu członka organizacji zbójników, nadawanego przez dotychczasowych członków osobom cieszącym się wysokim prestiżem społecznym (pochodzącym nie tylko z terenu Podhala) i charakteryzującym się cechami charakteru godnymi legendarnego zbójnika'.

²³ S. A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2005, s. 312.

Słownictwo zbójnickie

Historia zjawiska zwanego „zbójnictwem” jest bardzo dawna i skomplikowana. I choć są znane fakty wcześniejsze, to przyjmuje się, że złoty okres „zbójnictwa” przypada na wieki od XVI do XVIII i wiąże się z wydarzeniami historycznymi i społecznymi, które zachodziły na ziemiach należących do kilku narodów na wielkich, górzystych obszarach od Beskidu Śląskiego, Tatr i dalej do Karpat wschodnich. Rzecz jasna zarówno ze względu na rozciągłość czasową, jak i rozprzestrzenienie, zbójnictwo miało różne oblicza i rozmaite odmiany. Różni też byli bohaterowie, których imiona i legendy przechowały się w folklorze, stając się materiałem i inspiracją dla literatury, muzyki i malarstwa. Zbójnictwo karpackie w literaturze polskiej ma obszerną bibliografię, wiadomo, że stało się szczególnie popularne w okresie romantyzmu (co wiązało się z powszechnym zwrotem ku ludowi i jego samorodnej twórczości). Zainteresowanie literatów romantyczną tematyką zbójnicką i później – w XIX i XX wieku nie tylko nie osłabło, ale wręcz wzmoгло się, aby przekształcić się w literaturę zaangażowaną społecznie, kiedy to, snując historie o zbójnikach, można było opowiedzieć się po stronie uciskanych, walczących po dobrej stronie dzielnych „janosików”¹.

Literatura przedmiotu wspomnianego zjawiska jest niezwykle obszerna i nie jest naszym celem jej referowanie². Celem natomiast jest przytoczenie słownictwa należącego do pola znaczeniowego ZBÓJNIK, ZBÓJNICTWO, ZBÓJOWAĆ łącznie z nazwami własnymi, które uległy apelatyzacji, określenie ich wartościowania w języku i użyteczności w dziś powstających

¹ Por. m.in. W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950; Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973; S. Szczęotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, Lublin 1952; A. Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.

² Por. M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2003, tam też obszerna literatura.

i funkcjonujących w polszczyźnie nowych nazwach osobowych, chrematomach, nazwach medialnych.

Jeśli idzie o słownictwo związane ze zbójnikami, to sprawa nie jest prosta, ponieważ w ciągu wieków źródła archiwalne i folklorystyczne zostały przez potomnych i literaturę tak dokładnie wymieszane, że sami górale nie bardzo już wiedzą, co należy do historii, a co do legendy.

Historię terminu „zbójnicy” zarysowują autorzy licznych prac zajmujących się zjawiskiem „zbójnictwa” na przestrzeni wieków. Z materiałów historycznych wynika, że słowo to w pierwszym okresie było używane sporadycznie, we wczesnych źródłach z wieków XVI–XVIII pojawiają się nazwy: *buntownicy*, *ludzie swawolni*, *rozbójnicy*, *zbójcy*, *złoczyńcy*, *łotry*, *opryszki*³. Z XVIII-wiecznych materiałów można dorzucić jeszcze sporadycznie używane w walce na słowa obelżywe: *biesy*, *zli*, *szatanicy* (*satanowie*). Rozmaitość ta wynika między innymi z faktu, że samo zjawisko nie było wówczas ani właściwie ukształtowane, ani też przez współczesnych rozpoznane, a buntownicy mogli mieć rozmaite motywy zarówno społeczne, jak i religijne, nie wykluczając pospolitego rozboju z chciwości i żądzy krwi. Rozprzestrzenienie zbójnictwa, zjawiska pojawiającego się na całym obszarze Karpat, Podkarpacia i Beskidów, było związane z górami, z terenami, na których w „złotym okresie” zbójnictwa nie było formalnych granic politycznych, stąd bliskość językowa i folklorystyczna obszaru ciągnącego się od Beskidów po Karpaty. Z tej przyczyny, a także z powodu, że właściwe grupy etniczne kształtowały swoją odrębność dopiero w XIX w., a podział polityczny obszaru Karpat to okresy po wojnach światowych, obserwujemy wielość i różnorodność materiału językowego. Dotyczy to także legendy „zbójnictwa” i jego bohaterów, wśród których znaleźli się *Janosik*, *Ondraszek*, *Proćpak*, *Klimczok*, *Dobosz*, *Wdowczyk*⁴.

Obok *zbójników* i *zbójnictwa* jest więc *kozactwo* i *borni*, *czarni chłopcy*, *ludzie lasowi*, a także *opryszki*, którzy cieszyli się bohaterską sławą. Huculszczyzna bowiem była terenem aktywności *drużyn opryszkowskich*, tam też działał słynny watażka *Dobosz*⁵.

Z literatury przedmiotu i przytoczonych materiałów możemy wybrać szereg wyrazów używanych dla nazywania samego zjawiska, jego uczestników, ich hierarchii w grupie oraz struktury samej grupy zbójnickiej. Są to zarówno leksemy występujące w przeszłości, notowane już w dokumentach dotyczących zbójnictwa, jak i gwarowe i folklorystyczne, przejęte i przez literaturę. Rodzinę wyrazów najbardziej rozbudowaną, rozpowszechnioną szeroko także na innych terenach Polski, stanowią:

³ A. Jazowski, op. cit., s. 37-60.

⁴ U. Janicka-Krzywda, *Poczet barnasi karpaccich*, Warszawa-Kraków 1988.

⁵ Z. Piasecki, op. cit., s. 134.

ZBIJAĆ, ZBÓJOWAĆ, IŚĆ (CHODZIĆ) NA ZBÓJ, PO ZBÓJU, ZBÓJNIK⁶, ZBÓJCA, ZBÓJCY⁷, ZBÓJECKI, ZBÓJECTWO, ZBÓJNICKI, ZBÓJNICZY, ZBÓJSTWO, ZBÓJOWATY, ROZBIJANIE, ROZBÓJNIK.

Poza tym 'zbójnik' to także: BESKIDNIK (BESKIDNICY)⁸, HAJDAMAKA⁹, HARNAS (HARNASIE), KOZAK (KOZAKI)¹⁰, OPRYSZEK (OPRYSZKI)¹¹, RABUSIE, SWAWOLNICY, ZŁOCZYŃCY.

Sporadycznie pojawiają się nazwy: BIESY, ŁOTRY, KOCIORZE¹², SZATANICY, ZŁODZIEJE¹³, ŻLI. Często notowano określenia dwuczłonowe: LUDZIE LUŻNI, LUDZIE SWAWOLNI, CZARNI (DOBRY, WESELI, HORNI, ZZA BUCZKA) CHŁOPCY.

Grupy zbójnicze to TOWARZYSTWA, DRUŻYNY, FAMILIE, BURSRY, KUPY ZBÓJNICKIE¹⁴. Na czele grupy stali: HARNAS, HETMAN, HERSZT, WATAŻKA, ATAMAN, KAPITAN¹⁵. Popularne nazwy własne to przede wszystkim bohaterowie: JANOSIK, ONDRASZEK, PROĆPAK.

Wymienione leksemy tylko zarysowują dawniejszą i nowszą historię „zbójnictwa”. Nie wszystkie jednak stały się nośnym źródłem nazw własnych. Produktywność w tym zakresie jest związana z asocjacjami, wynikającymi z konotacji językowej oraz uwarunkowań ogólnokulturowych, istniejących w świadomości szerokiej grupy użytkowników.

Celem opracowania jest pokazanie żywotności wybranych wyrazów z pola znaczeniowego 'ZBÓJNIK, ZBÓJNICTWO, ZBÓJOWAĆ' i ich potencjału nominacyjnego we współcześnie tworzonych chrematonimach i innych nazwach własnych. W zamierzeniu jest to ujęcie ilustrujące postrzeganie, interpretację i wartościowanie tego słownictwa. Pozwala ono bowiem uchwycić te elementy z pola znaczeniowego, które dla twórców nazw oka-

⁶ Według materiałów do *Słownika gwar polskich* PAN *zbójnik* występuje z waloryzacją raczej pozytywną, ale bywa, że notowany jest też jako przezwisko. Poza Podhalem to: 'bandyta'.

⁷ Śląskie: 'morderca', raczej bandyta, ale zdarza się też w znaczeniu 'zbójnik'.

⁸ Motywacja wydaje się jasna, por. *Beskidy*, w dialektach jest jednak znana także nazwa diabła: *beskidnik*.

⁹ U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 17; przezwisko 'rozbójnik, opryszek' jest notowane na Podolu, w okolicach Drohobycza oraz kilkakrotnie w Małopolsce.

¹⁰ *Kozak* w okolicach Babiej Góry może być synonimem *zbójnika*.

¹¹ W. Ochmański, op. cit., s. 227; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 437.

¹² Aluzja do bezbożnictwa, też przezwisko dotyczące świadków Jehowy. Por. nazwy miejscowe i terenowe, typu *Koci Zamek*.

¹³ A. Basara, *Zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze nazw złodzieja we współczesnych gwarach słowiańskich*, [w:] *Studia dialektologiczne III*, red. J. Okoniowa i B. Dunaj, Kraków 2002, s. 205-210.

¹⁴ U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 4.

¹⁵ Idem, s. 5.

zywały się nośne i przydatne z jakiegoś powodu, a odrzucić to wszystko, co zbędne, niepożądane i niewłaściwie się kojarzące¹⁶.

Chrematonimy to klasyczna formacja przejściowa między nazwami własnymi a pospolitymi. Są to nazwy własne dotyczące wytworów pracy ludzkiej. Nie ma zgodności co do zakresu nazw, który obejmują. Dla potrzeb niniejszej pracy przyjmujemy definicję najbardziej szeroką, obejmującą nazwy obiektów, nazwy pociągów, marki samochodów, grup ludzkich, zespołów muzycznych, nazwy budynków, domów wczasowych, lokali gastronomicznych itp., a także ideonimy oraz nazwy medialne¹⁷.

Z przytoczonych leksemów wytypowano 13 dla zbadania ich zdolności nominacyjnej. Są to w kolejności alfabetycznej:

BESKIDNIK (10) 'podwójna motywacja (*Beskidy* oraz *bies* 'nazwa diabła'), n. rośliny, n. drzewa

Beskidnik 'nazwa studenckiego koła przewodników górskich'

Beskidnik 'dwumiesięcznik'

Beskidnik 'portal informacyjny'

HĄJDAMAKA18 (1) 'nazwa profilu internetowego'.

HARNAŚ (190) 'główny zbójnik'

Harnaś ' marka piwa', *harnaś piwo po zbój*

Harnaś 'nazwa hotelu' w Szczyrku, dom wczasowy w Zakopanem

Harnaś 'nazwa stoku' w Łodzi

Harnaś 'supermarket'

Harnaś 'nazwa psa'

Harnaś 'pseudonim'

Harnaś 'nazwa batalionu'

Harnaś 'nazwa konkursu w Zakopanem'

Harnaś sprawiedliwy 'tytuł medialny'

Harnaś 'nazwa galerii'

Harnaś 'nazwa biura projektowego'

Harnaś 'nazwa firmy audio obsługującej imprezy'

Harnaś 'górska chata w Sopcie'

Harnaś 'fotografia przyrodnicza – sklep'

Harnaś 'nazwa karczmy piwnej w ok. Krasnegostawu, w Sopcie'

¹⁶ E. Jędrzejko, *Systemy onimiczne różnych języków a językowe obrazy świata: w stronę porównawczej onomastyki kulturowej*, „Onomastica” XLV, 2000, s. 5-25.

¹⁷ Por. E. Breza, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (Chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 343-360. Materiał do analizy zaczerpnięto z Internetu za pomocą przeglądarki Google.

¹⁸ 'Chłop ukraiński walczący w powstaniu antypolskim w XVIII w.', na Podhalu: 'zbójnik karpacki'.

Harnaś 'nazwa otwieracza'
Harnaś 'nazwa festiwalu'
Harnaś 'centrum turystyki'
Harnaś 'zakład pracy chronionej'
Harnaś 'szkółka narciarska'
Harnaś 'restauracja'
Harnaś 'nazwa firmy sprzętu sportowego'
Harnaś (narąbany harnaś) 'nazwa potrawy'
Harnaś 'warsztaty szkolne'
Harnasie 'wydawnictwo'.
JANOSIK (10) 'nazwa programu elektronicznego'
Janosik 'tytuł serialu'
Janosik 'biuro nieruchomości'
Janosik 'tytuł projektu internetowego'
Janosik 'nazwa zakładu krawieckiego'.
ŁOTR (10)'tytuł opowiadania'
dobry łotr 'tytuł przedstawienia'.
ONDRASZEK (30) 'InterCity'
Ondraszek 'tytuł sztuki'
Ondraszek 'nazwa hotelu'
Ondraszek 'pseudonim'
Ondraszek 'nazwa kempingu'
Ondraszek 'nazwa biura turystycznego'
Ondraszek 'sieć domów studenckich'
Ondraszek 'dolna stacja wyciągu'
Ondraszek 'nazwa ośrodka szkoleniowego'
Ondraszek 'nazwa klubu kolarskiego'
Ondraszek 'ośrodek wczasowy'.
OPRYSZEK (20) 'nazwa zespołu muzycznego' (uliczny opryszek)
Opryszek (uliczny opryszek), 'nazwa strony internetowej kapeli punkowej'.
ROZBÓJNIK (10) 'tytuł filmu rozbójnik Rumcajs', tytuł bajki'
Rozbójnik 'nazwa ryby – karłowaty rozbójnik tj. okoń'
Rozbójnik 'pseudo – wilczy rozbójnik'.
WATAŻKA 'imię psa'
Watażka 'schronisko młodzieżowe'.
ZBÓJCA brak
Zbójcy 'tytuł literacki'.
ZBÓJNIK (10) 'nazwa pensjonatu, domu wczasowego, biura nieruchomości'
Zbójnik 'tytuł sztuki'.
ZŁODZIEJ 'tytuł sztuki'
Złodziej 'nazwa strony internetowej'.

Spośród użytych wyrazów najbardziej popularny jest *barnaś*. Jest to najwyraźniej związane z reklamą piwa tej marki, bo moda na angażowanie Podhalan nie słabnie od kilku lat, a jakiś czas temu wywołała ona burzę prasową, co z pewnością przyczyniło się do rozgłosu. Drugi z kolei jest *ondraszek*. Trzeci *janosik*. Stosunkowo niewielka jest żywotność jasnych słowotwórczo i ambiwalentnych ze względu na waloryzację wyrazów z rodziny *zbój*, *zbójnik*.

Materiał dialektologiczny¹⁹ potwierdza funkcjonowanie *zbójnika* i *janosika* jako przezwisk. Zanotowano też fakt, że przewanie kogoś *janosikiem* stało się powodem procesu o obrazę. Juliusz Zborowski zauważa w swoich szkicach szczególną w tym względzie wrażliwość zwłaszcza stacecznych mieszczan z Nowego Targu: *Nazwanie kogoś zbójnikiem było obrazą, nie mówiąc już o zarzucie bliższych stosunków z opryszkami (XVIII w.). W aktach sądowych z tego okresu zarysowuje się wyraźna różnica między górczem z Podhala i Nowotarszczyzny, tzn. mieszkańcem wsi a sławetnym mieszczaninem z Nowego Targu. O ile wieś z niezwykle rzadkimi wyjątkami niemal wyłącznie dostarcza kontyngentu do zbójnickich „towarzystw”, o ile z biegiem czasu dla „wsiaka” zbójnik staje się ideałem męskości, dzielności, swobody, wesołego życia, słowem przedmiotem marzeń, pieśni i legend – o tyle obywatel miasta (...) nie może mieć kultu dla zbójnickiego rzemiosła (...)*²⁰.

Z zestawienia analizowanych materiałów pochodzących z Internetu wynika, że leksyka z pola znaczeniowego ZBÓJNIK, ZBÓJNICTWO, ZBÓJOWAĆ cechuje się dużą żywotnością jako podstawa nominacji leksyki i jest pozytywnie waloryzowana w mediach i w reklamie. Spośród przytoczonych nazw motywowanych słownictwem zbójnickim dostrzegamy:

- 1) nazwy osobowe, pseudonimy oraz przezwiska: *barnaś*, *ondraszek*, *rozbójnik*;
- 2) nazwy terenowe: *barnaś*, *zbójnicki* jako określenia różnych nazw terenowych w Tatrach²¹;
- 3) zoonimy: *barnaś*, *watażka*;
- 4) fitonimy: *beskidnik*;
- 5) ideonimy: *janosik*, *ondraszek*, *rozbójnik*, *zbójca*, *złodziej*;
- 6) chrematonimy: *beskidnik*, *barnaś*, *ondraszek*, *zbójnik*;

¹⁹ Materiały rękopiśmienne Zakładu Dialektologii IJP PAN w Krakowie.

²⁰ J. Zborowski, *Ludoznawcze przyczynki z górczyczyzny*, odbitka z „Lud”, XI, 1932, s. 29.

²¹ Z. i W. H. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995.

7) nazwy medialne: *beskidnik, bajdamaka, barnaś, opryszek, złodziej*.

Powyższe uwagi stanowią próbę ujęcia spontanicznego aktu nominacji wykorzystującego słownictwo genetycznie gwarowe i jego konotacje, wynikające z historii i literatury. Z pewnością mamy tu do czynienia ze spłaszczeniem i stereotypizacją oraz zawłaszczaniem nie tylko mowy, ale także i kultury ludowej, co gorsze w wyniku tego powstają fałszywe zwroty i fałszywa gwara. Tu przykładem może być niby góralskie wyrażenie przysłówkowe *po zbóju*, które ostatnio jest bardzo popularne, a nie figuruje w podhalańskich zbiorach Zakładu Dialektologii IJP PAN. Odnotowano jedno tylko jego nowe użycie i to nie z Podhala. Tymczasem w Internecie zrobiło prawdziwą karierę z powodu hasła reklamowego: *Harnaś – piwo po zbóju*. Mamy tu do czynienia ze znanym skądinąd zjawiskiem potocznej stereotypizacji kultury i gwary góralskiej w kulturze masowej²². Wybrane elementy ze słownictwa związanego ze zbójnikami używane w reklamie czy wspomnianych nazwach własnych, spełniają wymóg pozytywnych skojarzeń ukształtowanych przez folklor i literaturę.

²² K. Sikora, *Interdialekt góralski w mediach i reklamie*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*, red. M. Madejowa, A. Mlekođaj i K. Sikora, Nowy Targ 2005, s. 262-263.

Wizerunek zbójnika i zbójnictwa w XIX- i XX-wiecz- nych źródłach leksykograficznych

Od lat 90. XX wieku polska leksykografia rozwija się bardzo dynamicznie. Tadeusz Piotrowski stwierdził nawet, iż w Polsce *leksykografia zmienia się w sposób rewolucyjny*¹. Nowe dzieła leksykograficzne mają specjalistyczny charakter i proponują różne rozwiązania metodologiczne. Celem niniejszego artykułu jest porównanie wizerunku zbójnika i zbójnictwa zawartego w definicjach słownikowych i encyklopedycznych. Będzie to jednocześnie próba odpowiedzi na następujące pytania:

- czym uwarunkowana jest obecność leksemów *zbójnik*, *zbójnictwo*, a co może tłumaczyć ich brak w encyklopediach i w kilku typach słowników?
- jak zmienia się sposób definiowania tych dwóch leksemów?
- czy ma na to wpływ brak desygnatu w rzeczywistości pozajęzykowej?

Słowniki stanowiły i stanowią nie tylko zbiór wyrazów, ale przede wszystkim mają ogromne znaczenie historyczne i kulturowe. Samuel Bogumił Linde pisał:

*Znaczne odmiany zachodzące w rządach krajowych, znacznie też i na język działają, bądź co do wzrostu, bądź co do upadku onego, podług zachodzących okoliczności, mniej lub więcej mu sprzyjających*².

Witold Doroszewski zaś ujmował tę myśl następująco:

¹ T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001, s. 10.

² S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854, s. I.

Zbiory wyrazów – słowniki, interesujące są nie tylko ze względu (...) na zawarty w nich zasób wyrazów, w którym odbijają się dzieje narodu, ale i ze względu na sposoby opracowywania tych wyrazów pozostające w ścisłym związku z ogólną atmosferą umysłową epok, w której słowniki powstają³.

Tytułowe zagadnienie omówię na podstawie wybranych typów dzieł leksykograficznych. Wśród nich znajdują się źródła ogólne oraz te, które bezpośrednio traktują o tematyce tatrzańskiej. Podczas analizy zostanie zachowana chronologia w obrębie wybranych encyklopedii oraz wybranych typów słowników. Nie będzie porównań pomiędzy słownikiem a encyklopedią, gdyż każde z tych dzieł rządzi się swoimi prawami. T. Piotrowski porównując słownik i encyklopedię, wskazał podobieństwa i różnice istniejące pomiędzy nimi:

(...) encyklopedie starają się opisać świat, a słowniki opisują zasadniczo język, a świat tylko w tym stopniu, w jakim język do niego się odnosi. Stopień odnoszenia się języka do świata będzie różnie określany – dla jednego leksykografa, czy szerzej, językoznawcy, język przede wszystkim istnieje po to, by w nim mówić o świecie, a dla innego język jest strukturą zamkniętą w sobie, która ma jedynie pewne punkty styczne ze światem⁴.

Konsekwentnie w encyklopediach z XX oraz z przełomu XX i XXI wieku nie pojawia się hasło *zbójnik*. Próżno go szukać także w *Encyklopedii staropolskiej* i *Małej encyklopedii powszechnej* PWN (1970), gdyż w nich nie odnotowano żadnego hasła związanego ze *zbójnictwem*.

W kolejnych wybranych przeze mnie źródłach encyklopedycznych *zbójnictwo* zdefiniowano w następujący sposób:

- w *Encyklopedii powszechnej* PWN:

Zbójnictwo – działalność *‘grup górali podtatrzańskich organizujących w okresie od wczesnej wiosny do późnej jesieni wyprawy ‘na zbój’ (...) w celu rabunku lub zemsty’; ‘początki z. na Podhalu wiążą się być może ze zmianami ekon. wprowadzonymi na tych terenach w XII i XIII wieku’.* W dalszej części artykułu hasłowego pojawia się rzeczownik *zbójnicy*. Mówi się o nich, że *‘stawali się bohaterami lud. opowieści dzięki swej odwadze..’* (EP PWN 1976, t. IV s. 775). Następnie można przeczytać, kto wątek *zbójników* wprowadził do literatury oraz w jaki sposób rozpowszechnił się na terenie Śląska.

- w *Encyklopedii historii gospodarczej Polski do 1945 roku*:

³ W. Doroszewski, *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa 1954, s. 55.

⁴ T. Piotrowski, op. cit., s. 41.

Zbójnictwo – *forma zbrojnej działalności ludności góralskiej w Karpatach od XVI do 1. poł. XIX w. (...) Właściwe z. góralskie pojawiło się w XVI w. po obu stronach granicy w Beskidzie Zach., (...) jako wyraz protestu przeciw zwiększaniu się ciężarów feudalnych i wprowadzaniu poddaństwa wobec nawykłej do swobody ludności góralskiej* (EHGP, 1981, t. II s. 548). W tej analizie *zbójnictwa* z punktu widzenia historycznego autor wspominał, iż ludność góralska popierała zbójników nie tylko udzielając im schronienia, ale także rozpowszechniając o nich pieśni i legendy.

- w *Encyklopedii PWN*:

Zbójnictwo – *‘zbrojna działalność ludności góralskiej w Karpatach XVI- 1.poł. XIX w.’* (*Encyklopedia PWN* 2000, t. XII s. 265). W definicji nie pojawia się w ogóle rzeczownik *zbójnik*, są natomiast przywołane postacie Janosika i Ondraszka. Zebrane informacje dotyczą głównie przyczyn tej niechlubnej działalności.

- w *Leksykonie PWN*:

Zbójnictwo – *‘zbrojna działalność ludności góralskiej w Karpatach XVI– 1. poł. XIX w.’* (*Leksykon PWN* 2004, s. 1161). Definicja zawiera ogólną informację w postaci równoważnika zdania, która została powtórzona za encyklopedią wydaną w 2000 roku.

- w *Małej encyklopedii babiogórskiej*:

Zbójnictwo babiogórskie – w tym haśle autorka charakteryzuje grupy zbójnicze, które pojawiały się na Babiej Górze i miały rozmaity charakter. *‘Grupy pochodzenia miejscowego (...) napadów dokonywały zwykle na innych obszarach. (...) Schronienia w rejonie Babiej Góry szukały często grupy przybywające z innych okolic’* (MEB 1992, s. 98). Podaje nazwiska zbójników oraz przykłady ich zachowania. Podkreśla, iż piśmiennictwo związane ze zbójnikami oprócz wątków folkloru zbójnickiego charakterystycznego dla całych Karpat zawiera motywy lokalne.

- w *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej*:

Zbójnictwo – *‘walka chłopów ze szlachtą i władzą państwową (...)*’ (WET 2004, s. 1403). Autorzy charakteryzują *zbójnictwo* jako nielegalny zbrojny ruch, a także analizują, jak zmieniał się jego charakter na przestrzeni wieków. Wymienia się nazwiska słynnych *zbójników*, literaturę polską i słowacką, która została o nich napisana. Charakterystykę *zbójnictwa* kończy konkluzja mówiąca o zmianie zapatrywań historyków na *zbójnictwo* przed II wojną światową i po jej zakończeniu. W tej specjalistycznej pozycji leksykograficznej w haśle *zbójnictwo* definiuje się znaczenie rzeczownika *zbójnicy* – *‘występowali w małych liczebnie i niezależnych od siebie grupach (...), na czele każdej grupy stał hetman czyli barnas’*. „Na zbój” szli biedni lub ścigani przez władze. Pojawiały się jednak elementy zwykłego rozbójnictwa i kradzie-

ży. '(...) ludność wiejska na ogół sprzyjała zbójnikom, (...) choć nieraz też ułatwiała władzy schwytywanie zbójników' (WET 2004, s. 1405).

Powyższe zestawienie pokazuje, iż hasło *zbójnictwo* w nowszych źródłach jest traktowane bardzo ogólnikowo, co nie pozwala przeciętnemu czytelnikowi zdobyć dostatecznych informacji na wskazany temat. Źródła ogólne opisują *zbójnictwo* jako zbrojną działalność ludności góralskiej, która była wynikiem sytuacji ekonomicznej i społecznej. W EHGP zamieszczono krótką historię *zbójnictwa*, a WET pokazuje różne aspekty działalności zbójnickiej. W MEB znajdujemy ciekawostki o zbójnikach przebywających w okolicach Babiej Góry.

W słowniku B. Lindego występuje hasło *zbój*, z którego zacytuje tylko fragment: '**Zbój**, ja, m., ZBÓJCA, y, m., (*ZBÓJNIK, a, m., Nar. Tac. 2, 227); *rozbójnik*, *rozbijający po drogach*; *Strassenräuber*, *der Räuber*; *Bob*. *zbognijk*, *nakeŕnjk*; *Slav*. *vgursuz*; (*Ross*. *збои чытроść*, *збоиуикъ*, *збоиуачъ* *chytrzeć*, *збоиуивоць* *podstępność* [...])' (SJPLi 1860, t. VI s. 971). Autor utrwalił negatywny wizerunek *zbójnika*.

W *Małym słowniku języka polskiego* M. Arcta wśród 19 000 objaśnień wyrazów i 6000 zwrotów i wyrażeń znajdują się dwa hasła związane z omawianym tematem: *zbój* i *zbójnicki* (taniec).

Zbój, *Zbójca*, **Zbójnik** – '*rozbójnik*, *opryszek*, *rozbijający się po drogach*; *zabójca*, *morderca*, *grabieżca*; *przen.* 'łotr bez sumienia'. (MSJPAr 1935, s. 650) Rzeczownik *zbójnik* został zaklasyfikowany jako synonim rzeczownika *zbój*. Definicja nie zawiera pozytywnego wizerunku *zbójnika*.

Zbójnik w *Słowniku języka polskiego* (1900-1927) pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego także został zaklasyfikowany jako synonim rzeczownika **zbój I**, czyli '*ten, co po drogach rozbija*, *rozbójnik*, *opryszek*, *rabuś*'. Leksem został powtórzony oddzielnie- zamieszczony w nawiasie kwadratowym z informacją gramatyczną [a, Im. cy], po którym odnotowano cytaty i ich źródła: *Słyszałeś ty o tatrzańskich zbójnikach? Bał. Więcej ś. do ludu do podhalskich zbójników ów obyczaj stosuje. Sienk. wyprawa zbójnicka. Zdr. [Zbójniczek]* (SW, t. VIII s.390).

Zbójnictwo autorzy traktują jako synonim rzeczownika: **zbójectwo**, czyli oznacza: '*rzemiosło zbójcy*, *rozbójnictwo*, *mord*; *postępek*, *czyn zbójcecki*: *Zyskany zbójnictwem tron okrucieństw przyszło utrzymywać. Skrzet. Groźni rycerze, którzy trudnili ś. zbójnictwem. Sien.* (SW, t. VIII s. 390).

Powyższe definicje rzeczowników *zbójnik* i *zbójnictwo* zawierają negatywny wizerunek, który zostały potwierdzone literackim materiałem źródłowym.

T. Piotrowski⁵ w polskiej leksykografii XX wieku wyróżnił trzy okresy i wskazał charakterystyczne dla nich tendencje:

⁵ T. Piotrowski, op. cit., s. 104-105.

- I Do 1945 r. – model opisu leksykograficznego jest oparty na doświadczeniach XIX wieku. Duże słowniki były nienormatywne. Ewentualne zastrzeżenia podawano za pomocą wartościujących kwalifikatorów. Opis był ahistoryczny, czyli chronologia nie odgrywała dużej roli w układzie struktury hasła. Definicje zazwyczaj nie były encyklopedyczne. Starano się pokazać relacje systemowe w słownictwie na podstawie etymologii i znaczenia.
- II 1945-1989 – wpływ czynników politycznych i osobowość Doroszewskiego; monopolizacja rynku słownikowego [odejście od ahistoryzmu opisu].
- III Po 1989 – są to prace kompilacyjne, oparte na słownikach starszych, przygotowywane w pośpiechu i bez głębszej myśli; odejście od normatywizmu: szybko wypełniono luki w opisie słownictwa potocznego czy substandardowego.

U W. Doroszewskiego czytamy: **zbójnik** *‘w okresie pańszczyźnianym (w. XVII-XIX): członek góralskiej bandy rozbójniczej, ukrywającej się w górach, trudniącej się rozbojem i kradzieżą; według wersji ludowej występuje jako obrońca uciśnionych i pogromca panów’* (SJPDor 1968, t. X s. 935). Oprócz definicji w artykule znajdują się: skrócona informacja gramatyczna ‘m. III’, trzy cytaty ilustrujące definicję leksemu i przysłowie góralskie: ‘Zbójnik świat równa.’ Definicja zawiera dwa wizerunki zbójnika: negatywny i pozytywny. Ten drugi wprowadzony jest słowami: ‘według wersji ludowej...’

Pierwszy cytat źródłowy zawiera leksem *zbójnik* i podaje przyczynę stania się nim; drugi zawiera leksemy: *zbójnictwo*, *zbójnicy* – grupa, której działania skierowane są przeciwko szlachcie; trzecia dotyczy drugiej części definicji – *zbójnik*, bohater o przymiotach rycerza. Nie ma informacji mówiącej, iż rzeczownik *zbójnik* jest synonimem rzeczowników *zbój*, *zbójca*.

W słowniku M. Szymczaka w artykule hasłowym **zbójnik** występuje rozbudowana informacja fleksyjna: ‘m III, DB. –a, N. ~kiem; Im M. ~icy, DB. –ów’. W artykule nie ma cytatów ze źródeł i kwalifikatorów. Definicja zawiera także dwa wizerunki: negatywny – oznaczający członka bandy rozbójniczej, pozytywny – *‘według ludowych opowieści i legend...’* obrońca uciśnionych, biednych górali. Definicję uzupełnia informacja: *‘Słynny zbójnik Janosik.’* W tym słowniku nie pojawia się hasło: *zbójnictwo* (SJPSz 1983, t. III s. 985).

W słowniku B. Dunaja w artykule hasłowym **zbójnik** występuje rozbudowana informacja gramatyczna ‘rz. mos. IIa, Im M. ~icy’. Definicję znaczenia poprzedza określenie: *‘dawniej’*. Jest ona bardzo ogólna *‘członek góralskich*

band; w opowieściach ludowych przedstawiany jako obrońca uciśnionych' (SWJPDu 1996, s. 1348).

W słowniku M. Bańki w artykule hasłowym *zbójnik* nie ma cytatów ani przykładowych wyrażen użycia. Definicję tworzą: równoważnik zdania: **Zbójnik** 'to dawniej członek góralskiej bandy rozbójniczej' oraz zdanie: 'Zachował się w literaturze mit *zbójnika* – ludowego rycerza'.

Zbójnictwo, Ms twie. '*Zbójnictwo to proceder *zbójnika**' (rów. zd.) *Zbójnictwo nie hańbiło górali, raczej dodawało im chwały*. Autor oddzielnie definiuje leksem: *zbójectwo*. Czyni to za pomocą równoważnika zdania użytego przy wyjaśnieniu *zbójnictwa*, dodaje jednak informację: *słowo przestarzałe*. Druga kolumna hasłowa została uzupełniona synonimem = *rozbójnictwo* (ISJP 2000, t. II s. 1308).

W *Nowym słowniku języka polskiego* informacje gramatyczne zostały ograniczone do wskazania rodzaju i deklinacji (por. W. Doroszewski). Nie użyto również żadnych kwalifikatorów. Definicja zawiera informację o czasie, w którym istniały bandy rozbójnicze, a także o wizerunku obrońcy wykreowanym przez legendy. Nie ma żadnych przykładów użycia oraz cytatów. Wśród haseł nie ma **zbójnictwa**.

Zbójnik 'm. III w XVII–XIX w. w Tatrach i na Podbału: członek góralskiej bandy rozbójniczej, według ludowych legend występujący jako obrońca biednych górali' (NSJP 2002, s. 1258).

W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* obok rzeczownika *zbójnik* występują dwa kwalifikatory, wskazujące na historię i etnografię. Pierwszy odnosi się do negatywnego wizerunku *zbójnika*, drugi do literatury, w której został utrwalony pozytywny wizerunek obrońcy gnębionych górali. Pojawia się informacja o Janosiku (por. u M. Szymczaka). Po definicji znaczenia umieszczono informacje dotyczące fleksji.

Zbójnik *hisor. etn.* 'w XVII–XIX w.: członek góralskiej bandy rozbójniczej, według ludowych opowieści i legend występujący jako obrońca uciśnionych, biednych górali. Słynny *zbójnik Janosik*' m. III, DB. –a, N. ~kiem; Im M. ~icy, DB. –ów (USJP 2003, t. V s. 611).

W *Ilustrowanym słowniku podstawowym języka polskiego* Z. Kurzowej nie zamieszczono hasła *zbójnik*. Uzasadnienie tego faktu odnalazłam we wstępie: *Słownik niniejszy jest małym słownikiem języka polskiego, tzn. opisującym słownictwo podstawowe, czyli słownictwo najczęściej używane, niezbędne w porozumiewaniu się z otoczeniem w codziennych i oficjalnych sytuacjach, pomocne w rozumi eniu tekstów średniej trudności, w czytaniu gazet i czasopism, częściowo także literatury pięknej, w rozumieniu programów radiowych i telewizyjnych* (ISPJP 2005, s. VII).

W *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza występuje 17 leksemów związanych ze *zbójnictwem*: *zazbójować*, *zbońska*, *zboj*, *zbojca*, *zbojcowca*, *zbojcz(y)k*, *zbojcz(z)yna*, *zbojecki*, **zbojestwo**, *zbojka*, *zbojnica*, *zbojniki*,

zbójniczek, zbójnic(z)ka, zbójniczy, **zbójnik**, zbójować (SGP 1911, t. VI: s. 339, 347, 348). **Zbójestwo** = 'rozbój: *On posed na zbójestwo*', po cytacie informacja o źródle, z którego pochodzi. **Zbójnik** – 'rozbójnik, opryszek; zdr. *Zbójniczek*'. Autor podaje źródła, w których pojawia się leksem we wskazanym znaczeniu.

W *Słowniku gwary gorczańskiej* J. Kobylińskiej pojawiają się leksem: *zbój, zbójnik, zbójować, zbójowaty*. Autorka znaczenie leksemu **zbójnik** objaśnia poprzez dodanie do niego w nawiasie przymiotnika *tatrzański*. Nie łączy w parę synonimiczną *zbójnika* i *zbója*. **Zbójnik** oznacza wizerunek pozytywny, a **zbój** – negatywny, o czym świadczą umieszczone synonimy: *łobuz, łotr* (SGG 2001, s. 211).

W *Słowniku gwary orawskiej* J. Kaśia są 4 hasła: *zbójca, zbójnicki I, zbójnicki II, zbójnik*. Artykuł hasła **zbójnik** zawiera rozbudowaną informację gramatyczną: rz. mos. Ib, C Mc. lp –owi, M. lm ~icy, po niej czytamy: '*w znaczeniu ogólnopolskim*'. Nie ma zatem definicji, ale są liczne przykłady użycia z tekstów orawskich zebranych przez M. Karasia i A. Zarębę. '*Był taki Madej, to był strasny zbojnik (...). Zabijał ludzi, mordował, ojca zabiół tym kijem.*' (*Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, 1964); '*Byli w Piylsku dwanaś zbójników. Kie na zbój odchodzyli, to w tyj piwnicy przisiongali*' (*Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji*, 1967). Artykuł uzupełnia skrót (ogor.) oznaczający ogólnoorawski zasięg leksemu *zbójnik*. Artykuł hasłowy zamyka odsyłacz do leksemu [**zbójca** – LW]. Tam czytamy: '*to samo co ZBÓJNIK*' i podana jest wypowiedź mieszkańca Lipnicy Wielkiej odnotowana przez Karasia i Zarębę w tekstach orawskich polskich. (SGO 2003, s. 1050) Materiał źródłowy dostarcza negatywny wizerunek *zbójnika*.

W *Słowniku gwary górali Skalnego Podbala* S. A. Hodorowicza występuje 7 haseł związanych ze zbójnictwem: *zbój, zbójnicki (taniec), zbójnickie miyso, zbójnicko trowa, zbójnik, zbójnikować, zbójować*. Znaczenie leksemu **zbójnik** zawiera pozytywny wizerunek: '*osobnik uprawiający zbójnictwo, osobnik nie będący zwykłym zbójem, lecz w uprawianiu procederu kierujący się szlachetnymi wartościami: wolności (ślebody), równości, sprawiedliwości społecznej, braterstwa*'. (SGGSP 2004, s. 309) Leksem **zbójnictwo** nie występuje, ale pojawia się czasownik *zbójnikować*, który oznacza: '*uprawiać zbójnictwo, być zbójnikiem*'. W słowniku nie zamieszczono żadnych informacji o gramatyce. Czasownik **zbójnikować** pojawił się we wcześniej wspomnianym słowniku W. Doroszewskiego '*być zbójnikiem; uprawiać proceder zbójnika*' (SJPDor 1968, t. X s. 935).

W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* A. Brücknera występuje hasło: **Zbój**, *zbójca, zbójczy (a wedle tego i zbójczyni); zbojować 'zwalczyć', Leopolda; p. bić, bój* (SEJP 2000, s.647); *bój rozbój, rozbójnik; zbójca, zbójnik, Zboiska. Próbowano oba pnie: bić i bojąc połączyć jako jeden, powołując obce, indyjskie przykłady. Zbój w 15. w. 'rozbój' znaczy* (SEJP 2000, s. 35).

W *Nowym słowniku etymologicznym języka polskiego* K. Długosz-Kurczabowej nie odnotowano leksemu *zbójnik*. W artykule hasłowym **bić** – odnotowany został rzeczownik **zbój** (NSEJP 2003, s. 44) jako ten, który pochodzi ze wspólnej praformy z czasownikiem **bić**.

W *Słowniku poprawnej polszczyzny* S. Szober w jednym artykule umieścił trzy rzeczowniki: *zbój, zbójca, zbójnik*. Autor wskazuje grupy deklinacyjne, do których należą oraz derywowane od poszczególnych rzeczowników przymiotniki, por. *Zbój* 'm.1, lm. D. *zbójów* [nie: *zbói*] – *zbójca* m. jak ż.2, lm. M. *zbójcy*, D. *zbójców* – *zbójcecki* – **zbójnik** m.3 – *zbójnicki*' (SPPSzo 1969, s. 810).

W tym samym typie słownika autorstwa W. Doroszewskiego leksem *zbójnik* nie występuje. *Zbój* i *zbójca* są opisane osobno. Artykuły te zawierają informacje dotyczące chronologii względem współczesnego uzusu: wychodzi z użycia i przestarzałe, por. **zbój** 'm. I, lm D. *zbójów* (nie: *zbói*) wych. z użycia «bandyta», częste w porównaniach: *Patrzyli na niego, jak na zbója. Co tak patrzysz, jak zbój?*' *Zbójca* m. odm. jak ż II, im M. *zbójcy*, DB. *Zbójców przestarz. «bandyta, rozbójnik»* (SPPDor 1976, s. 996). W. Doroszewski odnotowuje dwa przymiotniki: *zbójcecki* i *zbójnicki*.

W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* A. Markowski krótko charakteryzuje poprawność użycia leksemu **zbój** 'm. I, lm D. *zbójów* (nie: *zbói*)' (NSPPMar 1999, s. 1333). Inne nie występują.

W *Słowniku wyrazów bliskoznacznych* pod red. S. Skorupki leksem **zbójnik** nie występuje, natomiast rzeczowniki: **zbój** i **zbójca** z kwalifikatorem: (dawn.) znalazły się w grupie synonimicznej, w której wyraz hasłowy stanowi leksem: **przestępca**. Zamieszczono zdanie z przykładowym użyciem: *'Zbój miał na sumieniu wielu ludzi'* (SWB 1988, s. 170). Z kolei **rozbójnik** znajduje się w grupie z hasłem **rabuś**. *'Bandy groźnych rozbójników napadały na przejezdnych'* (SWB 1988, s. 179).

W *Słowniku synonimów polskich* pod red. Zofii Kurzowej nie występują leksemy: *zbój, zbójca, zbójnik* a także *rozbójnik* [występuje **rozbój**, p. gwałt I, terror (SSP 2004, s. 343; **zbir** p. przestępca (SSP 2004, s.504)].

W *Wielkim słowniku wyrazów bliskoznacznych* pod red. Mirosława Bańki występuje 6 haseł: *zbój, zbój, zbójca, zbójcecki, zbójnicki, zbójnik*. **'zbójnik** hist.▲ (hiperonim) góral, rozbójnik przestarz. ▼ (hiponim) barnas przestarz' (WSWB 2005, s. 977). Autor przez kwalifikatory wskazał zależność pomiędzy *zbójnikiem*, *góralem* i *rozbójnikiem*.

W *Podręcznym słowniku frazeologicznym języka polskiego* S. Bąby, G. Dziamskiej, J. Liberka oraz w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* S. Skorupki nie odnotowano hasła **zbójnik**. U S. Skorupki są leksemy: **zbój** i **zbójcecki**.

Zbój 1. 'Spoglądać, spojrzeć jak z. <ponuro>. 2. daw. Dziś gw. podh. Chodzić po zbóju <na rozbój>: Czy po zbóju chodził, czy gdzie tak się tylko błąkał: nie wiedzieli ludzie. Tetm. SW.'

Zbójecki 1. 'Banda, kryjówka, napaść, wyprawa z-a <banda itp. zbójów> 2. Z-a twarz <jak u zbója>. 3. Po zbójceku <tak jak zbój, w sposób zbójceki>' (SFJP 1967, t. II s. 803).

Obecność leksemów *zbójnik* i *zbójnictwo* lub ich brak potwierdzają subiektywizm doboru materiału do słowników i encyklopedii.

Z dzieł leksykograficznych wyłaniają się dwa wizerunki *zbójnika*. W słownikach XIX-wiecznych dominuje wizerunek negatywny; *zbójnik* kojarzy się ze *zbójem*, *rozbójnikiem*. W leksykografii XX wieku (słowniki ogólne, encyklopedie) utrwalone są obydwie wizerunki podobnie w słownikach gwarowych. W wyspecjalizowanych słownikach wyżej wymienionych leksem *zbójnik* występuje sporadycznie.

Pozytywny wizerunek: *zbójnik* to: bohater o przymiotach rycerza; obrońca uciśnionych górali; ludowy rycerz; obrońca uciśnionych, pogromca panów, osobnik (...) kierujący się szlachetnymi wartościami.

Negatywny wizerunek: *zbójnik* to: *rozbójnik*, opryszek, *zbójca*, *zbój*; członek góralskiej bandy *rozbójniczej*.

Stwierdzić więc można, że źródła leksykograficzne XIX, XX i XXI wieku odzwierciedlają aktualne w stosownych okresach tendencje w interpretowaniu złożonej kwestii *zbójnictwa*.

Bibliografia

Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, (przedruk z 1900-1903), Warszawa 1985.

Leksykon PWN, Warszawa 2004.

W. Miodunka, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa 1989.

T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 1954.

P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2003.

Źródła – rozwiązanie skrótów

EHGP = *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa 1981.

EP PWN = *Encyklopedia powszechna*, Warszawa 1973-1976, t. I-IV.

ISJP = *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. I-II.

ISPJP = *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego*, red. Z. Kurzowa, Kraków 2005.

MEP PWN = *Mała encyklopedia powszechna*, Warszawa 1970.

- MEB = *Mała encyklopedia babiogórska*, Rewasz, Pruszków 1992.
- MSJPar = *M. Arcta mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1935.
- NSEJP = *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, K. Długosz-Kurczabowa, Warszawa 2003.
- NSJP = *Nowy słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2002.
- NSPPMar = *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
- PSFJP = *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego*, S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, Warszawa 1995.
- SFJP = *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, S. Skorupka, Warszawa 1967.
- SEJP = *Słownik etymologiczny języka polskiego*, A. Brückner, wyd. IX, Warszawa 2000.
- SGG = *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, J. Kobylińska, Kraków 2001.
- SGGSP = *Słownik gwary górali Skalnego Podbala*, S. A. Hodorowicz, Nowy Targ 2004.
- SGO = *Słownik gwary orawskiej*, J. Kaś, Kraków 2003.
- SGP = *Słownik gwar polskich*, Jan Karłowicz, t. I – VI, Kraków 1900 -1911.
- SJPDor = *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPLi = *Słownik języka polskiego*, S. B. Linde, t. I – VI, Lwów 1854-1860.
- SJPSz = *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I – III, Warszawa 1983.
- SPPDor = *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1976.
- SPPSzo = *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. S. Szober, Warszawa 1969.
- SSP = *Słownik synonimów polskich*, Z. Kurzowa, Z. Kubiszyn-Mędrała, M. Skarżyński, J. Winiarska, Warszawa 2004.
- SW = *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, [reprint], t. I-VIII, Warszawa 1952 -1953.
- SWB = *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. S. Skorupka, Warszawa 1988.
- SWJPDu = *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- USJP = *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-5, Warszawa 2003.

WET = *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.

WSWB = *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. M. Bańko, Warszawa 2005.

Kulturowo-językowy wizerunek zbójnika w świetle wypowiedzi studentów

1.

Nie ma już świata, do którego należeli zbójnicy. Ale nie przeminął bez śladów. Pozostawił je w historii i kulturze. W języku przechowała się nazwa *zbójnik*. Okazała się trwalsza niż jej desygnat. Istnienie tego rodzaju nazw jest jednak zagrożone. Nie są potrzebne w codziennym porozumiewaniu się. Niektóre po prostu wychodzą z użycia. Sięga się do nich jako do tzw. archaizmów z rzadka, w wyjątkowych kontekstach i dla wyjątkowych celów. Komunikacyjna żywotność innych wiąże się z różnymi zmianami znaczeniowymi, jakim podlegają. W rezultacie mamy do czynienia z takimi zjawiskami, jak leksykalizacja, czyli utracenie związku z etymologią, neo-semantyzacja, skutkująca użyciem danego słowa w nowych kontekstach, metaforyzacja, wypierająca jego użycia w znaczeniu dosłownym. W wymienionych zmianach odzwierciedlają się semantyczne następstwa przejścia podlegającego im wyrazu do innej niż prymarna i rzeczywista przestrzeni komunikacyjnej. Jako nazwa już nie wskazuje na obiekt należący do żywej, autentycznej codzienności, lecz na składnik kultury. Funkcjonuje on jako uproszczony obraz owego prawdziwego obiektu, na który składają się tylko pewne spośród jego pierwotnych cech. Tworzą one nowy konstrukt dzięki temu, że zostały uznane za najważniejsze. Dlatego przechowała je zbiorowa pamięć wspólnoty dokonującej świadomego bądź nie w pełni uświadomionego wartościowania. Ten akt aksjologiczny zdecydował o selekcji cech. Dokonało się tzw. profilowanie nazwy. Zaczęła ona określać, w pewnym sensie sztucznie wykreowany, nowy, wtórny desygnat. Ma on charakter stereotypu. Jest abstrakcyjny i wyidealizowany. Należy po części do świata wyobraźni wzmacnianego siłą tradycji, a po części do świata realnego. W tym drugim wymiarze starą nazwę konkretyzuje nowa, zmodyfikowana semantyka. Wyznaczają ją owe wyselekcjonowane cechy, które w świadomości

użytkowników nazwy nasyciły jej tzw. centrum. Wszystko, co dotąd powiedziano w sposób uogólniający, odnosi się do losu *zbójnika*.

2.

Sygnalizowane osłabienie żywotności nazwy pustej, pozbawionej desygnatu może ulegać zarówno przyspieszeniu, jak i zahamowaniu. Jako czynnik spowalniający sygnalizowany proces działa mitologizacja danego obiektu. Temu swoistemu odrealnieniu pierwotnie konkretnego przedmiotu towarzyszy w zależności od rezultatów wartościowania, jakiemu zostaje poddany, apoteoza (gdy było ono dodatnie) lub demonizacja (gdy było negatywne). W przypadku *zbójnika* mamy do czynienia z aksjologią pozytywną. Do czynników, które o tym zdecydowały jeszcze wrócimy. Z powodu wyidealizowania obraz *zbójnika*, niegdyś żywego człowieka, tracił stopniowo pierwotne rysy negatywne. Jawi się on więc dzisiaj jako wyabstrahowany model osobowościowy utworzony z cech uznanych powszechnie za dobre, zasługujące na aprobatę oraz uznanie. Jako taki otrzymał wymiar wręcz heroiczny. Nowy, wtórny i wirtualny, a jednocześnie wyrazisty dzięki swej jednoznaczności desygnat poddanej reinterpretacji nazwy zaczęła osnuwać legenda. Stał się symbolem tych wartości, jakie wysoko sobie ceni społeczność, która wykreowała go jako stereotyp. Zadziałał tutaj dodatkowo jeszcze jeden ważny czynnik. Na wyobrażenie *zbójnika* nałożyła się postać Janosika. Cechy indywidualne sławnego tatrzańskiego harnasia zachowane w historii i w tzw. pieśni gminnej, której znaczenie jako składnika a zarazem nośnika kultury docenił już Adam Mickiewicz, uległy uogólnieniu. Zostały przypisane wszystkim *zbójnikom* jako ich swoisty wyróżnik łączący członków określonej grupy społecznej. Dokonało się ponadto jeszcze jedno przybliżenie semantyczne. Ze względu na pochodzenie i teren działalności *zbójnik* spowinowacił się z *góralem*. Przy tym w polu semantycznym obu nazw pospolitych utrwaliły się jako składniki elementy właściwe pierwotnie nazwie własnej *Janosik*. Przykładu potwierdzającego dokonanie się wspomnianych procesów dostarcza m.in. tekst popularnego przed laty przeboju śpiewanego przez zespół "Skaldowie" pt. *Kulig*. Użyto w nim liczby mnogiej imienia *Janosik* (*Hej jadą w saniach panny przy nich Janosiki*). To poszerzenie pierwotnego zakresu znaczeniowego słowa oznacza, że potraktowano je jako wyraz pospolity, określający nie jednostkę, lecz zbiorowość. Ten sam tekst zawiera również dowód na to, iż oderwanie nazwy od pierwotnego desygnatu, który ponadto z realnego obiektu stał się stereotypem, powoduje zamianę wymiaru osobowego, podmiotowego na kostium. Tak chyba należy interpretować charakterystykę owych jedynie przebranych, a nie autentycznych Janosików: *Hej z wierzchu baranica a pod spodem smoking*.

Przykładów mitologizacji *zbójników* dostarczają literatura, malarstwo, rzeźba, tkactwo artystyczne, nie mówiąc o wspaniałym pomniku, jakim ob-

darował ich w swoim balecie pt. *Harnasie* Karol Szymanowski. Zdarza się, że na kartach książki pojawiają się nienazwani. Z takim przypadkiem mamy chyba do czynienia w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Górale śpieszący na pomoc królowi Janowi Kazimierzowi kojarzą się bardzo mocno z wolnymi, odważnymi, bojowymi i sprawnymi zbójnikami. Przy okazji w nakładających się na siebie polach semantycznych wyrazów: *zbójnik*, *Janosik*, *góral* pojawia się pierwiastek patriotyczny. Dobrze się on łączy z inną, zarazem wspólną i charakterystyczną cechą nosicieli każdej z nazw, tj. z umiłowaniem wolności, *ślebody*. Literacki wymiar obu przełoży się w przyszłości, co wiadomo nam, a o czym nie mógł wiedzieć pisarz, na konkretne czyny uczestników walki z okupantem w czasie II wojny światowej. Zresztą można by chyba zaryzykować postawienie hipotezy z dużym prawdopodobieństwem jej obrony, iż rys patriotyczny był potencjalnie obecny w zbiorowym, stworzonym na podobieństwo Janosika portrecie zbójnika. Należy bowiem pamiętać, iż moi, przeciwko którym występował w gronie sobie podobnych, byli często jednocześnie ciemieżycielami obcymi etnicznie. Ubodzy brani w obronę i ratowani w biedzie zdobytymi dobrami to ludzie miejscowi, rodacy. Obydwie grupy patrzyły na zbójników inaczej. Pierwsi widzieli w nich łamiących święte prawo własności, dopuszczających się gwałtu przestępców. Drudzy postrzegali ich jako dobrodziejów i bohaterów. I właśnie ta wizja przetrwała w podaniach ludowych i w pieśniach, a następnie została w ramach tradycji przekazana następnym pokoleniom. Dostarczyła tematów i motywów autorom zarówno bezimiennym, jak i podpisującym swe dzieła własnym nazwiskiem.

Implikacje artystyczne zbójnickiej legendy zrodziły się z mitologizacji jej bohaterów, wspartej na kulcie góralszczyzny, który zaznaczył się wyraźnie w polskiej kulturze przełomu XIX i XX wieku. W późniejszym okresie do literatury i sztuk plastycznych dołączył film. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego dzieła zainspirowane wspomnianą legendą wpłynęły na jej trwanie. Ukształtowały też współczesne rozumienie nazwy *zbójnik*. Działanie i rezultaty wspomnianego sprzężenia ujawniają się szczególnie wyraźnie na tle dwóch ściśle powiązanych ze sobą relacji. Pierwsza to po jednej stronie prawdziwy, a zarazem legendarny Janosik funkcjonujący w społecznej świadomości jako symbol zbójnika, zaś po drugiej jego artystyczne portrety, a wśród nich kreacja filmowa Marka Perepeczki. Warto też przyjrzeć się relacji, w jakiej pozostają: obraz Janosika nakreślony w kultowym serialu telewizyjnym oraz wyobrażenia zbójnika, do jakich przyznali się uczestnicy badań.

3.

Obraz, jaki powstaje w wyniku profilowania znajduje usankcjonowanie w oficjalnej, słownikowej definicji danego pojęcia. Jej trafność nie ma

jednak charakteru niezmiennego, a więc ostatecznego ze względu na ewolucję znaczenia wyrazów języka skutkującą wymienionymi na początku zjawiskami oraz z powodu zmian jakościowych w zakresie świadomości sięgających po nie ich użytkowników, uczestniczących w komunikacji kulturowej. Wynika stąd wymóg okresowej i w pewnych odstępach czasu dokonywanej weryfikacji – sprawdzenia, czy definicyjna norma nie rozminęła się z powszechnym uzusem, czy nie zaistniała potrzeba jej jakiejś modyfikacji. Celem przywoływanych badań była pośrednio taka właśnie weryfikacja. Dokonano jej konfrontując trzy wybrane definicje *zbójnika* zamieszczone we współczesnych słownikach z materiałem językowych pozyskanym w wyniku sondażu przeprowadzonego wśród studentów polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu. Wzięto pod uwagę wypowiedzi ponad dziewięćdziesięciu respondentów. Postawiono im pięć pytań uszczegóławiających zagadnienie podstawowe zasygnalizowane w tytule referatu. Zostali poproszeni, aby wypowiedzieć się w następujących kwestiach:

- skojarzeń, jakie wywołuje w nich wyraz *zbójnik*,
- możliwości zastąpienia go synonimami,
- próby sformułowania własnej definicji *zbójnika* (bez sugerowania się jakimkolwiek słownikiem),
- najważniejszych cech *zbójnika* (indywidualne profilowanie pola semantycznego nazwy),
- współczesnych kontekstów użycia nazwy *zbójnik*.

Wybrano respondentów, po których można było się spodziewać, iż wypowiedzą się jako depozytariusze kulturotwórczych legend. Założono, iż kluczowe pojęcie *zbójnik* wraz z jego konotacjami nie powinno im być obce m.in. ze względu na silne zakotwiczenie w literaturze. W przypadku drugiej grupy uczestników badań liczone na oddziaływanie dodatkowego czynnika wzmacniającego, a mianowicie historyczno-środowiskowego.

Za płaszczyznę odniesienia dla konstatacji, egzemplifikacji i wniosków przyjęto definicje słownikowe *zbójnika* zamieszczone w następujących pozycjach leksykograficznych:

- *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996,
- J. Kąś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003,
- S. A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali skalnego Podhala*, wyd. II poszerzone, Nowy Targ 2005.

4.

Wyniki badań ujęto w sposób syntetyczny oraz porównawczy. Zdecydowały o tym dwa czynniki. Pierwszy, merytoryczny wynika z charakteru uzyskanego materiału językowego. W odpowiedziach na poszczególne pytania, które celowo sformułowano tak, by nie były rozłączne, lecz pozostawały w relacji wzajemnej weryfikacji, w układzie wewnętrznego samosprawdzania, powtórzyły się w większości terminy konkretyzujące wizerunek zbójnika i profilujące nazwę. W omówieniu, mając na względzie odbiorcę, chciano uniknąć w miarę możliwości nużących powtórzeń. Także ze względu na drugi z zasygnalizowanych czynników, czyli na ograniczoną objętość referatu.

Prezentację wypada poprzedzić przytoczeniem zapowiedzianych definicji słownikowych jako płaszczyzny odniesienia i porównania:

Dla B. Dunaja *zbójnik* to: daw. Członek góralskich band, w opowieściach ludowych: obrońca uciśnionych (s. 1348).

Uwagę warto zwrócić tutaj na zwięzłe zarysowanie ramy, jaką tworzą sprzeczne ze sobą komponenty charakterystyki dokonywanej z dwóch odmiennych punktów widzenia: zwolenników oraz przeciwników. Symptomatyczny jest też kwalifikator *dawny, dawniej*. Podkreśla on historyczno-kulturowy wymiar nazwy. W słowniku znajdziemy na tej samej stronie hasło *zbój*. W wyjaśnieniu leksykograf podaje, iż tak mówi się „o kimś, kto w dawnych czasach napadał na kogoś, rabował, mordował: rabuś, bandyta, rozbójnik (dziś często żartobliwie, np. zarośnięty jak zbój)”. Autor słownika uwzględnia też dwa przymiotniki. Pierwszy to *zbójcecki* (mający związek ze zbójem, charakterystyczny dla zbója, bandycki; dzisiaj w związkach wyrazowych w rodzaju *zbójcecki proceder, zbójceckie metody*). Drugi, *zbójnicki* występuje w dwóch znaczeniach. Pierwsze wydobywa związek ze zbójnikiem (odnoszący się do zbójnika, należący do zbójnika, np. *życie zbójnickie, skarby zbójnickie*). Drugie wiąże się z góralskim tańcem, którego jest nazwą.

J. Kaś rezygnuje z formalnej definicji pojęcia *zbójnik*. Stwierdza jedynie posługiwanie się nim przez osoby używające gwary orawskiej w znaczeniu, jakie utrzymało się w polszczyźnie ogólnej (s.1050).

Egzemplifikuje je natomiast za pośrednictwem siedmiu kontekstów, które mówią o różnych aspektach działalności osób określanych mianem zbójnika. W sposób pośredni zostają wydobyte następujące cechy:

- 1) uprawianie rabunku, kradzieży (np. w sklepach),
- 2) zabijanie ludzi, mordowanie nawet bliskich osób, co budziło powszechny strach (straszny zbójnik Madej),
- 3) posiadanie pieniędzy dzięki uprawianemu zbójceckiemu procederowi,

- 4) osobowość i zachowanie herszta, który z takiej pozycji traktuje również sferę seksu, w którym jako lubiący kobiety ma sukcesy,
- 5) zachowuje się jak bandyta,
- 6) jest skory do bitki i wszczynania awantur,
- 7) dochowywanie zbójeckiej przysięgi, lojalność wobec przywódcy i towarzyszy.

Autor nie potwierdza w słowniku określeń *zbój* oraz *zbójecki*. Znaczenie przymiotnika *zbójnicki* wyjaśnia tak, jak B. Dunaj (za pośrednictwem przywołanych przykładów).

S. A. Hodorowicz odnotowuje również *zbójnika* oraz *zbója*, łącznie z czasownikami określającymi działania nosicieli nazw (s. 312). *Zbój* to rabuś, złoczyńca. *Zbójować* to uprawiać rozbój. Znaczenie słowa *zbójnik* wyjaśnia natomiast następująco: osobnik uprawiający zbójnictwo, osobnik nie będący zwykłym zbójem (cz. rabusiem i złoczyńcą – J. K.), lecz w uprawianiu procederu (zbójnikowania czy zbójowania) kierujący się szlachetnymi wartościami; wolności (ślebody), równości, sprawiedliwości społecznej, braterstwa.

Widać tutaj wyraźnie przesunięcie się punktu ciężkości w obrębie zakreślonej przez B. Dunaja ramy aksjologicznej w stronę biegun dodatniego. *Zbójnikować* to uprawiać zbójnictwo (nie ma w słowniku odrębnego hasła *zbójnictwo!*), być zbójnikiem. *Zbójować* to *uprawiać rozbój*.

5.

Skojarzenia, jakie wzbudził u poszczególnych badanych wyraz *zbójnik*, są z jednej strony liczne (ogółem 133 słów pojedynczych lub struktur wieloskładnikowych), a z drugiej jednorodne i podobne. Obejmują określenia synonimiczne, w których często odzwierciedla się wartościowanie i ocena, nazwy cech osobowościowych, różnorodne elementy związane z przyrodą, krajobrazem i generalnie terenem działania, używane akcesoria. Wiele z nich powtarza się u kilkunastu respondentów i właśnie je wypada uznać za komponenty pola semantycznego nazwy. One je też profilują.

Aż w 67 przypadkach *zbójnik* wywołał u badanych skojarzenia z Janosikiem, w 32 z *barnasiem*, w 26 z *góralem*. U 11 osób pojawia się *rozbójnik*, u 7 *zbój*. Inne określenia tej kategorii występowały rzadziej, niektóre jednorazowo. Wśród nich są następujące wyrazy: *hultaj, przestępca, rozrabiaka, złodziej, drab, hulaka, chłop, bandyta, psotnik, chuligan, łotr, łobuz, oszust, jubas, bitnik, kłusownik, człowiek zły, herszt zbójecki, zawadiaka, hedonista*.

O wpływie sztuki filmowej na wyobrażenia respondentów świadczą oprócz wymienionej już postaci Janosika imiona takich bohaterów jak: *Pyzdra* (9), *Kwiczół* (6), *Maryna* (10), *Rumcajs* (6), *Robin Hood* (5), *Zorro* (2), *Wilhelm Tell*. Jest też nazwisko aktora Marka Perepeczki (7).

Wśród asocjacji przywołujących miejsca związane z działalnością *zbojnika* najczęściej pojawiają się *góry* (43 razy), *las* (26 razy), *hale* (10 razy), *jaskinia* (9 razy), *skały* (6 razy), a także: *zamek*, *bacówka*, *grota*, *chata*, *rzeka*, *natura*. Niektóre osoby mają asocjacje związane z tłem przyrodniczym subiektywnie swobodne i tylko na pozór uściślające. Do tej kategorii należą wyrażenia: *ładna przyroda*, *piękne lato*, *piękna pogoda*, *zielona trawa*, *chata w lesie*, *biesiadna grupa na bali*. Wyobraźnię wspiera tutaj najwyraźniej konkretny, najprawdopodobniej filmowy obraz.

Inne obszary „zbojnickiej” kultury, utożsamianej faktycznie z góralską, reprezentują takie określenia jak: *ciupaga* (25 osób), *owce* (12 osób), *zbojcka postawa*, *taki stary pistolet*, *oscypek* (12), *ognisko* (9), *watra* (12), *piwo* (11), *pieniądze (talary-8)*, *siekiera* (7), *wino* (2), *skarby* (2), *owcze skóry*, *placki po zbojnicku*. Do trybu życia odnoszą się pojęcia: *rozboje/rozbój* (13), *bijatyka*, *zabawa*, *trunek* (2), *muzyka* (4), *śpiew* (5), *napady* (3), *rabunki* (6), *taniec zbojnicki*.

Wśród odpowiedzi na pierwsze pytanie znajdują się krótkie, ale wyrażone strukturą syntaktyczną charakterystyki *zbojnika*:

walczył o sprawiedliwość,
rabował bogatych,
grasował w lasach,
odbieranie dóbr bogatym, a dawanie biednym (6),
kradnie bogatym, daje biednym (5),
daje biednym, zabiera bogatym (4),
osoba pomagająca starszym i biednym (4),
walka ze złem na rzecz dobra,
nie jest to ktoś bardzo zły,
nie jest to ktoś bardzo szkodliwy,
osoba, która walczy w słusznej sprawie (2),
jest to postać pozytywna.

Trafiają się także skojarzenia negatywne, np.:

osoba, która działa wbrew prawu (3),
osoba, która rozrabia, wojuje (4),
jest niszczycielem mienia,
napada na turystów.

Badani przypisują *zbojnikom* takie cechy jak: *zło*, *podstępne działanie*, *krzykliwość*, ale także *dobro*, *szlachetność*, *umiłowanie wolności*.

W kilku przypadkach respondentom przypomniały się w związku ze *zbojnikiem* określone legendy, np. *o zbojnikach* (bez konkretyzacji), czy *o przeskoczeniu Dunajca*.

Odrębna grupę wśród skojarzeń stanowią akcesoria ubioru i rysy obrazujące wygląd zewnętrzny. Na pierwszym miejscu wypada wymienić *strój*

góralski (11). Wymieniono też: *kierpce* (4), *kapelusz* (4), *długie włosy* (4), a także *koszulę*, *czapkę*, *pas*, *parzenice*, *gorset*, *cuchę*.

Wśród konkretnych i autentycznych nazw terenowych wystąpiły: *Tatry* (12), *Podhale* (5), *Karpaty* (2), *Dunajec* (3), *Pieniny* (2).

6.

W odpowiedzi na pytanie o synonimy pojawiło się sporo określeń podanych wśród swobodnych skojarzeń. W sumie badani wymienili 52 wyrazy pokrewne znaczeniowo *zbójnikowi*. 8 respondentów wstrzymało się od odpowiedzi, sądząc zapewne, iż musieliby powtórzyć to, co napisali wcześniej. Oto najczęściej występujące wyrazy: *barnaś* (44), *Janosik* (32), *rozbójnik* (26), *góral* (22), *zbój* (22), *rozrabiaka* (13), *złodziej* [który zabiera bogatym a daje biednym] (11), *bandyta* [dobry] (7), *bandyta* (4), *przestępca* (6), *Robin Hood* [góralski] (6), *łobuz* (6), *łobuz* [niegroźny] (2), *rabuś* (6), *łotr* (6), *zawadiaka* (5), *wandal* (4), *chuligan* (4), *złoczyńca* (3), *psotnik* (3), *wojownik* (3), *łachudra* (2), *impreszowicz* (2), *bulaka* (20), *altruista* (2). Pojedyncze reprezentacje mają wyrazy: *zabijaka*, *bardabant*, *niegodziwiec*, *lekkoduch*, *grabieżca*, *złodziejaszek*, *hultaj*, *łupieżca*, *oszust*, *swawolnik*, *zaradny chłopiec*, *drań*, *jubas*, *przyjaciel*, *partyzant*, *renegat*, *nicpoń*, *szkodnik*, *awanturnik*, *kłótnik*, *baciar*, *bobater*, *berszt* (zbojnicki), *dziecko* (niegrzeczne). Jak widać w doborze synonimów odzwierciedlają się oceny pozytywne (przeważnie) i negatywne. Te ostatnie dowodzą oderwania nazwy od rzeczywistości historycznej i usytuowania jej wśród społecznych zjawisk współczesności. Tego rodzaju przeniesienie pojęcia do innego, nowego kontekstu czasowego dowodzi niewątpliwie żywotności. Świadczą o niej także obecne w zgromadzonym materiale użycia metaforyczne.

7.

Potraktowanie łączne rezultatów indywidualnego profilowania nazwy *zbójnik* przez respondentów upoważnia do konstatacji, iż centrum jej pola semantycznego nasycają następujące określenia cech nosiciela, uporządkowane według kolejności użyć:

- *odważny* [(także *bobaterski*] (70),
- *sprytny* [(także *chytry*, *przebiegły*, *bystry*, *inteligentny*] (50),
- *silny*, [(także *wytrzymały*, *twardy*, *krzepki*] (42),
- *waleczny* [(także *bitny*, *hardy*, *mężny*] (30),
- *zwinny* [(także *szybki*, *zręczny*] (20),
- *sprawiedliwy* (13),
- *pomocny*, *opiekuńczy* (13),
- *męski* (13),

- *dobry* (12),
- *bardy* (11),
- *szlachetny* (9).

Zdecydowanie na peryferiach znaczenia sytuują się cechy zdecydowanie negatywne tj. *bezwzględny* (5) i *okrutny*(2). Jego ramę wypełniają ponadto pojedynczo na ogół (najwięcej czterokrotnie) wymieniane określenia takie jak: *wrażliwy* (4), *honorny* (2), *zdyscyplinowany*, *stanowczy*, *nieustępliwy*, *konsekwentny*, *zdecydowany*, *mądry*, *rozważny*, *szczery*, *kochający*, *dobroduszny*, *miły*, *bojny*, *wolny*, *uczciwy*, *rośły*, *łobuzerski*, *szalony*, *dziki*, *nieuczciwy*, *altruista*, *przyjaciel*, *lekkoduch* *kochliwy*, *seksowny*, *podstępny*, *brudny*, *chamski*. Tylko raz przypisano zbójnikowi patriotyzm a także skłonność do alkoholu.

Poza pojedynczymi wyrazami respondenci posłużyli się również rozwiniętymi określeniami cech, np.:

ma poczucie tożsamości górala,
ma własną hierarchię wartości,
kieruje się instynktem a nie rozumem,
skory do walki,
kocha swobodne życie,
ma gorącą krew,
ma słabość do rozrywek,
ma zdolności przywódcze,
ma poczucie humoru,
lubi hulanki,
lubi trunki,
po prostu Janosik,
gotowy oddać życie za swych towarzyszy,
nie uznaje kompromisów,
jest żądny władzy,
umie stanąć w obronie innych,
czyni dobro,
jest obrońcą biednych,
robi na złość.

8.

Respondenci sytuują współczesne (inne niż kulturowo-historyczne) użycia nazwy *zbójnik* jedynie w trzech kontekstach: *niesforne dziecko (uczeń)*, *osoba o groźnym wyglądzie* oraz *mieszkaniec Podhala*. Jej znaczenie jest we wszystkich przypadkach metaforyczne. Niektórzy badani zamiast kontekstów powtarzają uogólnione sądy o jej nosicielu, wymieniając już wcześniej podnoszone przymioty, np. *pomagający innym*, *przebojowy*, *dowcipny*. Jego działalność pre-

cyzują następujące formy czasowników: *krzywdzi, rabuje, niszczy*. Wystąpiły też negatywnie nacechowane synonimy: *bandyta, łotr, wandal, rozbijaka, chuligan*, które świadczą o przesunięciu znaczenia w kierunku *rozbójnika*. W 35 wypowiedziach pojawił się rzeczownik *pijak*. Warte zauważenia są opinie, których autorzy dają wyraz świadomości zmian znaczeniowych, np.:

*zbójnik dziś nie oznacza tego, co dawniej,
starszym (zbójnik) kojarzy się z działalnością Janosika, młodzi słowa
nie rozumieją.*

9.

W definicjach własnych respondenci wymieniają w charakterze wyróżników podane wcześniej cechy zbójnika. Zaslugują na odnotowanie te elementy doprecyzowujące znaczenie wyrazu, które wystąpiły jako składniki definicji słownikowych. Zbieżność ta potwierdza dbałość leksykografów o uwzględnianie współczesnych modyfikacji znaczeniowych dokumentowanych w codziennych użyciach. Studenci, podobnie jak B. Dunaj, wiążą stosunkowo często (13 razy) *zbójnika* z góralskimi bandami jako ich członka. Podkreślają też, tak jak autor słownika, przynależność podmiotu do rzeczywistości dawnej, minionej. Opinię swą w różny sposób wyrażają i egzemplifikują, na co wskazują przytoczone wcześniej przykłady. Jednak znacznie częściej (47 razy) zwracają uwagę na drugi składnik hasła: *obrońca uciśnionych*.

Podobnie jak S. A. Hodorowicz studenci uważają za cechę wyróżniającą zbójnika kierowanie się szlachetnymi intencjami i wartościami (8). Zdarzają się też podobne jak w *Słowniku gwary górali Skalnego Podhala* definicje ogólnikowe, bliskie słowotwórczym: *zbójnik to ten, kto zajmuje się zbójownictwem, zbójnik to osoba uprawiająca zbójnictwo* (5 razy).

Wypada też odnotować liczne przypadki przywoływania cech zbójnika nieobecnych w definicjach słownikowych. Zostały one przez leksykografów pominięte jako nieistotne. Natomiast dla respondentów okazało się ważne, że nosiciel nazwy:

*nie podporządkowuje się zasadom, prawom,
trudni się pozbawianiem majątku bogaczy,
walczy z niesprawiedliwością przeciwko chłopom (sic!),
zwodzi młode dziewczęta, ale kocha tylko jedną,
rabuje, ale nie morduje,
ma poczucie humoru;*

to:

*ktoś, na kogo można zawsze liczyć,
energiczny, sprawny,
zdolny do przewodzenia w grupie i wykorzystujący ją dla własnych celów,
mający własne prawa,
młody, kochający podróżę, przyrodę.*

Dla niektórych osób ważne okazało się środowisko przyrodnicze, w którym zbójnik działa oraz strój, jaki nosi. Opisują go w następujący sposób: mężczyzna, który żyje w górach, w lesie, w pieczarze, w jaskini, na Podhalu; jest górale, mężczyzna, wojujący w górach, ukrywający się w górach, noszący charakterystyczny strój z Podhala, góral z ciupagą, szanujący przyrodę Tatr.

Tutaj znalazły się też charakterystyki negatywne zarówno nawiązujące do tradycji, jak i świadczące o nadawaniu nazwie nowego wymiaru semantycznego. W wielu mieszają się elementy historyczno-kulturowe ze zjawiskami współczesnego życia społecznego. Oto kilka przykładów interpretacji. W ich świetle zbójnik to ktoś:

*prowadzący hulaszczy tryb życia,
zachowujący się niewłaściwie,
przejawiający cechy świadczące o hultajstwie,
zamieszany w afery, popełniający przestępstwo, zmuszony do ukrywania się,
sprzedający fałszywe oscypki,
charakteryzujący się negatywnymi cechami.*

To także:

*rabuś atakujący kupców i bogaczy w górach i lasach,
wyjęty spod prawa przestępca, trudniący się okradaniem domostw i podróżnych.*

Zbójnik:

*nie pracuje a ma pieniądze z rozboju ludzi bogatych,
robi dużo bałasu i zamieszania,
często napada na mieszkania, podpala je i zabiera bogactwa,
budzi strach w środowisku, wśród miejscowej ludności.*

Wolno domyślać się, że niektóre interpretacje mają charakter propozycji aktualizowania nazwy, a nie wniosków wyprowadzonych z obserwacji konkretnych zachowań językowych. Jest wśród nich symptomatyczne odniesienie określenia *zbójnik* do współczesnych polityków.

10.

Pora na podsumowanie. Z poddanego analizie materiału językowego wynika, iż pojęcie *zbójnik*, należące zasadniczo do sfery kultury, nadal funkcjonuje w codziennej świadomości młodych Polaków. Potrafią je oni konkretyzować. Odwołują się przy tym zarówno do przeszłości jak i do teraźniejszości. Funkcjonowanie wyrazu w obu obszarach oznacza, iż mimo kwalifikatora *dawny*, jakim został on opatrzony w słowniku, a także mimo nieobecności na pierwszych miejscach list frekwencyjnych, nie należy całkowicie do leksykalnego skansenu współczesnej polszczyzny.

Na to, że nadal żyje, można znaleźć także inne dowody. Dostarcza ich np. będąca niewątpliwie znakiem naszych czasów reklama. Rekomenduje ona piwo Harnaś. Stosuje przy tym wartościującą aluzję *piwo po zbójku*. Przytoczony przykład świadczy wymownie, iż po procesie mitologizacji pojęcia *zbójnik* następuje współcześnie faza jego komercjalizacji. Taka okazuje się cena żywotności. Czy warto ją płacić? A może w ogóle nie ma wyboru, gdyż o użyciu słowa decyduje popularność, wejście w ogólny i powszechny obieg. Gospodarka rynkowa ma swoje prawa. Ale ma je też kultura. Dlatego takiemu wizerunkowi *zbójnika*, jaki jeszcze funkcjonuje w świadomości studentów polonistyki, należy się ochrona.

Analiza językowa historycznego tekstu skargi mieszkańca wsi Štítňik na zbójnictwo i oszukańcze praktyki mieszkańca miasta Spiska Nowa Wieś

przekład Zbigniew Babik

I *Napadać i zabierać przemocą; w przeszłości okazywać w taki sposób opór władzy: zbójować na podróży; zbójowanie zbójników*¹, tak definiuje leksem *zbíjajť* *Krátky slovník slovenského jazyka*. W definicji tej występuje eksplicytnie odwołanie nie do odbierania przemocą dóbr, lecz do oporu, buntu przeciw feudalnej władzy. Podobnie stosunek między buntem i zbójnictwem z perspektywy pochodzenia tego wyrazu opisuje Václav Machek w *Etymologickom slovníku jazyka českého*, widząc związek między słowackim słowem *zboj* i południowo-wschodnim leksemem czeskim *zbuj* oznaczającym ‘vzbuření, povstání’. Wyraz ten łączy zarazem historycznie ze *zbití*, z którego miało powstać *zbíjajť* w znaczeniu ‘zabíjeti a přitom loupiti’². I z leksykalnego, i z historiograficznego punktu widzenia zjawisko zbójnictwa na Słowacji często jest łączone ze złą sytuacją społeczną i gospodarczą feudalnych Węgier, prowadzącą do buntu przeciw warstwom panującym: *Zbójnictwo – jedna z form antyfeudalnej walki poddanych*³ tak podaje *Encyklopédia Slovenska*. Podobnie Viera Gašparíková w monografii *Janosík a obraz zbojníka kulturze narodowej*⁴, umieszcza zjawisko zbójnictwa na tle szerszych uwarunkowań kulturowo-historycznych, wskazując na bezpośredni stosunek zbójnictwa i ruchu antyfeudalnego: *Zbójnictwo było jedynie ogniwem w łańcuchu wystąpień antyfeudalnych. Wyrosło głównie z rzesz poddanych, uciekających od swoich panów i chroniących się w lasach*⁵.

¹ *Krátky slovník slovenského jazyka* (dalej KSSJ), red. J. Kačala, Bratislava 2003, s. 937.

² V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*. 3. vydanie, Praha 1997, s. 712.

³ *Encyklopédia Slovenska*. VI. T-Ž. (dalej ES), red. J. Vladár. Bratislava 1982, s. 539.

⁴ V. Gašparíková, *Jánosik – obraz zbojníka v národnej kultúre*. Bratislava-Tatran 1988, s. 293.

⁵ Idem, s. 9.

Na aktywny związek zbójnictwa i oporu poddanych wobec porządku feudalnego zaczęto zwracać uwagę w historiografii słowackiej w latach pięćdziesiątych wieku XX⁶ Alexander Húščava w studium *O działalności drużyn zbójnickich w północno-wschodniej Słowacji w końcu XV w.*⁷ stwierdza, że zainteresowanie zbójnictwem było wywołane oddziaływaniem historiografii polskiej, w tym czasie intensywnie zajmującej się problemem powstania i rozwoju zbójnictwa głównie na obszarze Tatr Wysokich. Podejście do problematyki zbójnictwa karpackiego, jak stwierdza A. Húščava, początkowo było jednak z reguły nacechowane idealizmem i romantyzmem, dopiero Władysław Ochmański wskazał, że

*zbójnictwo (nie rozbójnictwo) jest jedną z licznych form walki klasowej, walki uciskanych i wykorzystywanych poddanych przeciwko feudalnemu porządkowi społecznemu*⁸.

Do teorii W. Ochmańskiego nawiązuje słowacki historyk Andrej Melicherčík. Cytując A. Húščavę, A. Melicherčík utrzymuje, że *aż do połowy XVI w. także u nas można mówić o rozbójnictwie, lecz nie o zbójnictwie, którego powstanie na Słowacji wiąże się z przejściem feudałów do gospodarki folwarcznej i związanym z tym wzmożonym wykorzystywaniem poddanych*⁹.

Przy historiograficznym i etnograficznym wyodrębnianiu zjawiska zbójnictwa pojawia się wiele niejasności¹⁰, pozostających w związku z językową charakterystyką tego zjawiska. Pojęcia *zbojník* (zbójnik) i *lupič/lúpežník* (rozbójnik, rabuś) występują bowiem w opozycji¹¹. We współczesnym języku słowackim wyrazy te nie mają identycznego zakresu znaczeniowego. Wskazują na to ich definicje zamieszczone w *Krátkim slovníku slovenského jazyka*, gdzie przy eksplikowaniu leksemu *zbojníctvo* obok zabierania włas-

⁶ Związek ten był jednak zwłaszcza w okresie socjalizmu tendencyjnie przeceniany. Zbójnictwo było bowiem traktowane jako jeden z pierwszych dowodów uświadomienia klasowego poddanych i ich oporu wobec uciskających.

⁷ A. Húščava, *O činnosti zbojníckych družín na severovýchodnom Slovensku na konci XV. stor.*, „Historické štúdie“ II, red. A. Húščava, Bratislava 1956, s. 181-215.

⁸ Idem, s. 185.

⁹ Idem, s. 185-186.

¹⁰ Np. A. Melicherčík umieszcza początki zbójnictwa w XVI w., podczas gdy V. Gašparíková korzenie jego odnajduje już w XI w.

¹¹ Na wyjaśnienie tego zasadniczego problemu zwraca uwagę w swym studium już A. Húščava, powołując się na wspomniane prace W. Ochmańskiego i A. Melicherčíka: *W związku z naszym tematem trzeba zatem rozwiązać także problem, jak winniśmy wartościować działalność grupy, z której inspiracji powstał wspomniany list bardejowski. Chodzi o to, czy członków tej grupy mamy uważać za rozbójników, za zbójników we wskazanym sensie słowa, czy w ostateczności za członków jakiegoś innego towarzystwa, zdecydowanego pomścić śmierć swych czterech towarzyszy straconych w Bardejowie* (Húščava, op. cit., s. 186.).

ności wspomniana jest także rewolta, z kolei przy formie *lúpež* jest mowa jedynie o: *zabieraniu przemocą cudzej własności; zbójectwie*¹². Na różnicę między zbójnictwem i rozbójnictwem zwraca uwagę we wspomnianej już pracy również Viera Gašparíková. Według niej w wypadku tzw. rycerzy-rozbójników nie chodzi o zbójników, podobnie jak przy quasi-militarnych oddziałach hajduków, bowiem:

*Nawet jeśli pochodzili przeważnie z warstw ludowych, w tym czasie nie byli już przedstawicielami ruchu antyfeudalnego. Stanowili żywioł wojskowy, nie występowali z żadnymi postulatami społecznymi, zabiegając jedynie o zachowanie odpowiadającego im wojskowego sposobu życia*¹³. Podobnie i historycy W. Ochmański oraz A. Melicherčík, według A. Húščavy, zwracają uwagę na różnice między zbójnictwem i rozbójnictwem¹⁴. Także *Encyklopédia Slovenska* podkreśla, że aktywności każdej uzbrojonej grupy nie można jednak utożsamiać ze zbójnictwem. Autorzy hasła wyjaśniają dalej, że podtekst społeczny zbójnictwa zaciera się głównie w ostatnim okresie feudalizmu, kiedy to powstają rozmaite grupy, w zbójowaniu i grabieniu widzące jedynie sposób indywidualnego bogacenia się¹⁵.

Można zatem stwierdzić, że z punktu widzenia historiografii, etnografii i językoznawstwa, zbójnictwo jest rozumiane jako akt związany z buntem, rewoltą przeciw porządkowi feudalnemu i bogatej czy nawet najbogatszej warstwie społeczeństwa¹⁶. Z kolei rozbójnictwo było motywowane jedynie pragnieniem indywidualnego wzbogacenia się¹⁷. Według *Encyklopédii Slovenskiej* przy kategoryzacji i ocenie grupy zbrojnej trzeba zwracać uwagę przede wszystkim na stosunek jej członków do mas ludowych i tylko na podstawie tych relacji można wskazać zbójników lub rozbójników¹⁸.

Dezyderat ten jest jednak dość dyskusyjny, gdyż na podstawie zachowanych źródeł historycznych dowiadujemy się raczej o stosunku drugiej strony

¹² KSSJ, s. 306.

¹³ V. Gašparíková, op. cit., s. 10-11.

¹⁴ W. Ochmański: (...) *zbójnictwo (nie rozbójnictwo) jest jedną z licznych form walki klasowej* (...) (cytowane za Húščavą, op. cit., s. 185.) A. Melicherčík: (...) *można mówić o rozbójnictwie, nie jednak o zbójnictwie* (...) (za Húščavą, op. cit., s. 186.)

¹⁵ ES, s. 530.

¹⁶ A. Húščava, op. cit., s. 207 podaje, że banda Fedora Hlavatego porывała się głównie na majątki pańskie i kościelne, nie zapominając jednak o dobrach patrycjatu miejskiego; celem napadów stał się zatem i majątek bogatych kupców polskich i miejscowych, transportujących towar po traktach pogranicza polsko-słowackiego.

¹⁷ *Slovník slovenského jazyka* z roku 1965 nie podaje tej różnicy między leksemami *zbíjať* a *lúpiť*. W hasle *lúpiť* pojawia się definicja: 'zabierać, odbierać komuś coś, ograbiać, okradać, kraść' (s. 67), podobnie po hasle *zbíjať*: 'przemocą zabierać coś komuś, okradać, kraść, łupić' (s. 571).

¹⁸ ES, s. 530.

– stosunku obywateli (potencjalne i rzeczywiste ofiary) do zjawiska zbójnictwa/rozbójnictwa. Zachowane przekazy w większości są jednoznacznie negatywne. A. Húščava wskazuje np., że pochodzące z Bardejowa źródła historyczne z końca XV w. określają członków takich uzbrojonych grup jednokowymi terminami: *lotor, zlodej, lupič, zbojník (latro, malefactor, predo)*¹⁹. Znaczy to, że autorzy tych tekstów nie rozróżniali nazwami „szlachetnych“ zbójników i „złych“ rozbójników.

Podobne informacje o historycznej tożsamości znaczeniowej zbójowania i grabienia podaje František Ryšánek w *Slovníku k Žilinské knize*²⁰. Przy postaci *lúpežník* oprócz innych przykładów podaje np. egzemplifikację: *Který noci lúpi, mají na něm popraviti jako na lupeznika sluš²¹*, przy wyrazie *zbojstvie, zbojstvo* możemy znaleźć przykłady:

*Potom si opět dále žaluje, že jeho zboží toliko pobral jest zboystwim, což by slušně hrdlem propadl; Pakli by to zbojstvo neb ten plen prišel na zamek, tehdy ta turz vinna jest v tom skutku*²².

W przypadku wyrazów oznaczających grabież i zbójowanie chodzi o przekład niemieckiego wyrazu *raub*. Jak się zdaje, autorzy *Žilinskej mestskej knihy* z XV w. nie wyczuwali różnicy moralnej między zbójowaniem i grabieniem.

*Historický slovník slovenského jazyka*²³ pod hasłami *lúpež, lúpežit, lúpežník* przytacza i takie zapisy²⁴: *lúpež – z bogstwa a lupeže spachat*, Orava 1735; *kterych ziwot lupezkym z bogstwym plný byl*, PP²⁵ 1734; *lúpežit – predor: zbígám, lúpežm, lid obrám, rabugem*, KS²⁶ 1736; *lúpežník – vagabundus: z bognicky, lúpežnický*, KS 1763. Widać z nich, że ówczesni autorzy używali słów *zlodej, zbojník* i *lúpežník* w charakterze synonimów, co oznacza, że zapewne nie wyczuwali różnicy semantycznej i innego nacechowania emocjonalnego.

Także zaglądną do niektórych dokumentów historycznych²⁷ zawierających zeznania składane przez zbójników przed sądami, stosunkowo rzadko

¹⁹ A. Húščava, op. cit., s. 189.

²⁰ F. Ryšánek, *Slovník k Žilinské knize*, Bratislava 1954, 800 s.

²¹ Idem, s. 278.

²² Idem, s. 762.

²³ *Historický slovník slovenského jazyka II. K-N*, red. M. Majtán, Bratislava 1992, s. 239.

²⁴ Zapisy z hasła *zlodej* nie są jeszcze udostępnione (siódmy tom *Historického slovníka slovenského jazyka*, w którym zostanie opracowana litera Z, oczekuje jeszcze na publikację).

²⁵ PP – P. Pazmány, *Ku pravde wodyci predchvdce, kterébo...* (1734).

²⁶ KS – *Kamaldulský slovník – Syllabus dictionij Latino-Slavonicus* (1736).

²⁷ Transliterację dokumentów przytacza się według M. Majtán, J. Skladaná, *Pramene k dejinám slovenčiny*, Bratislava 1992, 398 s.

– choć ci podsądni sami siebie określają mianem zbojník/zbojníci – w postępowaniu ich znaleźć można jakieś akty społecznego sprzeciwu. W większości wypadków chodzi o zwykłe złodziejstwo lub grabież... I tak np. z roku 1613 pochodzi zachowane zeznanie zbójnika Fabiana złożone przed jego egzekucją²⁸. Fabian jest w nim określany jako zbójnik: *Lonskebo času tess bol y sam na Ostrozkach mezy zboyniky*, lecz wśród czynów bandy, w której działał, oprócz rabunków, zabójstw i tortur nie występuje żaden czyn przywodzący na myśl romantyczne wyobrażenia o zbójnictwie. Podobnie w przypadku Mikuláša Šoldry, którego zeznania pochodzą z roku 1614²⁹, dowiadujemy się jedynie o jego czynach kryminalnych³⁰. Ani słowem nie wspomina się o pomocy ubogim czy rabunkach wymierzonych wyłącznie przeciw feudalom. Także w zeznaniach świadków³¹ o zbójceckim procederze żołnierza Hanzora z roku 1681 brak informacji o pozytywnych aspektach działalności oskarżonego³².

Na podstawie powyższego można sądzić, że zbójnictwo w ówczesnym kontekście nie było odbierane jako pozytywny akt walki z rządzącymi; przeciwnie, zwłaszcza ze strony nim dotkniętych, było potępiane i ścigane na równi z „niemoralnym“ rozbójnictwem.

Dokumenty historyczne dostarczają również informacji o tym, że przywłaszczanie cudzego majątku – czy to przemocą, czy podstępem – czyli zbójnictwo i rozbójnictwo, było domeną nie tylko leśnych zbójników i rozbójników, lecz, jak wynika to z licznych skarg i protokołów sądowych, bardzo często występowało także na obszarach miejskich. Chodziło nie tylko o drobne kradzieże, ale i o znaczniejsze oszustwa.

Ciekawą informację o sprzeniewierzeniu znacznej sumy pieniężnej przynosi tekst zeznania z roku 1727³³, w którym oskarżony przyznaje, iż jako skarbnik bractwa św. Barbary przyjął 82 złote węgierskie, które jednak wykorzystał na swoje prywatne potrzeby, zatem tak jakby pieniądze te bractwu ukradł. W zakończeniu zeznający zobowiązuje się zwócić sprzeniewierzoną sumę.

²⁸ M. Majtán, J. Skladaná, op. cit., s. 109-111.

²⁹ Idem, s. 111-112.

³⁰ Np.: *[Secun]do wiznall, že Ssadieboll postrelil krayčžibo s Duboweg a od/toho gistebo kraicžibo wzaly tolko nobawicz, na každeho towarisse dostalo se po trom parom* (idem, s. 111-112).

³¹ Idem, s. 126.

³² Np.: *Barbora Macsažka, annorłum] circiter 24, iuratus fassa est, že vi o/tem dobrže, že tento soldat ge ten, ktery tichto Zidu ozbigal, kterebo ga dobrže znam, neb sem mu chleb a/syr dawala* (idem, s. 126).

³³ Dokument przechowywany w Archiwum Państwowym w Lewoczy, oddział w Spiskiej Nowej Wsi, pudło o sygnaturze MM 1727.

Innym typem zbójnictwa jest aktywność „ekonomiczna“ mieszkańca Spiskiej Nowej Wsi, Gašpara Cervy, pobierającego od rozmaitych kupców towar, za który następnie nie płacił. Dowodem takiej jego działalności jest np. list z roku 1737³⁴. Jest to skarga pszczelarza Ištvána Rininiego (w tekście imię skarżącego się podano jako *Rinini Istwan*) ze Štítnika na kupca Gašpara Cervy (w tekście imię oskarżonego podano jako *Pana Cerva Kašpara* lub *Panu Cervowy*), skierowana na ręce sędziego Kaspera Krimplata (imię sędziego znajduje się na marginesie w adresie odbiorcy w formie *Geho Milosty Panu Kasperowi Krimplat*) i rady miasta Spiska Nowa Wieś.

Pszczelarz Rinini skarży się, że kupiec Cerva ma do spłacenia należność na poczet 116 ton³⁵ miodu, choć w obecności sędziego przyrzekał, że w poprzednią środę przybędzie do Štítnika i należność ureguluje. Rinini oskarża Cervę, że miód jego sprzedał, za uzyskane pieniądze zakupił zaś nowy zapas miodu. Pszczelarz żąda, by sędzia i magistrat zabezpieczyli ów nowy zapas, obawia się bowiem, iż Cerva sprzeda go ponownie, by spłacić dług zaciągnięty u kogoś innego. W celu pozytywnego załatwienia sprawy posyła sędziemu 4 dukaty z zastrzeżeniem, by przedstawiciele miasta powiadomili go, w jaki sposób sprawa została załatwiona.

Nazwisko G. Cervy³⁶ w dokumentach rady miejskiej miasta Spiska Nowa Wieś pojawia się dość często w związku z innymi oszustwami i przywłaszczeniami. Tak np. w archiwum miejskim zachowały się listy z roku 1741³⁷ również ze Štítnika, wedle których G. Cerva wszedł w spór z Martinem Smrekiem (w tekście figuruje on jako *Smrek Martin*). M. Smrek domaga się od G. Cervy zwrotu jakiegoś długu, lecz ten odmawia (*P. Cerva Gaspar neuznawal se žadnemu dlubiu*). Spór wreszcie jednak kończy się ku zadowoleniu obu stron, bowiem G. Cerva wypłacił M. Smrekowi jednego niemieckiego złotego (*nato Smrek Martin priwolil a Prigal geden nemecki zlati, od Pana Cerva Gaspara*), czym de facto uznał swoją winę.

II Tekst listu z roku 1737 (w dalszej części niniejszego artykułu postaramy się przeprowadzić analizę³⁸ językową tego listu) rozpoczyna się życze-

³⁴ Dokument przechowywany w Archiwum Państwowym w Lewoczy, oddział w Spiskiej Nowej Wsi, pudło o sygnaturze MM 1737.

³⁵ Wyraz słabo czytelny; tym niemniej tona jako jednostka wagi występuje także w innych miejscach tegoż tekstu.

³⁶ Nie dysponujemy jednak bliższymi informacjami (rok i miejsce urodzenia, status społeczny, zawód) o osobie Gašpara Cervy, co wynika z niestarannego skatalogowania tekstu.

³⁷ Dokumenty są przechowywane w Archiwum Państwowym w Lewoczy, oddział Spiska Nowa Wieś, pudło o sygnaturze MM 1741.

³⁸ Skróty zastosowane przy analizie dokumentu: czes. – czeski; f – femininum; m – maskulinum; n – neutrum; sg. – singularis; śrśłow. – środkowosłowacki; pl. – pluralis; słow. – słowacki; wschśłow. – wschodniosłowacki.

niami zdrowia i spokoju (*Zdravy dobreho, a pokoge stalebo winšugemě*), po którym następuje adres – promulgatio (*Panu Richtarowy, y slawnemu Magistratu*). Na końcu listu znajduje się zwyczajowa formuła grzecznościowa, występująca w ówczesnym stylu epistolarnym w różnych wariantach (*zustawame na ten čas na službu hotowy*). Datę i miejsce wystawienia listu umieszczono po lewej stronie (*Datum Csetnek, A°1737 Die ultima Febr.*), z prawej strony znajduje się podpis wnoszącego skargę (*Rinini Istwan, Y S/towarišy*). Na odwrotnej stronie listu widnieje adres odbiorcy (*Gebo Milosty Panu Kasperowi Krimplat, naten čas wslawnem Meste w Noweg Wsy Panu Richtarowy, y Slawnemu Magistratu Tu Prinaležy*).

II 1. Ortografia

Z punktu widzenia ortografii możemy stwierdzić, że w tekście zastosowano zapis diakrytyczny, przy czym grafem *s* ma postać tzw. *s lunga* = *ſ*, zaś grafem *z* – postać *ž*. Strukturę zapisu spółgłosek, charakteryzujących ówczesną postać pisowni diakrytycznej, możemy zobrazować w stosunku **fonem** → **grafem**:

j → *g* (*gebo, Noweg, pokoge, gako, wteĝto, ginemu*); *g* → *g* (*Magistrat, Obligatorimi*); *v* → *w* (*wslawnem, winšugemě, Wašeg, Nowegwsy, slowy*); *v* → *v* (*Cerva, Conventuge*); *s* → *s* (*stalebo, strany, sto, posilamě, Slawni, služiti*); *š* → *š* (*winšugemě, Wašeg, Štitnika, ušak, napišu, Stowarišy*); *z* → *z* (*Zdravy, naznamost, nezapltil, zustawame*); *ž* → *ž* (*Prinaležy, že, Žadost, službu*); *c* → *c* (*Šesnac, weci, chcet, chcemě, co*); *č* → *č* (*Wočy, učinga, čas*).

W wyrazach pochodzenia łacińskiego występujących w tekście jest zachowywana oryginalna pisownia, np. zapis fonemu *k* przez *c* (*Comparowat, Contentowat*), podobnie w madziaryzowanych postaciach nazw własnych jest respektowana właściwa pisownia węgierska *č* jako *cs*, *š* jako *s* (*Csetnek, Istwan*).

Specyficzne grafemy pochodzenia czeskiego (*ř, ů*) w tekście nie występują nawet w wyrazach, przy których można zakładać wpływy czeskie (*čtiri, Stowarišy*). Grafem *ě* oprócz pozycji odpowiadającej występowaniu tegoż grafemu w języku czeskim (*sobě*), w tekście pojawia się zwykle w nieprawidłowych pozycjach: w 1. os. pl. czasowników (*winšujemě, mamě, prosimě, posilamě, chcemě, budemě*) oraz w formach przymiotników (*Penizě, wedworě*). W formie 3. os. sg. czasownika *prijdě* zastosowano oznaczenie miękkości *d'* przez użycie grafemu *ě*, i odwrotnie, w wyrazie *ponewadž* grafemu *ě* nie zapisano.

Specyficznie rozwiązano problem oznaczania dyftongów *ia, ie*. W wyrazach (najczęściej – przymiotnikach, przysłówkach i czasownikach) dyftongi są oznaczane kombinacją *g + e, a, ě* (zatem jak *j + e, a, ě*): *wišnge, učinga, hotowĝě*.

Grafem *y* występuje w tekście dość systematycznie:

- 1) w pozycji spójnika (*Panu Richtarowy, y slawnemu Magistratu, za sto y za Šesnac toni, Pana Richtara y Slawny Magistrat*);
- 2) w pozycji partykuły *aj, i* (*chcemě Comparowat, y sgebo Obligatormi, y wočy Panu Cervowyy, tak y teras prosimě*);
- 3) w końcówce dat. sg. m (*Richtarowy*);
- 4) w niektórych pozycjach stosowanie grafemu *y* można traktować jako sposób oznaczania miękkości poprzedzającej spółgłoski: *Milosty*³⁹, choć w tekście pojawia się także zapis typu: *lidi, nezaplátil*;
- 5) w niektórych przypadkach grafem *y* występuje też w pozycji po miękkich sybilanach (*wočy, Prinaležy, Stowarišy*), spotykamy jednak i zapisy: *pričiny, poslužil*.

Przykładów oznaczania iloczasu samogłoskowego w tekście brak.

Wielkich liter używa się regularnie na początku zdań i w nazwach własnych (*Kasperowi Krimplat, Cervu Kašpara, Cervowyy, Rinini Istvan, Noweg Wsy, Nowegowsy, Štítnika*). Pewna tendencja do stosowania wielkich liter daje się zauważyć w wyrazach pochodzenia łacińskiego (*Conventuge, Citacy, Comparowat, Obligatormi, Contentowat, Die*). Stosowanie majuskuł przy zapisywaniu rzeczowników czy w formach grzecznościowych nie jest systematyczne: *Medu*, ale też *med*; *Slawnemu Magistratu*, ale i *slawnemu Magistratu*. Przez majuskułę zapisuje się konsekwentnie słowa *Richtar* i *Magistrat*.

Osobliwością ortografii badanego tekstu jest łączna pisownia wyrażeń przyimkowych (*knam, snamy, steg, wtego, sgebo, Stowarišy*).

II 2. Fonologia

Fonologię badanego tekstu (podobnie jak zjawiska z pozostałych płaszczyn językowych) postaramy się zanalizować na podstawie przynależności zjawisk występujących w tekście do określonego systemu językowego (języka lub dialektu). W oparciu o kryterium przynależności językowej bądź dialektalnej, zjawiska fonologiczne podzieliliśmy na cztery kategorie:

1. Jako cechy specyficznie słowackie⁴⁰ zidentyfikowaliśmy fonem *e* wobec czes. *o* (*predal, nepredal*); fonem *o* wobec czes. *e* w instr. sg. m rzeczowników (*Tidnom, panom, Richtarom*); fonem *o* w 1. os. praes. czasownika *byť* (*som*) wobec czes. *e jsem*; fonem *u* wobec czes. *ou* w formach *poslužili, kupil, kupeni*; fonem *i* wobec czes. *ě* w formie gen. pl. zaimka wskazującego *tichto* itp.

³⁹ Zapis ten w tekście występuje dwukrotnie.

⁴⁰ Zjawiska o charakterze słowackim staraliśmy się wyodrębnić w opozycji do zjawisk czeskich, względnie w opozycji do (hipotetycznych) zjawisk wyraźnie lokalnych, których obecności można byłoby się spodziewać jako interferencji dialektu używanego na terytorium, na którym tekst powstał.

2. Jako cechy wykazujące środkowosłowacki charakter gwarowy⁴¹ zidentyfikowaliśmy występowanie dyftongów w formach przymiotników *hotouge*, *wišnge* i w 3. os. pl. czasownika *učinga*; fonem *o* w zwokalizowanej postaci przyimka *s – so* wobec czeskiego i wschodniosłowackiego *se*; fonem *o* w gen. sg. zaimka wskazującego *ten – tobo* wobec czes.⁴² i wschsłow. *tebo*.

3. Jako zjawiska wykazujące prawdopodobnie wschodniosłowacki charakter gwarowy zidentyfikowaliśmy wystąpienie fonemu *u* w formie czasownika *bula* wobec czes. *byla* i śrsłow. *bola*; samogłoskę *u* wokalizującą sylabiczne *l* w słowie *dlubu* – postać ta może jednak równie dobrze być pochodzenia czeskiego; fonem *o* wobec czes. *e* i śrsłow. *ie* w morfie tematycznym czasownika *nepřišol*; fonem *e* wobec czes. *í* i śrsłow. *ie* w morfie tematycznym czasownika *chcet* – w wyrazie tym pojawia się też spółgłoska *c* wobec czes. *t* (*chtít*); fonem *o* wobec czes. *i* i śrsłow. *e* w formie zaimka dzierżawczego *našo*; fonem *e* wobec czes. *í* i śrsłow. *ia* w formie rzeczownika *penezě*⁴³ – postać powstała zapewne pod wpływem prawidłowej postaci *peneži*, w tekście występuje też prawidłowa forma czeska *penize* itp.

4. Jako cechy fonologiczne wynikające z oddziaływania języka czeskiego, względnie wprost pochodzące z tego języka⁴⁴ zidentyfikowaliśmy wyraziste i prawie konsekwentne pojawianie się prejotacji (*gakoby*, *ginemu*, *gak*, *gako*); fonem *e* wobec słow. *o* (*ktery*); fonem *e* wobec słow. *a* (*pobledawal som*); fonem *i* wobec słow. *u* (*sliboval*, *slib*, *lidi*); fonem **o** wobec słow. **e** w formie dat. sg. zaimka osobowego *sobě* – jedynie w tej postaci możemy stwierdzić zarazem właściwe użycie (wraz z odpowiednim oznaczeniem graficznym) fonemu *ě*; fonem *u* wobec słow. *o* w formie zaimka dzierżawczego *swug*; fonem *i* wobec śrsłow. *ia* i wschsłow. *e* w słowie *Penize*; fonem *v* w formie 3 os. sg. zaimka osobowego *on* (*won*) – możliwe jednak, że i w tym wypadku chodzi o wpływ gwarowy; fonem *d* wobec słowackiej grupy spółgłoskowej *žd* w wyrazie *Tidnom*; fonem *c* wobec śrsłow. *č* partykuły *co* – taka sama postać występuje jednak także w większości gwar wschodniosłowackich; fonem *č* wobec słow. *š* w formie liczebnika głównego *čtiry* itp.

Obok wymienionych cech w tekście występują też inne, o postaci jednolitej w językach czeskim i słowackim, zatem z punktu widzenia przyna-

⁴¹ Jako zjawiska o charakterze gwarowym wyodrębniliśmy te, które wyraźnie różnią się od cech występujących w skali ogólnosłowackiej, a ich przeniknięcie do języka tekstu ma swe źródło w interferencji dialektu, na którego terytorium tekst powstał.

⁴² [W literackim języku czeskim postać ta również brzmi *tobo* – przypis tłumacza].

⁴³ Możliwe jednak, że postać *penezě* to jedynie błąd pisarza.

⁴⁴ Jako zjawiska o charakterze czeskim staraliśmy się wyodrębnić te cechy, które stoją w opozycji językowej do cech słowackich.

leżności gwarowej i językowej musimy uznać je za neutralne i nie będziemy się nimi szczegółowo zajmować.

Osobliwością analizowanego tekstu jest honorowanie uproszczonej wymowy niektórych grup spółgłoskowych: *Šesnac* – fonem *c* mógł odzwierciedlać słowacką neutralizację fonetyczną *st > c*, względnie uproszczenia lub niefachowej notacji czeskiej grupy spółgłoskowej *ct*; postać zapisana jako *gezli* prawdopodobnie powstała również na skutek uproszczenia wymowy postaci *jestli*.

II 3. Morfologia

Podobne jak przy omawianiu fonologii również zjawiska morfologiczne utrwalone w analizowanym tekście postaramy się przebadac pod względem ich przynależności językowej lub dialektalnej:

1. Jako cechy o charakterze słowackim zidentyfikowaliśmy końcówkę *-ovi* dat. sg. m rzeczownika *Panu Richtarowy* wobec czes. *-i/-ovi*; końcówkę *-om* instr. sg. m rzeczowników *Tidnom*⁴⁵, *Panom Richtarom* wobec czes. *-em*; końcówkę *-a* gen. i acc. sg. rzeczownika *Pana Richtara* wobec czes. *-a/-e*; końcówkę *-u* acc. sg. f rzeczownika *pracu* wobec czes. *-i*; końcówkę *-ej* loc. sg. przymiotnika *w Noweg Wsy* wobec czes. *-é*; końcówkę *-ej* dat. sg. zaimka *Wašeg Milosty* wobec czes. *-í*; końcówkę *-ú* acc. sg. zaimków *Wašu milost* wobec czes. *-i*; końcówkę *-a* nom. sg. zaimków *naša* wobec czes. *-e*; końcówkę *-u* 3 os. pl. praes. czasowników *dagu, napišu* wobec czes. *-í* itp.

2. Jako środkowosłowackie cechy gwarowe możemy określić postać gen. pl. f rzeczownika *do ruk* wobec wschłow. *do rukoch* i czes. *v ruce*; końcówkę przymiotnikową *-ie hotowjě, o wišnge* wobec wschłow. *-e* i czes. *-é*; końcówkę *-ia* 3 os. pl. czasowników *učinga* wobec wschłow. *-a* i czes. *-í*; postać zaimka *wtegeto* wobec czes. *v této* i wschłow. *totej*.

3. Jako cechę gwarową wschodniosłowacką możemy określić końcówkę *-o* acc pl. zaimków *za našo Penezě* i postać 3 os. sg. czasu przeszłego czasownika zwrotnego *kupil sebe* wobec śrłow. *kúpil si*.

4. Jako zjawiska morfologiczne o charakterze czeskim możemy uznać końcówkę *-e* gen sg. m rzeczownika *pokoge* wobec słow. *-a*; końcówkę *-i* instr. pl. m i n rzeczownika *Stowarišy* wobec śrłow. *-mi* i wschłow. *-ami*; końcówkę *-i* instr. pl. n rzeczownika *troma slowy* wobec słow. *-ami*; końcówkę *-í* gen sg. n *Zdrawy dobrebo* wobec śrłow. *-ia*; końcówkę *-em* loc. sg. przymiotnika *uslawnem* wobec słow. *-om*; końcówkę *-ě* dat. sg. zaimka osobowego *sobě* wobec słow. *-e (sebe)*; końcówkę *-u* instr. sg. zaimka oso-

⁴⁵ Postać tę traktujemy jako hybrydalną, gdyż na płaszczyźnie fonetycznej ukazuje się tu typowo czeski fonem *d* wobec słow. grupy spółgłoskowej *žd*, podczas gdy na płaszczyźnie morfologicznej występuje słowacka końcówka *-om*.

bowego *sebu* wobec srsłow. –*ou* – podobna postać występuje jednak także w zachodniej części wschodniosłowackiego makroarealu gwarowego; ściągnięta forma acc. sg. zaimka dzierżawczego *pod swu moc* wobec słow. *svoju*; postać zaimka *gegich* wobec słow. *ich* itp.

II 4. Składnia

Konstrukcje składniowe w tekście częściowo są wzorowane na humanistycznej, łacińskiej strukturze zdania, częściej zwłaszcza w ówczesnym stylu administracyjnym. Czasownik zwykle znajduje się na końcu zdania, względnie w jego części końcowej (*Zdrawy dobreho, a pokoge staleho winšugemě, pred panom Richtarom slibowal, že gakoby pomínulu stredu sem knam so štitnika prigdě, a nas Conventuge, a sobě pokog snamy sprawy, ale swug slib newiplinil, nebo knam neprišol* itp.). W tekście można jednak zauważyć pewneciążenie w kierunku naturalnego szyku wyrazów:

- 1) szyk wyrazów jest bardziej swobodny, a pozycja czasownika w zdaniu jest regulowana przez aktualne rozczłonkowanie wypowiedzi (*Žadost bulā u Pana Richtara aby tolko toni stobo medu nam daly do ruk, tak y teras prosimě, aby Pan Richtar, y Slawni Magistrat, tich 26 toni aby wzaly pod swu moc*);
- 2) przydawka przymiotna prawie zawsze jest umiejscowiona przed określonym rzeczownikiem (*slawnemu Magistratu; Wašeg Milosty; pred gednim Tidnom; naš med za botowgě Penizě* itp.). W występującej na wstępie formule adresatywnej konsekwentnie jest utrzymana postpozycja przydawki przymiotnej (*Zdrawy dobreho, a pokoge staleho*). Może to wskazywać, że z językowego punktu widzenia formułka ta nie jest homogeniczną częścią tekstu, lecz została do niego włączona na zasadzie pewnego rodzaju normy stylistycznej tekstu epistolarnego.

Z punktu widzenia składni, ale i stylistyki ciekawostką jest wystąpienie wołacza w formie wstawki (*Dobre znamo Wašeg Milosty, Pan Rychtar, že pred gednim Tidnom*). Zwrot skomponowany w ten sposób podnosi stopień adresatywności tekstu.

Postacie nazw osobowych charakteryzują się w tekście listu węgierskim porządkiem członów – nazwisko i imię (*Cerva Kašpara; Rinini Istwan*), w adresie użyto jednak odwrotnej kolejności (*Panu Kasperowi Krimplat*).

II 5. Leksyka

Z genetycznego punktu większość leksemów występujących w analizowanym tekście możemy określić jako neutralne – występują one bowiem i w języku słowackim, i w języku czeskim, jak również nie są pochodzenia gwarowego.

1. Jako leksemy słowackie moglibyśmy określić wyrazy należące do słownictwa prawniczego i administracyjnego: *strana (strany dlubu který mamě* – w tym przypadku w znaczeniu ‘z punktu widzenia, na podstawie’); *nevyplnil (slib newiplinil)*; *voči (wočy Panu Cervowyy)*; *turák (čtiry turaky* – w znaczeniu ‘rodzaj środka płatniczego’); *učinia (učingá)*.

2. Wyrazy gwarowe z uwagi zapewne na administracyjno-prawny charakter tekstu występują w minimalnej liczbie. Jako gwarowe możemy potraktować jedynie formę *vinšujeme (winšugemě)* w znaczeniu ‘życzyć’ i postać *trimat (co se pak budemě trimat)* w znaczeniu ‘trzymać, postępować’.

3. Jako leksemy czeskie możemy określić postacie: *pobledával (pobledawal)* – wobec słow. *pobládával* (HSSJ III⁴⁶, s. 627-628 przytacza obok innych także znaczenia: ‘zwrócić się do kogoś z jakąś prośbą’, resp. ‘oskarżać kogoś, stawiać przed sądem’, ‘zwrócić się pisemnie o czyjąś pomoc’ lub ‘dochodzić swych praw do, domagać się czegoś’ – ‘domagać się na drodze sądowej’) *nebo, aneb, pak, jestli (gezli)* itd.

4. Najwyraźniej wyodrębniają się w tekście słowa pochodzenia obcego:

- a) łacińskiego: *Magistrat* (HSSJ II⁴⁷, s. 245 podaje znaczenia: 1. ‘administratívny úrad’, 2. ‘predstavenstvo mesta, mestská rada’); *Conventuge/Conventovat* (Kuchár⁴⁸ przytacza postać *conventiones* i tłumaczy ją jako sprzedaż); *termin; terminowaly (terminovat* – ‘określić dokładny termin⁴⁹’); *Cytacy* (HSSJ I⁵⁰, s. 190 podaje postać *citacia* w znaczeniu – ‘pisemne wezwanie do urzędu; skarga’); *Comparowat* (HSSJ II, s. 81 podaje postać *komparovat* w znaczeniu ‘uczestniczyć w czymś’); *Obligatormi* (HSSJ III podaje znaczenia: 1. ‘zabezpieczanie się na wypadek nierealizowania uzgodnień, warunków’; 2. ‘pisemna gwarancja podjęcia się (wypełniania) czegoś, zapis dłużny’, s. 42); *Datum; Die ultima Febr.* (w ostatnim dniu lutego);
- b) niemieckiego: *Richtar; Wachmistrom* (strażnik, policjant miejski);
- c) węgierskiego: wpływ węgierskiego stwierdziliśmy jedynie w madzaryzacji postaci ojkonimu *Štítnik (Csetnek)*.

III WNIOSKI

Na podstawie przeprowadzonej analizy możemy stwierdzić, że list – skarga mieszkańca wsi *Štítnik* reprezentuje odmiankę kulturalną języka

⁴⁶ *Historický slovník slovenského jazyka III. O-P*, red. M. Majtán, Bratislava 1994, 653 s.

⁴⁷ *Historický slovník slovenského jazyka II. K-N*, red. M. Majtán, Bratislava 1992, 624 s.

⁴⁸ R. Kuchár, *Žilinská právna kniha. Magdeburské právo*, Bratislava 1993, s. 56.

⁴⁹ Idem, s. 117.

⁵⁰ *Historický slovník slovenského jazyka I. A-J*, red. M. Majtán, Bratislava 1991, 535 s.

słowackiego⁵¹. Może na to wskazywać także kierunek stylizacji. W badanym tekście są reprezentowane wyrazy z zakresu leksyki prawniczej i administracyjnej, a także wyrazy pochodzenia łacińskiego i niemieckiego, również charakterystyczne dla ówczesnego stylu „wyższego“. W języku tekstu widać wyraźne ograniczenie zjawisk gwarowych, zwłaszcza na płaszczyźnie leksykalnej. Pewne (nieliczne) dialektyzmy są jednak typową cechą ówczesnej postaci kulturalnej odmianki języka słowackiego⁵². W oparciu o obecność tychże zjawisk gwarowych możemy traktować analizowany tekst jako środkowosłowacką odmiankę kulturalną języka słowackiego typu południowo-wschodniego z pewnymi elementami gwar wschodniosłowackich, które do języka tekstu dostały się zapewne za pośrednictwem osobistych i handlowych kontaktów autora listu Išt'vána Rininiego z obywatelami miasta Spiska Nowa Wieś, ale także sąsiedztwem geograficznym wschodniosłowackiego makroarealu gwarowego i dialektów wschodniogemerskich.

Z punktu widzenia historycznego i społecznego badany tekst jest dowodem istnienia praktyk zbójnickich (złodziejsko-oszukańczych) na obszarach miejskich, w środowisku patrycjatu miejskiego. Takie działania nie były „aktem buntu feudalnych poddanych“, ale niemoralnym sposobem bogacenia się. Choć owo „zbójnictwo ekonomiczne“ prawdopodobnie miało na sumieniu mniej ofiar niż zbójnictwo leśne, dla społeczeństwa i zwykłego obywatela było równie niebezpieczne i wrogie.

V Transliteracja tekstu

Zdravy dobreho, a pokoge staleho winšugemě

*Panu Richtarowy, y slawnemu Magistratu Dobre znamo
Wašeg Milosty, Pan Rychtar, že pred gednim Tidnom, poble-*

⁵¹ Odmianka kulturalna języka słowackiego to kulturywowana, ponaddialektalna, celowo zróżnicowana stylistycznie, lecz niekodyfikowana i używana przez niektóre tylko warstwy społeczne forma przedliterackiego języka słowackiego. Z faktu, że była ona formą niekodyfikowaną wynika to, że jej struktura nie mogła być w pełni jednolita. W tej odmianie kulturalnej języka słowackiego są odzwierciedlone w różnej mierze kontakty zwłaszcza ze współczesną jej czeszczyzną, a w leksyce również z łaciną oraz językami węgierskim i niemieckim (R. Krajčovič, P. Žigo, *Dejiny spisovnej slovenčiny*, Bratislava 2002, s. 17.). O kulturalnej odmianie języka słowackiego czytaj w: P. Karpinský, *Pokus o historicko-jazykovú analýzu listiny z roku 1865 pochádzajúcej z východného Slovenska*, „Varia X. Zborník materiálov z X. kolokvia mladých jazykovedcov“, Bratislava 2003, s. 232-241; P. Karpinský, *Historicko-lingvistická analýza administratívneho textu z roku 1699 s pribliadnutím na interlingválność kultúrneho jazyka*, „Varia XI. Zborník materiálov z XI. kolokvia mladých jazykovedcov“, Bratislava 2004, s. 64-72.

⁵² Odmianka kulturalna powstawała na bazie poszczególnych dialektów; na tej podstawie wyróżniamy jej trzy warianty: zachodnio-, środkowo- i wschodniosłowacki.

*dawal som Wašu Milost, gako Pana Richtara, strany dlubu
ktery mamě u Pana Cerva Kašpara, za sto y za Šesnac toni
Medu, won Dobry Pan, pred panom Richtarom slibowal,
že gakoby pomínulu strelu sem knam do Štitnika prigdě,
a nas Conventuge, a sobě pokog snamy sprawy, ale swug
slib newiplnil, nebo knam nepřišol, steg tehdi přičiny Pro-
simě Pana Richtara y Slawny Magistrat, abi nam wtego
weci poslužili, a gemu terminowaly, wšak od Citacy: čti-
ry turaky posilamě panom Wachmistrom, wšak na termin
kedi nam dagu Pan Richtar y Slawni magistrat nech nam
dagu naznamost, od tich to lidi, aspon d(v)oma aneb tro-
ma slowy slowy nech napišu chcemě Comparowat, y zgeho
Obligatormi, co se pak budemě trimat, panom za gegich
pracu chcemě Conwentowat, naša pak žadost gaka bula
pred Panom Richtarom, y wočy Panu Cervowu, ponewadž
predal naš med za hotougě Penize Pan Cerva Numero 46
toni a zatge nasso penize kupil sebe med druby, ktery mu
ge wedworě, tak naša Žadost bula u Pana Richtara aby
tolko toni stoho medu nam daly do ruk, tak y teras prosi-
mě, aby Pan Richtar, y Slawni Magistrat, tich 26 toni aby
wzaly podswu moc, aby snad za našo penezě kupeni med
nepredal a ginemu nezapltil, o wišnge pak toni gak Pra-
wo sebu donese, co gezli učinga slawni Magistrat budeme
se chcet od služit zastawame na ten čas na službu hotowy*

Datum Csetne
A°1737 Die ultima Febr.

Rinini Istwan
Y Stowarišy

Odwrotna strana listu:

Geho Milosty Panu Kasperowi Krimplat, naten čas wslaw nem Meste
w Noweg Wsy Panu Richtarowu, y Slawnemu Magistratu Tu Prinaležy W No-
wegwsy

Harnaś pod budką z piwem

Bodaj najlepszy – bo prowokacyjnie szczery w intencjach – tytuł dla niniejszego artykułu winien brzmieć: *Kogo w mordę łóć?*, w czym niestety ubiegł autora jeden z dziennikarzy prasy wielkonakładowej, rozważający kulisy nadzwyczajnej kariery tatrzańskiego zbójnika i górala w reklamie. Ostatnie lata tej medialnej produkcji dostarczyły licznych dowodów na to, że w tej dziedzinie góral jest dobry na wszystko, jako że z równym powodzeniem zajmował się reklamowaniem margaryny (*Mos Kame, cosik dostaniesz*), mleka (*takiego że bej!*), sosów, medykamentów (*Cosik mie w krzizach tomie*), farb emulsyjnych (*Maryś, ino roz!*), kolder i bielizny pościelowej, nawet samochodów i akumulatorów (*To jo se zapole!*). Trudno nawet ustalić, jak liczna to rodzina, skoro wliczyć tu powinniśmy także reklamę radiową, przydrożne tablice informacyjne, druki okazjonalne, nalepki, foldery handlowe itp., niejednokrotnie trudne do zarejestrowania, wymykające się naukowemu oglądowi. Niewątpliwie najbardziej wyrazistym (i kontrowersyjnym) jej składnikiem pozostaje obecność górali w reklamowych spotach promujących niektóre ogólnie znane marki piwa, np. Harnaś, Tatra (*Tatra – sakramencko dobre piwo*, a w nowej wersji nie obrażającej uczuć religijnych: *Straśnie dobre piwo z nasyk poskik Tater*). Niniejszy artykuł nawiązuje do tekstu *Interdialekt góralski w mediach i reklamie* (Sikora 2005), prezentowanego przeze mnie podczas poprzedniej, pierwszej bukowińskiej konferencji z cyklu poświęconego góralszczyźnie; tam też pragnę odesłać tych czytelników, którzy chcieliby zapoznać się bliżej z niektórymi ustaleniami ogólnymi i sformułowanymi wówczas wnioskami, w pewnym zakresie przywoływanymi tu i rozwijanymi. Z braku miejsca kilkanaście syntetycznymi uwagami kwituję także istotne kwestie teoretyczne i metodologiczne.

Przejdźmy do meritum. Tekst mój jest poświęcony pewnej agresywnej kampanii reklamowej piwa, zdobywającej klienta w aurze góralszczyzny, wykorzystującej w swej strategii marketingowej popularność i pozytywne konotacje niektórych elementów kultury i folkloru polskich górali. Idzie

tu o Harnasia, produkowanego przez browar w Okocimiu – od 2001 roku Carlsberg Okocim¹, w samym „sercu gór” nieopodal Brzeska. Dodajmy też, że od 2002 roku nie ma już w Okocimiu produkcji opartej na mało wydajnej klasycznej fermentacji, jest za to (jak i wszędzie indziej) linia potężnych tankofermentatorów i... miliony litrów piwa², które trzeba sprzedać na rynku opanowanym wszak w znacznym procencie przez kilka pozostałych piwowarskich gigantów. W takiej sytuacji nikt nie skąpi grosza na reklamę i wszelkie dostępne formy działalności promocyjnej, a powiedzenie „reklama dźwignią handlu” nabiera pełniejszej treści.

Gwoli zachowania obiektywizmu (także z poczucia obowiązku i przyzwoitości) trzeba tu zwrócić uwagę na pewną istotną i drażliwą okoliczność. Przetaczające się co rusz (od dobrych kilkunastu lat) przez media kampanie reklamowe piwa zdążyły już wszystkim spowszednieć. Jak się wydaje, w pierwszym etapie wszystkim walczącym o wpływy koncernom przyświecał wspólny, nadrzędny cel, polegający na przewrotnie uzasadnianym (potrzebą zmiany wyjątkowo szkodliwej społecznie i zdrowotnie struktury spożycia napojów alkoholowych) przekonaniu Polaków do zmiany konsumenckich gustów, zrewidowania generalnie niechętnego stosunku do tego napoju, wprowadzenia złocistego trunku „na salony”, a zwłaszcza pozyskania dla piwa młodej klienteli. Z przykrością trzeba stwierdzić, że plany te w pełni się powiodły, czego rozlicznych dowodów dostarcza współczesna rzeczywistość.

Etap drugi, rozpoczynający się z chwilą ustalenia zakresu i ugruntowania wpływów rynkowych, przynosi walkę o klienta, kreowanie nowych marek, realizowanie interesujących strategii marketingowych. Kończy się już w mediach czas bezmyślnie dubbingowanych reklamowych spotów. Producenci reklam, poszukując inspiracji i wiarygodności, zwracają się coraz śmielej ku skarbnicy polskiej narodowej kultury, tradycji i mitu. Do głosu dochodzi orientacja etnocentryczna, a na reklamowej scenie obok bohaterów literacko-filmowej proweniencji (*Ociec prac?*; *Mos Kame, cosik dostanies!*)³ zjawiają się autentyczni i podrabiani górale, z charakterystyczną gwarą i poczuciem humoru. W taką strategię marketingową, polegającą zasadniczo na wykorzystaniu szeroko rozumianej góralszczyzny w odniesieniach historycz-

¹ Koncern ten na polskim rynku zdołał doprowadzić do powstania w 2001 r. konsorcjum Carlsberg Polska z połączenia firm: Okocim S.A., Browary Dolnośląskie Piast S.A., Bosman Browar Szczecin S.A. oraz Kasztelan Browar Sierpc S.A. (dane z oficjalnej strony internetowej Carlsberg Okocim). W ten sposób zakończyła się walka wielkich o wpływy na polskim rynku prywatyzacyjnym, rozpoczęła na dobre zaś wojna – o klienta i odebranie go równie potężnej konkurencji.

² Wielka wydajność nowoczesnych piwowarskich gigantów sprawia, że dziś w ciągu dni i godzin produkuje się tyle, co do niedawna w ciągu miesięcy i tygodni.

³ Idzie tu o reklamę proszku do prania, nawiązującą do ekranizacji *Potopu* H. Sienkiewicza i słów młodych Kiemliczów, często zwracających się tak do ojca. Z kolei w reklamie margaryny wystąpili aktorzy grający w serialu *Janosik*.

nych i współczesnych, wpisują się działania obu piwowarskich konsorcjów: Grupy Żywiec, jak również wspomnianej już Grupy Carlsberg.

Żywa obecność górali i elementów ich kultury w reklamach nie jest przypadkowa; nie można jej także sprowadzić do szukania nowego znaku firmowego. Dość trafnie rzecz ujmuje Piotr Majerczyk indagowany ostatnio w tej sprawie przez dziennikarkę Tygodnika Podhalańskiego (nr 40/872): *Po prostu nasz folklor podoba się, więc jest wykorzystywany*; Jan Karpiel Bułeczka celnie dodaje: *Góral to jedyny rozpoznawalny Polak. Wiem od ludzi pracujących w reklamach, że bardzo dobrze im się współpracuje z góralami. Są bardzo elastyczni, inteligentni.*

Wypada się z tą opinią zgodzić, wymaga ona jednak komentarza i głębszej refleksji. To, że chłopska, góralska gwara i kultura nie dźwiga bagażu negatywnych konotacji, jest poza dyskusją. Swjej popularności, wysokiej rangi w polskiej kulturze narodowej, zdolności budzenia wzruszenia i pozytywnych emocji nie zawdzięcza jednak współczesnym, którzy tylko odziedziczyli ten cenny depozyt przodków. Splot obiektywnych okoliczności sprawił, że góralska gwara, taniec, strój i muzyka staje się dziś niejako ikoną, wizytówką polskiego folkloru. Ubrany po krakowsku osobnik z pawim piórem w czapce, pozujący na krakowskim rynku do zdjęć z turystami jest żalospną karykaturą Bartosza Głowackiego i Błażeja Czepca – góral w regionalnym stroju korzysta w pełni ze swej niezagrożonej pozycji. Nieuchronne zmiany cywilizacyjne doprowadziły tradycyjną kulturę wiejską do prawie całkowitej dezintegracji, do rozpadu chłopskiego etosu (por. Sulima 1997: 113-114); sytuacja Podhala i kilku innych regionów jest pod tym względem wyjątkowa (por. Reichan 1999). Pytanie, czy długo jeszcze opierać się będzie lud pod Tatrami tej przemożnej tendencji, jest źródłem troski wielu światłych Podhalan. Symptomy niekorzystnych zmian widać zwłaszcza w stosunku miejscowych do gwary, wyraźnie dryfującej w stronę pozbawionego wyrazistości interdialektu, z kurczącym się zastraszająco zasobem słownictwa.

Osobiście, śledząc karierę górala w reklamie, sytuowałbym ów medialny awans w kręgu zjawisk, które nazwałbym roboczo (zob. Sikora 2005) zawłaszczaniem symboli narodowej kultury do celów działalności handlowej, marketingu i coraz bezwzględniejszej walki o klienta. Reklamodawcy, szukając inspiracji tak pożądanej atrakcyjności dla odbiorcy znużonego zalewem medialnego szumu, skonstatowali, że można to stosunkowo prostymi środkami osiągnąć, czerpiąc z bogactwa narodowej kultury i mitu. Chciałoby się powiedzieć, że w interesującym nas przypadku akcja ta przebiega szybko i dość skutecznie. Dotyczy to zwłaszcza wymienionej kampanii reklamowej piwa Harnaś.

Zrezygnowano w niej, chyba niesłusznie, z udziału autentycznych górali⁴. Autorzy sięgnęli w zamian do zdobyczy nowoczesnej techniki. Obecny

⁴ Jak wieść prasowa niesie, na skutek wątpliwości i tarć między zainteresowanymi stronami, jak też między samymi góralami.

od kilku już lat w telewizji cykl telewizyjnych reklam, wyróżnia się stosowaniem zaawansowanej grafiki komputerowej, łączonej z dialogowymi tekstami naśladowymi gwara góralską. Postępy animacji komputerowej, której efekty można podziwiać w wielu amerykańskich superprodukcjach (*Shrek*, *Władca pierścieni*), sprawiły, że reklama wyzbyła się drażniącej (zwłaszcza młodych) umowności, postaci zyskały wymiar indywidualny, a autorom udało się wyczarować isticie bajkowe krajobrazy górskiej arkadii. Wśród tych zabiegów kreujących góry na mityczną kolebkę chmielowego napoju i samego piwowarstwa (zob. niżej), dostrzec można bez większego trudu elementy stylizacji folkloryzującej (np. stroje i wygląd bohaterów, otoczenie) i gwarowej.

Pomysłodawcy i autorzy całego cyklu, planując wykorzystanie postaci harnasia-Janosika, nie wykazali się szczególną inwencją, postanowili bowiem starym sposobem⁵ zdyskontować medialny sukces i popularność filmowego pierwowzoru (serial *Janosik*) z rolami Marka Perepeczki (Janosik), Bogusza Bilewskiego (Kwiczol) i Witolda Pyrkosza (Pyzdra). Nie kryją się z tym, skoro na ścieżce dźwiękowej każdego reklamowego odcinka znajdujemy poddany trawestacji motyw muzyczny z tego filmu. Postać Harnasia wyposażono we wszystkie niezbędne atrybuty zbójnika i góralskiego herosa. Imponująca postura, nadludzka siła i sprawność fizyczna, strój, *pistolce* i ciupaga, orli nos, bystre i szczere spojrzenie nie pozostawiają co do tego najmniejszych wątpliwości. Zadbano nawet o uwiarygodnienie go jako chłopca-górala (umie kosić). Wyposażono go także w urodziwą *frajerkę* i grono kompanów, którzy – najogólniej rzecz biorąc – stanowią konieczne tło dla czynów bohatera i starają się nie absorbować zanadto uwagi widza. Jeśli idzie o walory estetyczne, całość robi dobre wrażenie, każdy z filmików jest dopracowany w szczegółach; dotyczy to także wykorzystania elementów muzycznych i rozmaitych efektów dźwiękowych. Prawdziwą porażką jest natomiast płynąca z ekranu gwarą, niemiłosiernie pokaleczona przez nieudolne naśladownictwo jakiegoś funkcjonującego w potocznych wyobrażeniach stereotypu mowy górali, że przytoczę tylko: *Godajo, ze mocie nowego Hornosio, Wygroj pińć out!*. To zapewne skutek braku konsultacji językowych i ... szczególnego rodzaju arogancji ludzi odpowiedzialnych za produkcję.

Wciągu mijającego roku emitowano w porach największej oglądalności serię kilku filmów reklamowych⁶, których nie będę tu bliżej omawiał, przy-

⁵ Por. np. wcześniejsze reklamy margaryny Kama z udziałem B. Bilewskiego i W. Pyrkosza.

⁶ Poza reklamówkami, związanymi z występami polskich skoczków narciarskich w Pucharze Świata, emitowanymi w czasie relacji z zawodów. Nie sięgam także do reklam Harnasia nadawanych w roku ubiegłym i wcześniej, z przysparzającym temu piwu wątpliwej sławy: *Trza go w morde loć!*

pominając jedynie fragmenty tekstów i sloganów: *konkretnie się narąbałem*⁷; asocjujące z nazwą wyrobu: *Harnaś – piwo po zbóju*, dalej: *Kolejka dlo syćkich*⁸ i *Harnaś – piwo z górskiej półki*; *Wysed jo se lóncke kosić* – do utworu DePress; a w końcu *Wygroj miłjon*, *Zrobie z ciebie milionera* i obrazek pod tytułem *Odświeżyliśmy Harnasia*. Wyróżnia je pozytywnie powolne odchodzenie od wulgarności i trywialności, sięganie do przebojów współczesnej muzyki inspirującej się folklorem. Wątpliwości natomiast budzi eksponowanie wątku miłości fizycznej, zwłaszcza w kontekście alkoholowym. Ponadto Harnaś doczekał się własnej strony internetowej⁹ zawierającej równie interesujący materiał badawczy.

Oczywiście nie ma w pełni oczywistego związku między omawianymi tu pokrótce tekstami reklamowymi a spożyciem danej marki piwa (jak brak takiej relacji pomiędzy piękną kobietą a nowym modelem samochodu). Związek taki może się ujawnić dopiero w ramach pewnego systemu wartości kulturowych, dzięki którym uobecniają się składniki konotacyjne tekstu reklamowego. Transfer wartości pożądanych z punktu widzenia producenta może się odbyć dzięki przypisaniu danej marce lub wyrobowi jakichś pozytywnych asocjacji (por. Pitrus 2000: 60), przesądzających o handlowym powodzeniu. Ujawnienie takiego mechanizmu perswazyjnego wymaga subtelnych narzędzi badawczych; prezentowane tu wyniki moich badań nie mogą być w związku z tym uznane za w pełni satysfakcjonujące oraz nie wymagające uściśleń i rewizji.

Jak można zauważyć, przywoływanie elementów mitu zbójnickiego i tatrzańskiego, góralskiej gwary, świata górskiej przyrody itp. zgodnie z zamysłem twórców reklam pełni rolę swoistego katalizatora. W realizowanej strategii komunikacyjnej otwiera bowiem pole pozytywnych skojarzeń, w którym zjawiają się najbardziej nośne, atrakcyjne i najszerzej obecne w szerokim obiegu kulturalnym (zwłaszcza masowym) symbole i mity Tatr i góralszczyzny (por. Sikora 2002; 2005). Na wydobywanie i ekspozycję tego rodzaju elementów kulturowych jest w znacznej mierze ukierunkowana medialna kreacja w całym cyklu reklam *góralskiego* piwa. Szczególnie wyraźnie rysuje się tu instrumentalne traktowanie symboliki Tatr – przestrzeni gór jako ideału natury, skarbnicy wyższych uczuć, *sacrum*, ostoji czystości (także

⁷ Cała konstrukcja reklamówki jest rozwinięciem tej dość trywialnej gry słów należących do nacechowanych ekspresywnie potocyzmów: Harnaś niczym postać z kreskówek w jednej chwili rąbie wielką jodłą na szczapy, by wnet udać się na piwną biesiadę do karczmy... Poziom samego żartu słownego nie wymaga komentarza, daje natomiast do myślenia, gdy zastanowić się nad gustem potencjalnego odbiorcy tej reklamy.

⁸ Akcję napędza tu szaleńcza jazda kolejką linową, by dostarczyć spragnionym nowy zapas piwa – stąd *kolejka dla wszystkich*.

⁹ www.piwoharnas.pl

dosłownie rozumianej), baśniowej i tajemniczej krainy (por. Kolbuszewski 1982). Por. wybrane fragmenty internetowych materiałów reklamowych:

Piwo z górskiej półki! Męskie piwo z charakterem, poczuciem humoru i góralskimi korzeniami.

Harnaś to piwo o zdecydowanej barwie i szlachetnym smaku, wyrazistym jak górska grań. Górska legenda i powód do dumy okocimskich piwowarów.

Harnaś – szlachetne, męskie piwo pełne siły, humoru i pogody ducha. Orzeźwia i cieszy swoim wyjątkowym smakiem i aromatem.

Tej ideologii pozostaje wierna cała strona internetowa Harnasia¹⁰, zwłaszcza w pielęgnowaniu wyidealizowanego obrazu gór – ostoji prawdziwych wartości, których mityczne „okocimskie” góry udzielają łaskawie całemu procesowi technologicznemu:

Szlak mokry – zaczynamy od źródła. Krystaliczna woda to jeden z największych skarbów gór – to właśnie ona decyduje o doskonałym smaku Harnasia. Czerpiemy ją z górskich ujęć i kierujemy do naszej ukrytej wśród górskich grani sekretnej warzelni, gdzie łączymy ją z doskonałym słodem, wesołym chmielem i odrobiną górskiego powietrza. – a dalej brzeczkę wysyła się w wyższe partie gór, by ją ochłodzić przed dalszymi zabiegami.

Tam zantropomorfizowany Harnaś odpoczywa po trudach fermentacji, podziwiając górskie widoki.

Górskie otoczenie zostaje tu niejako zaanektowane do przestrzeni mitycznej, włączone w strukturę mitu (por. np.: „piwną drogę” z *Krynicznymi Siklawami, Górami Kadziowymi, Górami Drożdżowymi, Polaną Leżakową, Kotliną Klarowności* itp.), zaś góry stają się niejako gwarantem szczególnych walorów piwa, użyczają mu swego splendoru.

Z bogactwa mitu zbójnickiego i legendy Janosikowej reklama czerpie bardzo wybiórczo, trywializując ponadto przejęte elementy, epatując odbiorcę obrazami nadludzkiej sprawności fizycznej, wybujałego temperamentu, nieokiełzanej fantazji, jurności. Perswazyjny wymiar reklamy ujawnia się w charakterystycznej nefunkcjonalności przywoływanych znaczeń. Oto reklamowy Harnaś rąbie ciupagą wiekowe drzewo na polana dlatego, by powiedzieć, że *Konkretnie sie narąbałem*; pędzi na złamanie karku kolejką linową, by dostarczyć piwną *kolejkę dla wszystkich* itp. Ze schematu taniego

¹⁰ Tamże.

efektu śmieszności pozornie wyłamują się reklamy, w których odzywa się zniekształconym echem symbolika Janosika jako strażnika sprawiedliwości społecznej, por.: *Zrobię z ciebie milionera!* i komentarz na stronie internetowej: *Milion wygrany! Harnaś sprawiedliwy spełnia obietnicę!*

Autorzy omawianego cyklu reklam z wyrachowaniem stronią od jawnej argumentacji, bowiem promocja alkoholu jest przecież przedsięwzięciem moralnie dwuznacznym i nagannym z punktu widzenia interesu społecznego. Uciekają się w zamian do subtelniejszych form perswazji. Tatrzańsko-góralsko-zbójnicki kamuflaż ma za zadanie z jednej strony odwrócić uwagę odbiorcy od rzeczywistych zamiarów twórców reklamy, z drugiej natomiast doprowadzić do identyfikacji samego napoju jako trwałego składnika góralskiej kultury, a następnie wzbudzić w samym odbiorcy chęć identyfikacji z marką. Wykorzystywanie do celów marketingowych góralszczyzny, eksploatowanie wybranych, zakorzenionych w polskiej kulturze składników mitu zbójnickiego, stereotypu górala, instrumentalizacja tych znaków w reklamowym przekazie, wreszcie ich włączenie w obieg masowej komunikacji niesie jednak ze sobą istotne konsekwencje. Na czoło wysuwa się tu charakterystyczna dewaluacja i reinterpretacja zawartości stereotypu górala-harnaś w potocznych strukturach poznawczych, deprecjacja mitu zbójnika Janosika. Idzie tu zwłaszcza o coraz powszechniej przypisywaną góralom skłonność do nadużywania alkoholu, utrwalanie wyobrażenia górala-pijaka¹¹, co budzi słuszne protesty wśród światłych Podhalan. W ten sposób tak ważne w polskiej kulturze znaki ulegają swoistemu zawłaszczeniu w perswazyjnym dyskursie reklamy. Miłujący wolność góral-patriota, harnaś-obrońca uciśnionych, równający świat, dumny ze swego pochodzenia i dziedzictwa przodków kończy z butelką piwa w ręce, a z nim i kompromitujące się w alkoholowym oparzu inne elementy góralskiego etosu: odwaga, fantazja, żywiołowość, gościnność, honor i męstwo.

Trzeba na koniec przestać sarkać i uderzyć w lżejszy ton. Okazuje się bowiem, że dewaluacji i dezintegracji zbójnickiego mitu towarzyszy... zaskakująco wysoki wzrost wskaźnika procentowego alkoholu w reklamowanych napojach: osiągnął on już liczbę 40¹², a w tej wysokokowej licytacji, jak donosi mój kolega spod Łysicy¹³, palmę pierwszeństwa dzierży zbójnik świętokrzyski Szydło z Szydłowa, który swego wizerunku użył tamtejszej śliwownicy z limitowanej serii. Wiele wskazuje na to, że w tym wypadku alkoholowej fermentacji poddano owoce reklamowej popularności tatrzańskiego harnaśa

¹¹ Potwierdzają utrwalanie się takiego negatywnego stereotypu wyniki badań ankietowych wśród młodzieży (za informację dziękuję dr Marii Madejowej, dyrektorowi Instytutu Humanistycznego PPWSZ w Nowym Targu).

¹² Wódka „Harnaś” produkowana w Łańcucie.

¹³ Dr Maciej Rak, pracownik PPWSZ w Nowym Targu. Za tę zweryfikowaną informację składam mu tą drogą serdeczne podziękowania.

Janosika. Jeśli jest w tym jakiś element pozytywny, niechże choć w ten sposób reklama służy sprawie podhalańskiej, tym bardziej że zacności trunków dorównuje cena, co razem wzięte pozostaje widomym dowodem budzącego wątpliwości awansu zbójnika w kulturze masowej.

Bibliografia

- Bartmiński J., 1977, *O derywacji stylistycznej (na przykładzie poetyckiego interdialektu folkloru i „gwary” w literaturze)*, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak i A. Wilkoń, ZNUJ, Prace Językoznawcze z. 54, Kraków, s. 87-111.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), 2000, *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Dubisz S., 1988, *Formy i funkcje stylizacji gwarowej w ludowym nurcie prozy*, „Polonistyka” 8, s. 610-622.
- Jachnis A., Terelak J.F., 2002, *Psychologia konsumenta i reklamy*, Bydgoszcz.
- Kąs J., Kurek H., 2001, *Język uści*, [w:] *Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 440-459.
- Kolbuszewski J., 1982, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków.
- Kucała M., 1960, *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, Biuletyn PTJ XIX, s. 141-156.
- Kurek H., 1988, *Jak się mówi na uści, czyli kilka uwag o zanikaniu gwar (system fonetyczny)*, Język Polski LXVIII, s. 50-54.
- Niezabitowska A., 1969, *Góral w historii i dialektach języka polskiego*, „Onomastica” XIV, s. 162-174.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pitrus A., 1999, *Zrozumieć reklamę*, Warszawa.
- Pitrus A., 2000, *Znaki na sprzedaż*, Warszawa.
- Reichan J., 1999, *Gwary polskie w końcu XX w.*, [w:] *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 262-278.
- Sikora K., 2002, *Mechanizmy stylizacji na gwary podhalańską na przykładzie kawałów o góralach i bacach*, [w:] *Rozmaitości językowe*, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków, s. 281-293.
- Sikora K., 2005, *Interdialekt góralski w mediach i reklamie*, [w:] *Góry i góralszczyzna w*

dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Literatura i język, red. M. Madejowa, A. Mlekođaj, K. Sikora, Nowy Targ, s. 258-265.

Skowronek K., 1993, *Reklama. Studium pragmatolingwistyczne*, Kraków.

Sulima r., 1997, *Kultura ludowa i polskie kompleksy*, [w:] *Czy zmierzchn kultury ludowej?*, red. S. Zagórski i in., Łomża, s. 109-115.

Wilkoń A., 1984, *Problemy stylizacji językowej w literaturze*, „Przegląd Humanistyczny” 3, s. 11-27.

Językowy obraz świata w mikrostrukturze „zbójnickich” dialogów literackich

Różnorodność języków to wielość ogłędów świata, różnaitość pogłędów na otaczającą rzeczywistość¹. Tezę taką głosili już pierwsi naukowcy zajmujący się problemem wpływu rzeczywistości społecznej człowieka na język lub odwrotnie – wpływu języka na otaczający świat. Przedmiotem sporu pomiędzy zwolennikami pogłędów Humboldta a neokantystami (Cassirer) jest pytanie, czy w języku odnajdujemy po prostu „odbicie” rzeczywistości, czy też język jest twórcą obrazu świata. Współcześni językoznawcy skłonni są widzieć w języku raczej interpretatora rzeczywistości (J. Bartmiński, J. Anusiewicz). Ta utrwalona w języku charakterystyka świata jest nazywana przed badaczy wyobrażeniem, projekcją, kreacją czy właśnie interpretacją².

Ponieważ tylko pewne fragmenty rzeczywistości, postrzeganej przez nas jako *kalejdoskopowy strumień wrażeń*³, są przez nas zauważane, a później nazywane, zatem w pewien sposób uporządkowane, można stwierdzić, że w języku jest zapisany stan naszej kultury⁴. Zapewne istnieją nadal obszary życia niewyrażone eksplicytnie. Być może to, co dla nas, użytkowników standardowych języków europejskich niezauważalne, postrzegają i czynią z tego element swojej codzienności grupy tzw. ludów prymitywnych. To, co nieważne dla człowieka miasta, pozostaje przez niego niezwerbalizowane lub uczynione jest to w marginalny sposób. Te same elementy świata mogą stanowić zasadniczy zrąb egzystencji mieszkańca wsi.

¹ E. Cassirer, *Język i budowa świata przedmiotowego*, [w:] *Antropologia słowa*, red. G. Godlewski, Warszawa 2004, s. 68.

² J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1999, s. 105.

³ B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 18.

⁴ W. von Humboldt, *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój rodzaju ludzkiego*, [w:] *Antropologia słowa*, red. G. Godlewski, Warszawa 2004, s. 63.

*Język jest przewodnikiem po „rzeczywistości społecznej”, jest on także symbolicznym przewodnikiem po kulturze*⁵. Człowiek nie pozostaje do końca autonomiczny w postrzeganiu świata; obraz rzeczywistości utrwalony w leksyce i gramatyce wpływa nieświadomie na nowe, formułowane przez niego myśli. Bierze udział w dalszym tworzeniu kultury. Język pełni zatem funkcję archiwum i przekaźnika. W systemie bowiem gromadzona jest wiedza o świecie, w którym żyje dana społeczność, a kolejne pokolenia, ucząc się od najmłodszych lat języka ojczystego, podświadomie przyswajają także pewne wzorce kulturowe, które tkwią głęboko w każdym wypowiedzianym po raz pierwszy tekście⁶. Na owe wzorce składają się m.in. reguły zachowania, normy postępowania, przyjmowana przez daną grupę hierarchia wartości itp⁷.

Podhalańskie utwory regionalne, które będą przedmiotem analizy w niniejszym artykule to teksty zapisane gwarą. Na wstępie chciałabym postawić zatem pytanie, czy możemy mówić o specyficznym dla dialektów językowym oglądzie świata? Przyjmując kontrowersyjną koncepcję Karola Dejny, że dialekty to regionalne języki grup etnicznych, a także przypominając tezę, że tyle jest językowych obrazów rzeczywistości, ile na świecie języków, możemy zakładać, iż także w gwarach odnajdziemy subiektywną interpretację świata.

Różnice w JOS (językowych obrazach świata – skrót powszechnie używany przez językoznawców) języków europejskich są niewielkie. Zatem pomiędzy gwarami a językiem ogólnym tych odrębności będzie zapewne jeszcze mniej. To na bazie dialektów właśnie w toku ewolucji został utworzony polski język literacki. W nim zatem mieszczą się pewne obserwacje poczynione przez członków pierwszych wspólnot plemiennych. Jednakże odmienności w postrzeganiu, klasyfikowaniu, nazywaniu świata, choć subtelne, są do wykrycia.

Janusz Anusiewicz wspomina o swoistym konserwatyźmie języka, czyli o wolniejszym tempie jego zmian od przeobrażeń, do których dochodzi w strukturach społecznych⁸. Ta zachowawczość skutkuje zachowaniem odbicia minionego, nieistniejącego już świata w systemie językowym. Dzięki niemu poznajemy wartości, zwyczajaje, oceny charakterystyczne dla realiów, w których żyli nasi przodkowie.

Za cel artykułu postawiłam sobie ukazanie wybranych odmienności w językowej interpretacji rzeczywistości pomiędzy góralami a mieszkańca-

⁵ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 88-89.

⁶ Por. m.in. E. Sapir, op. cit., s. 47 i J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1994, s. 45.

⁷ J. Anusiewicz, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] *Język a kultura*, t. I, Podstawowe pojęcia i problemy, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 23.

⁸ J. Anusiewicz, *Lingwistyka...*, s. 51.

mi miast, czyli użytkownikami języka ogólnego, jak również pomiędzy góralami a wykreowanymi przez nich bohaterami literackimi – zbójnikami. Badane teksty, autorstwa podhalańskich literatów: Anieli Gut-Stapińskiej, Jana Gutta-Mostowego oraz anonimowych ludowych twórców należą do nurtu literatury o tematyce zbójnickiej.

Świat zbójnictwa, zbójników, który poznajemy z kart utworów, jest rzeczywistością stworzoną przez góralskich pisarzy. Znalazły się zatem w nim pewne elementy, które składają się na realia życia społeczności góralskiej. Gwara podhalańska będąca tworzywem tego wykreowanego zbójnickiego świata, nadaje mu złudzenie autentyczności. W jej systemie w wyniku trwającego procesu enkulturacji jest zawarty zespół przekonań, wartości, wyobrażeń najistotniejszych dla mieszkańców Podhala.

Prezentowany obraz zbójnictwa to jednak przecież świat mitu, świat góralskiej „złotej legendy”. Wszystko jest w nim spotęgowane, wzmocnione, nadnaturalne. Bohaterowie literatury zbójnickiej to nie zwykli mieszkańcy Podtatrza. Kreowani są jako herosi, w których skumulowane są wszelkie cechy podziwiane przez górali. Tę wyidealizowaną wizję świata poznajemy często przez słowa bohaterów literackich – zbójników. Dwoistość oglądów rzeczywistości – góralskiego i zbójnickiego skłoniła mnie do wyróżnienia dwupoziomowej struktury w opisie świata. Makrostrukturą będzie w tym wypadku światopogląd górali, mikrostrukturą – językowy obraz świata zbójników, z którym zapoznajemy się poprzez dialogi literackie.

W niniejszym artykule postaram się określić wpływ relacji człowiek – przyroda oraz stosunków międzyludzkich na językowy obraz świata zawarty w wybranych utworach gwarowych: w *Janosiku* Anieli Gut-Stapińskiej i *Śmierci Janosika* Jana Gutta-Mostowego.

Przyroda

Współcześni badacze kultury ludowej podkreślają fakt powolnego osłabiania wyjątkowej, pierwotnej więzi pomiędzy mieszkańcami wsi a otaczającą ich przyrodą. Nadwątlenie związku człowiek – natura wynika z coraz większego zafascynowania nowoczesnością, miejskością. Wieś dąży do unifikacji z kulturą ogólnopolską, dlatego też powoli odchodzi się od zajęć typowo rolniczych. Ziemia, zwierzęta, które dawniej utrzymywały rodziny wiejskie, dając pożywienie i zarobek, obecnie nie są darzone tak wielkim szacunkiem.⁹ Jednakże nadal pozostają ważnym elementem życia.

Silny antropocentryzm JOS utrwalonego w dialogach zbójników przejawia się w ostrym przeciwstawieniu świata ludzi – zwierzętom. Człowiek

⁹ L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1995, s. 197-202.

postawiony jest zdecydowanie wyżej w hierarchii¹⁰. W języku zbójników utrwalony jest przeważnie negatywny obraz zwierzęcia¹¹. Najliczniejszą reprezentację wyrażen, w których spotykamy się z tezą, iż człowiek jest najważniejszym „składnikiem” wszechświata, któremu podległy jest gorszy świat zwierząt, stanowią porównania frazeologiczne¹². W badanych tekstach bohaterowie posługują się nacechowanym emocjonalnie językiem. Gdy chcą podkreślić intensywność danej czynności, jej negatywne wartościowanie, używają właśnie „zwierzęcych” porównań frazeologicznych.

Oto kilka przykładów z utworu Anieli Gut-Stapińskiej:

- *ozpuce jak gnide* – (rozgniotę jak gnidę) rozgnieść/zniszczyć coś niechcianego, szkodliwego łatwo, bez wyrzutów sumienia, a nawet z pewną przyjemnością;
- *breses jak zwierz* – (kłamiesz jak zwierz, jak pies) kłamać, mając ukryte złe zamiary;
- *poniewiero jak niedźwiedź bruśnicami* – (poniewierać, pomiatać kimś/czymś jak niedźwiedź czerwonymi jagodami) obchodzić się z kimś/z czymś brutalnie;
- *gine za tobom jak ryba za wodom* – nie móc żyć bez jakiegoś ważnego dla egzystencji składnika;
- *bob jak jorek na jarmarku* – (kobiet jest tak dużo jak młodych owiec na jarmarku) – bardzo wiele, podobnych

Obok „zwierzęcych” porównań frazeologicznych w analizowanych tekstach wystąpiły także porównania do nieożywionych składników przyrody podhalańskiej. Poniżej wymienię tylko niektóre frazemy, które znalazły się w tej grupie:

- *leciotek ku tobie jak wiater z połednia na północ* – biegłem bardzo szybko, gwałtownie;
- *(głowa) polec jak wanta do źlebu* (głowa polec jak głaz/skała do kamienistego, korytowanego zagłębienia w zboczu góry) – spadnie gwałtownie, z wielką siłą, nieoczekiwanie;
- *zginies marnie jak śnieg od słonka / zginies marnie, jak śnieg na dolinie* – umrzesz bardzo szybko;

¹⁰ R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 80.

¹¹ Szukając synonimów słowa zwierzę w tezaursie programu Word, odnalazłam m.in. takie wyrażenia bliskoznaczne: bestia, gadzina.

¹² Więcej na ten temat w: A. M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 321–342.

- *dukatów jak słonka w południe* – bardzo wiele; być może także nawiązanie do złotego koloru monet i potocznego określenia barwy promieni słonecznych

Człowiek

W JOS utrwalonym w polszczyźnie ogólnej funkcjonuje pewien stereotyp górala. Badania m.in. Jerzego Bartmińskiego wykazały, że w oczach przeciętnego Polaka góral to *człowiek odważny, wesoły, hardy, zdolny do życia w trudnych warunkach, nosiciel bogatej kultury ludowej, folkloru, gwary*¹³. Do zespołu tych cech należałoby dołączyć także grupę przymiotów, którymi zostali obdarzeni górale już przez pierwszych turystów odwiedzających Podhale: dorodność fizyczna, inteligencja, szlachetność, rozliczne talenty artystyczne, a także umiłowanie wolności (stąd określenie górala mianem *wolnego syna gór*)¹⁴. Taki pozytywny stereotyp mieszkańców Podhala funkcjonuje do dziś w polskiej literaturze, filmie. Górale – bohaterowie bez słabostek pojawiają się także w utworach pisarzy regionalnych

W stworzonym przez górali polskich i słowackich stereotypie zbójnika wszelkie pozytywne góralskie cechy zostały zintensyfikowane, przerysowane, zgodnie z poetyką baśniową.

Szczególne miejsce wśród podhalańskich herosów zajmuje Janosik. Z polskich gwarowych opowiadań oraz innych utworów należących do „Janosikowego cyklu” wyłania się prawdziwie cudowny obraz harnasia. Jest to bohater pozbawiony wad i słabostek, „wszechmocarny”, nieodczuwający strachu (bądź dobrze go maskujący), nawet przed istotami demonicznymi:

JANOSIK: (*do czarownicy*) *Nie bojem się ani śmierci, ani ludzi, ani wos!*
(Aniela Gut-Stapińska, s. 134)

(*Janosik śpiewa w lesie*)
Nie bojem się pucy – nie bojem się strachu.
(Aniela Gut-Stapińska, s. 136)

Janosik swojej nadludzkiej siły nie zawdzięcza tylko naturze, lecz także kontaktom z istotami i zjawiskami nadprzyrodzonymi oraz posiadaniem przez siebie przedmiotom o magicznej mocy¹⁵. W dramacie Anieli Gut-Stapińskiej są to: *klabucek* (kapelusik), złoty pas, pałasik oraz ciupaga.

¹³ J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 390.

¹⁴ A. Kroh, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 2000, s. 133-135.

¹⁵ Ze wstępu do: *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*, wybrały T. Komorowska, V. Gašparíková, Warszawa 1976, s. 9-11.

JANOSIK: (...) *Przywdziejem kłabucek – przywdziejem złoty pas,
Wartko póde na zbój – póde w zielony las!*
(Aniela Gut-Stapińska, s.136)

CZAROWNICA: (...) *Dom ci pas – pałasik – ciupage – zakłne w tobie siele
sto ludzi i pódzies! Hale se boc, ze nie śmies sie z tym ostać ani na kwile, bo
zginies marnie jak śnieg od stónka! (...)*
(Aniela Gut-Stapińska, s. 135)

Zestaw „Janosikowych” rekwizytów może ulegać zmianie. Niezmiennie jednakże elementy wyposażenia zbójnika to leksemy należące do pola semantycznego gromadzącego nazwy części tradycyjnego stroju góralskiego.

W polskich opowiadaniach tatrzańskich do akcesoriów harnasia należą najczęściej dający nadludzką siłę *pasek do portek*, wykonany z *gadzik skórek*¹⁶ lub z *cielencyk pympków*¹⁷, czyli z materiałów, które są trudne do pozyskania przez zwykłego śmiertelnika i przez to już uzyskują jakąś tajemną moc. U swego boku Janosik nosi *sikirkę/siekierkę* lub *ciupazkę*, która może i *rubać*, i przenosić bohatera na duże odległości. Działaniu *kosuli* Janosika przypisuje się wyjątkową siłę harnasia oraz fakt, że *kule go nie chytają*¹⁸.

Książkowy Janosik wyposażony jest także w zestaw zalet umysłu i ducha, takich jak mądrość, pomysłowość, szczodrość. Przywódca zbójników jest wrażliwy na krzywdę ubogich, walczy z niesprawiedliwością, która w góralskich historiach jest utożsamiana z uciskiem, jakiego ludność Podhala doznawała od możnych, starostów. W *Janosiku* Anieli Gut-Stapińskiej altruistyczna postawa herszta zbójckiego motywowana jest krzywdą, jakiej on sam i jego rodzina doznali od magnatów:

JANOSIK: *Ojca ni mom, zmar mi w lesie, abo go może wilki zjadły. Wandrowoł za sęcścim tak jako i jo! (Zadumany sam do siebie) Zginon, hale jo nie zginem wartko, pokiela się nie zemsce!*

CZAROWNICA: *A matka?*

JANOSIK: *Matka zyje! W doma dzieci ośmioro, a strawy ani na łyzke. Głód, nędza az mi serce ścisko. Jo beł dziewiąty, halek ni móg patrzeć na tom krzywde i posełek z doma.*

CZAROWNICA: *Jakom krzywde?*

JANOSIK: *Matka choro – dzieci moc – jeść ni ma – mieli my owce dojnom, hale jom wzieny pany!*

CZAROWNICA: *Jakie pany?*

¹⁶ *O Janosiku, sławnym hetmanie zbójckim*, [w:] *Zbójnicki dar*, op. cit., s. 23.

¹⁷ *Prawdziwe opowiadanie o Janosiku zbójniku*, [w:] *Zbójnicki dar*, op. cit., s. 28.

¹⁸ *Ibidem*, s. 28.

JANOSIK: *Husarskie ziandary!*

CZAROWNICA: *Bez co tak?*

JANOSIK: *Dowki ni miała cym zapłacić i wzieni owce dojnóm!*

CZAROWNICA: *Nie mieli lutości nad dziećmi?*

JANOSIK: *Matka płakała, dzieci bars pięknie prosiły, coby nie brali, matka prasta się do nóg, bale jom kopli butem! Nie mieli lutości, nie mieli i jo jej nie będą miot... pódem na zbój! (w unesieniu) Nie mieli litości, nie mieli! Zły cłek zabijó dobre serca! Tu (pokazuje w pierś) ni mom serca – tu mom kwardy kamień! Na zbój póde!*

(Aniela Gut-Stapińska, s. 134)

W powyższym dialogu wykładnikiem niechęci do najbogatszej zamieszkującej ziemię podhalańską grupy społecznej możnowładców oraz żołnierzy wojska cesarskiego są formy mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskich: *pany*, *ziandary* (tak jak w rodzaju niemęskoosobowym jest to forma biernika). Zarówno w gwarach, jak i języku ogólnym formy mianownika rzeczowników męskich z końcówką *-y/-i* (po *k*, *g*) są używane, gdy interlokutor chce pogardliwie nazwać tych, których nie darzy szacunkiem, np. *łobuzy*, *snohy* lub osoby młodsze, np. *dzieciaki*, *chłopaki*. W badanym tekście dramatycznym formy te mają charakter stylizacyjny, nieco archaiczny. Użyty w dramacie leksem *pany* wskazuje na charakterystyczną dla Podhala opozycję swój – obcy (właściwą dla całego polskiego językowego obrazu świata). Pojawiająca się i w najnowszych tekstach regionalnych współczesna postać tego wyrazu – *panowie* (końcówka *-owie* jest właściwa dla niektórych rzeczowników osobowych oznaczających godność, urząd itp.) jest przeciwstawiona w gwarze podhalańskiej rzeczownikowi *ludzie*. Jak pisze Antoni Kroh: *W mowie bukowiańskiej słowo „ludzie” znaczyło: mjejscowi, tutejsi, zasiedziali, utrzymujący się z gazdówki. Przeciwnieństwem ludzi byli panowie – czyli letnicy, ale z tych bogatszych, godniejszych. Turyci w ogóle to goście, a gdy się chciało wyrazić wobec nich pogardę, mówiło się cepry albo stonka*¹⁹.

O ile historia Janosika tłumaczyła nienawiść, jaką odczuwał on do możnowładców i wojska cesarskiego, o tyle opis postępowania jego towarzyszy uzasadnienia takiego nie podawał. Motywacją braci zbójckiej było pragnienie szybkiego i prostego zarobku. Złupione dukaty były przeznaczane na zbójcką zabawę, o czym świadczy znany motyw z pieśni ludowej:

CHŁOPCY: *Podźmyz chłopc-i, pódźmy zbijać*

Bo ni mamy za co pijać,

Hej, bo się nám zacyná bucyna ozwijać (...).

(Jan Gutt-Mostowy, s. 241)

¹⁹ A. Kroh, *Skłep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 2000, s. 221.

Kwestie wypowiedziane przez towarzyszy Janosika są nasycone ekspresywnymi nazwami czynności takimi jak: *zaciąć, ogłuszyć, zbijać, obyrtnonć*. Przywoływany jest często kolor czerwony – występujący samodzielnie lub z rzeczownikiem *krw*. Implikuje on brutalność zbójników, którzy używają przemocy fizycznej wobec swych ofiar:

(Wszyscy śpiewają)
Hej cyrwono, ka ciupagom zatniemy
Bedom, bedom pany jęceć, kie im złoto weźniemy.
(Aniela Gut-Stapińska, s. 144)

ANDRO: *(śpiewa)* *Warujcie magnaty, jo ide zbójnicek*
Trza mi złota duzo – pełniućki kotlicek
Bo Andro zbójnicek, ka ciupagom rusy
Kozdemu do rade, kozdego ogłusy.
(Aniela Gut-Stapińska, s. 145)

SOLISTA: *Hej! Idem w las, piórko się mi migoce.*
Hej! Idem w las, zymia dudni, ka kroce,
Kie obyrtno ciupazeckom, krew cyrwonom wytoce,
Kie zawine sykiereckom, krew cyrwoná bulgoce.
(Jan Gutt-Mostowy, s. 242)

W mikrostrukturze zbójnickich dialogów odnajdujemy także wyraz góralskiego umiłowania wolności. Jak pokazuje historia, na Podhalu często nie można było odnaleźć prawdziwej *ślebody*. Zamieszkiwanie przez górali ziem należących do króla, nie zawsze wiązało się także z królewskimi przywilejami. Zdarzało się, że ludność Podtatrza była nie mniej ciemżona przez starostów, właścicieli dworów od chłopów „dólskich”. W górach, uznawanych przez turystów za ostoję wolności także częściej czekała na juhasów praca niż błogi wypoczynek²⁰.

Zbójnicy nie musieli martwić się o odrabianie pańszczyzny, żyli z dnia na dzień, próbując ukryć się przed ścigającym ich wojskiem cesarskim czy, jak pokazuje historia, samymi góralami. W postawie rozbójników odbija się zatem marzenie mieszkańców Podtatrza o pełnej swobodzie oraz pogląd, że taki stan można było osiągnąć tylko w owych mitycznych, zbójnickich czasach:

JANOSIK: *Jo jest wolny człowiek – jak ptosek na dachu! (...).*
(Aniela Gut-Stapińska, s. 136)

²⁰ A. Kroh, op. cit., s. 133-134.

[po śmierci Janosika]

ZESPÓŁ: *Gasnie po wywrśkak śleboda!*

A za tobom płynom łzy jak woda...

(Jan Gutt-Mostowy, s. 248)

Mimo pewnej swobody językowej, jaką obdarzają bohaterów literackich góralscy pisarze, zbójników także obowiązują niektóre reguły etykiety językowej. Funkcjonowanie kategorii *pluralis maiestaticus* w badanych literackich dialogach, a nieobecnej w polszczyźnie ogólnej, świadczy o obecności i istotności tych form w języku samych podhalańskich autorów, twórców baśniowego świata.

Dwojenie wskazuje na nierównorzędną pozycję interlokutorów i jest stosowane wobec osób starszych, darzonych estymą, zajmujących ważne stanowiska w społeczności, osób duchownych. Maria Peisert podaje, że formy liczby mnogiej używane wobec jednej osoby wywodzą się być może z czasów cesarstwa rzymskiego, gdy cesarz – władca zarówno Rzymu, jak i Bizancjum – mówiąc o sobie, używał formy liczby mnogiej *my*²¹. W badanych dialogach kategorii tej używają Janosikowi kompani wobec swojego herszta. Pokazuje to silne zhierarchizowanie społeczności zbójników. Janosik *tyka*, zbójnicy *dwoją*, gdyż nie mogli w ten sam sposób odpowiedzieć swojemu przywódcy:

ANDRO: *A wy patrzojcie, coby wos boginki nie zwiedły.*

JANOSIK: *Pilnuj swojej kobylej głowy, nie mnie.*

ANDRO: *Wasa głowa nie woźniejsa od mojej – tyz może zlecieć – różnie moze być...*

JANOSIK: *Nie woz się tak do mnie radzić, bo cie tu ozpuce jak gnide (...).*

(Aniela Gut-Stapińska, s. 140)

ANDRO: *Zawdy wom to babsko w głowie, a telo ik po świecie chodzi, a kozdo siumno i ładno!*

JANOSIK: *(patrząc na pijanego Andra) Nie twoja rzecz baba, nie pij telo gorzołki, bo się w tobie zapoli kiesi!*

(Aniela Gut-Stapińska, s. 143)

ZBÓJNIK I: *Janosiku – a ładno to beło baba?*

JANOSIK: *Piekno, w biedar obstorno – hale moja Maryna piekniejsa!*

ZBÓJNIK III: *A coście tam robili? Palenki beło dość?*

JANOSIK: *Hej wiera beło, beło!... A wina złotego co cud – tańcowanie – muzyki! Żwiat syćkiego beło!*

(Aniela Gut-Stapińska, s. 142)

²¹ M. Peisert, *Etykieta językowa i jej wyznaczniki*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmińskiego, Wrocław 1991, s. 124.

Podsumowanie

W niniejszym artykule zostały zbadane jedynie wybrane językowe interpretacje pewnych elementów rzeczywistości charakterystyczne dla gwary podhalańskiej, które wskazują na różnice w postrzeganiu świata przez użytkowników polszczyzny ogólnej i gwary podhalańskiej.

Głównym celem artykułu było jednakże ukazanie, iż autorzy – górale kreując na kartach utworów fikcyjny, podhalański świat, dokonują też pewnej selekcji. Na literacką „rzeczywistość” zbójników składa się bowiem tylko część prawdziwego góralskiego świata. Jedynie niektóre, najważniejsze dla opowiedzenia historii i stworzenia iluzji prawdy, elementy podhalańskiego JOS trafiły do regionalnych opowieści o Janosiku i jego kompanii.

Ten stworzony z pewnych wyimków legendarny świat, przerysowany i wyostroszony, żyje w naszych słowach, emocjach oraz wyobrażeniach. I tylko dzięki językowi jest on w stanie przetrwać.

Bibliografia

- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1994.
- J. Anusiewicz, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] *Język a kultura*, t. I, *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 17-30.
- J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata* [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 103-120.
- J. Bartmiński, Jolanta Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 371-395.
- E. Cassirer, *Język i budowa świata przedmiotowego*, [w:] *Antropologia słowa*, red. G. Godlewski, Warszawa 2004, s. 68-76.
- L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1995.
- W. von Humboldt, *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój rodzaju ludzkiego*, [w:] *Antropologia słowa*, red. G. Godlewski, Warszawa 2004, s. 63-67.
- A. M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 321-342.
- A. Kroh, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 2000.
- M. Peisert, *Etykieta językowa i jej wyznaczniki*, [w:] *Język a kultura*, t. I, *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 123-130.
- E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978.

R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 65-81.

B. Lee Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982

Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie, wybrały T. Komorowska, V. Gašparíková, Warszawa 1976.

BADANE TEKSTY

Jan Gutt-Mostowy, *Śmierć Janosika*, [w:] *Utwory sceniczne po góralsku*, opracował Jan Gutt-Mostowy, Kraków 2003, 237-246

Aniela Gut-Stapińska, *Janosik. Sztuka w trzech odstępach*, [w:] A. Gut-Stapińska, *Ku jasnym dniom*, Kraków 1998, 129-153.

Część V

MUZYKA I FILM

Muzykalni zbójnicy

O zamięłowaniu karpaccich zbójników do muzyki i tańca stosunkowo najwięcej wiemy z przekazów dziewiętnastowiecznych podróżników, literatów i ludoznawców. Zapewne jednak muzykanci umilali wolny czas *dobrym chłopcom* już wcześniej, chociaż trudno to jednoznacznie wykazać. Niektórzy badacze przypuszczają, że do rozpowszechnienia się w kulturze tradycyjnej niektórych instrumentów muzycznych, przede wszystkim pewnych rodzajów piszczałek i dud, przyczynili się Wołosi (Putek 1938: 207, 208; Kamiński 1971: 79, 103; Pilecki 1972: 126-127; Jeszka-Blechert 1977: 78). Teofil Wałach był wręcz przekonany, że: *Skarby minionych epok wołoskiej kultury to: fujarki, fulyrki, kobzy, gajdy, gęśle, basy z kory smrekowej, piszczałki dwoice, fletnie Pana* (2002: 115).

Koczownicze grupy pasterskie, tzw. wołoskie, zróżnicowane etnicznie (głównie pochodzenia rumuńskiego, węgierskiego, ruskiego), wędrując z Siedmiogrodu lub nawet z Bałkanów pasmem Karpat na północny zachód, napływały do południowej Małopolski co najmniej od stuleci XV lub XVI do połowy XVII. Wędrowni Wołosi, podobnie jak Serbowie i Cyganie, przekraczali niekiedy granice prawa. Mogą o tym świadczyć *Konstytucje Seymu Walnego Generalnego Warszawskiego Roku P. 1624*, zawierające wymierzony przeciwko nim zapis „Przechowanie Wołochow y Serbow”, z którego dowiadujemy się, że:

Wiele rzeczy szkodliwych dzieie się w Państwach naszych, za przechowaniem Wołochow y Serbow nieosiadłych, y lożnych: przeto postanawiamy autoritate Conventus presentis, aby się nikt cuiuscunque Status, nie ważył takowych ludzi przechowywać: pod winą która iest w prawie, o przechowywaniu cyganow, uczyniona (Obryzko 1859, 3: 225-226). Jeszcze w Słowniku języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego możemy przeczytać: Hajdukowie, bajdacy, tak zwać możem nomades, ludzi nie mających pew-

nego mieszkania, tylko się z bydłem tam i sam tłuką, małe chałupki z sobą wożąc [...]. Przychodzą bajdukowie albo bajdacy, jako ich pospólstwo zowie, wielkimi kupami na rozbój z Siedmiogrodzkiej ziemi, z Multańskiej, z Węgier i innych stron (1855, 2: 166).

Być może więc ci z Wołochów, którzy parali się zbójcekim rzemiosłem, znajdowali też czas na muzykę, tak jak ich pobratymcy w mobilnym modus vivendi. Cygańscy i serbscy wędrowni muzycy stanowili bowiem znaczący element pejzażu kulturowego dawnej Polski. O tych drugich Wacław Aleksander Maciejowski pisał: *Przebiegali nasz kray polscy i zakarpaccy, a szczególnie serbscy śpiewacy, na krzykliwych skrzypcach i na koźle historyczne zdarzenia wygrywając i wyśpiewując, lubieni w chacie rolnika i w domach możnych* (1842, 3: 139-140).

Z początku XIX stulecia pochodzi przekaz Ignacego Franciszka Blumenfelda, dołączony do rękopiśmiennego opisu *Kurze Beschreibung der Karpaten aus Gebräuchen der Einwohner, Seen, Kościelisker Thale, Mineralien, Bergbau, Wäldern, Pflanzen, Thieren und Räubern* z 1836 r. (Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. 5320), przetłumaczonego i opublikowanego w „Ludzie” przez Stanisława Eljasza-Radzikowskiego (1897). I. F. Blumenfeld, leśniczy w Witowie i Poroninie, który przez 22 lata zwalczał zbójnictwo na Podhalu, relacjonuje zbójnicką „wizytę” u Franza Kleina, zarządcy hut w Dolinie Kościeliskiej, a później leśniczego w Bukowinie (Tatrzańskiej). Dowiadujemy się, że w 1805 r. zbójnicy zakończywszy „właściwe” czynności rabunkowe względem F. Kleina i jego gości *zażądali jeść i pić, czego im pod dostatkiem dać musiano. Nasyceni i podchmieleni kazali grać na dudach [...], rzucili się na kobiety, porwali je bez zmiłowania i litości do tańca, powalali czarnymi koszulami napojonemi cuchnącem masłem owczem i obcierali sobie czystymi chusteczkami pań pot, sptywający z brudnych twarzy. [...] Gdy się do woli natańczyli i nadokazywali, kazali zbójniki z najbliższego szalasu przynieść dwie owce, zarznąć je a mięso ugotować w maśle i słodkim mleku, w wielkim kotle na łące przed domem pana zarządcy. Tymczasem zabawiali się ci napastnicy grą, tańcem, strzelaniem i rozmaitemi figlami* (Eljasz-Radzikowski 1897: 243).

O incydencie ze zbójnikami opowiedział F. Klein podróżującemu po Podhalu Albrechtowi von Sydow, który w *Bemerkungen auf einer Reise* zamieścił wzmiankę na ten temat: *ladeten die Gesellschaft höflichst dazu ein, belustigen sie nach dem Essen durch gymnastische und Schiefübungen, zwangen sie die ganze Nacht hindurch nach einem Dudelsacke mit ihnen zu tanzen* (1830: 340). Zdaniem tego niemieckiego podróżnika karpaccy zbójnicy, rekrutujący się przede wszystkim ze Słowaków, nie przynosili wiele szkody, a ponadto lubili zabawić się przy dudziarskiej muzyce:

Man bezüchtigt die Slowaken der Räuberei. [...] Auch war ihre Räuberei dem Reisenden und den Kaufleuten nie so gefährlich, wie die in anderen Ländern, denn die Slowaken beschränkten sich nur darauf, sich ohne Arbeit ihre tägliche Nabrung zu verschaffen, die Speisevorräthe der einzeln gelegenen Häuser zu plündern, auf den Salaschen Milch zu trinken, Käse zu essen, Vieh zu schlachten, sich ein Mahl daraus zu bereiten und sich an der Dudelsack-Musik der Hirten und dem Gesange der Hirtinnen zu ergötzen (Sydow 1830: 339).

I. F. Blumenfeld i A. von Sydow nie informują, czy dudziarz należał do zbójnickiej kompanii. Muzykanci często towarzyszyli *dobrym chłopcom*. Grywali zazwyczaj na dudach (zwłaszcza dawniej) lub skrzypcach bądź ludowych instrumentach z ich rodziny, jak oktawka czy *złóbcoki*. Nierzadko byli to wiejscy grajkowie zmuszani do zaspokajania muzycznych i tanecznych potrzeb zbójników, a nawet do przyłączania się do nich. Świadczą o tym akta spraw sądowych, a także teksty folkloru (Janicka-Krzywda 1986: 51).

Niemniej sztuka muzyki mogła być nieobca także „prawdziwym” zbójnikom. O jednym z nich, który w zimowy czas, niedogodny dla „właściwej” działalności, *zasiod na Buńdówkak w Zokopany pod regłami, na mrażnicy przy Samkowyk owcak* opowiedział Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi słynny góralski gawędziarz Sabała. Miał to być *łłop do wysydźkiego: mówił na książce, jak nic, a na gajdak grał co cud! I ludzie go mieli strasnie za co* (1906: 78). W niedzielę odprawiał nawet swego rodzaju „nabożeństwa”, połączone z suto zakrapianą biesiadą z tańcami, do których przygrywał na dudach. K. Przerwa-Tetmajer poświadcza muzyczne praktyki zbójników, przybierające niekiedy nawet wymiar zespołowy, nietatwy w przypadku dud, instrumentów trudnych do zestrojenia:

Zbójnicy kochali się w muzyce. W jednej bandzie, jak opowiada stary Wojtek Topór z Hrubego, aż trzy kobzy mieli. „Kie śli ka z przełęce ku salasom w dolinie, to jaze gietcało po wirhak”. W owych przerażająco dzikich, groźnych, ponurych a porywczych i szerokich melodyach, które Sabała na swoich „złóbcokak” wygrywał, musiały „gietceć” te kobzy i wszystko to granie, które on za swej młodości słyszał – a także wszystko to, co pamiętał (1906: 72).

W czasach Sabały zbójnictwo na Podhalu miało już inny charakter. Ciekawe uwagi na temat poczynił Wincenty Pol:

Każdy prawie młodzieniec, gdy już lat męzkich docho dzi, poczyna dziczć – i idzie do wesółych. Tak od wie-

ków nazywano tu rozbójników. Dawniej bywali to istotnie rozbójnicy, którzy na tém pograniczu rozbijali, uchodząc z Polski do Węgier a z Węgier do Polski. Dziś kończy się wyprawa wesółych na pustocie: na tém – że parobczak nie opowiedziawszy się, zginie na kilka niedziel albo i kilka miesięcy w górach, poszedłszy do wesółych... Lecz cała wyprawa kończy się na tém – że tu kobziarza wezmą w niewolę, aby im grał – gdzieindziej upadną na szatas do znajomych dziewcząt i tańczą całą noc – indziej upadną do karczmy i zabiorą wódkę, sliwowicę i tytoń węgierski – indziej upadną na szatas, przestraszą dziewczki i każą sobie zabić barana! [...] Parobczak, co nie był u wesółych, uchodzi za mazgaja, i nie ma wzięcia ani u gospodarzy, ani u dziewcząt (1870: 308-309).

Jak z tego wynika, jeszcze w drugiej połowie XIX stulecia *chłopcy zza buczka* dzielili zamilowanie do dudziarskiej muzyki ze swymi dużo bardziej groźnymi protoplastami w zbójckim rzemiośle z dawniejszych czasów.

Zbójnickie „wizyty” u pasterzy na halach potwierdza Stanisław Witkiewicz:

Zbójnicy przychodzili nocą na szatas, przynosili z sobą wódkę, wino, rznęli owce i wyprawiali uczyty do świtania, oddając się z całą wściekłością swego temperamentu bu-lance, tańcom i szaleństwowi z jubaskami, między którymi mieli często swoje kochanki. Baca i jubasi radzi ich widzieli, było im wesoło, beczały gajdy, to jest kobzy, skrzy-piały gęśle, piskały piszczałki, a za owce, porzniete zbójni-ckimi nożami, nie odpowiadało się wcale (1891: 97).

Dobre stosunki bacy i juhasów ze zbójnikami nie dziwią, gdyż sami bacowie niekiedy łączyli pasterskie obowiązki ze zbójnickim procederem. Wspominał o tym już Kazimierz Władysław Wójcicki:

Baczów uważać należy jakby oddzielną kastę; różni się też ubiorem. Kapelusz z wielkimi skrzydłami, koszula i spodnie napojone olejem, przez co czarnego nabierają koloru, pas szeroki z długim nożem. Żyjąc prawie samotnie przez całe lato, są skłonni do rozbojów i z nich też najwięcej suszy kości na wysokich szubienicach (1842, 1: 340-341).

Zdarzali się też bacowie, zbójnicy i muzykanci w jednej osobie. Przykładem może być Wojciech Gał, baca z Hali Kondratowej, który *sławnie grał na dudach*. Poza tym *trudnił się głównie, jako złodziej, napadaniem na inne ba-*

le i porywaniem baranów, byczków, sera i co mu pod rękę podpadło. Przecho-
dził z Kondratowej na Liptów i tam kradł najczęściej. Mięsa z pokradzionych
bydłał miało być u niego w szafasie zawsze pełno i uczta była nieustająca.
Atakował też kupców, którzy w jesieni nabywali na balach owce. Żeby kiedy
kogo zabił, albo ukrzywdził, nie słybać. Gał słynął z tego, iż miał nóż, z któ-
rym wyszedłszy np. na granicę polsko-węgierską w górach, zakreślał na ziemi
koło i nóż wbijał w okrąg: z tego zawsze „zmiarkował”, czy „będzie szczęście abo
nie” i nigdy się podobno nie mylił (Przerwa-Tetmajer 1906: 94).

Muzyczne zamięłowania zbójników potwierdzają źródła historyczne, ale
przede wszystkim ludowe pieśni i legendy. Oto jedna ze starych góralskich
śpiewek z podhalańskiego Odrowąża: *Janicku z dudkami / Zwerbuj się,
pójdź z nam / Na drugą dziedzinę / Pocieszyć dziewczynę* (Chybiński 1924:
85). Teksty folkloru, legendarne na poły przekazy, w których trudno już
dzisiaj oddzielić fakty historyczne od legend i mitów, inspirowały literatów,
między innymi K. Przerwę-Tetmajera. Pisarz ten zwrócił uwagę, że również
obrazy na szkle ukazują obecność muzykantów między zbójnikami:

*Legenda opowiada, jak Janosik kochał się w muzyce
i w popisach zręczności swoich towarzyszy. Na obrazkach
też zbójceckich, na szkle malowanych, stoi Janosik z czarką
w ręku, w czerwonym złotem szytym kostiumie, jeden ze
zbójników gra na kobzie, a jeden wyskakuje tak wysoko,
iż ciupagą ścina wierchołek jodle na prawo, a z pistoletu
odstrzela na lewo (1906: 40).*

Chodzi tu oczywiście o popularny w podhalańskiej sztuce ludowej wą-
tek *Przyjęcie Surowca*, takim bowiem mianem obdarzyła tradycja owego
młodziana, popisującego się fizyczną sprawnością, a właściwie przechodzą-
cego próbę jako kandydat na zbójnika. Wyjaśnienie tej sceny usłyszał od
górali ze Szlachtowej Kazimierz Łapczyński, dziewiętnastowieczny miłośnik
etnografii i botaniki:

*Tu jest namalowane, jak Janoszczyk przyjmuje Surowca
do swojej bandy. Bo to tak było. Janoszczyk samych tylko
wielkich zuchów przyjmował. Surowiec przyszedł i prosi:
Przyjmij mnie do bandy. Janoszczyk powiada: a cóż ty po-
trafisz? Surowiec wyskoczył na dwóch chłopów w górę, z pi-
stoletu w skoku strzelił i do celu trafił [...]. Janoszczyk, jak
zobaczył skok i strzał Surowca [...], nalał wina do szklan-
ki, podniósł ją do góry i zawołał: Wiwat Surowiec / Nasz
chłopiec! / A ty mu graj na dudach grajku, / Bo Surowiec
/ Będzie nasz chłopiec. Grajek gra na rozkaz Janoszczyka
(1862: 148-149).*

Z góralskich ust dowiedział się też Łapczyński, że na obrazku oprócz Janosika (Janoszczyka) i Surowca widnieje także Klapka (który *miał taką trawę [...] , że nią wszystkie zamki otwierał*), Mocny, Wyskok oraz dudziarz Cwajnoga (1862: 148-149). Nadawano im też inne imiona. W Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem znajduje się należący do tego wątku plastycznego malowany na szkle obraz z około 1830 r., będący niegdyś własnością znanych miłośników góralszczyzny Marii i Bronisława Dembowskich. Na jego odwrocie Maria Dembowska zapisała: Janosik, Gajdas, Ilczyk, Janko, Hyrczyk, Baczyński (Błaszczuk-Żurowska 1997: 376, nr 452). Z kolejności postaci można wnioskować, że zbójnika-dudziarza, zgodnie z jego instrumentalną specjalizacją, nazwano tu Gajdasem.

Sprawnościowa „próba” Surowca była też ukazywana na dziewiętnastowiecznych drzeworytach ludowych. Twórca jednej z kolorowanych rycin tego rodzaju podpisał przedstawionych zbójników. Pierwsze i drugie z imion są niewyraźne, stąd różnie je odczytywano: *Sinocha, Potaczek, Adamczyk, Surowiec, Flyg i Janosik* (Stecki 1914-1921: 196) lub: *!...och (?), Spotaczek, Adamczyk, Surowiec, Flyg, Janosik, Zboynicy* (Sawicka 1931: 30), względnie podobnie: *I...oG, Spotaczek, Adamczyk, Surowiec, Flyg, Janosik, Zboynicy C* (Pokropek, Fryś-Pietraszkowa, Kunczyńska-Tracka 1988: 294-295). Z kolejności postaci wynika zatem, że zbójnik-dudziarz nosi tu miano Flyg. Drzeworyt ten, znaleziony w Zakopanem, wykonano prawdopodobnie w drugiej połowie XIX w., o czym świadczą szczegóły stroju zbójników (parzenice, lampasy), które dopiero w tym czasie wzbogaciły strój góralski. Ponadto, podobnie jak na powstałych w tym czasie obrazach na szkle, nie ma na nim *kotła z czerwieńcami*, nad którym skacze Surowiec na obrazach wcześniejszych (Skłodowski 1993: 13-14). Przypuszcza się, że na rycinie tej mogli się wzorować twórcy późniejszych obrazów na szkle (Pokropek, Fryś-Pietraszkowa, Kunczyńska-Tracka 1988: 294-295). Wprawdzie wyryte na drzeworycie imiona mogą świadczyć o jego polskim pochodzeniu, jednak jest zbieżny kompozycyjnie z przedstawiającymi tę samą scenę rycinami słowackimi (Grabowski 1970: 80, 229). Co najmniej od pierwszych dekad XIX w. należy on bowiem do szerzej rozprzestrzenionego wątku ludowej plastyki. Większy zasięg miały już wówczas obrazy na szkle wyobrażające *Przyjęcie Surowca*, o czym pisał chociażby K. W. Wójcicki:

Obrazy czyny Januszka przedstawiające zdobią wszystkie gospody, tak w Karpatach polskich jak węgierskich. Z tych dwa widziałem. Pierwszy. Januszko przybrany, bogaty w stroju węgierskim, stoi zadumany na sztuccu, przed nim kociotek pełen złota. Towarzysze weseli otaczają go w około. Z tych jeden przygrywa na gajdach (dudach),

inni tańczą wolny werbunek, lub prędkiego friszke, strzelając z pistoletów. Scena w lesie (1842, 1: 334).

Pierwsze przedstawienia o tematyce zbójnickiej powstawały w początkach XIX w. na Węgrzech, skąd przejęto je na północnych obszarach monarchii austro-węgierskiej, czym można tłumaczyć elementy węgierskie w strojach zbójników także w późniejszych pracach tego rodzaju (Skłodowski 1993: 14). W środkowej Słowacji przy licznych hutach szkła działały malarnie (wykorzystujące zwykle szklane odpady), w których malowano obrazy na szkle. Stamtąd właśnie, choć także z warsztatów morawskich, czeskich, rumuńskich, a nawet niemieckich, pochodziły obrazy rozprowadzane w Małopolsce, w tym na Podhalu przez wędrownych handlarzy zwanych obraźnikami (Błaszczyk-Żurowska 1997: 28-31; 1998: 1-3). Górale kupowali je również na jarmarkach i odpustach (np. w Ludźmierzu, Kalwarii Zebrzydowskiej, w słowackiej Lewoczy czy Suchej Horze). Duża część zachowanych w Zakopanem i okolicznych miejscowościach dawnych obrazów na szkle jest właśnie słowackiego pochodzenia, w tym większość wariantów scen ze zbójnikami, które docierały na Podhale gdzieś od lat dwudziestych XIX w. Nawet te z nich, które malowano na Podhalu były inspirowane słowackimi wzorami, gdyż same zbójnickie wątki w ludowej plastyce nie zrodziły się na Podhalu, lecz zostały przejęte od południowych sąsiadów czy dalszych zakarpackich ziem (Estreicher 1942: 332; Grabowski 1947: 42-43; Reinfuss 1949: 152-154).

Można zatem założyć, że zbójnicy wyobrażani przez różne graficzne i malarskie warianty ikonograficznego wątku *Przyjęcie Surowca* byli rodakami Janosika. Pozwala to zrozumieć, dlaczego dudy, na których gra Cwajnoga, Gajdas czy Flyg, należą do innego rodzaju niż instrumenty używane na Podhalu co najmniej od drugiej połowy XIX w. Zbójnik-dudziarz nie dmie przecież w dudy czterogłosowe, z prostymi piszczałkami (krótką, potrójną melodyczno-burdonową i oddzielną, długą burdonową), lecz prawdopodobnie dwugłosowe, z charakterystycznymi wygiętymi łukowo rogowymi roztrąbami przy obu piszczałkach (melodycznej i burdonowej). Podobne instrumenty występowały na Żywiecczyźnie oraz po południowej stronie Tatr. Słowaccy malarze wyobrażali zapewne słowackie gajdy. Nawiasem mówiąc, właśnie dudy z ogólnie znanych przedstawień *Przyjęcia Surowca* stały się w polskiej twórczości plastycznej (zarówno profesjonalnej, jak i ludowej) dość powszechnym wzorem instrumentu, na którym grają podhalańscy górale (Przerembski 2000: 149-150).

Przy dźwiękach dud zbójnicy tańczyli oczywiście swego ulubionego zbójnickiego. Przypisanie pasterskiego w gruncie rzeczy tańca *dobrym chłopcom* weszło na stałe do ich legendy. Mieczysław Cholewa, animator kultury góralskiej z Sądecczyzny, każe im go tańczyć nawet w skrajnie trudnych warunkach:

Dawni zbójnicy tańczyli byle gdzie: na skale, na upłazie, wierchu czy skalnym występie. Nigdy nie szukali specjalnego miejsca ani dużej powierzchni. Tańczyli przy kobzie i gęślikach; czasem jeszcze ktoś basował na bardzo prymitywnym instrumencie, jakim była drewniana konewka. Był to dziwny „bas”: napełniano ją do połowy wodą, następnie wiązano słomkę do patyka, który poziomo umieszczano na dnie konewki; konewka bowiem ma dno szersze, więc patyk zacieśniał się o brzegi. Teraz basujący chwycił lekko słomkę w lewą rękę, a drugą wewnątrz konwi przesuwiał po słomce. Wydawało to gruby ton i zastępowało dawnym góralom basy. Innych instrumentów „drzewiej” nie znano. Prymityw życia zbójnickiego i stałe niebezpieczeństwo nie pozwalały na nie (1938: 13-14). Z opisu tego można się domyslać, że ten trzeci instrument to nie basy, lecz rodzaj bębna pocieranego (jak kaszubski burczybas).

Poetycką wizję muzyki dud, zbójnickiego i zbójników roztoczył Józef Kantor. Warto ją przytoczyć, gdyż jest to nieczęsto spotykana w naszej literaturze „apologia” dud, możliwości wyrazowych tego instrumentu:

A kiedybyś zbójnicką duszę poznać chciał, jej muzykę i pieśń i życie to „honorne” a pełne niebezpieczeństw i radości, to przenies się duszą na jasną polanę, wśród gęstwiny borów odwiecznych komór i okien zbójeckich leżącą, a zobaczysz tam buchającą watrę, a obok niej kobziarza grającego i dzikie niemal postacie zbójników roztańczonych. Widno, że dopiero co wrócili z uberskiej krainy, okryci kurzem, potem, a nieraz i krwią zbroczeni, przemierzili bogaty łup kotlikiem, wydzielili z niego część na ofiarę Bogu, do kościołów, korale postanowili księdzu ludźmierskiemu dać, by niemi przystroił Najświętszą Panienkę, a część dla ubogich, ziemnych duchów i dla siebie rozebrali. A potem, napiwszy się palenki czy wineczka z Tokaja, stanęli wokół watry, a kobziarz im gra zbójnickiego. I zdaje im się, że słyszą w tej muzyce i ten szum lasów i trzask palącego się zamku, te krzyki w czas napadu, wołania o pomoc, tę walkę z pańskimi hajdukami i ten brzęk „maryjasów” złotych, jako łup unoszony z sobą ze zwycięskiej wyprawy. I te „gajdy” oddają im to wszystko, a oni przyspiewują sobie, tańczą około watry, uderzają w ciupagi, a z tą muzyką, śpiewem, szumem miesza się dźwięk stalnych ciupag, a oni coraz to hutniej tańczą, jakby te wierchy buków

i smreków przeskoczyć chcieli. I odczujesz wtedy, czym jest ta pozorna monotonia kobzy, jej bek, te przeróżne głosy, mamrotające o czymś, co było, a nie istnieje już, a idące hen gdzieś, „od wnuka” samego (1920: 199).

W powszechnej świadomości ludowej, nie tylko w Małopolsce, ale też w Wielkopolsce, dudy łączono z pasterzami, zwłaszcza z owczarzami (Pietruszyńska 1936:30). W starszym piśmiennictwie naukowym dudy uważano za ludowy instrument wiejski (Stoiński 1938, 3: 151) czy pasterski (Fischer 1926: 111), rzadziej też zbójnicki (Chybiński 1924: 85). Z nowszych badań wynika jednak, że w przeszłości grali na nich głównie zawodowi muzykanci. W dawnej Polsce były głównym instrumentem tradycyjnej praktyki muzycznej, w dużej mierze przekraczającym granice stanów i grup społecznych.

Bibliografia

- Błaszczyk-Żurowska H. (red.), 1997, *Obrazy na szkle XVIII-XIX w. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego*, Zakopane-Kraków.
- Cholewa M., 1939, „Zbójnicy” do Hamburga, „Na Szerokim Świecie” XI, nr 23, s. 13-14.
- Chybiński A., 1924, *Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu*, „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” III, s. 3-154, i odbitka.
- Eljasz-Radzikowski S., 1897, *Polscy Górale tatrzańscy czyli Podbalańskie i Tatry na początku wieku XIX*, „Lud” III, s. 225-273.
- Estreicher K., 1942, *Podbalańska kultura artystyczna*, „Nowa Polska”, zesz. 4-5, s. 326-347.
- Fischer A., 1926, *Lud polski. Podręcznik etnografji Polski*, Lwów-Warszawa-Kraków.
- Grabowski J., 1947, *Obrazy zbójnickie na szkle*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, s. 32-44;
- Grabowski J., 1970, *Ludowe obrazy drzeworytnicze*, Warszawa.
- Janicka-Krzywda U., 1986, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków.
- Jeszka-Blechert B., 1977, *Gajdy beskidzkie (charakterystyka ogólna)*, [w:] J. Kubik (red.), *Z zagadnień folkloru muzycznego na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice, s. 75-86,.

- Kamiński W., 1971, *Instrumenty muzyczne na ziemiach polskich. Zarys problematyki rozwojowej*, Kraków.
- Kantor J., 1920, *Pieśń i muzyka ludowa Orawy, Podhala i Spisza*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. 37, Kraków, s.178-205.
- Linde S. B., 1855, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Lwów.
- Łapczyński K., 1862, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 161, s. 163-149.
- Maciejowski W. A., 1842, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. 1-4, Petersburg-Warszawa.
- Ohryzko J., 1859, *Volumina legum*, t. 3, Petersburg.
- Pietruszyńska J., 1936, *Dudy wielkopolskie*, Poznań.
- Pilecki C., 1972, „*Gajdy*”. *Ludowy instrument muzyczny w Beskidzie Śląskim*, „Roczniki Etnografii Śląskiej”, t. 4, s. 91-146.
- Pokropek M., Fryś-Pietraszkowa E., Kunczyńska-Iracka A., 1988, *Katalog*, [w:] *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa.
- Pol W., 1870, *Obrazy z życia i natury*, seria 2, Kraków.
- Przerembski Z. J., 2000, *Siesieńki na Krupówkach – przemieszczenie czy synteza tradycji?*, [w:] L. Bielawski, J. K. Kozicka (red.), *Muzykologia u progu trzeciego tysiąclecia. Teoria i praktyka*, Warszawa, s. 136-154.
- Putek J., 1938, *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie. Szkice z dziejów pogranicza śląsko-polskiego*, Kraków.
- Reinfuss r., 1949, *Przyczynek do ikonografii obrazów janosikowych na szkle malowanych*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 5, s. 150-155.
- Sawicka S. M., 1931, *Drzeworyt ludowy z Podhala*, „Grafika” I, nr 6, s. 28-31.
- Skłodowski J., 1993, *Tatry i Podhale w drzeworycie*, Warszawa.
- Stecki K., 1914-21, *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich*, „Rocznik Podhalański” I, s. 189-218.
- Stoiński S. M., 1938, *Dudy żywieckie*, „Gronie” I, nr 1, s. 25-34, nr 2, s. 58-66, nr 3, s. 144-153, i odbitka.
- Sydow A. von, 1830, *Bemerkungen auf einer Reise im Jahre 1827 durch die Beskiden über Krakau und Wieliczka nach den Central-Karpathen, als Beitrag zur Charakteristik dieser Gebirgsgegenden und ihrer Bewohner*, Berlin.
- Przerwa-Tetmajer K., 1906, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa.

Wałach T., 2002, *Historie wołoskie*, Kraków.

Witkiewicz S., 1891, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa.

Wójcicki K. W., 1842, *Zarysy domowe*, t. I-IV, Warszawa.

Mit zbójnictwa w polskiej muzyce XX wieku

Zbójnictwo, mit niezwykle mocno oddziałujący na wyobraźnię, o którym Urszula Janicka-Krzywda pisze, że *jak żaden inny element kultury ludowej Karpat, stał się motywem, który na stałe wszedł w kulturę elitarną*¹, nie stanowiło przedmiotu zainteresowania kompozytorów polskich w dobie Romantyzmu. Dopiero wiek XX przyniósł kilka powszechnie znanych dzieł, głównie widowisk muzycznych, które bezpośrednio lub też w sposób aluzyjny odnoszą się do wybranych elementów mitu zbójnictwa. Przyczyny takiego stanu rzeczy można upatrywać w specyfice rozumienia fenomenu ludowości w muzyce i jego roli w kształtowaniu muzyki narodowej, odmiennym w XIX i XX wieku.

Optyka sięgająca korzeniami Herderowskiej koncepcji, obowiązująca w XIX wieku, idealizowała ogólny obraz ludowości w muzyce. W XIX wieku kompozytorzy polscy chętnie sięgali więc po formy taneczne kojarzone z polskością, pochodzące z różnych regionów Polski. Zainteresowanie to dotyczyło również rejonu Podhala, a folklorem góralskim zainspirowani byli m.in. Stanisław Moniuszko, który w operze *Halka* zamieścił tańce góralskie, Władysław Żeleński – autor *W Tatrach* czy Zygmunt Noskowski, który skomponował *Morskie Oko*. Fascynacji przyrodą oraz pięknem muzyki góralskiej poddał się także Ignacy Jan Paderewski. Owocem tego zachwyty był *Album tatrzański* op. 12, dość swobodnie parafrazujący typowe góralskie nuty. Również w pochodzącej z 1901 roku jedynej swej operze *Manru* Paderewski, a właściwie autor libretta Alfred Nossig przeniósł akcję w góry (dzieło jest bowiem inscenizacją powieści J. I. Kraszewskiego *Chata za wsią*), co stało się pretekstem do prezentacji tańców góralskich pod koniec aktu pierwszego.

Początek XX wieku wyraźnie jednak zaznaczył odmienne podejście do kwestii ludowości w muzyce, obejmujące swym zasięgiem nie tylko całą

¹ U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986, s. 74.

Europę, ale i Stany Zjednoczone. Odwołanie do obrzędów i wierzeń zaowocowało w XX wieku skomponowaniem baletu, który jak żaden inny wywarł wpływ na historię muzyki. W 1913 roku premierę miało *Święto wiosny* Igora Strawińskiego, dwuczęściowe dzieło, którego innowacyjność zaszokowała ówczesny muzyczny świat. Na fali zainteresowania mitami narodowymi, a szczególnie pewnymi związanymi z nimi rytuałami, powstawały balety nie tylko europejskie, ale także amerykańskie: w 1942 roku Aaron Copland skomponował *Rodeo*. Sięgnięcie do romantycznej wizji Dzikiego Zachodu, legendy żyjącej własnym, dalekim od rzeczywistości życiem było w zasadzie odwołaniem się do wielkiego amerykańskiego mitu².

W podobny sposób koncipowane było pierwsze polskie dzieło wykorzystujące otwarcie mit zbójnictwa, wpisujące się w tradycję baletów „narodowych”, promujących muzykę oraz zwyczaje danego kraju poza jego granicami. Balet *Harnasie* Karola Szymanowskiego to utwór prawie w całości oparty na folklorze podhalańskim, w którym upatrywał Szymanowski symbolu *prapolskość*³. Balet powstawał w założeniu jako utwór promujący polskość, przeznaczony dla szerokiej, międzynarodowej publiczności. Prapremiera dzieła miała miejsce w Teatrze Narodowym w Pradze w 1935 roku, w 1936 roku balet został wystawiony w Paryżu kosztem niemałych starań ówczesnego sekretarza ambasady Jana Lechonia. Wykonawcą głównej roli, jak również autorem choreografii był światowej sławy tancerz Serge Lifar, na którego życzenie Szymanowski poszerzył balet o solowy popis. Utwór, o którym pisze Iwaszkiewicz, że *z początku, zdaje się, miała to być opera, potem Szymanowski zdecydował się na balet*⁴, przeznaczony jest na orkiestrę symfoniczną, chór oraz jeden głos solowy – tenor.

Sięgnięciu przez Szymanowskiego po tematykę zbójczą w drugim z jego baletów (w 1920 napisał balet-groteskę *Mandragora*) sprzyjał także – być może jak nigdy dotąd – klimat epoki. Kazimierz Nowacki pisze, iż podania i legendy o zbójnikach tatrzańskich były za czasów Szymanowskiego – i są po dziś dzień – *podstawowym tematem sztuki góralskiej; stanowią jakby ogniwo łączące przeszłość z teraźniejszością*⁵. Na biurku Szymanowskiego, obok podobizny Sabaly, stał drzeworyt przedstawiający tańczących zbójników, o których kompozytor entuzjastycznie się wypowiadał zwracając się do przyjaciela Augusta Iwańskiego⁶. Zainteresowany żywo góralszczyzną przyszły autor *Harnasiów* uczestniczył też niejednokrotnie w posiadach

² K. W. i M. W. Clarke, *Introducing Folklore*, New York 1963, s. 105.

³ K. Szymańska, *Harnasie Karola Szymanowskiego. Poziomy istnienia dzieła*, Warszawa 1996, s. 35.

⁴ J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, Kraków 1981, s. 122.

⁵ K. Nowacki, komentarz do CD Karol Szymanowski *Harnasie*, Polskie Nagrania 1993.

⁶ T. Chylińska, *Szymanowski i jego muzyka*, Warszawa 1990, s. 129.

taneczno-muzycznych, które gromadziły najprzedniejszych tancerzy i muzykantów Podhala. W ten sposób m.in. poznał Szymanowski słynnego skrzypka Bartusia Obrochtę.

Odwołanie do mitu zbójnickiego odbiło się w proponowanych przez współautora libretta – Mieczysława Rytarda tytułach dzieła, obok ostatecznych *Harnasiów* byli to *Siubaje*, *Janosik* czy też *Harnaś*⁷. Bohaterami baletu są zwyczajni górale, ukazano zarówno ich dzień powszedni, pracę (w scenie zatytułowanej *Redyk*) jak i obrzędy odświętne, będące pretekstem do ukazania radosnej atmosfery góralskiego wesela (scena *Cepiny*). Dramaturgia dzieła rozgrywa się na trzech płaszczyznach: dosłownej – zdarzeń, symbolicznej (objawiającej się m.in. tym, że bohaterowie nie posiadają nawet imion), oraz w sferze kulturowej związanej z funkcjonowaniem legendy, tradycją i mitem. Mit zbójnictwa potraktowany jest przez Szymanowskiego alegorycznie, ponieważ jak pisze Irena Turska *celem (...) kompozytora było nie tyle przedstawienie realnych epizodów z życia tatrzańskich górali, ile szerokie uogólnienie, poetycka metamorfoza góralszczyzny, jej cech psychicznych, obrzędów, obyczajów i folkloru muzyczno – tanecznego*⁸. Toteż Szymanowski przejął z mitu o zbójnictwie pewne charakterystyczne elementy, poddał je modyfikacjom i transformacjom, niekiedy odnosząc się do nich zaledwie aluzyjnie.

Najważniejszą postacią baletu jest młody Harnaś. Ukazany jest on w balecie na wzór opowieści ludowych, jako przystojny mężczyzna otoczony aurą tajemniczości. Chociaż ani wiek, ani pochodzenie społeczne nie miały znaczenia w przypadku prawdziwych tatrzańskich hetmanów, idealizacja bohatera w balecie wiązała się z przypisaniem mu młodego wieku. Podobny zabieg zastosował m.in. A. Copland komponując balet o słynnym banicie Billim the Kid, który właśnie ze względu na swą beztroską postawę, młody wiek i romansową aurę wokół własnej osoby stał się tematem nie tylko rozlicznych opowieści, ale także bohaterem filmów czy baletów. Tatrzański harnaś – jak wiadomo – musiał odznaczać się jeszcze takimi cechami, jak: wyjątkowa odwaga, sprawność fizyczna, przebiegłość czy umiejętność kierowania grupą⁹. Takim też jawi się Harnaś w balecie Szymanowskiego. Mimo młodego wieku przywodzi on już swej kompanii, którą poznajemy w akcie I. Podczas redyku na hali tańczą juhasi i juhaski, a nieznamy góral budzi w sercu młodej góralki uśpione uczucie. Dziewczyna zaręczona jest już wbrew swej woli z innym, miłość rodzi się jednak między nią a przywódcą zbójników, którzy niespodziewanie wkraczają na pastwisko. Ze wszystkich mężczyzn dziewczyna wybiera Harnasia – jedyne, który zdołał poruszyć

⁷ M. Rytard, *Wspomnienie o Karolu Szymanowskim*, Kraków 1947, s. 60-61.

⁸ I. Turska, *Przewodnik baletowy*, Kraków 1989, s. 144.

⁹ U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 22.

jej serce. Fakt to znamieny, ponieważ harnaś zawsze musiał przodować i jak pisze U. Janicka-Krzywda *według powszechnej opinii [...] musiał wszystko wykonywać najlepiej*¹⁰.

Szymanowski nie ukazuje bandy zbójnickiej w typowym działaniu łupieżczym. Ten aspekt rzemiosła zbójnickiego ulega modyfikacji, polegającej na przedstawieniu w akcie II nietypowego rabunku, jakim jest uprowadzenie Narzeczonej z jej własnego ślubu. Uwiecznieniem wysiłków Harnasia jest przeżywanie wspólnie z wybranką serca szczęście przedstawione w ostatniej odsłonie baletu zatytułowanej *Epilog*.

Ukochana harnasia to niezwykle istotny element mitu. Harnasiowa oblubienica w balecie wiernie podąża za ukochanym, kiedy porywa on ją z jej własnego wesela. Niewątpliwie jest to także dziewczyna odważna, ponieważ nie przeraża jej gwałtowne pojawienie się zbójników na hali i strzały z pistoletu, chociaż zalecający się do niej w tym czasie jej przyszły mąż czym prędzej ucieka.

Balet stanowi pretekst do ukazania bogactwa muzycznego Podhala, a mit zbójnictwa z muzykowaniem łączy się nierozdzielnie. Taniec i muzykowanie towarzyszyły zbójnikom nieustannie. Według mitu, obok napałów, było to główne zajęcie, któremu zbójnicy się oddawali. Szczególnie folklor ustny podaje, że zbójnicy poza główną działalnością lubowali się w zabawach, ucztowaniu i tańczeniu. Również w źródłach historycznych, w postaci materiałów sądowych odnaleźć można potwierdzenie licznych zabaw zbójnickich. W balecie *Harnasie* taniec zbójnicki pojawia się dwa razy, w obydwóch aktach. W obrazie drugim spełnia on bez wątplenia rolę obrzędową – zbójnicy zaznaczają jego wykonaniem swoją przewagę nad góralami, świętują odbicie ukochanej harnasia. Jednocześnie taniec ten pełni w tym miejscu funkcję społeczną: zbójnicki następuje zaraz po tańcu góralskimi i jego zadaniem jest podkreślenie różnic pomiędzy 'zwyczajnymi' góralami a zbójnikami, różnic przejawiających się nie tylko w sposobie życia, ale także i tańcu. W akcie pierwszym Szymanowski wprowadził *Marsz zbójnicki*, dobitnie w ten pośredni sposób akcentując społeczny porządek bandy zbójnickiej organizowanej na wzór wojskowy, ponieważ skojarzenie marsza z armią tę cechę kompanii wyraźnie sugeruje. Następujący potem *Taniec zbójnicki* w akcie I jest już wyrazicielem braterstwa zbójników tworzących nawzajem dla siebie właściwie namiastkę rodziny, co nabiera szczególnego wyjątkowości w kontekście poprzednich scen, w których ukazany jest początek rodzącej się dopiero miłości pomiędzy przywódcą bandy i młodą górką. Potrzeba miłości i ciepła rodzinnego zastąpiona jest wśród zbójników tańcem i wspólną zabawą. Taniec spełnia jednocześnie funkcję rekreacyjną.

¹⁰ U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 22.

Muzyka i taniec towarzyszyły jednak harnasiom, czego Szymanowski nie pokazał, jeszcze w innych sytuacjach. W wolnych chwilach zbójnicy lubili grać w kości, rzucać nożem do celu, a także śpiewać i tańczyć i w związku z tym – jak pisze U. Janicka Krzywda *prawie każda grupa zbójnicka miała w swym gronie umiejącego grać na jakimś instrumencie muzycznym. Najczęściej były to skrzypce lub koza. W razie gdy w kompanii nie było muzykanta, zbójnicy w czasie krótkich zabaw we własnym gronie obywali się bez muzyki, natomiast na buczniejsze zabawy sprowadzali muzykanta ze wsi*¹¹. Autentyczne „muzyczne” przygody harnasia Józefa Baczyńskiego (zm. 1735 lub 1736 w Krakowie), uwiecznione zostały nawet w literaturze. Stanisław Pagaczewski w opowieści *Klawikord* z 1959 roku odniósł się do prawdziwego zdarzenia z życia hetmana, kiedy to Baczyński wraz z kompanami odebrał organiście z miejscowości Łętownia klawikord i przetransportował go do lasu, a następnie... wraz z pozostałymi zbójnikami zniszczył instrument, paląc go, jako że nie miał kto nosić ciężkiego skądinąd sprzętu. Ponadto nikt w kompanii na takim instrumencie nie potrafił grać. Kradzież instrumentu nie nastąpiła więc w celu zapewnienia sobie akompaniamentu instrumentalnego podczas wspólnych zabaw, a raczej z chęci dokuczenia rzeczonemu organiście.

Szymanowski nie odniósł się też w żaden sposób do związków muzyki z ostatnimi chwilami życia harnasiów i roli muzyki (jakże szczególnie znamiennej) podczas ich ostatniej drogi, na śmierć. Jerzy Janosik, o którym mówią w legendach, że był najslawniejszym harnasiem Karpat Zachodnich, tuż przed egzekucją, już pod szubienicą, miał poprosić o spełnienie ostatniego życzenia. Wolą jego było... zatańczyć.

W *Harnasiach* Szymanowskiego nie pojawia również wątek rzekomych skarbów ukrywanych przez zbójników w licznych grotach tatrzańskich, specyficznie potraktowany zostaje też problem czasu. Akcja rozgrywa się w okresie redyku, nie wiadomo jednak czy rzecz się dzieje współcześnie czy też w przeszłości – w okresie rozkwitu zbójnickiego procederu pomiędzy XV a XIX wiekiem¹². Ramy czasowe nie mają znaczenia, a niedoprecyzowanie epoki jest wynikiem zamiaru stworzenia aury ogólności i pewnego symbolu. Nawiązując do koncepcji stref czasowych Ludwika Bielawskiego, można stwierdzić, że w *Harnasiach* Szymanowskiego *czas historyczny* schodzi na drugi plan, a właściwie zostaje nawet zawieszony; ledwo zaznaczony (w pierwszej scenie redyku) jest *czas cyklu rocznego*; nacisk położony zostaje na *czas terażniejszy*, ukierunkowany bezpośrednio na dany *moment*¹³.

¹¹ U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 74.

¹² U. Janicka-Krzywda, op. cit., s. 10.

¹³ L. Bielawski, *Muzyka ludowa w tradycji i życiu współczesnym*, [w:] Oskar Kolberg- prekursor antropologii kultury, Warszawa 1995, s. 147-155.

Uniwersalny charakter mitu uchwycony w balecie jest zatem emanacją eliadowskiego mitu, twórczego i wzorcowego zarazem, który *opowiada, że coś się rzeczywiście zdarzyło, (...) odstania, w jaki sposób ta egzystencja się urzeczywistniła*¹⁴. Wybiórczość wykorzystanych w dziele elementów mitu, a także fakt ich modyfikacji jest naturalną konsekwencją ukazania pewnego wycinka mitu. *Harnasie* Szymanowskiego w zdecydowany sposób odwołują się do dwóch z czterech wyróżnionych przez Northropa Frye'a faz mitu¹⁵. Frye zaproponował ujęcie mitu z punktu widzenia cyklu rocznego przez przypisanie pewnych jego atrybutów do kolejnych pór roku: wiosny, lata, jesieni, zimy. W dziele Szymanowskiego przez nawiązanie do pory roku niezwykle plastycznie ukazano wiosnę jako świt, początek uczucia bohaterów, oraz lato, zenit jako alegorię tryumfu, apoteozy szczęścia, konsumpcji związku. Zupełnie pominął Szymanowski dwie kolejne fazy, tj. jesień, zachód słońca, śmierć, upadek, samotność, a także zimą, ciemność, rozkład, zapomnienie. Konsekwencja w realizacji celu, jakim było oddanie hołdu sztuce, obyczajowości zbójnickiej i góralskiej sprawiły, że Szymanowski ukazał momenty najświetniejsze związane z mitem zbójnickim.

Nawiązując do postaw wyróżnionych przez Jana Majdę w jego pracy *Młodopolskie Tatry literackie*, można stwierdzić, że w *Harnasiach* została zaprezentowana postawa dionizyjska. Już nie tylko Tatry, ale także zbójnictwo *stały się symbolem życia, ludycznych uciech [...] obowiązywały tam inne zasady międzyludzkie, zalecające upajanie się nowym światem i żywiołowe czerpanie z życia wszystkiego, co tylko ofiarowywał Dionizos*¹⁶. Przypomnieć warto w tym miejscu, że konkretyzacja planów libretta baletu nastąpiła w bezpośredniej konsekwencji niezwykle radosnego wydarzenia, sprzyjającego upajaniu się uciechami życia, jakim było wesele Mieczysława Rytarda i Heleny (Eli) Gąsienicy-Roj. Wyraźnie zaznaczony w *Harnasiach* erotyzm, wynikający z napięcia powstałego między młodą góralką a przywódcą kompanii, stanowi doskonale uzupełnianie zjawisk określanych przez J. Majdę jako *folkloryzacja i karnawalizacja tatrzańskiej ludyczności*¹⁷. Zarówno górale, jak i zbójnicy w Akcie I podczas redyku czy w Akcie II w czasie trwania wesela, oddają się w balecie wesołym zabawom i tańcom. Do takiego przedstawienia świata zbójnickiego – poprzez pryzmat zabawy, a nie cierpienia i bólu egzystencji – niewątpliwie przyczyniła się ogólna koniunktura, której Szymanowski chciał sprostać. Tatrzański ludyzm konstytuowały bowiem, o czym pisze Majda, co najmniej dwa czynniki: *naturalne*

¹⁴ M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, tłum. Stanisław Tokarski, Warszawa 1994, s. 7.

¹⁵ N. Frye, *Archetypy literatury*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1976, s. 313-314.

¹⁶ J. Majda, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1999, s. 163.

¹⁷ Ibidem, s. 165.

*predyspozycje górali do zabaw, wyrosłe ze zbójnickiej tradycji beztroskiego i wesolego życia, ale także – co nie bez znaczenia – oczekiwania potencjalnych widzów, odbiorców dzieła, wraz z ich tęsknotą za nieskrępowanym karnawalem kontrkultury*¹⁸. Konsekwentnie więc w balecie zostają odrzucone inne postawy szeroko reprezentowane przez młodopolskich literatów, m.in. apollińska i nietzscheańska oraz dekadenccka.

Pojawiające się zarzuty, iż pod względem dramaturgicznym dzieło nie jest przekonujące, odparte mogą więc być stwierdzeniem, że *Harnasie* egzystują przede wszystkim na poziomie mitu, który odwołuje się – jak twierdzi Eliade – nie tyle do inteligencji, co do wyobraźni człowieka¹⁹ i jego doświadczeń, koncentrując się na przeżywanych momentach (co potwierdza także koncentracja na czasie bezpośrednim i usprawiedliwia wspomniane odrzucenie czasu historycznego).

Do wrażeń czysto estetycznych, słuchowych nawiązuje Szymanowski w partyturze *Harnasiów* będącej logicznym dopełnieniem libretta bazującego na micie zbójnickim, jego witalizmie, barbaryzmie, dzikości, a nawet niejakiej chropowatości. Kompozytor był zdeterminowany co do tego, że jak pisał *Balet mój będzie prawie w całości folklorystyczny*²⁰. Oświadczenie to odnosi się także do warstwy muzycznej dzieła, będącej żywym organizmem pulsującym współczesnym folklorem podhalańskim wykorzystanym przez Szymanowskiego na rozmaity sposób. Muzyka góralska stała się źródłem inspiracji kompozytora, zarówno dla fragmentów traktujących o góralach jak i zbójnikach. Uchwycenie piękna autentyczności tej muzyki stanowiło jeden z celów kompozytora, narzekającego już na początku lat 20. XX wieku, iż: *muzyka góralska nieubłaganie, chociaż z wolna więdnie i zamiera, jak wszystko niemal, co było kiedyś samoistną, tak barwną i żywą kulturą tego kraju*²¹. Idea regionalizmu Orkanowskiego konsekwentnie realizowana w *Harnasiach* nie oznaczała jednak dosłownego cytowania melodii autentycznych, a folklor muzyczny przez Szymanowskiego został potraktowany jako – jak się sam wyraził – *czynnik zapładniający*²². W konsekwencji – jak wykazuje K. Szymańska – podstawowymi sposobami kształtowania kontinuum brzmieniowego są w *Harnasiach*²³:

- a) cytaty z autentycznych melodii ludowych terenu Podhala. Wykorzystanych melodii jest 11, pojawiają się one we wszystkich scenach

¹⁸ Ibidem, s. 164.

¹⁹ M. Eliade, op. cit., s. 8.

²⁰ A. Chybiński, *Karol Szymanowski a Podhale*, Kraków 1980, s. 49.

²¹ por. T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936*, Kraków 1981, s. 83.

²² Ibidem, s. 80.

²³ K. Szymańska, *Harnasie Karola Szymanowskiego. Poziomy istnienia dzieła*, Warszawa 1996, s. 51.

obydwu aktów oraz w „Epilogu”, za wyjątkiem sceny 2., tzw. mimicznej. Najczęściej kompozytor sięgał po nutę „Sabałową”, czyniąc z niej rodzaj osi utworu przez usytuowanie jej na początku, na końcu i pośrodku dzieła. Wykorzystanie „Sabałowej” oraz *Hej, idem w las, piórko mi się migoce!* zarówno w pierwszym, jak i drugim akcie zapewnia także koherencję dzieła;

- b) wprowadzenie motywów, interwalistyki i rytmów typowych dla muzyki Podhala w postaci stylizowanej. Szymanowski konsekwentnie wykorzystywał skalę góralską (z podwyższonym IV i VI stopniem), kombinacje innych skal modalnych, asymetrię rytmiczną, nieregularne rozbitcie wartości itp.;
- c) odwołanie się do charakterystycznej góralskiej manieri wykonawczej. Do specyfiki góralskiej należy zarówno wykonanie *parlando*, jak i stosowanie *rubato*, częste zmiany agogiczne polegające na przyspieszaniu i zwalnianiu w obrębie niedługich odcinków, zmiany metrum powodujące wrażenie nieregularności. Istotnym faktem było także wykorzystanie układów instrumentalnych dających efekt brzmienia „góralskiego”.

W przypadku „Harnasiów” niewątpliwie można mówić o wielostopniowym procesie integracji muzyki ludowej w całości dzieła, o którym pisze Krzysztof Baculewski. Muzyka ludowa stanowi mianowicie nie tylko *osnowę melodyczną utworu*, ale także zaczerpnięte są z niej cytaty *zatopione w odautorską całość, stylizacji ulegają poszczególne elementy muzyczne kreujące relacje i współzależności współczynników muzycznych*, nadto kompozytorowi udało się *osiągnięcie specyficznej atmosfery i stylu narodowego*²⁴. Zbójnictwo osadzone w tych realiach staje się składową większej całości – mitu narodowego, który dla Szymanowskiego odgrywał rolę pierwszorzędną, jako że *Harnasie* – o czym była już mowa – powstawały jako w założeniu balet ‘narodowy’.

Harnasie były też pierwszym w historii muzyki polskiej utworem scenicznym opartym w całości na folklorze podhalańskim. Do *Harnasiów* nawiązuje wyraźnie balet Artura Malawskiego *Wierchy* z 1962 roku. Konflikt dwóch górali, Franka z Kasicorzów oraz dzikiego Juhasa-Zabijoka, czyli Józka Gronia z Zębu, ubiegających się o względy tej samej Marysi staje się pretekstem bójki, która ze względu na rozszalałą burzę przenosi się do karczmy – miejsca dla zbójnickiego mitu niezwykle istotnego. Tutaj – zgodnie z tradycją – następuje pokaz tańców, będących de facto prezentacją siły, zręczności i umiejętności rywali. Pomimo iż dziewczyna (wyjątkowo) nie wybiera

²⁴ K. Baculewski, *Polska twórczość kompozytorska 1945-1984*, Kraków 1984, s. 61.

zbójnika, wszyscy młodzi pozostają przyjaciółmi. W libretcie wykorzystane zostały wiersze Jana Mazura, m.in. *Z wysokich Tater wiaterny sum: Świt, Nasko gwara, Sabala, Mojo szkoła*. W warstwie muzycznej kompozytor dokonał syntezy własnego języka z typowymi cechami muzyki góralskiej, a unikając cytatu, zachował charakter właściwy muzyce Podhala poprzez m.in. konsekwentne wykorzystanie skali miksolidyjskiej, nadto stylizacja dotyczy m.in. wprowadzenia schematów rytmicznych tańców góralskich.

W okresie, kiedy Szymanowski pracował nad *Harnasiami*, w 1924 roku powstała czteroaktowa opera *Pomsta Jontkowa* Bolesława Wallek-Walewskiego, według jego własnego libretta, będąca niejako kontynuacją *Halki* S. Moniuszki, przy czym wpleciony został tu wątek zbójnicki poprzez osobę syna nieszczęsnej Halki i Janusza. Zakochany w swej przyrodniej siostrze młodzian jest zarazem hetmanem zbójników tatrzańskich, sławnym Janosikiem. Tradycję inkorporowania mitu zbójnickiego do librett oper kontynuował też uczeń Szymanowskiego Jan Maklakiewicz. Od 1952 roku pracował on nad czteroaktową operą *Wiatr balny*, do której libretto napisał ludowy poeta góralski Adam Pach²⁵. Niestety, śmierć Maklakiewicza przerwała pracę nad tym dziełem, pozostawiony materiał muzyczny obejmował tylko akt I. Niewiele późniejszych muzycznych dzieł scenicznych odwoływało się w warstwie libretta do mitu zbójnictwa. Dopiero pochodzący z 1970 roku musical Katarzyny Gärtner *Na szkle malowane* z tekstem Ernesta Brylla, choć jest właściwie śpiewogrą złożoną z trzech obrazów pozbawioną wartkiej akcji, wprowadza motyw zabawy zbójników, tańca i śpiewów oraz gawęd na temat Janosikowego losu. Niezwykle interesująca jest przy tym warstwa muzyczna utworu, oscylująca pomiędzy folklorem góralskim a rhythm and bluesem.

Mit zbójnicki, chociaż nie był w muzyce polskiej często eksploatowany jako podstawa librett utworów scenicznych, stał się jednakowoż inspiracją jednego z najwspanialszych polskich baletów narodowych – *Harnasiów* Szymanowskiego. Opera *Wiatr balny* (nazywana też *Wiatr skalny*) Maklakiewicza być może – gdyby nie fakt, że nie została ukończona – również mogłaby stanowić, jak pisze Włodzimierz Wnuk, *nowe cenne dzieło, zrodzone z tatrzańsko podhalańskich inspiracji*²⁶. Pomimo więc małej liczby utworów, wykorzystujących mit zbójnictwa w muzyce polskiej, o ich sile stanowi zarówno nośność tych dzieł, jak i samego mitu zbójnickiego.

²⁵ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Muzyka i Tatry*, wydanie internetowe. http://www.mati.com.pl/pinkwart/muzyka_i_tatry/nastepcy_sz.htm stan z 11. 09. 2006.

²⁶ W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975, s. 153.

Bibliografia

- K. Baculewski, *Polska twórczość kompozytorska 1945-1984*, Kraków 1984.
- L. Bielawski, *Muzyka ludowa w tradycji i życiu współczesnym*, [w:] *Oskar Kolberg – prekursor antropologii kultury*, Warszawa 1995.
- T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936*, Kraków 1981.
- T. Chylińska, *Szymanowski i jego muzyka*, Warszawa 1990.
- M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, tłum Stanisław Tokarski, Warszawa 1994.
- N. Frye, *Archetypy literatury*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1976.
- J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, Kraków 1981.
- U. Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.
- U. Janicka-Krzywda, *Poczet harnasi karpackich*, Warszawa-Kraków 1988.
- S. Łobaczewska, *Spotkania z Szymanowskim*, Kraków 1946.
- J. Majda, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1999.
- K. Nowacki, *Rola folkloru góralskiego w Harnasiach*, [w:] *Księga Sesji Naukowej poświęconej twórczości Karola Szymanowskiego*, red. Zofia Lissa, Warszawa 1962.
- M. Rytard, *Wspomnienie o Karolu Szymanowskim*, Kraków 1947.
- K. Szymanowski, *Z listów*, oprac. T. Chylińska, Kraków 1958.
- K. Szymańska, *Harnasie Karola Szymanowskiego. Poziomy istnienia dzieła*, Warszawa 1996.
- I. Turska, *Przewodnik baletowy*, Kraków 1989.
- W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975.

Janosik w filmie

przekład Ryszard Juchniewicz

Janosika nie możecie zabić, Janosik to wolność, a wolność jest wieczna. Myślę, że ten slogan z plakatu filmu *Jánošík* z 1935 r. trafnie charakteryzuje specjalną pozycję tematu Janosikowskiego w dziejach kinematografii słowackiej. Przed 85 laty postać Janosika dała bowiem początek jej historii. Przeszły długie dziesięciolecia, a ta atrakcyjna tematyka intereso-wała twórców także na przełomie XX i XXI w. Janosik, mówiąc skrótowo, to symbol, a jego pozytywny obraz bywa o tyle wyrazistszy, że ma swoje korzenie w dzieciństwie. Wiele pokoleń polubiło młodego buntownika, który lekceważy powszechnie obowiązujące zasady, ale ściśle przestrzega własnych – romantycznych. W ciągu całego stulecia miliony widzów dały się uwieść legendzie zawadiaki z ciupagą, z charyzmą sprawiedliwego przywódcy w aurze miłosiernego brata ubogich, który bronił słabych i karze złych, do tego wszystko to, co robił, robił z fantazją, wdziękiem i z łatwością. Taki obraz przyciąga młodych i starszych widzów. Filmowy Janosik stał się powszechnie zrozumiałą, a dla wielu współczesnych jest chyba ostatnią postacią, która w ich zaprzątniętych codziennymi sprawami głowach pozostała jeszcze z lat szkolnych. Nie trzeba dodawać, że na wysokie tony dumy narodowej prawie zawsze umiała szybko reagować czołówka polityczna.

Zanurzymy się jednak w przeszłość, tę dawną i tę nowszą, i spróbujmy, przynajmniej w skrócie, przybliżyć genezę „janosikiady” w historii słowackiego filmu, u którego narodzin stali bracia Siakelowie, Jan Závodný oraz ich amerykańscy i czescy przyjaciele.

JANOSIK I (1921)

Realizacja niemego filmu *Jánošík* braci Siakelów była bardzo mocno związana z powstaniem pierwszej słowackiej spółki filmowej – Tatra Film Corporation. Ze wspomnień reżysera filmu Jaroslawa Siakela (1896-1997) dowiadujemy się, że część żołnierzy, wracających po zakończeniu I wojny światowej z Sybi-

ru do domu, nawiązała osobiste kontakty z kilkoma wpływowymi Słowakami w Chicago. Był wśród nich również właściciel dobrze prosperującej firmy handlującej węglem – Samuel Tvarožek, który razem z właścicielem kina „Casimir” w Jefferson Park, Janem Závodným (rodakiem z Brezowej pod Bradlmem) odwiedził cenionego już wówczas konstruktora i operatora filmowego Daniela Siakela (1886-1946), próbując przekonać go o konieczności założenia amerykańsko-słowackiej spółki filmowej. D. Siakela nie trzeba było długo namawiać. Razem z bratem natychmiast włączył się do związanych z tym projektem prac przygotowawczych. W listopadzie 1920 r. spółka „Tatra Film Corporation” stała się rzeczywistością. Jej celem była produkcja filmów fabularnych. Spółka planowała również utworzenie filii w Pradze, Bratysławie i Żylinie. Jej kapitał początkowy wynosił 50 tysięcy dolarów, a na jego utworzenie rozpisano emisję 50-dolarowych akcji. Na akcji reżysera J. Siakela z kwietnia 1921 r. jako prezydent spółki był podpisany J. Závodný, a jako sekretarz młodszy z braci Siakelów, na drugiej akcji – z 16 czerwca 1921 r. (wtedy kręcono już na Słowacji) figuruje podpis prezydenta spółki Richarda Blahy i sekretarza Samuela Fábry’ego.

Powstaniu pierwszego słowackiego filmu fabularnego od samego początku towarzyszyły różne problemy. Zaczęło się już od scenariusza, który z rekomendacji „Tatra Film Corporation” był pisany przez Józefa Žáka-Marušiaaka (na podstawie powieści pisarza Gustawa Maršalla-Petrovskiego Jánošík, kapitán horských chlapcov – jeho búrlivý život a desná smrť, Nowy Jork 1894 – Janosik, przywódca górskich chłopców, jego burzliwe życie i okrutna śmierć). Do wyjazdu ekipy filmowej z Ameryki scenariusz nie był jeszcze gotowy i dlatego J. Siakel już na statku musiał nanosić zmiany, uzupełnienia i oczywiście adaptować tekst na potrzeby swoich kolegów.

Obok braci Siakelów w skład ekipy filmowej wchodził – producent J. Závodný (1890-1980) oraz Franciszek Horlivý, który zajmował się obsadą aktorską, kostiumami oraz skompletowaniem ekipy w Czechosłowacji. F. Horlivý pracował w USA bardzo krótko. Wcześniej był reżyserem, aktorem i redaktorem w znanej trupie teatralnej Ludvików z Pragi. Jego niezwykle cennym atutem było to, że miał bardzo dobre kontakty w ówczesnych pra-skich kręgach artystycznych.

W maju 1921 r. grupa filmowa dotarła do Pragi. Krótko potem bracia Siakelowie po latach nieobecności przybyli do rodzinnej wsi w Turcu, Błatnicy. Zamieszkali w domu rodzinnym i natychmiast rozpoczęli poszukiwania odpowiednich plenerów oraz pomieszczeń dla całej ekipy i sprzętu. Te uciążliwe prace przygotowawcze trwały prawie miesiąc. W tym też czasie Siakelowie doszli do wniosku, że film można kręcić tylko latem, a więc w czasie wakacji.

Na specjalną uwagę zasługuje wiele nieprawdopodobnych historyjek i faktów, związanych z przygotowaniem i samą realizacją filmu (ofiarność i chęć pomocy mieszkańców wsi, rozwiązanie problemu wyżywienia, statystów, zdobywanie odpowiednich kostiumów).

Gdy wreszcie zaczęto kręcić pierwsze sceny, nadszedł przysłany przez Žáka-Marušiaaka przedostatni fragment scenariusza. Ale przy końcu sierpnia 1921 r. wystąpiły nieprzewidziane kłopoty, gdyż nie dotarła zapowiadana i omówiona ostatnia część scenariusza. Sytuacja stawała się napięta, gdyż z uwagi na koniec wakacji prace należało już kończyć. Reżyser J. Siakel w porozumieniu z ekipą i odtwórcą tytułowej roli Teodorem Pištakiem zdecydował się nakręcić sceny końcowe bez scenariusza. Długo oczekiwany fragment scenariusza trafił do ekipy dopiero po zakończeniu zdjęć. Rezultatem tej „partnerskiej” współpracy ze scenarzystą było pominięcie jego nazwiska na ulotce promującej film przed uroczystą premierą w Chicago (1 grudnia 1921).

Zdecydowanie największym i wręcz nierozwiązywalnym problemem dla filmowców był ciągły brak środków finansowych. Z tego powodu twórcy filmu musieli z konieczności uciekać się do „racjonalizatorskich” rozwiązań, które w niejednym przypadku oznaczały zasadnicze cięcia pierwotnego pomysłu. Wiąże się z tym dzisiaj już śmieszna przygoda, o której podczas swego pobytu na Słowacji w 1981 r. opowiadał dziennikarzom J. Siakel:

Jacyś niechętni nam ludzie pisali do Chicago, że nie oszczędzamy. Dlatego wymyśliłem hamulec bezpieczeństwa. Podróżowaliśmy pociągiem pospiesznym, który na linii bocznej do Szutowa nie zatrzymywał się. Gdybyśmy musieli jechać na następny przystanek, wówczas za transport kamer, ludzi i kostiumów musielibyśmy dużo zapłacić. W tej sytuacji umówiłem się z mieszkańcami Szutowa, że będą na nas czekać na szosie. Zabamowałem pociąg, zapłaciłem pięćset koron kary – dałem też kolejarzom do kieszeni i za parę koron byliśmy w Szutowie. Bardzo wtedy oszczędzaliśmy, taka jest prawda (...) (H. M. 1981: 26-27).

Twórcy filmu podjęli próbę przedstawienia w sposób jak najbardziej przystępny i zrozumiały własnego odczytania legendy Janosika na tle biedy ludu słowackiego. Działania głównego bohatera usytuowali na płaszczyźnie przejawów ucisku społecznego, a nie buntu. Osobny wątek akcji stanowi miłosna intryga z udziałem Janosika i Aniczki (Maria Fábry). Film w większości opiera się na statycznych obrazach, w których rozgrywają się poszczególne sceny. W niektórych miejscach twórcy jakby nie byli pewni, czy zawarta w obrazie myśl będzie trafnie odczytana przez widza i dlatego podkreślili ją napisami (Chleba mało, roboty dużo). Ciekawostką filmową jest wykorzystywanie retrospektywy.

Duży sukces był również udziałem czeskiego aktora – Teodora Pištka (1985-1960), odtwórcy tytułowej roli. Jego rosła postać dodawała Janosikowi cech legendarnych. Pozytywnie na film zareagowała także czeska krytyka filmowa: Janosik jest pierwszą radosną zapowiedzią współpracy Słowaków

w tworzeniu czesko-słowackiej kinematografii. Słowacy mogą do filmu wnieść podstawowe elementy swojego narodu: wrażliwość, delikatność i namiętność, które w filmie zawsze będą wykorzystywane (Peterka 1992: 8-9).

O pierwszym słowackim filmie fabularnym napisano mnóstwo artykułów, w których co rusz pojawiały się różne legendy pozbawione potwierdzenia w faktach. W ciągu dziesięcioleci udało się jednak wiele z tych legend wyjaśnić i sprowadzić do właściwych wymiarów. Obecnie już wiemy, że istniały dwie wersje filmu (amerykańska i słowacka); jedna była kręcona kamerą Pathé, druga kamerą Rothacker. Wersję słowacką kończy scena sądu, budowy szubienicy i przybycia głównego bohatera pod sznur. W wersji amerykańskiej, zgodnie z tradycją happy endu, w finale filmu pojawiają się baca-gawędziarz i ubrani w stroje turystyczne odtwórcy poszczególnych ról. Baca opowiada dzieje Janosika aż do wyroku, a potem goście odchodzą z bacówki w dal, za horyzont, za który zachodzi słońce... W wersji amerykańskiej i słowackiej film kończy się odczytaniem wyroku.

Pierwszy film o Janosiku kręcono w Błotnicy, Dolinie Gaderskiej, Moszowcach i Szutowie. Wnętrza w atelier praskich. Przez długie lata na Słowacji nie wiadomo, czy istnieje chociaż jedna kopia niemego Janosika. W końcu udało się odnaleźć i uratować ostatni negatyw, którego właścicielem od czasu, gdy przestała istnieć spółka udziałowa „Tatra Film Corporation” był J. Závodný. On też w 1970 r. podarował kopię wersji amerykańskiej Słowackiemu Instytutowi Filmowemu. J. Závodný pracował również przy udźwiękowionej rekonstrukcji tego pionierskiego dzieła słowackiej kinematografii. Rekonstrukcję reżyserował historyk filmu Ivan Rumanovský, dla którego bracia Sakielowie i ich wspólny film przez długie lata był najważniejszą sprawą. W laboratoriach wytwórni filmowej na Kolibie przekopowano 89 000 klatek (62 minuty) filmu:

Wielu może oczekiwało, że niemy film będzie przez dziesiętnych widzów odbierany jako groteskowy, będzie raził pewną nieporadnością lub śmiesznym patosem (...). Mimo upływu czasu zachwyca swoją liryką i godnym uwagi ujęciem obrazowym (...). Razem z pewną dozą żywiołowości i entuzjazmu wywołuje magiczną, niepowtarzalną atmosferę z nutą melancholii (...). A to, że możemy go jeszcze dzisiaj oglądać, jest najlepszym dowodem jego waleńów (Rumanovský 1988: 18).

Pozwalam sobie stwierdzić, że mimo braków, których nie uniknął pierwszy filmowy Janosik, jest on wyjątkowym dziełem słowackiej twórczości filmowej. W czasie swojego powstania godnie konkurował ze znacznie bardziej rozwiniętą czeską kinematografią. Równocześnie należy jednym tchem dopełnić, że dzięki temu filmowi Słowacja znalazła się wśród dziesięciu krajów, w których w czasach filmu niemego kręcono pełnometrażowe

filmy fabularne (w 1995 r. UNESCO wpisało Janosika na listę światowego dziedzictwa kultury). Jako ironia losu i złośliwość historii na zawsze pozostanie fakt, że przez prawie pięćdziesiąt lat ostatnia kopia filmu leżała zapomniana w garażu producenta J. Závodnego. Nie mówiąc już o tym, że pierwszy słowacki Janosik nieomal zrujnował jego ofiarnych twórców – pionierów słowackiej kinematografii.

Karol Plicka i filmowe adaptacje Janosika

Jak już wspomniałem, tematyka Janosikowska w historii słowackiej sztuki filmowej przewija się od jej prapoczątków i bez wątpienia należy do jej najważniejszych rozdziałów. Niezwykle cenny wkład wniósł do niej jeden z jej twórców, Karol Plicka (1894-1987).

W 1923 r. K. Plicka podjął pracę w Macierzy Słowackiej jako zbieracz folkloru muzycznego. Od samego początku swoich wędrówek sporządzone zapisy muzyczne dopełniał dokumentacją fotograficzną, która uwieczniała reprezentantów ludowych tradycji lub konkretnego środowiska. Od 1926 r. do sporządzania dokumentacji etnograficznych zaczął wykorzystywać także kamerę. Rezultatem jego nieocenionej pracy są trzy pełnometrażowe filmy o tematyce ludoznawczej – *Za slovenským ľudom* (1928), *Po horách, po dolách* (1929) (*Po górach, dolinach*) i *Zem spieva* (1933) (*Ziemia śpiewa*). W dokumentacji fotograficznej i filmowej K. Plicki na pierwszy plan wysuwa się poetycka interpretacja obrazów. Ta autorska koncepcja, a także twórcze podejście swój szczytowy wyraz znalazły w wyjątkowym filmie *Ziemia śpiewa*, będącym swego rodzaju baśnią filmową.

W Macierzy Słowackiej K. Plicka swoją twórczością filmową realizował nie tylko misję dokumentowania badań etnograficznych, ale równocześnie pionierski zamysł Macierzy – tworzenie kinematografii narodowej. Jednym z najważniejszych tematów w planowanej działalności filmowej K. Plicki miał być film o Janosiku. Oznaczało to dla niego wkroczenie na nowy twórczy grunt filmu fabularnego.

Tematem Janosika K. Plicka zajmował się systematycznie już od czasu, gdy pierwszymi metrami eksponowanego materiału wszedł do świata filmu. Pod koniec wiosny 1926 r. po raz pierwszy zaczął obracać korbę kamery filmowej, a już kilka miesięcy później, 4 listopada, w liście do Macierzy Słowackiej pisał:

Gdy mówimy już o filmie, to informuję, że mam obfity materiał do „Janosika”. Wiele scen przemyślałem już pod względem fotograficznym, oświetlenia i reżyserii. Atelier: boża przyroda, aktorzy: w większości prosty lud. Zastanawiam się nad tym już kilka lat, teraz to już dojrzewa. Do realizacji można by przystąpić w 1929 r. Byłaby to baśń filmowa, ta-

trzańska przyroda, wiosna i góry, życie pasterzy, prządk, karczma, taniec w buczynach, ogniska na balach itd. A osią wszystkiego, drużyna Janosika. Raz wesola, kiedy indziej walcząca, a w końcu tragiczna. Gdy domagamy się filmowego libretta w prawdziwym znaczeniu tego słowa, to jest ono tutaj. I gdyby film kosztował znacznie mniej, niż inne podobne przedsięwzięcia, to przecież błędem byłoby akcentowanie tej właśnie jego strony. Spróbuję pozyskać praskiego przedstawiciela amerykańskiego „Uniwersalu” – oni nie szczędziliby środków. Szkoda, że pierwszy „Janosik” pochłoniął tyle pieniędzy. Więcej przekazać ustnie (Slivka 1982: 140).

Z tego pierwszego listu na temat Janosika, jak również z innych źródeł, można wnioskować o podejściu K. Plicki do tematu, o filmowych wzorach, które znajdował w rosyjskiej awangardzie, o konsekwentnym stawianiu na aktorów – naturzszczyków, o funkcji przyrody w duchu ówczesnej sztuki filmowej, a także o poetyce autora i twórczej interpretacji tego obszernego materiału.

K. Plicka nie był oczywiście jedynym, który zajmował się tematem Janosika. Ale w środowisku filmowym przewyższał innych bardzo blisko i osobiście poznana tradycją Janosikowską, jak również znajomością kraju i ludności. Może właśnie dlatego jego projekt spotykał się z wieloma propozycjami współdziałania w przygotowaniu i realizacji. Jednak mimo kuszących ofert K. Plicka wytrwale opierał się naciskom z zewnątrz, mającym na uwadze jedynie atrakcyjne ujęcie tematu (ale przez to zamknął też drzwi przed potencjalnymi producentami...). Z dramaturgicznego punktu widzenia jego Janosik konsekwentnie trzymał się tradycji folklorystycznej. Pod względem formalnym K. Plicka chciał nawiązywać do ballady ludowej. Film miał zabrzmieć jak pieśń wolności i tęsknoty za swobodą, jak pochwała żywiołowego oporu uciskanych. Akcja tej filmowej baśni, podobnie jak archaiczne formy życia, miały pozostawać w ścisłym związku z przyrodą. Wywodzące się z folkloru losy legendarnego bohatera w filmowej transpozycji miały się toczyć w mitycznym przenikaniu życia człowieka i krajobrazu.

Film K. Plicki nosił poetycki tytuł Dwanast bielych sokolov (Dwanaście białych sokołów). W pracy nad scenariuszem korzystano z setek motywów zaczerpniętych z pieśni ludowych, ballad i bajek o tematyce zbójnickiej. Przygotowania do zdjęć obejmowały dokumentację fotograficzną i filmową krajobrazu, lasów, wiosennych potoków, a zwłaszcza typów ludzi. W pracach przygotowawczych reżyser korzystał również ze szkiców do wcześniejszych filmów i takich tematów, jak żywiołowość, monumentalność, siła, relacje człowieka z przyrodą. Wiosenna burza w Tatrach, rozpoczynająca film Ziemia śpiewa, stanowiła studium końcowej sekwencji filmu, w której przyroda jak w mitycznych obrazach poezji ludowej buntuje się z powodu śmierci ukochanego bohatera.

Realizacja filmu miała ukoronować lata studiów nad materiałami i lata przygotowań. K. Plicka zamierzał rozpocząć zdjęcia zaraz po zakończeniu pracy nad filmem *Ziemia śpiewa*, gdyż jak to ogłosił w prasie, chciał wyprzedzić innych, którzy nad tym tematem również pracowali. Jednak przeciwności losu sprawiły, że film *Ziemia śpiewa* definitywnie zakończył okres niezależnej twórczości filmowej K. Plicki. Mimo że odniósł on niezwykle sukces artystyczny i zasłużenie zyskał nagrodę na festiwalu w Wenecji (1934), to nie przełożyło się to na jego sukces finansowy (por. Slivka 1982: 141). W skromnych warunkach ekonomicznych Macierzy Słowackiej fakt ten oznaczał koniec nadziei i planów, które K. Plicka wiązał z filmem o Janosiku.

JANOSIK II (1935)

Spółka filmowa „Lloyd film” z Brna, która była m.in. dystrybutorem filmu K. Plicki *Ziemia śpiewa*, przystąpiła w 1935 r. do adaptacji sztuki Jerzego Mahena *Jánošík* w reżyserii Martina Friča (w tym czasie był to jeden z najbardziej popularnych czeskich reżyserów). W związku z tym, że J. Mahen już wcześniej obiecał filmową adaptację swojej sztuki K. Plicce, spółka zaproponowała mu współpracę w roli scenarzysty i konsultanta. K. Plicka propozycję przyjął, gdyż nie miał żadnych możliwości na własną realizację tematu, który zaprzętał go przez lata i któremu poświęcił wiele przygotowań.

Wraz z Karolem Hašlerem został scenarzystą filmu M. Friča. Zaproponował mu swój wybór typów ludowych postaci i własne odkrycie aktorskie – zwałistego Pała Bielika, którego brał pod uwagę jako tytułową postać planowanego filmu *Dwanaście białych sokołów*. K. Plicka odkrył P. Bielika na IX ogólnosłowackim konkursie teatralnym w Martinie w listopadzie 1932 r. Aktor ten występował wówczas w sztuce *Hôrni chlapani*, którą przygotował teatr amatorski z Senicy pod Bańską Bystrzycą.

Należy przy tym podkreślić, że interpretacja Janosika zaproponowana przez K. Plickę diametralnie różniła się od wersji M. Friča. K. Plicka w swoim projekcie chciał wyraźnie opierać się na tradycji ludowej, przewidywał znacznie większą funkcję przyrody w rozwoju dramaturgii toczącej się w rytmie ballady. Prawdą jest jednak, że mimo różnic w autorskiej koncepcji i podejściu do dzieła, K. Plicka wysoko ocenił poziom filmu M. Friča. Bronił poglądu, że w tym czasie M. Frič (1902-1968) był jedynym czechosłowackim twórcą filmowym, który mógł z powodzeniem zrealizować adaptację sztuki J. Mahena. Sam Plicka przez współpracę przy pisaniu scenariusza oraz dzięki doskonałej znajomości ludowej tradycji także z pozycji fotografa środowiska słowackiego, wniósł nieoceniony wkład w powstanie tego niezwykle udanego dzieła filmowego, stanowiącego ważny rozdział w dziejach kineematografii czechosłowackiej (por. Slivka 1982: 141).

Ogólnie można stwierdzić, że linia fabularna Jánošíka M. Friča ma stonkowo dużo wspólnych cech z projektem braci Siakelów. Fakt ten brał się prawdopodobnie z tego, że również rodacy z zagranicy inspirowali się dramatem J. Mahena. Jednak to nie fabuła przesądziła, że film był ciekawy. Dzięki montażowi i ograniczeniu roli dialogu M. Frič zbudował widoczne w filmie dynamiczne napięcie. Już mające oddać ówczesną biedę i ucisk początkowe sceny są efektem wrażliwości filmowego spojrzenia i wycucia dynamiki kompozycji fabuły. Chyba najbardziej przejmujące wrażenie robi taniec Janosika (odzemok) pod szubienicą w zakończeniu filmu. Reżyser i jego operator brawurowo poradzi sobie z ostrym montażem ujęć głównego bohatera, jego tańczących nóg i wiszącego haka, zatrzymując się w końcu na skoku Janosika na hak. Dzięki temu M. Fričowi udało się nadać akcji filmu tempo w formie dotychczas w filmie czechosłowackim nieznanym. To tylko potwierdza eksperymentatorskie podejście reżyserów do twórczości filmowej.

W porównaniu z wcześniejszą wersją M. Frič ukazał Janosika jako buntownika, burzyciela, trochę romantyka i samotnika. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż reżyser fabularyzował postać tytułową jako legendę. Janosik wszędzie występuje jako śmiały, niczego nie lękający się człowiek, przy czym ten fakt M. Frič podkreśla także jego pochwałą przez pieśni prostego ludu wiążące się bezpośrednio ze sławieniem czynów swojego bohatera. Można więc podkreślić, że autorom udało się zrealizować dynamicznie rozwijającą się fabułę, w której realistyczne rozumienie życia łączy się z poezją dawnych bohaterskich śpiewów (Peterka 1992: 33). Jednak nawet romantyczne potraktowanie osoby Janosika, które część krytyki wytykała reżyserowi, nie mogło w sposób zasadniczy zmienić faktu, że jest to stylowo czyste i oryginalne dzieło filmowe (słowacka publiczność była zachwycona, gdyż zainteresował ją romantyczny wątek Janosika i Aniczki, z wyidealizowaną poetycką legendą o bohaterze narodowym).

Obok dwumetrowego P. Bielika (w kostium Janosika przed kamerą wszedł prosto z munduru żandarma) w filmie występowali: Zlata Hajdúková (Aniczka), Andrej Bagar (hrabia Šándor), pierwszy słowacki aktor dziecięcy, rodak z Tierchowej – Filip Dávidík (Janko). W roli hrabiego Markušovskiego wystąpił T. Pištěk, który grał główną rolę Janosika w 1921 r.

Ówczesna publicystyka słowacka powszechnie uważała ten film za słowacki, mimo że był produkcją czeską, ale w języku słowackim. Był to rzadki przypadek czechosłowackiej twórczości w okresie międzywojennym (lata po I ČSR).

Film odniósł ogromny sukces, był jednym z najlepiej sprzedających się wówczas tytułów i równocześnie jednym z najlepszych dzieł przedwojennej kinematografii czechosłowackiej. Szacuje się, że tylko w 1936 r. obejrzało go około 100 milionów widzów. P. Bielik z dnia na dzień stał się prawdziwą gwiazdą filmową. Film zyskał również ogromny światowy rozgłos,

o czym świadczy jego prezentacja (mimo zdecydowanego oporu Węgrów) na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji (1937). Film przyniósł nagrody także jego twórcom – reżyser Martin Frič i operator Ferdinand Pečenka dostali w 1936 r. Nagrodę Filmową. Ten udany film był grany bardzo długo, a do 1980 r. wyświetlono go w 32 krajach.

JANOSIK III (1936)

P. Bielik po olbrzymim sukcesie filmu M. Friča na pewien czas został członkiem sceny dramatycznej Słowackiego Teatru Narodowego. Później poświęcił się filmowi dokumentalnemu (film fabularny właściwie wówczas na Słowacji nie istniał), a po wybuchu Słowackiego Powstania Narodowego był z kamerą wśród powstańców. Jako reżyser i scenarzysta w okresie wojennym w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju kinematografii narodowej.

Na początku lat 60. ubiegłego wieku przystąpił do realizacji swojego wymarzonego projektu filmowego – własnej wersji historii Juraja Janosika. Czas mu sprzyjał, gdyż komuniści chętnie przyrównywali walkę Słowaków z faszyzmem do poczynań drużyny Janosika. Innym ważnym impulsem była zbliżająca się 250. rocznica śmierci zbójnika.

Upłynęło kilka lat nim P. Bielikowi udało się urzeczywistnić swoje artystyczne zamierzenie. Kilkakrotnie zmieniał koncepcję filmu. Pierwotnie miał to być film dwuczęściowy, potem jednoczęściowy, a na koniec powrócił do dwuczęściowego.

Zdjęcia do tego biograficznego superfilmu w kolorze rozpoczęły się 1 marca 1962 r. W głównej roli reżyser obsadził (podobnie jak niegdyś M. Frič) amatora, lekarza Franciszka Kuchtę z Ilawy, który o swojej roli mówił w dosyć osobliwy sposób: *W zasadzie nie grałem Janosika, grałem samego siebie. Nie uważam się więc za aktora filmowego, ale za odtwórcę Janosika* (Peterka 1992: 45).

Prawdą jest, że nieznaną publiczności twarz tytułowej postaci nadała filmowi realistyczny wymiar. Scenariusz i reżyseria P. Bielika zdecydowanie różnią się od wcześniejszych fabularnych wersji Janosika. Zasadnicza różnica tkwi w dążeniu do demitologizacji i przedstawienia biografii głównego bohatera. Jeśli idzie o treść, to reżyser oparł ją na założeniu, które można oddać skrótowo myślowym – zabierał bogatym, rozdawał biednym. P. Bielik chciał przy tym pozbawić fabułę fałszywego romantycznego nalotu. Wzbogacił ją również o kilka nowych postaci. W pierwszej części ukazał dzieciństwo bohatera, w którym zaczyna się kształtować stosunek Janosika do samowoli panów. P. Bielik nie pominął tu rozpowszechnionego mitu o nauce Janosika w seminarium duchownym. W drugiej części reżyser pokazał opór Janosika przeciwko bezprawiu panów.

Twórca nadał swojemu obrazowi formę wystawnego pod względem oprawy scenograficznej kolorowego superfilmu, z odrobiną westernowego patosu. Faktem jest, że docenili to bardziej widzowie niż krytyka. W porównaniu z wcześniejszymi obrazami zasadnicza zmiana tkwi w potraktowaniu głównej idei fabuły. P. Bielik nie chciał pokazać tytułowej postaci jako samotnego buntownika lub tajemniczej romantycznej legendy. Jego koncepcję można określić jako dążenie do uchwycenia ówczesnych realiów i powiązania ucisku społecznego z tłem socjalnym. Jednak motywy buntu bohatera są nakreślone bardzo jednostronnie i ustawiają Janosika na mocno pasywnej pozycji. Przez to próba zrezygnowania ze skrajności, jaką byłoby pokazanie bohatera jako samotnego romantycznego burzyciela, kończy się paradoksalnie skrajnością przeciwną. Wspomniana jednostronność wyraźnie przejawia się także w nakreśleniu charakterów, zwłaszcza przez patetyzującą teatralność w karaniu postaci panów i melodramatyczne przesłodzenie postaci pozytywnych (Peterka 1992: 45).

W konfrontacji dwóch części filmu korzystniej wypada część pierwsza. Artystycznie jest bardziej przekonująca, mamy w niej przyzwoicie opowiedzianą historię, gdzie obok dobrej pracy filmowca wyczuwa się smak i wrażliwe oko kamery. Druga część w dużym stopniu razi naiwnością. Przeważa zwykła opisowość idyllicznych warunków w obozie zbójników, ich zabaw itp. Wyraźnie brakuje niezbędnego ładunku dramatycznego, posuwającego i rozwijającego akcję filmu. Zaletą drugiej części jest przede wszystkim stro- na wizualna, w której dominują przepiękne plenery. Jednak nawet te walory nie są w stanie przysłonić przeważających negatywów. Jakby chodziło głównie o to, aby widza zaskoczyć, zachwycić, a zaraz potem zagrać na jego wrażliwości. Na pierwszy rzut oka koncepcję tę udaje się realizować jednak kosztem artystycznego smaku, do którego bardziej wymagający odbiorca był u P. Bielika dotychczas przyzwyczajony. Ale z drugiej strony należy docenić dążenie autora do nakręcenia wspaniałej historycznej epopei o ciężkim życiu ludu słowackiego w pierwszych latach XVIII w. Jeśli nawet mu nie chodziło o odkrywcze szczegóły, to w stosunku do wcześniejszych realizacji tematu Janosika udało się mu w sposób głębszy i wyrazistszy plastycznie odsłonić ówczesne realia. Obok tego chyba największym walorem filmu są sugestywne zdjęcia Vladimíra Ješiny, w których jesienne, w nastroju balladowym widoki fatrzańskiej przyrody ożywiają atmosferę bohaterskiej legendy, takiej, jaka wyrosła w najpiękniejszych wytworach sztuki ludowej i jaka weszła do słowackiej literatury i sztuk pięknych (Kalinová 1963: 9).

W filmie wystąpiła cała plejada znanych aktorów słowackich, takich jak: Ľubomír Filčík (Hrajnoha), Józef Króner (ojciec Uhorčíka), Ondrej Jariabek (Gajdošík), Viliam Záborský (Zubor), Karol L. Zachar (dziadek Janosika), Dušan Blaškovič (Surovec), Eduard Bindas (Au-rel Žuraj)... Andrej Bagar, który grał także w filmie M. Friča, tutaj wcielił się w postać hrabiego Žuraja.

Wybitna reżyserka teatralna, Magdalena Lokvencová, pierwsza żona Gustawa Husaka, zagrała matkę Janosika. W roli Teresy reżyser obsadził znaną śpiewaczkę operową Lucię Poppovą.

Film P. Bielika odniósł wielki sukces na III Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Delhi (1965), gdzie uzyskał nagrodę jury za znakomite zdjęcia w kolorze autorstwa V. Jašiny. O docenieniu przez widzów świadczy fakt, że był to jeden z najczęściej oglądanych filmów w historii kinematografii czechosłowackiej. Obejrzało go ponad 5 milionów widzów.

ZBÓJNIK JURKO (1976)

Jeden z twórców słowackiego filmu animowanego Viktor Kubal przez długie lata nosił się z pomysłem zrealizowania Janosika w wersji rysunkowej. W młodości często przebywał w Tierchowej, gdzie w tych czasach (lata 30. XX w.) obecność legendarnego zbójnika była wyczuwalna na każdym kroku. Uzasadnione więc może być przypuszczenie, że z dzieciństwa w lata dojrzałe zabrał ze sobą także wielki temat Janosika. Postać, o której przez długie lata myślał, z którą obcował w swojej bujnej fantazji przez dziesięciolecia, a którą przez całe prawie życie pragnął uwiecznić w sztuce mu najbliższej – filmie animowanym.

Przystępując do pracy nad swoim „zbójnickim projektem”, Viktor Kubal miał już za sobą wiele udanych realizacji. W pamięci widzów zapisał się przede wszystkim dzięki popularnym telewizyjnym wieczorynkom (np. niezapomnianym serialem Janko Hraško), żartom rysunkowym i karykaturom, które publikował w kilku (przeważnie humorystycznych) czasopismach. Wszystko to powoli zaczęło zmierzać do realizacji dawnego marzenia. Coraz natarczywiej w jego głowie pojawiał się Janosik:

Zbójnika Jurka nie musiałem w ogóle wymyślać. To był mój temat życia. Przecież już swój pierwszy film chciałem narysować o Janosiku... Robiłem go dwa i pół roku, może więcej. To nie jest istotne. Zawsze narysuję ujęcie, ponumeruję je, zapiszę, ile będzie miało metrów, ile klatek. Więc piszę i piszę, i nagle stwierdzam, że mam już pół godziny (...). W ten sposób narysowałem około 45 tysięcy klatek i dalších 600 tła. A w tym czasie także co tydzień wyjazd do Tierchowej, aby naszkicować potok, drzewo lub skałę, aby to było tierchowskie (Pauer 1988: 18).

V. Kubal – scenarzysta i reżyser w jednej osobie, realizując swój film, wykorzystał liczne tematy bajkowe, które wiążą się z legendą Janosikowską, ewentualnie ją rozwijają. I mimo że film był oparty na mocnych motywach społecznych, to reżyser przefiltrował je przez optykę pobłażliwego humorysty.

Publicystyka i krytyka filmowa pisała o zbójnickim dziele V. Kubala bardzo dużo. Była zgodna w twierdzeniu, że w przypadku Zbójnika Jurka chodzi o suwerennie autonomiczne spojrzenie autora na swój wielki, ukochany temat. V. Kubalowi udało się zsyntetyzować obraz, linię, kształty, gesty, dźwięk i nie na ostatnim miejscu także sugestywną muzykę – razem z tematem skuteczny element jednoczący (Veselý 1977). Artysta ponownie zaskoczył bezbrzeżnym morzem brawurowo skomponowanych, pełnych inwencji gagów, tak jak tego nauczyła filmowców niema groteska (Kamenistý 1977). W całym swoim pięknie potwierdziła się sława V. Kubala jako wynalazcy oryginalnego, wizualnego stylu, w którym otaczający go świat zapisuje się w artystycznych skrótach i umownych znakach.

Dla przyszłych pokoleń Zbójnik Jurko pozostanie wyjątkowym, niepowtarzalnym, osobistym spojrzeniem na legendę, którą twórca w swojej wyobraźni troskliwie chronił, którą tak widział, odczuwał i którą w takiej właśnie postaci chciał przekazać dalej. Przełożył własne odczytanie fenomenu Janosika na godne uwagi oryginalne dzieło artystyczne, które przez podkreślenie dumy narodowej i romantyczny liryzm zainteresowało bardzo wielu widzów słowackich i zagranicznych. Sądzę, że w naszej pamięci na zawsze pozostanie jedna z ostatnich scen filmu, w której zamiast Janosika powieszono manekin, zrobiony ze słomy przez pluton egzekucyjny, obawiający się kary za ucieczkę zbójników... To zakończenie swoją oryginalną formą koresponduje z ludową tradycją, według której imię Janosika nie zginie. Wrażliwy artysta wiedział doskonale, że jeśli nie może zginąć legenda, to w jego filmie nie może być stracony jej reprezentant, jej uosobienie:

W końcu zdecydowałem się skarykaturować także Janosika. Ale nie w sensie komicznym, lecz heroicznym. W związku z tym, po sporządzeniu wielu szkiców, zaproponowałem stylizowaną postać smukłego, postawnego junaka, z którego promieniuje siła, pewność i gibkość (...). Jest wielce prawdopodobne, że niektórzy widzowie mogli być zaskoczeni ewidentnym odejściem od faktów historycznych z dziejów Janosika. Ale to jest właśnie powód, dla którego zrobiłem z niego zbójnika Jurka. A więc nie takiego, jakim był (dzisiaj z trudem ktoś by to przedstawił), ale takiego, jakiego w swoim wyobrażeniu stworzył prosty lud. Sprawiedliwego, który nie umiał beczynnie patrzeć na krzywdę wyrządzaną poddanym. I czystego, który te krzywdy naprawiał bez gwałtu i przelewu krwi (Pauer 1988: 19).

Pierwszy słowacki długometrażowy film rysunkowy od chwili swojej premiery zaczął żyć własnym życiem. Spotkał się ze znakomitym przyjęciem w kraju i zagranicą, uzyskując kilka prestiżowych międzynarodowych nagród (m.in. Teheran, Montecatini, Gijon, Lyon, Espino). Z krajowych wyróżnień wymieńmy przynajmniej Nagrodę Jerzego Trnki, którą film uzyskał na XVII Festiwalu Filmów dla Dzieci (1977). W roku 2000 film został uznany za najlepszy słowacki film animowany wszech czasów!

Janosik? (1997–2003)

Ostatnie dwie próby nakręcenia filmu o tematyce Janosikowskiej skończyły się jak przykra farsa. Za całym szumem medialnym, towarzyszącym tym próbom, stały nie tylko pieniądze, ściślej ich brak, ale polityka.

W pierwszym przypadku nie zaczęto nawet na serio zdjęć, mimo że słowackie ministerstwo kultury w 1997 r. przeznaczyło na projekt 22,5 miliona koron. Po najdroższym w dziejach kinematografii słowackiej filmie pozostało tylko kilka ujęć statystów z Tierchowej, gdy kopią ziemniaki, pozostał rachunek opiewający na 42 tysiące koron za naprawę uzębienia odtwórcy głównej roli i niezliczona ilość wątpliwych dokumentów księgowych oraz protokołów organów kontrolnych.

Pięć lat później, w zmienionych już warunkach politycznych, inna grupa filmowców podjęła próbę nakręcenia wystawnego superfilmu o Janosiku. Miała to być koprodukcja słowacko-czeska. Ministerstwo Kultury Republiki Słowackiej zaoferowało 65 milionów koron, Czeski Fundusz Filmowy pożyczył milion koron, Telewizja Czeska w zamian za trzyczęściową wersję telewizyjną obiecała 13 milionów koron. Zdjęcia rozpoczęto jesienią 2002 r. Jednak znana reżyserka hollywoodzka polskiego pochodzenia – Agnieszka Holland, razem z córką Katarzyną Adamik nie dokończyły filmu pt. Prawdziwa historia o Juraju Janosiku i Tomaszu Uhorčiku (według scenariusza Ewy Boruszewicz, producent Rudolf Biermann). Jeden z poważnych producentów wycofał się z finansowania projektu, koszty gwałtownie rosły, w końcu realizację definitywnie wstrzymano. Dzisiaj już nic nie przemawia za tym, że ten pierwszy, pomyślany jako w pełni cyfrowy film słowacki kiedyś w ogóle zostanie ukończony. Pozostały po nim jedynie związane informacje z ówczesnej prasy:

Twórcy starają się pracować na poziomie światowym. Reżyserka pracuje za najniższe honorarium, na jakie jej pozwalają amerykańskie związki zawodowe. Młody czeski aktor Václav Jiráček, który odtwarza Janosika, w kajdanach, z krwawiącymi bliznami zagrał koniec filmu; część środkowa filmu, która była zaplanowana na miesiące wiosenne i letnie, musi poczekać na czas, kiedy producentowi Rudolfowi Biermannowi uda się zgromadzić dalsze pieniądze (...) (Čorná, 2003: 12-13).

Refleksja polska (w skrócie)

Postać Juraja Janosika inspirowała nie tylko słowackich, czy też czechosłowackich twórców, ale również filmowców polskich. Jako przykład przy-

toczę dwa projekty. Polscy artyści pod kierunkiem Włodzimierza Haupe, opierając się na przekazie rzeźby ludowej, zrealizowali w 1954 r. animowany film Janosik. Na łonie przyrody polskiej części Tatr Wysokich baca opowiada turystom legendę o Janosiku. Gdy narrator rozgada się, terażniejszość zaczyna się przenikać z przeszłością. „Teraźniejszość” grają aktorzy, a dominująca część historyczna jest animowana. Podobną koncepcję filmu wymyślił kiedyś J. Siakel...

Reżyser Jerzy Passendorfer, absolwent FAMU w Pradze, w swoim kino-telewizyjnym filmie Janosik z 1974 r. poszedł jeszcze dalej. Wydarzenia z pierwszej połowy XVIII w. przeniósł o kilka dziesięcioleci później (koniec XVIII w.), do czasów konfederacji, gdy Polacy walczyli o swoją wolność. Dlatego jego Janosik, grany przez Marka Perepeczkę, porusza się wśród panów w cylindrach na głowach, a postacie z poszczególnych obrazów przypominają bohaterów powieści Juliusza Verne'a:

Węgierskich feudałów reżyser zastąpił reprezentantami młodej burżuazji (...). Niestety strażnicy nieskazitelności narodowej dzieła tego do słowackich kin nie wpuścili, co jest ze szkodą dla komparatystyki janosikiad (Rumanovský 1988: 21).

Epilog

Janosika nie możecie zabić, Janosik to wolność, a wolność jest wieczna – te słowa będą aktualne jeszcze bardzo długo, co najmniej do wtedy, do kiedy będzie istnieć słowacka kinematografia. Niczego nie wmawiajmy sobie, gdyż wiemy swoje. Który słowacki filmowiec nie chciałby nakręcić własnego Janosika? Z pewnością nie brakowałoby także tych, którzy dalsze dzieje Janosika poszliby obejrzeć w kinie. Zobaczymy. Niedawno usłyszałem, że coś się przygotowuje...

Bibliografia

- A. Bagar, *Jánošík do tretice*, „Film a divadlo” 7, 1963, nr 13, s. 10-11.
- L. Bartošek, *Dějiny československé kinematografie II*. Zvukový film 1930-1945, Praha 1982, s. 125-128.
- L. Bartošek, *Náš film. Kapitoly z dějin (1896-1945)*, Praha 1985, s. 248-251.
- R. Blech, *Jánošíkovské téma ve filmu*, „Kino” 17, 1962, nr 16, s. 4-5.
- P. Cabadaj, *Jánošík bratov Siakelovcov bude mať 75 rokov. Rozprávanie o prvom slovenskom branom filmovom diele*, „Slovenské národné noviny” 7 (11), 1996, nr 7, s. 7.

- P. Cabadaj, *Jánošík vo filme*, Terchová 1992.
- T. Čorná, *Jánošík*, „TV oko”, nr 26, 27. 6.-3. 7. 2003, s. 12-16.
- I. Dvořák, *Reminiscence po čtvrtstoletí*, „Film a doba” 9, 1963, nr 10, s. 554-555.
- Jánošík v Benátkach*, „Slovenské zvesti” 1, 3. 9. 1936, s. 5.
- Jánošík zvíťazil*, „Národné noviny” 67, 3. 9. 1936, s. 3.
- A. Kalinová, *Jánošíkovská legenda pokračuje*, „Kultúrny život” 18, 1963, nr 28, s. 9.
- J. Kamenistý, *Zbojnická legenda*, „Smena na nedeľu” 12, 4. 3. 1977, nr 9, s. 1-6.
- V. Kubal, R. Urc, *Zbojník Jurko v obrazovej publikácii*, Bratislava 1986.
- E. Lehuta, *Pri Jánošíkovom jubileu*, „Slovenské divadlo” 11, 1963, nr 3, s. 409-440 (vrátane scenára prvého slovenského celovečerného hraného filmu *Jánošík* z roku 1921).
- V. Macek, J. Paštková, *Dejiny slovenskej kinematografie*, Martin 1997, s. 44-46, 57, 173-174, 373.
- M. H., *Videl som to srdcom. Spomienky Jaroslava Siakela*, „Televízia”, 16, 1981, nr 44, s. 26-27.
- P. Mihálik, *Po päťdesiatych rokoch*, „Film a divadlo” 15, 1971, nr 24, s. 20-21.
- M. Pauer, *Malým i veľkým*, „Nové slovo (príloha Nedeľa)” 30, 7. 4. 1988, nr 14, s. 18-19.
- I. Rumanovský, *Filmová Jánošíkiada*, „Výtvarníctvo-fotografia-film” 26, 1988, nr 11, s. 18-21.
- M. Slivka, *Karol Plicka – básnik obrazu*, Martin 1982.
- M. Slivka, *Karol Plicka vo filmovej faktografii*, Bratislava 1982.
- R. Šmatláková, *Katalóg slovenských celovečerných filmov*, Bratislava 1999, s. 79-82.
- D. Vizár, *Neuveriteľná deväťdesiatka*, „Javisko” 18, 1986, nr 1, s. 29-31.

Motyw zbójnika Janosika w polskim filmie i telewizji

1. *Na szkle malowane* – najciekawszy przykład adaptacji mitu w teatrze i kulturze masowej

Katarzyna Gärtner napisała jeden z pierwszych polskich musicali. Autorem libretta był poeta Ernest Bryll. Motywem całego przedsięwzięcia były losy zbójnika Janosika. Autorzy chcieli odciąć się od angielskiej nazwy i przypomnieli neologizm „śpiewogra” (kalka definicji niemieckiej wykorzystana już przez Stefaniego i Bogusławskiego przy realizacji *Krakowiaków i Góral*), który przyjął się, lecz w odniesieniu – wyłącznie – do ich wspólnego przedsięwzięcia¹. Kompozytorka urodzona w 1942 roku w Myślenicach poznała motywy ludowe muzyki podhalańskiej, a studia w Londynie przysporzyły jej wiedzy na temat dużych form muzyki rozrywkowej. Jej talent poznaliśmy w całej pełni w *Na szkle malowanym* oraz w ponad 400 skomponowanych piosenkach.

Polska prapremiera śpiewogry odbyła się w Operetce Dolnośląskiej, nazywanej obecnie Teatrem Muzycznym, we Wrocławiu (6 marca 1970), by potem triumfalnie przejść przez prawie wszystkie ważniejsze polskie teatry.

Wojciech Natanson obszernie recenzował spektakl reżyserowany przez Augusta Kowalczyka dla warszawskiego Teatru Polskiego (premiera 27 listopada 1970) pisząc między innymi:

Nie jest to sztuka folklorystyczna i nie byłoby rzeczą słuszną szukać jej źródeł w podhalańskiej etnografii. Bryll pozostaje wierny własnej wizji. Jest to wizja radosna. Czyba najmocniej ze wszystkich sztuk tego poety wyraża wiarę w piękno świata. (...) Jest to więc oryginalny i śmiały teatr poetycki².

¹ www.musical.pl/index.php.a=315

² Wojciech Natanson, *Na szkle malowane*, „Stolica”, 14 lutego 1971.

Aktorzy widowiska stworzyli niezapomniane kreacje. Janusz Zakrzeński, jako Swój czyli Janosik, inteligentną i oryginalną interpretacją *nadaje ton najbardziej chwytający za serce: jego głos, poetycka i zarazem muzyczna wyrazistość, świetność dykcji i jasność mowy uprawiała widownię w wi-brację*. Bronisław Pawlik zachwyca recenzenta swym artyzmem, podobnie jak postać Diabła w wykonaniu Jana Kobuszewskiego, którą recenzent określa jako wielką rolę *jednego z najbardziej wrażliwych i bogatych talentów komediowych współczesnej generacji aktorskiej*. Wojciech Natanson dodaje też komplement o „odkrywczości”, „swobodzie” i „naturalnej wesołości” odtwórcy tej niewdzięcznej postaci. W 1977 roku odbyło się 500. przedstawienie tego spektaklu. Janusz Zakrzeński, w jednym z wywiadów wspomina nawet o coraz większym wysiłku fizycznym jaki musi wkładać w odtwarzanie postaci zbójnika. Od premiery niewielu artystów pozostało w tym widowisku, jednak dla odtwórcy głównej roli *każdy spektakl jest inny, bo na każdym inni ludzie wypełniają rolę, a widownia ma ważny wpływ na samopoczucie i na grę aktora (...). Spektakl jest wciąż oglądany z zainteresowaniem, z brawami, z zadowoleniem. Bardzo są potrzebne tego typu barwne, z dobrą muzyką i wartką akcją widowiska*³.

Po premierze w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku (27 marca 1971) recenzent zanotował:

Bryllowy „Janosik” jako żywo przypomina prawdziwą malowankę na szkle – tym między innymi się cechującą, iż wymaga ona zdecydowanego i właściwego kładzenia farby. Tu nie można zamalowywać, trafiać. W przypadku błędu trzeba wszystko zdrapywać i od nowa malować. „Janosik” Brylla jest właśnie ową malowanką w trafnie wy-czutym kolorze. Niektóre jej partie wręcz oczarowują...⁴

Podobnie zachwycona była publiczność krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego (premiera 28 października 1970). Elżbiecie Morawiec recenzującej spektakl dla warszawskiej „Kultury”, nastrój teatralnej sali przypominał atmosferę studenckich imprez, a aplauz widowni zachowanie uczestników festiwalu piosenkarskich. W dodatku Jan Skotnicki miał w owym czasie do dyspozycji tak wybitnych artystów jak Tadeusz Huk (*obdarzony barytonem i smukłą sylwetką, dynamiczny, doskonale mieszczący się w wyobrażeniach o harnasiowej mocarności*), Urszula Popiel – laureatka niedawnych festiwalu piosenkarzy studenckich, Halina Wyrodek, jako Swoja,

³ Grł, *Spotkanie z Janosikiem. 500 przedstawień na jednej scenie*, „Trybuna Ludu”, 7 stycznia 1977.

⁴ Laik, *Bryllowa malowanka*, „Dziennik Bałtycki” 30 marca 1971. Opinie o tym przedstawieniu znajdują się też na stronie internetowej Teatru Wybrzeże (<http://teatry.trojmiasto.pl>) oraz na portalu www.teatry.art.pl

drapieżna i *w pełni wygrana*, Teresa Budzisz-Krzyżanowska (*miała delikatną miękkość i fascynująca poetyckość, właściwa talentowi tej aktorki*), Monika Niemczyk, debiutantka jaśniejąca pośród ludowej kapeli⁵. *Na szkle malowane* wystawiono ponadto w Teatrze Nowym w Łodzi (premiera 12 lipca 1970), Teatrze Polskim w Bydgoszczy (18 lutego 1973), Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie (10 marca 1973), Teatrze Nowym w Zabrzu (14 września 1974) oraz w wielu innych teatrach. Portal Teatralny⁶ podaje jako ostatnią inscenizację w Teatrze im. Danuty Baduszkowej w Gdyni (premiera 14 sierpnia 2004). Imponujące.

W 1994 roku powstał spektakl telewizyjny *Na szkle malowane*⁷ wyreżyserowany przez Krystynę Jandę. Było to przeniesienie, telewizyjna wersja, spektaklu jaki przygotowała popularna aktorka dla Teatru Powszechnego w Warszawie (premiera 2 lipca 1993, ostatnie 110 przedstawienie – 31 sierpnia 1995)⁸. Debiutująca w reżyserskim fachu aktorka przygotowała wznowienie przyjęte równie gorąco i owacyjnie jak prapremiera sprzed ponad dwudziestu lat. Krytyka ogłosiła triumfalny powrót na scenę śpiewogry. Podkreślano harmonię wszystkich scen, urodę całego spektaklu, jego prostotę i szczerłość oraz perfekcję wykonania. Zachwycano się tempem akcji, poczuciem humoru i prostotą pomysłów interpretacyjnych. „*Na szkle malowane*” – *znów oklaskiwane* zatytułował swój kolejny „Metronom”, w „Sztandarze Młodych”, Dariusz Michalski.:

Jest rok 1993 (...). Nie ma filmu [na podstawie śpiewogry Brylla i Gärtner], są za to chwytliwe przeboje, są „na szkle malowani” Anioł, Diabeł i Janosik. No i najważniejsze: jest publiczność, która – nic zapewne nie wiedząc o tysiącach wcześniejszych spektakli tej śpiewogry – oklaskuje przedstawienia z całych sił, kołyszże się w rytm muzyki, nuci przyśpiewki i songi, zauroczona wciąż piękną, niezmiennie atrakcyjną muzyką⁹.

„Przegląd Tygodniowy” z entuzjazmem pisał:

Udało się Krystynie Jandzie zrobić spektakl o takiej urodzie, że aż dziw bierze – w tych naszych czasach pełnych dysonansów i dyszharmonii. Jest on odbiciem jej stylu aktorskiego (...) Janosik Emiliana Kamińskiego był piękny, śniady, dumny i wzruszający. Trzy dziewczyny przy nim – świeże, wdzięczne, a każda inna. Trzech zbójców – z werwą od której drży podłoga. (...) Natomiast Janda

⁵ Elżbieta Morawiec, *Na szkle malowane...*, „Kultura”, 10 stycznia 1971.

⁶ www.e-teatr.pl

⁷ Patrz www.filmpolski.pl/fp/index.php/521396

⁸ www.powszechny.art.pl/na_szkle_malowane.pdf

⁹ Dariusz Michalski, „*Na szkle malowane*” – *znów oklaskiwane*, „Sztandar Młodych”, 12-14 listopada 1993.

i Stalińska stworzyły dokładnie to, co w języku klasycznej recenzji należałoby nazwać znakomitym duetem aktor-skim, popisowymi rolami itd., itp¹⁰.

Dodajmy, że w roli Anioła reżyser obsadziła siebie, a Dorota Stalińska wcieliła się w postać Diabła. Sztuka nabrała nowych znaczeń, między innymi za sprawą poetyckiego listu Ernesta Brylla do Krystyny Jandy skierowanej wydrukowanego w teatralnym programie:

Swobodo, swobodo, nie będziesz swobodą, jeśli kto zasiądzie panować nad tobą. Niech ten skundlony naród, który traci poczucie wolności, gdy ją odzyskał i boi się wtedy gdy jest wolny, i liże się do różnych sekretarzy i księży jak nigdy się nie lizał – przypomni sobie, że jest z Harnasiów¹¹.

Krytycy wyliczyli, że „Na szkle malowane” wystawiano w stolicy ponad 1000 razy. Wydawało się, że sztuka zgrana w latach siedemdziesiątych nie będzie miała powodzenia u widzów. Ci jednak zgotowali artystom owacyjne przyjęcia każdego teatralnego spektaklu. Teatr grał przy nadkompletach widowni, młodzi ludzie znów powszechnie nucili zapamiętane melodie. Dlatego postanowiono przygotować telewizyjną replikę sztuki. Emisja nastąpiła 4 kwietnia 1994. Tygodnik „Antena”, zajmujący się programem polskich mediów elektronicznych, w następujący sposób zapowiadał premierową emisję:

Wzruszająca historia Janosika opowiedziana w trzech misteryjnych częściach (narodziny, miłość i śmierć) gościła w latach 70. na wielu polskich scenach. Potem wydawało się, że zamknięte są dzieje jego teatralnego żywota. Kiedy Krystyna Janda zwierzała się ze swojego pomysłu na u współczesną inscenizację janosikowej ballady, liczniejsi pukali się w czoło niż wierzyli w zwycięstwo. A jednak...¹².

Spektakl telewizyjny składał się z kolejno nakładanych obrazów, niczym szklanych malowideł. Poetycki język stylizowany na gwara podhalańską doskonale współgrał z muzyką wykorzystującą motywy ludowe. Znakomicie zaprezentował się zakopiański zespół „Krywań”, kierowany przez Piotra Ma-

¹⁰ Elżbieta Kisielewska, *Najszerszy diabeł i najprzewrotniejszy anioł – czyli Janda reżyseruje w Powszechnym*, „Przegląd Tygodniowy”, 26 września 1993, nr 39.

¹¹ Cytat za: Jacek Lutomski, *Jak Harnaś umierał*. „Na szkle malowane” miało w Teatrze Powszechnym owację na stojąco, „Rzeczpospolita”, 5 lipca 1993.

¹² Dorota Buchwald, *Miłość i śmierć Janosika*, „Antena” 1994, nr 14.

jerczyka. W dodatku nowocześnie zaaranżowano kompozycje, korzystając z możliwości, jakie daje muzyka przetwarzana elektronicznie.

Powodzenie u widzów spektaklu przeniesionego do Teatru Telewizji, interesujące recenzje oraz zainteresowanie szerokiego audytorium zachęciło do powtórzeń. Spektakl Krystyny Jandy wyemitowano ponownie 3 sierpnia 1998 roku¹³.

2. Film i serial Jerzego Passendorfera

Sukces teatralnej, musicalowej wersji przygód Janosika zachęcił twórców do wykorzystania mitu postaci w serialu telewizyjnym i filmie kinowym. Scenariusz napisał na początku 1972 roku znany krakowski pisarz Tadeusz Kwiatkowski. Reżyserem został Jerzy Passendorfer utytułowany wtedy artysta, znany z filmów patriotycznych i pełnych „obywatelskiej troski” (jak się w owych czasach mawiało). Po zrealizowaniu *Zamachu* (1958), *Zerwanego mostu* (1962), *Skąpanych w ogniu* (1963), *Barw walki* (1964), filmu wojennego *Kierunek Berlin* (1968) czy nieudanego *Zabijcie czarną owcę* (1971) sięgnął po postać – legendę. W scenariuszu pojawiła się wprawdzie informacja, że bohater nie jest legendarnym Janosikiem, został tylko nazwany jego imieniem. Film zaraz za czołówką, zaprojektowaną (podobnie jak kostiumy) przez Szymona Kobylińskiego, rozpoczyna zdanie: *Janosików było tylu ile legend o nim*. Realia serialu przekonują także o tym, że twórcy wykorzystali cały bogaty zestaw pomysłów obecnych w kulturze ludowej, pieśni i bardzo bogatej mitologii zbójnictwa. Przeniesienie akcji filmu na początek XIX wieku miało uchronić twórców filmu od protestów ze strony Słowaków. Pojawiły się jednak głosy o nieuprawnionym zawłaszczaniu historycznej postaci¹⁴. Krytyka często omawia film i serial jednocześnie, jednakże są to dwie odrębne formy, dwie różne fabuły. Przedsięwzięcie kierowane przez Passendorfera miało zrealizować główne zadanie – złożony z 13 odcinków serial telewizyjny (ukończono go w 1973 roku). Postanowiono jednakże przygotować szeroką widownię, rozpoczynając „eksploatowanie” tematu filmem zmontowanym z trzech pierwszych i dwóch ostatnich odcinków. Nastąpiło to na początku 1974 roku, wiosną film znalazł się w kinach (premiera 14 kwietnia 1974). Reżyser twierdził, że źródłem pomysłu była chęć przedstawienia widowni piękna barw, krajobrazów i akcji, widzowi kinowemu. W owym czasie niewiele było jeszcze w Polsce kolorowych odbiorników telewizyjnych. Bardziej jednak prawdopodobna jest ekonomiczna funkcja wytłumaczenia tego pomysłu. Z tej formy niebawem korzystać będą twórcy większości seriali: najpierw skrót w filmie pokazywanym na ekr-

¹³ /kz/, *Po zbójnicku. Scena bez kurtyny*, „Antena” 27 lipca 1998, nr 30; Jacek Lutowski, *Na szkle malowane w teatrze telewizji*, „Rzeczpospolita”, 31 lipca 1998.

¹⁴ Renata Popkowicz -Tajchert, *O filmowym i telewizyjnym „Janosiku”*. *Rozmowa z Jerzym Passendorferem*, „Słowo Powszechnie”, 25 lipca 1974.

nach kin, później serial telewizyjny. Scenariusz całości był tak atrakcyjny, że niebawem Krajowa Agencja Wydawnicza wydrukowała jego wersję komiksową, z bardzo komplementowanymi rysunkami Jerzego Skarżyńskiego, w olbrzymim – jak na tamte czasy – nakładzie 68 000 egzemplarzy¹⁵.

W tytułową postać wcielił się Marek Perepeczko (1942-2005) aktor posiadający znakomite warunki fizyczne. Przyniosła mu ona wielką popularność. Podobnie jak odtwórcom innych postaci: Waluś Kwiczół – Bogusz Bilewski (1930-1995)), Jędrus Pyzdra – Witold Pyrkosz, hrabia Horvath – Mieczysław Czechowicz (1930-1991), Murgrabia – Marian Kociniak, harnaś Jakubek – Wiktor Sadecki (1923-1987) czy góral Bruzda – Waclaw Kowalski (1916-1990)¹⁶. Perepeczko podkreślał znaczenie roli Janosika w jego karierze artystycznej:

Ta rola miała dla mnie o tyle kolosalne znaczenie, że – jak wiadomo – zostałem nią napiętnowany. W sensie pozytywnym. Mam bardzo dużo sentymentu do tego serialu¹⁷.

Krytyka filmowa niezbyt entuzjastycznie zareagowała na film. Zupełnie inną reakcję zaobserwowano przed kasami biletowymi. Recenzentka warszawskiej kultury pisała:

Utrzymany jest „Janosik” w kilku konwencjach; twórcy do końca nie zdecydowali się, czy ma być on bobaterski w stylu wesołego rozbijaki, czy też szlachetniejszy na szerszą skalę. Film ma zapowiedź dramatycznego spięcia w konflikcie między Janosikiem a starym hersztem Jakubkiem i hersztem – sąsiadem Bardosem. Ma swój bezpretensjonalny wdzięk i góry skaliste, mgliste, puste, puste i niezapylone. Zabawna gwara góralska, rubaszny humor zbójcecki oraz znane twarze komediowych aktorów w historycznych przebraniach wywołują śmiech na widowni we właściwych miejscach. Ludzie biegną do kina, aby zobaczyć polskiego bohatera w akcji, w sobotę wszystkie bilety wysprzedane prawie tak jak na „Ojca chrzestnego” z Marlonem Brando...¹⁸

¹⁵ Tadeusz Kwiatkowski, Jerzy Skarżyński, *Janosik*, Zeszyt 1-6, Warszawa 1974. Drugie wydanie ukazało się w krakowskim wydawnictwie Post w 2002 r.

¹⁶ www.qino.pl/film/164.janosik.html.

¹⁷ *Janosik – najsympliczniejszy zbójnik. To się ogląda*, „Nowiny” 2 lipca 2004.

¹⁸ Agnieszka Baranowska, *Zbójca mimo woli*, „Kultura”, 12 maja 1974. O filmie pisali też: Mirosław Winiarczyk, *Zabrakło poezji*, „Ekran”, 19 maja 1974; Jerzy Eljasiak, *Było Janosików wielu*, „Sztandar Młodych”, 16 kwietnia 1974; Alicja Iskierko, *„Janosik”*, „Głos Pracy”, 17 kwietnia 1974; /-/, *Pejzaż z osowiałym bobaterem*, „Film”, 21 kwietnia 1974.

Od pierwszych dni produkcji serialu towarzyszyło ekipie podniecające zainteresowanie prasy polskiej. Zamieszczano reportaże z planu¹⁹, porównywano scenariusz do różnych wyobrażeń, korzystano powszechnie z emocjonującego przykładu śpiewogry *Na szkle malowane*, granej przy pełnych widowniach wielu teatrów. Premierowy pokaz pierwszego odcinka serialu, w piątek 26 lipca 1974 roku, wyludnił ulice polskich miast. Tak było podczas cotygodniowych emisji trzynastu kolejnych odcinków. Charakterystyczną muzykę napisaną przez Jerzego Matuszkiewicza słychać było w tym czasie w radiu. Do dnia dzisiejszego można kupić w sklepach muzycznych ścieżkę dźwiękową filmu²⁰.

Krytyka filmowa nie pozostawiła również na tej serialowej wersji pracy Jerzego Passendorfera suchej nitki²¹. Telewizja Polska jednak wielokrotnie powtarzała serial o mitycznym zbójniku. W 2002 roku pokazano go w cyklu najpopularniejszych seriali i filmów emitowanych w telewizji publicznej z okazji jej 50-lecia. Przypominano z tej okazji w prasie podstawowe fakty z życia mitycznego zbójnika, tłumaczono realia geograficzne i psychologiczne:

Scenariusz do „Janosika” powstał na podstawie legend o tatrzańskim (sic!!!) zbójniku, ale w telewizyjnej opowieści trudno doszukiwać się wierności szczegółom z dawnych podań. Jak stwierdził reżyser Jerzy Passendorfer, legendy nie należy traktować zbyt poważnie, w filmie jest trochę własnych pomysłów scenarzysty Tadeusz Kwiatkowskiego. Nie zabrakło humoru i zabawnych scen. Wprowadzono sporo widowiskowych bójek i walk, szaleńczych jazd na koniu, a nawet upadków ze skały. Zagranie tytułowego bohatera reżyser powierzył Markowi Perepeczko, który do dziś kojarzony jest z tą rolą²².

Warto skonstatować, że zmieniła się nieco opinia krytyki o tym serialu, warto też zastanowić się, ile w tym złagodzeniu ocen jest wpływu rozrywkowego kina amerykańskiego, którego zalew przeżywa Polska od okresu transformacji po 1989 roku, a jak wiele zawdzięczamy wartościom zaproponowanym kiedyś przez twórców filmu i serialu, niedostrzeganym wcześniej. Wojciech Orliński ocenił serial w duchu i stylu charakterystycznym dla publicystyki „Gazety Wyborczej”:

¹⁹ Teresa Krzemień, *Janosik story dla swoich i na eksport*, „Kierunki”, 1 października 1971; Maria Śledzińska, *Serial o sławnym zbójniku prawie gotowy*, „Słowo Powszechne”, 25 sierpnia 1973.

²⁰ *Janosik. Muzyka filmowa. CD – platynowa kolekcja*, www.sklep.bas-com.pl

²¹ Jerzy Żurek, *Operetkowy „Janosik”*, „Dziennik Ludowy”, 27 września 1974.

²² JGZ, *Powrót zbójnika*, „Życie Warszawy”, 17 maja 2002.

Od początku XIX wieku pisarze i poeci polscy, czescy i słowaccy przerabiali tę legendę – każdy używał Janosika jako wehikułu do głoszenia innego światopoglądu: kultu słowiańskiej tożsamości przeciw zachodnim najeźdźcom, kultu męskiej solidarności zbójników, kultu folkloru Tatr. Kwiatkowski użył Janosika do zbudowania komiksu w duchu zachodnioeuropejskim – i udało mu się to znakomicie, ze światopoglądem włącznie, bo w latach 70. w zachodnich komiksach też dominowała ogólnikowo sformułowana, ale za to brzmiąca bardzo wyurotowo lewicowość²³.

Kolejna emisja serialu nastąpiła w telewizji już za dwa lata. Przypadła wtedy okrągła, trzydziesta, rocznica od premiery. Odtwórca głównej roli mówił wtedy w jednym z wywiadów, że jest już nieco zmęczony tą postacią:

Telewizja puszcza ten film niemal na okrągło, bo chyba ludzie po prostu chcą go oglądać (...). Czuję oczywiście sentyment do tej roli, była ona dla mnie ważna. Nie uciekam przed tymi wspomnieniami. Nie ukrywam, że to miłe, iż ludzie darzą ten film taką sympatią i mimo upływu lat okazują mi tę sympatię i cały czas rozpoznają we mnie Janosika.

Marek Perepeczko trafnie wyjaśnił powodzenie *Janosika* u masowej widowni:

Lubimy bajki i legendy. Ta postać jest symbolem szlachetności, to bohater, który jest uosobieniem walki o sprawiedliwość społeczną. Chcemy po prostu oglądać w kinie, gdy ktoś staje w obronie ludzi, którym dzieje się krzywda. Poza tym góralszczyzna jest tym, co ludziom w tym filmie bardzo się podoba. Kochamy górski folklor, mamy do niego sentyment, a Tatry to miejsce szczególne. Ten film kręcono w przepięknych plenerach, właśnie górskich. To się po prostu dobrze ogląda²⁴.

Serial obecny jest też na antenach polskich telewizji komercyjnych. Ostatnio (29 grudnia 2006 roku) Telewizja Polsat pokazała filmową wersję *Janosika*. Kinowa wersja przygód dokładana jest też jako tzw. „insert” do

²³ Wojciech Orliński, *Janosik*, „Gazeta Telewizyjna” [dodatek do „Gazety Wyborczej”], 12 lipca 2002.

²⁴ Irena Bazan, *Lubimy piękne bajki. Rozmowa z Markiem Perepeczką*, „Trybuna śląska”, 6 sierpnia 2004.

czasopism, wspomagający sprzedaż poszczególnych tytułów (14 kwietnia 2005 takie DVD zachęcało do zakupu tygodnika „Przyjaciółka”). W popularnych wypożyczalniach kaset VHS i płyt DVD znajduje się w ofercie film wyprodukowany przez firmę Rental, natomiast w ofercie hiszpańskiej firmy DeAgostini działającej na polskim rynku *Janosik* znajduje się w serii Skarby Polskiego Kina pod numerem 4²⁵. Czyż można sobie wymarzyć większą popularność?

3. Prawdziwa historia Janosika... – Agnieszki Holland i Kasi Adamik

Losy słowackiego zbójnictwa inspirują nadal twórców filmowych i telewizyjnych. W latach 2000-2001 prowadzono rozmowy o wspólnej produkcji telewizji polskiej i słowackiej, zatytułowanej *Omodej Abu*. Tytułowa postać miała wiele cech legendy Janosikowej. Zbójnik działał na terenie Bieszczadów, na Słowacji, na Węgrzech i w Rumunii. Wielkim zwolennikiem tego filmu (planowano też serial) był Marian Kleist, dyrektor Telewizji Koszycy, późniejszy dyrektor generalny Telewizji Słowackiej w Bratysławie. Nie zgromadzono środków na tak wielką produkcję. Zrealizowano natomiast interesujący, dwuczęściowy film dokumentalny *Dukla. Krew i mił*, współpracowano przy wspólnym magazynie społeczno-kulturalnym „Kwartet” emitowanym do niedawna w TVP 3 Regionalna²⁶.

Niepomyślnie też zakończyła się propozycja Agnieszki Holland (skądinąd żony słowackiego reżysera tworzącego głównie w Polsce, Laco Adamika) przeniesienia po raz kolejny na ekran historii mitycznego bohatera. *Prawdziwa historia Jury Janosika i Tomasza Uhorczika* rozpoczynana była kilkakrotnie. Pierwsze zdjęcia wykonano jesienią 2002. Polska prasa omawiała przygotowania, prezentowano fragmenty scenariusza słowackiej pisarki Evy Boruševicovej, dyskutowano o obsadzie: Vaclav Jiráček jak Janosik, Ivan Martinka jako Uhorčík, Michał Żebrowski – Turja Huncaga. W filmie miała wystąpić znana polska piosenkarka, solistka zespołu Brathanki, pochodząca z Czech – Halinka Mlynkova. Zaangażowano amerykańską aktorkę Sarah Canner – odtwarzającą główną rolę żeńską, która udzieliła sporo wypowiedzi prasowych²⁷.

Pomysłodawcy filmu chcieli za wszelką cenę „odbrać” postać głównego bohatera, pozbawić go cech nadanych mu przez Passendorfera i Pe-repeczkę, zrezygnować z epatowania siłą i awanturycznymi wątkami. W zamian postanowiono wprowadzić kino magiczne, ale nasycone realizmem autentycznego słowackiego folkloru. Próbowano stworzyć dzieło opozycyj-

²⁵ www.skarbykina.pl

²⁶ Tadeusz Skoczek, *Telewizja Regionalna. Szkic do opisu*, Kraków 2002.

²⁷ Wiesław Adamik, *Janosik po słowacku*, „Fantasy”, 2004, nr 1; Wiesław Adamik, *Janosik na koniu*, „Konie i rumaki” 2003, nr 1.

ne do dotychczasowych form przedstawiania tej mitycznej postaci, wprowadzono jednak nowe mitologiczne niemal wątki. Katarzyna Kieta opisywała główne założenia programowe tej nowej propozycji w taki sposób:

Jednym uderzeniem ciupagi ścinał po kilka świerków. Odważny, nie-ludzko silny, skoczny niczym kozica i chroniony przez magiczne moce – o takim Janosiku opowiadają górale. Był żołnierzem, popadł w złe towarzystwo. To awanturnicza dusza skłoniła go do zbójowania. Może i odbierał bogatym, ale dukatów wcale nie rozdawał biednym – tak wygląda życie Janosika w świetle faktów.

Agnieszka Holland postanowiła połączyć te dwa światy w swoim filmie (...). Jej Janosik zaskoczy widzów. Zwłaszcza tych, którzy pamiętają telewizyjny serial i kojarzą postać barnasia z atletyczną posturą Marka Perepeczki. Jej barnas będzie skakał ze smreka na smrek niczym mityczny wojownik, ale będzie też człowiekiem z krwi i kości.²⁸

Mówiono też dużo o konieczności odrzucenia romantycznej legendy i powrocie do źródeł słowackiej kultury ludowej. Miała to być poetycka ballada, w opozycji do dotychczas prezentowanych komiksowych wersji legendy. Z wypowiedzi zanotowanej przez reportera „Gazety Wyborczej” wynika ogólne przesłanie projektu. Agnieszka Holland powiedziała:

Janosik to nie tylko mit, ale historyczna postać, której prawdziwe losy są ciekawsze niż legenda. To, co dotychczas pokazywano na jego temat w filmie, to albo cepelia, albo jakieś brednie o wyzwaniu ludu spod ucisku, albo jaja w stylu polskiego Zorro. Mój film będzie inny (...). Janosik zawsze mnie fascynował, a jednocześnie irytował mnie sposób opowiadania o nim. Dlatego gdy przeczytałam scenariusz Boruševicowej, uznałam, że na jego podstawie mogę zrealizować swoje marzenie jeszcze z lat studenckich²⁹.

Z powodu braku środków dla tej koprodukcji czesko-słowacko-polskiej ukończenie filmu na razie zawieszono³⁰. Być może artyści przesadzili w dążności do nadmiernego uatrakcyjnienia fabuły i zagubili się w klarowności

²⁸ Katarzyna Kieta, *Janosik: bohater czy terrorysta*, „Dziennik Łódzki”, 5 sierpnia 2002; zob też Jolanta Gajda – Nadworna, *Janosik bez piedestału. Czy film o słynnym rozbójniku poróżni Polaków i Słowaków?*, „Życie Warszawy”, 18 lutego 2003 oraz Ryszard Jakubowski, *Kochany zbójnik. Janosik nie różnił się od współczesnego bandyty z „Pruszkowa”*, „Wprost”, 30 września 2001.

²⁹ Wojciech Czuchnowski, *Janosik egzystencjalista*, „Gazeta Wyborcza”, 14 listopada 2002.

³⁰ *Janosik zawieszony*, „Rzeczpospolita”, 16 kwietnia 2003.

przygotowywanego przekazu. Nie bez kłopotu zdobywano też niemałe środki, zakładając, że produkcja musi kosztować około 3,5 miliona dolarów... W wypowiedziach prasowych dostrzec można też wiele nieścisłości i nielogiczności programowych, powodowanych zapewne chęcią zrobienia jak najlepszego marketingu wobec wznawianej pracy. Ciekawym faktem z pogranicza socjologii jest głosowanie i ocena tego filmu na portalu www.filmweb.pl skomentowana przez jednego z internautów w następujący sposób: *Tak się zastanawiam... co za idioci głosują na film, który nie powstał*³¹.

Czas pokaże, czy Janosik magiczny i realistyczny zarazem znajdzie drogę na ekrany kinowe i telewizyjne.

Filmografia

1. *Janosik*. Reżyseria L'udovít Jaroslav Siakel'. Produkcja: Czechosłowacja – Stany Zjednoczone, 1921, 68 min.

Scenariusz: Jozef Zak-Muraslak, zdjęcia: Daniel Siakel', Olbrich Benes.

Wykonawcy: Theodor Pišteck, Mária Fábryová, Július Schmidt, Ludwík Hušek, František Horlivý, Karel Fiala, Vladimír Šrámek.

2. *Janosik*. Reżyseria Martin Frič. Produkcja: Czechosłowacja, 1936, 79 min.; film wznowiono w 1962.

Scenariusz: Karel Haller, Martin Frič, zdjęcia: Ferdynand Pečenka, muzyka: Milos Smatek.

Wykonawcy: Paľo Bielik, Zlata Hajdúková, Andrej Bagar, Theodor Pišteck, Ján Borodáč, Elena Háľková.

3. *Janosik I-II*. Reżyseria Paľo Bielik. Produkcja CSRS, 1962 – 1963, 80 i 90 min.

Wykonawcy: František Kuchta, Ctibor Filčík, Dušan Blaškovič, Ondrej Jariabek, Martin Ťapák, Jozef Kriner, Vojtech Brázdovič.

4. *Zbójnik Jurek* [film animowany]. Reżyseria Viktor Kubal. Produkcja: Czechosłowacja 1976, 78 min.

4. *Na szkle malowane*. Spektakl telewizyjny. Reżyseria Krystyna Janda. Produkcja Telewizja Polska SA, 1994

Libretto: Ernest Bryll, muzyka: Katarzyna Gärtner, realizacja telewizyjna: Tomasz Dobrowolski, scenografia: Maciej Preser, realizacja światła: Edward Kłosiński, operatorzy kamer: Łukasz Fryde, Norbert Gawin, Michał Kubiak,

³¹ www.filmweb.pl/Prawdziwa+historia+Janosika+i+Uhorcika+2005.

Andrzej Nowaczyk, Andrzej Piontek, choreografia: Michał Jarczyk, dźwięk: Ryszard Litwin, Montaż: Jan Sieczkowski, redakcja: Maria Bardini.

Wykonawcy: Emilian Kamiński, Justyna Sieńczyło, Dorota Landowska, Beata Ścibakówna, Sylwester Maciejewski, Irena Kownas, Kazimierz Wysota, Jarosław Gruda, Zygmunt Sierakowski, Aleksander Trąbczyński, Paweł Dełag, Rafał Królikowski, Krystyna Janda, Dorota Stalińska, Daria Trafankowska oraz zespół Piotra Majerczyka z Zakopanego.

5. *Janosik* [serial telewizyjny]. Reżyseria Jerzy Passendorfer. Produkcja: Polska 1973 [PRF „Zespoły Filmowe”] 585 minut.

Wykonawcy: Marek Perepeczko, Ewa Lemańska, Bogusz Bilewski, Witold Pyrkosz, Marian Kociniak, Mieczysław Czechowicz, Jerzy Bukowski, Anna Dymna, Jerzy Cnota, Ewa Wiśniewska, Janusz Kłosiński, Marian Łącz, Jerzy Trela, Wiktor Sadecki, Ludwik Benoit, Ewa Szykulska, Wojciech Zagórski.

Scenariusz: Tadeusz Kwiatkowski, zdjęcia Stefan Pindelski, muzyka: Jerzy Matuszkiewicz.

Tytuły odcinków: 1. *Pierwsze nauki*, 2. *Zbójnickie prawa*, 3. *W obcej skórze*, 4. *Porwanie*, 5. *Tańcowali zbójnicy*, 6. *Worek talarów*, 7. *Beczka okowity*, 8. *Dobra cena*, 9. *Pobór*, 10. *Wszyscy za jednego*, 11. *Trudno – miłość*, 12. *Pobili się dwaj górale*, 13. *Zdrada*.

6. *Janosik* [film]. Reżyseria Jerzy Passendorfer. Produkcja: Polska, 1974, 131 min.

Scenariusz: Tadeusz Kwiatkowski, zdjęcia Stefan Pindelski, muzyka: Jerzy Matuszkiewicz.

Wykonawcy: Marek Perepeczko, Ewa Lemańska, Bogusz Bilewski, Witold Pyrkosz, Marian Kosiniak, Mieczysław Czechowicz, Anna Dymna i inni.

7. *Prawdziwa historia Janosika i Uchorczika* [niedokończony film fabularny]. Reżyseria: Agnieszka Holland, Katarzyna Adamik. Produkcja: Czechy, Polska, Słowacja.

Scenariusz: Eva Borušovičová, zdjęcia Martin Štrba, muzyka: Vladimír Godár scenografia Franiek Lipták, kostiumy: Anita Hrossová.

Wykonawcy: Michał Żebrowski, Marcin Czarnik,

Marek Probosz, Halina Mlynkova, Borys Lankosz, Michał Sieczkowski, Gabriela Birova, Attyla Bocsarsky, Sarah Zoe Canner, Vacláv Jirasek, Ivan Martinka, Karel Dobry, Richard Krajco, Olga Fialova, Vladimír Jedlovsky, Matus Kratky, Tatiana Pauhofová, Bolek Polívka.

Bibliografia

- Albin Bagin, *Literatura popularna i jej odbicie we współczesnej prozie słowackiej*, [w:] *Formy literatury popularnej*, red. Aleksandra Okopień Sławińska, Wrocław 1973.
- Maria Bobrownicka, *Narkotyk mitu. Szkice świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych*, Kraków 1995.
- Ernest Bryll, *Na szkle malowane*, Warszawa 2000.
- Ernest Bryll, *Dramaty i wiersze*, Warszawa 2006.
- Lidia Długołęcka, Maciej Pinkwart: *Muzyka i tatry*. Wydanie internetowe, [w:] www.mati.com.pl/pinkwart/muzyka
- Janina Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001.
- Seweryn Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, opracował Stanisław Sierotwiński, Wrocław-Kraków 1958.
- Leszek Hensel, *Przebudzenie narodowe Słowaków*, [w:] *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*, red. Janusz Maciejewski, Warszawa 1999.
- Urszula Janicka-Krzywda, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986.
- Urszula Janicka-Krzywda, *Poczet barnasi karpackich*, Warszawa-Kraków 1988.
- Andrzej Jazowski, *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.
- Jacek Kolbuszewski, *Modele estetyczne literatury słowackiej romantycznego przełomu*, Wrocław 1975.
- Język i literatura słowacka w perspektywie słowiańskiej. Studia słowacko-polskie ofiarowane profesor Marii Honowskiej*, red. Halina Mieczkowska i Barbara Suchoń-Chmiel, Kraków 2005.
- Jacek Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
- Jacek Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, Kraków 1982.
- Polsko-słowackie stosunki po roku 1918*, red. Halina Mieczkowska, Józef Hvišč, Wrocław 2002.
- Edward Madany, *Andraszek, Janosik, Szubaj w literaturze czeskiej*, „Wierchy”. Kraków 1964, nr 33, s. 122-130.
- Rafał Majerek, *Pamięć – mit – tożsamość. Uwagi o typologii kultury słowackiej okresu odrodzenia narodowego* [praca doktorska obroniona w Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ], Kraków 2003.
- Marian Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001.

- Mity narodowe w literaturach słowiańskich*, red. Maria Bobrownicka, Kraków 1992.
- Witold Nawrocki, *Współczesność i historia. Z problematyki literatury czeskiej i słowackiej*, Katowice 1982.
- Witold Nawrocki, Tadeusz Sierny, *Czeska i słowacka literatura piękna w latach 1945-1980. Dzieje recepcji i bibliografia*, Katowice 1983.
- Witold Nawrocki, *Szkice czeskie i słowackie. Z problematyki literatury czeskiej i słowackiej oraz jej recepcji w Polsce w latach 1944 – 1984*, Kraków 1988.
- Władysław Ochmański, *Zbójnictwo Góralskie. Z dziejów walki klasowej na uści góralskiej*, Warszawa 1950.
- Odrodzenie narodowe w Czechach i na Słowacji. Księga pamiątkowa ku czci profesora Zdzisława Niedzieli*, red. Halina Mieczkowska, Teresa Z. Orłoś, Kraków 1999.
- Zdzisław Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973.
- Jan Sadownik, *Pieśni Podbala. Antologia*, Kraków 1957.
- Stanisław A. Sroka, *Janosik. Prawdziwa historia karpackiego zbójnika*, Kraków 2004.
- Stanisław Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, Lublin 1952.
- Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich*, red. Krystyna Galon-Kurkowa i Tadeusz Klimowicz. Wrocław 1997.
- Ewa Wąchocka, *Gra legendą (Na szkle malowane)*, [w:] *Dramat polski. Interpretacje*, red. Jan Ciechowicz i Zbigniew Majchrowski, Gdańsk 2001.
- Wspólne dziedzictwo literackie. Materiały z konferencji słowacystycznej*, red. Rafał Majerek i Tomasz Królczyk, Sanok 2004.
- Franciszek Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977.
- Franciszek Ziejka, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984.

